

Rocznik
WIELKOPOLSKIEGO
TOWARZYSTWA
GENEALOGICZNEGO
„GNIAZDO”

2015
ROK IX

Komitety Redakcyjny
Barbara Cywińska, Maciej Głowiak,
Dobrosława Gucia, Joanna Lubierska

Projekt okładki
Maciej Głowiak

Na okładce wykorzystano zdjęcie autorstwa Heliodora Rucińskiego
przedstawiające pola w okolicach siedziby WTG „Gniazdo” w Mnichowie
oraz portret Wacława Sipińskiego (1853-1917)
z kolekcji rodzinnej Macieja Głowiaka
Na karcie tytułowej zdjęcie autorstwa Dobrosławy Guci

ISBN 978-83-937900-7-4

Copyright © WTG Gniazdo, 2015

Adres
Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo”
Mnichowo 64b
62-200 Gniezno

Kontakt z Redakcją
redakcja-wtg@googlegroups.com
www.wtg-gniazdo.org



Spis treści

Nie tylko o chrztach, ślubach i zgonach, czyli wydarzenia historyczne i życie parafian między metrykaliami włożone (<i>Joanna Lubierska</i>)	11
Nie tylko dzieje nauki. Materiały do badań genealogicznych w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu (<i>Jarosław Matysiak</i>)	28
Czytanie krajobrazu Murzynowa Kościelnego w kontekście poszukiwań tożsamości miejsca (<i>Daniel Mikulski</i>)	34
Księgi stanu cywilnego parafii rzymskokatolickich jako źródło do dziejów powstania styczniowego w Wielkopolsce (<i>Robert Tomczak</i>)	42
Najstarsze metryki uniwersytetów w Polsce w badaniach genealogicznych (<i>Robert Tomczak</i>)	49
Akta sądów i urzędów stanowych szlacheckich z okresu I Rzeczypospolitej w zasobie Archiwum Państwowego w Poznaniu (<i>Zofia Wojciechowska</i>)	53
Z albumów, szuflad, strychów i nie tylko..., czyli jak stworzyć archiwum rodzinne (<i>Beata Karwalska</i>)	65
Rodzinne archiwalia w świetle polskiego prawa archiwalnego (<i>Piotr Klimecki</i>)	72
Jak zabezpieczać rodzinne archiwalia? Profilaktyka i konserwacja (<i>Przemysław Wojciechowski</i>)	76
O Wojtku, co siedem żon miał (<i>Łukasz Bielecki</i>)	81
Dzieje rodu twórcy hymnu <i>Boże, coś Polskę</i> (<i>Mariusz Formanowicz</i>)	83
O nazwisk fleksji kilka refleksji (<i>Eryk Jan Grzeszkowiak</i>)	91
O nauce sztuki babienia, czyli prababka akuszerką (<i>Dobrosława Gucia</i>)	93
Ożywione wspomnienia. Kamienica pod dziesiątym przy Staszica (<i>Krystyna Patalas</i>)	116
Badania genealogiczne w Rosji: naukowe, prywatne, dynastyczne, komercyjne (<i>Dmitrij A. Strelnikoff</i>)	133
Polacy w Brunzshwiku w latach 1939–1945 (<i>Therese Swiatkowski</i>)	142
Kilka słów o kaliskich nekropoliach (<i>Jakub Wojtczak</i>)	151
„Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym”. Podsumowanie (<i>Wojciech Jędraszewski</i>)	165
Ostatni rektor konwiktów pijarów w Warszawie, Wielkopolanin, ks. Jakub Ciastowski (1791–1837) (<i>Magdalena Blumczyńska</i>)	167
Zasługi i przywary księdza Jakuba Grabowskiego – proboszcza w Szkaradowie (<i>Marcin Smolnicki</i>)	175

Przepraszam, czy tu szukają przodków? Rozmawiają Łukasz Bielecki i Maciej Głowiak.....	185
Krotoszyńskie wierzenia ludowe, czyli opowieści naszych przodków (<i>Jolanta Mazur</i>)	190
Furtum Alberti Kucharczyka (<i>oprac. Bartosz Małecki</i>)	197
Spotkania WTG „Gniazdo”	202
Publikacje Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gnizado”	213
O Roczniku WTG oraz wskazówki dla Autorów	216

Przed nami dziewiąty numer Rocznika, w którym znajdują Państwo sporo nowości. W pierwszej części zamieszczone zostały teksty dotyczące różnych, znanych i nieznanych źródeł, dzięki którym genealodzy mogą poszerzać swoją wiedzę. Są to księgi grodzkie i ziemskie, księgi metrykalne widziane z innej perspektywy oraz... krajobraz. W tym numerze będzie można przeczytać również cztery artykuły, które specjalnie do naszego Rocznika napisali pracownicy Archiwum Państwowego w Poznaniu. Trzy z nich dotyczą archiwów rodzinnych i dlatego są umieszczone tuż obok siebie. W trzeciej części będzie można poczytać o zawoździe akuszerki w XIX wieku, o mieszkańcach jednej z poznańskich kamienic, o sześciokrotnym wdowcu, genealogii rosyjskiej i perypetiach z odmianami nazwisk. Czwarta część to słowo Prezesa Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo” na temat jednego z naszych najważniejszych projektów realizowanych w 2014 roku. W części piątej przedstawiono sylwetki dwóch różnych księży żyjących w tym samym czasie, z których każdy, we właściwy sobie sposób, przysłużył się lokalnej społeczności. Zupełną nowością są umieszczone na końcu wywiady, których do tej pory nie publikowaliśmy.

A więc po kolei.

Każdy początkujący genealog zaczynał swoją przygodę ze źródłami od ksiąg metrykalnych, w tym również Autorka pierwszego artykułu – **Joanna Lubierska**. Początkowo skoncentrowana na poszukiwaniu wydarzeń i powiązań z kręgu własnej rodziny, z czasem zaczęła zwracać uwagę na bogactwo i różnorodność niemetrykalnych zapisów. Przez lata wynotowywała co ciekawsze zapiski historyczne, informacje o pogodzie, kradzieżach w kościele, wykazy sprzętów kościelnych i słowniczki chorób. Czasem trafiały się piękne karty tytułowe, które nawet dziś, po tylu latach, zachwycają kolorystyką i precyzją wykonania. Te wszystkie skrzętnie spisywane wiadomości o życiu danej społeczności parafialnej czy spoglądanie na wydarzenia historyczne oczami ówczesnych księży stały się okazją do napisania tekstu o tym, co, poza informacjami stricte metrykalnymi, można jeszcze odnaleźć w księgach metrykalnych.

Stosunkowo mało popularne wśród genealogów wydaje się Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Kierownik poznańskiego oddziału, **Jarosław Matysiak**, w swoim artykule przybliży zasób tej instytucji, która zgromadziła ponad 160 zespołów pochodzenia prywatnego (spuścizny). Wśród nich, oprócz dokumentów dotyczących działalności naukowej, odnaleźć można materiały genealogiczne, wywody przodków, drzewa genealogiczne, zdjęcia i inne niezwykle cenne wiadomości dotyczące zasłużonych polskich rodzin.

Bardzo interesujący jest artykuł **Daniela Mikulskiego**, który krok po kroku uczy nas czytania krajobrazu. Każde wydarzenie, lub nawet pojedyncza jednostka, nie pozostaje bez wpływu na otaczającą nas przestrzeń. Na przykładzie Murzynowa Kościelnego, niewielkiej wsi w powiecie średzkim, Autor pokazuje, jak wygląd współczesnej miejscowości można odnosić do przeszłości. Po kolei omawiane są budynki kościoła, przestrzeń dookoła świątyni, dwór, nieistniejąca karczma, a nawet nazwy topograficzne dawnych rzek, strumieni, wzniesień, łąk i zagajników, o których dziś nikt już nie pamięta. A przecież takie nazwy funkcjonowały w potocznej mowie mieszkańców wielu polskich wsi. Czytanie krajobrazu to nic innego jak poznawanie tożsamości miejsca, w którym żyli nasi przodkowie.

Księgi stanu cywilnego mogą okazać się niezwykle cennym źródłem nie tylko dla genealogów czy regionalistów. Dotyczy to również naukowców, historyków, zwłaszcza tych, których zainteresowania koncentrują się na badaniu jakiegoś wydarzenia. **Robert Tomczak** w swoim tekście opisuje, jak poprzez dokładne czytanie i analizowanie ksiąg udało się ustalić liczbę poległych w czasie powstaniach styczniowych osób, które brały udział w kilku bitwach stoczonych we wschodniej Wielkopolsce. Jak zauważa Autor, księgi stanu cywilnego są w zakresie badania mikrohistorii niedoceniane z uwagi na fakt, że ich przydatność ma wymiar genealogiczny, nie zaś historyczny. Artykuł godny polecenia.

Drugim artykułem **Roberta Tomczaka** jest tekst o najstarszych metrykach uniwersytetów w Polsce. Wpisy immatrykulacyjne, będące źródłem do dziejów kultury polskiej, mogą być doskonałym materiałem dla genealoga. Jak powszechnie wiadomo, genealogia nie zajmuje się tylko badaniem szeroko rozumianych koligacji rodzinnych. Przedmiotem zainteresowań są przede wszystkim losy poszczególnych osób, których odkrywanie zajmuje nierzadko wiele lat. Więcej na ten temat znajdą Państwo we wspomnianym artykule.

Zofia Wojciechowska z Archiwum Państwowego w Poznaniu wprowadza Czytelników w akta sądów i urzędów stanowych z czasów I Rzeczypospolitej, popularnie nazywane księgami grodzkimi i ziemskimi. Szczegółowo przybliża genezę ich powstawania i po kolei przedstawia: księgi sądów starościńskich oraz sądów i urzędów grodzkich, księgę zastępcy króla, księgi wojewodzińskie, księgi komisarskie, księgi sądów patrymonialnych starościńskich, księgi wielkopolskich komór celnych, księgi sądów ziemskich, księgi podkomorskie, księgi wiecowe, księgi trybunału poznańsko-bydgoskiego, księgi sądów kapturowych, księgi i akta skarbowe, księgi tabel podatkowych, księgi sądów ziemiańskich, księgi komisji porządkowej cywilno-wojskowej oraz księgi sądów konfederackich. Dzięki temu bardzo ciekawie i przystępnie napisanemu artykułowi zapewne jeszcze bardziej wzrośnie zainteresowanie tego typu księgami.

Trzy następne teksty poświęcone są regulacjom prawnym dotyczącym archiwów rodzinnych, a także ich tworzeniu i zabezpieczaniu. **Beata Karwalska** z Archiwum Państwowego w Poznaniu opisuje, jak powstała kampania społeczna dotycząca archiwów i archiwistów rodzinnych, jaki cel przyświecał tej akcji, przedstawia akta podworskie oraz spuścizny znamienitych członków rodzin, będące przykładem archiwum rodzinnego. W dalszej części tekstu można przeczytać, jak stworzyć własne archiwum, jak gromadzić informacje, na podstawie jakich dokumentów można budować własne archiwum rodzinne. Na końcu artykułu został umieszczony spis przykładowych rodzajów dokumentów, tworzących archiwum rodzinne. O tym, w jakim zakresie rodzinne archiwalia podlegają polskiemu prawu archiwalnemu, pisze **Piotr Klimecki** z Archiwum Państwowego w Poznaniu. Najważniejszym przesłaniem tego artykułu jest jednak stwierdzenie, że „dzieje Polski składają się z milionowych jednostkowych przypadków postępowania osób, z których każda w mniejszym lub większym stopniu miała i ma wpływ na bieg spraw publicznych”. Jest to również doskonała odpowiedź na pytanie, czy i w jakim celu tworzyć archiwa rodzinne. Na pytanie jak zabezpieczać rodzinne archiwalia odpowiada natomiast **Przemysław Wojciechowski** z Archiwum Państwowego w Poznaniu. Wymienia przyczyny mające wpływ na stan domowego archiwum, dzieląc je na rodzaje i podając różne przykłady. W jednej z dwóch tabelach umieszczonych w tekście znalazły się informacje dotyczące rodzajów materiałów archiwalnych i odpowiednich do nich opakowań do przechowywania, w drugiej natomiast optymalna do rodzaju materiału archiwalnego temperatura i wilgotność powietrza. Na końcu umieszczone są wiadomości z zakresu konserwacji, zarówno wykonanej przez profesjonalistę, jak i przeprowadzonej samodzielnie, w warunkach domowych.

Łukasz Bielecki na początku swego artykułu stwierdza, że zapewne każdy z poszukujących rodzinnych korzeni napotkał w swojej pracy na przypadki osobliwe, czasem wręcz zaskakujące. Właśnie takim jest przykład pewnego Wojciecha, żyjącego w XIX wieku w jednej z wielkopolskich wsi, który przez ponad sześćdziesiąt lat aż siedem razy stawał na ślubnym kobiercu, doczekawszy się z czterema żonami szesnastorga dzieci. Przy liczbie jego ślubów, liczba dzieci nie robi aż takiego wrażenia. Współcześnie żyjący krewni nie byli świadomi wyczynów Wojciecha i to odkrycie stanowiło dla nich nie lada niespodziankę.

Niezwykle ciekawy jest artykuł autorstwa **Mariusza Formanowicza**, który wprowadza nas w dzieje rodu Kaszyńskich. Dwóch przedstawicieli tej rodziny szczególnie przysłużyło się ojczyźnie: Jan Nepomucen Piotr – powstaniec listopadowy, muzyk i kompozytor, twórca hymnu „Boże, coś Polskę”, oraz Kazimierz Jan – krytyk teatralny, dramaturg i publicysta. Tym dwóm wybitnym osobistościom poświęcony jest tekst jak zawsze napisany z niezwykłą rzetelnością źródłową.

O tym, że niektóre nazwiska nie odmieniają się, bo tak sobie życzą osoby je noszące, wiedzą ci, którzy spotkali się z taką sytuacją. Oprócz parafii nazwisko to dla genealoga podstawa, a o tym, jak powinna wyglądać odmiana niektórych nazwisk, pisze **Eryk Jan Grzeszkowiak**.

Czy ktoś z Państwa wie, czym jest sztuka babienia i jak można się jej było nauczyć? **Dobrosława Gucia** wprowadza nas w świat XIX-wiecznych bab położowych, czyli inaczej akuserek, dzieląc je na akuszerki okręgów wiejskich, miejskich i wolno praktykujące. Instytut babienia to nic innego jak Królewski Instytut Położowy działający przy ulicy Grobla w Poznaniu na początku XIX wieku. W artykule znalazły się m.in. informacje o pracy i organizacji tej placówki, wykaz dokumentów składanych przez kandydat-

kę na akuszerkę, tekst przysięgi niewiasty babiącej, egzaminy końcowe, a także wiadomości o tym, jak wyglądała praca w okręgu. Na końcu dołączony jest aneks zawierający zestawienie akuszerzek wiejskich, którym w latach 1818–1841 udzielono wsparcia finansowego, i spis tych, które ukończyły poznański Instytut.

Kiedy wspomnienia ożywają, z przeszłości wyłaniają się dawne ulice, domy, ich mieszkańcy. **Krystyna Patalas** dostała pewne zdjęcie i to właśnie ono zainspirowało ją do napisania artykułu o jednej z kamienic przy ulicy Staszica usytuowanej na poznańskich Jeźcach. Tak powstała barwna opowieść o czasach, które już nigdy nie wrócą, o urokliwej ulicy, o kamienicy pod numerem 10, o jej właścicielach, o rodzinach ją zamieszkujących, o ich przedwojennym życiu i powojennych losach, o różnych sklepach i punktach usługowych, które przez lata funkcjonowania stały się częścią tego budynku. Artykuł ciekawie napisany, jest bogato zilustrowany zdjęciami dawnych mieszkańców i wnętrz. Do jego przeczytania gorąco wszystkich zachęcam!

W ubiegłym roku pojawił się na łamach Rocznika artykuł o genealogii w Chinach. W tym roku otrzymaliśmy wyjątkowo ciekawy, bogaty w różne fakty historyczne tekst o badaniach genealogicznych w Rosji. Jego Autor **Dmitrij A. Strelnikoff** opisuje świat rosyjskiej genealogii od XV wieku aż do czasów współczesnych. Pojawiają się w nim barwne postaci mające wpływ na genealogię rosyjską, liczne daty, nazwy urzędów związanych z genealogią, cenne wskazówki, adresy pomocnych stron, a wszystko poparte osobistym doświadczeniem Autora. Na końcu tekstu znajdują się wnioski i osobiste refleksje.

Losy Polaków w Brunzswiku w Dolnej Saksonii, w czasie II wojny światowej, odkrywa przed nami **Therese Swiatkowski**. W jej artykule znaleźć można informacje m.in. o tym, w jakich zakładach Polacy byli zmuszeni pracować, w jakich najważniejszych obozach przebywali i gdzie spoczywają ci, którym nie dane było doczekać końca wojny. Niezwykle ważnym momentem było utworzenie w Brunzswiku Kaplicy Pokoju, która upamiętnia ofiary II wojny światowej, oraz stworzenie książki o wymownym tytule „Totenkloge”, zawierającej 5 tysięcy nazwisk wszystkich ofiar zmarłych w latach 1933–1945 w Brunzswiku. Tekst zawiera też kilka zdjęć, głównie z cmentarza, w tym zdjęcie grobów polskich dzieci.

Kilka lat temu na łamach Rocznika ukazał się tekst o poznańskich nekropoliach. W tym numerze **Jakub Wojtczak** zabiera nas na przechadzkę po kaliskich nekropoliach. Artykuł podzielony jest na trzy części: w pierwszej Autor omawia powody przenoszenia cmentarzy poza granice miasta, w drugiej przedstawia historie nieistniejących kaliskich cmentarzy, natomiast w trzeciej zamieszcza informacje o istniejących kaliskich nekropoliach wraz z danymi adresowymi, stronami internetowymi i innymi ważnymi informacjami. Dla osób związanych z Kaliszem, zarówno w przeszłości, jak i obecnie, będzie to cenne opracowanie.

W roku 2014 Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo” wzięło udział w projekcie „Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym”. **Wojciech Jędraszewski** dokonuje jego podsumowania, przytaczając imponujące liczby. Patronaty dwóch marszałków, pomoc finansowa pięciu gmin, dziewięć wyjazdów do warszawskiego archiwum prezydenta RP, 55 tys. zdjęć, 38 wolontariuszy indeksujących zdjęcia i 9 miesięcy prac nad stworzeniem bazy. Uroczyste otwarcie projektu miało miejsce w Sali Renesansowej poznańskiego ratusza 29 grudnia 2014 roku.

Ostatnim rektorem konwiku pijarów w Warszawie był Wielkopolek ks. Jakub Ciastowski. Była to postać szlachetna, piękna duchem i godna naśladowania, a jego pracowite życie zainspirowało **Magdalenę Blumczyńską** do poświęcenia temu duchownemu więcej uwagi. Dzięki temu powstał artykuł opisujący jego życie od momentu narodzin w niewielkim miasteczku na pograniczu Wielkopolski i Śląska po dzień śmierci. Czasy, w których przyszło mu żyć, nie były łatwe i nie raz musiał się mierzyć z różnymi przeciwnościami losu. Jakie były koleje jego życia i czym zajmował się w swoim pracowitym życiu – na te pytania znajdą Państwo odpowiedź w artykule.

Pośmiertny, obszerny wpis po łacinie dotyczący życia jednego z księży, umieszczony w księdze metrykalnej parafii Szkaradowo, na tyle zainteresował **Marcina Smolnickiego**, że postanowił przyjrzeć się osobie tego duchownego. Postać księdza Jakuba Grabowskiego okazała się nietuzinkowa, a liczne dokumenty, do których Autor dotarł, pomogły nie tylko odtworzyć bieg jego życia. Dzięki nim stało się także możliwe odmalowanie portretu charakterologicznego proboszcza ze Szkaradowa, nieżyjącego od ponad 160 lat. Z pewnością przysłużył się swojej parafii, bo dzięki niemu powstał istniejący do dziś budynek kościoła, natomiast jego charakter i liczne skargi słane przez parafian nie pozostały bez wpływu na stosunki plebana ze społecznością parafialną. Aby dowiedzieć się, co dokładnie zarzucali swemu kapłanowi mieszkańcy parafii

i jak to się kończyło – zapraszam do przeczytania tekstu, będącego jednocześnie doskonałym przykładem obrazującym stosunki między plebanem a parafianami z wielkopolskiej wsi 1. poł. XIX wieku.

Gorąco zachęcam do przeczytania rozmowy **Macieja Głowiaka z Łukaszem Bieleckim**. Dowcipna, w lekkim tonie, przeplatana wspomnieniami i żartami rozmowa nawiązuje do genealogicznych początków obojga panów i znanej bazy Poznan Project, choć nie tylko. Drugim wywiadem jest rozmowa **Jolanty Mazur z Leszkiem Zdrachem**, krotoszyńskim regionalistą, który opowiada o tamtejszych legendach i wierzeniach ludowych.

Jako „miscellanea” (w ubiegłym roku nazwane roboczo: „wyszperane, znalezione”) polecamy w tym numerze sprawę Wojciecha Kucharczyka, który w grodziskim ratuszu, w sobotę przed Niedzielą Palmową, roku Pańskiego 1732 opowiedział o swoich złodziejskich dokonaniach liczących 53 (!) punkty. Co dokładnie wyznał i jaką otrzymał karę – o tym opowie tekst, który opracował **Bartosz Małecki**.

W ostatniej części Rocznika znajdują się opisy spotkań członków i sympatyków WTG „Gniazdo” zilustrowane zdjęciami. Zachęcamy również do zakupu publikacji WTG, które prezentujemy na końcu numeru. Osoby chcące umieścić tekst w Roczniku powinny zapoznać ze wskazówkami dla Autorów, które publikujemy co roku.

Na końcu chciałabym bardzo serdecznie podziękować wszystkim Autorom nadesłanych tekstów, którzy zanim zasiedli do ich napisania, spędzili długie godziny na kwerendach i tłumaczeniach. Szczególne podziękowania składam Pani Paulinie Michalskiej-Góreckiej, która od kilku lat wspiera nas w pracach redakcyjnych.

W imieniu Komitetu Redakcyjnego
Joanna Lubierska

WIELKOPOLSKIE TOWARZYSTWO GENEALOGICZNE „GNIAZDO”

Władze WTG

Zarząd

Wojciech Jędraszewski – prezes
Barbara Cywińska – sekretarz
Paweł Hałuszczak – skarbnik
Maciej Głowiak
Joanna Lubierska

Komisja Rewizyjna

Jarosław Bernatowicz
Jerzy Osypiuk
Jacek Piętka

Adres

Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo”
Mnichowo 64b
62-200 Gniezno
wtg-gniazdo@googlegroups.com
www.wtg-gniazdo.org

Członkowie

Członkowie Honorowi: Tomasz Nitsch – Warszawa, Łukasz Bielecki – Poznań

Awtuch Aniela – Poznań	Mazur Jolanta – Nowa Ruda
Bernatowicz Jarosław – Poznań	Moder Marek – Poznań
Betlej Magdalena – Hürth, Niemcy	Molenda Liliana – Gdańsk
Bujakiewicz Magdalena – Piechowice	Możdżeń Mirosław - Sielec
Butlewska Renata – Poznań	Mrugalska-Banaszak Magdalena – Puszczy- kowo
Chelmińska Maria – Poznań	Musidlak Grzegorz – Kraków
Cywińska Barbara – Luboń	Nowaczyk Małgorzata – Hamilton, Kanada
Dobrzyński Krzysztof – Toronto, Kanada	Osypiuk Jerzy – Nekla
Echaust Elżbieta – Poznań	Owoc Roman – Poznań
Echaust Halina – Sieraków	Patalas Krystyna – Poznań
Forma Eugeniusz – Wieleń	Piętko Jacek – Wolsztyn
Formanowicz Mariusz – Środa Wlkp.	Połomska Danuta – Poznań
Gerasch Piotr – Częstochowa	Proszyk Małgorzata – Poznań
Głowiak Maciej – Poznań	Przybylski Marian Grzegorz – Strzelno
Główka Zbigniew – Bielsko Biała	Rembikowska Ewa – Warszawa
Górski Jarosław – Września	Robaszkiewicz Kazimierz – Gniezno
Gucia Dobrosława – Poznań	Rubiś-Bral Regina – Chorzów
Hałuszczak Paweł – Poznań/Bielefeld, Niemcy	Ruciński Heliodor – Strzelno
Hądzelek Maria – Poznań	Sibila Olgierd – Wolsztyn
Jasińska Marzena – Strzelno Łąkie	Siwiński Adam – Poznań
Jędraszewski Wojciech – Gniezno	Siwiński Andrzej – Stara Górk k. Pobie- dzisk
Jura Barbara – Viry Chatillon, Francja	Skąlecki Piotr – Śrem
Kabacińska Aleksandra – Gniezno	Smolnicki Marcin – Poznań
Kabaciński Leszek – Gniezno	Stachowska Anna – Sopot
Kaczmarek Irena – Włocławek	Stolarski Dariusz – Turek
Kaczmarek Leokadia – Poznań	Swiatkowski Therese – Braunschweig, Niemcy
Kaczmarska Bożena – Poznań	Szlachciak Michał – Wolsztyn
Kamyszek Izabela – Poznań	Szymczak Izabela – Poznań
Koffnyt Magdalena – Poznań	Tatarzyńska Ewa – Zwierzyn
Król Janina – Poznań	Tomczak Robert– Dobrosołowo Pierwsze
Krüger Katarzyna – Poznań	Tylińska Olga – Poznań
Krzywińska Agnieszka – Szczecin	Umiński Leszek – Bydgoszcz
Kuźlan Beata – Luboń	Vitowec Ewa – Traiskirchen, Austria
Lanowski Andreas – Langelsheim, Niemcy	Witaszek Maciej – Poznań
Lichocki Jacek – Duszniki	Wojtczak Jakub – Kalisz
Lubierska Joanna – Poznań	Zajac Edward – Warszawa
Manzius-Konieczny Irena – Ratingen, Niemcy	Zgrzebnicki Krzysztof – Koszalin
Mańkowski Andrzej – Żerków	Żak Gabriela – Przeźmierowo
Matusiewicz-Koza Agnieszka – Nowy To- myśl	

Liczba członków 77 osób
Stan na 15 sierpnia 2015 roku



Nie tylko o chrztach, ślubach i zgonach, czyli wydarzenia historyczne i życie parafian między metrykalia włożone

Bez wątplenia księgi metrykalne stanowią najważniejsze źródło w badaniach genealogicznych. Odnajdziemy w nich przynajmniej dwa najważniejsze wydarzenia w życiu każdego człowieka: chrzest i zgon, ewentualnie też ślub. Ale nie tylko. Poniższy tekst będzie o tym, co oprócz wpisów metrykalnych można wyczytać w parafialnych księgach metrykalnych.

Od samego początku istnienia ksiąg wpisy metrykalne miały formę narracyjną, dopiero w XIX wieku zastąpiono je tabelami. W starszych (opisowych) księgach księża wpisywali dodatkowe informacje związane z ważnymi wydarzeniami historycznymi, zjawiskami meteorologicznymi czy zachowaniami niektórych swoich parafian. Były to krótkie notatki, sporządzane głównie w języku polskim.

Bardzo często w księgach można spotkać informacje o obrabowaniu kościoła. Oprócz daty tego przykrego wydarzenia w miarę dokładnie podawano, co zginęło, wyszczególniano naczynia liturgiczne, ornaty, wota, czy inne wartościowe przedmioty. Takie wykazy zasadniczo można znaleźć na początkowych lub na końcowych stronach księgi. Czasem trafia się spis wyposażenia, które było w kościele i nie miało związku z kradzieżą¹, ale zinwentaryzowano je przed zbliżającą się wizytacją (księża wyszczególniali srebro, cynę, miedź, mosiądz, bieliznę kościelną, a nawet książki)². Można też znaleźć listy zawierające nazwiska kościelnych darczyńców – są to głównie mieszkańcy danej parafii, co może być bardzo interesujące dla genealogów. Szczególnie cenne są wykazy komunikujących³, listy osób płacących meszne⁴ czy spisy chłopów wraz z ich powinnościami⁵.

Na okładkach spotkać można również wytyczne związane z prowadzeniem ksiąg, jak np.: „O porządnym prowadzeniu ksiąg”⁶, przestrogi przed wpisywaniem w akt ślubu nieprawdziwych danych⁷, czy instrukcje: „Przepis iak metryki szlacheckich synów wpisywać i iak ie wyjmować”⁸.

Równie często spotkać można informacje pogodowe. Trzeba być jednak uważnym, ponieważ wpisywane były między kolejnymi chrztami (najczęściej) i ślubami. Na pierwszy rzut oka są niewidoczne i kartkując księgę, można nie zauważyć wpisu, który nie różni się niczym od znajdujących się nad nim i pod nim zapisów chrzcielnych.

Księgi przynoszą też wiele innych ciekawych informacji o życiu danych społeczności lokalnych, m.in. o: wizycie arcybiskupa⁹, konflikcie plebana z parafianami¹⁰, odbudowie kościoła po uderzeniu pioruna (wraz z piękną grafiką świątyni)¹¹, czy o jednorazowym bierzmowaniu 2,5 tysiąca osób¹². Często między

¹ Por. Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (dalej AAP), akta parafii Ociąż, LB 1795–1827, sygn. PM 199/01.

² AAP, akta parafii Zielęcín, LB, LC, LM 1741–1800, sygn. PM 338/01.

³ AAP, akta parafii Gryżyna, LM 1786–1816, sygn. PM 097/03.

⁴ AAP, akta parafii Skoraszewice, LC i LM 1771–1797, sygn. PM 273/02.

⁵ AAP, akta parafii Pogorzela, LB LC LM 1735–1825, sygn. PM 222/02.

⁶ AAP, akta parafii Niepart, LB 1796–1821, LC 1796–1835, LM 1796–1830, sygn. PM 188/06.

⁷ AAP, akta parafii Ociąż, LB 1795–1827, sygn. PM 199/01.

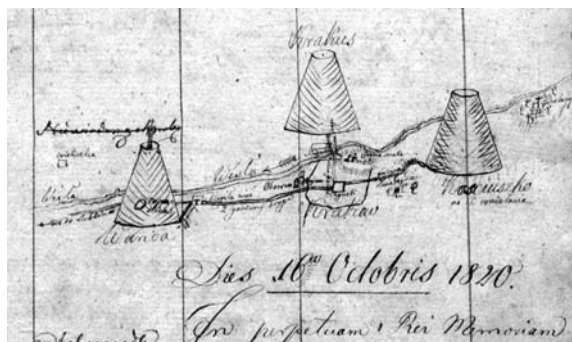
⁸ AAP, akta parafii Dobrzyca, LB 1672–1745, sygn. PM 063/03.

⁹ AAP, akta parafii Sulmierzyce, LB 1841–1864, sygn. PM 290/09.

¹⁰ AAP, akta parafii Raszków, LC 1744–1821, sygn. PM 247/04.

¹¹ AAP, akta parafii Świerczyna, LB 1850–1869, sygn. PM 299/18.

¹² AAP, akta parafii Rosko, LC 1816–1868, sygn. PM 253/02.



Ryc. 2. „Opis święta narodowego założenia mogiły Tadeuszowi Kościuszce w dniu 16.X.1820 roku na Górze Bronisławy pod Krakowem”. AAP, akta parafii Kościan, LM 1817–1841, sygn. PM 135/11

Ryc. 1. Grafika przedstawiająca kościół w Świerczynie w 1850 roku. AAP, akta parafii Świerczyna, LB 1850–1869, sygn. PM 299/18

zapisami, na marginesach lub u dołu strony, można przeczytać krótkie notatki o wydarzeniach historycznych, które odbiły się szerokim echem i dotarły nawet do odległych od wielkich miast wsi. Takimi było na przykład wkroczenie wojsk francuskich do Poznania¹³, wybuch powstania listopadowego¹⁴, śmierć Napoleona i niektórych papieży, wielki głód czy pożar Poznania w 1803 roku¹⁵.

Wszystko to są zapiski unikatowe, ale pomiędzy tymi trafiają się prawdziwe perełki, jak: „Pamiętnik okropnego przypadku w mieście Borku 3.III.1820”¹⁶, „Opis święta narodowego założenia mogiły Tadeuszowi Kościuszce w dniu 16.X.1820 roku na Górze Bronisławy pod Krakowem” (zilustrowany mapą)¹⁷, czy „Obligacya Mychała i Katarzyny Zony Radki na wychowanie dzieci ich w wierze s. katolickiej”¹⁸.

Zajmującą lekturą mogą okazać się polsko-łacińskie słowniczki umieszczane na początku lub na końcu danej książki. Spotkałam się z trzema ich rodzajami: pierwszy dotyczący zawodów i statusu społecznego¹⁹, drugi jest z obszaru powiązań rodzinnych²⁰, a trzeci, najczęściej występujący, to wykaz chorób²¹.

Przypatrzmy się zatem niektórym wpisom, które zgrupowałam tematycznie.

Kościół jak legendarny sezam

Budynek kościoła czy dworu był dla złodziei pożądanym celem i niczym baśniowy sezam kusił bogactwem. Grabieże słabo zabezpieczonych świątyń (zwłaszcza wiejskich, nocą nieoświetlonych) miały miejsce często, a chęć szybkiego zarobku niejedną duszyczkę sprowadziła na manowce.

¹³ AAP, akta parafii Raszków, LB 1801–1824, sygn. PM 247/05.

¹⁴ AAP, akta parafii Głuszyna, LB 1814–1827, sygn. PM 078/08.

¹⁵ AAP, akta parafii Mórka, LB 1794–1842, sygn. PM 181/03.

¹⁶ AAP, akta parafii Borek, LB 1819–1827, sygn. PM 15/11.

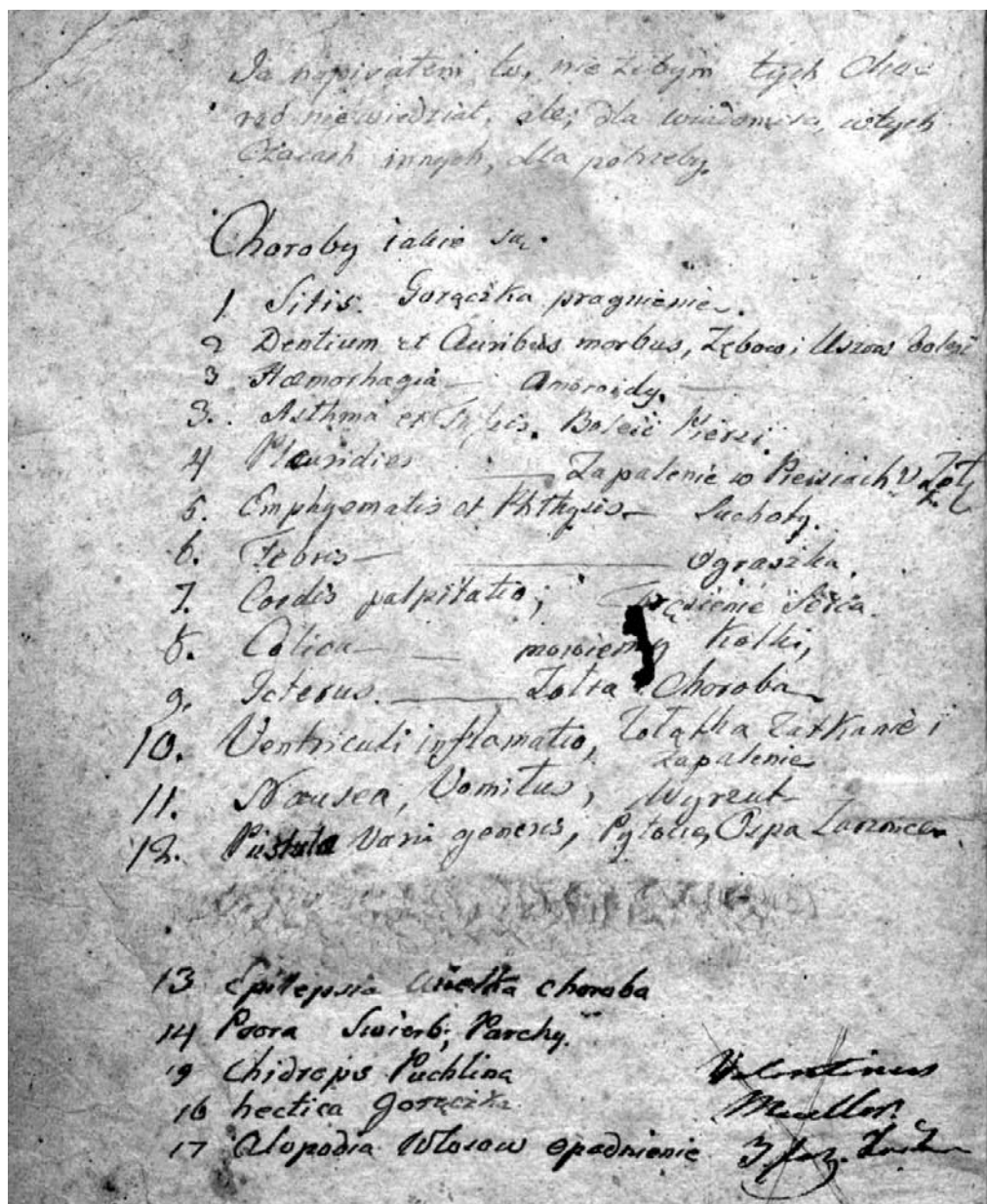
¹⁷ AAP, akta parafii Kościan, LM 1817–1841, sygn. PM 135/11.

¹⁸ AAP, akta parafii Wierzenica, LB, LC 1731–1781, sygn. PM 315/01.

¹⁹ AAP, akta parafii Wyganów, LB, LC, LM 1784–1823, sygn. PM 326/02.

²⁰ AAP, akta parafii Opalenica, LC 1794–1811, sygn. PM 203/06.

²¹ AAP, akta parafii Czarnków, LB 1732–1770, sygn. PM 052/11, AAP, akta parafii Przemęt, LM 1864–1891, sygn. PM 241/22, AAP, akta parafii Uzarzewo, LM 1821–1866, sygn. PM 310/03, AAP, akta parafii Wyganów, LB, LC, LM 1784–1823, sygn. PM 326/02.



Ryc. 3. „Choroby iakie są” – wykaz ułożony przez księdza: bo „ja napisałem to, nie żebym tych chorób niewiedział, ale dla wiadomości, w tych czasach innych, dla potrzeby”. AAP, akta parafii Uzarzewo, LM 1821–1866, sygn. PM 310/03

W poznańskim kościele św. Marcina

[...] roku 1798 Dnia 16 octobris około, okradziono Kościół i wzięto Fyranki czerwone iedwabne obsadzone golonami szczerozłotemi, Trzy wota srebrne i korona srebrna od SApolonii²².

W nieodległym Niepruszewie łupem padły nie tylko naczynia liturgiczne, ale głównie piękne kapy i ornaty. Żal piszącego księdza wyczuwalny jest nawet po 200 latach od kradzieży:

Roku tysiąc osmset siódmego [1807] w nocy dnia dwunastego na dzień trzynasty stycznia, złodzieie wyłamawszy mur przy zamku do zakrystyi wpadli do kościoła i wylupili następujące rzeczy:
Otworzywszy tabernakulum porwali:

²² AAP, akta parafii św. Marcin w Poznaniu, LB 1779–1794, sygn. PM 232/07.

Jedną puszkę srebrną z komunikantami.

Z zakrystyi porwali:

Dwa kielichy z patenami srebrne wewnątrz y zewnątrz pozłocane, ieden kielich srebrny mniejszy y krzyż srebrny nowo przerobiony z Relikwiami S. Antoniego z postumentem metalowym posrebrzanym.

Wykradli cztery kapy piękne:

- kapa z materyi bogatej, biała, nowo przerobiona.
- kapa w małe kwiatki iedwabna biała nowa.
- kapa czerwona gredytorowa z bogatym mucetem, nowa.
- kapa fioletowa iedwabna nowo przerobiona.

Wykradli ornatow szesnascie

Pierwszej klasy:

- ornat biały złotem tkany
- ornat biały w kwiaty z bogatą kolumną
- ornat czerwony srebrem tkany z bogatą kolumną
- ornat czerwony gredytorowy z bogatą kolumną
- ornat manszestrowy czerwony
- ornat zielony bogaty. Wszystkie te ornaty były nowe.

Ornaty drugiej klasy:

- cztery ornaty białe iedwabne
- ieden ornat czerwony w paski. Wszystkie nowe.

Ornaty stare przerobione dobre.

trzy ornaty czerwone, ieden biały, ieden fioletowy

Bielizna. Ukradli: albow szesc, komzow osm, obrusow cztery. Wszystko nowe y piękne.

Umbraculum²³ białe ze złotemi gałazkami.

Antepedium²⁴ z materyi pięknej wela, stuły y inne rzeczy²⁵.

W Pogorzeli natomiast miejscowy proboszcz opisał pomysłowość złodzieja, który nie mogąc skorzystać z głównego wejścia, wykazał się sprytem i dostał się do kościoła innym sposobem:

Dla większej ostrożności notuje się, iż dnia z 28 na 29 Pazdziernika 1825 w nocy w następujący sposób złodziej okradł kościół tutejszy Pogorzelski. Najprzód musiał upatrzeć Stroza nocnego, a którym był Maciej Zielichowski²⁶ że dobrze spał, więc przyniósł sobie z Miasta mieyskie trzy drabki i drąg długi, – dwie drabki związał powrosłami i przystawił do drugiego okna od wieży od strony komornikowskiego Domu, potym wybił iedną kwartę w Oknie, i tymże trzecią drabkę do Kościoła wpuścił, a że była krótka więc i drąg do kościoła wpuścił którego się /wchodząc do kościoła:/ trzymał; udał się więc złodziej do Skarbony takową za pomocą Sierdzionka²⁷ od woza zsołą z Miasta od Filipa Buyzel przyniósł otworzył i Pieniądze wszystkie wybrał których mogło być około 200 zł Pol.²⁸

Kwestia odpowiedniej osoby pilnującej dobytku też była bardzo ważna. Może nie przeprowadzano wówczas rozmów kwalifikacyjnych, ale sprawdzenie predyspozycji nie zaszkodziłoby. Zirytowany proboszcz zapisał bowiem w tej samej księdze metrykalnej:

Za tego samego Stroza ukradzione mi zostały 4 konie i Woz kuty, które sobie złodziej ubrał, do Woza zaprzął na Folwarku i sprzed Stodołę wyjechał, było to za Possessora JP. Jgnacego Smitkowskiego. – Zawsze więc trzeba przyjmować Stroza już nie żadnego wyrobnika, aby w nocy czuwał.
Kradzież koni była z 9 na 10 maja 1825 r. –²⁹.

²³ Umbraculum – część papieskich insygni, parasol zapewniający papieżowi cień. Znajduje się współcześnie w bazylikach na całym świecie. Gdy papież odwiedza bazylikę, umbraculum jest otwierane.

²⁴ Antepedium – bogato zdobione zakrycie lub zasłona masy ołtarza chrześcijańskiego.

²⁵ AAP, akta parafii Niepruszewo, LB 1794–1817, sygn. PM 189/05.

²⁶ Poznań Project (dalej: PP), parafia katolicka Pogorzela, wpis 7/1801 Matthias Zielichoski i Marianna Chłodzinszczyka.

²⁷ Sierdzień (w Poznańskim sierdzion) – sworzeń, gwóźdź służący do połączenia dyszla z wozem, na podst. http://archive.org/stream/sownikgwarpolsk01kargoog/sownikgwarpolsk01kargoog_djvu.txt (dostęp: 24.03.2015).

²⁸ AAP, akta parafii Pogorzela, LB, LC, LM 1735–1825, sygn. PM 222/03.

²⁹ Ibidem.

W Krerowie miejscowy pleban, który dopiero co objął swoją parafię, zastał ją zrujnowaną. Nie załamał rąk, tylko zabrał się energicznie do pracy. W dzień doglądał, jeździł i załatwiał, wieczorami zaś, przy lichtarzowej świecy, sporządzał w księdze metrykalnej notatki, które zatytułował „Pro memoria”. Ich treścią były głównie inwestycje poczynione w kościele, choć nie tylko. W zapiskach proboszcza wyczuwa się troskę o kościelne mienie, chęć zaprowadzenia ładu i przywrócenia świetności kościołowi, którego przecież był opiekunem.

Przy objęciu Plebanii Krerowskiej w roku zeszłym, zastałem Monstrancę tak zrujnowaną, iż za okazaniem iey Jllrm Officio miałem zakaz z nią nabożenstwa processjonalnego. Za otrzymanym więc konsensem ab Jllm Offo kazałem tęż Monstracę przerobić³⁰ (1793).

Zaczął od najważniejszych rzeczy, potem trzeba było wymienić bądź uzupełnić dosłownie wszystko. W 1798 roku ksiądz skrupulatnie zanotował:

Sprawiłem 3 Pary Lichtarzy Cynowych, Łodkę do Kadzidla, Tackę y slimaka do Chrzcielnicy. Stare złomki z Dwoch par Lichtarzy ważyły funtów 23. A teraz 3 pary ważą funt. 43. Więc dokupiłem Cyny funtów 20. Funt 1 z robotą po zł. 3. A od roboty 23 funtów starey ceny od funta po zł 1 gr. 6 kosztuie [...] zł. 87 gr 18. Łodka, Tacka i Slimak kosztuiał zł. 11. Do tego Wikł trzem ludziom przez dni 4. y obrok koniom³¹.

Oprócz uzupełniania „drobnego” wyposażenia kościoła, trzeba było pomyśleć o większych inwestycjach. „Przerobione ławki wszystkie 10. y Konfesyonał zrobiony od np. zapłaciłem stolarzowi zł. 30 y dałem onemuż Wikł przez 3 tygodnie” (1801), a dalej: „tegoż Roku primis Octobris wybielony iest wewnątrz Kosciół, od którego zapłaciłem Mularzowi [...] zł 27” (1803). Na końcu trzeba było pomyśleć o szatach liturgicznych. O nich ksiądz krerowski pisze najmniej:

[...] przybył ornat biały srebrny z kolumną Adamaszkową ponsową w złote kwiaty z Galonem złotym. Do np. iest z tey samey materyi Stuła, Manipularz³², Welum³³, Bursa³⁴ y Palka (1805).

Poza tym przybywały jeszcze obrazy, kapy, świece i inne sprzęty, które fundowali wierni.

Z tak wielkim trudem odbudowywana i wciąż „doposażana” świątynia niektórych miłośników szybkiego zarobku kłuła w oczy. Pozbawiona odpowiednich zabezpieczeń padła ofiarą złodziei. Zmartwiony pleban zapisał:



Ryc. 4. Prawdopodobnie wizerunek nieistniejącego już kościoła w Gninie, ufundowanego przez Rozalię Czapską, spalonego w 1945 roku. AAP, akta parafii Gnin, LB 1761–1791, sygn. PM 079/02

³⁰ AAP, akta parafii Krerowo, LB, LC, LM 1793–1806, sygn. PM 139/03.

³¹ Ibidem.

³² Manipularz – płaska przepaska, tego samego koloru co ornat i stuła, którą kapłan zakłada na siebie, zawieszając na przedramieniu lewej ręki.

³³ Welum – inaczej welon, który w liturgii katolickiej posiada podwójne znaczenie: 1. część bielizny kielichowej; okrywa się nim kielich przed rozpoczęciem liturgii; welon zdejmuje się podczas przygotowaniu ołtarza oraz ponownie nakłada po puryfikacji naczyń liturgicznych. Kolor welonu powinien być biały lub zgodny z kolorem liturgicznym danego oficjum; 2. dawniej strój liturgiczny nakładany na barki podczas przenoszenia Najświętszego Sakramentu lub posługi przy mitrze i pastorałach.

³⁴ Bursa – rodzaj sztywnej torebki, która powinna być wykonana z tego samego materiału co ornat. Służy do przechowywania pateny komuniijnej lub jako koperta ze sztywnego materiału, w której prezbiter, diakon lub inny upoważniony szafarz Komunii Świętej zanoszą ją do chorych. Jest wtedy zawieszana na szyi.

Roku 1816 w nocy z d. 29 Lutego na 1. Marca okradziono kościół i wylupiwszy Cyborium³⁵ wzięto Puskę z wiekiem ważącą około 45 łutów³⁶, z Zakrystyi Kielich z Pateną³⁷ ważące także około 45 łutów, Krzyż Processjonalny ad manum celebrantis ważący około 50 łutów, Albę kolińską dobrą z fambelą muślinową szytą iedwabiem żółtym. Z kompozycji Patenę ad Sanctissimum do chorych. Z Blachy Vasa Decanalia ad Olea Sacra gdyż znać [...] że to srebro. Tackę ślimakową w blachę oprawną. Figurę ukrzyżowanego Jezusa Cynową sprawioną przez Marcina Bożka Chałupnika Krerowskiego na Bożą Mękę. Vasa blaszane, Tacka ślimakowa bez postumentu, figura cynowa ukrzyżowanego Jezusa znalezione są w błotku na polu wsi Goranin za Czernieiewem przez dzieci pasące swinie, d. 14 kwiet. r.b. przez Woyta Gminy Dobr Czernieiewskich, od imć Pana Dobrzyńskiego odebrane i mnie oddane. Srebra zaś śladu nie było. Suppozycja tylko, iż mógł to zrobić niejaki Jan Jasieczek rodem ze Strzyżewa wsi Czernieieskiej [przekonany] iuż o złodzieystwa, siedzący dawniej w Fronfeście, smagany na granicy Czernieieskiej i z Dobr wypędzony, a w tym roku przed w same Zapusty bawiący na robocie u ludzi w wsi Goraninie, który po zapustach w tej wsi więcej się nie pokazał. Lecz było ich tu więcej przy tym łupieństwie Kościoła, iak ślady po śniegu zawiewnym okazywały³⁸.

Czy inne skradzione rzeczy udało się odzyskać i czy złodzieje powędrowali za kraty – o tym księga niestety milczy.

Nieco o powodach rozstania się ze światem ziemskim

Powody śmierci bywają różne, zarówno dziś, jak i kiedyś. W księgach zgonów ksiądz, nie mając medycznej wiedzy, wpisywał często przyczynę śmierci niejako z automatu. Były to więc choroby: jakaś gorączka, febra, ospa, cholera, tyfus, rak, ale można było umrzeć i na zęby, kaszel, czy ból głowy. U starszych osób nagminnie wpisywano „starość”, u małych dzieci „słabość”. A jeśli nie można było dopasować żadnej widocznej gołym okiem choroby, a rodzinny czy sąsiedzki wywiad nie przyniósł zadowalającego efektu, pozostawało jeszcze określenie: „przyczyna śmierci nieznana”.

W jednej z podpoznańskich parafii, w 2. poł. XIX wieku, ksiądz skrupulatnie zapisywał przyczyny rozstania się z życiem swoich owieczek, czasem dodając na marginesie jakieś uwagi. Nietypowych zejść było tam tak wiele, iż można odnieść wrażenie, że nad Głuszyną wisiało jakieś fatum. Tamtejsi parafianie byli chyba ludźmi z fantazją (w dobrym tego słowa znaczeniu), lubili się bić, nie stronili od kieliszka, a bliskość rzeki sprawiała, że nader często zażywali kąpeli.

Po takiej nieostrożnej kąpeli ksiądz pisał najczęściej: „utopił się przypadkiem”. Potem zaczęły pojawiać się inne wpisy, jak np.: „utopił się we Warcie w Poznaniu”, „utopiła się we Warcie do której w malignie ze statku wskoczyła”, „utopiła się w rowie przypadkowo pod Żegrzem”, „utopił się na błotach idąc z gościńca”. Raz trafił się młody, 30-letni mężczyzna z Wiórka, któremu w uwagach zanotowano: „samobójca, utopił się”. Wielu tym nieszczęśliwym przypadkom można by zapobiec, gdyby wesołym kąpielom nie towarzyszyła wcześniej jakaś butelka okowity. Niejeden dozna zdziwienia, kiedy odkryje, że jego przodek „wskutek pijaństwa rozbił się na lodzie” albo „w pijanym stanie na drodze zmarł”, a i praprababka nie wylewała za kołnierz, skoro jednej z nich, 62-letniej mieszkance Daszewic, wpisano: „umarła w Minikowie wracając z Poznania w stanie nietrzeźwości”. Niejaki Florkowski, człek młody, bo raptem 30-letni, zamieszkujący Babki Młyn, w marcu „znaleziony w wodzie utopiony, rozpoznany został przez żonę i szołtysa Walentego Rybarczyka. Florkowski zachorowawszy na delirium pewnie zaginał z domu około ś. Michała³⁹ r. 1867” – poczynił proboszcz notatkę na marginesie. Te dopiski czasem mogą zawierać ciekawe szczegóły. Józef Kowalak, 38-letniej mieszkance Głuszyny, która zachorowała na ospę, w uwagach wpisano: „Kowalak była zamężna za Michałem Filipiakiem, który ją zaraz po ślubie opuścił i znikł⁴⁰”. Ciekawy może też być przypadek człowieka o nieustalonych personaliach. Ksiądz zanotował:

³⁵ Cyborium – rodzaj puszki (kielicha z wieczkiem) do przechowywania komunikantów.

³⁶ Łut – dawna jednostka miary masy. Była używana w Europie od średniowiecza do końca XIX wieku. Stosowana przez kupców i mincerzy do określania wagi monet i wagi probierczej srebra. Jego wartość w zależności od czasu i miejsca wynosiła od 10 do 50 gramów. W Polsce było to 12,65625 grama.

³⁷ Patena – naczynie liturgiczne, zazwyczaj w kształcie talerzyka, przeznaczone dla konsekrowanej hostii.

³⁸ AAP, akta parafii Krerowo, LB, LC, LM 1793–1806, sygn. PM 139/03.

³⁹ Czyli we wrześniu.

⁴⁰ Parafia katolicka Tulce, wpis 3/1859 Michael Filipiak (27 lat) i Josepha Kowalak (26 lat).

[...] męszczyzna ten nader słaby – lat około 50–54 przybył do gospodarza Kędziory i umarł. Opowiadał podobno żonie Kędziory, że był dawniej organistą par. kość. S. Jana w Poznaniu.

Trafiały się również inne, nieszczęśliwe wypadki. Dwie kobiety ze starołęckiej cegielni „zaswędziły się węglami z nieostrożności”, Michał Nowicki z Krzesin miał pecha, bo „maszyna go zgruchotała”, pewien mieszkaniec Garaszewa latem został „piorunem zabity”, a 18-letniemu Bartkowi Tobolskiemu ze Szczytnik wpisano: „na zabicie (spadł z konia)”. Koniec ziemskiej wędrówki mógł się również zdarzyć w czasie bliższego i dalszego podróżowania. „Umarł w Gościńcu w Głuszynie” – zapisał proboszcz o pochodzącym z Minikowa Walentym Anielaku, zaś Jan Moskalik, 37-latek z Niepruszewa, „pracował przy kolei, umarł w domu Andrzeja Garczyńskiego” w Minikowie⁴¹.

Bardzo przykre bywały przyczyny śmierci dzieci. Wiele z nich utonęło w kąpieli, ale 13-letnia Cecylia Lange z Minikowa, urodzona w Łowęcinie w parafii swarzędzkiej, „wozem przejechana natychmiast umarła”, zaś 9-letniej Kasi Jaskółe jako przyczynę śmierci wpisano „wścieklizna”, rozszerzając ten lakoniczny wpis o dodatkową informację: „ugryzł ją wściekły pies – tenże pogryzł 2 krowy, które się także wściekły”⁴².

Głuszyńscy parafianie bywali waleczni, choć rozmaicie to pojmowano. 25-letniemu Stanisławowi Różyckiemu zapisano w księdze: „ugodzony kulą w bitwie pod St. Quentin”⁴³. I to by było na tyle, bo późniejsze wpisy nabrały nieco innego charakteru: Michał Petta, 50-latek z Marlewa został „zamordowany”, 20-latek z Czapur „zabity przez brata, umarł w Poznaniu u sióstr miełos.”, zaś „rana zadana w głowę przez Zbierskiego” okazała się śmiertelna dla 70-letniego Macieja Olejniczaka z Babek⁴⁴. Tyle o Głuszynie.

W innych parafiach też zdarzały się nieszczęśliwe wypadki. Niezbyt długo, bo niespełna dwa lata, cieszyła się swoim mężem Małgorzata Norowska z Dobrzyca⁴⁵:

Przy rozbieraniu oficyny dworskiej zgnieciony murem w kilka godzin umarł⁴⁶.

Powodem śmierci 30-letniego Tomasza Rososzczaka z Raszkowa była gangrena, której nabawił się w dość nietypowy sposób:

Ten przypadek doniesiony do Sądu albowiem: Kaszyerowi ze nie przyniósł żądanych kiiów na gorzelanego i że swej krowie dał wywaru, bił go, ten chcąc uciec wpadł nogą w gorący wywar, nogą jedną, stąd gangrena⁴⁷.

Jednym ze smutniejszych wpisów jest wpis dotyczący kary śmierci wykonanej w Ostrowie Wielkopolskim w 1851 roku na czterech męczyznach. Jan Thiel alias Chojnacki (kowalczyk, l. 23 z Wilkowyi w powiecie pleszewskim), Szymon Błaszczuk⁴⁸ (gospodarz, l. 33 z Chwaliszewa w powiecie krotoszyńskim), Walenty Augustyniak⁴⁹ (wyrobnik, l. 30 z Cieszewa w powiecie pleszewskim) i Jan Urbanowicz alias Brzoska (?) (wyrobnik, l. 30 z Rzegocina w powiecie pleszewskim)

[...] ścięci zostali toporem na mocy wyroku prawomocnego i rozkazu gabinetowego za zabójstwo małżonków Schippków, gościnnych pod Zdunami⁵⁰.

Skoro już jesteśmy przy temacie śmierci, warto wspomnieć osobę ks. Jana Zachera, wikarego w leszczyńskim kościele w latach 1732–1739, który przez osiem miesięcy prowadził księgę zgonów. W tym cza-

⁴¹ AAP, akta parafii Głuszyna, LM 1857–1868, sygn. PM 078/17 i LM 1869–1890, sygn. PM 078/19.

⁴² Ibidem.

⁴³ Bitwa pod St. Quentin – starcie zbrojne, które miało miejsce w trakcie wojny francusko-pruskiej pod miastem Saint-Quentin 19 stycznia 1871 roku. Tego dnia rano Prusacy zaatakowali i pokonali siły francuskie.

⁴⁴ AAP, akta parafii Głuszyna, LM 1857–1868, sygn. PM 078/17 i LM 1869–1890, sygn. PM 078/19.

⁴⁵ APP, parafia katolicka Dobrzyca, wpis 18/1841, Vincentius Norowski (24 lat) i Margaretha Miśkiewicz (17 lat).

⁴⁶ AAP, akta parafii Dobrzyca, LM 1822–1848, sygn. PM 063/13.

⁴⁷ APP, akta parafii Raszków, LM 1799–1825, sygn. PM 247/06.

⁴⁸ PP, parafia katolicka Sulmierzyce, wpis 33/1844, Simon Błaszczuk (26 lat) i Josepha Olejniczak (17 lat).

⁴⁹ PP, parafia katolicka Sobótka, wpis 9/1839, Valentinus Augustyniak (20 lat) i Marianna Fabiszanka (20 lat).

⁵⁰ AAP, akta parafii Ostrów Wlkp., LM 1839–1857, sygn. PM 209/12.

się odnotował ponad 80 przypadków śmierci, przy czym ani razu nie napisał o kimś po prostu, że „umarł”. Za każdym razem używał innych zwrotów, mniej lub bardziej wyszukanych, czasem przypominających zdobne formy barokowe. W oryginale wszystkie zapisane są po łacinie. Oto tylko niektóre z nich:

- do chórów anielskich wcielona została córeczka,
 - do niebiańskich uczt zaproszona została dziewica,
 - z ciemności do światła przeniósł się przybysz pewien,
 - na łono Abrahama przeniesiona została,
 - niecny wilk – śmierć rozszarpał owczarza,
 - wezwanie „zdaj sprawę” usłyszał,
 - w drodze z Poznania do Leszna zatrzymała śmierć szlachcica,
 - do królewskich stołów w górnym królestwie wezwany został,
 - wraz z latami chłopięcymi żywot ukończył,
 - smutnemu uległa przeznaczeniu,
 - porwany został by grzechem nie skałał młodocianego umysłu,
 - pierwszy dzień miesiąca stał się ostatnim dniem życia...,
 - w dniu, w którym przyjechała Baranka Wielkanocnego, wkroczyła do ziemi obiecanej staruszka...⁵¹.
- Po przeczytaniu powyższych zdań, cóż więcej można powiedzieć? Prawdziwy ksiądz poeta.

Koniec świata – który to już raz?

Jeden z plebanów w Raszkowie należy do moich ulubieńców. W księgach metrykalnych aż roi się od zapisywanych przez niego przeróżnych informacji: urzędowych, historycznych, społecznych, czy meteorologicznych. Wszystkie te ciekawostki ciągną się na marginesach przez wiele stron. Szczególnie jedna przykuła moją uwagę:

Z Gazety Poznańskiej – Nro 19 1820 Ru folio 183 – W Frankfurcie wydał Pan Lilenstein, Sędzia Niderlandzki pismko – „O bliskim przyjsciu Antichrista i spełnieniu się objawienia S. Jana” w którym prorokuje ludzkości tę pocieszącą nowinę, iż Antychryst ziawi się w Roku 1823 a w Roku 1833 nastąpi koniec świata⁵².

Ktoś kiedyś żartobliwie powiedział, że koniec świata jest świętem ruchomym i chyba każdy z nas choć jedno takie wydarzenie w swoim życiu przeżył.

Pogodowe wariacje

Księża pisali nie tylko o kradzieżach w kościele. Zainteresowaniem cieszyły się niespotykane zjawiska przyrodnicze czy wszelkie anomalie pogodowe. W parafii Buk, pomiędzy ślubami w roku 1781 ksiądz wcisnął taką notatkę pogodową:

Roku tego trafiło się Święto wniebowstąpienia Panskiego kiedy iuz wszystkie drzewa okwitły bardzo gesto y zyta kwitnąć poczęły w ten dzień taki był mroz ze lod na wodzie znadował się tak gruby iak szkło szyby w oknie, y śnieg z gradem popadywał, iakie urodzaje nastąpiły opisuie się, a to się działo dnia 24. maja zyta na wielu miejscach czcze były i tak po sadach owoce miejscami chybiły a to na zimnych gruntach, przed samemi zas zniwami y w same zniwa wielkie upały nastąpiły dlatego y iarziny zagorzały tego wszystkiego urodzaie były pomierne⁵³.

Zimy z końca XVIII wieku dały się szczególne we znaki proboszczowi w Krerowie, mieszkańcom parafii oraz dworu:

W tym roku [1798] z początkiem Grudnia zaczęła się zima statecznie, która przy obfitych y wielce zawiewnych śniegach, ostrych wschodnich wiatrach tak się w następnym roku 1799 od kwadry do kwadry wzmaczała,

⁵¹ S. Abt, *Literatura w księdze zgonów*, „Ziemia Leszczyńska” 1937, z. 3 (10), s. 157–166.

⁵² AAP, akta parafii Raszków, LM 1799–1825, sygn. PM 247/06.

⁵³ AAP, akta parafii Buk, LB 1779–1794, sygn. PM 029/08.

iz nadzwyczajnie tęga była. Z kraio w południowych donosiła Gazeta iż od 50 lat takiej zimy nie pamiętano. A z Moskwy pisano, że od lat 15. Para z oddechu człowieka wychodząca zdawała się prawie tęgnąć przed gębą czego doznac można było spiewając albo czytając mszał, kiedy już człowiekowi tchu brakło. Doswiadczyli tego osobliwiej podróżni konni, którzy niemogąc sobie zatuleniem ust ulżyć zimna, mieli twarz na otwartym powietrzu. Śniegi lubo były nader wielkie, te w kwietniu 1799 roku nagle stopniały y wody po zmarzłej ieszczce ziemi spłynęły, przeto żadnych powodziow nie było. Wiosna 1799 roku nastąpiła wielce zimna y dzdzysta przeto uprawa rol na Jarzyny spóźniła się a potem i Zniwa, ztąd nastąpił nieplon [...]. Z przyczyny tak wielkiej zimy owiec wiele bardzo wypadło, a z przyczyny mokrej wiosny Bydło zarwawszy zarazy, latem odchodziło, którego upad w tej tu okolicy był powszechny, żadne mu ostrożności, lekarstwa zapobiedz nie mogły, ani nawet mrozy następnej Zimy nie zatamowały tej zarazy, gdyż y Zimą bydło odchodziło. Mnie samemu wypadło bydła sztuk 14. we Dworze przeszło 60. Zgoła wszystkiego w Krerowie wypadło 186 sztuk⁵⁴.

Początek nowego, XIX wieku, nie był dobry. Ponad 200 lat temu przeszła nad Wrześnią ogromna wichura, która w połączeniu ze styczniowymi śniegami, poczyniła wielkie szkody.

Roku 1801 d. 27 Januariusz Powstał szturm bardzo wielki, nawałność wiatru nadzwyczajna, trwająca codziennie godzin dwanaście nie przerwanie, aż do dnia 31 tegoż miesiąca która bory w wielkiej części powywaracała, Domy, młyny, stodoły, obory po Wsiach y Miastach poobalała, na tutejszym Probostwie dwie stodoły, jedną nową, drugą starą zgruchotała, dachy po kościołach y wieże pozносиła, pochwiś⁵⁵ zaś taka śniegu była, że nikt z domow wynisć niemógł, bo kogo zas z pieszych ludzi w polu zastała tych osmiore przez nadzwyczajne zimno [...] przywiodła y tu w Parafii dwoje ludzi zmroziła. męszczyzne y kobiałke⁵⁶.

Następny rok wcale nie był lepszy. W krerowskiej księdze metrykalnej zatroskany zbiorami pleban zapisał:

Roku 1802 przed samym Bożem Narodzeniem stateczna schwyła zima, której suche bez najmniejszego śniegu przy ostrych wschodnich wiatrach mrozy do 18 [...] wzmagał się trwały aż do konca Marca 1803. W srodku Marca spadło cokolwiek śniegu ale ten zaraz stopniał. Ta sucha Zima sprawiła to, że Żyta przez trzecią część, a Pšenica ze wszystkim w całej tej Prowincji wymarły⁵⁷.

Bliskość rzeki mogła być dla mieszkających nad nią ludzi dobrodziejstwem, ale czasem potrafiła dać się mocno we znaki. Nie inaczej było z położonymi nad Wartą podpoznańskimi wsiami: Starołęką, Czapurami czy Wiórką. W głużyńskiej parafii ksiądz zapisał:

Dnia 1go Wrzesnia 1822 drugiego roku ulewa wielka spadła i tak szkodliwy i gwałtowny deszcz, że po obiedzie o godzinie 2giej zaczął padać, przez godziny woda się wzniosła, iż most wielki przy stayni podróżny między 5 i 6sta zebrała, od Gościńca przez dwa dni Łodką się iechało izyli odwiedzali. Kartofle, kapusta, brukiew i.t.d. gnieła iż ludzie zużywać nie mogli, Trawa stojąca w gnoy przestoczyła, etc.⁵⁸

Współcześnie też miewamy lata upalne, suche albo chłodne, deszczowe, a zimy mroźne i długie. Zmieniają się lata, problemy pozostają te same. Z zaciekawieniem obserwujemy zaćmienie słońca czy inne rzadkie zjawiska. Podobnie czynili nasi przodkowie. W Ociężu na pamiątkę opisano pojawienie się komety:

W roku 1858 dnia 12 Wrzesnia na wieczor o godzinie 7 ½ pokazał się kometa na firmamencie niebieskim z ogonem w stronie zachodnio północnej, np. jak słońce stoi w Sierpniu o godzinie 5tej po południu. Promień komety czyli ogon w górę ku stronie północnej uchylony, początkowo mały, z dniem każdym wraz z przybliżaniem się komety do ziemi zwiększał się tak widocznie, że dnia 9go Października niezmiernie był długości i szeroki jak palma. Wtenczas podług obrachunkow astronomicznych oddalenie komety od ziemi było 17.000.000 mil geograficznych, a długość promienia 2.000.000 mil. I to godne uwagi, że kometa aż do 9go października zawsze

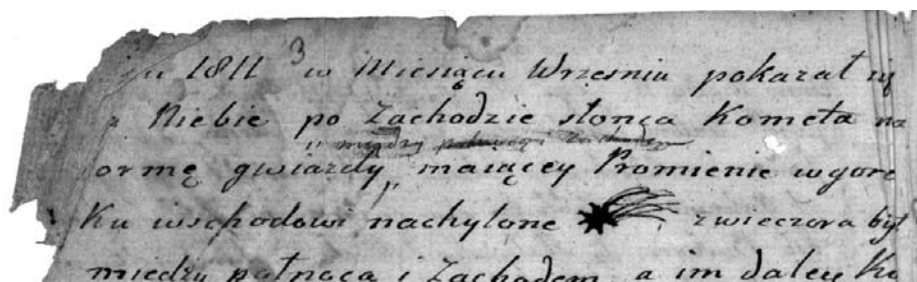
⁵⁴ AAP, akta parafii Krerowo, LB, LC, LM 1793–1806, sygn. PM 139/03.

⁵⁵ Pochwiś – gwarowo ‘zamieć’, na podst. http://archive.org/stream/sownikgwarpolsk04kargoog/sownikgwarpolsk04kargoog_djvu.txt (dostęp: 24.03.2015).

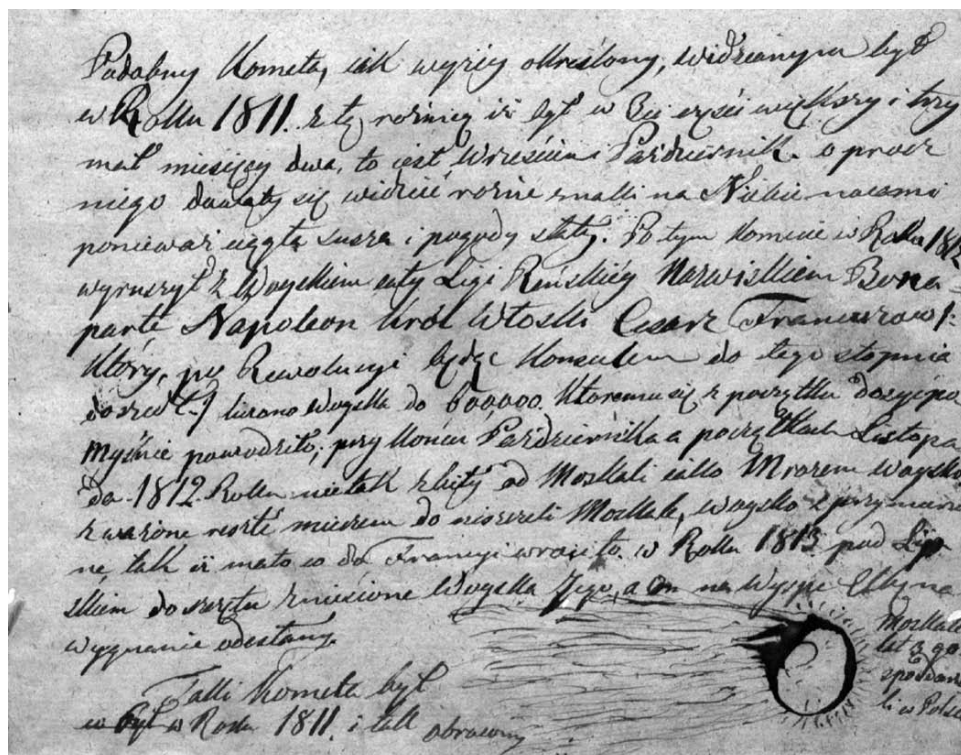
⁵⁶ Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (dalej: AAG), akta parafii Września, sygn. AP 42.

⁵⁷ AAP, akta parafii Krerowo, LB, LC, LM 1793–1806, sygn. PM 139/03.

⁵⁸ AAP, akta parafii Głuszyna, LB 1814–1827, sygn. PM 078/08.



Ryc. 5. Fragment strony z rysunkiem komety. AAP, akta parafii Ociąż, LB 1795–1827, sygn. PM 199/01



Ryc. 6. Fragment strony z rysunkiem komety z ogonem tuż obok informacji o Napoleonie, AAP, akta parafii Borzęcicki, LB 1812–1824, sygn. PM 044/04

promienia koniec łączył z ostatnią gwiazdą złamanego dyszla we formanie lit. A [...] i zawsze za jego kierował się obrotem tak że nad zachodził już o 10 i ranem znow się pokazywał w stronie wschodnio północnej. Tak samo opisany jest kometa w roku 1811. Od dnia 9go Października czyli od punktu kulminacyjnego kometa promień swój nagle odwrócił w stronę południową lit. B a usuwając się coraz więcej na południe około 20go Października zniknął z przed oczu ludzkich, lubo Astronomowie przez teleskopy aż do Lutego po go obserwowali. Podobny kometa miał być widziany za Aleksandra Wielkiego w 328 roku i za Karola Wielkiego, i za Jana III Sobieskiego 1682 ale z tym nie zgadzają się astronomowie⁵⁹.

„Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia”. Tymi słowami zaczyna się sienkiewiczowski tom *Ogniem i mieczem*. Podobnego zdania był proboszcz w Borzęcickach, który pod koniec księgi metrykalnej dopisał zupełnie inny, własny rozdział ważnej dla niego historii, a zatytułował go tak: *Epoki w Roku 1819 wypadki szczególne i rzadkie*. Opisał w nim jedną z komet, jaką widziano w tej okolicy, zrobił szkic, a chcąc opisać drugą, zanotował:

⁵⁹ AAP, akta parafii Ociąż, LM 1842–1858, sygn. PM 199/05.

Podobny Kometa, iak wyżej określony, widzianym był w Roku 1811 z tą różnicą iż był w 3ci części większy i trzymał miesiący dwa to iest Wrześniu i Październik. Oprócz niego dawały się widzieć różne znaki na Niebie nocami ponieważ ciągle susza i pogody stały. Po tym komecie w Roku 1812 wyruszył z Woyskami cały Ligi Reński nazwiskiem Bonaparte Napoleon Król Włoski Cesarz Francuzów /:który, po Rewolucyi będąc Konsulem do tego stopnia doszedł:/ liczono Woyska do 600.000 któremu się z początku dosyć pomyślnie powodziło; przy końcu Października a początkach Listopada 1812 Roku nie tak zbity od Moskali iako mrozem Woysko zważone reszte mieczem do niszczeni Moskale, Woysko zprzymarzone tak iż mało co do Francyi wróciło. W Roku 1813 pod Lipskiem do szcztu zniesione Woyska Jego, a on na Wyspę Elbę na wygnanie odesłany⁶⁰.

Jak widać, te „rozmaite znaki na niebie i ziemi” miały wpływ nie tylko na zbiory czy pogodę. Ludzie widząc komety, upatrywali w nich winnych ważnych wydarzeń historycznych, o których wspominam w dalszej części tekstu.

Echa historycznych wydarzeń

Działo się w lipcu 1758 roku w Biezdrowie, kiedy proboszcz, jeszcze pewnie nie zdając sobie sprawy, że nadciąga wojna siedmioletnia, zapisał:

W ten czas Woysko Rossyiskie niedziel puł czwartey zabawiwszy w Wronkach ciągnęło przez Biezdrowo licznym żołnierzem i powozami przeciwko Królowi Pruskiemu do Drezdenka⁶¹.

W położonej niedaleko parafii Chrzypsko, pomiędzy chrztami a zgonami, czyjaś ręka pośpiesznie narysowała wydarzenia związane z konfederacją barską:

1768 d 30 Nbris JPan Malczewski⁶² Marszałek Regimentarz apotym Marszałek Konfederacyi Woiew. Wielkopolskich uciekał z Wroniek po noclegu na Chrzypsko rano o koło dziewiątej godziny y tu przypadł przed cmętarz w trzy konie pytać się o drogę do Sierakowa y uszedł przed Kozakami Rosyskimi; na tej drodze od Wroniek osobiwie w Cmachowie wielu Polakow nagineło y przez całą drogę przeróżnych traktach. W Milini⁶³ leży ich dwóch pod figurą, tu Wielkim Chrzypsku ieden, w małym także ieden ale non constat co za ludzie gdyż się też y Polacy odstrzyliwając gubieli Kozakow, a mieli też zwyczaj że każdego odarli po śmierci, nie rozeznac było iakiey który był za życia religij, gdyż się też y Kozacy wysoko goleli iak Polacy y obrazki iak zazycia tak po śmierci na szyi miewali⁶⁴.

Pożar w Poznaniu w 1803 roku był jednym z najstraszniejszych, jakie nawiedziły to miasto. Po pożarze, który strawił połowę miejskiej zabudowy, w ciągu dwóch miesięcy władze pruskie wydały regulamin odbudowy miasta, który pozwalał m.in. Żydom osiedlać się poza wyznaczoną dzielnicą oraz określał plan

⁶⁰ AAP, akta parafii Borzęciczki, LB 1812–1824, sygn. PM 044/04.

⁶¹ AAP, akta parafii Biezdrowo, LB 1746–1764, sygn. PM 008/04.

⁶² **Ignacy Skarbek-Malczewski herbu Abdank** (ok. 1730–1782) – marszałek wielkopolski konfederacji barskiej. Syn Macieja i Jadwigi z Przyjemskich. Do konfederacji barskiej przystąpił w drugiej połowie czerwca 1768 roku. Na zjeździe w Kole (ok. 5 września) podporządkował się regimentarzowi Jakubowi Ulejskiemu i w stopniu rotmistrza prowadził z nim przez resztę września pomyślną partyzantkę. Brał udział w rozpędzeniu Trybunału Bydgoskiego (14 września), a następnie w samodzielnej wyprawie na Pomorze w kierunku Chojnic. 24 września walczył w zaciętej, a nierozstrzygniętej bitwie w Wieleniu, a dwa dni później w zwycięskiej potyczce pod Lwówkiem. Na wiadomość o śmierci Ulejskiego (która okazała się fałszywą), Malczewski został 8 października w Kaliszu okrzyknięty regimentarzem wielkopolskim. W ciągu kilku tygodni zebrał ok. 3,500 ludzi, z którymi przez całą jesień i zimę prowadził, ze zmiennym szczęściem, potyczki z drobnymi oddziałami rosyjskimi. Na zjeździe ziemiaństwa i starszyny wojskowej w Pyzdrach 30 października potwierdzono Malczewskiego na stanowisku regimentarskim. W końcu listopada został wciągnięty przez Adama Krasieńskiego do udziału w tzw. Projekcie generalnym. Malczewski miał wg niego dopomóc w skonfederowaniu Prus Królewskich i Mazowsza, a następnie szachować Warszawę. Akcja załamała się jednak już w swej początkowej fazie. Malczewski poniósł klęskę najpierw 30 listopada pod Wronkami, a 4 grudnia pod Łobżenicą, po czym rozpuścił wojsko na kilkanaście dni – <http://www.ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/ignacy-malczewski> (dostęp: 24.04.2015).

⁶³ Miliń – wieś w parafii Chrzypsko.

⁶⁴ AAP, akta parafii Chrzypsko Wielkie, LB 1638–1770, sygn. PM 044/02.

rozbudowy miasta poza mury miejskie, głównie w kierunku placu Wilhelmowskiego (ob. Wiosny Ludów). Echa pożaru dotarły do odległej ponad 50 km od miasta, położonej w powiecie śremskim wsi Mórka:

Roku 1803 D. 15 Aprilis w Poznaniu wszczął się pożar ognia⁶⁵ między Żydami około godziny 4. po południu, który pochłoniął kamienic z domostwami 283. i Kościół Dominikański to jest zamieszkanie Żydowskie, połowę wielkiej Ulicy, Ulicę Szewską, Slusarską i część Butelskiej⁶⁶ Ulicy, Grobla, Garbary Wielkie i Małe, wiele magazynów zboża i wszystkie sprzęty⁶⁷.

W Zdunach książdz rozpiśał się nie tylko na temat lokalnych wydarzeń, jak Moskale w Zdunach, a Kozacy nieopodal w Sulmierzyczach. Wspomniat też o ważnych europejskich bitwach: pod Ulm i Austerlitz.

Dnia 25go Januar. 1806 przyszło 3.000 Moskali do Zdunow piechoty bez wszelkiego ładu i porządku do jednego domu nawchodziło ich i 8 i 10 i 12. Ludzie musieli im dawać jeść, pod czas ciężki gdzie Prusacy kilka razy i pieszy maszerowali i konni. Gospodarzow gdy im jeść dać niechcieli bili. W przeszłym miesiącu stali w Szulmierzyczach Kozacy, poszli teraz do Szląska._ Liwerunek⁶⁸ ludzie wielki dają do Głogowa, do Milicza._ Pruskie wojsko całe stoi w Westfalii nad Granicą Hallenderską._ Batalie Moskali i Cesarskich z Francuzami dwie osobliwsze przez ten czas były. Jedna pod Ulm⁶⁹ in 8bri gdzie czterdzieści tysięcy cesarskich pod Feldmarszałkiem Mak⁷⁰ Francuzi żywcem w niewoli zabrali Dnia 2go 10b 1805 była główna Batalia w Morawii pod Austerlitz⁷¹ gdzie 200.000 do Boju z obu stron stanęło Francuzi zwyciężyli wszystkie Bagaze wszystkie armaty i Generałów w niewolę zabrali. Przeszło siedemdziesiąt tysięcy Moskali i cesarskich na placu legło. Po czym zawieszenie broni stanęło i cesarz francuski Napoleon Bonaparte Xiążęta Bawarskiego Württembergskiego i Badeńskiego Krolami porobił i dawny układ Rzeszy Niemieckiej skassował. Co dalej jeszcze nastąpi Deus scit qui omnia optime facit⁷².

Nadzieje Polaków na odzyskanie niepodległości rozbudził Napoleon. Jeszcze kilkanaście lat musiało minąć, zanim doszło do powstania listopadowego. Do podpoznańskiej Głuszyny dotarły echa wydarzeń we Francji i w Polsce. Pod koniec księgi można przeczytać takie dwa wpisy:

Dnia 25 lipca 1830 w Paryżu rewolucya początek swoy wzięła.

29 listopada 1830 w Warszawie czyli w Polsce rewolucya wybuchła, trwała 9 miesięcy i mężnie się Polacy bili żeby Krukowiecki nie był zdrajcą [...]⁷³.

⁶⁵ Jeden z największych pożarów w Poznaniu, który zniszczył dużą część wschodnich rejonów miasta. Oprócz Grobli i Garbar, ulicy Wielkiej, spłonęła dzielnica żydowska, która leżała między ulicami Wielką i Żydowską i posiadała głównie drewnianą zabudowę.

⁶⁶ Obecnie ulica Woźna.

⁶⁷ AAP, akta parafii Mórka, LB 1794–1842, sygn. PM 181/03.

⁶⁸ Liwerunek – 1. w Polsce w latach 1790–1867 podatek w naturze na utrzymanie wojska; 2. daw. przymusowa dostawa żywności dla wojska.

⁶⁹ Bitwa pod Ulm – bitwa stoczona pod Ulm (Niemcy) w dniach 8–15 października 1805 roku pomiędzy oddziałami francuskiej Wielkiej Armii dowodzonej przez Cesarza Napoleona I a siłami austriackimi dowodzonymi przez generała Karla Macka von Leibericha. Oddziały francuskie liczyły ok. 150 tys. żołnierzy, a austriackie 72 tys. Klęskę poniosły oddziały austriackie, zginęło około 12 tys. żołnierzy (straty francuskie to ok. 3 tys. żołnierzy), ponad 35 tys. trafiło do niewoli. Oddziały koalicji francuskiej zdobyły też 65 armat. Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Ulm (dostęp: 1.05.2015).

⁷⁰ Chodzi o **Karla Macka von Leibericha** (1752–1828).

⁷¹ Bitwa pod Austerlitz, zwana także bitwą trzech cesarzy – jedna z najważniejszych bitew wojen napoleońskich i decydująca bitwa wojny, stoczona 2 grudnia 1805 między francuską armią a połączonymi armiami austriacką i rosyjską. W jej wyniku armia austriacko-rosyjska straciła około 16 tys. zabitych i rannych oraz 11,5 tys. wziętych do niewoli i 176 armat. Napoleon przy stracie około 9 tys. zabitych, rannych i wziętych do niewoli triumfował, a jego zwycięstwo historycy wojskowości określili jako drugie, po Kannach Hannibala, arcydzieło taktyczne w historii wojen. Po podpisaniu 26 grudnia 1805 roku na prośbę cesarza austriackiego Franciszka II Habsburga traktatu pokojowego w Preszburgu (obecnie Bratysława) zakończyła się wojna z trzecią koalicją antyfrancuską, a politycznym jego skutkiem był późniejszy rozpad Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

⁷² AAP, akta parafii Zduny, LB 1799–1825, sygn. PM 337/05.

⁷³ AAP, akta parafii Głuszyna, LB 1814–1827, sygn. PM 078/08.

W parafii Gostyń Stary ksiądz sporządził krótką, ale także radosną notatkę o wydarzeniu, na które naród polski czekał wiele dziesiątek lat. Tym wydarzeniem było odzyskanie niepodległości. Oryginalny (łaciński) zapis brzmi:

Nota: Die 1 Augusti 1914 exarsit bellum in toto fere mundo usque ad diem 11 Novembris 1918, quo resuscitata est patria nostra carissima Polonia!⁷⁴

Nic więcej dodawać nie trzeba.

Nieco o spisach i przepisach

Ksiądz proboszcz z Pogorzeli, mając świadomość, że wszystko jest ulotne, zapisał:

Nota: w Tym Roku t.i. Roku 1808 1. Maja wprowadzony został do Kraiu naszego Xięstwem Warszawskim nazywanego Kodex Napoleona, podług którego do Zapisowania ChrztoŹ, Slubow i Pogrzebow postanowieni byli Urzędnicy Cywilni. Do tych tedy Urzędników należało utrzymywać Xięgi Narodzonych, Umarłych i Zeniących się. Wszelako widząc, że nic trwałego nie masz na Swiecie i że naygruntowniejsze Rzeczy podpadają odmianie, te Chrzty, Sluby i Pogrzeby przedsięwziąłem Je tu zapisywać dawnym sposobem, aby o nich Następcy Moi równie mieli wiadomość⁷⁵.

W kilku innych parafiach można się spotkać z zapisanymi przez księdza, a na polecenie króla Fryderyka Wilhelma opracowanymi w 1797 roku, wskazówkami dotyczącymi udzielania ślubów, ponieważ:

Niezliczone przy Zaręczynach y Małzenskich Civiliter czyli Podług Prawa Kraiowego Ważnych Szlubach wtey Prowincyi popełnione Bezprawia zniewoliły nas do wydania ninieyszego Cyrkularza do całego katolickiego Duchowieństwa którego wam dla wiadomości komunikujemy z zaleceniem się podług niego iak nayscisley zachować⁷⁶.

W tej samej parafii, w 1833 roku pojawiło się jeszcze szczegółowsze zalecenie dotyczące zawierania związków małżeńskich przez – nazwijmy to – określoną grupę zawodową:

Podług wniosku WW Panow zdnia 16 mb stanowią z przyczyn w raporcie wyrażonych iż żaden Duchowny pod karą porządkową niema się wazyc robotnikow w Kopalniach, Hutach i Solinach pracujących Zapowiadać lub takowym ślub dawać, dopókiy od przełożoney sobie władzy Gorniczey zezwolenia do zaślubienia się bezposrednio niezłożyli⁷⁷.

W księgach można znaleźć prawie wszystko. Nawet kwestie podatkowe zostały uregulowane i opisane. Żeby jednak nie zanudzać Czytelników finansowymi zawiłościami, przytoczę tylko fragment:

1. Duchowny ten który tylko rocznych dochodow ma Zł 500 od wszelkich podatkow uwolniony zostaje.
2. Tego którego dochod przewyższywszy 500 Zł dochodzi do roczney Summy 2000 Zł będzie prawda 10 od sta dawał lecz wtych obrębach, że zawsze 500 Zł iemu od podatku uwolnione zostaną.
3. Ten Duchowny którego Prowent przewyższy 2000 Zł będzie wrzeczy samey po 50 od sta podatkował lecz z tym samym warunkiem, że iemu przynajmniej 1000 Zł po odtrąceniu podatku czystego dochodu zostaje. Podług tych Prawideł więc Podatki tych Duchownych którzy przy swoich zostawieni będą dochodach y spokojnie gruntów swoich używać będą, ustanowione będą⁷⁸.

⁷⁴ Tłumaczenie: W dniu 1 sierpnia 1914 roku na całym niemal świecie rozgorzała wojna, [trwająca] do dnia 11 listopada 1918, kiedy to została wskrzeszona ojczyzna nasza, najdroższa Polska!”, AAP, akta parafii Gostyń Stary, LM 1907–1936, sygn. PM 088/25.

⁷⁵ AAP, akta parafii Pogorzela, LB LC LM 1735–1825, sygn. PM 222/03.

⁷⁶ AAP, akta parafii Sobótka, LC 1764–1841, sygn. PM 283/03, całość tekstu patrz: Rocznik WTG „Gniazdo” 2013, s. 91.

⁷⁷ AAP, akta parafii Sobótka, LB 1761–1842, sygn. PM 283/02.

⁷⁸ AAP, akta parafii Sobótka, LC 1764–1841, sygn. PM 283/03.

Duchowni byli zobowiązani nie tylko do płacenia podatków, ale mieli też dbać o stan budynków plebańskich i remontować je, najlepiej z własnej kiesy. W parafii Sobótka, w październiku 1825 roku, zapisano mianowicie, że:

Utrzymywanie Płotow i Ogrodzen należy do Duchownych i sług kościelnych niemniej małe naprawy budynkow i to z własnego majątku – Drzwi Okna Piece i inne podobne wewnętrzne nalezytosci budynkow utrzymywać powinien dożywotnim własnem kosztem bez względu na ilość tych kosztów⁷⁹.

Jeden z proboszczów w Miejskiej Górcie u schyłku XIX wieku poczynił notatkę informującą czytelnika o tym, co udało mu się naprawić, wyremontować, dobudować. Specjalnie się nie rozwodząc, napisał:

Probostwo w Miejskiej Górcie – Nowe budynki gospodarcze – nowa dobudowana sala do mieszkania – podwórze wybrukowane i ogrodzone – budynek do potrzeby nowy – stanęły staraniem ks. prob. Chrustowicza w 1892 r. w Lipcu – Wrześniu. Nadto naprawiony stary płot⁸⁰.

W parafii Wyganów na okładce księgi znajduje się spis księży od 1600 roku, a pod koniec księgi, w 1784 roku, wymieniono wioski, wraz z osobą dziedzica i powinnościami chłopów. Opisano wówczas następujące wsie: Wyganów, Łagiewniki, Starkowice, Targoszyce, Ochla i Liszków. Na przykład:

Wioska Ochla Tegoż Wo Wyganowskiego⁸¹

Dwor kompozyty Pieniezney płaci złotych trzydzieści, z Roli kmiecia Ignacego, którą na[sz] Pan obsiewa Zyta wiertel⁸² Trzy y Owsa Wiertel Trzy, Kmieci obsiadłych iest dwóch Jan y Idzi, każdy z swego sładu wydaie Zyta wiertel Trzy, Owsa wiertel Trzy, miary starey, kobylińskie⁸³.

Można powiedzieć, że wszystkie te informacje dają interesujący obraz życia wielkopolskiej wsi, choć dotyczy to w głównej mierze XVIII wieku.

Zapis o młynarce bez nazwiska i hardym ojcu, czyli o ludziach z charakterem

Osobny temat w księgach to notatki dotyczące nietypowych ludzkich zachowań, które ujawniały się najczęściej przy okazji chrztów. Nie trafiają się często, ale jeśli już znajdzie się taki wpis, wywołuje uśmiech. W 1804 roku w Raszkowie, w czasie chwilowej nieobecności miejscowego proboszcza, wynikł mały problem przy chrzcinach dziecięcia. Będący w zastępstwie ksiądz dokonał obrzędu, a następnie prawdopodobnie proboszcz (który do tego czasu zdołał powrócić) zanotował na marginesie:

Nota in Absentia Curati loci chrzcil X. Jrzycki i zanotował opuściwszy chrzestną, która lubo wzywana przez Xiędza katolickiego, ale będąc Ewangeliczką niechciała się stawić do zapisu metryki, tam też oyciec hardy nie starał się oto, więc tu i Xdz Jrzycki nic nie uchybił, [...] nazywała się Rosalia Fenglerowa [...] ta sama trzymała iako znana Andrzejowskiem⁸⁴.

Na innej karcie podkreślono nazwisko Rozalii, dodając, że była młynarką i mieszkała w młynie w Bieganinie.

Wyjątkowo bezczelna, w opinii proboszcza, okazała się mieszkanka parafii Wiry, która w roku 1833 miała być chrzestną. Ksiądz był tak bardzo wzburzony jej zachowaniem, że nie omieszkał użyć aż pięciu

⁷⁹ AAP, akta parafii Sobótka, LB 1761–1842, sygn. PM 283/02.

⁸⁰ AAP, akta parafii Miejska Górka, LB 1870–1923, sygn. PM 173/16.

⁸¹ Chodzi o **Pawła Wyganowskiego** (1756–1826), sędziego Trybunału Cywilnego i dziedzica Kawcza, syna Józefa Wyganowskiego, komornika gran. wschowskiego, dziedzica dóbr Międzychód, Gawrony i Łagiewniki oraz Ludwiki Eufrozyny Przespolewskiej. Ożeniony w 1783 roku z Marianną Wilczyńską (ok. 1763–1809) miał m.in. Franciszkę Zuzannę (1785), Jana Nepomucena Józefa (1787) i Helenę Józefę Zofię (1791) – na podst. Tek Dworzaczka.

⁸² Wiertel – dawna jednostka powierzchni miary. Jeden wiertel wynosił 3591 m².

⁸³ AAP, akta parafii Wyganów, LB, LC, LM 1784–1823, sygn. PM 326/02.

⁸⁴ AAP, akta parafii Raszków, LB 1801–1824, sygn. PM 247/05.

wykrzykników dla podkreślenia niestosowności zachowania swojej parafianki. A oto co się wydarzyło:

Podawać dziecię miała Barbara Hermanowska parobkowa z probostwa. Zapytana kto postanowił sakramenta i jakie skutki sakramentu chrztu, śmiała niegodziwie odpowiedzieć, że z takich głupstw Wackomu sprawiac się niepotrzebnie. Napisane dla wiedzy – jak daleko bezczelność i złość u takiej prostey kobiety bez religii będącey posunąć się może!!!! Świadcami tego okropnego bluźnierstwa w świecie chrześcijańskim jeszcze nigdy niesłyszanego, byli powyżsi chrzestni dziecięcia. podobna tey, jest Janowa Ptaszek. Kobieta bez religii i uczciwości, która gdy się upiie, wtenczas obgaduje Xięży jak nayniegodziwiej w świecie przeto potrzeba jej się chronić jak diabła z biesem ognistym⁸⁵.

Pomysłowa była para rodziców chrzestnych małego Jasia, którego ochrzczono w grudniu 1842 roku w Pakości pod Inowrocławiem. Otóż:

Z powodu słabości dziecka było ochrzczone, poczem zaraz z Kościoła z dzieckiem uciekli, zataiwszy jego rodziców – ztąd wnioskować trzeba, iż musiało być z obcej parafii i nieprawego łoża⁸⁶.

W 1822 roku w Raszkowie do podobnej sprawy rodzice (lecz nie małżonkowie) małego Augustyna Rudolfa podeszli inaczej – odważniej:

Jan August Brosmann Oyciec dziecka stawiał się na Probostwie i w przytomności Karola Menger z Głogowy Pisarza i oświadczył, że to dziecko spłodzone przez niego, że ie przyznaie za swoje i że Matkę dziecka Friderikę Tilgner wkrodcę za żonę poymie i do ślubu Religinego przystąpi⁸⁷.

Czy tak się stało – tego nie wiemy. W wielkopolskiej bazie małżeństw Poznań Project nie ma ich ślubu, ponieważ Fryderyka Luiza Tilgner była z Milicza, a tam zakres Projektu nie sięga. W każdym razie dobre chęci były, czego nie można powiedzieć o narzeczonych, którzy na wiosnę w 1830 roku w Żerkowie mieli się pobrać, ale...:

Byli zapowiadani w niedzielę po Wielkiejnocy 2. 3. 4. Marcin Kałużniak półrolnik wdowiec z Rożą Szaja, kornicą, oboje z Żułkowa. Ślubu dla wzajemnej niechęci nie wzięli⁸⁸.

O tym, że z kobietami raczej nie warto zadzierać, przekonał się pewien mieszkaniec Sierosławia w parafii Tarnowo Podgórne, któremu w 1821 roku urodził się syn Andrzej:

Tego dziecka Oyciec nie wpisany, bo matka nie żyjąc w zgodzie z mężem nie chciała go na moje nalegania wstawić⁸⁹.

Skutek jest taki, że dziecko zapisano pod panińskim nazwiskiem matki. Ewentualni potomkowie będą zaskoczeni, poznawszy tajemnicę zmiany swego nazwiska. To jednak nic w porównaniu z odkryciem, że zapisany w księgach jednej z parafii Walenty, w rzeczywistości jest Walentyną!

Ja, niżej podpisany Stanisław Szajbel z Brzezia, dawniej w Dusinie, szwagier Michaliny Marciniak obecnie zamieszkałej w Rawiczu, oświadczam pod przysięgą, że Michalina Marciniak, która jest rodzoną siostrą mojej żony Franciszki, miała tylko jedno dziecko z nieprawego łoża, urodzone w Dusinie dnia 12 lutego 1893. Przy chrzcie świętym w Gostyniu dnia 14 lutego 1893 Rodzice chrzestni Wojciech Andrzejczak i Anna Szczepaniak z Dusiny dziś już nieżyjący, mylnie podali to dziecko jako chłopca i otrzymało imię „Walenty” a na prawdę było to dziewczę i powinno otrzymać imię „Walentyna”. To stwierdzam dziś sumiennie urzędową kartą kwitową No1 Walentyny Marciniak, wypisaną w Trachenbergu (Smogorzewie) dnia 8 Czerwca 1910 i własnoręcznym podpisem, bo Walentyna Marciniak w Rawiczu wychodzi teraz za mąż i potrzebuje kościelnego świadectwa chrztu świętego. Stary Gostyń, dnia 11 Sierpnia 1915⁹⁰.

⁸⁵ AAP, akta parafii Wiry, LB 1795–1840, sygn. PM 320/10.

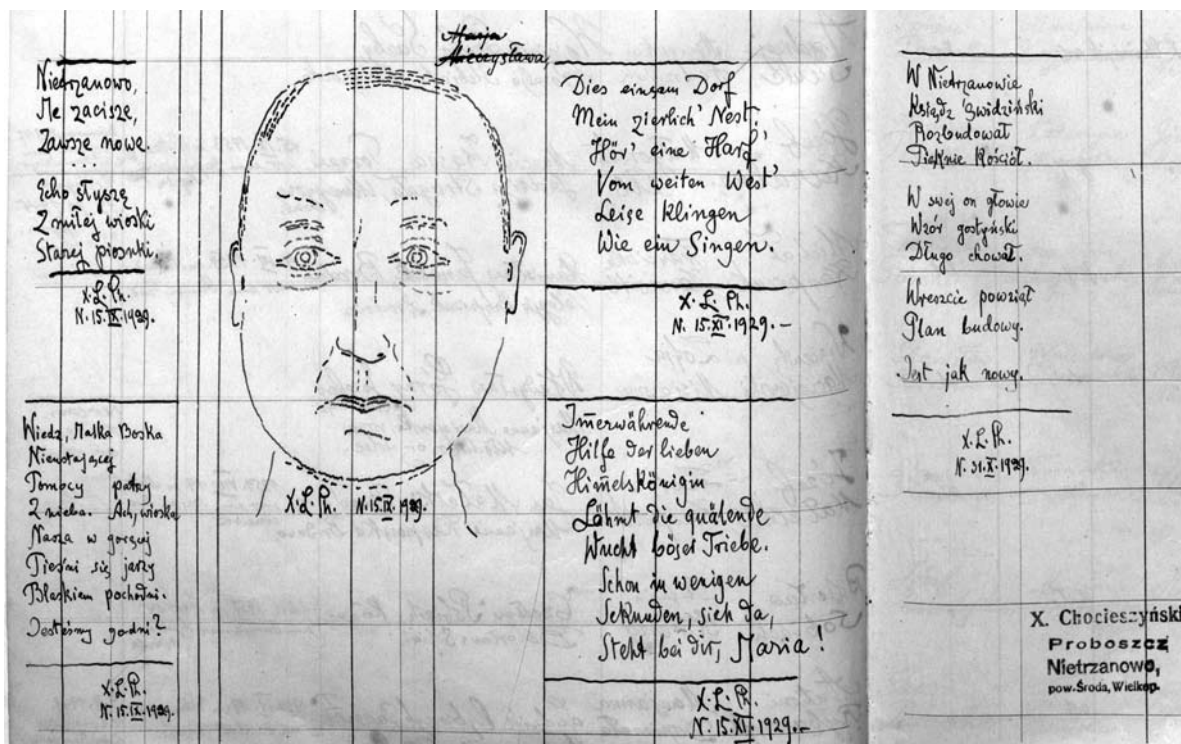
⁸⁶ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), akta parafii Pakość, sygn. 7.

⁸⁷ AAP, akta parafii Raszków, LB 1801–1824, sygn. PM 247/05.

⁸⁸ Forum WTG „Gniazdo”.

⁸⁹ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), akta parafii Tarnowo Podgórne, mkr O-13264.

⁹⁰ AAP, akta parafii Gostyń Stary, LB 1875–1894, sygn. PM 088/21.



Ryc. 7. Autoportret ks. Leona Chocieszyńskiego, ówczesnego proboszcza, oraz wierszyk jego autorstwa. AAP, akta parafii Nietrzanowo, LB 1915–1948, sygn. PM 190/15

To nie jedyny taki przypadek. W tej parafii jest jeszcze kilka innych, tego typu zapisów. Genealogia nie jest prosta!

Genealogiczny wywód miejscowego proboszcza

Barwną i wymagającą lepszego poznania wydaje się postać księdza Leona Chocieszyńskiego, proboszcza w Nietrzanowie koło Środy Wlkp. w latach 1926–1941⁹¹. Jego zamaszyste pismo zdradza duszę artysty, bo w jednej z ksiąg chrztów znaleźć można polskie i niemieckie pieśni religijne, a także krótkie wiersze.

Z rzadka można też się natknąć na życiorysy proboszczów, które zamieszczali gdzieś u dołu strony albo na początku księgi. Sporządzone najczęściej po łacinie, zawierały podstawowe fakty, takie jak: datę i miejsce urodzenia, imiona i nazwiska rodziców, datę i miejsce święceń, a także miejsca, w których kapłani wcześniej pełnili posługę. W księdze parafii Skórzewo na okładce znajduje się drzewo genealogiczne Kozierowskich h. Dołęga, wyrysowane przez ówczesnego proboszcza, ks. Stanisława Kozierowskiego.

Jak widać z przytoczonych wyżej przykładów, nie tylko metryki znajdziemy w księgach metrykalnych. Pochłonięci odnalezieniem kolejnych osób, często pomijamy teksty poboczne. Warto mieć oczy szeroko otwarte, a księgi czytać bez pośpiechu, bo można znaleźć takie wiadomości, jakich próżno szukać w innych źródłach. Mogą być uzupełnieniem informacji nie tylko dla genealogów, ale także dla historyków, regionalistów, etnografów czy językoznawców.

Szczególne podziękowania kieruję do Pani Martyny Kaczmarek i Pana Marcina Smolnickiego za pomoc w wyszukiwaniu ciekawostek i odczytywaniu trudnych zapisów. Dziękuję również dyrektorowi Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu ks. Romanowi Dworackiemu za zgodę na opublikowanie zdjęć.

⁹¹ <http://www.nietrzanowo.archpoznan.pl/kaplani/proboszczowie/proboszczowie.htm> (dostęp: 21.03.2015).



Nie tylko dzieje nauki. Materiały do badań genealogicznych w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu

Polska Akademia Nauk Archiwum w Warszawie Oddział w Poznaniu jest placówką naukową działającą od maja 1956 roku. Zajmuje się gromadzeniem, opracowaniem, udostępnianiem i popularyzacją materiałów źródłowych do dziejów nauki polskiej z terenu Poznania i Wielkopolski.

Zbiory Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu zawierają bogate materiały źródłowe do dziejów nauki w Polsce. Dotyczą one zarówno dziejów placówek naukowych, w tym pracowni, redakcji i niektórych instytutów PAN, historii uniwersytetu i uczelni poznańskich, jak i biografii poszczególnych uczonych, zwłaszcza tych związanych z Wielkopolską. Ponieważ wielu uczonych udzielało się w różnych organizacjach naukowych, politycznych czy społecznych, współpracowało z różnymi radami naukowymi lub departamentami ministerstw, w ich spuściznach znajdujemy materiały dokumentujące także historię polityczną Polski czy dzieje różnych instytucji oraz fundacji oświatowych i kulturalnych, które wspierały polską naukę. Wielu uczonych współpracowało albo korespondowało z przedstawicielami nauki i instytucjami zagranicznymi, stąd w materiałach Archiwum PAN znajdujemy także źródła do dziejów nauki światowej.

W przeważającej mierze zainteresowanie badaczy koncentruje się na spuściznach wybitnych uczonych. Spuścizny te, gromadzone w trudnych, często wieloletnich staraniach, poprzez zakupy, dary i depozyty, stanowią obecnie główny trzon zbiorów archiwalnych. Archiwum przechowuje m.in. spuścizny siedemnastu członków PAN, związanych przez jakiś czas miejscem pracy i zamieszkania z Wielkopolską, a także ośmiu rektorów Uniwersytetu Poznańskiego oraz siedmiu prezesów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk¹. Archiwalia udostępnia się pracownikom naukowym z kraju i zagranicy, studentom oraz wszystkim osobom zainteresowanym dziejami i osiągnięciami nauki w regionie.

Obecnie zasób wynosi przeszło 440 mb akt. Archiwa liczą 189 zespołów, w tym 2 zespoły instytucji działających przed powstaniem PAN, 24 zespoły instytucji i placówek PAN oraz 163 zespoły pochodzenia prywatnego (spuścizny). Te ostatnie stanowią najobszerniejszy i najcenniejszy trzon zbiorów archiwalnych PAN Archiwum w Warszawie Oddział w Poznaniu.

Ważną częścią spuścizn, obok prac twórcy spuścizny, materiałów jego działalności naukowej, zawodowej, politycznej czy społecznej, są materiały biograficzne, m.in.: autobiografie, dokumenty osobiste, dokumenty dotyczące przebiegu nauki szkolnej, studiów, pracy i działalności, pamiętniki, dzienniki, albumy pamiątkowe, dyplomy honorowe, legitymacje odznaczeń, gratulacje itd. Nierzadko w grupie materiałów biograficznych oraz w grupie materiałów rodzinnych znajdziemy archiwalia związane z zainteresowaniami pozanaukowymi danej osoby, m.in. materiały dotyczące spraw genealogicznych.

Przykładem takiej spuścizny są materiały Kazimierza Kaczmarczyka (1878–1966), archiwisty i historyka, wydawcy źródeł, długoletniego dyrektora Archiwum Państwowego w Poznaniu, postaci bardzo zasłużonej dla polskiej archiwistyki.

Spuściznę Kazimierza Kaczmarczyka zakupiło PAN Archiwum w Warszawie Oddział w Poznaniu w roku 1967 od wdowy po profesorze Józefy Kaczmarczykowej. Objętość materiałów wynosiła około 4 m.b. akt. Kolejne nabytki wpłynęły w latach 1997–2010. Łącznie rozmiar zespołu wynosi 5,50 mb.

¹ Pełny imienny wykaz spuścizn przechowywanych w PAN Archiwum w Warszawie Oddział w Poznaniu (dalej PANAWOP) dostępny jest na stronie internetowej Archiwum: www.man.poznan.pl/-archpan – zakładka: zasoby archiwalne.

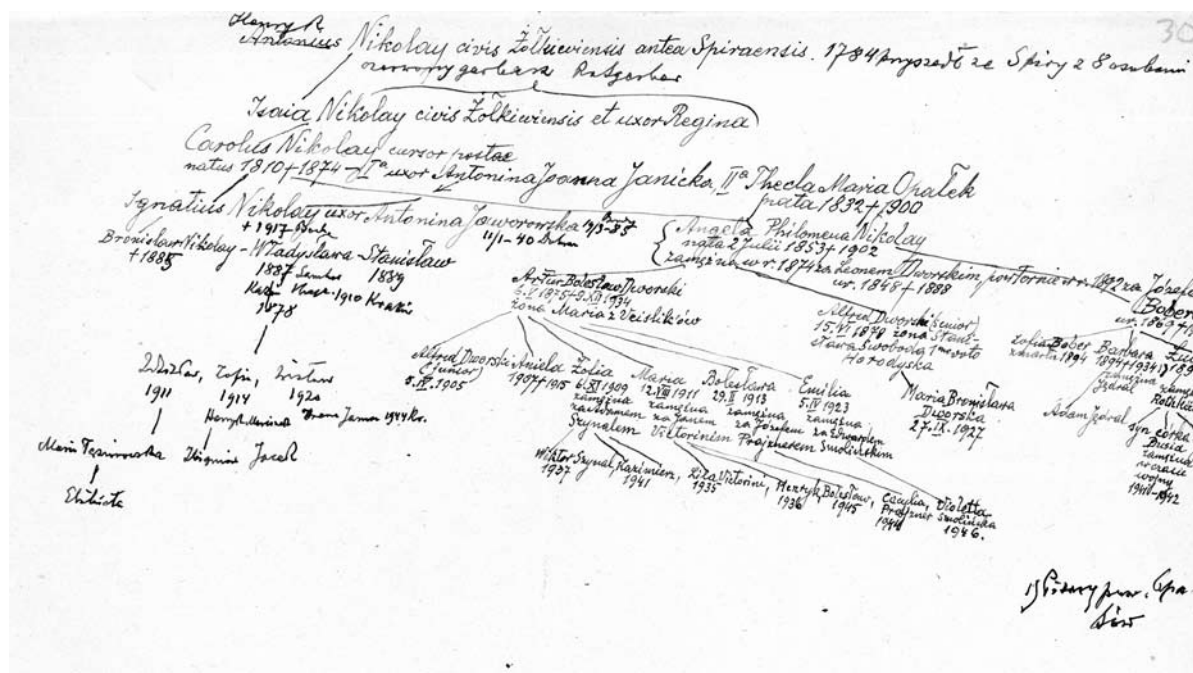
Spuścizna zawiera materiały z lat 1687–1968. Została podzielona na osiem zasadniczych grup zgodnie z metodami porządkowania przyjętymi w Polskiej Akademii Nauk Archiwum w Warszawie².

Dla genealogów interesujące będą materiały biograficzne zgromadzone w grupie III oraz w grupie VI dotyczące rodziny autora spuścizny.

W grupie III, liczącej 23 jednostki archiwalne (teczki) znajdują się materiały z lat 1899–1968, m.in. życiorysy oraz wykaz prac własnych, świadectwa szkolne, dokumenty osobiste, legitymacje, dyplomy, nominacje, powołania. Wyodrębnione są tutaj materiały związane m.in. z: obchodami 75-lecia i 80-lecia urodzin, 50-lecia pracy naukowej, z uroczystości pożegnania w Archiwum Państwowym w Poznaniu w kwietniu 1953 roku, nadania tytułu profesora nadzwyczajnego, uroczystości odnowienia doktoratu na Uniwersytecie Jagiellońskim, a także przepustki, zaświadczenia, pokwitowania, bilety. Grupę zamyka zestaw dokumentów gospodarczych, dotyczących stanu zdrowia, testament i rozporządzenia odnośnie do spraw majątkowych twórcy spuścizny oraz materiały dotyczące uroczystości pogrzebowej i budowy nagrobka.

Grupa VI, obejmująca materiały rodzinne z lat 1769–1967, składa się z 22 jednostek. Zawiera materiały dotyczące rodziny twórcy spuścizny, pierwszej żony Matyldy z domu Mijał, drugiej żony Władysławy z domu Nikolay, trzeciej żony Józefy z domu Synowiec. Ponadto w jego spuściznie archiwalnej są materiały dotyczące synów Zdzisława i Wisława, brata Jana i jego żony Leopoldyny oraz dokumenty, materiały i notatki dotyczące rodzin: Kaczmarczyków, Nikolayów, Jaworowskich, Wójcikiewiczów, Dworskich i Kaiseritzów, a także korespondencja rodzinna.

W grupie tej, w jednostce archiwalnej 318 zawierającej materiały związane z rodziną Kaczmarczyków, zgromadzone są m.in. wypisy źródłowe, wyciąg metrykalny, świadectwa chrztu i małżeństwa, korespondencja oraz drzewo genealogiczne rodziny Kaczmarczyków wykonane przez autora spuścizny³.



Ryc. 1. Drzewo genealogiczne rodziny Nikolayów. Ze zb. Polskiej Akademii Nauk Archiwum w Warszawie Oddział w Poznaniu (dalej PANAWOP), Materiały Kazimierza Kaczmarczyka, sygn. P.III-35, jednostka archiwalna (dalej j. a.) 319

² W grupie I zgromadzono materiały twórczości naukowej, w grupie II materiały działalności organizacyjno-naukowej, redakcyjnej, wydawniczej, społecznej i kulturalnej, w grupie III materiały biograficzne, w grupie IV korespondencję, w grupie V materiały o twórcy spuścizny, w grupie VI materiały rodzinne, w grupie VII materiały osób obcych, w grupie VIII załączniki. Zob. Materiały Kazimierza Kaczmarczyka..., Przegląd zawartości inwentarza, s. 7.

³ Materiały Kazimierza Kaczmarczyka, j. a. 318, Kaczmarczykowie.



Ryc. 5. Świadectwo Odprawy z Obrony Krajowej (Landwehr) Marcelego Jaworowskiego wystawione w dniu 31 grudnia 1875 r. Ze zb. PANAWOP, Materiały Kazimierza Kaczmarczyka, j. a. 321

Równie interesujące są archiwalia zgromadzone w jednostkach archiwalnych zawierających materiały wspomnianych już rodzin Jaworowskich i Wójcikiewiczów, Dworskich, Kaiseritzów. Są to m.in. dokumenty i odpisy (w tym odpisy uwierzytelnione) z dokumentów i akt kościelnych oraz urzędowych, korespondencja, drzewa genealogiczne rodzin Jaworowskich i Wójcikiewiczów oraz Dworskich, korespondencja prywatna, notatki⁴. Grupę zamykają materiały dotyczące osób nazywających się Kaczmarczyk.

Ilość zgromadzonych materiałów dotyczących bliższych i dalszych krewnych Kazimierza Kaczmarczyka świadczy o tym, że autor spuścizny żywo interesował się genealogią i pochodzeniem poszczególnych członków rodziny.

Inną spuścizną, która zawiera liczne materiały biograficzne i rodzinne, są materiały Władysława Orlicza (1903–1990), wybitnego polskiego matematyka należącego do tzw. lwowskiej szkoły matematycznej.

Materiały Władysława Orlicza zostały pozyskane w darze przez PAN Archiwum w Warszawie Oddział w Poznaniu, od żony Zofii Orlicz, w latach 1991–1996. Rozmiar zespołu wynosi 4,35 mb. Spuścizna zawiera materiały z lat 1872–2008. Podobnie jak spuścizna Kazimierza Kaczmarczyka, została podzielona na osiem zasadniczych grup⁵.

Grupa III, licząca 27 jednostek, zawiera dość liczne materiały biograficzne z lat 1903–1991. W grupie tej na uwagę zasługują jednostki archiwalne zawierające życiorysy, dokumenty osobiste (świadectwa: urodzin, chrztu, szkolne, seminaryjne i odpisy uwierzytelnione, zaświadczenia, upoważnienia, poświadczenia, legitymacje), dokumenty dotyczące pracy i działalności⁶. Wyodrębnione są tu także materiały dotyczące: przyznania nagród państwowych, doktoratów honoris causa, jubileuszy pracy zawodowej i naukowej.

⁴ Materiały Kazimierza Kaczmarczyka, j. a. 319, Nikolayowie; j. a. 321 Jaworowsky i Wójcikiewiczowie; j. a. 322 Dworscy; j. a. 323 Kaiseritzowie; j. a. 324. Wypisy źródłowe, notatki, artykuły i wycinki prasowe o osobach nazywających się Kaczmarczyk.

⁵ PANAWOP, Materiały Władysława Orlicza (1903–1990), sygn. P.III-91. Podział materiałów jest analogiczny jak w spuściznie Kazimierza Kaczmarczyka.

⁶ Materiały Władysława Orlicza, j. a. 117 Życiorysy ankieta personalna; j. a. 118 Dokumenty osobiste; j. a. 120 Dokumenty dotyczące pracy i działalności.



Ryc. 6. Bilet miesięczny Poznańskiej Kolei Elektrycznej ważny w miesiącu sierpniu 1939 r. Kazimierza Kaczmarczyka. Ze zb. PANAWOP, Materiały Kazimierza Kaczmarczyka, j. a. 237



Ryc. 7. Okładka albumu rodzinnego – prezentu dla matki Józefa Kostrzewskiego Elżbiety na jej ślub ze Stanisławem Kostrzewskim w r. 1883. Ze zb. PANAWOP, Materiały Józefa Kostrzewskiego, sygn. P.III-51

Liczne są fotografie, m.in.: z okresu dzieciństwa, nauki w gimnazjum i na studiach, fotografie wykonane z okazji jubileuszy i uroczystości, na konferencjach i sesjach naukowych. Grupę tę zamyka zestaw dokumentów dotyczących stanu zdrowia, nekrologi, kondolencje od osób i instytucji oraz materiały dotyczące uroczystości pogrzebowej.

Grupa VI, obejmująca materiały rodzinne z lat 1872–1999, składa się z 36 jednostek. Znajdują się tutaj materiały Zofii z Krzysików Orliczowej – żony autora spuścizny. M.in. w jednostkach archiwalnych 185 oraz 186 zgromadzone są jej dokumenty osobiste, grypsy (?) pisane szyfrem z okresu pobytu w więzieniu⁷, fotografie. W pozostałych jednostkach archiwalnych znajdują się materiały dotyczące członków rodziny, m.in.: ojczyma Stefana Patockiego, braci: Kazimierza, Tadeusza, Michała. W jednostce archiwalnej, w której przechowywane są materiały dotyczące matki autora spuścizny Marii z Rossknechtów, umieszczono drzewo genealogiczne rodziny Władysława Orlicza ze strony matki. Grupę zamykają fotografie krewnych.

Kolejną spuścizną, w której można odnaleźć wątek genealogiczny, jest spuścizna światowej sławy archeologa i naukowca, badacza Biskupina Józefa Kostrzewskiego (1885–1969)⁸. Materiały zostały pozyskane w darze przez PAN Archiwum w Warszawie Oddział w Poznaniu od rodziny w latach 1973–2013. Łącznie materiały Józefa Kostrzewskiego zgromadzone w Archiwum PAN w Poznaniu liczą przeszło 6 mb akt i należą do największych spuścizn przechowywanych w tymże archiwum. Spuścizna zawiera materiały z lat 1890–2014 i jest w trakcie opracowywania (zakończenie prac jest przewidziane na I kwartał 2016 roku). Na obecnym etapie prac porządkowo-inwentaryzacyjnych można stwierdzić, że zawiera dużą ilość materiałów i dokumentów związanych z osobą autora spuścizny, jego żoną i dziećmi oraz rodziną ze strony matki i ojca. W spuściznie znajduje się kilkanaście wersji drzew genealogicznych rodziny ojca i matki Józefa Kostrzewskiego.

⁷ J.w. j. a. 185 Dokumenty osobiste, j. a. 186 Więzienie i proces sądowy. W latach II wojny światowej oraz po jej zakończeniu Zofia Orlicz działała w konspiracji niepodległościowej; m.in. była szefową łączności eksterytorialnego Okręgu Lwowskiego AK-WiN. Aresztowana w 1948 r. przez UB, skazana na 12 lat, więziona była w więzieniu w Fordonie.

⁸ PANAWOP, Materiały Józefa Kostrzewskiego, sygn. P.III-51.



Ryc. 8. Elżbieta Kostrzewska z domu Brońkańska – matka Józefa Kostrzewskiego. Ze zb. PANAWOP, Materiały Józefa Kostrzewskiego, sygn. P.III-51



Ryc. 9. Stanisław Kostrzewski – ojciec Józefa Kostrzewskiego. Ze zb. PANAWOP, Materiały Józefa Kostrzewskiego, sygn. P.III-51

W ciągu całego swego życia Kostrzewski wykazywał silny instynkt rodzinny: już w młodości (ok. 1915 roku) opracował szczegółowe drzewo genealogiczne swych przodków po mieczu, opierając się na relacjach starszych członków rodziny, w tym głównie stryja Bronisława. Zarazem jednak potrafił być surowy w ocenie postępów swych krewnych: przykładem może być fakt umieszczenia na wspomnianym drzewie genealogicznym, przy nazwisku jednego z kuzynów (Jan Waligórski – syn Tekli, ciotki profesora ze strony ojca), dopisku „sprzedawczyk”. Terminem tym Polacy piętnowali w czasach zaboru pruskiego osobę, która zdecydowała się sprzedać swoje gospodarstwo rolne Niemcom (najczęściej Komisji Kolonizacyjnej)⁹.

Przedstawione spuścizny nie są oczywiście jedynymi w zasobie poznańskiego oddziału Archiwum Polskiej Akademii Nauk, które zawierają materiały mogące zainteresować genealogów. Ciekawe dokumenty i archiwalia rodzinne znajdują się m.in. w spuściznach Sławomira Leitgebra (1922–2010)¹⁰, genealoga; Tadeusza Vetulaniego (1897–1952)¹¹, zoologa, badacza konika polskiego; czy Adama Wrzoska (1875–1965)¹², lekarza, historyka medycyny, współtwórcy Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie Poznańskim w 1919 roku.

⁹ A. Prinke, *Poza archeologią. Józefa Kostrzewskiego działalność społeczna, obywatelska i patriotyczna*, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, t. 50/1, s. 169–181, Poznań 2015.

¹⁰ Materiały Sławomira Leitgebra (1922–2010), sygn. P.III-39. W spuściznie Leitgebra znajdują się opracowania poświęcone dziejom rodziny Leitgebrów, Morawskich herbu Nałęcz, Plucińskich, Jabłkowskich herbu Wczele.

¹¹ Materiały Tadeusza Vetulaniego (1897–1952), sygn. P.III-47.

¹² Materiały Adama Wrzoska (1875–1965), sygn. P.III-70.



Czytanie krajobrazu Murzynowa Kościelnego w kontekście poszukiwań tożsamości miejsca

Dowolne wydarzenie, proces, a także każdy z nas ma docelowo w mniejszym lub większym stopniu wpływ na przestrzeń. Otaczający nas krajobraz jest odbiciem historii, jej narratorem. Jako wynik wielu przemian nie jest jednak w stanie przekazać wszystkiego. W celu otrzymania wyjaśnień sięgamy wówczas do zasobów własnej wiedzy, doświadczeń. Niejednokrotnie i to może nie wystarczyć. Niezbędne okazuje się skorzystanie z pamięci innych mieszkańców (czy szerzej mówiąc – obserwatorów krajobrazu), a w końcu fachowej literatury i archiwaliów.

Będąc w określonym miejscu, staram się je zanalizować, zrozumieć, tj. znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego wygląda tak, a nie inaczej? Innymi słowy – czytać krajobraz. Bazując na wydanej już publikacji¹, przedstawię tę problematykę na przykładzie Murzynowa Kościelnego (gm. Dominowo, pow. średzki). Rozpocznę od samego serca wsi, przechodząc stopniowo poprzez jej wnętrze do omówienia XIII-wiecznego układu ruralistycznego, następnie wychodząc poza przestrzeń wsi aż do sporej wielkości wnętrza krajobrazowego (ryc. 1).



Ryc. 1. Podglądowy plan Murzynowa Kościelnego wraz z powiększeniami badanego obszaru i zaznaczonymi ujęciami fotograficznymi (względnie rycinami). Opracowanie własne

¹ Zob. D. Mikulski, *Historia Murzynowa Kościelnego czyli krótka rozprawa między Panem, Wójtem a Plebanem*, Bydgoszcz 2014, s. 1–472.

Na każdym etapie postaram się przedstawić zarówno to, co widać, jak i to, co jest nieuchwytnie dla ludzkiego oka (wartość ukryta). Celem jest więc odczytanie tożsamości miejsca we współcześnie znanej nam przestrzeni oraz jej genezie (historii krajobrazu). W trakcie pisania artykułu stwierdziłem konieczność wykorzystania słownictwa z zakresu historii i architektury, potwierdzając tym samym słuszność łączenia tych dwóch aspektów w swojej praktyce naukowej i zawodowej.

Architektura mówiąca – kościół

W sercu Murzynowa, prawdopodobnie od XIV wieku, stoi kościół pw. św. Jana Chrzciciela. Obecna świątynia składa się z dwóch różnych stylistycznie brył: barokowej z 1742 roku i neogotyckiej z przełomu XIX i XX wieku. Takie połączenie stylistyczne nie jest zbyt powszechne, lecz uzasadnione upływającym czasem. Rozbudowany w roku 1900 kościół zyskał nową, ceglana nawę. W pełni wyraziło to ducha początku XX wieku, gdzie wśród form historycznych w architekturze sakralnej dominował neoromanizm i neogotyck. W ciągu zaledwie kilku kolejnych lat historyzm miał zostać zażegnany. Teraz zaś jednak trendowi stawiania coraz bardziej okazałych kościołów sprzyjał rozwój gospodarczy i wzrost zamożności wsi². Autor projektu, J. Schnotale (budowniczy z Wrześni), z repertuaru architektury gotyku wybrał licowaną cegłę oraz m.in. przypory, blendy, rozetę i okna witrażowe. W fundamenty kościoła wmurowano kamienie, które zwieźli pracownicy dominialni z Połazejewa, Sabaszczewa i Murzynowa. Personifikacją tych działań, a zarazem trzech głównych fundatorów rozbudowy kościoła, stały się grobowce stojące na placu kościelnym. Architektura grobowców jest identyczna w przypadku rodziny Ozdowskich (właścicieli Murzynowa) i Jachimowiczów (dziedziców wsi Sabaszczewo). Więzy rodzinne łączące te dwa rody³ zostały przez architekta najpierw przelane na papier, by następnie ujawnić się w bezpośredniej przestrzeni kościoła jako namiastka architektury mówiącej (architecture parlante). Okucie głównych drzwi wykonał kowal Marcei Olsztyński. Inicjały autora oraz sygnatura roku są widoczne do dzisiaj. Na dachu położona dachówka nie była wówczas nowością, tą bowiem położono na starszej części kościoła już w połowie XIX wieku. Mimo nawarstwień stylistycznych kościół zyskał jedność kompozycyjną. Niestety, ta tożsamość nie została podtrzymana podczas remontu dachu na początku XXI wieku. Wówczas to na drewnianej części kościoła przywrócono XIX-wieczny gont. Stworzono obraz kościoła, którego nigdy wcześniej nie widziano⁴.



Fot. 1. Neogotycka fasada kościoła pw. św. Jana Chrzciciela w Murzynowie Kościelnym, 2015. Zdjęcie D. Mikulski

Sprzężenie wewnątrz – wewnątrz i zewnątrz kościoła

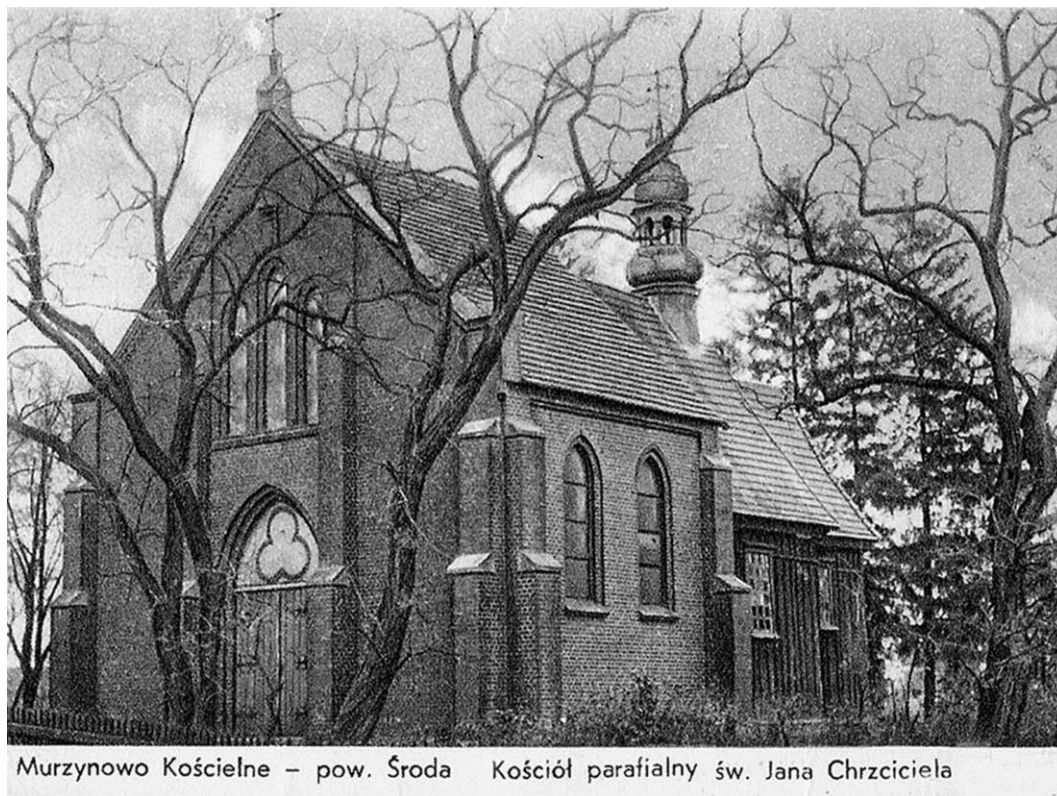
W roku 1902 wokół kościoła postawiono nowe drewniane ogrodzenie. Ówczesne perypetie między tartakiem z Antonina a zamawiającym są warte przytoczenia. Sprowadzony materiał okazał się bowiem na tyle

² K. Stefański, *Zmagania o nowy kształt architektoniczny polskiego kościoła 1905–1914*, [w:] *Przed wielkim jutrem. Sztuka 1905–1918*, Rzeszów 1993, s. 79.

³ Maria Jachimowicz z d. Ozdowska była siostrą Józefa Ozdowskiego.

⁴ Ustalenie przyczyn takiej decyzji nie należy do łatwych. Mogło to wynikać z uwarunkowań: konstrukcyjnych (w związku z wytrzymałością więźby dachowej), finansowych (w związku ze staraniami o dofinansowanie) czy konserwatorskich (w związku z konserwatywnym odnoszącym się do widoku drewnianego kościoła pokrytego gontem).

wadliwy, że ksiądz uznał zakupione drzewo za „przydatne dla biednej wdowy a nie zaś dla kościoła”. Próby wyrównania strat za wadliwy materiał nie znalazły swojego szczęśliwego zakończenia. I takie też ogrodzenie wykonane z drewna, które, jak stwierdził sam dziedzic Kazimierz Ozdowski, z „odziemków na których wrony siadają”⁵, uwidocznione zostało na pocztówce z lat 30. XX wieku (ryc. 3). Bogate zadrzewienie to już historia. Dość intrygująca, zauważalna w tle (po wschodniej stronie prezbiterium), jest grupa świerków. Zdawałoby się, że to tylko przypadek. Wszak drzew tych, zgodnie z tradycją, nie wykorzystuje się do komponowania zieleni wokół świątyń na niżu wielkopolskim. Z zasady tej wypływa prosty wniosek. Nie należy odtwarzać czegoś, co stoi w sprzeczności z uznawanym kanonem. Tu jednak sytuacja przedstawia się nieco inaczej. Aby zrozumieć działania naszych przodków, należy wejść do wnętrza kościoła i zobaczyć przedwojenną polichromię. Bogata w ludowe wzory polichromia przedstawia nieco inny styl niż ten znany w Wielkopolsce. Odczytując w archiwaliach datę wykonania polichromii, znajdujemy potwierdzenie dla pojawiającego się o wiele częściej niż ten fakt autora – krakowskiego artysty Antoniego Procajłowicza⁶. Zestawiając z tym datowanie pocztówki oraz dane dotyczące wycinki świerków przeprowadzonej w latach 80.⁷, otrzymujemy zaskakującą analogię. Według projektu zewnątrz kościoła miało odpowiadać wnętrzu kościoła. Zestawienie obco wyglądających drzew z polskim barokiem starszej części kościoła nagle staje się zrozumiałe, czytelne. Miała być to namiastka przetransportowanego tu stylu krakowskiego. Ukazuje to inwencję twórczą przodków. Dla większości obserwatorów stanowiło to dość dziwne połączenie. Niestety, kopiowane wszędzie wzory nie uratowały tego, co dla mieszkańców wsi wyrażało ich tożsamość. Niezbędnym jest więc podejsście architekta krajobrazu, którego zadaniem jest ocalenie tożsamości miejsca.



Ryc. 2. Fragment pocztówki z lat 30. XX wieku. Ze zbiorów autora

⁵ Archiwum Parafialne w Murzynowie Kościelnym (dalej APMK), sygn. 6: Akta dotyczące rozszerzenia kościoła w Murzynowie Kościelnym.

⁶ W zasobach archiwalnych można odnaleźć kosztorys, listy oraz umowę na wykonanie polichromii. Zob. APMK, sygn. 122: Akta Kościoła Parafialnego w Murzynowie Kościelnym dotyczące odnowienia i malowania Kościoła.

⁷ Obliczenie wieku wyciętych drzew jest możliwe na podstawie zachowanego w aktach zezwolenia na wycinkę. Zob. APMK, sygn. 12: Ubezpieczenia.

Wnętrze wiejskie – między kościołem, dworem a karczmą

U podnóża kościoła, po jego południowej stronie, rozlega się dość spora przestrzeń o kształcie prostokąta. We wnętrzu tym znajduje się kilka obiektów, przy czym niezaprzeczalnie dominantą jest górująca nad wszystkim świątynia. Naprzeciw niej, lecz w sporym wycofaniu, zlokalizowany jest dwór. Łącząca je oś kompozycyjna jest dość typowym rozwiązaniem przestrzennym. Jeszcze w latach 60. XX wieku, niemal na tejże osi, stała kuźnia dominialna. Po stronie zachodniej znajduje się świetlica wiejska, która zastąpiła przedwojenną oberżę o nie do końca ustalonej metryce. Wiadomym jest, że pierwotnie wchodziła w skład majątku ziemskiego. Wielokrotnie wydzierżawiana, ostatecznie została sprzedana. Po II wojnie światowej była jednym z wiejskich domostw. W roku 1980 zdecydowano o przemianowaniu jej na świetlicę wiejską. Doszło wówczas do niemalże całkowitej przebudowy obiektu odpowiadającej ówczesnym trendom architektonicznym. Na szczęście wskutek ówczesnych barier prawnych obiekt nadal stoi na fundamentach przedwojennej oberży.

Przedstawione dotąd obiekty są personifikacją trzech dawnych stanów wpisanych w tradycję polską: szlachty/ziemiaństwa (dwór), chłopstwa (karczma) i duchowieństwa (kościół). To właśnie tutaj przebiegała granica między wsią chłopską (z kościołem na czele) a wsią pańską (z zespołem dworsko-folwarcznym). Wnętrze to stanowiło łącznik społeczny dwóch różnych światów. Niegdyś pełne gwaru rozprawiających ze sobą stanów ucichło. Jeszcze do niedawna przy kościele znajdowały się metalowe sztaby. Uznane za zbyt bezpieczne zostały usunięte. Nie znając tożsamości miejsca, pozbyto się elementów, które bynajmniej nie znalazły się tutaj przypadkiem. To właśnie do nich przywiązywano konie podążających na mszę świętą parafian lub do oberży biesiadników. W parku dworskim zaniechano pielęgnacji drzewostanu, zaś przy kościele dochodzi do świadomych i błędnych decyzji przy kształtowaniu zieleni. Oś kompozycyjna łącząca kościół i dwór ulega więc zatarciu. Oba obiekty posiadają niezaprzeczalnie wartości zabytkowe. Pozbawiona przy tym nie tyle detalu, co całej formy świetlica powinna zostać poddana odnowie. Kluczem jest dbałość nie tylko o pojedyncze obiekty, ale jak wykazano o całą, jakże bogatą treść między nimi. Bez świadomości historii tego miejsca, przez błędne decyzje planistyczne może dojść do kolejnych, niekiedy niemożliwych do odwrócenia naruszeń tożsamości miejsca.



Fot. 2. Widok na przestrzeń między dworem, świetlicą (dawną oberżą) a kościołem, 2015. Zdjęcie D. Mikulski

Układ ruralistyczny – XIII-wieczna owalnica

Lokacja Murzynowa Kościelnego została przeprowadzona w roku 1231 i jest pierwszą udaną lokacją na prawie niemieckim w Wielkopolsce. W tym czasie wieś uzyskała układ ruralistyczny w postaci owalnicy⁸. Nawsie, z samego założenia, miało być miejscem publicznym, na którym lokalizowano takie obiekty, jak karczmy czy kuźnie. Najbardziej reprezentatywnym obiektem był kościół, czego przykładem jest analizowana miejscowość. Współcześnie układ nawsia stanowiącego enklawę zieleni⁹ jest niemalże taki sam jak przed ośmioma wiekami. Otacza je w przewadze harmonijna zabudowa. Lekko zmodyfikowany kształt centralnego placu jest wynikiem rozbudowy kościoła (rozszerzenie nawsia) i niewielkiej zmiany układu drogowego (rozcięcia w części południowej i północnej).

Układ owalnicowy odznacza się charakterystycznym układem drogowym. Poza traktami obiegającymi nawsie typowym są rozwidlenia dróg na obu jego końcach. W przypadku Murzynowa charakterystyczne



Fot. 3. Współczesny obraz zadrzewionego nawsia, w tle bryła kościoła, 2014. Zdjęcie D. Mikulski

jest zwłaszcza skrzyżowanie po jego północnej stronie, z którego rozchodzą się trzy drogi w kierunku: Zberek, Mieczysławowa i Bukowego Lasu (por. ryc. 1). W tym miejscu, aż po koniec XIX wieku, kończyły się zabudowania wsi. Postawiony tu krzyż¹⁰ według tradycji oporował przed wtargnięciem do wsi złych duchów. Lecz miejsce to podkreślał jeszcze jeden element, którego kubatura świadczyła o sile wsi. Nie była to w tym przypadku karczma (element bardzo powtarzalny na rozstajach dróg). Z uwagi na pożar, który strawił wieś w 1739 roku, z dala od zabudowań wsi wybudowano tu browar. Wskazówkę stanowią zapisy w księdze katastralnej oraz mapa uwłaszczeniowa¹¹, na której oznaczony jest obiekt o skomplikowanym

⁸ Owalnica – jeden z najbardziej popularnych układów ruralistycznych w Wielkopolsce. Centralny plac w kształcie wrzeciona otoczony jest działkami siedliskowymi.

⁹ Z wyjątkiem placu kościelnego, który został niemal doszczętnie pozbawiony zieleni. Wprowadzone nasadzenia nie są zgodne z tożsamością miejsca i wyrażają miastotwórczy charakter.

¹⁰ Obsadzenie złożone jest z kasztanowców białych, które wbrew pozorom nie należą do drzew rodzimych, lecz introdukowanych w XVIII wieku.

¹¹ Por. Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), zespół Urząd katastralny w Środzie, sygn. 86: Verhandlungen über die Vermessung und Einschätzung Gemeinde Murzynowo Kościelne; Karte von der Feldmark Murzynowo Kościelne nebst Vorwerk und Kolonie Buchwald; APP, zespół Starostwo Powiatowe w Środzie, sygn. L.Śro.64.

rzucie (charakterystyka funkcji przemysłowej). Po tych zabudowań nie pozostał ani ślad. Istnieje jednak duch miejsca. Oto w roku 1848 oddział kosynierów podążający z południa po zwycięskiej bitwie pod Miłosławiem ku Wrześni źle obrał drogę. Trudno się temu nie dziwić, skoro wówczas wszystkie drogi wyglądały identycznie. Drugi oddział wywołując z pobliskiej chaty chłopą, zapytał go o drogę i podążył ku Bardzie. Poprzedni był zmuszony zawrócić. Przytoczona tu dezorientacja znana jest także współcześnie.

Powiązanie przestrzenne – w drodze do Sabaszczewa

Kierując się na południe, opuszczamy stopniowo wieś. Kierunek ten nie jest przypadkowy. Historia oddalonego o dwa kilometry Sabaszczewa jest istotnie połączona z losami Murzynowa Kościelnego. Siła tych powiązań zauważalna jest na tle dziejów w przestrzeni życia społecznego, w tym: administracji, szkolnictwie, religii i dawnej własności ziemskiej. Wraz z przestrzenią mentalną (duch, skojarzenia etc.) wywarła niesamowity wpływ na przestrzeń fizyczną, czyli naturę.



Fot. 4. Zespół dworsko-folwarczny w Murzynowie Kościelnym oraz „wybiegająca” z niego aleja klonowa, 2014. Zdjęcie D. Mikułski

Mijając zespół dworski w Murzynowie, podążamy przedwojenną aleją (ryc. 6). W połowie jej długości przepływa rzeczka Wielka (dawniej Żeleznica, pot. Bardzianka). Tutejszy most zawsze zdawał się mieszkańcom zbyt duży. Wydłużony aż nadto stanowił dziwny element w krajobrazie. Tłumaczy to archiwalna mapa, dzięki której można śledzić przebiegającą za linią drzew kolejkę gospodarczą¹². Wsadzone wówczas klony zdobią ten trakt do dzisiaj. Kolejny, znacznie dłuższy odcinek drogi, dla podkreślenia łączności z majątkiem w Sabaszczewie został obsadzony w roku 1934 brzożami. Co istotne, jej zniszczenie przez nieznaną sprawców nie nastąpiło w okresie powojennym (jak miało to miejsce z kolejką gospodarczą), lecz krótko po jej powstaniu¹³. Obecnie drogę zdobią przypadkowe drzewa i pasma krzewów. Zmierzając tym traktem, natrafiamy na kolejny most na Bardziance, stanowiącej w tym miejscu granicę między obydwoma wioskami. Ten swoisty łącznik nabiera nowego znaczenia, gdy usłyszemy losy obu skoliగాconych

¹² Najlepszym materiałem kartograficznym są Messtischblätter. Zob. Topographische Karte: 3770 Miloslaw, 1936. Skala 1 : 25 000. Messtischblatt.

¹³ Kronika „Nowa Gazeta” 1932, nr 22, s. 3.

rodzin ziemiańskich, w tym także krótki epizod sporu o granicę między dwoma majątkami ziemskimi¹⁴. Dla tak intensywnej narracji krajobrazu być może interesującym byłoby umieszczenie w tym miejscu trwałego znaku, przykładowo w postaci tablicy, i zamieszczonym na niej krótkim kontekstem historycznym. W moim odczuciu najważniejszym jest jednak to, aby każdy, przekraczając to miejsce, mógł wczuć się w klimat miejsca, był świadomy obecności pokoleń podążających tą drogą. Jednymi słowy – poczuł tożsamość miejsca.

Wnętrze krajobrazowe – między Murzynowem a Sabaszczewem

Przywołana wcześniej narracja krajobrazu znalazła swój najpełniejszy wymiar w obszarze doliny rzeki Bardzianki. Jej odcinek mieszczący się między Murzynowem a Sabaszczewem posiada wiele znaczeń. Wyeksponowany centralnie pośród łąk zagajnik jesionowy jest tego najlepszym potwierdzeniem. Potocznie zwany Świątynią Dumania¹⁵ był miejscem spotkań dziedziców Ozdowskich i Jachimowiczów. To rodzaj zwornika krajobrazowego, tj. miejsca, z którego wybiegają osie widokowe w kierunku zespołów dworsko-folwarcznych sąsiednich wsi. Nad obydwoma górują dominanty w postaci 80-letnich szpalerów topoli włoskich¹⁶, wyrażających nie tyle panowanie właścicieli nad swymi ziemiami, co symbol więzi rodzinnych¹⁷.



Fot. 5. Ujęcie krajobrazowe Murzynowa Kościelnego, w tle szpaler topoli włoskich i zabudowania folwarczne. Widok ze skraju Świątyni Dumania, 2014. Zdjęcie D. Mikulski

¹⁴ Przedmiotem sporu była nieustalona odpowiedzialność prawna utrzymania brzegów rzeki. Zob. APP, zespół Starostwo Powiatowe w Środzie, sygn. 395: Projekt rozbudowy Rowu Wielkiego – Murzynowo Kościelne, pow. Średzki.

¹⁵ Pojęcie oznaczające miejsce skupienia czy kameralnych spotkań.

¹⁶ W Murzynowie Kościelnym około 80-letni szpaler topoli włoskich składa się z około 30 drzew. W przypadku Sabaszczewa ostało się zaledwie kilka drzew z nieznaney autorowi pierwotnej liczby.

¹⁷ Według badań autora i zmieszczonych w pracy inżynierskiej wyników park dworski w Murzynowie został powiększony około 1934 roku. Z tego czasu pochodzi szpaler topoli włoskich. Analizując materiał kartograficzny, można dowiedzieć, że park w Sabaszczewie został powiększony (zdaje się o część użytkową – sad) w tych samych latach. Przy nowo wyznaczonym wówczas krótkim trakcie drogi posadzono rzeczzone topole.

Ale w tym krajobrazie jest coś więcej – wartość ukryta¹⁸. To nazwy topograficzne, które umknęły ludzkiej pamięci, a na których ślad można się natknąć, przeglądając archiwalne akta¹⁹, studiując literaturę²⁰ oraz mapy²¹. Te ostatnie pozwalają identyfikować i weryfikować lokalizację obiektów. W przedstawionym fragmencie doliny występują: Bardzianka (rzeka), Janikówka (strumień), Ostrówek (wzniesienie), Rokicina (łąka), Strzyżowiec (strumień), Świątynia Dumania (zagajnik), Rokicina (łąka)²². Niezwykle trwałą formą ocalenia tego historycznego nazewnictwa jest Państwowy Rejestr Nazw Geograficznych²³ oraz jego realne wykorzystanie w postaci uwiecznionych nazw na mapach topograficznych. Ożywieniem może stać się szlak kulturowy, dzięki któremu miejsce uchodzące za coś błahego i mało przydatnego może zyskać na wartości w oczach turystów, a przede wszystkim mieszkańców.

Podsumowanie

Przytoczone w artykule fakty historyczne, w powiązaniu z publikacją *Historia Murzynowa Kościelnego* mogą służyć zwiększeniu wartości turystycznej wsi. Umożliwia to bowiem obcowanie z „czytaniem krajobrazu”, możliwość usłyszenia tego, co opowiada krajobraz. Jednak pierwszym i najważniejszym odbiorcą jest mieszkaniec tej przestrzeni, który już nie tyle powinien, co (o czym zdążyłem się przekonać) chce być świadomy swojego miejsca.

Na architekcie krajobrazu ciąży obowiązek pogodzenia wartości przestrzennych i historycznych. Wśród zabiegów mających na celu wspieranie, a w krytycznych sytuacjach ratunek tożsamości miejsca, może być narracja krajobrazu – zespół działań projektowych mających na celu przybliżenie obserwatorowi tożsamość miejsca. Zmierzać ma to nie tyle ku ochronie (w rozumieniu restrykcyjnych przepisów i barier), co ku twórczej inspiracji historią w procesach odnowy wsi. Należy mieć na uwadze, że odkrytą treść historyczną można z powodzeniem przywrócić także przez zastosowanie całkowicie współczesnej i użytecznej formy.

Bibliografia

- Kozierowski S., *Nazwy geograficzne i osadźcy ziemi średzkiej z mapą*, Wydział Powiatowy w Środzie. Poznań 1931.
- Kronika*, „Nowa Gazeta” 1932, nr 22. s. 3.
- Mikulski D., *Projekt odnowy wsi Murzynowo Kościelne*. Praca magisterska, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, maszyn. niepub., 2012.
- Mikulski D., *Historyczne nazwy topograficzne w krajobrazie Murzynowa Kościelnego*, „Średzki Kwartalnik Kulturalny”, 2013, nr 4.
- Mikulski D., *Historia Murzynowa Kościelnego czyli krótka rozprawa między Panem, Wójtem a Plebanem*, Bydgoszcz 2014.
- Raszeja E., Mikulski D., *Zintegrowana ocena społecznej wartości krajobrazu na obszarze Ziemi Średzkiej*, „Przestrzeń i Forma” 2014 (w recenzji).
- Stefański K., *Zmagania o nowy kształt architektoniczny polskiego kościoła 1905-1914*, [w:] *Przed wielkim jutrem. Sztuka 1905-1918*, Rzeszów 1993.

¹⁸ E. Raszeja, D. Mikulski, *Zintegrowana ocena społecznej wartości krajobrazu na obszarze Ziemi Średzkiej*, „Przestrzeń i Forma” 2014 (w recenzji).

¹⁹ Największą pomocą okazały się archiwalia kościelne opisujące majątek kościelny w I połowie XIX wieku. Formą orientacji w terenie (zamiast numerów działek czy pól) były nazwy topograficzne.

²⁰ Podstawą są dzieła księdza Stanisława Kozierowskiego, w tym m.in. wydane w roku 1931 *Nazwy geograficzne i osadźcy ziemi średzkiej z mapą*.

²¹ Przede wszystkim mapy uwłaszczeniowe i katastralne oraz bogate w szczegóły Messtischblattny.

²² D. Mikulski, *Historyczne nazwy topograficzne w krajobrazie Murzynowa Kościelnego*, „Średzki Kwartalnik Kulturalny” 2013, nr 4.

²³ W roku 2013 z inicjatywy Stowarzyszenia Odnowy Wsi Murzynowo Kościelne do PRNG zostało zgłoszonych 10 nazw geograficznych. Sporządzone karty obiektów składające się z metryki i przywołanych opisów historycznych zostały przesłane do CODGiK w Warszawie. Nazwy te po wprowadzeniu do systemu zostały ujęte na oficjalnej stronie www.geoportal.gov.pl.



Księgi stanu cywilnego parafii rzymskokatolickich jako źródło do dziejów powstania styczniowego w Wielkopolsce

Wyznaniowe księgi metrykalne, a więc rejestry publicznoprawne prowadzone przez parafię w celu rejestracji chrztów, zgonów oraz małżeństw, często zawierają dodatkowe informacje, które były ważne dla danej jednostki organizacyjnej Kościoła katolickiego, ale niekoniecznie dotyczyły wyżej wymienionych sakramentów czy aktów. Informacje te, dość oczywiste i często spotykane przez genealogów oraz poszukiwaczy swoich korzeni rodzinnych, nierzadko umykają uwadze zawodowym historykom i badaczom przeszłości. Wynika to z prostego faktu, iż historycy nie doceniają ksiąg stanu cywilnego, uważając je za źródła zawierające informacje ważne jedynie dla genealogów. Podejście tego typu często prowadzi do sytuacji, w której wielu historyków, badając pewien fragment dziejów, natrafia na braki źródłowe i nie mogą ich uzupełnić, poczynają snuć hipotezy oraz błędzić w pomroce dziejów. W wielu przypadkach, głównie w badaniach regionalnych, tego typu problemy można bardzo łatwo usunąć poprzez zajrzenie do ksiąg metrykalnych wybranych parafii rzymskokatolickich. Z tego typu sytuacją dość często można spotkać się w badaniach dziejów powstania styczniowego na ziemiach Wielkopolski; głównie Wielkopolski wschodniej (ziemi konińskiej czy kolskiej), jako że na tym terenie miały miejsce liczne potyczki oraz bitwy w insurekcji z lat 1863–1864.

Badacze zajmujący się powstaniem styczniowym oraz poszczególnymi jego epizodami jakby zapomnieli, że historia nie składa się jedynie z dziejów politycznych, historii militarnej czy historii wielkich postaci, ale także z mikrohistorii. Nie pozostawiali zatem dużo miejsca w swoich badaniach na opis niewielkich przestrzeni terytorialnych czy czasowych, a co za tym idzie – nie interesowali się problemami życia codziennego społeczeństw lokalnych, choć jak wiadomo to właśnie małe społeczności najbardziej cierpiały i były doświadczane przez konflikty zbrojne. Stąd też zupełnie nie brano pod uwagę tego, że mogły pozostać konkretne informacje źródłowe, których autorami mogli być przedstawiciele społeczności lokalnych. Oczywiście w okresie, o którym mowa, większość mieszkańców wsi była niepiśmienna, a jedynymi osobami, które mogły pozostawić po sobie jakiegokolwiek zapiski, byli księża proboszczowie, którzy dodatkowo byli urzędnikami stanu cywilnego w zaborze rosyjskim i mieli obowiązek sporządzania ksiąg metrykalnych. Oczywistym wydaje się więc fakt, że badając dzieje powstania styczniowego na danym obszarze, przede wszystkim należałoby zajrzeć do rzeczonych ksiąg i sprawdzić, czy nie zawierają informacji istotnych z punktu widzenia badanego zagadnienia. Niestety to co oczywiste dla genealogów, badaczy lokalnych, a więc często amatorów, umyka zawodowym historykom.

Przykładem, który dość trafnie obrazuje wyżej wymienione spostrzeżenia, jest historia kilku bitew, które rozegrały się na terenie wschodniej Wielkopolski w 1863 roku. Mowa tu o bitwie w Lesie Bieniszewskim nieopodal Kazimierza Biskupiego (1 marca 1863 roku), bitwie pod Dobrosołowem i Mieczownicą (2 marca 1863 roku) w powiecie konińskim oraz bitwie pod Brdowem (29 kwietnia 1863) w powiecie kolskim. Mimo że wielokrotnie w literaturze historycznej badano przebieg i skutki owych starć z armią rosyjską, nie zawsze udawało się trafnie przeanalizować pewne wątki czy podać informacje niepodlegające dyskusji¹.

¹ S. Kalemka, *Dwa epizody z walk partii Mieleckiego w 1863 r. Ciepłiny i Dobrosołowo*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XXI” z. 167, Toruń 1986, s. 33–53; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864; na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rappenswilu*, Rappenswil 1913; W. Przyborowski, *Dzieje 1863, przez autora „Historii dwóch lat”*, t. 2, Kraków 1899, s. 251; Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym*, Poznań 1963; A. Czubiński, *Powstanie styczniowe w woj. kaliskim*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. 8 (16), z. 2, Poznań 1963, s. 49–71;

Często na ostateczną rozprawę z hipotezami, legendami czy przekłamaniami należało czekać dziesiątki, a nawet setki lat.

Kiedy operujący we wschodniej Wielkopolsce oddział powstańczy Kazimierza Mielęckiego², liczący około 300 powstańców³, dotarł w okolice Kazimierza Biskupiego, a dokładniej w lasy bieniszewskie, natknął się na ścigające go oddziały majorów armii Imperium Rosyjskiego Dymana i Moskwina. 1 marca major Dyman, nie czekając na Moskwina, postanowił ruszyć wzdłuż Jeziora Gośławickiego na spotkanie z Mielęckim. Po przebyciu niespełna trzech kilometrów natknął się na czoło grupy powstańczej⁴. Około godziny trzeciej po południu dało się słyszeć w obozie pod Bieniszewem strzały ostrzegawcze rozstawionych w okolicy wartowników. Mielęcki natychmiast rozkazał rotmistrzowi Władysławowi Miśkiewiczowi ruszyć wraz z 16 jeźdźcami na spotkanie z wrogiem. Miśkiewicz przypuścił szarżę na spory oddział żołnierzy rosyjskich składający się z około 50 kozaków i dwóch rot piechoty. Mimo wszystko, dzięki postawie Władysława Miśkiewicza udało się wprowadzić nieład w szeregach wroga, który jednak z czasem począł kontratakować i odpierać rotmistrza. Na szczęście Mielęcki wysłał mu na pomoc 60 strzelców, którym udało się ostatecznie zmusić wroga do odwrotu w stronę Gośławic⁵, gdzie Dyman połączył się na powrót z Moskwinem i na razie obaj dowódcy rosyjscy nie podejmowali żadnych działań zaczepnych.

Do tego momentu źródła oraz historycy są w zasadzie zgodni. Problem pojawia się natomiast, kiedy chodzi o ustalenie dokładnych strat polskiej strony w tej potyczce. Każdy z historyków badający to zagadnienie podawał inne liczby⁶ (czasem asekuracyjnie nie podawano ich wcale)⁷, które starano się odtworzyć ze źródeł rosyjskich (oficjalne raporty) lub polskich (pamiętniki, gazety, sprawozdania)⁸. Jak się okazuje, prawda została ukryta w księgach stanu cywilnego parafii Kazimierz Biskupi, w których czytamy:

Działo się w mieście Kazimierzu dnia siódmego marca, tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku, o godzinie czwartej po południu. Stawili się Franciszek Wierchowicki, borowy lat czterdzieści i Stanisław Andrzejak, fornal lat dwadzieścia siedem mający, pierwszy w Bieniszewie, drugi w Kazimierzu zamieszkali, i oświadczyli że w dniu pierwszym marca roku bieżącego o godzinie czwartej popołudniu umarł mężczyzna przy Kościele Bieniszew, nie wiadomy z imienia i nazwiska i pochodzenia, około dwudziestu trzech lat mieć mogący. Wszyscy aktem objęci są Katolicy. Po przekonaniu się naocznie o zejściu niewiadomej osoby, Akt stawiającym przeczytany przez Nas podpisany gdyż pisać nie umieją. Florian Stanisław Willant, proboszcz⁹.

Dalej wymieniono jeszcze trzech niezidentyfikowanych mężczyzn z orientacyjnym określeniem ich wieku na 30, 36 i 38 lat¹⁰. Można zatem śmiało stwierdzić, iż po stronie powstańczej poległo czterech insurgentów. Co ciekawe, liczba ta znajduje dodatkowe potwierdzenie, ponieważ według relacji ustnej

A. Czubiński, *Powstanie 1863/64 na ziemi kaliskiej*, „Zeszyty Naukowe UAM”, Historia, z. 6, Poznań 1964; A. Czubiński, *Powstanie 1863–1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, Poznań 1993; *Ziemia konińska w powstaniu styczniowym 1863–1864. Praca zbiorowa wydana z okazji konferencji naukowej zorganizowanej w 130 rocznicę Powstania Styczniowego w Ciężeniu 4–24.04.1993*, red. Z. Kaczmarek, J. Stępień, t. 1–3, Konin 1994, t. 4, cz. 1, Konin 1995, t. 4, cz. 2, Konin 1996, t. 5, Konin 1998.

² **Kazimierz Mielęcki** (ur. 11 sierpnia 1836 w Karnie k. Zbąszynia, zm. 9 lipca 1863 w Mamliczu) – ziemianin, pułkownik i naczelnik sił zbrojnych woj. mazowieckiego w powstaniu styczniowym. Działania zbrojne prowadził głównie na terenie powiatu konińskiego. Szanowany i ceniony dowódca powstańczy. Uczestnik wielu bitew, potyczek i utarczek. Raniony pod Mikorzynem koło Ślesina nie powrócił do zdrowia i wkrótce zmarł.

³ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki...*, op. cit., s. 192; „Dziennik Poznański” 1863, nr 55, s. 3–4.

⁴ S. Kalembka, *Dwa epizody...*, op. cit., s. 44–45.

⁵ *Sprawozdanie z bitwy pod Bieniszewem*, Biblioteka Kórnicka, sygn. BK 07429, k. 9–11v.

⁶ O trzech poległych pisał S. Zieliński, *Bitwy i potyczki...*, op. cit., s. 192, a w „Dzienniku Poznańskim” podano, że poległo sześciu powstańców: „Dziennik Poznański” 1863, nr 55, s. 3.

⁷ S. Kalembka, *Dwa epizody...*, op. cit., s. 45; A. Czubiński, *Powstanie 1863/64...*, op. cit., s. 146.

⁸ Głównie na podstawie: *Sprawozdanie z bitwy...*, op. cit.; „Dziennik Poznański” 1863, nry 55, 74 i 78; W. Zaremba, *Wyprawa Garczyńskiego i więzienie pruskie*, [w:] *W czterdziątą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903.

⁹ Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Koninie (dalej APP OK.), Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Kazimierz Biskupi, sygn. 63, Księga obejmująca akta urodzonych, zaślubionych i zmarłych w parafii Kazimierz. Rok 1863, s. 136, akt 12.

¹⁰ Ibidem, s. 136–138, akty 13–15.

przekazanej przez Wandę Mańkowską, żonę Stanisława Mańkowskiego, późniejszego właściciela (od 1907 roku) dóbr kazimierskich, powstańcy ci ponieśli śmierć pod murem kościoła, po lewej jego stronie. Kiedy dokładnie w tym miejscu zaczęto wykonywać prace ziemne podczas prac remontowych klasztoru kamedułów w 1953 roku, odkryto wykop (1,5 m x 1,7 m) z czterema szkieletami, przy których znajdowały się dwa srebrne, owalne medaliki religijne, ostroga i kawałek szynela¹¹. Nie dość, że dzięki zapisom w księdze metrykalnej udało się określić liczbę poległych powstańców w potyczce w Lesie Bieniaszewskim, to na dodatek możliwe okazało się odkrycie ich pochówków oraz przeniesienie szczątków w godniejsze miejsce.

Z podobną sytuacją, a więc nieoszacowaną liczbą poległych, mamy do czynienia w przypadku strat poniesionych przez insurgentów podczas bitwy pod Dobrosołowem (2 marca), która była bezpośrednim następstwem wydarzeń pod Bieniszewem. Na skutek błędu dowódczego i rozdzielenia dwóch oddziałów powstańczych, partii Mielęckiego i partii Antoniego Garczyńskiego¹² (przybyłej z poznańskiego chwilę po bitwie pod Bieniszewem), oddziały powstańcze wyruszyły w różnych kierunkach i były narażone na ścigające je formacje rosyjskie¹³. Pościg rosyjski okazał się skuteczny i w okolicach wsi Dobrosołowo natknął się na partię Mielęckiego¹⁴. Powstańcy postanowili się bronić i obsadzili chałupy we wsi, z których razili ogniem Rosjan ukrytych za zabudowaniami dworskimi¹⁵. Jednocześnie Mielęcki wysłał adiutanta, aby sprowadził na pomoc oddział Garczyńskiego znajdujący się nieopodal. Niestety, przewaga liczebna Rosjan była zbyt duża i powstańcy Mielęckiego zostali wyparci ze wsi, a razem z nimi przybyły zbyt późno oddział Garczyńskiego¹⁶. Rozpoczęła się wielka ucieczka z pola bitwy w kierunku bezpiecznej granicy z Wielkim Księstwem Poznańskim. Rannym i zbyt osłabionym nie było dane przebyć granicy, więc postanowili stoczyć bitwę osłonową pod Mieczownicą, gdzie ponieśli bohaterską śmierć¹⁷.

Nie wdając się w szczegóły dotyczące przebiegu i następstw tego starcia, należy określić dokładną liczbę poległych i pochowanych na cmentarzu parafialnym w Dobrosołowie powstańców. Niestety, w literaturze oraz źródłach pamiątkarskich liczba poległych określana jest niejednoznacznie. W większości publikacji można spotkać się z twierdzeniem, iż poległo do 100 powstańców, choć liczba ta obejmowała poległych spod Dobrosołowa i Mieczownicy¹⁸. Powszechnie uważa się, że pod Mieczownicą poległo 26 powstańców¹⁹; co do tej liczby nie można mieć raczej zastrzeżeń z powodu zgodności relacji źródłowych. Z kolei liczbę poległych pod Dobrosołowem należy znacznie obniżyć. Władysław Chotowski przekazał, że poległo 33 powstańców²⁰, a „Dziennik Poznański” mówił o 31 zabitych²¹. Jednak to dzięki księdze stanu cywilnego parafii w Dobrosołowie udało się ustalić, ilu tak naprawdę insurgentów poległo i zostało złożonych na wieczny spoczynek w ziemi cmentarnej w Dobrosołowie. W rzeczonyj księdze czytamy:

Działo się we wsi Dobrosołowie, dnia szóstego marca tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie dwunastej po południu. Stawili się Franciszek Dzwoniarski lat trzydzieści i Szczepan Nowacki lat czterdzieści mający, gospodarze z Dobrosołowa i oświadczyli Nam, że w Dobrosołowie dnia drugiego marca roku bieżącego o godzinie dwunastej w południe umarli Władysław Ciesielski, lat dwadzieścia pięć mający, urodzony w W. Ks. Poznańskim w Bielawach, syn Łukasza i Marianny z Ciesielskich dziedziców wsi Bielawy. Po przekonaniu się

¹¹ W. Stalica, *Zarys dziejów konwentu ojców Kamedułów w Bieniszewie (1663–1985)*, [w:] *Dzieje Kazimierza Biskupiego*, cz. 2, *Dzieje kultu pięciu Braci Męczenników w Polsce i Europie*, red. A. Szymkowski, Kazimierz Biskupi 2002, s. 148–149.

¹² **Antoni Rajmund Garczyński** (1812–1881) – ur. w Duranowie pod Sochaczewem. Uczestnik powstania listopadowego, wojny w Portugalii i Hiszpanii, powstania wielkopolskiego (1848), wojny krymskiej i powstania styczniowego. Odznaczony złotym krzyżem *Virtuti Militari*, wielokrotnie ranny, więziony i skazywany na śmierć. Emigrant, tułacz i zawodowy oficer.

¹³ R. Tomczak, *Historia wsi Dobrosołowo jako przykład badań regionalistycznych Wielkopolski*, *Rocznik Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”*, Gniezno 2014, s. 82–83.

¹⁴ S. Kalembka, *Dwa epizody...*, op. cit., s. 47.

¹⁵ Z. Grot, *Rok 1863...*, op. cit., s. 120.

¹⁶ W. Zaremba, *Wyprowa Garczyńskiego...*, op. cit., s. 530.

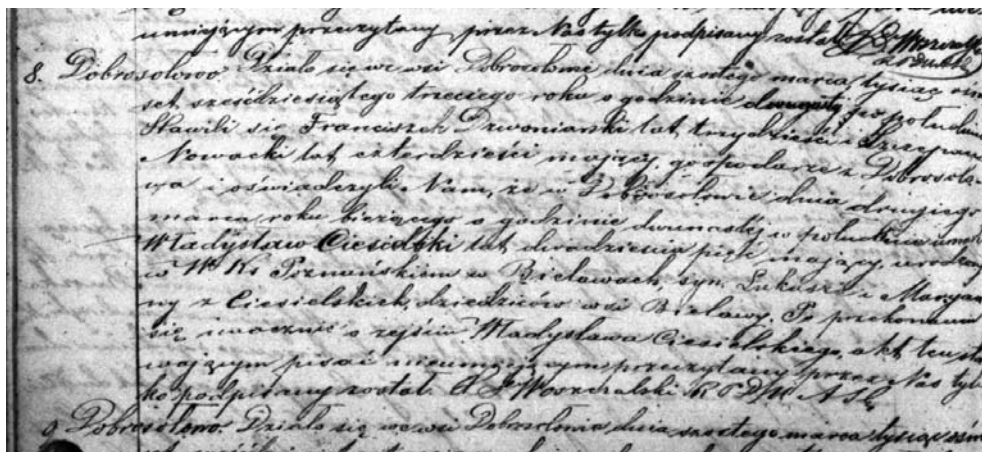
¹⁷ M. Jarecki, *Bitwa pod Mieczownicą i powrót do tradycji*, Giewartów 1993, s. 17.

¹⁸ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki...*, op. cit., s. 193; A. Czubiński, *Powstanie 1863/64...*, op. cit., s. 146.

¹⁹ W. Zaremba, *Wyprowa Garczyńskiego...*, op. cit., s. 531.

²⁰ „Dziennik Poznański” 1913, nr 80, s. 5.

²¹ „Dziennik Poznański” 1863, nr 60, s. 2.



Ryc. 1. Początek zapisu w księdze metrykalnej (od aktu 8) dotyczący poległych pod Dobroszowem. Źródło: materiał pochodzi z serwisu www.szukajwarchiwach.pl, Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Koninie (dalej APP OK), Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Dobroszów (pow. koniński), sygn. 47, Duplikat aktów urodzenia, małżeństw i zejścia w parafii Dobroszów na 1863 rok, s. 54–55 (dostęp: 29.03.2015)

naocznie o zejściu Władysława Ciesielskiego, akt ten stawiającym pisać nieumiejącym przeczytany przez Nas tylko podpisany został. Ksiądz Stanisław Woszczalski, rządcą parafii Dobroszów²².

Dalej spisano jeszcze 34 poległych, z których tylko dla 6 udało się określić dokładne dane personalne. Reszta opisów została uproszczona, choć ksiądz proboszcz przy spisywaniu aktów zgonu podał szacunkowy wiek poległych (10 powstańców w wieku 18–22 lata, 8 w wieku 23–28 lat, także 8 w wieku 29–36 lat, a jeden miał 40 lat) oraz charakterystykę ich wyglądu (wzrost, kolor i długość włosów, kolor i wygląd zarostu lub jego brak, owal twarzy, budowa ciała)²³. Dla przykładu:

Działo się we wsi Dobroszowie, dnia szóstego marca tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie drugiej po południu. Stawili się Piotr Guzik lat pięćdziesiąt i Jakób Stefaniak lat pięćdziesiąt mający, gospodarze z Dobroszowa i oświadczyli Nam, że w Dobroszowie dnia drugiego marca roku bieżącego o godzinie dwunastej w południe umarł mężczyzna z imienia, nazwiska, pochodzenia i stanu niewiadomy, lat około dwadzieścia siedem mający, wzrostu średniego niskiego, włosów na głowie, brody i wąsów rudych. Po przekonaniu się naocznie o zejściu tegoż akt ten stawiającym pisać nieumiejącym przeczytany przez Nas tylko podpisany został. Ksiądz Stanisław Woszczalski, rządcą parafii Dobroszów²⁴.

W przypadku dwóch mężczyzn nie określił wieku²⁵, a jednego dopiero po czasie (27 kwietnia) znaleziono w jeziorze i stwierdzono, że od kilku tygodni już nie żył²⁶. Także z dużą dozą prawdopodobieństwa liczbę poległych i pochowanych pod Dobroszowem należy określić jako 35, z czego tylko w odniesieniu do 6 znane są imiona, nazwiska i pochodzenie. Warto także dodać, iż to dzięki lokalnym historykom, często amatorom, udało się ustalić wyżej wymienione liczby, ponieważ to oni jako pierwsi zwrócili uwagę na fakt, że prawda o liczbie poległych leży w księgach stanu cywilnego²⁷.

Kolejne kontrowersje przez wiele lat budziły okoliczności śmierci jednego z głównych dowódców powstania styczniowego we wschodniej Wielkopolsce. Mowa tu o podpułkowniku Leonie Young de Blanken-

²² APP OK, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Dobroszów (pow. koniński), sygn. 47, Duplikat aktów urodzenia, małżeństw i zejścia w parafii Dobroszów na 1863 rok, s. 54, akt 8.

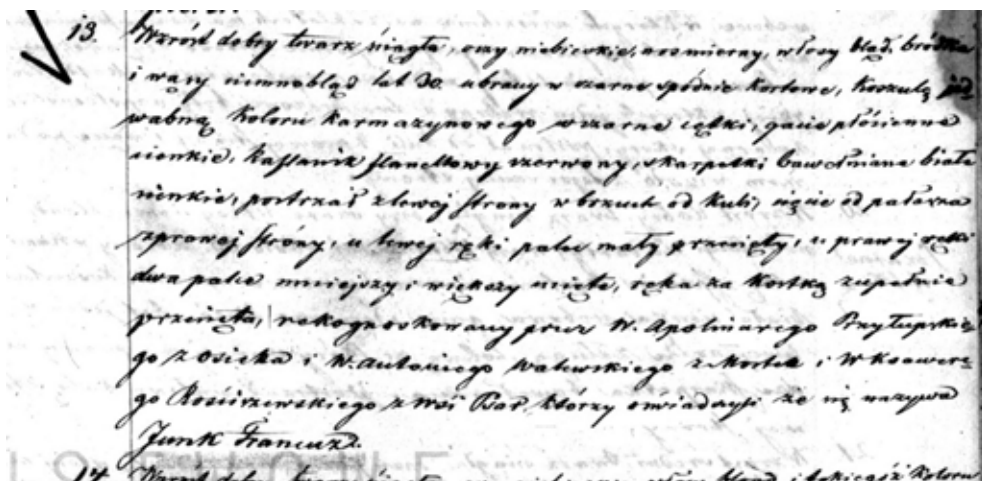
²³ Ibidem, s. 56–62, akty 14–41, 50.

²⁴ Ibidem, s. 56, akt 14.

²⁵ Ibidem, s. 60, akt 38, 40.

²⁶ Ibidem, s. 62, akt 50.

²⁷ Chodzi przede wszystkim o **Marianą Jareckiego**, lokalnego działacza oraz społecznika ziemi słupeckiej, który z zamiłowania był historykiem i napisał kilka publikacji popularnonaukowych, z których na uwagę zasługuje: *Bitwa pod Mieczownicą i powrót do tradycji*, Giewartów 1993.



Ryc. 2. Zapisy mówiące o poległych powstańcach pod Brdowem. Pod numerem 13 opis zwłok Leona Young de Blankenheima. Źródło: materiał pochodzi z serwisu www.szukajwarchiwach.pl), APP OK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Brdów (pow. kolski), sygn. 80, Księga urodzonych, małżeństw i zgonów, s. 33–36 (dostęp: 29.03.2015)

heimie (1837–1863), zwerbowanym przez Hotel Lambert z armii francuskiej. Young był dowódcą jednego z trzech oddziałów utworzonych przez poznański komitet Jana Kantego Działyńskiego, którego celem było wspomaganie finansowe i militarne powstania. Oddział Younga, początkowo stuosobowy, urósł do 500 osób i w połowie kwietnia przeszedł granicę z Królestwem Polskim. Do zadań Younga należała walka powstańcza i operowanie na terenie kaliskiego i pogranicza kaliskiego z Kujawami. Już 26 kwietnia doszło do pierwszego starcia oddziału Younga z liczącym prawie 700 żołnierzy zgrupowaniem majora Nielidowa pod Nową Wsią²⁸. Starcie okazało się zwycięskie dla francuskiego oficera. Jednak armia rosyjska nie próżnowała i postanowiono wysłać generała Kostandę z Koła, aby rozprawił się z młodym oficerem²⁹. Mimo że oddział powstańczy wrastał dość szybko w siłę liczebną, nie uniknął błędów taktycznych i w okolicach Brdowa, gdzie obozował, dał się zaskoczyć wojsku rosyjskiemu, które otworzyło ogień armatni (29 kwietnia)³⁰.

Silny ogień przeciwnika, złe warunki pogodowe (od dwóch dni padał deszcz) oraz zaskoczenie spowodowały, że powstańcy z góry skazani byli na porażkę. Większość insurgentów wpadła w panikę i w pośpiechu zaczęli uciekać przed Rosjanami, co spowodowało olbrzymie straty w ludziach (około 70 poległych powstańców)³¹. Jednym z wielu poległych okazał się sam głównodowodzący Young. W tym właśnie miejscu zaczęły pojawiać się w literaturze i przekazach źródłowych sprzeczności. Historycy ustalili, iż Young mimo bohaterskiej walki w samym środku starcia został zabity strzałem w piersi³² albo gdzieś na uboczu został posiekany szablami³³. Pamiętnikarze i świadkowie tamtych wydarzeń przekazali, że francuski oficer dzielnie stawał na polu walki, ale został trzykrotnie postrzelony kulami moskiewskimi³⁴, a jego ciało zostało zbezczeszczone przez Rosjan przez obnoszenie po bitwie głowy Francuza na kozackiej włóczni³⁵. Inny pamiętnikarz natomiast pisał o rannym Youngu, którego rosyjscy żołnierze 34 razy pchnęli pałaszami i odcięli mu palec z drogocennym pierścieniem³⁶.

²⁸ „Czas” 1863, nr 105, s. 3.

²⁹ S. Kalemka, *Walki partii Leona Younga de Blankenheima w kwietniu 1863 r. na Kujawach*, „Zapiski Historyczne”, Toruń 1974, s. 215.

³⁰ A. Czubiński, *Powstanie 1863/1864...*, op. cit., s. 48.

³¹ Z. Grot, *Rok 1863...*, op. cit., s. 129.

³² S. Zieliński, *Bitwy i potyczki...*, op. cit., s. 32.

³³ S. Kalemka, *Walki partii...*, op. cit., s. 215.

³⁴ M.W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r.*, t. 3, op. cit., s. 115.

³⁵ J. Wieniawski (Jordan), *Kartki z mego pamiętnika*, t. 2, Warszawa – Kraków 1911, s. 56.

³⁶ T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888, s. 36.



Ryc. 3. Najbardziej znani uczestnicy powstania styczniowego. Z prawej, trzeci od góry Leon Young de Blankenheima. Źródło: Biblioteka Narodowa, Magazyn Ikonografii, sygn. F3107/W – Reprodukacja cyfrowa w cBN Polona, <http://polona.pl/item/388306/0/> (dostęp: 29.03.2015)



Ryc. 4. Portret Leona Young de Blankenheima. Źródło: Biblioteka Narodowa, Magazyn Ikonografii, sygn. F6669/AFFI-1 – Reprodukacja cyfrowa w cBN Polona, <http://polona.pl/item/338197/0/> (dostęp: 29.03.2015)

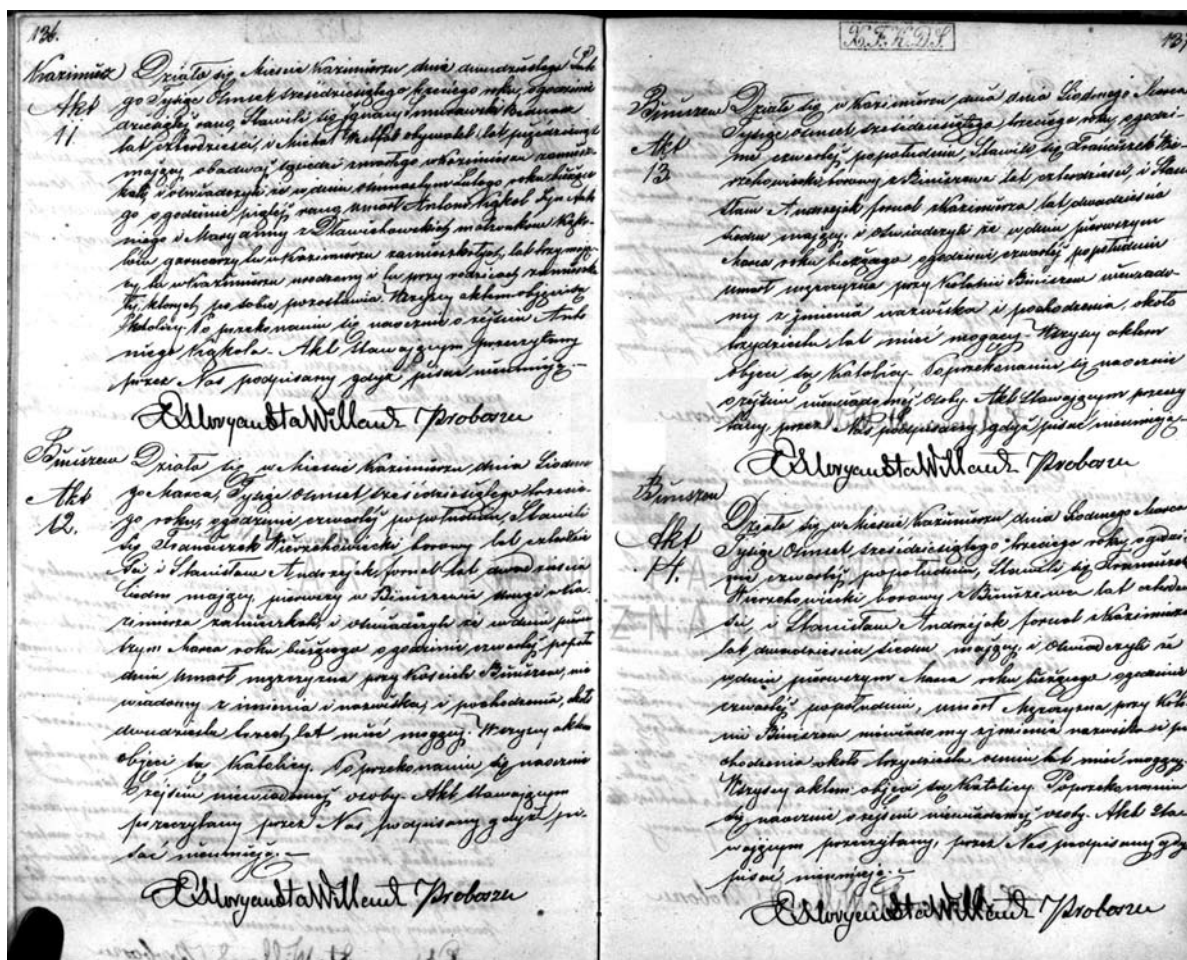
Widać wyraźnie, że tak historycy, jak i przekazy źródłowe uczestników tamtych zdarzeń oddają zupełnie inny obraz śmierci Leona Young de Blankenheima. Całkiem niedawno prawdę o okolicznościach śmierci młodego francuskiego oficera udało się odkryć Januszowi Gulczyńskiemu³⁷. Mianowicie, po bitwie pod Brdowem został sporządzony protokół Policji Prostej Okręgu Włocławskiego w Brdowie, w którym zawarto opisy 68 zwłok poległych w tej bitwie powstańców. Co ciekawe, odpis tego dokumentu został umieszczony w księgach metrykalnych parafii rzymskokatolickiej w Brdowie, ponieważ burmistrz Brdowa Józef Bakliński wraz z kancelistą Karolem Kranzem złożyli ten protokół na ręce księdza proboszcza z poleceniem pochowania zwłok na cmentarzu parafialnym³⁸. Przy akcie numer 13 zachowała się taka oto relacja:

Wzrost dobry, twarz ściągła, oczy niebieskie, nos mierny, włosy błędy, bródka i wąsy ciemnobłędy, lat 30, ubrany w czarne spodnie kortowe, koszulę jedwabną koloru karmazynowego w czarne cętki, gacie płóciennie cienkie, kaptanik flanelowy czerwony, skarpetki bawełniane białe, postrzał z lewej strony w brzuch od kuli, cięcie od pałasza z prawej strony, u lewej ręki palec mały przetrzynięty, u prawej ręki dwa palce mniejszy i większy ucięte, ręka za kostkę zupełnie przecięta, rekognoskowany przez W. Apolinarego Przyłupskiego z Osieka, W. Antoniego Walewskiego z Mostek, W. Ksawerego Rościszewskiego z wsi Psar, którzy oświadczyli, że się nazywa Junk Francuz³⁹.

³⁷ J. Gulczyński, *Bitwa pod Brdowem*, „Kronika Wielkopolski”, R. 2013, nr 1 (145), s. 2–22.

³⁸ APP OK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Brdów (pow. kolski), sygn. 80, Księga urodzonych, małżeństw i zgonów, s. 33–36.

³⁹ Ibidem, s. 34, akt 13.



Ryc. 5. Akty zgonu czterech poległych pod Bieniszewem powstańców. Źródło: materiał pochodzi z serwisu www.szukajwarchiwach.pl, APP OK, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Kazimierz Biskupi, sygn. 63, Księga obejmująca akta urodzonych, zaślubionych i zmarłych w parafii Kazimierz. Rok 1863, s. 136–137 (dostęp: 29.03.2015)

Bez cienia wątpliwości można zatem wskazać, iż opisywane wyżej zwłoki to ciało Leona Young de Blankenheima. Dzięki tej informacji wiadomo, że śmierć francuskiego oficera nastąpiła na skutek ran zadanych cięciem pałasza i postrzałem karabinowym oraz że rzeczywiście jego ciało zostało obrabowane przez żołnierzy rosyjskich, ponieważ palce u prawej ręki zostały odcięte wraz ze znajdującym się nań pierścieniem, a dodatkowo w tym dokładnym opisie nie zawarto opisu butów, które zresztą były podstawowym łupem w tego typu zmaganiach zbrojnych. Nie znajduje więc potwierdzenia fakt dekapitacji zwłok oficera oraz jego licznych ran ciętych. Po raz kolejny dzięki sięgnięciu do ksiąg stanu cywilnego lokalnej parafii udało się odnaleźć prawdę, która tak długo umykała licznym historiografom.

Powyższe przykłady wyraźnie pokazują, jak niezwykle cennym źródłem są księgi metrykalne parafii rzymskokatolickich. Stanowią nie tylko podstawowe źródło dla genealoga czy regionalisty, ale także dla każdego zawodowego historyka. Dzięki nim można badać nie tylko więzy rodzinne łączące nas z przodkami, ale także życie codzienne naszych poprzedników, historie lokalnych społeczności, a także wielkie wydarzenia dziejowe, z których niezwykle istotnym było właśnie powstanie styczniowe. Dodatkowo mogą pomóc w rozwikłaniu wielu problemów badawczych oraz w obalaniu mitów i legend nagromadzonych przez lata. W przypadku ksiąg metrykalnych jak w soczewce widać zatem, jak dzieje lokalne spotykają z tymi globalnymi; jak mikrohistoria łączy się z makrohistorią, tworząc nową jakość w badaniach historycznych nad dziejami powstania styczniowego, ale także lokalnych społeczności.



Najstarsze metryki uniwersytetów w Polsce w badaniach genealogicznych

Metryki uniwersyteckie, czyli wpisy immatrykulacyjne studiującej na uniwersytetach i akademiach młodzieży, są od dawna uznawane za najważniejsze źródło do poznania polskiej kultury umysłowej w dawnych wiekach¹. Genealogia również może korzystać z tego typu źródła, ponieważ przedmiotem badań genealogów są nie tylko więzy pokrewieństwa i powinowactwa między poszczególnymi przodkami, ale także losy i historie rodzinne. Chcąc bardziej rozbudować dzieje własnej rodziny, w pewnym momencie genealog będzie musiał skorzystać z metryk lub albumów uniwersyteckich, gdyż są jednym z najstarszych źródeł historycznych zawierających dane personalne naszych przodków. Często mogą być wręcz punktem wyjścia poszukiwań genealogicznych, ponieważ najstarsze polskie metryki pochodzą z XV wieku. Oczywiście inną kwestią pozostaje fakt, iż nie każdy człowiek średniowiecza czy okresu nowożytnego podejmował jakąkolwiek edukację; o wyższej nawet nie wspominając. Wiadomo, że chłopci i ubodzy mieszcianie nie podejmowali masowo nauki na wyższych uczelniach, gdyż nie było ich na to stać albo byli ustawowo przywiązani do ziemi, choć jak wiemy stanowili zdecydowanie najliczniejszy stan społeczny. Niemniej zdarzały się czasem wybitne kariery synów chłopskich. Dość wymienić wybitnego poetę okresu renesansu Klemensa Janickiego, który pochodził z wielkopolskiej rodziny chłopskiej, a mimo to otrzymał przednie wykształcenie, które zwińczył stopniem doktora filozofii Uniwersytetu Padewskiego i papieskim laurem poetyckim poeta laureatus².

Rzecz jasna przykład Janickiego nijak się ma do sytuacji w wiekach późniejszych, kiedy szlachta dyktowała rytm życia społeczno-politycznego w Polsce. Dość wymowny jest tu przypadek doktora filozofii i profesora matematyki w Krakowie, Kazimierza Dziurkiewicza, który w roku 1681 postanowił wybrać się na dalsze studia. Niestety, właściciel wsi, z której Dziurkiewicz pochodził, Stanisław Lanckoroński – starosta stopnicki, wysłał za nim pościg i uwięził w swych dobrach jako zbiegłego poddanego³. Dopiero po roku 1864 (zniesienie poddaństwa w zaborze rosyjskim), a więc ostatecznym zniesieniu poddaństwa osobistego chłopów na ziemiach polskich, zaistniała możliwość powszechnej nauki na każdym szczeblu edukacji. Wiadać to wyraźnie w strukturze korpusu studiujących na polskich uczelniach⁴.

Abstrahując jednak od samych możliwości studiowania, watro zaznaczyć, że sięgając po najstarsze metryki uniwersytetów w Polsce, należy mieć na uwadze, że nie zawsze nasze poszukiwania okażą się owocne. Nie chodzi tu tylko o małą liczbę studiujących w dawnych wiekach czy upośledzenie społeczne pewnych grup, ale także o niedoskonałości źródła historycznego, jakim są metryki i albumy studentów. Przede wszystkim nie zachowały się do naszych czasów pełne wykazy studiujących. Dla przykładu, nie posiadamy albumu studentów Akademii Krakowskiej z lat 1643–1719, ponieważ spłonęły w jednym z licznych pożar-

¹ M. Chachaj, *Metryki zagranicznych uniwersytetów i akademii jako źródło do dziejów kultury polskiej (XVI–XVIII w.)*, [w:] *Studia z dziejów epoki Renesansu*, red. H. Barycz, Warszawa 1979, s. 37–56.

² M. Cytowska, *Janicki Klemens (1516–1543)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, red. K. Lepszy, Wrocław 1962–1964, s. 504–505.

³ E. Rostworowski, *Czasy saskie (1702–1764)*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*, red. K. Lepszy, t. 1, Kraków 1964, s. 417.

⁴ A.K. Banach, *Młodzież chłopska na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1860/61–1917/18*, Kraków 1997; idem, *Kariery zawodowe studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego pochodzenia chłopskiego z lat 1860/1861–1917/1918*, Kraków 2009.

rów, jakie odwiedziły Kraków w XVIII wieku⁵. Dodatkowo praktyka kancelaryjna na uczelniach do końca XVIII wieku polegała często na tym, iż pisarze zapisywali studentów z reguły ze słuchu lub z przygotowanych notatek, które zresztą sporządzali po czasie i również na podstawie ustnej deklaracji studenta⁶. Stąd liczne nazwiska oraz nazwy miejscowości są zniekształcone i często nie do zweryfikowania. Często także w ogóle ich nie zapisywano, i tak można spotkać zapisy typu: Stanislaus de Cracovia, Johannes de Golina czy Mathias dioc. Gneznensis. Trudno odnaleźć zatem konkretnego Stanisława z Krakowa, Jana z Goli-ny, który na pewno pochodził z Wielkopolski, ale miejscowości o nazwie Golina można spotkać aż dwie w tym województwie (w powiecie konińskim i jarocińskim), czy Macieja z diecezji gnieźnieńskiej. Niemniej jednak, mimo trudności, warto sięgnąć po to źródło, gdyż czasem można odnaleźć niezwykle ciekawe dla każdego genealoga informacje.

Aby lepiej orientować się w zasobie źródłowym dotyczącym najstarszych metryk i albumów studentów oraz wiedzieć gdzie szukać potencjalnych przodków, zamieszczono na końcu tego opracowania zestawienie wszystkich ogólnodostępnych archiwaliów uniwersyteckich dotyczących list studentów. Oprócz najstarszego uniwersytetu na ziemiach polskich, czyli Akademii Krakowskiej (nazwa Uniwersytet Jagielloński pochodzi dopiero z 1817 roku), zamieszczono dodatkowo metryki Uniwersytetu Alberta w Królewcu, który został założony w 1544 roku staraniem Albrechta Hohenzollerna. Nie jest to może typowo polska uczelnia, ale Królewiec pozostawał lennem Rzeczypospolitej do 1657 roku i otrzymał przywileje od Zygmunta Augusta⁷. Poza tym silnie oddziaływały na niego środowiska polskie, a tym samym liczne rzesze Polaków studiowały w tej uczelni.

Kolejne metryki należą do Akademii Wileńskiej przekształconej przez króla polskiego Stefana Batorego w 1579 z kolegium jezuickiego⁸. W roku 1781 Akademia zyskała świeckie oblicze i została przekształcona w Szkołę Główną Litewską, a po III rozbiorze Polski w Cesarski Uniwersytet Wileński⁹, stąd w zestawieniu umieszczono metryki kończące się na roku 1781. Ostatni album studentów należy do Akademii Zamojskiej (Hippaeum Zamoscianum), która powstała pod koniec XVI wieku (1594), staraniem kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego¹⁰. Z powodu przekształcenia jej w 1784 roku w zwykłe liceum¹¹ listy studentów sięgają jedynie roku 1781.

Na koniec zostały dołączone wydane drukiem księgi wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego oraz metryka Gimnazjum Elbląskiego, a więc szkół miejskich o poziomie wyższym niż szkoła średnia, ale nieposiadających statusu równego uniwersytetowi czy akademii, choć stanowiły jedno z czołowych szkół w Rzeczypospolitej okresu wczesnonowoczesnego.

1. Najstarsze albumy i metryki studentów Akademii Krakowskiej:

- *Metrica seu Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*, P. 1, *inde ab anno 1400 usque ad annum 1508* (rękopis dostępny online na stronie Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej), – *Metrica seu Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*, P. 2, *inde ab anno 1509 usque ad annum 1551* (rękopis dostępny online na stronie Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej),
- *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400–1508*, t. 1–2, red. A. Gąsiorowski, Jurek Tomasz, Skierska Izabela, Grzesik Ryszard, Kraków 2004,
- *Metryka czyli album Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509–1551*, red. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, R. Grzesik, Warszawa 2010,
- *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, fasc. I, *Ab anno 1400 ad annum 1434*, Kraków 1883 (edycja źródłowa dostępna online na stronie Zielonogórskiej Bibliotece Cyfrowej),

⁵ *Conclusiones Universitatis Cracoviensis ab anno 1441 ad annum 1589*, wyd. H. Barycz, Kraków 1933, s. XXVII.

⁶ M. Chachaj, *Metryki zagranicznych...*, op. cit., s. 42.

⁷ J. Jasiński, *Historia Królewca*, Olsztyn 1994, s. 49.

⁸ L. Janowski, *Wszechnica Wileńska 1578–1842*, Wilno 1921, s. 1–6.

⁹ M. Baliński, *Dawna Akademia Wileńska. Próba jej historii od założenia w roku 1579 do ostatecznego jej przekształcenia w roku 1803*, Petersburg 1862, s. 355–373.

¹⁰ S. Łempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573–1605*, Kraków 1921, s. 102.

¹¹ J.K. Kochanowski, *Dzieje Akademii Zamojskiej (1594–1784)*, Kraków 1900, s. 340–342.

- *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 1, *Ab anno 1400 ad annum 1489*, Kraków 1887 (edycja źródłowa dostępna online na stronie Biblioteki Cyfrowej Małopolskiego Towarzystwa Genealogicznego),
- *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 2, fasc. I, *Ab anno 1409 ad annum 1515*, red. A. Chmiel, Kraków 1892 (edycja źródłowa dostępna online na stronie Biblioteki Cyfrowej Małopolskiego Towarzystwa Genealogicznego oraz Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej),
- *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 2, fasc. II, *Ab anno 1515 ad annum 1551*, red. A. Chmiel, Kraków 1892 (edycja źródłowa dostępna online na stronie Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej),
- *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 3, fasc. I, *Ab anno 1551 ad annum 1589*, red. A. Chmiel, Kraków 1904 (edycja źródłowa dostępna online na stronie Biblioteki Cyfrowej Małopolskiego Towarzystwa Genealogicznego),
- *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 3, *Ab anno 1551 ad annum 1606*, red. A. Chmiel, Kraków 1892 (edycja źródłowa dostępna online na stronie Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej),
- *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 4, *Continens nomina studiosorum ab anno 1607 ad annum 1642*, red. J. Zathej, Kraków 1950 (edycja źródłowa dostępna online na stronie Biblioteki Cyfrowej Małopolskiego Towarzystwa Genealogicznego),
- *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 5, *Continens nomina studiosorum ab anno 1720 ad annum 1780*, red. K. Lewicki, Kraków 1956 (edycja źródłowa dostępna online na stronie Biblioteki Cyfrowej Małopolskiego Towarzystwa Genealogicznego),
- *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850–1918. A–D*, red. J. Michalewicz, Kraków 1999,
- *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850/51–1917/18. E–J*, red. K. Stopka, Kraków 2006,
- *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850/51–1917/18. K–Ł*, red. K. Stopka, Kraków 2009,
- *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850/51–1917/18. R*, red. K. Stopka, Kraków 2013.

2. Najstarsze albumy i metryki studentów Uniwersytetu Alberta w Królewcu:

- *Die Matrikel und die Promotionsverzeichnisse der Albertus – Universität zu Königsberg i. Pr. 1544–1829*, t. 1, *Die Immatrikulationem von 1544–1656*, red. G. Erler, Lipsk 1910 (edycja źródłowa dostępna online na stronie Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej),
- *Die Matrikel und die Promotionsverzeichnisse der Albertus – Universität zu Königsberg i. Pr. 1544–1829*, t. 2, *Die Immatrikulationem von 1657–1829*, red. G. Erler, Lipsk 1911–1912,
- *Die Matrikel und die Promotionsverzeichnisse der Albertus – Universität zu Königsberg i. Pr. 1544–1829*, t. 3, *Register*, red. G. Erler, Lipsk 1917 (edycja źródłowa dostępna online na stronie Elbląskiej Biblioteki Cyfrowej).

3. Najstarsza metryka promowanych Akademii Wileńskiej:

- *Akademijos laurai. Laurae academiae (1584–1781)*, red. I. Balčienė, Z. Bliznikienė, D. Kupčinskaitė, Vilnius 1997 (wersja zdigitalizowana dostępna w zbiorach osobistych autora).

4. Najstarszy album studentów Akademii Zamojskiej:

- *Album studentów Akademii Zamojskiej 1595–1781*, oprac. H. Gmitrek, Warszawa 1994.

5. Księga wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego:

- *Catalogus Discipulorum Gymnasii Gedanensis 1580–1814*, oprac. Z. Nowak, P. Szafran, Warszawa – Poznań 1974.

6. Metryka uczniów Gimnazjum Elbląskiego:

- *Die Matrikel des Gymnasiums zu Elbing (1598–1786)*, red. H. Abs, Gdańsk 1936 (edycja źródłowa dostępna online na stronie Elbląskiej Biblioteki Cyfrowej).

7. Metryka uczniów Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego:

- *Metryka uczniów Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego 1600-1817, cz. 1 (1600-1717)*, red. J. Tandecki, Z. H. Nowak, Toruń 1997,
- *Metryka uczniów Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego 1600-1817, cz. 2 (1718-1817)*, red. J. Tandecki, Z. H. Nowak, Toruń 1998.



Akta sądów i urzędów stanowych szlacheckich z okresu I Rzeczypospolitej w zasobie Archiwum Państwowego w Poznaniu

Akta instytucji państwowych i samorządu szlacheckiego z okresu I Rzeczypospolitej, popularnie nazywane księgami ziemskimi i grodzkimi, zostały wytworzone przez sądy i urzędy zorganizowane w XIV wieku dla scalenia i wzmocnienia państwa po trwającym 180 lat okresie rozbicia dzielnicowego¹. W okresie jednoczenia państwa ukształtował się także nowy podział administracyjny: dawne dzielnice czy ziemie, które utrzymały pełną hierarchię urzędników z wojewodami na czele, uzyskały nazwę województw, natomiast mniejsze dzielnice, w których nie utrzymał się urząd wojewody, zatrzymały nazwę ziem. Zajmując Poznań w 1314 roku, książę kujawski i łęczycki Władysław Łokietek ustanowił tu swojego namiestnika, starostę, dając mu rozległą władzę administracyjną, sądową i wojskową na teren całej Wielkopolski (*capitaneus Poloniae*). Starosta, powoływany i odwoływany przez króla, nie musiał pochodzić ze szlachty tej ziemi, którą obejmował swoją władzą, a jednocześnie na powierzonym sobie terenie był jedynym urzędnikiem monarchicznym². Starostowie mieli pełnię władzy jako zastępcy króla, nie ograniczała jej nawet obecność władcy. Wyjątkowo rozległe kompetencje sądowo-policyjne, administracyjne i wojskowe miał starosta wielkopolski, który po likwidacji odrębnego urzędu starosty kaliskiego przyjął tytuł starosty generalnego Wielkopolski (*capitaneus Maioris Poloniae generalis*). Sprawował on cały zarząd powierzonego mu terytorium, pod nieobecność króla mógł nawet powoływać pod broń. Szczególnie w dziedzinie sądownictwa władza starosty generalnego była niemal nieograniczona, oprócz króla tylko on mógł rozpatrywać sprawy kryminalne szlachty, a jego wyroki były ostateczne, tak jak królewskie. W zastępstwie króla starosta generalny zwoływał sądy generalne, formowane na wzór książęcych sądów wiecowych oraz wieców królewskich. Obejmowały one całe województwo, zasiadali w nich najwyżsi urzędnicy województwa oraz trybunał ziemski (sędzia, podsądek i pisarz), czasem także dostojnicy kościelni. Dygnitarzy tych gromadził starosta dla rozstrzygnięcia ważnych spraw administracji kraju, formułowania i kodyfikacji praw zwyczajowych, w ważniejszych sprawach możnowładców, w sprawach kryminalnych. Terminy i miejsca odbywania się tych sądów wyznaczał starosta, który także im przewodniczył jako ramię królewskie (*brachium regale*). Ostatnie sądy generalne starosty wielkopolskiego odbyły się w 1450 roku w Poznaniu.

Starosta poznański, chwilowo też odrębny kaliski oraz inni starostowie, przejęli uprawnienia wojewodów i kasztelanów, a także zamki książęce i grody kasztelańskie, na których czele stanęli podporządkowani im urzędnicy – burgrabiowie ziemscy. Staroście generalnemu Wielkopolski podlegały grody Poznań

¹ W okresie rozbicia dzielnicowego w każdej dzielnicy, na każdym dworze książęcym funkcjonowały odrębne urzędy centralne, tj. dworskie (wojewoda, komornik, podkomorzy, klucznik, kanclerz, podkanclerzy, skarbnik, sędzia, podsądek), a w terenie odrębne urzędy lokalne (kasztelanowie, chorąży, wojscy, sędziowie grodowi, włodarze). Książę, władca księstwa był jednocześnie najwyższym sędzią; sądy książęce odbywały się na wiecu z udziałem możnych (*in colloquio*) oraz na dworze książęcym (*in curia*). Sądził książę w otoczeniu asesorów (dostojników) i z udziałem sędziów i podsądek dworskich; czasem księcia zastępował wojewoda. Niższą instancją sądownictwa książęcego były sądy kasztelanów, którzy stali na czele grodów i podległych im okręgów, tj. kasztelanów. Zastępowali ich często sędziowie grodowi, sprawujący także sądy targowe. Wymóg pochodzenia z tej samej dzielnicy, w której sprawuje się urząd, a także zasada dożywotności urzędów, działały decentralizacyjnie, podobnie jak i to, że nawet w sytuacji łączenia dwóch lub kilku dzielnic pod władzą jednego księcia urzędnicy byli zainteresowani utrzymaniem odrębnej administracji.

² Obok niego także urzędnicy ziemscy, zarówno dygnitarze (wojewoda, kasztelan, koniuszy, podkomorzy, sędzia ziemski), jak i niżsi (stolnik, podstoli, cześnik, podczasz, łowczy, miecznik, chorąży, wojski, podsądek i pisarz ziemski), byli mianowani dożywotnio przez króla spośród osiadłej szlachty danej ziemi.

i Kościan w województwie poznańskim oraz Kalisz, Konin, Gniezno, Kcynia i Pyzdry w województwie kaliskim. Inne, powstałe wcześniej lub później grody, tj. Wałcz i Wschowa w województwie poznańskim, Nakło w województwie kaliskim oraz Inowrocław i Bydgoszcz w województwie inowrocławskim, miały własnych starostów ziemskich i grodowych z prawem jurysdykcji. Starosta generalny swoją jurysdykcję sprawował podobnie jak król, objeżdżając ze swym pisarzem teren województwa poznańskiego i kaliskiego. W każdym miejscu swego pobytu gromadził wokół siebie miejscowych dygnitarzy jako asesorów, sądził sam lub przy pomocy sędziego ziemskiego. Jurysdykcja starościńska obejmowała zatwierdzanie i przyjmowanie transakcji wieczystych, zeznawanych przez szlachtę osiadłą (posesjonatów), wyrokowanie w sprawach kryminalnych przeciwko osobom stanu szlacheckiego, oskarżonym na podstawie tzw. czterech artykułów karnych, tj. o gwałt, podpalenie, napad i rabunek na drodze publicznej oraz o zbrojne najście na dom, a także wszystkie sprawy szlachty nieosiadłej (gołoty). Sąd starosty miał rangę sądu królewskiego (*iudicium regale*), a jego wyroki były ostateczne, podobnie jak wyroki królewskie. W podległych sobie grodach starosta generalny Wielkopolski zorganizował także urzędy-kancelarie, które w czasie jego nieobecności przyjmowały pod kierunkiem burgrabiów wpisy akt niespornych (z wyjątkiem wieczystych) oraz drobne sprawy skargowe. Tym urzędowi już w końcu XIV wieku starosta przekazał sprawy szlachty gołoty, oprócz karnych. Od początku XVI wieku często nieobecnego starostę generalnego Łukasza Górkę zaczęli zastępować w grodach sędziowie surogatorzy, każdorazowo mianowani przez króla na wniosek starosty. W latach 20. tego wieku starosta generalny przestał objeżdżać teren; aby podległe mu grody mogły wykonywać swe funkcje, za zgodą króla mianował miejscowych surogatorów swoimi stałymi zastępcami tamże. Od 1523 roku w Kaliszu, a od 1524 roku w Poznaniu urzędowali już na stałe zastępcy starosty – surogatorzy, którym starosta generalny dał prawo przyjmowania akt wieczystych przez cały rok. Podobnie starostowie wschowski i nakielski mianowali surogatorów z takimi samymi kompetencjami. Od 1768 roku również gród gnieźnieński miał prawo przyjmowania akt wieczystych, natomiast grody w Kościanie, Kcyni, Koninie i Pyzdrach wcale tego prawa nie otrzymały. Szlachta tych powiatów zeznawała swoje transakcje wieczyste w grodzie poznańskim, głównie przy okazji zjazdów kontraktowych świętojańskich. Jednocześnie starosta scedował na surogatorów także prawo przyjmowania apelacji od sądów miejskich. W ten sposób jurysdykcja starościńska ograniczyła się do spraw wynikających z czterech artykułów karnych, a roki sądu starosty w tych sprawach odbywały się cztery, a potem dwa razy do roku. Ostatnie sądy starościńskie (*iudicium capitanei*) odbyły się w Poznaniu w 1680 roku. Po tej dacie także i sprawy karne szlachty przeszły do kompetencji sądu urzędu grodzkiego, tj. surogatora, jak również egzekucja wyroków w imieniu starosty. Jednocześnie urząd grodzki, czyli kancelaria, codziennie przyjmowała wpisy akt niespornych, z wyjątkiem wieczystych, a w 1776 roku uzyskała zgodę sejmku na samodzielne przyjmowanie również tych akt.

Księgi sądów starościńskich oraz sądów i urzędów grodzkich

Starosta generalny Wielkopolski, posiadający wyjątkowo prawo do przyjmowania wpisów transakcji wieczystych (w innych województwach prawo to miały wyłącznie sądy ziemskie, które jako kontynuacja sądów książęcych miały wyłączne prawo jurysdykcji nad szlachtą), zaprowadził jedną księgę dla całej Wielkopolski, nazwaną „resignationes”, do której podczas objazdów terenu przyjmował wpisy rezygnacji, tj. akt prawnych ustalających trwale zmiany w stanie posiadania nieruchomości, głównie ziemi – szczególnie ważnych dla szlachty posesjonatów. Na te akta składają się transakcje sprzedaży i wieczystej rezygnacji majątku, darowizny i zamiany ziemi, wyznaczenia sum pieniężnych na dożywocie i reformacje czyli posagi, a także transakcje rezygnacji majątku z zastrzeżeniem prawa do odkupu (wyderkafy, wyderki)³, które nieraz były też uważane za transakcje czasowe i wpisywane do ksiąg inskrypcji. Oprócz księgi dla całego województwa starosta woził też osobne księgi dla każdego powiatu, do których wpisywano wszystkie inne sprawy, z jakimi przed sąd starosty przybywała szlachta z terenu powiatu. Księgi te zawierają wpisy określone jako „inscriptiones, relationes, decreta”, wśród których „inscriptiones” to wpisy dwustronnych transakcji czasowych, tj. głównie pożyczek, czasem też wyderkafów, a także zastawów, dzierżaw itp. oraz jednostronne oświadczenia woli, jak zrzeczenia się praw, testamenty, zapisy, legaty, później też wybory plenipotentów itp. Rezygnacje i inskrypcje wpisywano w formie samej transakcji w całości, w formie roboracji, czyli zatwierdzenia umo-

³ Z niem. *wieder-kaufen* ‘znowu kupować’.

wy o sprzedaży, albo też w formie kwitacji sum zapłaconych z powodu tej transakcji. Z kolei „relationes” to pierwotnie relacje (zeznania) woźnych z tego, że pozwany nie stawiał się za pierwszym, drugim, trzecim i czwartym, czyli ostatnim pozwem, natomiast „decreta” to wpisy i decyzje sądu w sprawach spornych, tj. notatki z rozpraw sądowych, imiona i rotę przysięg stron i świadków przedstawianych przez strony, noty i postanowienia związane z wyrokiem, same wyroki, pokwitowania zapłaconych kar (np. główszczyzny, kary za niestawienie się itp.). Podczas gdy starosta wykonywał sądy w terenie, których produktem są księgi zwane „jeżdżonymi”, w grodach burgrabiowie ziemscy przyjmowali wpisy do osobnych ksiąg, oprócz spraw karnych i wieczystych. Ale i do ksiąg starosty podczas jego nieobecności w grodzie burgrabia nieraz wnosili swoje wpisy, podobnie później czynił sędzia surogator, który często kontynuował sprawy zaczęte przez starostę. W XVI wieku zmieniła i wzbogaciła się treść serii „relationes”, która stała się produktem kancelarii przyjmującej wpisy samodzielnie, niezależnie od funkcjonowania sądu w grodzie. Oprócz woźnych relacje zaczęli zdawać również inni urzędnicy sądowi, działający w terenie, a także same zainteresowane strony. W przeciwieństwie do rezygnacji czy inskrypcji wprowadzających nowy stan prawny, który miał trwać wiecznie lub czasowo, w relacjach zgłaszano tylko materiały będące podstawą lub skutkiem działania sporne-go lub niespornego. Takimi materiałami były np. protestacje, oględziny ran lub zwłok, manifestacje i różne zeznania, które nie rozpoczynały przewodu procesowego, lecz mogły stanowić podstawę do jego otwarcia lub do rozstrzygnięcia polubownego. Kancelaria grodzka przyjmowała do swoich ksiąg, tj. oblatowała, również akta innych kancelarii, głównie władz państwowych i samorządowych, w celu przekazania ich poprzez grody do publicznej wiadomości, a także dokumenty prywatne w celu ich zabezpieczenia i nadania im mocy prawnej. Innym rodzajem zeznań przyjmowanych do serii relacji były juramenta, czyli przysięgi o stanie zamożności, o zniszczeniach spowodowanych wojną lub klęskami elementarnymi, składane przez duchownych, szlachtę, chłopów i mieszczan ubiegających się zarówno o zapomogi, jak i o zwolnienie od podatków, a także zeznania pod przysięgą o liczbie rzemieślników, składane przez przedstawicieli wsi i miast w związku z podatkami, tak samo jak o liczbie ludzi „luźnych”, w związku ze zwalczaniem zbiegostwa chłopów, opisy majątków zwane inwentarzami lub wizjami, sporządzane komisyjnie w interesie małoletnich spadkobierców lub w celach podatkowych. Do protokołów relacji z czasem zaczęto także wszywać oryginalne listy pisane przez strony, listy starosty lub innych władz państwowych i wojskowych, rozporządzenia wojewody, zarządzenia dotyczące kancelarii. Gdy starosta generalny osiadł w grodzie poznańskim, coraz więcej mieszczan z całej Wielkopolski oblatowało w nim swoje dokumenty, wpisywało transakcje zawierane nie tylko ze szlachtą, ale i między sobą, a także protestacje przeciw szlachcie. Sprawy mieszczan także przeszły do kompetencji surogatora, który wydzielił je do osobnej serii ksiąg, nazwanej „libri civium”. Wyodrębniona została także seria ksiąg wyroków sądu starosty jako „decreta iudicii capitanei”, choć czasem wpisywał tu swoje wyroki także sąd urzędu, czyli surogatora (*iudicium officii*), szczególnie gdy po 1680 roku prawo wyrokowania w sprawach karnych szlachty przeszło do sądu surogatora. Kancelarie okresowo prowadziły akta w formie protokołu, czyli czystopisu nieprzeznaczonego do przepisywania, a także w systemie podwójnym, tj. protokołu (pierwopisu przewidzianego do przepisania) i indukty (czystopisu).

Księga zastępcy króla

Podczas nielicznych pobytów króla w Wielkopolsce, w każdym miejscu jego stacjonowania odbywały się sądy królewskie (*iudicia regales, generales, in curia*). Uczestniczyli w nich także dygnitarze ziemscy wraz z sądem ziemskim danego województwa oraz starosta generalny, rozstrzygały one tylko sprawy dużej wagi. Przed swoim wyjazdem na Węgry w 1440 roku król Władysław Warneńczyk mianował swoich namiestników, którzy w Wielkopolsce i w Małopolsce mieli kontynuować sądownictwo królewskie. Namiestnikiem na Wielkopolskę został Wojciech Malski, wojewoda łęczycki; sąd zastępcy króla (*iudicium regale* lub *generale*) zwoływał on do swojej rezydencji w Charnłupni, założył też dla niego osobną księgę. Sąd ten rozstrzygał tylko ważniejsze spory, wyrokował sam Malski, asesorami byli różni dygnitarze wielkopolscy, sędzia zajmował się stroną formalną procesu. Od 1442 roku, gdy Malski został starostą generalnym Wielkopolski, jeździł z tą księgą po całej Wielkopolsce, był raz lub dwa razy w każdym grodzie i wykonywał jurysdykcję grodzką starościńską, przyjmując do swej księgi tylko sprawy ważniejsze lub wyjątkowe, tj. wieczyste i karne. Częściej jednak wysyłał do tych grodów swoich sędziów. Jako starosta generalny prze-

wodniczył też sądom ziemskim na terenie Wielkopolski, sądom sejmikowym w Środzie i Kole oraz sądowi sejmowemu w Piotrkowie.

Księgi wojewodzińskie

Wojewoda był najwyższym urzędnikiem ziemskim na terenie województwa. Był pierwszym asesorem w sądach generalnych i sejmikowych, zwoływał sejmiki elekcyjne wybierające sędziów ziemskich i podkomorzego, przewodniczył sądom wiecowym i był pierwszym asesorem sądów ziemskich powiatowych, współpracował ze starostą i sejmikami w dziedzinie administracji terenu, w zastępstwie króla czuwał nad cenami w miastach i ustalał cenniki, a także sprawował jurysdykcję nad Żydami. Do sądu wojewodzińskiego należeli tylko Żydzi większych miast królewskich; sądy te sprawował na ogół podwojewodzi przy pomocy sędziego i pisarza, mianowanych przez wojewodę, w obecności asesorów⁴. Do kompetencji tego sądu należały sprawy między chrześcijanami i Żydami oraz apelacje od sądów żydowskich. Wojewoda osobiście rozstrzygał sprawy ważniejsze i apelacje, sprawy drobniejsze rozsądzał sam sędzia z pisarzem. Oprócz funkcji sędziowskiej podwojewodzi był również kierownikiem urzędu dla spraw żydowskich, w którego skład wchodził także instygator i pisarz. Podwojewodzi wydawał zarządzenia mniejszej wagi dla gminy żydowskiej (ważniejsze wydawał wojewoda), instygator był oskarżycielem publicznym, najczęściej w sprawach podatkowych, ale także urzędnikiem, komisarzem targowym, komisarzem moralności, strzegł bezpieczeństwa, nadzorował więzienie dla Żydów, do pomocy miał żołnierzy tworzących wartę podwojewodzińską. Między kadencjami sądowymi urząd-kancelaria podwojewodzińska przyjmowała samodzielnie wpisy żydowskich akt niespornych. W XVII wieku ustaliła się praktyka polegająca na tym, że podczas dłuższego wakansu na urzędzie starościńskim zamkniętą wówczas kancelarię grodzką zastępowała wojewodzińska (w praktyce podwojewodzińska), przyjmując wpisy szlacheckie. Akta wojewodzińskie poznańskie zachowane w Archiwum Państwowym w Poznaniu⁵ zawierają wszystkie rodzaje wpisów jurysdykcji spornej i niespornej dla Żydów (*inscriptiones, relationes, decreta*), przyjmowane zarówno przez sąd, jak i urząd-kancelarię, wśród nich także wyroki w sprawach przeszłych w apelacji od sądów żydowskich. W aktach wojewody poznańskiego są także całe składki, a nawet całe tomy wpisów pochodzących od szlachty. Z kolei w zachowanych aktach wojewody inowrocławskiego znajdują się wyłącznie taksy podwojewodziego i niewielka liczba jego dekretów.

Księgi komisarские

Najstarsze zachowane w APP akta sądu komisarzy królewskich pochodzą z lat 1501–1510, a zawierają wpisy w sprawach tych członków stanu rycerskiego, którzy nie wypełnili podstawowego obowiązku szlachcica posiadającego dobra ziemskie (rycerskie) i nie stawili się w pospolitym ruszeniu na wojnę, w tym wypadku na wyprawę wołoską. Sądownictwo nad pospolitym ruszeniem, a także nad wojskiem zaciężnym, wykonywał król, głównie za pośrednictwem wojewodów, kasztelanów lub specjalnie powołanych komisarzy. Stąd na czele sądu komisarzkiego stał wojewoda poznański (lub w jego zastępstwie kaliski), który sądził osobiście przy pomocy sędziego i w obecności asesorów. Do akt wpisano wyłącznie wyroki (*decreta*) tegoż sądu komisarzkiego; zostały one oprawione razem z wcześniejszymi aktami sądu obozowego tejże wyprawy wołoskiej z lat 1497–1498. Sądy obozowe w imieniu króla i na wzór sądów starościńskich zorganizował wojewoda, który też przyprowadził pospolite ruszenie z terenu województwa do obozu. Sąd obozowy odbywał swoje roki na postojach; jego akta zawierają głównie wpisy w sprawach spornych i karnych oraz wyroki ferowane przez wojewodę (*decreta*). Obok sądu działała też kancelaria, która przyjmowała wpisy niesporne żołnierzy, tj. transakcje czasowe i jednostronne oświadczenia woli (*inscriptiones*), a także zeznania, dane i materiały, w tym także protestacje żołnierzy między sobą oraz ludności cywilnej przeciw żołnierzom (*relationes*). Kancelaria obozowa przyjmowała nawet rezygnacje, tj. akta wieczyste, ale pod warunkiem przepisania ich po powrocie z wyprawy do ksiąg starościńskich, gdyż uprawnień do ich przyjmowania nie miała ani też kancelaria, ani nawet sąd wojewody.

⁴ W średniowieczu z przywileju opieki królewskiej korzystali wszyscy Żydzi, w XVI wieku Żydów w mniejszych miastach królewskich prawo poddało sądom starostów, a w miastach prywatnych sądom właścicieli dziedzicznych.

⁵ Dalej: APP.

Komisarzy powoływały też inne instytucje centralne jak sąd sejmowy, referendarski czy skarbowy, a także instytucje wojewódzkie. Ich zadaniem była zazwyczaj praca w terenie, gdzie mieli weryfikować prawdziwość zeznań lub zasadność odwoływania się od wyroków innych sądów. Działali w interesie państwa, przeciwstawiając się m.in. rujnowaniu majątku państwowego, tj. królewskich, ekonomii, uposażeń kasztelanii i dóbr należących do miast królewskich przez nadmierny wyzysk tamtejszych poddanych. Zadaniem komisarzy królewskich i sejmowych było też wykonywanie lustracji dóbr królewskich, a także przeprowadzanie granic i rozsądzanie sporów granicznych między dobrami królewskimi i szlacheckimi oraz między dobrami szlacheckimi, dla rozstrzygnięcia sporów majątkowych między szlachtą, powstałych na tle podziałów dóbr. Jako osobny zespół akt komisarskich tego typu w APP zachował się wielostronicowy wyrok (dekret) komisarzy sądu sejmowego z 1774 roku w sprawie działu majątku Mycielin w powiecie kaliskim, a także jego ekstrakt sporządzony w 1776 roku. Efektem pracy sądów komisarskich były też mapy terenów spornych, sporządzane przez geometrów na zlecenie komisarzy.

Księgi sądów patrymonialnych starościńskich

Jurysdykcję nad ludnością poddaną i wolną na terenie królewskich sprawowali z ramienia króla starostowie tenutariusze, tj. dzierżawcy dóbr królewskich. Sądy wykonujące tę jurysdykcję nosiły nazwę patrymonialnych, gdyż związane były z posiadaniem majątku. W zasobie APP wyodrębniono dwie takie księgi. Księga z XV wieku zawiera akta sądu starosty tenutariusza Łukasza Górki nad mieszczanami kościańskimi w sprawach o podatki i powinności. Starosta sądził wraz z sędzią i podsędkiem i w towarzystwie asesorów. Treścią wpisów są zeznania woźnego (*relationes*) oraz wyroki i potwierdzenia zapłacenia kar (*decreta*). Księga z XVIII wieku zawiera głównie wyroki (*decreta*) wydane przez tenutariusza śremskiego Ludwika Młodziejowskiego na drodze apelacji do jego sądu w sprawach między mieszczanami a władzami miejskimi lub między samymi mieszczanami śremskimi. Od końca księgi wpisano kilka relacji o złożeniu pozwów wydanych pod imieniem Józefa Niemojewskiego, starosty śremskiego.

Księgi wielkopolskich komór celnych

Zachowane w APP księgi rachunkowe wielkopolskich przygranicznych i wewnętrznych komór celnych ukazują wysokość ceł królewskich i sposób ich pobierania w komorach międzyrzeckiej, wschowskiej, kębskiej, wronieckiej, obornickiej, kaliskiej i bydgoskiej. Oprócz ksiąg opłat celnych zachowała się jedna księga zawierająca akta śledztwa prowadzonego przez Tylickiego i Rościszowskiego w celu wytropienia procederu przemysłowego. Są tam głównie zeznania celników i innych osób (burmistrzów i rajców miast) w sprawie przemytu towarów na komorach celnych w Bolesławcu, Baranowie, Wieruszowie, Ostrzeszowie, Sulmierzycach, Zdunach, Jutrosinie, Poniecu, Wschowie, Kębsku, Kopanicy, Grodzisku, Międzyrzeczu oraz Skwierzynie i przyjmowania za to wynagrodzenia, zazwyczaj w towarach.

Zestawienie zespołów archiwalnych, w ramach których zostały uporządkowane akta instytucji królewskich, tj. sądów i urzędów starosty generalnego Wielkopolski w grodach poznańskim, kościańskim, kaliskim, konińskim, gnieźnieńskim, kcyńskim i pyzdrskim, a także sądów i urzędów starostów grodowych w grodach wschowskim, waleckim, nakielskim, inowrocławskim i bydgoskim, sądu zastępcy króla w Wielkopolsce, sądów wojewódzkich i komisarskich, jak i sądów patrymonialnych starościńskich oraz akt komór celnych, widoczne jest w poniższej tabeli. Przy nazwach i numerach tych zespołów podano informację o sygnaturach akt, gdyż mają one dodatkowe oznaczenia i symbole literowe charakterystyczne dla każdego zespołu:

Nazwa zespołu archiwalnego	Numer zespołu	Liczba j.a.	Daty skrajne	Sygnatury akt w zespole
Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Poznaniu	53/20/0	1860	1434–1793	Poznań Gr. 1–1862*
Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Kościanie	53/18/0	224	1432–1793	Kościan Gr. 1–224
Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Kaliszu	53/15/0	632	1419–1793	Kalisz Gr. 1–633
Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Koninie	53/17/0	170	1461–1793	Konin Gr. 1 –171

Nazwa zespołu archiwalnego	Numer zespołu	Liczba j.a.	Daty skrajne	Sygnatury akt w zespole
Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Gnieźnie	53/13/0	301	1447–1793	Gniezno Gr. 1–303
Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Kcyni	53/16/0	195	1452–1773	Kcynia Gr. 1–196
Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Pyzdrach	53/21/0	120	1461–1793	Pyzdry Gr. 1–120
Księgi sądu i urzędu grodzkiego we Wschowie	53/23/0	264	1495–1793	Wschowa Gr. 1–264
Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Wałczu	53/22/0	131	1529–1773	Wałcz Gr. 1–131
Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Nakle	53/19/0	284	1432–1772	Nakło Gr. 1–284
Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Inowrocławiu	53/14/0	146	1574–1773	Inowrocław Gr. 1–146
Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Bydgoszczy	53/12/0	139	1504–1772	Bydgoszcz Gr. 1–139
Księga zastępcy króla w Wielkopolsce	53/24/0	1	1440–1447	Kr. 1
Księgi sądu i urzędu wojewody poznańskiego	53/30/0	14	1659–1790	Poznań W. 1–14
Księgi sądu i urzędu wojewody inowrocławskiego	53/31/0	1	1667–1768	Inowrocław W. 1
Księgi sądu obozowego i sądu komisarzy królewskich	53/25/0	2	1497–1510	Poznań Ob. 1–2
Księgi komisarzy sądu sejmowego w Kaliszu	43/53/0	2	1774–1776	Kalisz Km. 1–2
Księgi sądów patrymonialnych starościńskich	53/26/0	2	1492–1788	Patr. 1–2
Księgi wielkopolskich komór celnych	53/46/0	14	1581–1757	C. 1–14

* W tym, jak i w każdym podobnym przypadku, występującym w niniejszych zestawieniach, napotkana różnica między liczbą jednostek w zespole a cyfrą ostatniej sygnatury pochodzi stąd, że inwentarz archiwalny dla tych akt został sporządzony jako inwentarz idealny, tzn. że włączono do niego i posygnowano również te akta, które należą do zasobu innych instytucji, np. Biblioteki Kórnickiej PAN itp., lub zaginęły w czasie wojny.

Księgi sądów ziemskich

Sądy ziemskie wywodzą się z książęcych sądów nadwornych (zwanych też zadwornymi, *in curia*) okresu rozbicia dzielnicowego. Po zjednoczeniu państwa sądy te zachowały swoje znaczenie jako sądy władcy, uprawnione do rozpatrywania spraw szlachty osiadłej, i były powoływane przez królów podczas ich objazdów prowincji państwa jako trybunał sądów zadwornych królewskich (*iudicia regales, generales, in curia*); w Wielkopolsce także przez starostę generalnego, który zastępował króla w sądach zadwornych. Sąd królewski, tj. w obecności króla lub starosty generalnego, mógł działać na terenie całej Wielkopolski (*iudicium generale*) i rozstrzygać wszystkie sprawy, z jakimi zgłaszała się szlachta osiadła. Król lub starosta przewodniczyli tym sądom i wyrokowali osobiście lub zlecali wyrokowanie sędziom zadwornym. Sędziowie zadworni już w początkach XIV wieku zaczęli wyrokować samodzielnie, zastępując w tym nieobecnego króla czy starostę generalnego. Początkowo król sam mianował sędziów, lecz już w XIV wieku w Wielkopolsce sejmiki ziemskie zaczęły wybierać po czterech kandydatów na stanowisko sędziego, podśędka i pisarza, spośród których król wyznaczał skład sądu ziemskiego (*iudicium terrestres*) dla każdego województwa lub ziemi. Każdy sąd ziemski objeżdżał swój teren i sądził w wyznaczonych na stałe miejscowościach oraz w określonych terminach, nazywanych rokami lub roczkami. Okręgi, z których w wyznaczone miejsca na terenie województwa lub ziemi zjeżdżała szlachta „po wiec”, czyli dla odbycia sądów, zaczęto nazywać powiatami, a sądy obejmujące te okręgi nazwano powiatowymi (*iudicium particulare*). W ten sposób dawny podział dzielnic i ziem na kasztelanie już w ciągu XIV wieku ustąpił podziałowi na powiaty sądowe. Tym sądom powiatowym starosta generalny Wielkopolski z zakresu swoich kompetencji już w XIV wieku przekazał prawo rozpatrywania spraw szlachty posesjonatów, łącznie z prawem przyjmowania i zatwierdzania transakcji wieczystych, ale oprócz spraw karnych, zagrożonych wyrokiem śmierci. Sąd ziemski nie utracił też swoich dawnych funkcji sądu monarszego: w razie przyjazdu króla lub starosty generalnego Wielkopolski tak jak dawniej stawał się trybunałem sądu królewskiego (*iudicium regale* lub *generale*), a sędzia ziemski często wyrokował w obecności króla lub jego namiestnika. Obecność króla była jednak czymś zupełnie wyjątkowym, także i starosta często nie zjawiał się na rokach – wówczas zastępował go burgrabia powiatu, w którym odbywały się roki. Podobnie urzędnicy ziemscy danego województwa, którzy zwykle towarzyszyli staroście na sądach ziemskich, tj. wojewoda, podkomorzy, chorąży, często wyrę-

czali się powoływani przez siebie zastępcami. Na początku XVI wieku starosta generalny Łukasz Górka wycofał się z sądów ziemskich – odtąd sądził sam trybunał ziemski w obecności asesorów (dygnitarzy). Sąd ziemski województwa poznańskiego już w ostatnim dwudziestolecu XIV wieku ustalił miejsca sądów dla powiatów poznańskiego i kościańskiego. Ziemia wschowska, która w 1422 roku otrzymała przywilej na własny sąd ziemski, miała odrębny skład sędziów. W 1554 roku z terenu powiatu poznańskiego wydzielono nowy powiat grodzki wałecki, nie utworzono tam natomiast powiatu ziemskiego. Sąd ziemski poznański nie jeździł bowiem do Wałcza, a szlachta tego powiatu w dalszym ciągu przyjeżdżała na sądy ziemskie do Poznania. Już w XIV wieku sąd ziemski województwa kaliskiego obejmował powiat kaliski, a także jeździł do powiatów gnieźnieńskiego, pyzdrskiego, konińskiego, kcyńskiego i nakielskiego. Taki podział na powiaty przetrwał do 1768 roku, kiedy z terenu województwa kaliskiego wykrojono województwo gnieźnieńskie, które otrzymało oddzielny sąd ziemski, obejmujący powiat gnieźnieński, a oprócz tego jeżdżący do powiatów kcyńskiego i nakielskiego (choć ten ostatni administracyjnie należał do województwa kaliskiego). Wskutek I rozbioru Polski w 1772 roku od województwa gnieźnieńskiego odpadł powiat nakielski i część powiatu kcyńskiego wraz z miastem Kcynią, które dostały się pod zabór pruski. Dla pozostałej przy Polsce części powiatu kcyńskiego odbywały się odrębne roki z siedzibą w Gnieźnie.

Najstarsze księgi ziemskie zawierają wszystkie rodzaje wpisów, zarówno transakcji wieczystych, jak czasowych, niespornych i spornych (*resignationes*, *inscriptiones*, *relationes*, *decreta*), zeznawanych nie tylko przed sądem powiatowym, ale też generalnym, sejmikowym i królewskim, o podobnych kompetencjach, ale innym terenie działania. Transakcje, działy majątkowe, relacje woźnych, a także notatki sędziów, jak pokwitowania zapłaconych kar, teksty rot świadków itp., początkowo ujęte w zwięzłą formę, później stały się coraz bardziej rozbudowane i urozmaicone. Na początku XVI wieku kancelarie ziemskie wyodrębniły serię „*resignationes*” dla zapisywania transakcji obrotu ziemią, jednak po około 100 latach łączyły ją z innymi rodzajami wpisów z powodu zmniejszenia się liczby tego typu wpisów zgłaszanych do tych ksiąg. Przyczyną tego stanu był fakt, że sądy ziemskie odbywały się cztery lub dwa razy do roku albo i rzadziej, natomiast wyznaczone kancelarie grodzkie również przyjmowały wpisy wieczyste, i były dostępne codziennie.

Księgi podkomorskie

Podkomorzy poznański, kaliski i inowrocławski około połowy XVI wieku założyli własne kancelarie dla przyjmowania akt w sporach granicznych. Wcześniej sprawy te rozstrzygały sądy zadworne, potem ziemskie, a podkomorzy należał do asesorów sądu ziemskiego. Sąd podkomorski zorganizowany był na wzór sądu ziemskiego, lecz urzędował na miejscu sporu (sąd polowy, *in loco controverso*). Nieraz spór o nieruchomości, toczony przed sądem ziemskim, przechodził do sądu podkomorskiego, w celu przeprowadzenia na miejscu sporu dochodzenia w sprawie przebiegu granicy. W teren jechali wyznaczeni komornicy w towarzystwie różnych urzędników ziemskich i grodzkich jako asesorów oraz woźny ziemski, w XVIII wieku także przysięgli geometrzy. Wśród akt sądów i urzędów podkomorskich województw poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego, inowrocławskiego i ziemi wschowskiej przechowywanych w APP przeważają wpisy dekretów (wyroków sądu) i materiałów z rozpraw sądowych, a także różnego rodzaju zeznania, czyli relacje, a także załączniki w postaci odpowiedzi na pytania zadawane w celu odtworzenia pierwotnego przebiegu granic posiadłości.

Księgi wiecowe

Wiece były sądami drugiej instancji: przyjmowały apelacje od sądów ziemskich, grodzkich i podkomorskich. Na czele wiece stał wojewoda, obok niego byli obecni dostojnicy ziemscy; wymagana była obecność kasztelanów. Trybunałem wiece był sąd ziemski (sędzia, podsędek i pisarz), dlatego w czasie działania wiece nie odbywały się sądy ziemskie powiatowe. Terenem działania sądu wiecowego było województwo. APP przechowuje księgi wieców poznańskich, kaliskich, inowrocławskich i gnieźnieńskich, poza tym akt wiecowych trzeba szukać w księgach ziemskich, gdyż przyjmowała je kancelaria ziemska. W 1574 roku powołano wiece o uprawnieniach sądu najwyższego (*ultimae instantiae*), aby zmniejszyć liczbę spraw kierowanych bezpośrednio do króla. W tej postaci działały tylko kilka lat – ich upadek spowodowało ustanowienie trybunału koronnego w 1578 roku. Księgi wiecowe zawierają głównie dekrety wieców zwyczajnych

i specjalnych (tj. najwyższej instancji), a także akta niesporne: rezygnacje, inskrypcje, relacje i wyroki, przyjmowane przez kancelarie w czasie działania wieców zwyczajnych.

Księgi trybunału poznańsko-bydgoskiego

Zorganizowanie w 1578 roku trybunału koronnego jako najwyższego sądu apelacyjnego, zdolnego zastąpić sąd królewski i sejmowy, było ważnym krokiem w kierunku rozdzielenia władzy ustawodawczej i sądowniczej. Sądy królewski i sejmowy nie przestały istnieć, lecz liczba spraw przez nie rozpatrywanych znacznie się zmniejszyła. Wszyscy członkowie trybunału byli wybierani przez szlachtę na sejmikach wojewódzkich, trybunał wydawał wyroki większością głosów, przy czym głosy wszystkich członków sądu miały równe znaczenie. Dla ułatwienia wszystkim obywatelom dotarcia do trybunału w 1764 roku utworzono w Koronie dwa osobne trybunały: dla Wielkopolski i dla Małopolski. Trybunał wielkopolski odbywał swoje kadencje na przemian w Poznaniu i w Bydgoszczy, księgi były co roku przewożone do miejsca odbywania sądu. W 1768 roku sejm rozwiązał te sądy, przywracając jeden wspólny trybunał dla całej Korony. Zachowane akta zawierają wpisy dwóch kadencji poznańskich i dwóch kadencji bydgoskich. Są to głównie akta sądu: rejestry spraw i wyroki (*registra i decreta*) w sprawach spornych i karnych (m.in. o naruszenie granic posiadłości czy wyrugowanie z dóbr) z terenu objętego kompetencjami tego trybunału, tj. województw: poznańskiego, kaliskiego, brzesko-kujawskiego, inowrocławskiego, chełmińskiego, malborskiego i pomorskiego oraz ziem: dobrzyńskiej i wschowskiej, a także wpisy niesporne urzędu-kancelarii, tj. transakcje wieczyste, czasowe i zeznania czy oblaty (*resignationes, inscriptiones, relationes*).

Księgi sądów kapturowych

Szybko następujące po sobie trzy pierwsze bezkrólewia (1572, 1575, 1586) dały sejmikom szlacheckim możliwość wypracowania metod postępowania w celu objęcia władzy w kraju w czasie bezkrólewia. Służbę policyjną w okresie bezkrólewia pełnił chorągiew wojewódzka, opłacana przez sejmik. Sejmik średzki od pierwszego bezkrólewia nazwał się kapturowym; od niego przejęły nazwę sądy zorganizowane przezeń dla utrzymania porządku i spokoju. Sejmik zazwyczaj posługiwał się sądami grodzkimi; starosta generalny sądził w Poznaniu sprawy szlachty z obu województw wielkopolskich, jednak dodano mu sędziów ziemskich i deputatów z grona szlachty. Na podstawie decyzji sejmiku działały też w tym czasie sądy karne w miastach, które wspólnie z kapturem miały sądzić szlachcica złapanego w mieście na gorącym uczynku. Od połowy XVII wieku sądy kapturowe działały we wszystkich grodach, które miały starostę względnie surogatora. Zwiększano też liczbę deputatów szlacheckich, nawet do 100 osób, rozszerzano kompetencje tych sądów, nawet o sprawy skarbowe i taksy, co należało do wojewody. Akta sądów kapturowych zawierają wyłącznie wpisy pozwów i dekretów, tj. wyroków w sprawach spornych i karnych, a także rejestry spraw.

Księgi i akta skarbowe

Jeszcze w XVI wieku sprawy skarbowe (*causae fisci*) związane z prowadzeniem skarbowości wojewódzkiej przez sejmik, z pobieraniem podatków i dysponowaniem nimi prowadził sąd urzędu grodzkiego, tj. surogator grodzki. W XVII wieku sejmiki utworzyły specjalne sądy skarbowe działające na terenie województwa z siedzibą w mieście wojewódzkim. Takie sądy zostały zorganizowane w województwie inowrocławskim – ich spuścizną jest jeden tom akt, składający się głównie z wyroków sądowych w sprawach zaległości podatkowych. Z kolei w Poznaniu utworzono sąd skarbowy obejmujący swym działaniem teren obu województw wielkopolskich, tj. poznańskiego i kaliskiego. Sąd ten nosił nazwę „iudicium commissoriale” lub „komisja skarbowa”, w roli komisarzy zasiadali w nim także pisarze grodzcy, jego wyroki w każdym powiecie egzekwował miejscowy burgrabia, biorąc do pomocy szlachtę lub wojsko. Egzekucje wojskowe były coraz częstsze, szczególnie w XVIII wieku. Oprócz spraw spornych z powodu zalegania podatków komisja skarbowa zajmowała się także czynnościami administracyjno-skarbowymi, tj. rewizją i kontrolą poborów, odbieraniem rachunków, wydzierżawianiem czopowego, prowadzeniem rozchodu

skarbu wojewódzkiego, tj. wypłacaniem asygnacji chorągwiom wojewódzkim, opłacaniem kosztów administracji skarbowej, wypłacaniem salariów deputatom i posłom, wynagradzaniem funkcji publicznych, działalnością dobroczynną. Sądy skarbowe załatwiały sprawy bez względu na przynależność stanową osób. Akta te dla województw wielkopolskich zostały uporządkowane w ramach zespołu archiwalnego o nazwie Komisja Skarbowa Poznańska. Są wśród nich głównie rejestry spraw rozpatrywanych na posiedzeniach komisji, tj. spraw podatkowych miast królewskich w Wielkopolsce, które płaciły do skarbu wojewódzkiego podatki czopowy i szelężny; obok tego są zestawienia wydatków i zaległości podatkowych tych miast oraz zestawienia wydatków na różne cele według nazwisk osób zgłaszających się do komisji z asygnacjami, a także duża liczba asygnacji dawanych wojsku, które wybierało podatki na wyznaczonym sobie terenie, oraz pokwitowania wystawiane przez te chorągwie, głównie dla miast, które następnie przedkładały je komisji skarbowej. Skarbowość wojewódzką ograniczył sejm w 1717 roku, zostawiając sejmikom tylko czopowe i szelężne (do 1768 roku).

Księgi tabel podatkowych

Taryfy i tabele podatkowe były to spisy opodatkowanych nieruchomości, sporządzane zwykle przy nakładaniu nowego podatku i będące przez wiele lat podstawą do pobierania kolejnych jego rat. Już w XVI wieku poborców podatkowych zaczęły wybierać sejmiki, stąd też składali oni sprawozdania przed sejmikiem, a potem przed komisją porządkową cywilno-wojskową. Jeden poborca przeważnie zbierał podatki na terenie całego województwa, zakładając tabele dla każdego powiatu. Sejmiki wyznaczały miejsce jego urzędowania, on natomiast ogłaszał termin, w którym płatnicy powinni przyjeżdżać z pieniędzmi. Wszystkie tabele podatkowe zachowane w APP zestawiono w jeden zbiór. W zbiorze tym są zarówno tabele przedkładane sejmikom, jak i tabele z czasów komisji skarbowej: taryfy łanowego, dymowego (podymnego), pogłównego i inne, oraz z czasów komisji cywilno-wojskowej: taryfy dymowego i ofiary dziesiątego grosza. Do zbioru tego dołączono pewną liczbę lustracji starostw, choć nie są to taryfy podatkowe, lecz rewizje i opisy dóbr królewskich. W tym zbiorze są taryfy województwa i powiatu poznańskiego, tabele powiatu kościańskiego, taryfa ziemi wschowskiej, tabele i lustracje województwa i powiatu kaliskiego, taryfa powiatu konińskiego, tabele i lustracje województwa i powiatu gnieźnieńskiego, tabele podatkowe powiatu kcyńskiego, fragment taryfy powiatu nakielskiego, tabele podatkowe powiatu pyzdrskiego oraz tabele i lustracje województwa i powiatu inowrocławskiego.

Księgi sądów ziemiańskich

Sądy ziemiańskie zostały utworzone przez Sejm Czteroletni (1788–1792) dla usprawnienia sądownictwa w całym kraju. Wprowadzono rozdział między sądem i kancelarią przez nominację dwóch pisarzy: sądowego i aktowego, wprowadzono też język polski jako urzędowy. Sąd działał cały rok, z wyjątkiem trzech miesięcy przerwy letniej; w tym czasie kancelaria przyjmowała akta niesporne łącznie z aktami wieczystymi, czego nie robiła żadna dawna kancelaria. Jednak w czasie działania sądu była tylko na jego usługach; była mniej samodzielna niż kancelaria grodzka. Nowością w produkcji aktowej tego sądu było wprowadzenie tzw. protokołów, względnie dzienników czynności sądu. Strony wносиły swoje sprawy na piśmie, sąd wydawał wyroki i postanowienia również na piśmie, akt tych jednak nie łączono ze sobą w posyty, ale układano chronologicznie w księgi czynności, nieraz zaopatrzone w indeksy. Kancelaria natomiast prowadziła swoje akta w formie ksiąg wpisu dawnego typu, pozostawiając im też dawne nazwy inskrypcji i relacji. Urzędnikami kancelarii ziemiańskich byli na ogół dawni urzędnicy ziemscy i grodzcy. Kancelarie ziemiańskie przejęły też księgi dawnych sądów ziemskich i grodzkich. Sądy ziemiańskie działały krótko; w Wielkopolsce na początku września 1792 roku na mocy uniwersału marszałka konfederacji targowickiej dla województw wielkopolskich Łukasza Bnińskiego przywrócone zostały sądy ziemskie i grodzkie. Jedynie kancelaria gnieźnieńska zatrzymała nazwę ziemiańskiej nawet w 1793 roku, choć działał już sąd konfederacki. Księgi sądów ziemiańskich zachowane w APP odzwierciedlają nowy podział administracyjny Wielkopolski, zmniejszonej po I rozbiorze Polski, a więc zawierają akta dla powiatów poznańskiego i międzyrzeckiego oraz powiatu kościańskiego i ziemi wschowskiej w województwie poznańskim, a także dla powiatów kaliskiego, konińskiego, gnieźnieńskiego i kcyńskiego oraz pyzdrskiego i średzkiego w województwie kaliskim.

W tych sądach przeważnie obie instytucje, tj. sąd i kancelaria, założyły odrębne księgi dla swoich akt, tj. dla śledztw i wyroków sądu oraz dla inskrypcji i relacji, czyli zeznań, zapisów, oblat, kwitów, juramentów itp. Niektóre z nich zachowały się odrębnie, inne zostały zszyte razem z aktami grodzkimi.

Sąd ziemiański przechowywał też jedyną zachowaną do dziś w zasobie APP księgę sejmiku szlacheckiego w Środzie: zasadniczo akta sejmikowe są rozproszone w księgach relacji grodzkich i ziemiańskich. Zachowana księga zawiera akta czynności sejmiku deputackiego województwa poznańskiego z 1792 roku, wśród nich pisma osób kandydujących na stanowiska komisarzy granicznych i sędziów polowych, sędziów i pisarzy ziemiańskich oraz lustratorów, które obsadzał sejmik. Dalej są zestawienia osób głosujących, tj. obywateli (szlachty posesjonatów) powiatów poznańskiego i międzyrzeckiego, z marszałkiem „koła rycerskiego”, tj. sejmiku, i asesorami.

Księgi komisji porządkowej cywilno-wojskowej

Sejm Czteroletni w 1789 roku utworzył też wojewódzkie komisje porządkowe cywilno-wojskowe jako organa administracji terenowej podległe centralnym komisjom rządowym (ministerstwom). Komisarzy w liczbie kilkunastu wybierały sejmiki na dwa lata, przekazując im całą dotychczasową administrację na terenie ich województwa, tj. naprawę dróg, nadzór nad szkołami parafialnymi, opiekę nad zakładami dobroczynnymi i szpitalami, nadzór nad miarami i wagami. Dodano im także czynności policyjne, jak kontrola przyjezdnych, wydawanie paszportów, sporządzanie spisów ludności, a obok tego sprawy wojskowe, jak rekrutowanie i kwaterunek wojska, urządzanie magazynów dla wojska, dostarczanie podwód. Komisje cywilno-wojskowe były też zobowiązane do zorganizowania sądów, które składając się z komisarzy cywilnych i delegatów wojskowych, miały rozpatrywać skargi wzajemne między wojskiem a ludnością cywilną bez względu na przynależność stanową. Dla usprawnienia realizacji tych zadań na terenie Wielkopolski sejmik średzki powołał komisje powiatowe, które działały: w Poznaniu dla województwa i powiatu poznańskiego i międzyrzeckiego, w Kościanie dla powiatu kościańskiego i ziemi wschowskiej, w Kaliszu dla województwa i powiatu kaliskiego, powiatu konińskiego, pyzdrskiego i średzkiego, w Radziejowie dla województwa inowrocławskiego oraz powiatu radziejowskiego i kruszwickiego. Delegowani w teren komisarze opracowali podstawy podatku zwanego ofiarą dziesiątego grosza, sporządzali spisy ludności oraz lustracje dóbr, głównie królewskich. Kancelarie komisji wprowadziły nowy system gromadzenia akt, składając do osobnych teczek korespondencję z organami rządu, np. z komisją wojskową czy komisją policji, zakładały też protokoły czynności. Akta komisji porządkowej cywilno-wojskowej dla województwa poznańskiego zachowane w APP zostały oprawione w jednym obszernym tomie, zawierającym korespondencję komisji z rządem, rozporządzenia głównie komisji rządowych wojska i policji oraz uchwały i wyroki komisji w sprawach spornych i niespornych. Podobna jest zawartość akt komisji dla województwa kaliskiego, zgromadzonych w ośmiu tomach. Są tam także dzienne protokoły czynności komisji oraz zebrane przez nią ekstrakty różnych potrzebnych akt. Wszystkie akta komisji cywilno-wojskowych zostały przejęte w 1792 roku przez likwidującą te instytucje konfederację targowicką. To mogło się przyczynić do zaginięcia akt komisji powiatowych.

Księgi sądów konfederackich

Konfederacje były zawiązywane w przekonaniu, że cała szlachta ma prawo do bezpośredniego udziału w rządach państwem. Czasem służyły obronie kraju, ale przy ich pomocy szlachta wywalczyła sobie także szereg przywilejów ograniczających władzę królewską i uprawnienia innych stanów. Zwykle konfederację zawiązywało jedno województwo, jeśli konfederacja objęła cały kraj, nosiła nazwę generalnej. Konfederacja generalna, uważając się za wyższą od króla, przejmowała też jego sądownictwo, znosiła wszystkie sądy z ustanowienia królewskiego, a tworzyła własne, organizowane na wzór sądów kapturowych. W każdym województwie przewodniczył im marszałek konfederacji, stojący też na czele konfederacji w swoim województwie, w ich skład wchodził trybunał ziemski i deputaci szlacheccy. Kompetencje sądów konfederackich rozciągały się przede wszystkim na sprawy wojskowe i podatkowe (dla realizacji swych celów konfederacje przejmowały wojsko, podatki i administrację kraju). W APP zachowały się akta konfederacji gołąbskiej z 1673 roku, zawiązanej dla obrony kraju przeciw Turkom – są to głównie wyroki sądu (*decreta*). Zachowały się też księgi konfederacji targowickiej z lat 1792–1793 dla województw poznańskiego, kaliskiego

i gnieźnieńskiego, tj. dla terenu normalnie podlegającego władzy starosty generalnego Wielkopolski. Ponieważ starosta był też nazywany generałem wielkopolskim, sąd konfederacki nazwano sądem generałatu województw wielkopolskich. Targowica była konfederacją generalną, jej marszałkiem na Wielkopolskę był Łukasz Bniński, sędzia ziemski poznański. Zniósł on sądy ziemiańskie i na ich miejsce wprowadził sądy konfederackie, które też korzystały z kancelarii grodzkich. Były to sądy pierwszej instancji, do ich kompetencji należały sprawy tzw. uczynkowe, tj. wykroczenia przeciw powadze sądu, przestępstwa popełnione w obecności sądu, np. zranienie kogoś, dobycie szabli, wezwanie na pojedynek, i wszelkie przestępstwa przeciwko urzędnikom; obok tego sprawy ekspulsywne, tj. o wypędzenie (rugowanie) z dóbr, a także sprawy o naruszenie bezpieczeństwa w miejscu posiedzeń sądu. Zachowane akta zawierają głównie wyroki (*decreta*) sądu konfederacji w tych sprawach, a także załączniki do tego w formie ekstraktów, zapisów ze śledztwa, rozporządzeń itp. Sprawy karne (kryminalne) były odsyłane do sądu konfederacji generalnej.

Zestawienie zespołów archiwalnych, w ramach których zostały uporządkowane akta instytucji szlacheckich, tj. sądów ziemskich powiatowych i sejmiku wojewódzkiego, sądów podkomorskich, wiecowych, trybunałskich, kapturowych, skarbowych, ziemiańskich, komisarskich i konfederackich, widoczne jest w poniższej tabeli. Przy nazwach i numerach tych zespołów podano informację o sygnaturach akt, gdyż mają one dodatkowe oznaczenia i symbole literowe charakterystyczne dla każdego zespołu:

Nazwa zespołu archiwalnego	Numer zespołu	Liczba j.a.	Daty skrajne	Sygnatury akt w zespole
Księgi sądu ziemskiego w Poznaniu	53/9/0	178	1386–1791	Poznań Z. 1–181
Księgi sądu ziemskiego w Kościanie	53/7/0	167	1391–1791	Kościan Z. 1–169
Księgi sądu ziemskiego w Kaliszu	53/4/0	218	1401–1793	Kalisz Z. 1–218
Księgi sądu ziemskiego w Koninie	53/6/0	76	1394–1791	Konin Z. 1–76
Księgi sądu ziemskiego w Gnieźnie	53/2/0	79	1390–1790	Gniezno Z. 1–79
Księgi sądu ziemskiego w Kcyni	53/5/0	42	1432–1791	Kcynia Z. 1–43
Księgi sądu ziemskiego w Nakle	53/8/0	19	1442–1767	Nakło Z. 1–19
Księgi sądu ziemskiego w Pyzdrach	53/10/0	111	1390–1791	Pyzdry Z. 1–111
Księgi sądu ziemskiego we Wschowie	53/11/0	40	1527–1791	Wschowa Z. 1–40
Księgi sądu ziemskiego w Inowrocławiu	53/3/0	27	1524–1791	Inowrocław Z. 1–27
Księgi sądu ziemskiego w Bydgoszczy	53/1/0	13	1524–1767	Bydgoszcz Z. 1–13
Sąd podkomorzego województwa poznańskiego	53/32/0	10	1564–1791	Poznań P. 1–11
Sąd podkomorzego ziemi wschowskiej	53/33/0	3	1712–1759	Wschowa P. 1–3
Sąd podkomorzego województwa kaliskiego	53/34/0	11	1553–1791	Kalisz P. 1–11
Sąd podkomorzego województwa gnieźnieńskiego	53/35/0	1	1773–1784	Gniezno P. 1
Sąd podkomorzego województwa inowrocławskiego	53/36/0	1	1561–1652	Inowrocław P. 1
Księgi wieców poznańskich	53/27/0	3	1532–1583	Poznań Wc. 1–3
Księgi wieców kaliskich	53/28/0	1	1563	Kalisz Wc. 1
Księgi wieców gnieźnieńskich	53/29/0	2	1557–1577	Gniezno Wc. 1–2
Księgi trybunału poznańsko-bydgoskiego	53/63/0	14	1765–1768	Bydgoszcz T. 1–14
Księgi sądu kapturowego w Poznaniu	53/37/0	12	1632–1764	Poznań K. 1–12
Księgi sądu kapturowego we Wschowie	53/38/0	2	1674–1764	Wschowa K. 1–2
Księgi sądu kapturowego w Kaliszu	53/39/0	11	1668–1764	Kalisz K. 1–11
Księgi sądu kapturowego w Nakle	53/40/0	5	1648–1764	Nakło K. 1–5
Księgi sądu kapturowego w Inowrocławiu	53/41/0	5	1632–1764	Inowrocław K. 1–5
Sąd skarbowy województwa inowrocławskiego w Inowrocławiu	53/44/0	1	1693–1714	Inowrocław Sk. 1
Komisja Skarbowa Poznańska	53/4945/0	151	1650–1769	1–151
Zbiór tabel podatkowych i lustracji	53/64/0	50	1606–1792 [1795]*	Tab. 1–50
Sąd ziemiański powiatu poznańskiego i międzyrzeczkiego w Poznaniu	53/55/0	1	1792	Poznań Zm. 1

Nazwa zespołu archiwalnego	Numer zespołu	Liczba j.a.	Daty skrajne	Sygnatury akt w zespole
Sąd ziemiański powiatu kościańskiego i ziemi wschowskiej w Kościanie	53/56/0	4	1792	Kościan Zm. 1–4
Sąd ziemiański województwa i powiatu kaliskiego w Kaliszu	53/57/0	3	1792–1793	Kalisz Zm. 1–3
Sąd ziemiański powiatu konińskiego w Koninie	53/58/0	5	1792	Konin Zm. 1–5
Sąd ziemiański powiatu gnieźnieńskiego i kcyńskiego w Gnieźnie	53/59/0	4	1792–1793	Gniezno Zm. 1–4
Sąd ziemiański powiatu pyzdrskiego i średzkiego w Pyzdrach	53/60/0	4	1792	Pyzdry Zm. 1–4
Księga sejmiku ziemskiego w Środzie	53/54/0	1	1792	S. 1
Komisja porządkowa cywilno-wojskowa województwa i powiatu poznańskiego i międzyrzeckiego	53/62/0	2	1790–1792	Poznań Cw. 1–2
Komisja porządkowa cywilno-wojskowa województwa kaliskiego	53/61/0	8	1790–1792	Kalisz Cw. 1–8
Księga sądu konfederacji gołąbskiej województwa inowrocławskiego	53/42/0	1	1673	Inowrocław Ko. 1
Księgi sądu konfederackiego generałatu województw wielkopolskich w Poznaniu	53/43/0	5	1792–1793	Poznań Ko. 1–5

* Do akt z okresu I Rzeczypospolitej został w poł. XIX wieku w Archiwum Akt Dawnych w Kaliszu nieprawidłowo dołączony spis miejscowości, przesłany w 1795 roku przez Południowopruską Kamerę Wojenną i Domen w Poznaniu do Krotoszy na prośbę tamtejszego królewsko-pruskiego komisarza sprawiedliwości.

Bibliografia

Bardach J., *Historia państwa i prawa Polski*, t. 1, Warszawa 1965.
 Bielecka J., *Inwentarze ksiąg archiwów grodzkich i ziemskich Wielkopolski XIV–XVIII wieku*, Poznań 1965.
Dzieje Wielkopolski, t. 1, red. J. Topolski, Poznań 1969.
 Gąsiorowski A., *Urzędnicy wielkopolscy 1385–1500. Spisy*, Poznań 1968.
 „Kronika Miasta Poznania”, t. 4: Zamek książąt, królów, starostów, 2004.



Z albumów, szuflad, strychów i nie tylko..., czyli jak stworzyć archiwum rodzinne

Akcja „Archiwa rodzinne”

Kampania społeczna dotycząca archiwów i archiwistów rodzinnych została zainicjowana w 2013 roku przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, prof. Władysława Stępnia.

Inauguracją była konferencja pt. „Archiwa i kolekcje prywatne – dziedzictwo archiwalne, dziedzictwo kultury”, którą zorganizował w marcu 2013 roku prof. Wojciech Stępnia wspólnie z dyrektorem Polskiej Akademii Nauk Archiwum w Warszawie. Na konferencji omawiane były sprawy gromadzenia, ewidencjonowania, opracowywania i udostępniania archiwów prywatnych, czyli tzw. niepaństwowego nieewidencjonowanego zasobu archiwalnego, oraz kwestie współpracy między prywatnymi kolekcjonerami a instytucjami gromadzącymi i zabezpieczającymi tego rodzaju zbiory¹.

Prof. Władysław Stępnia w słowie wstępnym otwierającym sympozjum wypowiedział niezwykle interesujące zdania dotyczące archiwów rodzinnych:

Mobilizuję archiwistów, by pozyskiwali do idei gromadzenia dokumentów rodzinnych wszystkich tych, którym bliska jest nie tylko własna tradycja rodzinna, ale i historia kraju. Bo przecież dzieje Polski składają się z milionowych jednostkowych przypadków postępowania osób, z których każda w mniejszym lub większym stopniu miała lub ma wpływ na bieg spraw publicznych.

W momencie gdy opłakujemy śmierć naszych dziadków lub babć, warto zastanowić się nad tym, jakie dokumenty, np. listy lub zdjęcia, oni pieczołowicie chronili. I warto przekazać to wnukom i przyszłym pokoleniom².

Kolejną formą popularyzowania akcji był konkurs zorganizowany przez prof. Stępnia wspólnie z Programem 1 Polskiego Radia pt. „Zostań rodzinnym archiwistą!”³. Od 8 czerwca do 31 sierpnia 2013 roku na antenie radia pojawiali się pracownicy archiwów państwowych, archiwiści oraz konserwatorzy, którzy zachęcali słuchaczy do tworzenia archiwów rodzinnych⁴. Przy okazji przekonywali do przysyłania na adres radia informacji o własnych archiwach prywatnych. Na apel archiwistów i dziennikarzy odpowiedziało prawie 100 osób. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 14 września 2013 roku. Nagrodzonych zostało 5 laureatów, a 4 uczestnikom przyznano wyróżnienia⁵. Wszyscy otrzymali nagrody książkowe oraz możliwość opowiedzenia o swoim archiwum rodzinnym na antenie radia. W każdą sobotę, od drugiej połowy września 2013 roku, prezentowano rozmowę z laureatem, w której omawiał on historię swojej rodziny oraz zachowane archiwalia rodzinne⁶. Zwieńczeniem konkursu „Zostań rodzinnym archiwistą!” było

¹ <http://dzieje.pl/aktualnosci/szef-archiwow-w-polsce-tworzmy-archiwa-rodzinne> (dostęp: 30.03.2015).

² Ibidem.

³ Strona Programu 1 Polskiego Radia z informacją o konkursie: <http://www.polskieradio.pl/7/169/Artyku-1/861912,Zostan-rodzinnym-archiwista> (dostęp: 30.03.2015).

⁴ Wszystkie audycje kampanii „Zostań rodzinnym archiwistą!”: <http://www.polskieradio.pl/7/2980> (dostęp: 5.04.2015).

⁵ Laureatami konkursu „Zostań rodzinnym archiwistą!” zostali: Monika Agopsowicz i Władysław Deńca, Zbigniew Zimny, Anita Golańska, Maria Romanowska oraz Aldona Młynarczuk. Wyróżnienia otrzymali: Eugeniusz Bałamaćka, Adam Trzeciński, Krystyna Krzyżanowska i Justyna Trojanowska.

⁶ Audycje laureatów: **Monika Agopsowicz i Władysław Deńca**, <http://www.polskieradio.pl/7/129/Artykul/937488,Ratowac-siebie-a-zaraz-potem-archiwum-Poznaj-wartosc-rodzinnych-pamiatek> (dostęp: 5.04.2015);

wydanie przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych albumowej publikacji pt. *Archiwa rodzinne. Zostań rodzinnym archiwistą*, w której zostały zaprezentowane skany archiwaliów rodzinnych wszystkich nagrodzonych i wyróżnionych laureatów. Na końcu książki wymieniono z imienia i nazwiska wszystkich uczestników akcji⁷.

Aby kontynuować rozpoczętą kampanię społeczną, w większości archiwów państwowych zostały otwarte punkty konsultacyjne pod wspólną nazwą „Archiwa rodzinne”⁸.

Do zadań konsultantów należy przede wszystkim udzielanie porad na temat tworzenia archiwum rodzinnego oraz dbania o prywatne archiwalia, ale także wskazywanie sposobów prowadzenia badań genealogicznych i poszukiwań przodków. Konsultanci mogą również pośredniczyć w przejmowaniu archiwów rodzinnych do zasobów archiwów państwowych, jeśli właściciel danego archiwum familijnego wykaże takie zainteresowanie.

Podsumowując efekty akcji radiowej Jedynki i archiwów państwowych „Zostań rodzinnym archiwistą”, prof. Władysław Stępiak powiedział:

Kiedyś marzyłem o tym, by odrodziła się w Polsce tradycja archiwów rodzinnych.

Zdaje się, że doczekałem tej chwili.

Idea tworzenia archiwów rodzinnych spotkała się z niezwykle życzliwym przejęciem i zainteresowaniem.

Wydaje nam się, że ośmieliliśmy ludzi do myślenia w sposób bardziej odważny o własnym znaczeniu i znaczeniu tego, co znajduje się w ich rękach⁹.

Archiwalia rodzinne w archiwach państwowych

Archiwa rodzinne nie są zjawiskiem nowym. W archiwach państwowych przechowywane są tzw. akta podworskie dotyczące rodów szlacheckich oraz spuścizny znamienitych członków rodzin. Według archiwistycznych przepisów metodycznych¹⁰, archiwa podworskie tworzą dokumenty powstałe w wyniku działalności osób, rodzin i rodów pozostających do 1945 roku właścicielami dóbr ziemskich. Archiwa te mogły zawierać przede wszystkim materiały archiwalne dotyczące posiadania i zarządzania majątkiem, pełnienia i wykonywania funkcji publicznych, ale również traktujące o sprawach osobistych i rodzinnych. Aby ułatwić przyszłym badaczom korzystanie z akt podworskich, twórcy wspomnianych przepisów opracowali ramowy schemat systematyzacji zgromadzonych dokumentów¹¹. W układzie akt, składającym się z sześciu grup rzeczowych, jako pierwsze znalazły miejsce ogólne materiały archiwalne dotyczące twórców zespołu (rodziny) i ich archiwum, dalej dokumenty poszczególnych członków rodu oraz ich korespondencja. Dopiero po dokumentach prywatnych ulokowano archiwalia dotyczące posiadłości, czyli prawne oraz gospodarcze. Następnie umieszczono materiały innych osób i rodów oraz miejscowości, czyli dotyczące dalszej rodziny, a także znajomych, a na samym końcu utworzono grupę pod nazwą „różne”, do której mogły trafiać np. wszelkiego rodzaju materiały informacyjne.

A jakie rodzaje materiałów archiwalnych zostały wymienione w przepisach jako podstawa źródłowa

Zbigniew Zimny, <http://www.polskieradio.pl/7/2980/Artykul/942934,Historia-kresowej-rodziny-z-lat-1933-1948> (dostęp: 5.04.2015); **Anita Golańska**, <http://www.polskieradio.pl/7/15/Artykul/953957,Rodzinne-archiwum-swiatek-epoki-z-Zoliborzem-w-tle> (dostęp: 5.04.2015); **Maria Romanowska**, <http://www.polskieradio.pl/7/2980/Artykul/948414,Rodzinne-archiwum-dwa-wieki-kilka-pokolen-jeden-los> (dostęp: 5.04.2015); **Aldona Młynarczuk**, <http://www.polskieradio.pl/7/2980/Artykul/959485,Honor-Kiedys-rozumiano-to-slowo-inaczej> (dostęp: 5.04.2015).

⁷ Publikacja *Archiwa rodzinne. Zostań rodzinnym archiwistą* w postaci elektronicznej jest dostępna pod adresem: <http://www.archiwa.gov.pl/pl/wydawnictwa/epublikacje/archiwa-rodzinne.html> (dostęp: 5.04.2015).

⁸ Wykaz punktów konsultacyjnych wraz z danymi teleadresowymi: <http://www.archiwa.gov.pl/pl/component/content/article/63-aktualnosci/3918-punkty-konsultacyjne-qarchiwa-rodzinneq-.html> (dostęp: 5.04.2015).

⁹ <http://www.polskieradio.pl/7/2980/Artykul/964664,Akcja-Zostan-rodzinnym-archiwista-ozywila-dawna-tradycje>, <http://www.archiwa.gov.pl/pl/component/content/article/63-aktualnosci/3688-zosta-rodzinnym-archiwist-.html> (dostęp: 8.04.2015).

¹⁰ Pismo okólne Nr 1 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z 14 czerwca 1983 r. w sprawie wprowadzenia wskazówek metodycznych do opracowania archiwów podworskich w: *Zbiór przepisów archiwalnych wydanych przez Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych w latach 1952–2000*, Warszawa 2001, s. 487–502.

¹¹ Ibidem, s. 496.

archiwów rodzinnych i informacji biograficznych o poszczególnych członkach rodów? Wymieniając po kolei, były to: akta stanu cywilnego, utwory i prace naukowe, pamiątniki, sztambuchy, zapiski, papiery dotyczące udziału w życiu towarzyskim, dane o stanie zdrowia, materiały ikonograficzne itp., a także materiały związane z działalnością publiczną i pełnieniem różnych funkcji¹².

Drugim, wspomnianym już, zgromadzonym w archiwach państwowych rodzajem archiwum rodzinnego są spuścizny. Definicja spuścizny, wynikająca z przepisów metodycznych¹³, stanowi, że składają się na nią materiały archiwalne wytworzone w toku i w związku z życiem i działalnością osoby fizycznej, które ukazują główne kierunki jej życia, pracy i zainteresowań¹⁴. Również i w tym przypadku został przygotowany schemat układu materiałów archiwalnych, podzielony na osiem głównych grup rzeczowych. Na pierwszym miejscu pojawiły się prace twórcy spuścizny, następnie dokumenty dotyczące jego działalności, a jako trzecie – archiwalia biograficzne. Dalej usytuowano korespondencję wychodzącą i wpływającą oraz informacje o twórcy spuścizny opracowane przez inne osoby, m.in. wspomnienia, recenzje prac, polemiki. W dalszej części znalazły się materiały archiwalne rodzinne, a po nich osób obcych. Na końcu utworzono grupę na wszelkiego rodzaju załączniki.

Najciekawszą grupą jest seria dotycząca materiałów archiwalnych biograficznych, ponieważ zawiera podgrupy, w których wymienione są szczegółowo rodzaje dokumentów wartych zarchiwizowania i pozostawienia w spuściznie. Są to: autobiografie, ankiety personalne, zestawienia bibliografii prac własnych; dokumenty osobiste; dokumenty dotyczące przebiegu nauki szkolnej, studiów, pracy i działalności; zeszyty szkolne i notatki ze studiów; pamiątniki, dzienniki i albumy pamiątkowe; dyplomy honorowe, legitymacje odznaczeń, gratulacje i laurki; materiały gospodarcze i majątkowe; materiały dotyczące stanu zdrowia; świadectwo zgonu, klepsydry, zwięzłe nekrologi, kondolencje¹⁵.

Jak z powyższego przeglądu archiwistycznych przepisów metodycznych wynika, idea tworzenia archiwów rodzinnych istniała zawsze, jednakże nie dotyczyła ona wszystkich. I to podejście aktualnie archiwa państwowe próbują zmienić. Obrazuje to zdanie prof. Władysława Stępnika:

W Polsce warto wrócić do tradycji zbieractwa rodzinnego i nie wstydzić się tego, że tworzymy własne archiwa rodzinne. Niech to będzie obowiązek każdego seniora każdego rodu¹⁶.

Śmiem stwierdzić, że to obowiązek każdego z nas, niezależnie od wieku czy pozycji w rodzinie. Dodatkowo, wymienione przepisy, po dostosowaniu i zaktualizowaniu, mogą posłużyć jako podstawa do próby opracowania schematu archiwum rodzinnego jako wskazówek dla archiwistów rodzinnych.

Tworzenie archiwum rodzinnego

O których członkach rodziny powinny być gromadzone informacje w archiwach rodzinnych? Przede wszystkim o wstępnym i zstępnym archiwisty rodzinnego, ale także o ich krewnych bliższych i dalszych, a nawet znajomych. Dlatego że każda jednostka, nawet bardzo wybitna, jest częścią rodziny, która ma na nią niewątpliwą wpływ, tak samo jak znajomi czy obcy, których spotyka na swojej drodze i którzy w pewnym stopniu kształtują jej życie i działalność.

Gromadzoną dokumentację możemy podzielić na tę o znaczeniu długotrwałym oraz tymczasowym. Papiery zaliczone do pierwszej grupy powinny być przechowywane jak najdłużej w rodzinie. Co więcej, winny być dziedziczone z pokolenia na pokolenie. Zaliczyć do nich możemy np. odpisy metryk, świadectwa, akty prawne. Natomiast w drugim przypadku, dokumentacji tymczasowej, istotą jej zachowania musi być znaczenie praktyczne, przydatne w życiu codziennym, np. jako dowód potrzebny do zgłoszenia

¹² Ibidem, s. 496.

¹³ Wytyczne Archiwum Polskiej Akademii Nauk z 1990 roku dotyczące opracowania spuścizn archiwalnych po uczonych w: *Zbiór przepisów archiwalnych wydanych przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych w latach 1952–2000*, Warszawa 2001, s. 732–744.

¹⁴ Ibidem, s. 732.

¹⁵ Ibidem, s. 733.

¹⁶ <http://dzieje.pl/aktualnosci/szef-archiwow-w-polsce-tworzymy-archiwa-rodzinne> (dostęp: 30.03.2015).

reklamacji czy wymiany. Po upływie danych terminów materiały te, np. rachunki, paragony, gwarancje, mogą zostać zniszczone.

Jak zatem tworzyć, z jakich dokumentów budować archiwum rodzinne? Pamiętać powinniśmy o podstawowej zasadzie, że archiwum jest gwarantem zachowania pamięci o ludziach. Dlatego też materiały zachowane w archiwum rodzinnym w przyszłości będą mogły „powiedzieć” coś interesującego o każdym członku rodziny, jak wyglądał, jaki był, czym się zajmował.

W związku z powyższym, w pierwszej kolejności, archiwista rodzinny powinien zadbać o fotografie wszystkich członków swojej rodziny, poczynawszy od pierwszych dni po urodzeniu, choć obecnie możemy nawet zacząć od zdjęcia USG z życia prenatalnego dziecka, poprzez kolejne lata, aż do zdjęcia funeralnego, jeśli takowe się wykonuje lub zachowało się w domowych zbiorach. Archiwizuje się fotografie prywatne, tj. rodzinne, szkolne, dotyczące uroczystości oraz wakacji, ale również służbowe, odnoszące się do życia zawodowego, i przede wszystkim urzędowe, czyli wykonywane w profesjonalnych zakładach fotograficznych do dokumentów tożsamości, legitymacji czy świadectw.

Następnie należałoby zająć się gromadzeniem dokumentacji osobistej urzędowej i nieoficjalnej. W archiwum rodzinnym zatem winny znaleźć się akty stanu cywilnego, czyli urodzenia, ślubu i zgonu oraz metryki wyznaniowe. Jeśli idzie o dokumenty wyznaniowe, niejednokrotnie nie mają one typowego urzędowego charakteru, bywa, że są to ozdobne karty-dyplomy, np. pamiątka chrztu św., lub nawet książeczki, np. pamiątka bierzmowania. Ich wygląd może być zróżnicowany i zależny od konwersji.

Istotnym materiałem może być również książeczka zdrowia dziecka, informująca o szczepieniach i o przebytych chorobach zakaźnych.

Na uwagę zasługują także dokumenty tożsamości, czyli dowody osobiste i paszporty oraz prawa jazdy i książeczki wojskowe. Niewątpliwym ich walorem są, poza danymi osobowymi, fotografie i podpisy właścicieli oraz rysopisy.

Wspaniałym uzupełnieniem dokumentów urzędowych mogą być wszelkie materiały nieoficjalne, czyli otrzymane od rodziny lub znajomych np. z okazji narodzin, chrztu, ślubu, urodzin, imienin – kartki okolicznościowe, życzenia, laurki oraz zaproszenia.

Poza wymienionymi nieoficjalnymi, ale jednak wtórnymi pamiątkami, warto zachowywać te, które wykonane były samodzielnie przez członków rodziny, np. laurki od dzieci i wnuków. Świadczące również o talentach bliskich. Do nich możemy zaliczyć np. wiersze, opowiadania, rysunki, prace ręczne, czy przepisy kulinarne, tzw. specjalności domu. Pamiętniki, wspomnienia, nawet opracowania genealogiczne, czy kroniki rodzinne są niezwykle rzadkością w archiwach prywatnych, więc jeśli takowe znajdują się w domach, to będą nie lada gratką, wartą pozostawienia dla potomnych. Do tego dołączyć trzeba wszelką korespondencję. O wymienione powyżej materiały archiwista rodzinny powinien szczególnie dbać z uwagi na to, że nigdzie w żadnej instytucji nie zdobędzie się kopii tej wyjątkowej, unikatowej dokumentacji.

Kolejną grupą źródłową kwalifikowaną do przechowywania w archiwach rodzinnych są dokumenty związane z edukacją. Jest to kategoria dość jednorodna, gdyż zawiera przede wszystkim dwa rodzaje dokumentów: świadectwa oraz dyplomy. Pożądane byłoby zbieranie informacji o wszystkich szczeblach nauczania, poczynając od żłobka i przedszkola, poprzez szkoły podstawowe, gimnazjalne i ponadgimnazjalne, kończąc na policealnych i wyższych. Bezapelacyjnie należy również zostawiać wszelkie zaświadczenia o ukończonych kursach, odbytych stażach, udziałach w różnego rodzaju programach, czy o ponadprzeciętnych osiągnięciach, np. uczestnictwie lub wygranej w olimpiadach przedmiotowych. Dodatkowo można zatrzymać zeszyt, notatki lub inne, rozmaite prace. Dopełnieniem materiałów edukacyjnych będą na pewno legitymacje, zarówno szkolne, jak i biblioteczne oraz organizacji i stowarzyszeń, do których w czasach szkolnych dany uczeń należał.

Po zdobyciu wykształcenia następują lata aktywności zawodowej, w trakcie których także otrzymujemy oraz wytwarzamy dokumentację. Najważniejsze z nich to umowy o pracę, świadectwa pracy oraz zaświadczenia o zarobkach. W sprawie wysokości uposażeń dowodem będą zaświadczenia RMUA i zeznania PIT. Mogą one być również przydatne w momencie zakończenia stosunku pracy i przechodzenia na emeryturę. W związku z tym nie powinniśmy wyrzucać nadsyłanych informacji z ZUS i OFE o zebranych środkach na przyszłą emeryturę. Nigdy nie wiadomo, czy dokumentacja ta jednak nie przyda się, mimo zapewnień właściwych jednostek organizacyjnych o założonych osobistych kontaktach ze zgromadzoną nań gotówką.

Ponadto w archiwum rodzinnym mogłyby pozostać pisma dotyczące awansów, podwyżek, przyznanych nagród, a nawet kar.

Również zaświadczenia o ukończonych kursach i szkoleniach, które mogą się przydać podczas zmiany pracy. Nie ulega wątpliwości, że zachowane winny być także otrzymane dyplomy i odznaczenia.

Niezwykle ważnym zagadnieniem dla każdego z nas oraz naszych potomków są kwestie prawno-majątkowe. Zwłaszcza jeśli idzie o sprawy mieszkaniowe, tzn. przydział, najem lub zakup. Wszelkie umowy dotyczące lokalu mieszkalnego, potwierdzenie zameldowania (w szczególności obecnie, kiedy w najnowszych dowodach osobistych wydawanych od 1 marca 2015 roku nie ma zapisu o meldunku), akty notarialne, odpisy z ksiąg wieczystych winny być skrupulatnie gromadzone. Nawet dokumentacja techniczna. Przydatne mogą okazać się też dokumenty ubezpieczeniowe i podatkowe. Zwłaszcza w sytuacji zagubienia np. umów czy aktów notarialnych regulujących kwestie własności i dodatkowo np. zniszczenia oryginalnych materiałów archiwalnych. Podobnie należy postąpić z wszelkimi dokumentami urzędowymi czy sądowymi, ponieważ trzeba pamiętać, że nie wszystkie akta spraw urzędowych i akta spraw sądowych będą zakwalifikowane do materiałów archiwalnych i tym samym przekazane docelowo do archiwów państwowych. Część z nich, zgodnie z obowiązującymi przepisami, zostanie wybrakowana, czyli zniszczona. Dlatego w przypadku dokumentacji prawno-majątkowej warto zachować szczególną ostrożność.

W archiwum rodzinnym może także znaleźć się dokumentacja związana z zainteresowaniami oraz działalnością poza standardową poszczególnych członków rodziny. Ale efekt końcowy zależy od kreatywności członków rodziny, a także od archiwisty rodzinnego. Które dokumenty trafią do archiwum rodzinnego, zależy od tych, którzy je tworzą. Podstawową zasadą tworzenia i kształtowania archiwum powinno być przekonanie, że robi się to dla siebie i swoich potomnych. Idealne archiwum rodzinne to złożone z informacji o członkach rodziny gromadzonych przez kilka pokoleń. Mimo powtarzalności zbiorów dokumentów można śmiało stwierdzić, że archiwum rodzinne, jakiegokolwiek bez wyjątku, jest unikatowe.

Należy również pamiętać, że wszelkiego rodzaju papiery i fotografie rodzinne są świadectwem danej epoki, w której zostały wytworzone. Niezależnie od posiadanych duplikatów czy kopii, wzbogacających niewątpliwie zbiory rodzinne, będą to jednak wórniki, które nie odtworzą i nie zastąpią oryginałów. A te po latach dla danej rodziny będą miały wartość emocjonalną, sentymentalną, i kiedy „przykryje je duża warstwa kurzu”, naberą również wartości historycznej.

Ochrona archiwum rodzinnego

O materiały z archiwum rodzinnego należy odpowiednio zadbać, aby jak najdłużej służyły następnym pokoleniom. Dlatego każdy archiwista rodzinny ma obowiązek zatroszczyć się o profilaktykę, czyli odpowiednie przechowywanie dokumentów¹⁷.

Dla trwałego przechowywania w archiwum rodzinnym niewskazane jest używanie foliowych koszulek oraz metalowych spinaczy czy zszywek¹⁸. Dokumenty papierowe powinny być gromadzone w teczkach lub kopertach bezkwasowych. Wybierać trzeba wyłącznie te w kolorze białym. Barwne, w przypadku zalania płynem, mogłyby pozostawić na dokumentach farbę i tym samym zniszczyć dokument i uczynić go nieczytelnym. Opakowania winny być dostosowane do rozmiarów, tak żeby akta zmieściły się w nich rozprostowane. Wszelkie zagięcia osłabiają strukturę papieru.

Nie wolno również wykorzystywać do podklejania rozdarc materiałów papierowych zwykłej taśmy klejącej. Jeśli koniecznie trzeba dokonać małej konserwacji, to najlepiej taśmą bezkwasową o nazwie Filmoplast P¹⁹.

Oryginalne fotografie również powinny być przechowywane w opakowaniach naturalnych, a nie w albumach zawierających plastyfikatory. Dlatego najodpowiedniejsze są zwykłe białe koperty bez kleju lub albumy fotograficzne tradycyjne, których karty poprzedzielane są pergaminem. Każdą fotografię należy

¹⁷ <http://www.archiwa.gov.pl/pl/konserwacja/przechowywanie-i-ochrona-archiwaliow/283-jak-zabezpieczy-archiwum-domowe.html> (dostęp: 15.04.2015).

¹⁸ <http://www.archiwa.gov.pl/pl/konserwacja/przechowywanie-i-ochrona-archiwaliow/279-atlas-zniszcze-dokumentow-archiwalnych.html> (dostęp: 15.04.2015).

¹⁹ Ibidem.

przechowywać oddzielnie, dlatego dobrym rozwiązaniem zabezpieczającym są te podane już, w których zdjęcia nie będą się ze sobą stykały²⁰.

W przypadku fotografii ważne jest również ich opisywanie. Podstawowymi informacjami są data i miejsce, osoby na nich występujące oraz zdarzenie, których dotyczą. Do tego celu można wykorzystać wyłącznie miękkie ołówki (oznaczone literą B, najlepiej ołówek HB) lub ewentualnie markery do opisywania płyt CD/DVD.

Jak ważne jest archiwum rodzinne, przekonujemy się w sytuacjach, kiedy brakuje nam dokumentów niezbędnych do załatwienia określonej sprawy. Nie zawsze też można liczyć na uzyskanie kopii z różnego rodzaju instytucji, które wytworzyły i wydały wcześniej interesujące papiery. Z tej przyczyny rozsądnym posunięciem jest pieczołowite gromadzenie i przechowywanie akt, gdyż nie wiadomo, kiedy i w jakiej kwestii będą mogły się przydać. A żeby archiwum rodzinne mówiło o życiu i działalności przeszłych pokoleń, warto zadbać o kolekcjonowanie wszelkiego rodzaju pamiątek po najbliższych. Dlatego warto zostać rodzinnym archiwistą.

Spis przykładowych rodzajów dokumentów tworzących archiwum rodzinne:

Fotografie:

- prywatne: rodzinne, szkolne, z uroczystości, z wakacji
- służbowe: dotyczące działalności zawodowej
- urzędowe: do dokumentów tożsamości, legitymacji, świadectw

Dokumentacja osobista (oficjalna):

- akt urodzenia, akt ślubu, akt zgonu
- zaświadczenia wyznaniowe, np. metryka chrztu, pamiątka komunii św., pamiątka bierzmowania
- dokumenty tożsamości: dowód osobisty i paszport
- prawo jazdy
- książeczka wojskowa
- książeczka zdrowia dziecka

Dokumentacja osobista (nieoficjalna):

- kartki okolicznościowe wręczone z okazji narodzin, chrztu, ślubu, urodzin, imienin, życzenia, laurki, zaproszenia na uroczystości
- korespondencja prywatna: listy, e-maile, kartki pocztowe
- pamiętniki, wspomnienia
- opracowania genealogiczne, kroniki rodzinne
- twórczość artystyczna: wiersze, opowiadania, rysunki, prace ręczne
- przepisy kulinarne (specjalności domu)

Dokumentacja związana z edukacją:

- dyplomy, świadectwa ze żłobka, przedszkola i szkół
- indeksy i dyplomy szkół wyższych
- świadectwa czeladnicze, mistrzowskie
- legitymacje szkolne, biblioteczne, organizacji i stowarzyszeń
- świadectwa egzaminów językowych, kursów
- dokumentacja stażów, krajowych i zagranicznych
- zeszyty, notatki, prace pisemne, prace ręczne, rysunki

²⁰ Więcej wiadomości o zabezpieczaniu fotografii: <http://www.nac.gov.pl/wiedza-i-edukacja/archiwa-rodzinne/> (dostęp: 16.04.2015).

Dokumentacja pracownicza:

- umowy o pracę, świadectwa pracy
- pisma dotyczące awansów, podwyżek, nagród, kar
- zaświadczenia o ukończonych kursach, szkoleniach
- dyplomy, odznaczenia
- legitymacje ubezpieczeniowe
- zaświadczenia RMUA, zeznania PIT
- informacje z ZUS i OFE o środkach emerytalnych

Dokumentacja prawno-majątkowa:

- sprawy mieszkaniowe: przydział, najem, kupno, meldunek, dokumentacja techniczna, akty notarialne, księgi wieczyste, ubezpieczenia, podatki, opłaty
- sprawy sądowe: spadkowe, rozwodowe, inne
- intercyzy, testamenty
- sprawy bankowe: umowy, wyciągi, kredyty
- ubezpieczenia jednostkowe: polisy, opłaty



Rodzinne archiwalia w świetle polskiego prawa archiwalnego

Zasady postępowania z dokumentacją w Polsce zostały ujęte w ramy prawne, które z uwagi na swój przedmiot można określić mianem „prawa archiwalnego”. Prawa, dodajmy, które nie jest skodyfikowane, a wielość przepisów w tym zakresie wydaje się niebagatelna.

Najważniejszym aktem prawnym w tej dziedzinie jest niewątpliwie ustawa z dnia 14 lipca 1983 roku o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (Dz.U. z 2011 r. Nr 123 poz. 698 ze zm.). Ustawa ta – nazwijmy ją tu „ustawą archiwalną” – była wielokrotnie nowelizowana i doczekała się już trzeciego tekstu jednolitego od czasu jej uchwalenia. Dotychczas wydano też 46 aktów wykonawczych (rozporządzeń i zarządzeń) do ustawy archiwalnej, z których w chwili obecnej obowiązuje 30¹. Oprócz samej ustawy archiwalnej i jej aktów wykonawczych do polskiego prawa archiwalnego należy zaliczyć także liczne przepisy resortowe zawierające regulacje dotyczące postępowania ze specyficznymi rodzajami dokumentacji. Wreszcie, do szeroko rozumianego prawa archiwalnego należą przepisy, niejednokrotnie w randze ustawy, wpływające na zasady postępowania z dokumentacją w wielu podmiotach i jednostkach organizacyjnych. Przykładowo: ustawa o rachunkowości² określa postępowanie z dokumentacją księgową, w tym ustala okresy jej przechowywania; ustawa o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych³ zobowiązuje m.in. płatnika składek do przechowywania list płac i kart wynagrodzeń przez 50 lat od dnia zakończenia przez ubezpieczonego pracy u danego płatnika; ustawa o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta⁴ normuje zasady postępowania z dokumentacją medyczną, w tym ustala obowiązujące okresy jej przechowywania. Z kolei przepisy prawa autorskiego⁵, ustawy o ochronie danych osobowych⁶, czy ustawy o ochronie informacji niejawnych⁷ zawierają istotne zapisy wpływające na możliwość udostępniania i rozpowszechniania informacji zawartych w zachowanej dokumentacji. Kolejne przykłady można mnożyć, a biorąc pod uwagę aktywność organów legislacyjnych w Polsce, nadzieja na dalsze regulacje prawne, tudzież nowelizacje istniejących, nie wydaje się bezzasadna.

Dokumenty tworzące archiwa rodzinne podlegają, rzecz jasna, wszystkim regułom wynikającym z przepisów prawa archiwalnego. Nie istnieje bowiem w terminologii formalno-prawnej określenie „archiwum rodzinne”, które byłoby jednocześnie przedmiotem określonej normy prawnej.

Omawiając archiwalia rodzinne w kontekście obowiązującego prawa archiwalnego, trzeba na wstępie zwrócić uwagę na ogólną zasadę, zapisaną w ustawie archiwalnej, a dotyczącą podziału „produkcji aktowej” na materiały archiwalne (oznaczane jako kategoria A) oraz dokumentację niearchiwalną (kategorii B). Kryterium tego podziału jest wartość dokumentacji. Materiały archiwalne to, skracając ustawową definicję, wszelkiego rodzaju dokumentacja, bez względu na sposób jej wytworzenia, mająca znaczenie jako źródło

¹ Stan na marzec 2015 roku, bez zarządzeń Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych.

² Ustawa z dnia 29 września 1994 r. o rachunkowości (Dz.U. z 2013 r. poz. 330) – np. art. 74.

³ Ustawa z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. z 2013 r. poz. 1440 z późn. zm.) – art. 125a ust. 4.

⁴ Ustawa z dnia 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta (Dz.U. z 2012 poz. 159) – art. 29.

⁵ Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz.U. z 2006 r. Nr 90 poz. 631 z późn. zm.).

⁶ Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 2014 poz. 1182 z późn. zm.).

⁷ Ustawa z dnia 5 sierpnia 2010 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. Nr 182 poz. 1228 ze zm.).

informacji o wartości historycznej, powstała w przeszłości i powstająca współcześnie⁸. Materiały archiwalne przechowuje się wiecześnie, podlegają one ochronie prawnej, służą nauce, kulturze, gospodarce, potrzebom obywateli, nie można ich zbywać (poza jednym wyjątkiem, o którym w dalszej części) oraz nie można ich wywozić za granicę. Natomiast wszelkiego rodzaju dokumentacja, niestanowiąca materiałów archiwalnych – czyli dokumentacja niearchiwalna – może ulec zniszczeniu (brakowaniu), po upływie obowiązujących okresów jej przechowywania. Archiwiści opracowali szereg kryteriów – kilka podstawowych, kilkanaście do nawet dwudziestu włącznie – selekcji dokumentacji z uwagi na jej wartość informacyjną dla historii⁹. W ramy prawne ujęto też zasady kwalifikowania dokumentacji do poszczególnych kategorii archiwalnych u jej wytwórców¹⁰. Wszystkie materiały archiwalne tworzą zaś narodowy zasób archiwalny, nad którym zwierzchni nadzór sprawuje minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego za pośrednictwem Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych¹¹.

Czy zatem nasze archiwa rodzinne zawierają materiały archiwalne, czy też dokumentację niearchiwalną i w jaki sposób dokonać oceny wartości zachowanej dokumentacji?

Z punktu widzenia przepisów prawa archiwalnego nie ulega wątpliwości, że materiałami archiwalnymi jest dokumentacja powstała w wyniku aktywności działaczy politycznych, społecznych i gospodarczych, twórców w dziedzinie nauki i techniki, kultury i sztuki oraz innych osób, które wniosły swój historyczny wkład do rozwoju Państwa Polskiego, życia politycznego, społecznego i gospodarczego oraz do rozwoju nauki i techniki oraz kultury i sztuki, a także rodzin i rodów, które wywierały historyczny wpływ na sprawy państwowe, stosunki polityczne, gospodarcze i społeczne¹². Jeśli jednak nie dostrzegamy w naszym rodzinnym archiwum wymienionej wyżej dokumentacji, czy oznacza to automatycznie, że zebrane w nim dokumenty są wartościowe tylko dla nas samych i ewentualnie najbliższej rodziny, ale już nie kwalifikują się do miana materiałów archiwalnych, zaś jedyne co mogą obrazować w dziedzinie historii, to dzieje nas samych i naszych przodków? Dobrą odpowiedzią, jak sądzę, na to pytanie jest opinia wyrażona przez prof. Władysława Stępniaaka, Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, inicjatora akcji „Zostań rodzinnym archiwistą”:

(...) dzieje Polski składają się z milionowych jednostkowych przypadków postępowania osób, z których każda w mniejszym lub większym stopniu miała lub ma wpływ na bieg spraw publicznych. A jeżeli zachowanie tego, co powstało w zbiorach rodzinnych, jest dla nas uciążliwe, to pamiętajmy, że są archiwa, biblioteki lub muzea¹³.

Jeśli więc w naszym rodzinnym archiwum posiadamy materiały archiwalne, to sytuować je będziemy w strukturze narodowego zasobu archiwalnego jako część zasobu niepaństwowego nieewidencjonowanego, czyli taką, którą tworzą materiały powstałe i powstające w wyniku działalności osób fizycznych, stanowiące własność tych osób lub ich prawnych następców¹⁴. Materiały archiwalne wchodzące do nieewidencjonowanego niepaństwowego zasobu archiwalnego mogą być zbywane. W razie ich zbywania w drodze umowy kupna-sprzedaży, archiwom państwowym oraz archiwom państwowym wyodrębnionym przysługuje prawo pierwokupu tych materiałów, zależnie od właściwości tych archiwów. Do pierwokupu tych materiałów mają zastosowanie przepisy Kodeksu cywilnego¹⁵. Oznacza to w praktyce, że własność materiałów archiwalnych przechowywanych w naszych archiwach rodzinnych i prawo dysponowania nimi jest ograniczona w zasadzie jedynie do zakazu ich wywozu za granicę¹⁶.

Jeżeli jednak, z różnych względów, zdecydujemy się zbyć materiały archiwalne na przykład archiwom państwowym, czy to w drodze umowy kupna-sprzedaży, darowizny, czy zapisu spadkowego, wówczas zmie-

⁸ Art. 1 ustawy archiwalnej.

⁹ H. Robótka, *Zasady i metody selekcji dokumentacji tradycyjnej i elektronicznej a potrzeby badań obecnych i przyszłych*, <http://jazon.hist.uj.edu.pl/zjazd/materiały/robotka.pdf> (dostęp: 19.03.2015).

¹⁰ W postaci tzw. jednolitych rzeczowych wykazów akt.

¹¹ Art. 4 ust. 1 ustawy archiwalnej.

¹² Art. 15 ust. 2 ustawy archiwalnej.

¹³ <http://www.archiwa.gov.pl/pl/component/content/article/63-aktualnosci/3688-zosta-rodzinnym-archiwist-htm> (dostęp: 19.03.2015).

¹⁴ Art. 46 ustawy archiwalnej.

¹⁵ Art. 9 ust. 1 ustawy archiwalnej.

¹⁶ Art. 14 ustawy archiwalnej.

ni się także ich stan prawny. Materiały te, wchodząc do państwowego zasobu archiwalnego, nie będą mogły już być, rzecz jasna, zbywane, natomiast muszą zostać przez archiwum państwowe prawidłowo opracowane i zabezpieczone oraz, zgodnie ze statutowymi zadaniami archiwów państwowych, będą podlegały udostępnianiu. Skupię się tutaj przede wszystkim na kwestiach prawnych związanych z udostępnianiem.

Zgodnie z przepisami ustawy archiwalnej materiały archiwalne udostępnia się po upływie 30 lat od ich wytworzenia¹⁷. Istnieje także możliwość wcześniejszego ich udostępniania, w przypadkach uzasadnionych potrzebami nauki i kultury, co z kolei szczegółowo regulują przepisy wykonawcze do ustawy archiwalnej¹⁸. Jednak niezależnie od wieku materiałów archiwalnych można, w drodze decyzji, odmówić ich udostępnienia, jeżeli ich stan fizyczny nie pozwala na udostępnienie lub udostępnienie miałooby spowodować naruszenie prawnie chronionych interesów Państwa, jednostek organizacyjnych i obywateli, czy tajemnic prawnie chronionych¹⁹. Przekazując archiwalia rodzinne do archiwów państwowych, z pewnością chcielibyśmy mieć gwarancję, że przy ich udostępnianiu zachowana będzie właściwa ochrona interesów naszych i naszej rodziny. Ochrona taka wynika wszakże z prawa cywilnego, w którym pod szczególną pieczęą znajdują się nasze dobra osobiste, w tym: zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska²⁰. Dodatkowo, w przypadku gdy w archiwum rodzinnym znajdują się utwory, chronić je będą zapisy prawa autorskiego. Archiwum państwowe będzie mogło udostępniać egzemplarze utworów rozpowszechnionych, musi mieć także na względzie przepisy mówiące o ochronie majątkowych praw autorskich przez lat 70 od śmierci twórcy. Ponadto, przez lat 20 od śmierci, ochronie podlegać będą wizerunki osób uwidoczonych na fotografiach oraz korespondencja adresata²¹. Z kolei ujawnienie danych wrażliwych (pochodzenie rasowe lub etniczne, poglądy polityczne, przekonania religijne lub filozoficzne, przynależność wyznaniowa, partyjna lub związkowa, jak również dane o stanie zdrowia, kodzie genetycznym, nałogach lub życiu seksualnym oraz dane dotyczących skazań, orzeczeń o ukaraniu i mandatów karnych, a także innych orzeczeń wydanych w postępowaniu sądowym lub administracyjnym) z zachowanych akt wymagać będzie zgody osób, których dane te dotyczą²².

Archiwa państwowe zmuszone są zatem godzić statutowe obowiązki związane z udostępnianiem materiałów archiwalnych z dbaniem o prawną ochronę interesów Państwa i obywateli. W celu uporządkowania tych kwestii, Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych wydał w roku 2013 stosowne zarządzenie²³. Z przepisu tego wynika m.in. obowiązek składania przez każdego użytkownika pisemnego zobowiązania dotyczącego sposobu i zakresu wykorzystania materiałów archiwalnych²⁴. W praktyce, osoba pragnąca skorzystać z zasobu archiwum państwowego jest zobowiązana do wypełnienia druku „Zgłoszenia użytkownika zasobu archiwalnego”²⁵, w którym m.in. podpisuje oświadczenie o treści: „Ja, niej podpisany, oświadczam, że informacje o osobach, mające znamiona aktualności, a zawarte w udostępnionych mi materiałach archiwalnych wykorzystam zgodnie z celem wskazanym w drugostronnym zgłoszeniu, w sposób nienaruszający praw lub wolności obywateli, wynikających w szczególności z przepisów chroniących dobra osobiste i dane osobowe”. Użytkownik może nieodpłatnie wykonywać fotografie cyfrowe własnym sprzętem w zakresie niekomercyjnego użytku osobistego, jeśli nie powoduje to naruszenia wolności i praw osób, które znajdują

¹⁷ Art. 17 ust. 1 ustawy archiwalnej.

¹⁸ Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 29 lipca 2008 r. w sprawie określenia szczególnych wypadków i trybu wcześniejszego udostępniania materiałów archiwalnych (Dz.U. Nr 156 poz. 970).

¹⁹ Art. 17 ust. 1a ustawy archiwalnej.

²⁰ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (Dz.U. z 2014 r. poz. 121 z późn. zm.) – art. 23.

²¹ Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz.U. z 2006 r. Nr 90 poz. 631 z późn. zm.) – art. 28, 36, 81, 82.

²² Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 2014 poz. 1182 z późn. zm.) – art. 23, 27.

²³ Zarządzenie nr 4 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 1 lutego 2013 r. w sprawie organizacji udostępniania materiałów archiwalnych w archiwach państwowych, <http://www.archiwa.gov.pl/pl/prawo/70-akty-normatywne-naczelnego-dyrektora-archiwow-pastwowych.html> (dostęp: 19.03.2015).

²⁴ Ibidem, § 9 ust. 2 pkt 2.

²⁵ Ibidem, § 4.

się w tych materiałach²⁶. Dyrektor archiwum może w szczególnych przypadkach uzależnić udostępnienie żądanych dokumentów od przedłożenia przez użytkownika wyjaśnień, oświadczeń albo udokumentowania szczególnych uprawnień do zapoznania się z treścią żądanych przezeń materiałów archiwalnych (np. upoważnienie zleceńodawcy, zgoda dysponenta akt zdeponowanych). Dyrektor może również ograniczyć korzystanie z dokumentów do poszczególnych jednostek archiwalnych bądź do konkretnych dokumentów (fragmentów dokumentów) w obrębie jednostki archiwalnej; ograniczyć lub wykluczyć możliwość reprodukcji udostępnionych akt, czy wręcz całkowicie lub częściowo odmówić udostępniania materiałów archiwalnych²⁷.

Z każdym prawem, rozumianym jako norma postępowania, wiążą się określone obowiązki. Prawo archiwalne, jak się wydaje, daje nam jednoznaczny przekaz mówiący o obowiązku przechowywania dokumentacji i zapewnienia jej odpowiedniej ochrony. Abstrahując od szczegółowych implikacji prawnych, związanych z zasadami postępowania w odniesieniu do poszczególnych rodzajów dokumentacji, warto przede wszystkim pamiętać, że zachowane w naszych rodzinnych archiwach materiały mogą stanowić potencjalne źródło informacji o wartości historycznej i jako takie wymagają naszej szczególnej pieczołowitości w obchodzeniu się z nimi.

²⁶ Ibidem, § 8.

²⁷ Ibidem, § 9



Jak zabezpieczać rodzinne archiwalia? Profilaktyka i konserwacja

W każdym domu znajdują się dokumenty sprzed lat: fotografie, szkolne świadectwa, dyplomy, korespondencja rodzinna, urzędowe druki, zaświadczenia. Wiele osób przechowuje pieczołowicie te materiały archiwalne, umieszczając je w kopertach, teczkach, pudełkach, segregatorach. Troszczymy się o to, by przekazać je po pewnym czasie następnemu pokoleniu – najlepiej w dobrym stanie fizycznym. Ale czy papierowe dokumenty, spoczywające latami w szafach, segmentach meblowych, czasem w piwnicach lub na strychach domów, mają tam dobre warunki? Czy zdajemy sobie sprawę, jak wielki wpływ na kondycję archiwaliów ma temperatura, wilgotność powietrza i światło? Czy potrafimy podjąć działania w celu poprawienia warunków przechowywania? Czy jesteśmy w stanie naprawić drobne uszkodzenia występujące na kartach papieru? Jaka jest nasza wiedza w zakresie profilaktyki i konserwacji archiwaliów?

Z początku wydaje się, że nasze rozeznanie w tej materii jest dalece niewystarczające, a wiedza o konserwacji papieru zarezerwowana dla specjalistów. Tak rzeczywiście jest. Ale pamiętajmy, że pewne zabiegi jesteśmy jednak w stanie wykonać sami, po szczegółowym instruktażu i lekturze fachowych artykułów na ten temat. Są one dostępne w czasopismach konserwatorskich (np. w „Notesie Konserwatorskim”), a także w Internecie.

W niniejszym artykule przedstawione zostaną najważniejsze informacje dotyczące zabezpieczania naszych rodzinnych archiwaliów. Musimy im zapewnić przede wszystkim należyte warunki przechowywania. Od tego bowiem zależy możliwość zachowania ich przez długi okres w dobrym stanie. Podstawowymi czynnikami destrukcyjnymi są: światło, wilgoć, ciepło i tlen atmosferyczny. Niszczenie zbiorów potęgują też pyły i gazy ciężkie.

Przyczyny fizykochemiczne:

- światło słoneczne i sztuczne – wywołuje trwałe niszczenie zbiorów poprzez reakcje termiczne i fotochemiczne. Dochodzi wtedy do żółknięcia papieru i płowienia atramentu, druku, akwareli, tkanin, skóry itp. Równocześnie pojawia się tzw. foxing, czyli brunatne plamy powstałe od uaktywnionych przez światło cząsteczek żelaza, znajdujących się w papierze produkowanym maszynowo. Rozkładają się spoiwa klejowe, a papier kruszy się i pęka;
- temperatura – odpowiednia dla przechowywania archiwaliów powinna mieścić się w granicach 14–18°C. W innych przypadkach papier znacznie zmieniać swą strukturę, staje się bardziej łamliwy i mniej wytrzymały na rozdarcia. Następuje przyspieszone starzenie papieru, pergaminu, płótna, nici i klejów. Temperatura powyżej 26°C może spowodować rozwój mikroflory;
- wilgotność – optymalna to 50% RH (warto zakupić higrometr do sprawdzania wilgotności powietrza). Przy gwałtownych, nawet krótkotrwałych zmianach wilgotności względnej (zdarza się to wiosną i jesienią) – może dojść do przyspieszonej destrukcji archiwaliów. Pojawiają się dogodne warunki dla rozwoju mikroorganizmów. Dochodzi też do zmiany właściwości fizycznych i mechanicznych papieru – przejawia się to wzrostem gramatury papieru, osłabieniem wiązań sfilcowanych włókien celulozowych, obniża się wytrzymałość na rozerwanie. Z kolei przy niskiej wilgotności powietrza (poniżej 40%) następuje przesuszenie papieru i klejów, które tracą elastyczność i kruszeją;
- kurz i pyły przemysłowe – występują powszechnie, zwłaszcza w budynkach usytuowanych przy ruchliwych ulicach, w pobliżu fabryk, kopalni. W kurzu, przy wysokiej wilgotności powietrza rozwijają się zarodniki grzybów. Natomiast pyły przemysłowe zawierają szkodliwe związki chemiczne, które potęgują zakwaszenie papieru i prowadzą do jego rozkładu. Archiwalia brudzą się, a ich

powierzchnie zewnętrzne ścierają się na drobinach piasku. Dochodzi do zmiany wartości pH oraz do zwiększenia higroskopijności materiałów, co przyspiesza rozwój mikroflory. Przyspieszeniu ulegają też mogą niekorzystne reakcje chemiczne.

- gazy spalinowe – w reakcji z wodą i tlenem tworzą związki bardzo niebezpieczne dla skóry i materiałów celulozowych, sprzyjając szybkiej degradacji. Szczególnie niebezpieczny jest dwutlenek siarki, dwutlenek azotu, chlor, ozon.

Przyczyny biologiczne:

- bakterie – mogą rozmnożyć się w temperaturze 28–32°C i w środowisku o dużej zawartości wilgoci (80–95%);
- grzyby – zwłaszcza pleśniowe, są najbardziej aktywne w rozkładzie różnych materiałów. Szybko rozmnażają się w środowisku wilgotnym. W archiwaliach najczęściej spotykane są: grzyby niedoskonałe, workowce, promieniowce, podstawczaki. Rozmnażają się najszybciej przy wilgotności 65–80%;
- owady – występują głównie w postaci larwalnej. Drają otwory w oprawach i wewnątrz obiektów. Rozwijają się w pomieszczeniach ciemnych, rzadko wietrzonych, na drewnianych regałach. Do najczęściej spotykanych należą: żywiak chlebowiec, rybik cukrowy, prusak, pustosż kradnik, skórnik słoniniec, przetycz;
- gryzonie – myszy i szczury spotykane są w bardzo zaniedbanych pomieszczeniach (np. na strychach lub w piwnicy).

Przyczyny mechaniczne:

- niewłaściwe ułożenie obiektów na regałach,
- nieostrożne obchodzenie się ze zbiorami w czasie korzystania z nich,
- przesyłanie pocztą,
- przenoszenie w inne miejsce.

Możliwość długiego przechowywania archiwaliów w znacznym stopniu zależy od sposobu ich zabezpieczenia przez oprawienie, założenie obwoluty, umieszczenie w teczce lub pudle ochronnym z tektury bezkwasowej.

Oto opakowania, które zaleca się dla różnych rodzajów archiwaliów:

Materiał archiwalny	Rodzaj opakowania
Aktowe materiały archiwalne, dokumenty pergaminowe	papierowe obwoluty, teki, pudła, futerały z tektury bezkwasowej
Skórzane i pergaminowe oprawy książek	papierowe obwoluty, wiązane okładki tekturowe, teczki, pudła – bezkwasowe
Dokumenty z pieczęciami woskowymi i innymi	pudła z wycięciami na pieczęcie lub „półką” – bezkwasowe
Pieczęcie woskowe, metalowe puszki pieczętno-bulbowane	woreczki z perforowanego, nie higroskopijnego papieru, pudełka tekturowe – bezkwasowe
Mapy, plany, grafiki, fotografie, dokumentacja techniczna	papierowe przekładki, teki, koperty, tuby – bezkwasowe; na fotografie – koperty z certyfikatem PAT

Opakowania chronią archiwalia przed zbyt szybkim zużyciem, zabezpieczają materiały na półkach, ograniczają dostęp światła dziennego, redukują dostęp kurzu i zabezpieczają przed zanieczyszczeniami atmosferycznymi.

Archiwaliów nie można przechowywać w piwnicy, gdzie często pojawia się wilgoć i przebiegają instalacje: wodna, kanalizacyjna, centralnego ogrzewania. Nie powinien też być to strych, jeśli nie ma tam należytej izolacji termicznej. Niedoceniany, a niezwykle ważny z punktu widzenia bezpieczeństwa zbiorów jest problem stałego utrzymania porządku i czystości. Brud i kurz są przecież głównymi czynnikami zakażenia akt mikroflorą. Przyczyniają się też do zmian właściwości fizykochemicznych obiektów.

Obiekty (archiwalia w teczkach i pudłach) rozmieszcza się na półkach tak, aby można je łatwo wyjmować lub przestawiać. Jeśli będą ustawione za ciasno, szybko się uszkodzą. W sytuacjach, gdy półki nie są wypełnione całkowicie, należy wykorzystywać podpórki. Powinny mieć one gładką powierzchnię i szerokie krawędzie, co ustrzeże obiekty od zagnieceń i rozdarć.

Książki mające oprawę z elementami metalowymi, takimi jak okucia i zapinki, trzeba przechowywać w pudłach lub oddzielić arkuszem tektury od stojących obok. Należy pamiętać o oddzielaniu opraw papierowych i opraw z tkanin od opraw skórzanych.

Obiekty wielkoformatowe, ciężkie (atlasy, albumy, książki) należy przechowywać w pozycji leżącej. Nie wolno kłaść książek na ich przednich krawędziach grzbietem do góry, gdyż spowoduje to obluźnianie oprawy i zniszczenie struktury obiektu.

Nie powinno się układać dokumentów w duże stosy, gdyż grozi to przewróceniem ich. Nie umieszcza się też dużych obiektów na małych.

Mapy i plany przechowuje się w rulonach umieszczonych w tubusach – np. z tworzywa sztucznego – lub w szufladach dużych szaf w formie rozłożonej. Wysokość i głębokość szuflad musi umożliwiać łatwe wysuwanie map.

Odrębną kwestią są działania profilaktyczne w stosunku do dokumentacji dźwiękowej. Taśmy magnetofonowe i płyty gramofonowe winylowe powinny być umieszczane w szafach drewnianych w pozycji pionowej. Ważna jest ochrona przed wpływem zewnętrznych pól magnetycznych oraz utrzymywanie właściwej temperatury i wilgotności względnej powietrza. Dla celów użytkowych warto przegrać zbiory na płyty kompaktowe i udostępniać je tylko w tej postaci. Niezależnie od przypadkowego stwierdzenia złego stanu zachowania, należy co kilka lat przeprowadzić wrywkową kontrolę jakości dźwięku przez przesłuchanie zapisu.

Sprawą pierwszoplanową w profilaktyce jest zagwarantowanie stałych, optymalnych warunków przechowywania obiektów. Ponieważ zasadniczy wpływ na stan archiwaliów ma temperatura i wilgotność powietrza, trzeba bezwzględnie przestrzegać ich wartości. W zależności od nośnika są one zróżnicowane:

Rodzaj materiału archiwalnego	Temperatura powietrza	Wilgotność względna powietrza RH
Pergamin i skóra	18°C ($\pm 2^\circ\text{C}$)	50–60% ($\pm 5\%$)
Papier	16°C ($\pm 2^\circ\text{C}$)	45–55% ($\pm 5\%$)
Fotografie czarno-białe, negatywy i pozytywy	21°C ($\pm 2^\circ\text{C}$)	25–35% ($\pm 5\%$)
Fotografie kolorowe, negatywy i pozytywy	2°C ($\pm 2^\circ\text{C}$)	25–35% ($\pm 5\%$)
Negatywy na szkle	21°C ($\pm 2^\circ\text{C}$)	30–50% ($\pm 5\%$)
Materiały audiowizualne:		
Cylindry, dyski mechaniczne	18°C ($\pm 2^\circ\text{C}$)	40% ($\pm 5\%$)
Taśmy magnetofonowe, taśmy VHS i inne	18°C ($\pm 2^\circ\text{C}$)	30% ($\pm 5\%$)
Płyty CD	20°C ($\pm 3^\circ\text{C}$)	40% ($\pm 5\%$)

Jeżeli zauważymy obiekty skażone przez mikroorganizmy, trzeba je niezwłocznie odizolować od pozostałych materiałów i zlecić dezynfekcję. Półki, na których znajdował się taki obiekt, trzeba przetrzeć roztworem dezynfekcyjnym, np. skażonym spirytusem.

Nie powinno się ustawiać materiałów na półkach bezpośrednio przy ścianie zewnętrznej, zakłócając cyrkulację powietrza.

W przypadku organizowania wystaw warto rozważyć, czy w celu ochrony oryginału nie przekazać na nią jedynie kolorowej fotokopii, faksymile, makiety, czy nawet cyfrowej kopii (wydruku) materiału archiwalnego. Zwiedzający są w stanie zrozumieć, że ważniejsze jest uchronienie obiektu przed działaniem szkodliwych czynników niż estetyczne doznanie osoby oglądającej ekspozycję.

Renowacja archiwaliów

Konserwacją (w mniejszym zakresie – renowacją) nazywamy zespół zabiegów, które podejmuje się na uszkodzonym obiekcie w celu przywrócenia mu stanu pozwalającego na dalsze użytkowanie. Konserwacja

powinna polegać na uratowaniu archiwaliów przed dalszą destrukcją i zachowaniu tego, co przetrwało do chwili podjęcia zabiegu restauracyjnego.

Podstawowymi warunkami prawidłowej i skutecznej pracy restauratora jest dysponowanie przezeń odpowiednim pomieszczeniem oraz zestawem niezbędnych narzędzi, aparatury, odczynników chemicznych. Niezbędnymi sprzętami są: stół laboratoryjny do przechowywania chemikaliów i sporządzania roztworów, stół z podświetlaną, matową płytą szklaną, na którym wykonuje się dublaż i uzupełnia ubytki papieru. Podstawowymi narzędziami są: skalpele, kostki introligatorskie, pędzle, kuwety do kąpieli, szkło laboratoryjne, igły, nożyce, krajarki do cięcia papieru, prasa introligatorska, kauter elektryczny, a także aparat fotograficzny do sporządzania dokumentacji konserwatorskiej (przed i po konserwacji). Zgromadzić też trzeba różne rodzaje papieru i tektury bezkwasowej, płótno introligatorskie, środki grzybo- i owadobójcze.

Jak widać, nie jesteśmy w stanie zorganizować sobie takiego zaplecza, a tym bardziej – nie mając doświadczenia zawodowego, naukowego i praktycznego – wykonać prawidłowo poważniejszych zabiegów konserwatorskich, takich jak uzupełnienie ubytków papieru masą papierową, restauracja pieczęci, oprawa w skórę itp. Można się jedynie ograniczyć do tzw. małej konserwacji, i to wyłącznie w odniesieniu do obiektów współczesnych.

Bez wątpienia potrafimy mechanicznie oczyścić z pyłu i kurzu karty papieru, posługując się miękkim pędzelkiem, szmatką z mikrowłókien, tamponem z waty i gumką ołówkową. Jesteśmy także w stanie usunąć rdzę po wyjętych z akt spinaczach i zszywkach metalowych, poprzez delikatne zeskrobanie osadu z papieru przy użyciu noża (skalpela), a następnie oczyszczenie karty z rdzawego pyłu. Usuwanie innych zanieczyszczeń wymaga już wykorzystania rozmaitych odczynników chemicznych i preparatów. Wymaga też wielkiej ostrożności. Dlatego może się odbywać wyłącznie w specjalistycznej pracowni konserwatorskiej.

W warunkach domowych można też samodzielnie wyprostować pogniecioną kartę papieru. Aby to uczynić, należy umieścić kartę między dwoma nawilżonymi arkuszami tektury i włożyć je pod przycisk. Można także lekko nawilżyć tamponem nasyconym wodą destylowaną miejsce zagniecione na karcie (po uprzednim sprawdzeniu, czy pismo jest trwałe i nie rozplynie się), a następnie włożyć kartę między dwa arkusze kartonu i umieścić w prasie introligatorskiej (lub między deskami pod przyciskiem). Już po kilku godzinach uzyskamy pożądaną efekt.

Nierzadko mamy do czynienia z kartami przedartymi. Jeśli defekt ten występuje przy materiałach współczesnych, można spróbować samodzielnie go naprawić. Tym bardziej, że pozostawienie tego uszkodzenia może spowodować dalsze rozdarcie, a nawet oderwanie znacznego fragmentu tekstu. Znanych jest kilka rodzajów klejenia rozdarć. Do najbardziej popularnych należy klejenie „na styk”. Wykorzystuje się tu naturalną, włóknistą strukturę papieru. Znajdujące się na krawędziach rozdarcia włókna smaruje się klejem (najlepiej metylocelulozowym – przy użyciu pędzelka), a następnie na szklanej płycie składa się rozdarcie i delikatnie wygładza kostką introligatorską. Klejenie będzie wówczas prawie niewidoczne, a czytelność tekstu nie będzie osłabiona.

W przypadku rozdarć zastarzałych, przy których doszło już do załamania, deformacji i ubytku papieru, klejenie „na styk” nie będzie skuteczne. Wówczas przeprowadza się zabieg zwany dublażem. Polega on na zaklejeniu rozdarcia pasemkiem bibułki japońskiej, posmarowanej klejem metylocelulozowym. Sklejenie takie jest dość mocne, elastyczne i w małym stopniu obniża czytelność zaklejonego tekstu. Dostępne są także w sprzedaży bibułki samoprzylepne, bezkwasowe, zawierające rezerwę zasadową (tzw. filmoplast P). Można z nich korzystać w przypadku akt współczesnych, spisanych na papierze maszynowym. W żadnym wypadku nie wolno natomiast korzystać ze zwykłych taśm samoprzylepnych. Z biegiem lat taśma taka żółknie, traci elastyczność i wytrzymałość mechaniczną, powoduje przebarwienie i prześwitywanie papieru. Substancja klejowa bardzo niekorzystnie wpływa na papier, farbę drukarską, atrament; zwiększa chłonność wilgoci i obniża wartości pH.

Dużego doświadczenia wymaga uzupełnianie ubytków papieru w kartach masą papierową. Jest to zabieg, który w najbardziej naturalny sposób przywraca dokumentowi wartości użytkowe i estetyczne. Wszystkie ubytki, rozdarcia, pęknięcia wypełniane są materiałem identycznym z obiektem restaurowanym, a własności mechaniczne przywracane są za pomocą naturalnych wiązań pomiędzy włóknami. Masę papierową nakłada się ręcznie lub przy użyciu specjalnej maszyny. Można to wykonywać tylko w profesjonalnej pracowni konserwatorskiej.

Każdy z nas może sobie sam poradzić w przypadku niewielkiego zalania archiwaliów wodą. Musi wówczas natychmiast przystąpić do ich osuszania, rozstawiając wachlarzowo akta na podłodze lub przekładając zamoczone karty arkuszami bibuły. Metoda ta jest dość pracochłonna, ale za to nie wymaga kosztownego sprzętu ani materiałów. Może spowodować odkształcenia suszonego materiału. W żadnym wypadku nie można archiwaliów osuszać, kładąc ich na kaloryferze, gdyż grozi to sklejeniem się kart i skamienieniem bloku. Archiwalia można też suszyć metodą liofilizacji (zamrażanie) lub próżniowo.

Z materiałów archiwalnych, na których dostrzegalne są ślady pleśni, można usunąć nalot bawełnianą szmatką lub pędzelkiem, a następnie przetrzeć tamponem zwilżonym skażonym, siedemdziesięcioprocentowym alkoholem etylowym lub zalecanym przez konserwatorów preparatem dezynfekcyjnym. Jeżeli nalot pleśniowy znów się pojawi, trzeba bezwzględnie skonsultować się ze specjalistą. Eksperymentowanie w tym zakresie może bowiem okazać się bardzo szkodliwe dla obiektu. Wszystkie powyższe zabiegi muszą być wykonywane w jednorazowych lateksowych rękawiczkach i w maseczce na twarzy.

Reprografia, digitalizacja

Reprografia może być formą ochrony rodzinnych archiwaliów przed zniszczeniem. Wykonanie kopii pozwala na ograniczenie manipulowania oryginalnymi archiwaliami. Najbardziej rozpowszechnionymi metodami reprograficznymi są: fotografia, kserokopiowanie, mikrofilmowanie, digitalizacja.

Kserokopie z materiałów archiwalnych winny być wykonywane sporadycznie i to wówczas, jeśli stan fizyczny dokumentu pozwala na ich wykonanie. Trzeba pamiętać o tym, że silne nagrzanie i ostre naświetlenie kopiowanego materiału w maszynie kopiującej niszczy papier i przyspiesza jego starzenie.

Lepiej ochronie oryginalnych dokumentów służy digitalizacja. Jakość skanów jest też nieporównanie lepsza niż jakość kserokopii – oddaje kolor i wyrazistość pisma. W każdej chwili można wykonać wydruk, przenieść na inny nośnik.

W celu poszerzenia swoich informacji na temat zabezpieczania archiwaliów rodzinnych warto zaglądać na stronę internetową archiwów państwowych: <http://www.archiwa.gov.pl/> gdzie znajdziemy zakładkę „konserwacja”. Zawiera ona wiele ciekawych zagadnień dotyczących ochrony i zabezpieczania archiwaliów.

Ważne kontakty

Porad w zakresie profilaktyki i konserwacji akt udzielić mogą: Centralne Laboratorium Konserwacji Archiwaliów w Warszawie oraz pracownice konserwatorskie funkcjonujące w archiwach państwowych.

Centralne Laboratorium Konserwacji Archiwaliów (CLKA)

adres: 00-263 Warszawa, ul. Długa 7

tel./faks 22 831 54 91 w. 469

tel. 22 831 54 91 w. 465; faks 22 831 16 08

e-mail: clka@agad.gov.pl

Bibliografia

„Notes Konserwatorski” – czasopismo wydawane przez bibliotekę Narodową w Warszawie, w którym zamieszczane są m.in. publikacje na temat profilaktyki i konserwacji archiwaliów.

Bogacz-Walska M., *Główne przyczyny niszczenia materiałów archiwalnych*, „Archeion”, t. 99, 1998.

Czajka A., Machaj H., *Konserwacja i ochrona archiwaliów w Internecie – krótki przewodnik po stronach WEB*, „Archeion”, t. 108, 2005.

Kruczkowski S., *Problemy konserwacji nośników i zapisów fonograficznych*, [w:] *Archiwa i archiwiści w dobie społeczeństwa informacyjnego*, t. 1, wyd. NDAP, SAP, Toruń 2002.

Pątek K., *Warunki przechowywania i trwałość zapisu informacji na taśmach magnetycznych*, [w:] *Archiwa i archiwiści w dobie społeczeństwa informacyjnego*, t. 1, wyd. NDAP, SAP, Toruń 2002.

Przeszłość dla Przyszłości. Masowe zabezpieczanie zasobów bibliotek i archiwów, wyd. Biblioteka Jagiellońska, Kraków 2010.

Strzelczyk A.B., Karbowska-Berent J., *Drobnoustroje i owady niszczące zabytki i ich zwalczanie*, Wyd. UMK, Toruń 2004.

Zasady postępowania z materiałami archiwalnymi. Ochrona zasobu archiwalnego, oprac. M. Borowski, A. Czajka, A. Michaś, NDAP Warszawa 2011.



O Wojtku, co siedem żon miał

Myszę, że każdy z nas, badając historie rodzinne, natyka się na przypadki niezwykle, a czasem wręcz niewiarygodne. Życie bohatera tej historii nie było może samo w sobie szczególne, a jednak potoczyło się w taki sposób, że warto je odnotować nawet po upływie dwóch niemal stuleci. Wojciech Andrysiak, syn wielkopolskiej wsi, siedem razy stawał na ślubnym kobiercu. Rekord chyba tak dawniej, jak i dziś trudny do wyrównania czy pobicia.

Rodzice Wojciecha, komornik Franciszek Andrysiak i Marianna Tarczyńska, zawarli małżeństwo 29 grudnia 1815 – pod taką datą zarejestrowany jest ich ślub w aktach parafii Węglewo koło Pobiedzisk. Walący się kilkusetletni drewniany kościółek pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej był już od kilku lat zamknięty, a nowy, do dziś istniejący, wybudowano dopiero w roku 1818, trudno zatem powiedzieć, gdzie dokładnie mógł odbyć się obrzęd zaślubin, zresztą w tamtych czasach znacznie mniej rozbudowany niż obecnie, gdyż zazwyczaj niełączący się z liturgią mszy świętej. Oboje ślubujący zapisani są w księdze jako wdowiec i wdowa, przy czym z innych dokumentów wynikałoby, że nadal byli jeszcze w młodym wieku.

15 kwietnia 1817 Franciszek i Marianna, mieszkający w tym czasie w Lednogórze (zapisywanej wówczas jako Lennogóra), cieszyli się z narodzin bliźniąt. Z ich aktu chrztu (udzielnego tego samego dnia w Węglewie) możemy się dowiedzieć, że pierwszy („natu maior”) ujrzał ten świat Wojciech, a drugi („natu minor”) jego brat Stanisław. Z księgi zgonów węglewskiej parafii wiemy, że Stanisław niestety zmarł już wkrótce, bo 27 kwietnia. Wojciech dorastał więc jako pierworodny syn swoich rodziców (nie mam informacji o ewentualnym przyrodnim rodzeństwie z ich poprzednich związków), później pojawiło się jeszcze kilkoro dzieci. Rodzina mieszkała najczęściej w Latalicach, choć w akcie zgonu ojca Franciszka (rok 1841) zapisano, że mieszkał on we wsi Kowalskie.

13 września 1836 roku w kościele węglewskim niespełna dwudziestoletni kawaler Wojciech Andrysiak pojmując za żonę Józefę Ruminiecką, oboje są wtedy mieszkańcami Latalic. Para ta doczekała się w ciągu kolejnych 17 lat ośmiorga dzieci, z których czwórka zmarła w wieku niemowlęcym, zaś pozostałe założyły później własne rodziny. Przy narodzinach ostatniego, Stanisława, zmarła jednak również matka, Józefa, a nastąpiło to 17 maja 1853 roku.

Zwyczajem typowym dla tamtych czasów wdowiec ponownie żeni się bardzo szybko, już po dwóch miesiącach. 18 lipca Wojciech ślubuje pannie Katarzynie Kaczmarek z niedalekiego Moraczewa, po raz kolejny w rodzinnej parafii węglewskiej. Ze związku tego narodziły się dwie córki, jednak przy urodzeniu drugiej rodzina ponownie przeżyła, jakże częstą dawniej, tragedię śmierci matki w połogu. Po niespełna dwóch latach małżeństwa Katarzyna umarła 30 maja 1855 roku. Wojciech ponownie stanął na ślubnym kobiercu we wrześniu tego samego roku (w księdze ślubów nie podano daty dziennej) w sąsiedniej parafii Wronczyn, a jego kolejną żoną została Józefa Kaleta z Łagiewnik. Nie doczekali się jednak potomstwa, a Józefa zmarła po krótkim czasie, bo 2 stycznia 1858 w Latalicach. 3 października tego samego roku Wojciech staje więc po raz czwarty w życiu, a trzeci w ciągu pięciu lat, przed ołtarzem – tym razem nieco odleglejszego kościoła w Pawłowie niedaleko Gniezna. Jego wybranka to miejscowa panna Michalina Wilkosz. W Latalicach doczekali się oni wkrótce trójki dzieci, z których jedna córka zmarła w niemowlęctwie. Również czwarta żona Wojciecha zmarła bardzo młodo, bo w wieku 25 lat, a dokładnie 27 stycznia 1863 w Latalicach.

Kolejny ślub czterdziestosześcioletniego już wdowca miał dalsze ważkie konsekwencje dla rodziny, a mianowicie przeprowadzkę z Latalic do Siedlca pod Kostrzynem. 15 września 1863 Wojciech bierze

w tamtejszym kościele ślub z wdową Ludwiką Pogorzałą zd. Kasperską, wdową po Marcinie. Oboje małżonkowie mają w tym momencie po kilkoro dzieci z poprzednich związków, do rodziny Wojciecha wchodzi więc odtąd także czwórka dzieci nowej żony, z których najstarszy Tomasz już wkrótce sam założy rodzinę. Z dzieci Wojciecha w międzyczasie wyszła z domu już najstarsza córka Marcjanna, która jeszcze w rodzinnej parafii Węglewo w roku 1857 została żoną Franciszka Ciesielczyka. Dwaj synowie Wojciecha, Józef i Maciej, założy rodziny nieco później, a wkrótce potem wyjadą na zawsze do Chicago. Znajdzie się tam później także ich przyrodni brat Andrzej (syn Michaliny).

Z ponadczterdziestoletnią Ludwiką Wojciech nie doczekał się już dalszego potomstwa, zaś ona sama znalazła się wśród tysięcy ofiar ostatniej wielkiej epidemii cholery w regionie poznańskim – zmarła w Siedlcu 5 października 1866. Bohater naszej historii pozostał już odtąd na stałe w tej miejscowości, a dokładnie w Siedleckich Hubach, zwanych dziś Siedleczkiem. Wkrótce po swych pięćdziesiątych urodzinach postanowił jednak ponownie zmienić stan cywilny. Być może w nowym miejscu zamieszkania nie rozniosła się jeszcze fama wielokrotnego wdowca, która mogła odstraszyć co bardziej przesądne kandydatki. W każdym razie 24 lutego 1868 w pobliskiej Nekli zapisano ślub Wojciecha Andrysiaka z tamtejszą wdową Agnieszką Lisiecką (z domu Wysocką, wdową po Stanisławie). W akcie ślubu zapisano wiek Agnieszki jako 50 lat, co było bliskie prawdy (była bowiem dwa lata starsza), zaś Wojciecha znacznie odmłodzono, dając mu lat 43. W związku z tym zapewne, również z tego małżeństwa nie było już potomków, a oboje przeżyli razem jeszcze całe 10 lat, aż do śmierci Agnieszki 4 czerwca 1878 w Siedleckich Hubach.

W wieku lat sześćdziesięciu wdowcy już nieczęsto żenili się ponownie, jednak Wojciech, sześciokrotny już wdowiec, i tym razem znów staje w krótkim czasie przed ołtarzem swego kościoła parafialnego w Siedlcu, dokładnie 19 sierpnia 1878. Siódmy ślub w życiu to wydarzenie wyjątkowo rzadkie, niemal niespotykane w epoce, w której rozwody w warstwie społecznej, o której mówimy, praktycznie nie występowały. Prawdopodobnie jednak czytający te słowa, jeśli dobrnął aż do tego miejsca, nie czuje się tym faktem zdziwiony, dlatego chciałbym wyjątkowość przypadku naszego rekordzisty uświadomić raz jeszcze. Ostatnią już w życiu Wojciecha wybrankę, Apolonię Czyż, można by uznać za nieco nietypową, ponieważ była trzydziestoosmioletnią panną, w dodatku jej rodzice już nie żyli. Po prawie dwudziestu latach Wojciech ponownie został ojcem, i to aż trzykrotnie, niestety tylko jeden z urodzonych przez Apolonię synów przeżył niemowlęctwo. W tym okresie do Ameryki wyjechała kolejna dwójka dzieci Wojciecha: Katarzyna (córka drugiej żony Katarzyny) i Andrzej (syn czwartej żony Michaliny). Wydaje się, że niemal całe młodsze pokolenie Andrysiaków przeniosło się na jakimś etapie życia do Chicago, gdzie wciąż mieszkają potomkowie naszego Wojciecha, który miał siedem żon.

W sumie doczekał się on szesnaściorga dzieci z czterema ze swoich żon, choć jak wiemy, co najmniej połowa potomstwa zmarła we wczesnym dzieciństwie. Nie udało się do końca ustalić losu najstarszej córki (Marcjanny zamężnej Ciesielczykowej) i jej ewentualnych dzieci, jak też najmłodszego syna Jana urodzonego w roku 1879 w Siedlcu, być może ktoś z czytających te słowa ma na ich temat jakieś informacje. Ich pozostałe rodzeństwo znalazło się zaś, jak wiemy, na emigracji, co w owym czasie (lata 80. XIX wieku) było równie powszechne jak dzisiaj.

Wojciech Andrysiak zmarł w Siedleckich Hubach (Siedleczek) 1 lutego 1889 roku w wieku 71 lat. Po raz pierwszy przeżyła go żona, Apolonia, siódma z kolei.

W przygotowaniu tekstu pomógł mi pan William McLaughlin, którego żona wywodzi się z rodziny Andrysiaków. W odnalezieniu wszystkich ślubów Wojciecha, których liczby sami krewni nie byli świadomi, pomogła baza danych Poznan Project, stąd podziękowania dla wszystkich indeksujących.



Dzieje rodu twórcy hymnu *Boże, coś Polskę*

Rodzina, której historia jest przedmiotem niniejszego opracowania, zasłynęła dwiema postaciami. Synem antenata rodu był Jan Nepomucen Piotr Kaszewski (1793–1845), oficer wojsk Księstwa Warszawskiego i powstaniec listopadowy. Był żołnierzem, a przy tym muzykiem i kompozytorem. Jego dziełem jest pierwotna wersja muzyki do hymnu *Boże, coś Polskę*. Wnukiem antenata był Kazimierz Jan Kaszewski (1825–1910), krytyk teatralny i literacki, tłumacz, dramaturg i publicysta. Wokół pochodzenia Jana Nepomucena narosły pewne niejasności i ich wyjaśnieniu ma służyć niniejsze opracowanie.

Omawiana familia miała konotacje szlacheckie. Potwierdzają to omawiane dalej dokumenty poznańskiego Sądu Zjazdowego z roku 1791. Nie znajdujemy w nich jednak dokładniejszych danych dotyczących pochodzenia antenata rodu. Herbarze wymieniają dwie szlacheckie rodziny posługujące się tym i podobnym nazwiskiem: Kaszewscy z Kaszewa (dziś Kaszewy) w dawnym powiecie orłowskim (obecnie kutnowskim) i Kaszowscy herbu Janina z Małopolski¹. Uruski i Minakowski, omawianą w tym artykule rodzinę, przypisują Kaszewskim z Kaszew. Podobnie uczynił Boniecki, choć pisze: „nie wiem czy do tych Kaszewskich, czy też do Janinów, mam zaliczyć Kazimierza, znanego literata, syna Jana...”. Natomiast w biografii tegoż Jana Kaszewskiego (Jana Nepomucena Piotra), opublikowanej w *Polskim słowniku biograficznym*, podano, że pochodził on ze starej małopolskiej rodziny Kaszowskich i „pieczętował się herbem Janina”². Obaj w XIX wieku mieszkali w Warszawie. Nie ubiegali się jednak o potwierdzenie szlachectwa. Nie wspominają o nich zapisy i ogłoszenia prasowe Heroldii Królestwa Polskiego.



Ryc. 1. Herb Janina.
Źródło Wikipedia

Wspomniany Jan Nepomucen Piotr Kaszewski był synem Jana (seniora – antenata omawianego rodu) i Agnieszki z Murkowskich. Seweryn hr. Uruski, a za nim wszyscy późniejsi autorzy (PSB, Minakowski), podają, że matką Jana Nepomucena była Agnieszka z Lemańskich. Nie jest to zgodne z zapisami metrykalnymi. Z rodziny Lemańskich z Buku pochodziła babka Jana Nepomucena – Rozalia, żona Macieja Murkowskiego. Ich córką była Agnieszka, która 29 października 1775 roku wyszła za pisarza miejskiego z Opalenicy Jana Kaszewskiego³. Analiza bukowskich zapisów metrykalnych wskazuje, że Agnieszka urodziła się 21 stycznia 1755 roku. Na uwagę zasługują jej rodzice chrzestni. Oboje wywodzili się z rodziny Lemańskich⁴. Natomiast, co do pochodzenia Jana Kaszewskiego (seniora), nie ma

¹ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 9, Warszawa 1906, s. 335; S. Uruski, *Rodzina: Herbarz Szlachty Polskiej*, Warszawa 1909, t. 6, s. 253; *Jan Nepomucen Kaszewski z Kaszewa*, Wielka Genealogia Minakowskiego, <http://www.sejm-wielki.pl/b/9.552.72> (dostęp: 12.12.2014).

² J. Skowrońska, *Kaszewski Jan Nepomucen Piotr h. Janina (1783–1847)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Kraków 1966, s. 200.

³ *Buk die 29 8bris [1775] P[ro]missis demore 3bus Bannis Benedixit Mari[monium] RP Adalbertus Sobierowski in Ecclesia Michorzeviensis cum Conn[un]s[en] Commen[darius] Bucoviensis inter Ho[onestum] JOANNEM KASZEWSKI Scribam Proventualem Opalenicensis et Agnetem Filiam Splis Matthia Murkowski. Testes fuere Generosus Joannes Grodzicki de Aula Opalenicensis et Famatus Adalbertus Tabulski et Alij[...]*. Buk, LC 1758–1778, s. 28.

⁴ *Buk die 21 [Januarii 1755] Idem [R. Thomas Jasiński] bap[tisavi] Infantem Agnetem Paren[tem] F[amati] Mat[t] hiae Murkowski et Rosa CLC. P[at]rni Spect[abilis] Melchior Lemański Advocatus et Regina Valentini Lemanski Consors.* Buk, LB 1743–1758, s. 57.

żadnych informacji. Akt ślubu stwierdza jedynie, że był pisarzem prowentualnym („od przychodów”). Pracował w Opalenicy jeszcze w 1776 roku. Na pewno jednak nie pochodził z miasta nad rzeką Mogilnicą.

Pierwsze dziecko Jana i Agnieszki Kaszewskich przyszło na świat w Opalenicy w sierpniu 1776 roku. Córcie nadano imię Franciszka. Dziecko ochrzczono „z wody”, a jej uroczysty chrzest odbył się w Buku 1 kwietnia 1777 roku. Rodzicami chrzestnymi dziewczynki zostali: pułkownik wojsk królewskich Jan Nepomucen Wyssogota-Zakrzewski i jego rodzona siostra Franciszka, żona Jana Piotra Chłapowskiego herbu Dryja z Sędzin⁵. Kolejnych dwoje dzieci Jana i Agnieszki Kaszewskich urodziło się w Buku. Byli nimi: Jan Kanty Rafał (*12.10.1777, chrzest 17 października) i Józefa Gertruda (*15.03.1779, chrzest 21 marca)⁶. Rodzicami chrzestnymi tej dwójki były osoby z patrycjatu bukowskiego. Od 5 lipca 1784 roku Jan Kaszewski objął zarząd nad majątkiem Kobyle Pole pod Poznaniem, należącym do rodziny Mycielskich. Mieszkał tam już co najmniej od listopada poprzedniego roku. W Kobylim Polu urodziło się czworo dzieci Jana i Agnieszki Kaszewskich: Jan Nepomucen Piotr (*27.11.1783), Joanna Magdalena (*11.05.1785), Justyna Julianna (*18.06.1787) i Wojciech (*23.04.1789)⁷. We wspomnieniach rodzinnych spisanych w 1904 roku Kazimierz Kaszewski odnotował, że jego dziadek, „szlachcic zubożały podczas rozruchów krajowych”, był „majątku tego dzierżawcą”⁸.

Ocenę sposobu zarządzania majątkiem Mycielskich znajdujemy w kilkudziesięciostronicowym zbiorze dokumentów zatytułowanym *Papiery dotyczące się majątku Kobylepolskiego gdzie wykazują, że interes woj. Mycielska z panem Kaszewskim względem mianych do ostatniego pretensji toczony wyrokiem sądowym został załatwiony*⁹. Wspomniany w tytule wyrok zapadł na wyjazdowym posiedzeniu poznańskiego sądu grodzkiego, który odbył się w Kobylim Polu 16 stycznia 1792 roku. Sprawa dotyczyła nierzetelnego rozliczenia się Jana Kaszewskiego z zarządu nad powierzonym mu majątkiem. Powódką była Jaśnie Wielmożna Franciszka z Koźmińskich Mycielska wojewodzina inowrocławska, a powodem szlachetny Jan Kaszewski były ekonom majątku Kobyle Pole. Na podstawie przedłożonych przez strony rejestrów sąd dokładnie porównał przychody z wydatkami i orzekł, że Jan Kaszewski (zawsze „Szlachetny”) nie rozliczył się z wojewodziną Mycielską z sumy 3 203,15 zł i tę kwotę winien jej zwrócić do 16 kwietnia 1792 roku. Z obszernego dokumentu i zeznań świadków dowiadujemy się, że w czasie gdy Kaszewski był ekonomem, jego własnością był pobliski młyn zwany Olszakiem. Do pracy przy owym młynie tenże Kaszewski zatrudniał chłopów pańszczyźnianych („ludzi gruntowych zaciężnych”) z majątku Kobyle Pole i Szczepankowo, którzy uprawiali mu ziemię, wozili kamienie, drewno na opał itd. W podobny sposób używał sprzętu rolniczego należącego do zarządzanego przez siebie majątku. Można przypuszczać, że przez nierzetelność w zarządzaniu powierzonym majątkiem Jan Kaszewski utracił stanowisko ekonoma w lutym 1791 roku.

Późniejsze dokumenty wskazują, że w pierwszych latach XIX stulecia Jan i Agnieszka Kaszewscy powrócili do Buku. 20 listopada 1803 roku wydali za mąż swoją najstarszą córkę Franciszkę. Panem młodym został 26-letni Wojciech Trzcński, syn Stanisława i Franciszki z Cińskich. Panna młoda według aktu ślubu miała 24 lata. W rzeczywistości była o trzy lata starsza. Co ciekawe małżeństwo zostało zawarte nie w parafii panny młodej, lecz w kościele parafialnym w Zielęcinie koło Śmigla¹⁰. Szlachcianka (*Generosa*) Franciszka z Kaszewskich Trzcńska w październiku 1820 roku zgłosiła zgon córki swojego brata Wojciecha

⁵ *Opalenica die 1ma Aprilis [1777] Supplivit Ceremonialis Baptismi R.P. Adalbertus Chwałkowski Custos Super Infans natum et Baptisatum in Opalenica ex aqua Lustrali Anno 1776 die 26 Augusti. Cui impositum Nomem Francisca Filia Joannis Kaszewski et Agnetis de Murkowskie C.L.C. Patrini Levantes ex aqua qveranus in Metrica Opalenicensis Ceremoniales Magnifici et Generosi Dni N. Zakrzewski Pułkownik ex erutum Regni cum Illustri[a] Magnifica Domina Francisca Chłapowska Soror germana de Sędziny. Buk, LB 1758–1778, s. 100v. Rodzice chrzestni byli dziećmi Józefa Wyssogota-Zakrzewskiego i Katarzyny z Twardowskich.*

⁶ Buk, LB 1758–1778, s. 103; LB 1779–1794, s. 3, poz. 20.

⁷ Spławie, LB 1781–1801, s. 38, 43, 48, 54.

⁸ *Ze wspomnień rodzinnych śp. Kazimierza Kaszewskiego*, „Kurjer Warszawski” 1910, nr 184, s. 2.

⁹ Archiwum Państwowe w Poznaniu, zespół 53/942/2.18, sygn. 240.

¹⁰ [...] *Adalbertus Trzcinski, filius Stanislai et Francusca de Cinskie Trzcinskich natum in villa Płowice Palatinaty Cicialecensi, et Franciscam Kaszewska filiam Joannis et Agnetis de Murkoskie Kaszewska de Buk. Testes fuerunt: Vincentius Sęszewski Spbli. et Stanislai Scigulski curatus Grodziescien [...]*, AAP, Zielęcin: LC 1800–1821, poz. 2/1803, s. 108 (54).

Kaszewskiego¹¹. Wdowa Franciszka Trzcińska (*pauper* = biedaczka) zmarła w Buku 6 stycznia 1850 roku. Jej wiek określono na 72 lata¹². Ponieważ Franciszka z Kaszewskich miałaby wówczas 73 lata, 4 miesiące i 11 dni, przypuszczam, że chodzi o tę samą osobę. Zgon Franciszki zgłosiła Tekla Trzcińska, która miesiąc później wyszła za Jana Sobkowskiego, zaś po jego śmierci za wdowca Wincentego Tyckiego. Oba śluby zapisano w księgach parafii bukowskiej. Tekla Trzcińska urodziła się około 1824 roku i przypuszczam, że była córką Wojciecha i Franciszki Trzcińskich.

Jan Kaszewski w latach Księstwa Warszawskiego był poborcą podatku konsumpcyjnego („exaktorem konsumpcyjnym w Mieście Buku w Powiecie Poznańskim”)¹³. Informacja ta pochodzi z aktu ślubu jego córki Justyny (Justyny Julianny) urodzonej w Kobylim Polu 18 czerwca 1787 roku. Justyna wyszła za Emanuela Aime Cochet, profesora w konwikcie oo. pijarów na Żoliborzu. Ślub zapisano w aktach stanu cywilnego Cyrkułu II w Warszawie, pod datą 18 grudnia 1814 roku¹⁴. W obszernym dokumencie, przygotowanym zgodnie z zasadami kodeksu Napoleona, potwierdzono imiona rodziców panny młodej i nazwisko rodowej jej matki („Murkowska”) oraz miejsce i rok jej urodzenia. Pan młody pochodził z Francji. Urodził się w Coligny w departamencie Ain w 1783 roku. Był synem adwokata Jana Cochet i Antoniny z Feliksów. Emanuel i Justyna mieli dwie córki urodzone w Warszawie: Emmę Florentynę (*1814) i Justynę (*1816). Emma wyszła za Henryka Christopha (ślub w warszawskiej parafii ewangelickiej w 1834), zaś Justyna za Brudzińskiego, a rozwiódłszy się z nim, za Kaliksta Pac-Pomarnackiego herbu Gozdawa (ślub w warszawskiej parafii pw. św. Andrzeja w 1846). Ich matka, Justyna Cochet z Kaszewskich, zmarła w Warszawie 19 stycznia 1819 roku. Cztery miesiące później (25 kwietnia) wdowiec Emanuel Aime Cochet ożenił się z Józefą Konstancją Schmidt.

Z kolei Wojciech Kaszewski, najmłodsze znane dziecko Jana i Agnieszki Kaszewskich (ur. w Kobylim Polu 23 kwietnia 1789), został registratorem (urzędnikiem) Regencji Poznańskiej. Ożenił się z panną Kasyldą z Broniewskich. Świadkiem na ślubie był ojciec pana młodego. Związek został zawarty w poznańskiej farze 14 lutego 1818 roku¹⁵. Ich synem był Teodor Jan Józef, urodzony w Poznaniu 9 listopada 1818 roku. Został ochrzczony w kościele farnym 29 listopada 1818. Ojcem chrzestnym chłopca był jego dziadek, szlachcic (*Generosus*) Jan Kaszewski¹⁶. Córką Wojciecha i Kasyldy była Róża Tekla Regina (trojga imion), urodzona i zmarła w 1820 roku w Poznaniu. Szlachcic Wojciech Kaszewski zmarł 16 sierpnia 1831 roku w Poznaniu. Pozostawił żonę Kasyldę i trzynastoletniego syna¹⁷. Owym synem był wspomniany już Teodor Kaszewski (Teodor Jan Józef). Kilka lat później ukończył gimnazjum i wstąpił do seminarium duchownego we Włocławku. Święcenia kapłańskie przyjął w 1841 roku. Jako wikariusz służył w Starym Mieście pod Koninem, skąd w 1843 roku przeszedł na administratora parafii Skulsk. W 1846 roku objął podobną funkcję w parafii Kuchary. W 1852 roku został proboszczem w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Ciężeniu w pow. słupeckim. Tam służył przez 24 lata. Zmarł 31 grudnia 1876 roku w 58. roku życia¹⁸.

Pięknymi zgłoskami w historii Polski i w dziejach kultury narodowej zapisał się wspomniany już na wstępie Jan Nepomucen Piotr Kaszewski. Urodził się 27 listopada 1783 roku we wsi Kobyle Pole pod Poznaniem. Przypuszczam, że razem z rodzicami przez jakiś czas mieszkał w Buku. O jego związkach z tym

¹¹ Teki Dworzaczka: 36547a (Poznań – Św. Małgorzata) 1820.10/10. Roza Tekla Regina (6/9. *) + c. G. Wojciecha Kaszewskiego registrat. Regencji i Kasyldy Broniewskiej – G[enerosa] Franciszka z Kaszewskich Trzcińska.

¹² Buk, LM 1845–1853, s. 128, poz. 5/1850.

¹³ „W dochodach skarbowych Księstwa Warszawskiego pozycję największą i najważniejszą stanowiły podatki pośrednie. Zaliczano do nich [...] czopowe miejskie, podatek od rzezi i od tytoniu, pobierane w miastach i określane jako miejski podatek konsumpcyjny”. Zob. *System prawa finansowego*, t. 1, red. C. Kosikowski, Warszawa 2010, s. 105.

¹⁴ Warszawa, Cyrkuł II, Akta Stanu Cywilnego, księga zaślubionych, rok 1814, poz. 120.

¹⁵ Teki Dworzaczka: 31942 (Poznań – Św. Maria Magdalena) 1818.14/2. G. Wojciech Kaszewski młodzian (kawaler), registrator Reg. Poznańskiej x Kasylda Broniewska virgo – Jan Kaszewski ojciec, Tadeusz Jaraczewski, Aleksander Przepałkowski, Jan Jaraczewski, 25, 27.

¹⁶ Teki Dworzaczka: 31342a (Poznań – Św. Maria Magdalena) 1818.29/11. (9 *) Teodor Jan Józef, s. G. Wojciech Kaszewskiego registratora reg. poznańskiej i Kasyldy Broniewskiej – G. Jan Kaszewski dziad dziecka, i G. Anieła z Kurczewskich Kaczorowska z Ostrowiecka, G. Teofil Loga insp. celny, G. Eleonora Kaczorowska V. etc.

¹⁷ Ibidem: 42677 (Poznań – Św. Maria Magdalena – Fara) 1831.16/8. + G. Wojciech Kaszewski l. 38, registrator Reg. Poznańskiej, wdowa – Kasylda z Broniewskich i syn l. 13.

¹⁸ „Przegląd Katolicki” 1877, R. 15, nr 9, s. 136–137.

miastem wspominają osoby znające go osobiście¹⁹. Ukończył gimnazjum w Trzemesznie, doskonaląc przy tym umiejętność gry na skrzypcach. Opanował także grę na fortepianie, flecie i gitarze. Studiował harmonię i zasady kompozycji. Warto w tym miejscu zauważyć, że talent odziedziczył po matce. Na przełomie XVIII i XIX stulecia w rodzinie Murkowskich z Buku było trzech muzyków. Jan Nepomucen od 1802 roku grał w orkiestrze katedry gnieźnieńskiej. W późniejszych latach był pierwszym skrzypkiem – solistą tej orkiestry. Kariera muzyczna nie była jednak jego żywiołem. W 1811 wstąpił do 15 Pułku Piechoty i w jego szeregach uczestniczył w wojnie Napoleona przeciw Rosji. Wziął udział w bitwach pod Smoleńskiem, Możajskiem, Czerykowem (tu 29 września został ranny), Wiaźmą i Berezyną. W kolejnym roku walczył pod Lipskiem (już jako podporucznik, awansowany w 1813)²⁰, a następnie w kampanii francuskiej 1814 roku²¹. Do kraju powrócił wraz z gen. Krasińskim w 1815 roku. Przy reorganizacji armii w Królestwie Kongresowym został przydzielony do 4 Pułku Piechoty Liniowej²². 8 kwietnia 1820 roku został awansowany na porucznika, a 1 lutego 1830 na kapitana²³.

Jan Nepomucen Piotr Kaszewski był autorem pierwotnej wersji melodii do wiersza Alojzego Felińskiego *Boże, coś Polskę* (1816). Utwór powstał na życzenie Wielkiego Księcia Konstantego, pragnącego uroczystie powitać cara Aleksandra I w Warszawie w pierwszą rocznicę utworzenia Królestwa Kongresowego. Prawykonanie hymnu odbyło się w Warszawie 3 sierpnia 1816, w imieniny „Cesarzowej Marii Teodorowny, matki najukochańszego monarchy naszego”. Hymn tak bardzo się spodobał księciu, że – jak pisała ówczesna prasa – „Jego Cesarzewiczowska Mość W. Ks. Konstanty raczył z powodu tego oświadczyć autorowi ukontentowanie swoje”.

Utwór w opracowaniu czterogłosowym Wincentego Gorączkiewicza i z towarzyszeniem organów wydano w 1818 roku w Krakowie jako *Pieśń narodową na pomyślność króla „Boże coś Polskę!”*. Przed wybuchem powstania listopadowego zmieniono słowa „naszego króla zachowaj nam Panie” na: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie”, i wersję tę – korzystając z melodii Kaszewskiego – śpiewano do roku 1860. Gdy pieśń stała się masową, jej muzykę zastąpiono melodią pieśni kościelnej *Serdeczna Matko*. Fryderyk Chopin, na podstawie oryginalnej wersji Kaszewskiego, napisał swoje Largo Es-dur.

Jan Nepomucen Kaszewski co najmniej od 1817 roku należał do masonerii. W 1819 był jednym z członków Łoży Göttin von Eleusis²⁴. Z tego czasu zachowała się masońska pieśń z muzyką Jana Nepomucena do słów L.A. Dmuszewskiego: *Śpiew na dzień imienia najdoskonalszego B[rata] Jana Ant[onięgo] Nofoka przew[ielebnego] M[istrza] K[atedry] Spr[awiedliwej] i dosk[onałej] [=łóży] Bogini w Eleuzis w imieniu téjże [=łóży] ułożony przez [...] z muzyką Br[ata] Jana Kaszewskiego* (Warszawa 1817).

Kaszewski komponował też pieśni, utwory na orkiestrę wojskową (marsze, polonezy) oraz msze. Jego utwory wykonywała orkiestra 4 Pułku Piechoty, powierzona jego specjalnej opiece, w czasie rewii wojskowych na placu Saskim. Żaden z tych utworów nie zachował się do naszych czasów. W zbiorze pt. *Ośm śpiewek polskich z przygrywaniem klawikordu, wiersz Stanisława Okraszewskiego...* (Warszawa 1817) wydano cztery pieśni z muzyką Jana Nepomucena Kaszewskiego: *Róża biała, I to minie, Pieśń Hafiza i Kupid zbłąkany*. Melodie do dwóch innych pieśni z tego zbioru skomponował Walenty Kratzer, a po jednej Karol Kurpiński i Zofia z Czartoryskich Zamoyska²⁵.

W szeregach „czwartaków” wziął udział w powstaniu listopadowym. Za męstwo w bitwie pod Grochowem został awansowany na majora²⁶. Przez kilka lat po upadku powstania przebywał poza granicami (m.in. w Prusach). Wrócił do Królestwa, licząc na ogłoszoną przez cara amnestię dla powstańców. Nie uniknął jednak postępowania sądowego za czynny udział w powstaniu („ponieważ nosił broń przeciwko

¹⁹ J. Święcicki, *Pamiętnik ostatniego dowódcy pułku 4 piechoty liniowej*, Warszawa 1982, s. 160, 231.

²⁰ B. Gembarzewski, *Wojsko polskie: Księstwo Warszawskie 1807–1814*, Warszawa – Kraków 1905, s. XVII.

²¹ J. Święcicki, *Pamiętnik...*, op. cit.

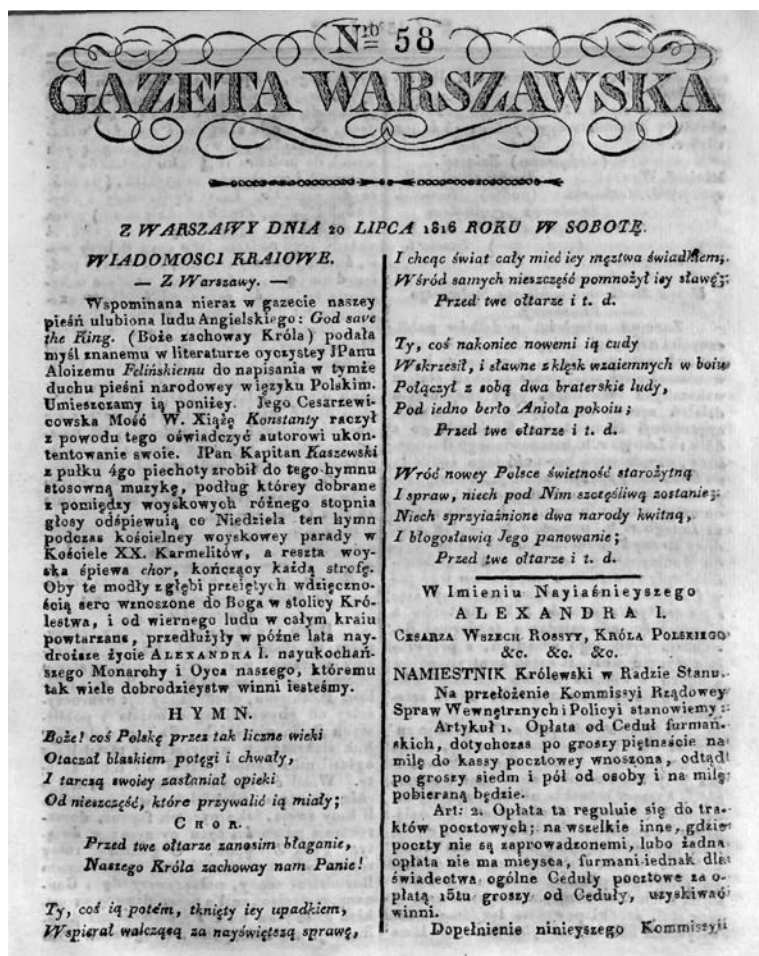
²² B. Gembarzewski, *Wojsko polskie: Księstwo Warszawskie 1815–1830*, Warszawa 1903, s. IX.

²³ „Gazeta Warszawska” 1820, nr 29, s. 753; *Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego*, Warszawa 1827, s. 95; „Gazeta Warszawska” 1830, nr 31, s. 1.

²⁴ S. Małachowski-Łempicki, *Wykaz polskich łóz wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738–1821*, Kraków 1929, s. 261.

²⁵ J. Skowrońska, *Kaszewski Jan Nepomucen Piotr...*, op. cit.

²⁶ A. Szomański, *Walecznych tysięcy... Z dziejów 4 pułku piechoty liniowej wojska polskiego 1815–1831*, Warszawa 1968, s. 50.



Ryc. 2. Najwcześniejsze wydanie pieśni *Boże, coś Polskę*, „Gazeta Warszawska” z 20.07. 1816, nr 58

prawemu Monarsze”). W efekcie pozbawiono go możliwości służby publicznej. Jedynym źródłem utrzymania pozostały lekcje muzyki.

Jan Nepomucen Piotr Kaszewski ożenił się z Teofilą z Iwańskich (1800–1838). Pobrali się około 1820 roku. Zmarł w Warszawie 24 września 1845 roku. Został pochowany na Starych Powązkach²⁷. Na jego grobie, którego wygląd przedstawiam na fotografii, wyryto następującą inskrypcję:

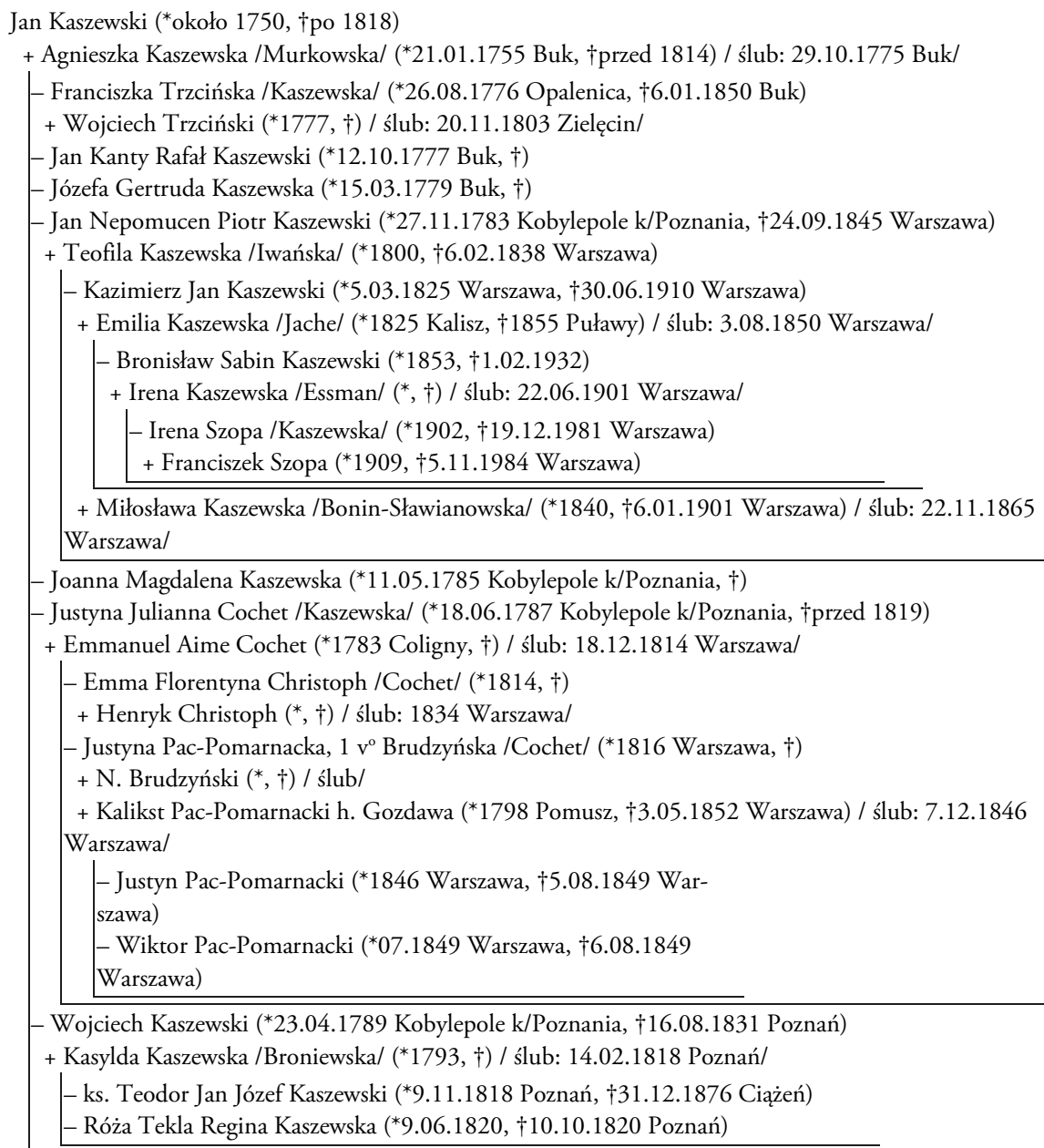
Ś.P.
JAN KASZEWSKI
B. OFFICER IV PUŁKU LINJOWEGO
B. WOJSK POLSKICH
UR. W KOBYŁOPOLU POD POZNANIEM
D. 27 LISTOP. 1783 R.
UM. W WARSZAWIE D. 24 WRZEŚ. 1845 R.
SYN I WNUK
TEN KAMIEŃ POŁOŻYLI

²⁷ „Kurjer Warszawski” 1845, nr 256, s. 1; A. Tyska, *Nekrologi Kuriera Warszawskiego 1821–1939*, t. 1, Warszawa 2001, s. 433.



Ryc. 4. Grobowiec rodziny Kaszewskich na Starych Powązkach, źródło: www.mojcementarze.blogspot.com

Schemat genealogiczny ukazujący związki wymienionych wyżej osób



mieszkała w Warszawie przy Królewskim Przedmieściu, zaś Kazimierz przy ul. Aleksandra w domu pod numerem 2778²⁸. Przez kilka lat utrzymywał się z udzielania prywatnych lekcji. W 1853 roku uzyskał stanowisko sekretarza Instytutu Panien w Puławach. Tam w 1853 roku urodził się ich syn Bronisław (Bronisław Sabin), a dwa lata później zmarła Emilia Kaszewska.

W roku 1857 Kazimierz Kaszewski został sekretarzem Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie, a w 1862 sekretarzem Szkoły Głównej. Od grudnia 1861 do maja 1862 roku wykładał logikę i psychologię na kursach przygotowawczych. Przypuszczalnie wziął udział w powstaniu styczniowym. Wskazuje na to fakt, że od lipca 1863 do września 1864 nie mógł pokazywać się w Warszawie. W tym czasie mieszkał w Krakowie. Powróciwszy do stolicy 27 listopada 1865 roku, ożenił się z dwudziestosześcioletnią panną,

²⁸ Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW), zespół 72/161/0, ASC parafii rzymskokatolickiej św. Jana Chrzciciela w Warszawie, Akta urodzeń, małżeństw i zgonów 1850, s. 587.

Miłosławą Lubomiłą Kazimierą Bonin-Sławianowską, pochodzącą z Wielunia, a zamieszkałą w Warszawie, córką Karola i Eugenii z Bokalskich²⁹. Drugi związek Kazimierza Kaszewskiego pozostał bezdzietnym, choć jak sam wyznał, było to „jedyne szczęście osobiste” w jego życiu. Od końca lat sześćdziesiątych, niemal do końca życia, Kaszewski był sekretarzem Rady Nadzorczej przy Towarzystwie Kredytowym Miejskim w Warszawie. Praca ta dawała niewielką, choć stałą pensję. Dochód ważny – biorąc pod uwagę fakt, że w 1869 roku utracił stanowisko sekretarza Szkoły Głównej. Dodatkowo od 1865 roku redagował wspólnie z żoną „Tygodnik Romansów i Powieści”. W 1873 roku został przedstawiony na członka zagranicznego Akademii Umiejętności w Krakowie, jednak władze austriackie nie zgodziły się na tę nominację. Od 19 stycznia 1908 należał do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, jednak z powodu podeszłego wieku nie wziął udziału w żadnym posiedzeniu. Był członkiem honorowym Warszawskiej Kasy Literackiej. Owdowiał w styczniu 1901 roku. Zmarł w Warszawie 30 czerwca 1910 roku.

Działalność literacką rozpoczął od przekładów Sofoklesa (1853). Tłumaczył później Anakreonta, Aj-schylosa, Hezjoda i Teokryta, zawsze poprzedzając tłumaczenie tekstu gruntownymi studiami historycznymi. Dzięki nim napisał *Historię literatury greckiej* opublikowaną w wydaniu zbiorowym *Historia literatury powszechnej* (Warszawa 1880). Był krytykiem teatralnym. Swoje recenzje publikował w czasopismach „Tygodnik Ilustrowany” (1874–5), „Tygodnik Powszechny” (1878, 1883) i „Kłosa” (1880–90). Był szczególnie wysoko ceniony jako krytyk literacki. Podkreślano jego rzetelność i orientację w walorach estetycznych dzieła.

Synem Kazimierza i Emilii z domu Jache był Bronisław (1850–1932). Ten ożenił się w 1901 roku w Warszawie z Ireną z domu Essman, córką Jana i Józefy z Goderskich. Ich córką była Irena (1902–1981), wydana za Franciszka Szopę (1909–1984). W grobie Kaszewskich, którego zdjęcie przedstawiam powyżej, spoczęli Jan Nepomucen Piotr, Kazimierz Jan, Bronisław Kaszewscy oraz Franciszek i Irena z Kaszewskich Szopowie.

* * *

W zapisach profesora Włodzimierza Dworzaczka, dotyczących ostatniego dwudziestolecia XVIII wieku, znajdujemy szereg informacji o innych osobach posługujących się tym nazwiskiem i mieszkających w okolicach Poznania. W szczególności chodzi o szlachcica Jana Kaszewskiego (*Generosus, Nobilis*) i jego żonę Wiktorię z Krzeszyńskich. Ów Jan Kaszewski był w tym czasie ekonomem w majątku Strzeszynek w parafii Kiekrz. Dworzaczek potwierdza narodziny czwórki dzieci tej pary: Teodora (1780), Wawrzyńca Bartłomieja (1781), Mikołaja Nepomucena (1782) i Józefa Jana (1789). Najprawdopodobniej najmłodszy, Józef (*Magnificus Dominus*), został administratorem w Wirach. Ożenił się z Franciszką z Horczyńskich i w 1817 urodziła im się córka Karolina. W 1818 roku szlachcic Wojciech Kaszewski (*Generosus*) był ekonomem w Wysławicach koło Środy. Jego żoną była Salomea, a ich synem Karol. Nie znajduję powiązania Jana Kaszewskiego, męża Wiktorii, z omawianym w tym artykule Janem Kaszewskim mężem Agnieszki. Byli prawdopodobnie w zbliżonym wieku i obaj w tych samych latach byli ekonomami w majątkach w okolicach Poznania. Zainteresowanych szczegółami dotyczącymi wymienionych w tym akapicie osób odsyłam do zapisów prof. Dworzaczka dostępnych w Internecie.

²⁹ APW, zespół 72/158/0, ASC parafii rzymskokatolickiej pw. św. Krzyża w Warszawie, Akta urodzeń, małżeństw i zgonów 1865, poz. 559.



O nazwisk fleksji kilka refleksji

Genealodzy należą do tej grupy ludzi, od której oczekuje się wnikliwości i ciekawości – a co za tym idzie – dokładności. Te cechy są na tyle ważne, że nie tylko przekładają się na sukces genealogiczny, ale również wyraźnie odzwierciedlają się w mowie. W przeciwieństwie do użytkownika polszczyzny bez ustanku upraszczanej, prawdziwy genealog rozróżni stryja od wuja, brata stryjecznego od ciotecznego czy świekrę od teściowej.

Zdarza się jednak, że najbardziej w boju zaprawiony genealog poblednie na dźwięk pytania: „A jak się odmienia to nazwisko?”. I choćby genealog chciał od odmieniania uciec, gdzie pieprz rośnie, lub chociażby tam, gdzie ksiądz przed laty rozsypał na karty drobny maczek łaciński, czy tam, gdzie kłębią się kilkumiesięczne kolejki do tego tak bardzo poszukiwanego dokumentu, to prędzej czy później deklinacja dopadnie każdego. Dlatego na atak lepiej się przygotować wcześniej.

Najprzebieglejsze sidła zastawione na genealoga to zdradzieckie: „Tego się nie odmienia”, czy – o niebo groźniejsze! – „Nazwisk się nie odmienia”. A odmienia się. Co prawda utraciliśmy już prawie zupełnie liczbę podwójną, ale mnoga ma się całkiem dobrze. Coraz częściej spotykany typ podpisu „Alicja i Jan Kowalski” powinien oczywiście brzmieć „Alicja i Jan Kowalscy”. Chyba że ktoś ma na myśli Jana Kowalskiego i Alicję bez nazwiska. Zasada mnogiej liczby nie dotyczy wyłącznie nazwisk przymiotnikowych: „Alicja i Jan Nowak” brzmi równie odrażająco – Nowakowie lśnią zaś klasą i pewną dostojnością – a przede wszystkim poprawnością. Językowy tradycjonalista użyje w tym przypadku formy „Janostwo Kowalscy”, jednak coraz częściej spotkać się może ze sprzeciwem zdyskryminowanej na tle różnic chromosomalnych Alicji.

Kolejną zmartówką deklinacyjną są nazwiska zakończone na *-o*. Zastanawia mnie niejednokrotnie, dlaczego niektórzy podziwiają „Bitwę pod Grunwaldem” Matejki, śpiewają „Polonez Kościuszki”, ale śmieją się z rysunku Mleczko! Nazwiska, które w mianowniku kończą się na *-o*, odmieniają się w liczbie pojedynczej tak samo jak nazwiska będące żeńskimi rzeczownikami, np. Bachleda. Dlatego więc rozmawiamy z panem Pióram, a nie Pióro lub Piórem i dlatego uczymy się o Jagiellu, nie zaś o Jagiełło lub Jagiełtu. Z tego samego powodu upiór wczasów z wiersza Brzechwy posadza żonatego górnika, który chce pomówić z Czeszką w sprawie „Pokolenia”, o niewierność małżeńską.

W całej swej deklinacyjnej krasie język polski przewidział jednak odrębną odmianę dla nazwisk, które przed końcowym *-o* mają miękką spółgłoskę. Nazwiska Józio, Stasio, Kocio odmieniamy tak samo jak męskie rzeczowniki osobowe. Czytamy więc *Sztukę retoryki* Korolki, ale chwalimy przemówienie pana Józia, a nie pana Józi.

Wielu genealogów, w szczególności tych wielkopolskich, trafia w poszukiwaniach na nazwiska niemieckie. To między innymi Niemcy – i bardziej ogólnie ołędrzy – sprowadzili masowo na nasze ziemie, rodziny i w końcu tablice deklinacyjne nazwiska zakończone na kłopotliwe *-e*; Lange, Schulze lub Krause – żeby wymienić kilka. Nazwiska te odmieniamy w liczbie pojedynczej według tradycyjnej odmiany przymiotników rodzaju nijakiego (tzn. narzędnik i miejscownik przyjmują końcówkę *-em*, tak jak w piosence *Tango kat* Przybory – „znęcaj się nad ciałem mem zepsutem”), a w mnogiej jak osobowe rzeczowniki mę-

	L. poj.	L. mn.
M.	Pióro	Piórowie
D.	Pióry	Piórów
C.	Piórze	Piórom
B.	Piórę	Piórów
N.	Piórą	Piórami
Ms.	Piórze	Piórach

	L. poj.	L. mn.
M.	Lange	Langowie
D.	Langego	Langów
C.	Langemu	Langom
B.	Langego	Langów
N.	Langem	Langami
Ms.	Langem	Langach

skie (np. król). Dzięki tej zasadzie mamy w psychologii teorię Jamesa-Langego, a w Poznaniu ulicę Samuela Lindego.

Przestrzeganie właściwych odmian nazwisk nie jest w żadnym wypadku podyktowane wyłącznie chęcią zapobiegnięcia nadmiernemu upraszczaniu języka. Rezygnowanie z fleksyjności często prowadzi do dwuznacznych wypowiedzi. Przykładowo zdanie *Lato okradł Pióro* można zrozumieć dwojako: *Lato okradł Piórę* lub *Latę okradł Pióro*. Nieodmianie nazwisk nie tylko zubaża język, ale także utrudnia –

tak przecież istotną dla genealoga – komunikację.

Szkoda, że coraz więcej miłośników genealogii rezygnuje zarówno z odmian nazwisk, jak i z polskich imion przodków. Moda ta rozprzestrzeniła się w zawrotnym tempie za sprawą umieszczania tych nieodmienionych form w sieci, która jest głównym źródłem informacji zwłaszcza dla początkujących genealogów. Proponuję włączyć do zbioru złotych zasad genealoga słowa świętej pamięci prof. Ireny Bajerowej: „Wstyd nie odmieniać nazwisk!”.



O nauce sztuki babienia, czyli prababka akuszerką

W 1. połowie XIX wieku akuszerka należała do grona „osób lekarskich”, w którego skład wchodziło: fizyk (fizyk powiatowy), chirurg (chirurg powiatowy, chirurg miejski), praktyczny lekarz, praktyczny lekarz i akuszer, praktyczny lekarz wyznania mojżeszowego oraz aptekarz. Istniały trzy rodzaje akuszerki: akuszerki okręgów wiejskich, akuszerki okręgów miejskich i wolno praktykujące.

W XIX wieku w Poznaniu działał „Królewski Instytut położowy”, który niekiedy w literaturze nazywany był „Instytutem babienia” czy też „Instytutem sztuki położowej”. Niestety nie udało mi się znaleźć informacji, kiedy dokładnie powstał, jednakże na pewno działał już w 1813 roku¹. Według Doroty Karkowskiej kursy dla położnych w Poznaniu wprowadzono w 1789 roku, „choć niektóre dane mówią, że już w 1773 r.”. Przez wiele lat Instytut mieścił się przy ul. Grobla.

Wiele informacji o pracy i organizacji tej placówki przynosi oficjalny dokument „O urządzeniu tutejszego Instytutu Położowego” zamieszczony w „Dzienniku Urzędowym” w 1819 roku³. Głównym celem instytucji było „usposobienie zręcznych matron położowych i akuszerki, [...] uprzątając zwolna pokątne baby położowe, które jeszcze mianowicie po wsiach i między niższą klasą ludu szkodliwe swe rzemiosło wiodą [...]”. Instytut swym zasięgiem obejmował Prowincję Poznańską i Bydgoską, a jego utrzymanie pozostawało w gestii państwa. Była to instytucja, w której młode kobiety (co najmniej dwudziestoletnie) uczyły się zawodu akuszerki, a ubogie położnice miały możliwość w dobrych warunkach urodzić dziecko.

W dokumencie przedstawiono organizację Instytutu, jego pracowników (4 osoby), system nauki, uczennice, a także informacje o ciężarnych i położnicach. Ważne jest, że w placówce zatrudniony był nauczyciel-tłumacz Polak, który nie mieszkał w budynku Instytutu (pracownicy byli tam zameldowani). W roku 1819 dyrektorem (tzw. pierwszym nauczycielem) był doktor Freter (fizyk⁴ na powiat gnieźnieński i powiat dziki).

Każdego roku organizowano dwa czteromiesięczne „kursy naukowe”: w języku niemieckim od 1 stycznia oraz w języku polskim od 1 września. Kursy w języku polskim wprowadzono w 1816 roku, „aby z nauki korzystać mogły także uczennice polski język tylko posiadające”⁵.

Jak podano w dokumencie „O urządzeniu tutejszego Instytutu Położowego”, podstawą kursu była *Książka nauki położniczej dla Państw Pruskich* (dokładne brzmienie tytułu *Nauka sztuki położniczej dla niewiast w krajach królewsko-pruskich. W Poznaniu 1821. drukiem W. Deckera i Spółki*). Podręcznik ten liczył ponad 420 stron, miał 8 rycin oraz rejestr (czyli indeks). Stąd jednym z warunków przyjęcia na naukę była

¹ Rok 1813 potwierdza apel do „płci pięknej”, aby przysyłały dary do opatrywania rannych, ogłoszony przez fizyka powiatowego, a jednocześnie dyrektora Instytutu babienia w Poznaniu doktora Fretera, „Gazeta Poznańska” 1813, nr 87, s. 9.

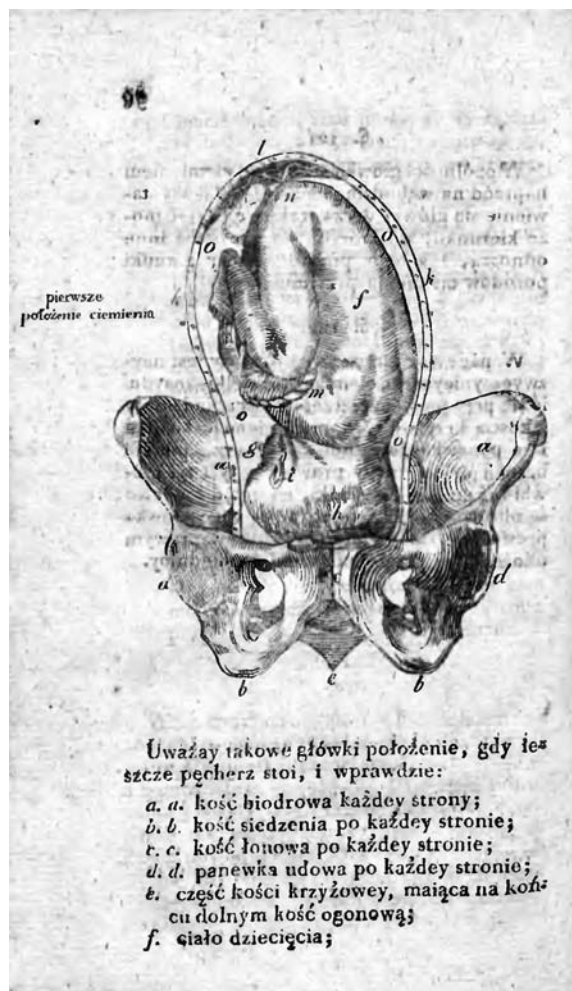
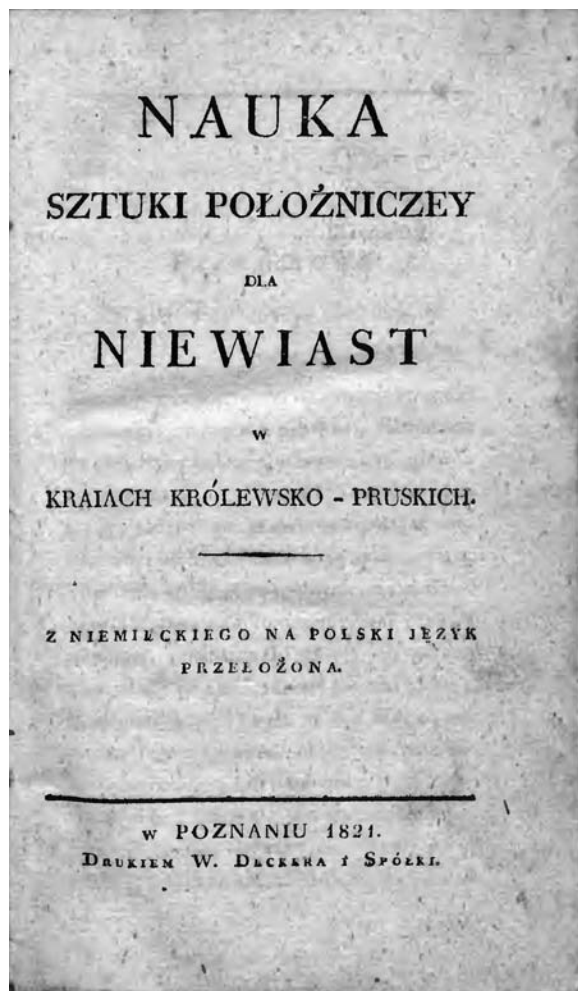
² D. Karkowska, *Zawody medyczne*, Warszawa 2012, <https://books.google.pl/books?id=uZ1SAwAAQBAJ&pg=PA184&dq=instytut+babienia+w+Poznaniu&hl=pl&sa=X&ei=5g2nVOi2NIePPaXQgYp&ved=0CCgQ6AEwAA#v=onepage&q=instytut%20babienia%20w%20Poznaniu&cf=false> (dostęp: 2.01.2015).

³ „Dziennik Urzędowy Królewskiej Regencji w Poznaniu” (dalej: „Dziennik Urzędowy”) 1819, nr 45, s. 974–980.

⁴ Fizyk powiatowy (Kreis Physikus) był urzędnikiem państwowym. „Fizyk powiatowy sprawował nadzór nad zakładami leczniczymi, aptekami, lekarzami, chirurgami, akuszerkami. Odpowiadał za przeprowadzenie szczepień ochronnych, zapobieganie chorobom zakaźnym i zarządzanie kwarantanną”, za: B. Urbanek, *Zawód lekarza na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2009.

⁵ „Dziennik Urzędowy” 1816, nr 24, s. 511.

znajomość czytania i pisania. Na pierwszy stronach tego podręcznika, zamiast wstępu, podano informacje dotyczące wymagań, jakie stawiano przyszłym akuszerkom. Nauka kończyła się publicznym egzaminem teoretycznym i praktycznym w obecności Naczelnego Prezesa Prowincji i Królewskiej Rady Lekarskiej. Na każdy kurs przyjmowano 12 uczennic, którym naukę, mieszkanie (poza Instytutem) oraz wyżywienie opłacano z kasy Instytutu. Kursantek mogło być więcej, jednakże „wolne słuchaczki” musiały we własnym zakresie opłacić stancję i wyżywienie – kurs odbywały bezpłatnie.



Ryc. 1. Karta tytułowa oraz jedna z ilustracji w podręczniku nauki położnictwa *Nauka sztuki położniczej dla niewiast w kraiach królewsko-pruskich. W Poznaniu 1821. drukiem W. Deckera i Spółki*

Przyszłe uczennice były wybierane przez radców ziemiańskich wspólnie z fizykami powiatowymi. Mieli oni zwracać uwagę na liczbę akuszerek w danym okręgu położniczym.

Każda przyszła uczennica musiała dostarczyć następujące dokumenty:

- świadectwo fizyka względem przydatności na akuszerkę, w którym oświadczano, że umie pisać i czytać, jest w odpowiednim wieku, nie jest głucha ani ciężarna, ma „do babienia zdadne członki” i nie choruje,
- „świadectwo spowiednika, że dotychczas żyła jak kobieta pocziwa”,
- świadectwo odpowiedniego urzędu, w którego okręgu po zakończeniu nauki ma zamiar pracować⁶.

W Instytucie w każdym roku przebywało przez osiem miesięcy trwania kursów sześć ciężarnych ubogich kobiet, które przychodziły do niego 14 dni przed porodem i opuszczały go 14 dni po rozwiązaniu,

⁶ Ibidem, s. 512.

a więc w ciągu każdego kursu były przynajmniej 24 porody, „co nadarza sposobność do praktycznej nauki dla sposobiących się akuszerok, których prócz tego nauczyciele Instytutu do swej prywatnej praktyki używają”.

W 1820 roku wprowadzono dodatkowy egzamin „weryfikacyjny” przeprowadzany co trzy lata przez fizyka powiatowego, który miał sprawdzać umiejętności i przygotowanie do zawodu już praktykujących kobiet.

Akuszerki po ukończeniu nauki, podobnie jak fizycy, chirurdzy, lekarze oraz aptekarze, składały przysięgę⁷. Pełen tekst przysięgi kobiety babiącej prezentuję na załączonym skanie.

W 1827 roku w „Dzienniku Urzędowym” wydrukowano „Regulamin akuszerok dla obwodu Regencji Poznańskiej”⁸. W dokumencie tym zebrano wcześniej publikowane w różnych rozporządzeniach informacje dotyczące ich pracy. W paragrafie 3 zwracano szczególną uwagę, „ażeby uczennice przynajmniej tyle czytać umiały, iżby książkę nauki położniczej dla niewiast zrozumieć mogły [...]”. Zdarzało się bowiem, iż właśnie z powodu słabej znajomości czytania uczennice były oddalane z Instytutu. Obowiązkiem aprobowanej akuszerki było przyjęcie „bez wymówki” proponowanego jej okręgu. Paragraf 14 mówił o co najmniej pięcioletniej pracy w okręgu, „dla którego na naukę przyjętą była”. Po tym czasie akuszerka mogła wypowiedzieć okręg, pod warunkiem, że miejscowa władza i fizyk powiatowy już znaleźli za nią zastępstwo. Następnie w każdym dowolnym miejscu mogła „proceder akuszerki sprawować”. Akuszerki, podobnie jak lekarze i fizycy powiatowi, miały obowiązek, pod koniec roku, przekazywać na piśmie „sprawozdania” ze swej pracy.

W „Regulaminie” potwierdzono, że jedynie wiejskie akuszerki miały prawo do wsparcia z funduszu, o którym będzie mowa w dalszej części tekstu.

Przez kilka lat w „Dzienniku Urzędowym” publikowano listę kobiet, które pozytywnie zdały egzamin w Instytucie, z podaniem przydzielonego im okręgu. Informowano także o zmianach miejsca odbywania praktyki przez akuszerki okręgowe oraz wolno praktykujące, na przykład:

Kunegunda Adalanowska i Wiktoria Ulianowa, aprobowane w dniu dzisiejszym na akuszerki dla miasta Raszków. Poznań dnia 17 Maja 1820. Królewsko-Pruska Regencja I⁹.

Przysięga niewiasty babiącey.

Ja przysięgam przed Bogiem Wszechmogącym i Wszystko-wiedzącym, aktem korporalnym, że powinności i czynności moich w powierzoney mi służbie babienia, jako sumienna Chryścianka we wszystkich do tego należących zdazrzeniach, wiernie i pilnie dopełniać będę, bez żadnych pobocznych względów działać i nikomu z umysłu szkodzić nie zechcę; owszem obietnicę moją usługą rodzącym osobom wszelką pomoc dawać, tych przed czasem do wyrabiania bólów nie przyniewalać, ale ostrożnie z niemi się obchodzić, i one wraz z ich małemi dziećmi tak długo w najlepszym sposobie pielęgnować, ile to do mnie należy, szczególniej wszelkiej pilności, starania i usiłowania i pracy ile możliwości do utrzymania tak matki jak dziecka przykładac, przytem tak ubogim jak i mającym skoro zawołaną zostanę, równie chętnie jak bezodwłocznie służyć, tudzież żadney w bólach będącey niewiasty nie opuścić lub zaniedbać; dla czego też wydanym przez Nayaśnieyszego Króla Pruskiego i t. d. mego naymilościwszego Króla i Pana, zawartym w instrukcyi dla babiących przepisom chętnie się poddać, i takowych każdego czasu mocno trzymać się przyrzekam, iak to na wierną, pilną i sumienną akuszerkę przystoi. Tak mi Boże dopomóż przez Jezusa Chrystusa. Amen.

Że niewiasta powyższą przysięgę w mey przytomności rzeczywiście wykonała, ninieyszem zaświadcza się.

N. N. dnia

Ryc. 2. „Dziennik Urzędowy” 1822, nr 6, s. 61–62

⁷ Roty przysięgi dla osób lekarskich, „Dziennik Urzędowy” 1822, nr 6, s. 61–62.

⁸ „Dziennik Urzędowy” 1827, nr 32. Podobny Regulamin ukazał się „Dzienniku Urzędowym dla Rehencji Bydgoskiej” (1827, nr 40).

⁹ „Dziennik Urzędowy” 1820, nr 25, s. 359.

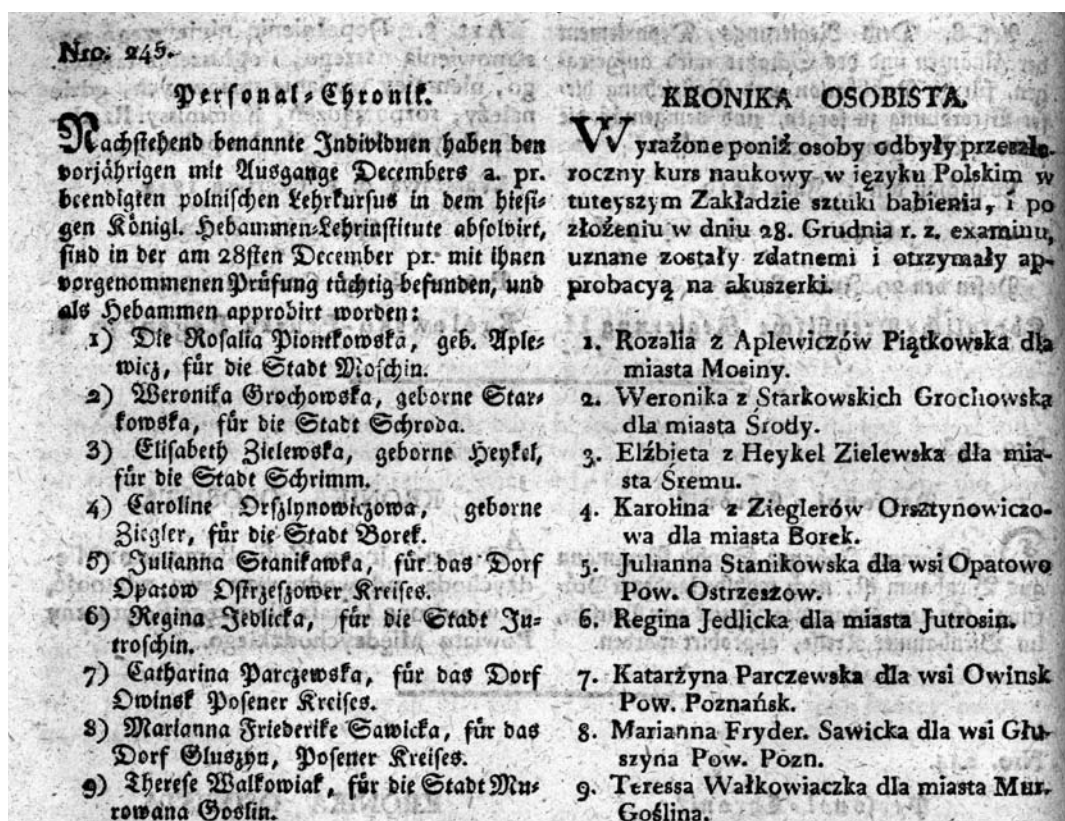
Akuszerka Dorota Richard przeprowadziła się za naszym zezwoleniem z Zaborowa do Leszna. Poznań dnia 28. Lipca 1826. Królewsko-Pruska Regencja, Wydział spraw wewnętrznych¹⁰.

Akuszerka Marianna Deutsch z Pszczewa uposażniła się za naszym przyzwoleniem, iako wolno praktykująca akuszerka w Skwierzynie Powiatu Międzychodzkiego. Poznań dnia 17. Marca 1829. Królewsko-Pruska Regencja, Wydział spraw wewnętrznych¹¹.

Zawakowana przez śmierć akuszerki Świąćickiej posada akuszerki okręgu Zawady powierzona dziś została akuszerce okręgowej Józefie Dębińskiej ze Swarzędza. Poznań, dnia 20. Listopada 1829. Królewsko-Pruska Regencja, Wydział spraw wewnętrznych¹².

Po kilku latach zestawienia akuszerek, które ukończyły kursy położnicze, zniknęły z łamów „Dziennika”. Był również kilkuletni okres, kiedy nie podawano informacji o zmianach okręgów przez akuszerki, co uniemożliwiło ustalenie łącznej liczby absolwentek Instytutu Położniczego.

W pierwszych dniach stycznia 1840 roku Królewskie Ministerstwo Spraw Duchownych, Naukowych i Lekarskich ze względu na „zbyt wielki napływ akuszerek w pojedynczych miejscach” podjęło decyzję o zmniejszeniu liczby uczennic w Instytucie Położniczym. Zabroniono przyjmować na naukę kobiety, które nie posiadały zaświadczenia z gminy, dokumentu od powiatowego fizyka, świadectwa spowiednika (informującego, że „jej sposób życia był nienaganny”) oraz metryki chrztu. Nie mogły być starsze niż trzydziestoletnie¹³. Przypomniano także o obowiązku pozostawiania akuszerki w jednym miejscu, zgodnie z otrzymanym „skierowaniem”, przez pięć lat. Od roku 1842 roku, chcąc jeszcze bardziej ograni-



Ryc. 3. Przykładowy fragment spisu absolwentek kursu położniczego w 1818 roku. „Dziennik Urzędowy” 1819, nr 30

¹⁰ „Dziennik Urzędowy” 1826, nr 33, s. 318 [418].

¹¹ „Dziennik Urzędowy” 1829, nr 14, s. 206.

¹² „Dziennik Urzędowy” 1829, nr 49, s. 656.

¹³ Dotyczy akuszerki, „Dziennik Urzędowy” 1841, nr 7, s. 67–69.

czyć liczbę nowych akuserek, wprowadzono jeden kurs rocznie (naprzemiennie w języku niemieckim i polskim), który miał trwać sześć miesięcy (a nie jak do tej pory cztery miesiące). Miał się rozpoczynać w październiku i kończyć w marcu następnego roku, ponieważ „pora zimowa z wielu względów tej nauce najdogodniejsza”. Kandydatki, jak dawniej, miały składać podania do dnia 25 sierpnia¹⁴.

Oprócz bardzo sprawnego systemu kształcenia akuserek Królewskie Ministerstwo Spraw Duchownych, Naukowych i Lekarskich przygotowało system wynagradzania kobiet babiących.

Miejskie akuszerki miały zapewnione stałe pensje lub „remunercje” płacone z funduszy miejskich. Owa „remunercja” mogła być w „gotowiźnie, lub przez inne emulumenta n.p. bezpłatne mieszkanie, drzewo opałowe itp. dawaną” i miała być tak wysoka, aby stanowiła równowartość wynagrodzenia płaconego z funduszu wsparcia dla akuserek wiejskich. Akuszerki wolno praktykujące same musiały zarobić na utrzymanie. Natomiast akuszerki wiejskie otrzymywały dodatkowe wynagrodzenie ze zbiórki pieniędzy od każdego chrztu i ślubu. Niekiedy również akuszerki miejskie otrzymywały wsparcie z funduszu.

W „Dzienniku Urzędowym” nr 31 z sierpnia 1817 roku ukazało się rozporządzenie „Względem polepszenia bytu akuserek po wsiach”¹⁵, które regulowało m.in. system wypłacania wynagrodzeń akuszerkom wiejskim. Szczegółowo przedstawiono w nim także nadaną akuszerkom „wolność od posług i podatków osobistych”, którą wprowadzono 1 września 1817 roku¹⁶.

Podano, że wprowadzony zostanie dla każdej akuszerki okręg, w którym mieszka około 200 rodzin¹⁷ (+/- 2000 dusz, a ona odbierać będzie średnio 60–80 porodów rocznie). W okręgu akuszerka pozostawała przez minimum pięć lat, a mieszkać miała w jego „centrum”. Przyszłym matkom dano możliwość wyboru akuszerki przy rozwiązaniu, z zastrzeżeniem jednak, że „Kobietom, któreby większe miały zaufanie do innej jakiej akuszerki” niż obwodowej, „będzie wolno użyć jej przy połogu”, jednakże akuszerka obwodowa ma prawo żądać „zwykłej dla siebie zapłaty...”, ale „od tych, których ubóstwo powszechne wiadome, należności tej akuszerka obwodowa wymagać nie może”¹⁸.

Co do samego funduszu, który był rozdzielany między wiejskie akuszerki, to: „Zaczawszy od 1 września r.b. obowiązkiem będzie duchownych [wszystkich wyznań] i rabinów pobierać tak w miastach jako też po wsiach od mieszkańców wszelkich wyznań po 3 dgr od każdego ślubu a po 1 ½ dgr. Od każdego chrztu lub ceremonii chrzest zastępujący [np. obrzezania], a to celem utworzenia z tego funduszu na wsparcie akuserek”¹⁹. Duchowni i rabini zobowiązani zostali do prowadzenia osobnego rejestru tych opłat, zamykanego dwa razy w roku, tj. na koniec czerwca i na koniec grudnia. Zebrane składki wraz z rejestrem za dany okres mieli odsyłać do wyższej dla siebie „instancji”, a ona do Regencji.

I tak prawie każdego roku, poczynawszy od 1818, w „Dzienniku Urzędowym” publikowano imienny wykaz tych akuserek wraz z podaniem okręgu pracy i miejsca zamieszkania, którym z owego funduszu zostały wypłacone wynagrodzenia. Jeśli więc nasza babka akuszerka w 1. poł. XIX wieku pracowała na wsi, mamy szansę znaleźć jej nazwisko w którymś ze spisów. Niestety spisy te najczęściej nie obejmowały bab połogowych mających własną działalność, czyli wolno praktykujących, a także akuserek miejskich.

Trzy lata po wprowadzeniu zbiórki pieniędzy na fundusz wspierania akuserek w „Dzienniku Urzędowym” opublikowano kolejne rozporządzenie: „Blizsze postanowienia względem podziału funduszu wsparcia bab połogowych”²⁰, w którym oprócz informacji na temat podziału funduszu w latach 1818–1819 Rejencja zobowiązała fizyków powiatowych do egzaminowania akuserek pod względem ich umiejętności raz na trzy lata. Akuszerki, które ponowny egzamin zdadzą i są pilne w pracy, mogły liczyć na wsparcie ze wspomnianego wyżej funduszu, „a te, które zapomniały to, czego się nauczyły, wskazane będą na powtórny kurs naukowy do instytutu położniczego, i wprawdzie, w miarę okoliczności, własnym kosztem. Tym zaś akuszerkom, któreby się zupełnie opuściły, i jako fizycznie i technicznie niezdadne doniesione nam były, odbierzemy okręg, po dokładnem poprzednio wybadaniu, a w razie cięższych uchybień pod Sąd je odda-

¹⁴ W przedmiocie udzielania nauki w tutejszej uczelni położniczej, „Dziennik Urzędowy” 1841, nr 51, s. 506–507.

¹⁵ „Dziennik Urzędowy” 1817, nr 31, s. 927–931.

¹⁶ Ibidem, s. 928.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ „Dziennik Urzędowy” 1817, nr 31, s. 930.

¹⁹ Ibidem, s. 928.

²⁰ „Dziennik Urzędowy” 1820, nr 26, s. 367–370.

Nro 256. I. Nro. 995. August 1818. Die Verbesserung der Lage der Hebammen auf dem Lande betreffend.		I. Nro. 995. Sierpnia 1818: Polepszenie sytuacji Akuserek,	
Mit Bezug auf unsere Bekanntmachung vom 3ten Juli 1817. im Amtsblatt pro 1817. Nro. 31. bringen wir hiermit nachstehende		Odwołując się do obwieszczenia naszego z d. 3. Lipca 1817 w Dzienniku Urzęd. pro 1817. No. 31. umieszczamy tu:	
General-Nachweisung von den bei Vertheilung der durch Trauungen und Taufen zum Hebammen-Unterstützungs- Fond eingezogenen Beiträge pro 1818. zur Perception kommenden Hebammen.		O g ó l n y w y k a z akuserek i podziału dla nich ofiar przy ślubach i chrztach do funduszu wspar- cia onychże wniesionych a to za rok 1818.	
N a m e n der Kreise.	Namen der Hebammen.	Deren W o h n o r t.	Sind bei der Vertheilung zur Percepti- on gebracht mit
N a z w i s k o Powiatów.	N a z w i s k o akuserek.	Mieysce ich mieszkania.	Przeznaczo- no dla nich Rtblr. ggr. v. talar. dgr. fen.
I. Adelnau. Odanow.	1. Eva Reichelt, 2. Joh. Chr. Anelius, 3. Beate Michaelis, 4. Aug. Parczynowska,	Krempe. Ostrowo. Ostrowo. in (w) Szczury.	25 12 25 12 25 12 25 12
II. Birnbaum. Międzychod.	1. Anna El. Jachmann, 2. Feile Salamon, 3. Anna Just. Brieger, 4. Elis. Günther,	Birnbaum, (Między- chod. Zirke, (Sierakow) Tucholla. Großdorff bei Birn- baum.	15 — 25 12 25 12 25 12

Ryc. 4. Fragment spisu kobiet, które otrzymały wsparcie z funduszu dla akuserek wiejskich. „Dziennik Urzędowy” 1819, nr 32

my”. Z rozporządzenia dowiadujemy się również, że „O akuszerki, które wiek niezdadnemi czyni, gmin jest powinnością mieć staranie”. Po trzech kolejnych latach ukazał się dokument wprowadzający zmiany w sposobie przekazywania zebranych na fundusz środków do Magistratu²¹. Szczegółowo omówiono w nim pobieranie opłat od porodów ludności wyznania mojżeszowego.

Z zebranych informacji opublikowanych w „Dzienniku Urzędowym” w latach 1816–1842 wynika, że kwestia zmniejszenia liczby zgonów noworodków i położnic, a tym samym kształcenia akuserek, była bardzo ważna. Świadczy to tym utrzymywanie ze środków państwowych Instytutu Położniczego, bezpłatne kursy nauki zawodu, a także weryfikowanie co kilka lat umiejętności już praktykujących akuserek.

Moim zamierzeniem, oprócz przedstawienia Czytelnikowi podstawowych informacji o sposobie kształcenia kobiet babiących, było również zestawienie akuserek, które w 1. połowie XIX praktykowały w Wielkim Księstwie Poznańskim. Zdaję sobie sprawę, iż poniższy imienny spis nie jest kompletny, gdyż w „Dzienniku Urzędowym” nie opublikowano kilku rocznych zestawień absolwentek Instytutu Położniczego (lub w latach tych nie prowadzono kursów) oraz nie podano kilku zestawień podziału funduszu wspierającego akuszerki wiejskie. Niewiele informacji znalazłam także o akuszerkach miejskich i wolno praktykujących w tym okresie. Niemniej w zestawieniu znalazło się ponad 500 nazwisk akuserek i mam nadzieję, że niektórzy z Czytelników znajdą wśród nich nazwisko swej prababki – kobiety babiącej.

²¹ „Dziennik Urzędowy” 1826, nr 51, s. 624–627.

Poniższe zestawienie praktykujących akuserek głównie wiejskich wykonałam na podstawie wykazów akuserek wiejskich, którym w latach 1818–1841 udzielono wsparcia finansowego, publikowanych w „Dzienniku Urzędowym Królewskiej Regencji w Poznaniu” oraz zestawień akuserek, które ukończyły poznański Instytut Położniczy (informacje te oddzielono znakiem —) a także innych obwieszczeń opublikowanych w „Dzienniku Urzędowym”.

Ponieważ w materiale źródłowym podawano niekiedy w różnych latach, różne brzmienie nazwiska danej akuszarki oraz różne jej imiona znakiem / oddzieliłam różne ich formy, a na pierwszym miejscu podałam najczęściej występujące. Ponadto wytłuszczonym drukiem zaznaczyłam imię najczęściej używane, niemieckie nazwy miejscowości zamieniłam na polskie. Data w () za nazwą okręgu oznacza rok jego zmiany.

egzam. rok zdania egzaminu państwowego
jęz. pol. / niem. język, w którym akuszarka pobierała naukę
pow. powiat
zam. miejsce zamieszkania

- ADAMSKA z d. DĄBROWSKA Karolina — egzam. 1825 w jęz. pol., przydzielony okręg miejski Zbąszyń (pow. Międzyrzecz) — okręg Kręcko; zam. Kręcko, pow. Międzyrzecz, 1829–1841
- ADLER Albine, okręg Dolsk; zam. Dolsk, pow. Śrem, 1841
- ALLEGRY Marianna patrz BOLOGNINI Marianna
- ANDRZEJAKOWA z Górczyna Dorota — egzam. 1827 w jęz. pol., wolno praktykująca
- ANDRZEJEWSKA Dorota, okręg Garby; zam. Garby, pow. Poznań, 1841
- ANDRZEJEWSKA Marianna — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg miejski i wiejski Żerków (pow. Września) — okręg Żerków; zam. Żerków, pow. Września, 1822–1836
- ANELIUS Johanna Christina — egzam. 1818 w jęz. niem., przydzielony okręg Ostrów — zam. Ostrów, pow. Odolanów, 1818–1820
- ANSORAGE z TIETZÓW Caroline Beate — egzam. 1824 w jęz. niem., przydzielony okręg Glińnica (pow. Odolanów) — okręg Glińnica, Huta (1828), Odolanów (1831); zam. Odolanów, pow. Odolanów, 1822–1841
- APLEWICZ Rozalia patrz PIĄTKOWSKA Rozalia
- APPELT Elisabeth — egzam. 1825 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Rawicz (pow. Krobica) — zam. Rawicz, Sarnowo, pow. Krobica, 1825–1826
- APPELT Rosine **Beate** — egzam. 1821 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Kobylin i przydzielony okręg Ochla (pow. Krotoszyn) — okręg Ochla, Nekla (1828), Wielki Kobylin (1831); zam. Wielki Kobylin, pow. Krotoszyn, 1822–1835
- ARLET / Arteln / Arteln Regina — egzam. 1818 w jęz. pol., Konarzewo (pow. Poznań) — okręg Konarzewo; zam. Konarzewo, pow. Poznań, 1819–1839
- ARNDT z d. WIESE Susanne, okręg Brodowo; zam. Nietrzanowo, pow. Środa, 1832–1839
- BAEHR Caroline Justine patrz VOLCKE
- BÄHN z OGRODKIEWICZÓW Dorota — egzam. 1825 w jęz. pol., przydzielony okręg Bukowiec (pow. Oborniki) — okręg Bukowiec, Ryczywół; zam. Bukowiec, Ryczywół, pow. Oborniki, 1826–1840
- BANKERT Karolina patrz SÖNKE Karolina
- BANSK Elisabeth patrz RAU Elisabeth
- BÄR HOWITZÓW Sara patrz TOBIAS Sara
- BARACH z d. GABRZYCKA Marianna — egzam. 1822 w jęz. pol., przydzielony okręg Przemęt (pow. Babimost) — okręg Dąbrowa; zam. Gościeszyn, pow. Babimost, 1828
- BARN Rosina, okręg Pleszew; zam. Pleszew, pow. Pleszew, 1825
- BARSCH Mariana, okręg Chwaliszewo; zam. Chwaliszewo, pow. Odolanów, 1831
- BAUER Agnes, okręg Tarnowo; zam. Tarnowo, pow. Poznań, 1839–1841
- BAUMGARTNER z d. OTTO Anna Katarzyna — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Poznań
- BAUNAK z d. SCHILLER Barbara Elżbieta — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Trzciel (pow. Międzyrzecz)
- BECKER / BECHER z d. PAWŁOWSKA Marianna — egzam. 1822 w jęz. pol., przydzielony okręg Bogdaj (pow. Odolanów) — okręg Bogdaj, Świeca (1829); zam. Garki, Boników (1829), Świeca (1836), pow. Odolanów, 1824–1836
- BEDEWITZ Rosina, okręg Kobierno; zam. Kobierno, pow. Krotoszyn, 1834–1841
- BELL Johanne; zam. Sieraków, pow. Międzychód, 1822
- BENDLER z WALDEKÓW Fryderyka — egzam. 1828 w jęz. niem., wolno praktykująca w Poznaniu
- BEREŃSKA Katarzyna, okręg Chojnica; zam. Chojnica, pow. Poznań, 1838
- BERGMANN Joanne Sophie, okręg Przytoczna, Goraj (1828); zam. Przytoczna, Goraj (1828), pow. Międzychód, 1819–1832
- BERLIŃSKA Katharina patrz KOCH Katharina
- BERNHARD / Bernhart / Bernhardt Anna **Rosina**, okręg Zaniemyśl; zam. Zaniemyśl, pow. Środa, 1818–1822; okręg Pierchno; zam. Kórnik, pow. Śrem, 1823–1828
- BETSCHÜTZ Joanna — egzam. 1825 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Poznań
- BEUGE Cordula, okręg Grodzisk; zam. Grodzisk, pow. Wschowa 1839–1841
- BEUTELSBACH Christine patrz HEINRICH Christine
- BEZLEROWA Anna patrz NOWICKA Anna
- BIDERKE / Bidercke / Bederke Rosina **Dorothea** — egzam. 1825 w jęz. niem. — miasto i przydzielony okręg Rosta-

- rzewo (pow. Babimost) — okręg Rostarzewo; zam. Rostarzewo, pow. Babimost, 1825–1841
- BIELECKA Rozalia, okręg Rostarzewo; zam. Rostarzewo, pow. Babimost, 1834
- BIERZYŃSKA / Biedzyńska Ewa, okręg Mikuszewo; zam. Mikuszewo, pow. Września, 1819–1834
- BINDER / Bender Emilie, okręg Budziszewo, Zielonka (1832), Oborniki (1838); zam. Budziszewo, Zielonka (1828), Kamińsko (Kaminsker Haul.) (1832), Oborniki (1838), pow. Oborniki, 1827–1841
- BLASCHE Emilie, okręg Pszczew; zam. Pszczew, pow. Międzyrzecz, 1837
- BLESCHKE Anna Rozyna patrz MASSERSCGMIDT Anna Rozyna
- BLUMENSTOCK / Blumenstok patrz DRZEWIECKA Marianna
- BLUMENTHAL Rozalia patrz LEWIN JAKOBI Rozalia
- BOBOWSKA Tekla, okręg Kiełczewo, Kurzagóra (1826); zam. Kościan, pow. Kościan, 1818–1831
- BOGUSŁAWSKA Katarzyna — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg Skórzewo (pow. Poznań) — okręg Skórzewo, Komorniki (1829), Skórzewo (1831), Komorniki (1835); zam. Skórzewo, Komorniki (1828), Skórzewo (1833), Komorniki (1835), pow. Poznań, 1820–1836
- BÖHNLEIN Joanna / Marie patrz FITZNER Joanna / Marie
- BOLOGNINI z ALLEGRYCH Marianna — egzam. 1828 w jęz. niem., przydzielony okręg Głuchowo (pow. Kościan) — okręg Głuchowo; zam. Głuchowo, pow. Kościan, 1829–1841
- BOŁOWSKA Tekla — egzam. 1817 w jęz. pol., przydzielony okręg miasto Kościan oraz egzam. 1818
- BORCKERT / Borchert / Borkert Anna **Catharina** — egzam. 1821 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Osieczna i okręgu Wyciążek (pow. Wschowa) — okręg Goniembice, Wyczeńska? (1824), Goniembice (1827), Osieczna (1829); zam. Osieczna, pow. Wschowa, 1822–1841
- BORCZYŃSKA Małgorzata, okręg Koczanowo; zam. Pobiedziska, pow. Środa, 1841
- BORZYŃSKA / Burczyńska / Borczyńska Małgorzata, okręg Koczanowo; zam. Koczanowo, Pudewitz (1836), pow. Środa, 1835–1840
- BOSKA Józefa, okręg Zakrzewo; zam. Zakrzewo, pow. Śrem, 1832
- BRAUN z d. SCHRÖDTER Anne Rosine — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg Sieraków (pow. Krobia) — okręg Sierakowo; zam. Rawicz, pow. Krobia, 1820–1826
- BRAUNAK / Braunack / Braunek Barbara Louise, okręg Lubno, Stare Karcze (1832); zam. Trzciel, Lubno (1827), Stare Karcze (1831), pow. Międzyrzecz, 1826–1841
- BRAUNSFORTH / Braundforth (1822) z d. Kleber Johanne, okręg Pobiedziska; zam. Pobiedziska, pow. Środa, 1818–1841
- BREITHAUPT Nepomucena, okręg Tarnowo; zam. Tarnowo, pow. Babimost, 1839–1841
- BRIEGER Anna Just., okręg Tuchola, Nowy Zatom (1819); zam. Tuchola, Nowy Zatom (1819), pow. Międzychód, 1818–1820
- BRODNICKA Tekla — egzam. 1827 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Połajewo (pow. Oborniki) — okręg Połajewo; zam. Połajewo, pow. Oborniki, 1829–1841
- BROJERSKA Franciszka — egzam. 1823 w jęz. pol., przydzielony okręg Jankowice (pow. Poznań) — okręg Jankowice, Lusowo (1828), Wiry (1830); zam. Jankowice, Wiry (1830), pow. Poznań, 1825–1841
- BRONET / Brett / Brouett Barbara, okręg do 1820 Murowana Goślina; zam. Murowana Goślina, pow. Oborniki, 1819–1829
- BRUDS Anna Susanne patrz BUCHWALD Anna Susanne
- BRUSZK Dorothea patrz THAMM Dorothea
- BUCHWALD z d. BRUDS Anna Susanne — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski i wiejski Odolanów — okręg Odolanów; zam. Odolanów, pow. Odolanów, 1820
- BUDOWNICZA / Bukownica Anastazja, okręg Buk; zam. Buk, pow. Buk, 1818–1824
- BUNKE / Bumke / Bunk / Branek z d. FINITZ Marie — egzam. 1826 w jęz. niem., przydzielony okręg Stoki (pow. Międzyrzecz) — okręg Stoki; zam. Stoki, pow. Międzyrzecz, 1827–1841
- BURCZYŃSKA / Burszyńska Małgorzata, okręg Murowana Goślina; zam. Murowana Goślina, pow. Oborniki, 1831–1834
- BYDZIŃSKA Elisabeth, okręg Wałków; zam. Wałków, pow. Krotoszyn, 1829–1833
- BYSZANOWSKA Elżbieta, okręg Boruszyn; zam. Boruszyn, pow. Oborniki, 1838
- CASPER Lea; zam. Skwierzyna, pow. Międzychód, 1822
- CHOJNACKA Katarzyna patrz SŁOMIŃSKA Katarzyna
- CHRISTMANN Caroline Wilhelmine — egzam. 1829 w jęz. niem., przydzielony okręg Żytowiecko (pow. Krobia) — okręg Żytowiecko; zam. Żytowiecko, pow. Krobia, 1830–1832; okręg Rydzyna; zam. Rydzyna, pow. Wschowa, 1834–1841
- CHROSZCZYŃSKA Katarzyna, okręg Siedlec; zam. Jutrosin, pow. Krobia, 1839–1840
- CHYBINA Teresa, okręg Łękocin; zam. Łękocin, pow. Odolanów, 1832–1838
- CIERNINA Zofia — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Latowice (pow. Odolanów) — okręg Latowice, Wysocko Wielkie (1831); zam. Wysocko Wielkie, Smardowo (1830), pow. Odolanów, 1828–1831
- CISZEWSKA Józefa — egzam. 1830 w jęz. pol., przydzielony okręg Zajączkowo (pow. Szamotuły) — okręg Zajączkowo; zam. Psarskie, pow. Szamotuły, 1831–1841
- CISZEWSKA z ROSZKIEWICZÓW Magdalena — egzam. 1825 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Mikstat (pow. Ostrzeszów) — okręg Mikstat; zam. Mikstat, pow. Ostrzeszów, 1826, 1829–1841
- CLAUSE / Clausius, okręg Chrustowo; zam. Stawinko, pow. Oborniki, 1837–1838
- CLAUSIUS Johanne, okręg Podrzewie; zam. Podrzewie, pow. Szamotuły 1841
- CUKIERKOWA Magdalena — egzam. 1830 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Krerowo (pow. Środa) — okręg

- Krerowo; zam. Col. Wildhorst?, Krerowo (1832), pow. Środa, 1831–1841
- CYTACKA Agnieszka — egzam. 1830 w jęz. pol., wolno praktykująca w mieście Buku
- CZAJKOWSKA Magdalena, okręg Jeżyce; zam. Jeżyce, pow. Poznań, 1840–1841
- CZARKOWSKA An., okręg Piaski, Gostyń (1824); zam. Gostyń, Piaski (1824), pow. Krobia, 1819–1823, 1824
- CZAWELSKA Józefa, okręg Jaraczewo; zam. Jaraczewo, pow. Śrem, 1822
- CZERWIŃSKA Barbara patrz FORMANOWICZ Barbara
- CZERWIŃSKA Katarzyna, okręg Gościejewo; zam. Gościejewo, Ruda (1829), Gościejewo (1838), pow. Oborniki, 1819–1841
- CZERWIŃSKA Scholastyka, okręg Wojnowo, Michorzewo (1834); zam. Kozłowo, Michorzewo (1834), pow. Buk, 1832–1841
- DALKOWSKA Mariane, okręg Popowo; zam. Popowo, pow. Szamotuły, 1829–1831
- DALKOWSKA Michalina, okręg Sarbinowo; zam. Sarbinowo, pow. Krobia, 1841
- DANKOWSKA / Dankowa Joanna — egzam. 1822 w jęz. pol., przydzielony okręg Łódź (pow. Poznań) — okręg Łódź, Będlewo (1829), Łódź (1833), Będlewo (1839); zam. Łódź, Będlewo (1829), Łódź (1833), Będlewo (1839), pow. Poznań, 1824–1841
- DANKOWSKA Ewa — egzam. 1827 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Chwalszyce (pow. Środa) — okręg Chwalszyce, Targowa Górka; zam. Targowa Górka, pow. Środa, 1829–1841
- DANZIGER Nanne, panna — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Swarzędz (pow. Poznań)
- DĄBROWSKA Jadwiga, okręg Zbąszyń; zam. Zbąszyń, pow. Międzyrzecz, 1820
- DĄBROWSKA Karolina patrz ADAMSKA Karolina
- DĄBROWSKA Regina, okręg Golejewsko; zam. Golejewko, pow. Krobia, 1839–1841
- DEHNKE Maria Elżbieta, okręg Dryżyna, zam., pow. Wschowa, 1841
- DEMBIŃSKA / DĘBIŃSKA z d. ULRICH Józefa — egzam. 1823 w jęz. pol., przydzielony okręg miasto Swarzędz (pow. Poznań) — okręg Neudorf, Zawady (1829); zam. Swarzędz, Zawady (1829), pow. Poznań, 1826–1831
- DETER Eleonore, okręg Rożnowo; zam. Oborniki, pow. Oborniki, 1819–1820
- DEUTSCHMANN Elisabeth patrz LATZKE Elisabeth
- DOEHRING Eleonora patrz WILCZYŃSKA Eleonora
- DOLATA Konstancja patrz RETZKE Konstancja
- DOLISCHALL z d. WILKE (1837) Wilhelmine, pow. Międzychód, 1835–1841
- DOROSZULSKA Karolina, okręg Tarchały; zam. Tarchały, pow. Odolanów, 1840–1841
- DRESLER z ILLINGÓW Joanna **Dorothea** — egzam. 1824 w jęz. niem., przydzielony okręg Hellefelde (powiat Krotoszyn) — okręg Chwaliszewo; zam. Zduny, Sulmierzyce (1830), pow. Odolanów, 1832–1841
- DROSSEL Julianna, okręg Zawady; zam. Zawady, 1837–1841
- DROŻYŃSKA / Drożeńska z d. ŚWIERCZYŃSKA Teofila — egzam. 1822 w jęz. pol., przydzielony okręg Zakrzewo (pow. Krobia) — okręg Piaski, Gostyń (1824); zam. Zakrzewo, Piaski (Piaseczna Góra 1824), pow. Krobia, 1823–1831
- DRZEWIECKA z d. BLUMENSTOK Marianna, okręg Nochowo (1822), Melpin, Nochowo (1826), Melpin (1827), Kurowo (1832); zam. Grzymisław, Melpin (1823), Kurowo (1832), pow. Śrem, 1822–1833; okręg Lubień; zam. Lubień, pow. Kościan, 1834–1841
- DUPKE Rosine **Dorothea** — egzam. 1821 w jęz. niem., przydzielony okręg Boruja (pow. Babimost) — okręg Boruja Kościelna, Kuźnica Zbąska (1835), Boruja (1836); zam. Boruja Kościelna, pow. Babimost, 1822–1841
- DÜRBACH Luise, okręg Bojanowo; zam. Bojanowo, pow. Krobia, 1818–1822, 1823, 1825
- DÜTSCHKE Henriette, okręg Ostrzeszów; zam. Ostrzeszów, pow. Ostrzeszów, 1830–1841
- DYDAKOWSKA Eleonora patrz WERNER Eleonora
- DYHR Eleonore, okręg Jabłonna; zam. Jabłonna, pow. Babimost, 1837–1841
- DZIEGOLEWSKA Caroline, okręg Grzebienisko; zam. Grzebienisko, pow. Szamotuły, 1829–1839
- ECKERT Johanne Louise, okręg Oporowo; zam. Wronki, pow. Szamotuły, 1832–1841
- ECKERT Małgorzata — egzam. 1825 w jęz. pol., przydzielony okręg w Lwówku (pow. Buk) — okręg Chmielinko; zam. Lwówek, Chmielinko (1828), pow. Buk, 1827–1831
- EERLE Johanne, okręg Wielka Wieś; zam. Buk, pow. Buk, 1820
- EHRENFRIED Charlotte — egzam. 1828 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Dubin — okręg Dubin; zam. Dubin, pow. Krobia, 1828, 1829
- EIBICH / EIBIG z FIEBICHÓW Charlotte / Anna Karolina — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Zaniemyśl (pow. Środa) — okręg Zaniemyśl; zam. Zaniemyśl, pow. Środa, 1825–1827
- EIBICH Amalie, okręg Dolsk; zam. Dolsk, pow. Śrem, 1832–1835
- EICHBERA Franciszka — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg miejski Kępno (pow. Ostrzeszów)
- EICHHOST / Eichast Wilhelmine, okręg Chobienice; zam. Karna, Chobienice (1840), pow. Babimost, 1839–1841
- ELMANOWSKA z d. JARANOWSKA Florentyna — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Silno (pow. Międzyrzecz) — okręg Silna (Schillen); zam. Silna (Schillen), pow. Międzyrzecz, 1827
- ELSMÜLLER / ELSMUTTER Anna Rosina / Anna Maria — egzam. 1818 w jęz. niem., przydzielony okręg Rydzyna — okręg Kłoda; zam. Rydzyna, pow. Wschowa, 1818–1831
- EMILIUS Johanne Friedr., okręg Poniec, Poniec i Żytowiecko (1822), Żytowiecko (1826); zam. Punitz, pow. Krobia, 1820–1827
- ETTLER Julianna, okręg Raszków; zam. Raszków, pow. Odolanów 1825, 1830–1831

- EWALD / Erber z d. JÄSKE Elisabeth — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg Biskupice (pow. Środa) — okręg Biskupice; zam. Biskupice, pow. Środa, 1820–1827
- FABIANKOWSKA Dorota patrz KOWALSKA Dorota
- FAHRENHOLZ Elis., okręg Racot; zam. Tarnowo k. Racotu, pow. Kościan, 1818–1825
- FALKENHAHN Christ., okręg Suchy Lutol; zam. Suchy Lutol, pow. Międzyrzecz, 1839–1841
- FAUSERN Elisabeth, okręg Kaczanowo; zam. Pudewitz (Pobiedziska), pow. Środa, 1832–1833
- FAUSTMANN Christiane, okręg Sarnowa; zam. Sarnowa, pow. Krobia, 1832–1841
- FECHNER Anna Susanne patrz KLOSE Anna Susanne
- FECHNER Dorothea, okręg Babimost; zam. Babimost, pow. Babimost, 1818–1825
- FECHTNER Eleonore, okręg Miłosław; zam. Miłosław, pow. Września, 1819–1820
- FEIERABEND z d. VOGT Henryka — egzam. 1826 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Koźmin (pow. Krotoszyn)
- FEIGE Elisabeth, wdowa, okręg Sarnowa; zam. Sarnowa, pow. Krobia, 1818–1831
- FELKER / Felkner Rosina, okręg Lenartowice; zam. Jarocin, Pleszew (1822), pow. Pleszew, 1818–1824
- FELSCH BeateLouise — egzam. 1821 w jęz. niem., przydzielony okręg Żółwin (pow. Międzyrzecz) — okręg Żółwin; zam. Żółwin, pow. Międzyrzecz, 1822–1825
- FEYERABEND Henriette, okręg Dobrzyca; zam. Dobrzyca, pow. Krotoszyn, 1827–1836
- FICKEL Emilie, okręg Kaława; zam. Kaława, pow. Międzyrzecz, 1840
- FIEBICH Charlotte / Anna Karolina patrz EIBICH Charlotte
- FIEBIG Johanne Christine patrz HENSCHER Johanne Christine
- FIEDLER Eleonore, okręg Ryczywół; zam. Ryczywół, pow. Oborniki, 1825–1827
- FIEDLER z d. WRONEK Christine — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Sulmierzyce (pow. Odolanów) — okręg Śliwniki; zam. Śliwniki, pow. Odolanów, 1828–1841
- FINDEKLEE z d. STRZYŻEWSKA Katarzyna — egzam. 1822 w jęz. pol., przydzielony okręg Lubonia (pow. Wschowa) — okręg Lubonia; zam. Lubonia, pow. Wschowa, 1824–1827; okręg Rzegocin; zam. Rzegocin, pow. Pleszew, 1830–1837
- FINITZ Marie patrz BUNKE Marie
- FINK Christine, okręg Kopanica; zam. Kopanica, pow. Babimost, 1822–1834
- FINSTER Anna Susanna; zam. Śmigiel, pow. Kościan, 1823–1824
- FISCHBACH Anne Christ., okręg Jaromierz; zam. Jaromierz, pow. Babimost, 1822–1828
- FISZEROWA †1823 M. Elis., okręg Kąkolewo; zam. Kąkolewo, pow. Buk, 1820–1823
- FISZYŃSKA / Fidzyńska / Fidzemska / Tydzyńska Marianna, okręg Rożnowo, Oborniki (1832); zam. Oborniki, pow. Oborniki, 1825–1833
- FITZNER Dorothea Elisabeth patrz MARUSCHKE Dorothea Elisabeth
- FITZNER z BÖHNLEINÓW Johanne / Marie — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg Rakoniewice — okręg Rakoniewice; zam. Rakoniewice, pow. Babimost, 1839–1841
- FIXAL / Fiskal Dorothea, okręg Pniewy; zam. Pniewy, pow. Szamotuły, 1818–1828
- FORMANOWICZ / Furmanowicz / Barbara — egzam. 1825 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Michorzewo (pow. Buk) — okręg Michorzewo; zam. Michorzewo, pow. Buk, 1827–1832
- FÖRSTER / Foerster z d. KREUTZINGER Dorothea, okręg Winiary; zam. Winiary, pow. Poznań, 1829–1841
- FÖRSTER Anna C.; zam. Jutrosin, pow. Krobia, 1818
- FÖRSTER z JÄNÓW Caroline — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg Czarnotki (pow. Środa) — okręg Czarnotki, Sulęcín (1829); zam. Sulęcín, pow. Środa, 1828–1840
- FRANK Ther., okręg Czempin; zam. Czempin, pow. Kościan, 1818–1831
- FRANKENBERG Zuzanna — egzam. 1830 w jęz. pol., wolno praktykująca w mieście Ostrowie
- FRASKE Susanne — egzam. 1824 w jęz. niem., przydzielony okręg Mosina — okręg Mosina; zam. Mosina, pow. Śrem, 1825–1826, 1830–1841
- FREITAG / Freytag (invalide 1837) Anna **Dorothea**, okręg Miejska Górka; zam. Miejska Górka, pow. Krobia, 1818–1837
- FRELENBERG z KONRADÓW Rozyna — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Sieraków i przydzielony okręg Tuchola (pow. Międzychód)
- FREYDEL Juliane, okręg Zawady; zam. Zawady, pow. Poznań, 1834–1835
- FRITSCH / Fritsche / Fritschen Antonie, okręg Osieczna; zam. Osieczna, pow. Wschowa, 1818–1828
- GABRZYCKA Marianna patrz BARACH Marianna
- GANDKE Elis., okręg Sierakowo i Łaszczyn; zam. Sierakowo, pow. Krobia, 1819
- GEHR z PFUNDHELLERÓW Ernestine — egzam. 1829 w jęz. niem., przydzielony okręg Wilkowyja (pow. Pleszew), okręg Wilkowyja; zam. Wilkowyja, Radlin (1832), pow. Pleszew, 1830–1837
- GEISLER Johanne Elisabeth, okręg Długie Stare; zam. Lasocice, pow. Wschowa, 1837–1841
- GERBICH Ernestine, okręg Grzebienisko; zam. Grzebienisko, pow. Szamotuły, 1840–1841
- GIERCZYŃSKA / Gierzyńska / Gierszyńska Anna, okręg Maraszew, Sobótka (1822); zam. Pleszew, pow. Pleszew, 1818–1829
- GIERCZYŃSKA / Gierzyńska / Gierszyńska Elżbieta, okręg Marszew; zam. Pleszew, Sobótka (1822), pow. Pleszew, 1819–1841
- GIERZYŃSKA Karolina, okręg Gołuchów, Tursko (1823); zam. Tursko, Jedlec (1840), pow. Pleszew, 1834–1841
- GIMŻYCKA / Gymczycka Mariane, okręg Pszczew; zam. Pszczew, pow. Międzyrzecz, 1829–1832

- GLATZEL Christiane — egzam. 1825 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Poznań, okręg Sulmierzyce; zam. Sulmierzyce, pow. Odolanów, 1828
- GLISCHER Elisabeth, okręg Bugaj Hauland; zam. Bugaj Hauland, pow. Środa, 1830
- GLOBL Beate patrz KLINGE Beate
- GOERKE Johanne, okręg Swarzędz; zam. Swarzędz, pow. Poznań, 1830
- GOETONER Dorothea Louise patrz HECHT Dorothea Louise
- GOETZE Caroline, okręg Września; zam. Września, pow. Września, 1825
- GOHL Maria, okręg Owińska; zam. Owińska, pow. Poznań, 1837–1841
- GOHLISCH Susanna — egzam. 1821 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Bojanowo (pow. Krobia) — zam. Bojanowo, pow. Krobia, 1823–1825
- GORCZYŃSKA Karolina, okręg Gołuchów od 1841 wolno praktykująca; zam. Pleszew, pow. Pleszew
- GÖRKE / Goerke Susanne, okręg Bledzew; zam. Bledzew, pow. Międzychód, 1833–1841
- GOY / Goyna Christine **Rosine** — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Pniewy (pow. Szamotuły) — okręg chełmiński okręg, Pniewy (1829); zam. Pniewy, pow. Szamotuły, 1828–1841
- GRABOWSKA Rozalia — egzam. 1830 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Budziszewo (pow. Oborniki) — okręg Budziszewo; zam. Studzieniec, pow. Oborniki, 1831–1837
- GRAEFF Anna Katarzyna patrz ROSSMANN Anna Katarzyna
- GRATIANA / Gracyalna / Gracialna Franciszka, okręg Graboszewo, Strzałkowo (1840); zam. Graboszewo, pow. Września, 1828–1841
- GRĄDZIELSKA / Grądzielewska / Grodzielska **Rozalia** / Regine, okręg Konarskie, Radzewo (1829), Konarskie (1837); zam. Konarskie, pow. Śrem, 1826–1841
- GRĄZEWSKA Marianna — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg Objezierze (pow. Oborniki) — okręg Objezierze, Rożnowo (1822); zam. Objezierze, Oborniki (1822), pow. Oborniki, 1820–1823
- GREINERT Charlotte, okręg Wysocko Wielkie; zam. Wysocko Wielkie, pow. Odolanów, 1833–1838
- GRIEBACH / Griebach Caroline — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg Ottorowo (pow. Szamotuły) — okręg Kazimierz, Popowo (1840); zam. Kazimierz, Popowo (1840), pow. Szamotuły, 1828–1841
- GROCHOWSKA z d. STARKOWSKA Weronika — egzam. 1818 w jęz. pol., przydzielony okręg miasto Środa — okręg Środa; zam. Środa, pow. Środa, 1820–1828
- GRODECKA / Grodzka Anna, okręg Doktorowo; zam. Doktorowo, pow. Buk, 1833–1838
- GROSCH Juliana, okręg Piaski; zam. Piaski, pow. Krobia 1825, 1839–1841
- GROSSDORF Christine Rosine patrz GOY Christine Rosine
- GROSSMANN Dor., okręg Łomnica; zam. Zbąszyń, pow. Międzyrzecz, 1820–1824,
- GRÜHN Johanne Caroline — egzam. 1818 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Koźmin — okręg Koźmin; zam. Koźmin, pow. Krotoszyn, 1818–1820
- GRUNDNER Marie patrz HEINTZE Marie
- GRUNWALD Anne **Rosine**, okręg Silna (Schillen), Pszczew (1834), Silna (1835), Pszczew (1839); zam. Silna? (Schillen), Pszczew (1834), Silna (1835), Pszczew (1839), pow. Międzyrzecz, 1830–1839
- GRUPIŃSKA Julianna, okręg Ostroróg; zam. Ostroróg, pow. Szamotuły, 1839–1841
- GRUSCHKE Maria, okręg Szczury; zam. Szczury, pow. Odolanów, 1841
- GRZESZKIEWICZ / Grześkiewicz / Grzechkiewicz Magdalena, okręg Garczeńczewo, Parzęczewo (1830); zam. Garczeńczewo, Parzęczewo (1830), pow. Kościan, 1823–1841
- GUENTHER z d. KRAUSE Susanne Dorothe — egzam. 1826 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Rawicz (pow. Krobia)
- GUMPRECHT Christ., okręg Grabowo; zam. Grabowo, pow. Września, 1839–1840; okręg Zakrzewo; zam. Zakrzewo, pow. Pleszew, 1841
- GÜNTHER / Gärtner Anna, okręg Obra; zam. Obra, pow. Babimost, 1830–1841
- GÜNTHER / Görtner Renate, okręg Deutsch Hauland, Izbiczo (1837), Koźmin niem. (1839); zam. Deutsch Hauland, Izbiczo (1837), Koźmin niem. (1839), pow. Krotoszyn, 1834–1840
- GÜNTHER Beatha, okręg Koźmin niem.; zam. Koźmin niem., pow. Krotoszyn, 1838–1841
- GÜNTHER Elisabeth — egzam. 1818 w jęz. niem., przydzielony okręg Wielowieś (pow. Międzychód), okręg Wielowieś; zam. Wielowieś, pow. Międzychód, 1818–1841
- GURCZYŃSKA / Garczyńska / Garzyńska Magdalena, okręg Zembowo, Lwówek (1828); zam. Wymysłanka, Lwówek (1828), pow. Buk 1825–1841
- GURZYŃSKA Elisabeth, okręg Sobótka; zam. Sobótka, pow. Pleszew, 1820
- GUTSCH Dorothea Elisabeth patrz HOFFARTH Dorothea Elisabeth
- GUTSCH Susanne patrz FRASKE Susanne
- HADRYŚ / Hadrich Maria, okręg Siemianice; zam. Siemianice, pow. Ostrzeszów, 1826–1841
- HAEUSLER Marianna patrz HILSCHER Marianna
- HAGER Justyne, okręg Lenartowice; zam. Pleszew, pow. Pleszew, 1826–1828
- HAJDROWSKA Christ., okręg Obra; zam. Obra, pow. Babimost, 1824
- HAKE Julianne patrz STEINKE Julianne
- HALBSGUTH Eva, okręg Pogorzela; zam. Pogorzela, pow. Krotoszyn, 1838–1841
- HALMSCHILD Ewa Rosine patrz JÄNSCH Ewa Rosine
- HAMER / Hamler Elisabeth; zam. Rawicz, pow. Krobia, 1818–1822
- HANKNER Elisabeth, okręg Kargowa; zam. Kargowa, pow. Babimost, 1838–1841
- HÄRTEL Florentine, okręg Raszków; zam. Raszków, pow. Odolanów, 1839–1840,
- HARTWICK / Hartwig **Marianna**, okręg Binkowo; zam. Binkowo, pow. Śrem, 1839–1841

- HAUPTÓW Rozyna Dorota patrz SCHNEIDWER Rozyna Dorota
- HAUSCHULZ Elisabeth, okręg Czempin; zam. Czempin, pow. Kościan, 1822–1824
- HÄUSLER, wdowa (1823) Ros., okręg Kargowa; zam. Kargowa, pow. Babimost, 1819–1824
- HEBAMME Rose, okręg; zam. Międzyrzecz, pow. Międzyrzecz, 1824
- HECHT **Dorothea** Louise — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Stare Bojanowo (pow. Babimost) — okręg Stare Bojanowo, Bronikowo (1830), Koszanowo (1831); zam. Altboyn, Bronikowo (1830), Koszanowo (1831), pow. Kościan 1825, 1830–1841
- HECHT Pauline; zam. Rogoźno, pow. Oborniki, 1818
- HECKE / Hekke Anne **Dorothea**, okręg Nowe Jastrzębsko; zam. Nowe Jastrzębsko, pow. Międzyrzecz, 1827–1839; okręg Stare Jastrzębniki; zam. Stare Jastrzębniki, pow. Międzyrzecz, 1840–1841
- HEINRICH Christine / Dorothea, okręg Wierzenica; zam. Wierzenica, pow. Poznań, 1827–1831
- HEINRICH Johanne **Louise** / Joh. Elis., okręg Racot; zam. Racot, pow. Kościan, 1822–1836
- HEINRICH z BEUTELSBACHÓW Christine — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg Wierzenica (pow. Poznań)
- HEINRICHT / Heinrich Susanne Dorothea, okręg Wolsztyn; zam. Wolsztyn, pow. Babimost, 1822–1828
- HEINRICHT / Heinrich Catharine, okręg Świąciechowo, Gołanice (1823); zam. Świąciechowo, Gołanice (1823), pow. Wschowa, 1819–1840
- HEINRICHT Johanne — egzam. 1821 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Wolsztyn (pow. Babimost)
- HEINRICHT Johanne Hedwig — egzam. 1821 w jęz. niem., przydzielony okręg Stare Bojanowo (pow. Kościan)
- HEINTZE / Heinzel z GRUNDNERÓW Marie — egzam. 1824 w jęz. niem., przydzielony okręg Mikorzyn (pow. Ostrzeszów) — okręg Mikorzyn, Podzamcze (1839); zam. Mikorzyn, Podzamcze (1839), pow. Ostrzeszów, 1826–1841
- HEKKEN z MANTHEIÓW Anna Dorothea — egzam. 1824 w jęz. niem. — Nowe Jastrzębskie Olędry (pow. Międzyrzecz)
- HELLMANN Caroline, okręg Stara Krobia; zam. Domachowo, pow. Krobia, 1839–1841
- HEMPEL Wilhelmine patrz WEGNER Wilhelmine
- HENSCHEL Johanne Christine — egzam. 1828 w jęz. niem. — Dzieczyn (pow. Krobia) — okręg Dzieczyn; zam. Dzieczyn, pow. Krobia, 1829–1830
- HENSCHKE Anne Marie, okręg Goraj; zam. Goraj, pow. Międzychód, 1827–1829
- HENSEL Joanna Karolina — egzam. 1825 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Międzyrzecz
- HENTSCHEL z d. JESCHKE Fryderyka Beata — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Międzyrzecz
- HEPKE Anna Rosine, okręg Lubiń; zam. Lubiń, pow. Kościan, 1819–1833
- HERKT / Herbst Therese, okręg Konarzewo; zam. Konarzewo, Raszków (1837), pow. Krotoszyn, 1830–1841
- HERRMANN Marianna — egzam. 1818 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Leszno
- HERTL Caroline Wilhelmine patrz CHRISTMANN Caroline Wilhelmine
- HEYDER / Heider Anne / Susanne **Hedwig**, okręg Łysiny Wielkie; zam. Łysiny Wielkie, pow. Wschowa, 1819–1841
- HEYKEL Elżbieta patrz ZIELEWSKA Elżbieta
- HEYN Rosine Dorothea patrz STILLER Rosine Dorothea
- HILDERMANN Louise — egzam. 1817 w jęz. pol., przydzielony okręg Smoszewo (pow. Krotoszyn) — zam. Smoszewo, pow. Krotoszyn, 1818
- HILSCHER Anna Caroline patrz RIEDEL Anna Caroline
- HILSCHER Anna **Elisabeth** — egzam. 1825 w jęz. niem., przydzielony okręg Wronczyn (pow. Środa) — okręg Wronczyn, Bugaj Hauland (1829); zam. Wronczyn, Bugaj Hauland (1829), pow. Środa, 1826–1841
- HILSCHER z d. HAEUSLER Marianna, okręg Budziszewo; zam. Budziszewo, pow. Oborniki, 1838–1841
- HODRYSZ / Hendrys Marianna, okręg Siemianice; zam. Siemianice, pow. Ostrzeszów, 1837–1840
- HOFFARTH z GUTSCHÓW Dorothea Elisabeth — egzam. 1824 w jęz. niem. — miasto Zbąszyń — okręg Zbąszyń (1826), Zbąszyń, Nowa Wieś Zbąska (1829); zam. Zbąszyń, pow. Międzyrzecz, 1826–1841
- HOFFMAN Marie patrz SPÄDT Marie
- HOFFMANN Caroline, okręg Włociejewko, Binkowo (1832); zam. Książ, Ostrowo (1832), pow. Śrem, 1828–1834
- HOFFMANN Christine, okręg Pogorzella; zam. Pogorzella, pow. Krotoszyn, 1830–1832
- HOFFMANN Louise, okręg Kępno; zam. Kępno, pow. Ostrzeszów, 1819–1820
- HOFFMANN Marianna, okręg Brylewo, Górzno (1826), Grodzisko (1829), Brylewo (1836); zam. Drobnin (1836), Brylewo (1841), pow. Wschowa, 1835–1841
- HOFFMANN z KESMERÓW Johanne Caroline — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Książ (pow. Śrem)
- HOLLNER / Heller / Hollmer Petronella, okręg Wartosław; zam. Wartosław, pow. Szamotuły, 1831–1841
- HOLWEDEL Marie, okręg Pierchno; zam. Kórnik, pow. Śrem, 1818–1822
- HOPFGARTEN z WANGENHEIMÓW Caroline — egzam. 1824 w jęz. niem., przydzielony okręg Długie Stare (pow. Wschowa) — okręg Długie Stare, Wilkowo Niemieckie (1829); zam. Długie Stare, Wilkowo Niemieckie (1829), pow. Wschowa 1825–1831
- HORN Wilhelmine, okręg Rokitno; zam. Rokitno, Chełmsko (1839), pow. Międzychód, 1835–1841
- HÜCKEL Rosina patrz TESCHENDORFF Rosina
- HUNDT Nepomucena, okręg Dobrzyca; zam. Dobrzyca, pow. Krotoszyn, 1838–1841
- ILLING Dorothea patrz DRESLER Dorothea
- INKEMEYER Henriette, okręg Września; zam. Września, pow. Września, 1840–1841

- JACHMANN Anna El., okręg Międzychód; zam. Międzychód, pow. Międzychód, 1818–1822
- JADRIŚ z KIEPERÓW Marianna — egzam. 1825 w jęz. pol., przydzielony okręg Siemianice (pow. Ostrzeszów)
- JAEKEL Anna Rosina, okręg Rydzyna; zam. Kłoda, pow. Wschowa, 1832
- JAGRODZKA Regina — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg Ostroróg (pow. Szamotuły)
- JAHN / Jachmann Anne **Rosine**, okręg Ciosaniec, Bagno (1833); zam. Bagno, Ciosaniec (1831), Bagno (1833), pow. Babimost, 1822–1841
- JÄHN Caroline patrz FÖRSTER Caroline
- JAHNS (1837) z d. MESSERSCHMIDT Rosine / Rosalia, okręg Suchy Las; zam. Suchy Las, pow. Poznań, 1826–1841
- JAKUBOWSKA Florentyna, okręg Września; zam. Września, pow. Września, 1825
- JANICKA Domicella, okręg Zadory, Granowo (1831); zam. Granówko, Granowo (1831), pow. Kościan, 1822–1831
- JANKE Anna Marie — egzam. 1824 w jęz. niem. — miasto Poznań
- JANKOWSKA Brygida patrz KUNICKA Brygida
- JANKOWSKA Marianna patrz WIŚNIEWSKA Marianna
- JANOTTE Rosine Dorothea patrz SCHLINKE Rosine Dorothea
- JÄNSCH / Jaenisch z d. HALMSCHILD Ewa **Rosine** — egzam. 1826 w jęz. niem., przydzielony okręg Lgiń (pow. Wschowa) — okręg Lgiń; zam. Lgiń, pow. Wschowa, 1827–1841
- JARANOWSKA Florentyna patrz ELMANOWSKA Florentyna
- JARMUSZKIEWICZ Józefa, okręg Września; zam. Września, pow. Września, 1841
- JÄSKE Elisabeth patrz EWALD Elisabeth
- JEDLECKA / Jedlicka Regina — egzam. 1818 w jęz. pol., przydzielony okręg miasto Jutrosin — okręg Jutrosin; zam. Jutrosin, pow. Krobica, 1819–1820
- JELIŃSKA Elżbieta, okręg Krzywiń; zam. Krzywiń, pow. Kościan, 1822–1832
- JERZOWSKA / Jerzewska z d. ŻYKWEŃSKA Tekla — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Torzenie (pow. Ostrzeszów) — okręg Wyszaków; zam. Wyszaków, pow. Ostrzeszów, 1828–1841
- JESCHKE Fryderyka Beata patrz HENTSCHEL Fryderyka Beata
- JEZIERSKA Elisabeth — egzam. 1827 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Młynkowo (pow. Oborniki) — okręg Młynkowo; zam. Młynkowo, Boruszyn (1833), Młynkowo (1835), pow. Oborniki, 1829–1837
- JOHN Anna Rozyna — egzam. 1821 w jęz. niem., przydzielony okręg Ciosaniec (pow. Babimost)
- JOHN Dorothea Louise, okręg Czacz, Białcz (1841); zam. Czacz, Białcz (1841), pow. Kościan, 1837–1841
- JOKOWSKA / Jakowska Kunegunda, okręg Czacz; zam. Śmigiel, pow. Kościan, 1823–1831
- KACZMARKIEWICZ Julianna, okręg Mikuszewo; zam. Mikuszewo, pow. Września, 1838, 1840, 1841
- KACZORKA / Kaczorska / Kaczorke Anna Dorota, okręg Stary Dworek, Bledzew (1829); zam. Stary Dworek, Bledzew (1823), pow. Międzychód, 1819–1831
- KADZIMSKA Katarzyna patrz ŻYCHLEWICZ Katarzyna
- KALIŃSKA z d. KOZŁOWSKA Scholastyka — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Psarskie (pow. Szamotuły)
- KAMIŃSKA Prakseda patrz ŚWIERCZYŃSKA Prakseda
- KANIN Dorothea **Elisabeth**, okręg Błazejewo; zam. Bnin, pow. Śrem, 1818–1827
- KARGER / Kaerger / Kärger An. Elis. / Helene, okręg Stary Dwór (1819), Brójce (Braetz) (1820); zam. Brójce, pow. Międzyrzecz, 1818–1825
- KARRAS Antonie, okręg Kobylagóra; zam. Kobylagóra, pow. Ostrzeszów, 1841
- KARRAS Barbara — egzam. 1825 w jęz. niem., przydzielony okręg Latowice (pow. Odolanów) — okręg Parczew, Sieroszewice (1831); zam. Parczew, Sieroszewice (1831), pow. Odolanów, 1826–1841
- KAUTZ Charlotte, okręg Radosz; zam. Radosz, pow. Międzychód 1841
- KAWCZYŃSKA Marianna — egzam. 1830 w jęz. pol., wolno praktykująca w mieście Opalenicy — okręg Czemiń, Krzywiń (1833); zam. Czemiń, Krzywiń (1833), Trzcini-ca (1834), pow. Kościan, 1832–1839
- KEGEL Josepha, okręg Orpiszewo; zam. Orpiszewo, pow. Krotoszyn, 1841
- KEIL Caroline Friderika — egzam. 1821 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Międzychód — zam. Międzychód, pow. Międzychód, 1822
- KESLER / Kessner Anna, okręg Gogolewo; zam. Książ, pow. Śrem, 1818–1825
- KESMER Johanne Caroline patrz HOFFMANN Johanne Caroline
- KĘDZIERSKA Małgorzata, okręg Mirków, Świba (1829), Mirków (1833); zam. Mirków, Świba (1829), Mirków (1833), pow. Ostrzeszów, 1825–1836
- KIELHORN / Kuhlhorn / Kiehlhorn Anna Maria, okręg Wiejce, Kamionna, Prusim (1825), Kamionna (1829); zam. Wiejce, Nadziejewki (1823), Kamionna (1825), pow. Międzychód, 1819–1829
- KIEŁCZEWSKA Mariane, okręg Mórka; zam. Mórka, pow. Śrem, 1829–1841
- KIENEMANN Fryderyka patrz KROTOCHWILL Fryderyka
- KIEPER Marianna patrz JADRIŚ Marianna
- Kierska Ewa, okręg Mikuszewo; zam. Mikuszewo, pow. Września, 1826–1829
- KINASZEWSKA / Kinarzewska Małgorzata — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg miejski Pogorzela (pow. Krotoszyn) — okręg Pogorzela; zam. Pogorzela, pow. Krotoszyn, 1820–1829
- KINOSOWICZ Ludwika patrz STRZYŻYŃSKA Ludwika
- KINTZEL / Kuntzel Susane Dorothea, okręg Stare Drzewce; zam. Stare Drzewce, pow. Wschowa, 1818–1839
- KIPKE Eleonore, okręg Wielkie Jezioro, Zaniemyśl (1841); zam. Zaniemyśl, pow. Środa, 1839–1841
- KIRCHNER Małgorzata, okręg Kunowo; zam. Kunowo, pow. Śrem, 1836–1841

- KLATT z MAJÓW Zuzanna — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Krotoszyn
- KLAUSE Anna **Elisabeth** — egzam. 1825 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Bnin (pow. Śrem) — okręg Bnin; zam. Bnin, pow. Śrem, 1829–1841
- KLAUSEN Susanna — egzam. 1822 w jęz. pol., przydzielony okręg miejski Kępno (pow. Ostrzeszów) — okręg Kępno; zam. Kępno, pow. Ostrzeszów, 1840
- KLEBER patrz BRAUNSFORTH Johanne
- KLEIN Johanne **Louise** — egzam. 1824 w jęz. niem., przydzielony okręg Nowy Zatom (pow. Międzychód) – okręg Nowy Zatom (1827), Orzeszkowo (1828); zam. Radusz (1827), Orzeszkowo (1828), pow. Międzychód, 1825–1841
- KLIEM / Klein Maria, okręg Kargowa (1826); zam. Kargowa, pow. Babimost, 1818–1836
- KLIEM / Klum **Johanne** / Christiane, okręg Nowy Tomysł; zam. Nowy Tomysł, pow. Buk, 1818–1841
- KLINGE z Globlów Beate — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg goroński (pow. Międzyrzecz) — okręg Rogoziniec; zam. Rogoziniec, pow. Międzyrzecz, 1840–1841
- KLINKE patrz MOLLIN Christiane
- KLOSE z d. ZANDLER Louise, okręg Dolsk; zam. Dolsk, pow. Śrem, 1819–1839
- KLOSE z FECHNERÓW Anna Zuzanna — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Międzyrzecz
- KLOSTERMANN Justine, okręg Staniewo; zam. Staniewo, pow. Krotoszyn, 1832–1838
- KLUPSCH / Klopsch Barbara, okręg Osowa Sień; zam. Osowa Sień, pow. Wschowa, 1833–1841
- KŁOSOWSKA **Christine** / Dorothea, okręg Wierzenica, Mechow (1840); zam. Wierzenica, Mechow (1840), pow. Poznań, 1832–1841
- KNAUER Elis., okręg Bojanowo; zam. Bojanowo, pow. Krobia, 1818–1825
- KNEISELN, †1824, okręg Gostyń, zam., pow. Krobia, 1824
- KNOBLOCH Marianna, okręg Lewków, Szczury (1829); zam. Lewków, Szczury (1833), pow. Odolanów, 1822–1835
- KNOCH Johanne patrz SIEBENSCHUCH Johanne
- KOCH Katharina z BERLIŃSKICH — egzam. 1829 w jęz. niem., przydzielony okręg Garby (pow. Poznań — okręg Chojnica; zam. Chojnica, pow. Poznań, 1832–1841
- KOCZOROWSKA Franciszka, okręg Graboszewo; zam. Graboszewo, pow. Września, 1826–1827
- KOENIG Wilhelmine, wolno praktykująca; zam. Kórnik, pow. Śrem, 1841
- KÖHLER Anna **Rosina** patrz SCHULZ Anna **Rosina**
- KOLASIŃSKA / Kołaczyńska / Kolaszyńska Barbara, okręg Kostrzyn; zam. Kostrzyn, pow. Środa, 1819–1841
- KOLENDOWICZ Elżbieta, okręg Trzecianów; zam. Borek, Trzecianów (1839), pow. Krotoszyn, 1837–1841
- KONNERMANN Joh. Eleon., okręg Wilkowo; zam. Krzewina, pow. Wschowa, 1834
- KONRAD Rozyna patrz FRELENBERG Rozyna
- KOPP / Kapp / Koppe Johanne Eleonora, okręg Szlichtyngowa; zam. Szlichtyngowa, pow. Wschowa, 1818–1840
- KÖRNER Louise, okręg Chmielinko; zam. Chmielinko, pow. Buk, 1839–1841
- KOSICKA / Koszicka Marianna, okręg Gościeszyn; zam. Gościeszyn, pow. Babimost, 1830–1836
- KOSICKA / Koszycka Elżbieta, okręg Rogoziniec; zam. Rogoziniec, pow. Międzyrzecz, 1823–1839
- KOSICKA Anna Elżbieta — egzam. 1818 w jęz. niem., przydzielony okręg Stara Dąbrowa (pow. Kościan) — okręg Stara Dąbrowa, bez obw. Michorzewo (1819); zam. Stara Dąbrowa, pow. Buk, 1818–1820
- KOSIG Rosina, okręg Strzyżew; zam. Strzyżew, pow. Ostrzeszów, 1841
- KOSZIŃSKA Kar., okręg Wełna; zam. Wełna, pow. Oborniki, 1822–1824
- KOŚCIELEWSKA / Kościelska Rozalia, okręg Doruchów, Grabów (1823); zam. Doruchów, Grabów (1823), pow. Ostrzeszów, 1819–1833
- KOWALSKA Dorota — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Bucz (pow. Kościan) — okręg Bucz; zam. Bucz, pow. Kościan, 1828
- KOWALSKA Katarzyna, okręg Kotlin; zam. Kotlin, pow. Pleszew, 1836–1841
- KOZIEROWSKA Franciszka, panna — egzam. 1825 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Graboszewo (pow. Września)
- KOZŁOWSKA Scholastyka patrz KALIŃSKA Scholastyka
- KOZŁOWSKA z d. SCHIFFMANN Beata Teresa — egzam. 1826 w jęz. niem., przydzielony okręg Nowomiejski (pow. Międzychód) — okręg Nowa Wieś, Błedzew, Chalin (1828); zam. Nowa Wieś, Chalin (1828), pow. Międzychód, 1827–1831
- KOŹMIŃSKA z d. SANNER Henryka — egzam. 1829 w jęz. niem., wolno praktykująca w Ostrowie (pow. Odolanów)
- KRAPPATSCH Susanne patrz SCHUHKNECHT Susanne
- KRASZEWSKA Nepomucena, okręg Oborniki, Objezierze (1826), Chrostowo (1829); zam. Chrostowo, pow. Oborniki, 1826–1829
- KRAUSE Susanne Dorothe patrz GUENTHER Susanne Dorothe
- KRENZEL / Kräntzel Franciszka, okręg Maniewo; zam. Maniewo, pow. Oborniki, 1834–1841
- KREUTZINGER Dorothea — egzam. 1825 w jęz. niem., przydzielony okręg Winiary (pow. Poznań) — okręg Winiary; zam. Winiary, pow. Poznań, 1826–1828
- KRĘGLEWSKA Barbara, okręg Murowana Goślina, Zielonka (1822); zam. Murowana Goślina, Zielonka (1822), pow. Oborniki, 1819–1825
- KROLL Wilhelmine, okręg Słopanowo; zam. Słopanowo, pow. Szamotuły, 1838–1841
- KROTOCHWILL z KIENEMANÓW Fryderyka — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg Rogoźno (pow. Oborniki)
- KRÜGER Juliane, okręg Owińska; zam. Owińska, pow. Poznań 1830–1835
- KRZEŚLICKA Magdalena, okręg Krobia; zam. Krobia, pow. Krobia, 1836
- KRZYCKA Helena, okręg Mieszków; zam. Mieszków, pow. Pleszew, 1837–1841

- KUCHLER / Kuchlen Rosina, okręg Włocławek, Książ (1829); zam. Książ, pow. Śrem, 1818–1841
- KUEHL Ernestyna patrz WINKEL Ernestyna
- KÜHN z d. MEISSNER Caroline — egzam. 1823 w jęz. pol., przydzielony okręg miasto Miłostów (pow. Września) — zam. Miłostów, pow. Września, 1825
- KULCZYŃSKA z d. SZUMKOWSKA Katarzyna — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Gorzyce (pow. Odolanów) — okręg Gorzyce, Topola Mała (1831); zam. Topola Mała, pow. Odolanów, 1828–1840
- KUMMER Bogumiła, okręg Dubin; zam. Dubin, pow. Krobica, 1839–1841
- KUMRAU Henriette, okręg Tomice; zam. Tomice, pow. Poznań, 1840–1841
- KUNICKA z d. JANKOWSKA Brygida — egzam. 1823 w jęz. pol., przydzielony okręg miasto Poznań — okręg Pokrzywnica; zam. Dolsk, pow. Śrem, 1825–1827
- KUNIN Elisabeth, okręg Białejewo; zam. Bnin, pow. Śrem, 1826
- KURAŚ Antonina, okręg Mielęcina, zam., pow. Ostrzeszów, 1841
- KUROWSKA Karolina, okręg Szamotuły, Nowa Wieś; zam. Szamotuły, pow. Szamotuły, 1818–1828, od 1829 wolno praktykująca
- KURPIŃSKA Małgorzata — egzam. 1822 w jęz. pol., przydzielony okręg Włoszakowice (pow. Wschowa) — okręg Włoszakowice; zam. Włoszakowice, pow. Wschowa, 1824–1834
- KÜSTER / Kosser / **Koster** Elisabeth, okręg Wielichowo; zam. Wielichowo, pow. Kościan, 1822–1834
- KUTZNER z Redigerów Caroline — egzam. 1828 w jęz. niem., przydzielony okręg wiejski Stęszew (pow. Poznań) — okręg Stęszew; zam. Stęszew, pow. Poznań, 1829–1841
- KWIATKOWSKA Agnieszka, okręg Otorowo, Duszniki (1838); zam. Otorowo, Duszniki (1836), pow. Szamotuły, 1830–1841
- LAMGE z MERKLEINÓW Apolonia — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Pobiedziska (pow. Środa)
- LANDGRAFF Dorothea, okręg Śmigiel; zam. Śmigiel, pow. Kościan, 1819–1831
- LANG Johanne Louise patrz KLEIN Johanne Louise
- LANGE / Langer Christine patrz SEIFERT Christine
- LANGE Anna Rosina, okręg Świnia; zam. Świnia, Nowy Dwór (1828), pow. Międzybóże, 1824–1828
- LANGE Johanne, okręg Wiejsce; zam. Wiejsce, pow. Międzybóże, 1837–1841
- LANGNER Ewa — egzam. 1828 w jęz. niem., wolno praktykująca w Poznaniu
- LANZ z d. WEISS Marianna, okręg Kościan; zam. Kościan, pow. Kościan, 1823–1824
- LARZ / Lanz Marianna, okręg Kościan; zam. Kościan, pow. Kościan, 1819–1824
- LASER Beate, okręg Słupia; zam. Słupia, pow. Ostrzeszów, 1840
- LASKOWSKA / Łakońska Katarzyna, okręg Grabów; zam. Grabów, pow. Ostrzeszów, 1818–1825
- LATANOWICZ Wiktoria, okręg Jeżewo, Łowicze (1836); zam. Jeżewo, Łowicze (1836), pow. Śrem, 1830–1836
- LATZKE z d. DEUTSCHMANN Elisabeth — egzam. 1826 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Poznań
- LEHMANN Rosina, okręg Parzynowo, Kobyłgóra (1826); zam. Kobyłgóra, pow. Ostrzeszów, 1818–1840
- LEMKE Amalie, okręg Duszniki; zam. Duszniki, pow. Szamotuły, 1830–1834
- LEOŃSKA / Lewska / Leocka Józefa — egzam. 1827 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Gogolewo (pow. Śrem) — okręg Zakrzewo; zam. Zakrzewo Hauland, pow. Śrem, 1829–1840,
- LETZEL Anna **Elisabeth**, okręg Lubonia, Wijewo (1837); zam. Lubonia, Wijewo (1837), pow. Wschowa, 1834–1841
- LEVIN z d. SCHLAGAUF Lene Simon — egzam. 1829 w jęz. niem., wolno praktykująca w Swarzędzu (pow. Poznań)
- LEWIN JAKOBI z BLUMENTHALÓW Rozalia — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Rogoźno
- LEWINSOHN Sar., okręg Konarskie; zam. Kórnik, pow. Śrem, 1820, 1822
- LEWISOHN Dorota — egzam. 1825 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Borek (pow. Krotoszyn)
- LICHTENSTEIN z PEISERÓW Johanne — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Miłostów (pow. Września)
- LIEBELT z d. WENDE Johanne Eleonore, okręg Roehrsdorf; zam. Nieder-Jedlitz (1819), Roehrsdorf, pow. Wschowa, 1818–1831
- LIEBENSCHUH Johanne, okręg Miłostów; zam. Miłostów, pow. Września, 1836
- LIEBSCH Caroline, okręg Wojnowice, Komorowo (1840?); zam. Wojnowice, Komorowo (1840?), pow. Buk, 1835–1841
- LIEBSTE z MARQUARDTÓW Krystyna Dorota — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Wolsztyn (pow. Babimost)
- LIEDERT z TISZLEROWICZÓW **Pauline** / Caroline, okręg Baszków, Zduny (1824); zam. Baszków, Zduny (1824), pow. Krotoszyn, 1824–1828
- LIEDLICH Catharine patrz PRIWE / Prive Catharine
- LINDNER Maria **Elisabeth**, okręg Kopanki, Kąkolewo (1823); zam. Kopanki, Kąkolewo (1823), pow. Bu, 1822–1841
- LINKOWA Cat., okręg Pogrzebów; zam. Pogrzebów, Ociąż (1820), pow. Odolanów, 1819–1820
- LIPIŃSKA Magdalena — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg Kębłowo (pow. Babimost) — okręg Kębłowo; zam. Kębłowo, pow. Babimost, 1820–1841
- LIPOWSKA z d. MEISSNER Regina Dorota — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Turwie (pow. Kościan)
- LIPPOLD Johanne / **Juliane**, okręg Sierakowo, Rawicz (1837), Sierakowo (1839); zam. Sierakowo, Rawicz (1837), pow. Krobica, 1830–1841
- LITTMANN Johanne Louise — egzam. 1821 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Wronki (pow. Szamotuły) — okręg Wronki; zam. Wronki, pow. Szamotuły, 1822–1823

- LOGEMANN Jahanna **Caroline**, okręg Kaszczor, Przemęt (1829); zam. Kaszczor, Przemęt (1829), pow. Babimost, 1822–1841
- LOOS z d. ROTHENBACH Johanne, okręg Murowana Goślina; zam. Murowana Goślina, pow. Oborniki, 1836–1841
- LORENZ Anna Rosina, okręg Świętno; zam. Świętno, pow. Babimost, 1831–1841
- LORKOWSKA Rosalie, okręg Budziszewo; zam. Studzieniec, pow. Oborniki, 1839–1841
- LUBIŃSKA Nepomucena — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg Dakowy (pow. Buk) — okręg Dakowy Suche, Wojnowice (1828); zam. Dakowy Suche, Wojnowice (1828), pow. Buk, 1820–1830
- LUBOWSKA / Lipowska / Libowska Regina **Dorota**, okręg Turew; zam. Turew, pow. Kościan, 1825–1841
- LUDWIG Johanna; zam. Ostrów, pow. Odolanów, 1820
- ŁUKANOWSKA Anna Christiane / Anna Rosine, okręg Oporowo; zam. Oporowo, pow. Szamotuły, 1837–841
- MACHEY / Machay Dorothea, okręg Koźmin; zam. Koźmin, pow. Krotoszyn, 1822–1823
- MACIEJEWSKA Elżbieta, okręg Gogolewo, Miejska Górka (1835); zam. Gogolewo, Miejska Górka (1835), pow. Krobia, 1830–1841
- MACIEJEWSKA Karolina, okręg Raszków; zam. Raszków, pow. Odolanów, 1827–1828
- MACIEJEWSKA Karolina, okręg Taczanów, Sławoszewo (1831); zam. Sowina, Kotlin (1831), pow. Pleszew, 1822–1830
- MACIEJEWSKA Katarzyna, okręg Kaźmierz; zam. Kaźmierz, pow. Szamotuły, 1841
- MACIEJEWSKA Marianna, okręg Żytowiecko; zam. Żytowiecko, pow. Krobia, 1841
- MACIEJEWSKA z d. MÜLLER Regina — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Biechowo (pow. Wrzesnia) — okręg Biechowo, Gozdowo (1832); zam. Biechowo, Gozdowo (1832), pow. Wrzesnia, 1828–1837
- MAJ Anna, okręg Swarzędz; zam. Swarzędz, pow. Poznań, 1818–1823
- MAJ Zuzanna patrz KLATT Zuzanna
- MAJEWSKA Anna, okręg Sokolniki; zam. Sokolniki, pow. Wrzesnia, 1837
- MAJORÓWNA / Majorowa / Majerowa Konstancja, okręg Gołuchów, Tursko (1823); zam. Chorzew bei Pleszewa, Gołuchów (1819), Tursko (1827), pow. Pleszew, 1818–1831
- MALARCZYKOWA / Mularczyk Rozalia, okręg Słupia; zam. Słupia, pow. Ostrzeszów, 1818–1828
- MALCZEWSKA Rozalia, okręg Wielowieś; zam. Wielowieś, pow. Krotoszyn, 1834–1837
- MANICKA Katarzyna, okręg Słupia; zam. Słupia, Środa (1838), pow. Środa, 1833–1841
- MANTEY / Manthey Dorothea, okręg Chełmno; zam. Chełmno, pow. Szamotuły, 1830–1839
- MANTHEIÓW Anna Dorothea patrz HEKKEN Anna Dorothea
- MARCHERN / Marhernn Josepha, okręg Reysen, Dambitsch (1826); zam. Reysen / Reisen, pow. Wschowa, 1822–1827
- MARKOWSKA Anna patrz SOBIERAJEWICZOWA Anna
- MARQUARD El., okręg Wolsztyn; zam. Wolsztyn, pow. Babimost, 1818–1820
- MARQUARDT Krystyna Dorota patrz LIEBSTE Krystyna Dorota
- MARSCH Maria, okręg Czarnylas; zam. Czarnylas, pow. Odolanów, 1832–1841
- MARSCHALL Wilhelmine, okręg Szymanowo, Rawicz (1838), Szymanowo (1840); zam. Szymanowo, Rawicz (1838), pow. Krobia, 1834–1841
- MARSZAŁKIEWICZ / Marszałkowiczowa Katarzyna patrz ŻYCHLEWICZ Katarzyna
- MARTENS / Martins / Martiny **Anna Rosine** / Anna Christiane, okręg Wronki; zam. Wronki, pow. Szamotuły, 1818–1828
- MARUSCHKE z FITZNERÓW Dorothea Elisabeth — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Sarnowa (pow. Krobia), okręg Szymanowo; zam. Szymanowo, pow. Krobia, 1828–1832
- MASCHE Ernestine, okręg Chycina; zam. Chycina, pow. Międzyrzecz, 1841
- MASSERSCGMIDT z d. BLESCHKE Anna Rozyna — egzam. 1826 w jęz. niem., przydzielony okręg wiejski Suchy Las (pow. Poznań)
- MEER Wilhelmine, okręg Zakrzewo hauland; zam. Zakrzewo hauland, pow. Śrem, 1841
- MEISNER And., okręg Parkowo; zam. Wełna, pow. Oborniki, 1818–1820
- MEISNER Anna Maria — egzam. 1818 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Szamotuły
- MEISNER z d. SCHÜLER Eleonora — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski i wiejski Jarocin (pow. Pleszew) — okręg Jarocin; zam. Jarocin, pow. Pleszew, 1820–1838
- MEISSNER Caroline patrz KÜHN Caroline
- MENTZEL Concordia, okręg Bagrowo; zam. Bagrowo, pow. Środa, 1839–1841
- MENZEL Dorothea, okręg Stara Tuchorza, Kopanica (1835); zam. Stara Tuchorza, Kopanica (1835), pow. Babimost, 1833–1838
- MERKLEIN Apolonia patrz LAMGE Apolonia
- MESSERSCHMIDT patrz JAHN Rosine
- MEYER Wilhelmine, okręg Bagrowo, Dominowo (1836); zam. Bagrowo, Dominowo (1835), pow. Środa, 1834–1837
- MĘCLEWSKA Marianna, okręg Duszniki, Poznań (1829); zam. Duszniki, Poznań (1829), pow. Szamotuły, 1824–1829
- MICHAELIS Beate — egzam. 1818 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Ostrów — okręg; zam. Ostrów, pow. Odolanów, 1818–1819; okręg Grodzisk; zam. Grodzisk, pow. Buk, 1819–1825
- MIERZWIŃSKA z d. SOKOŁOWSKA Antonina / Karolina — egzam. 1825 w jęz. pol., przydzielony okręg Ostroróg (pow. Szamotuły) — okręg Ostroróg; zam. Ostroróg, pow., 1826–1828
- MIETHEI / Mielkin Henriette, okręg Jutrosin; zam. Jutrosin, pow. Krobia, 1822–1824

- MIGULSKA Marianna, okręg Laski; zam. Laski, pow. Ostrzeszów, 1818–1841
- MIKOŁAJCZYKOWA Magdalena — egzam. 1817 w jęz. pol., przydzielony okręg Tomice (pow. Poznań) — okręg Wielka Wieś; zam. Tomice, Wielka Wieś (1831), Tomice (1832), pow. Poznań, 1818–1837
- MILKE / Milken Anna Dorothea, okręg Stara Tuchorza, Kopanica (1835); zam. Stara Tuchorza, Kopanica (1835), pow. Babimost, 1837–1841
- MIREK / Myrek Mariane, okręg Podmokłe Małe; zam. Podmokłe Małe / Podmokłe Duże, pow. Babimost, 1830–1841
- MISIEWICZ Ludwika, okręg Żerków; zam. Żerków, pow. Września, 1839–1841
- MOLIŃSKA Joanna, okręg Uchorowo, Białęcín (1839); zam. Uchorowo, Białęcín (1839), pow. Oborniki, 1833–1841
- MOLLIN z d. KLINKE Christiane, okręg Ostrzeszów; zam. Ostrzeszów, pow. Ostrzeszów, 1836–1841
- MUCKE El. Mar.; zam. Kuźnica-Boruja, pow. Babimost, 1818
- MÜDE / Melde Chr. / Caroline; zam. Rogoźno, pow. Oborniki, 1818–1822
- MÜLLER Regina patrz MACIEJEWSKA Regina
- MÜLLER Rosine, okręg Dubin; zam. Dubin, pow. Krobía, 1824–1826
- MÜLLER z SCHEIBÓW Anna Barbara — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Międzyrzecz
- MULTAŃSKA Jadwiga — egzam. 1827 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Kamionki (pow. Śrem) — okręg Kamionki; zam. Kamionki, pow. Śrem, 1829–1841
- MÜNZER / Müntzer / Meintzer Caroline, okręg Mchy; zam. Książ, pow. Śrem, 1824–1829
- NAPIERALINA Weronika — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg Chojnica (pow. Poznań) — okręg Chojnica; zam. Chojnica, pow. Poznań, 1820–1823
- NATHAN Liebe, panna — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Lwówek (pow. Buk)
- NEUKIRCH Mar. Elis., okręg Dubin; zam. Dubin, pow. Krobía, 1822–1823
- NEUMANM **Johanne** Eleonore, okręg Gola, Gostyń (1840); zam. Gola, Gostyń (1834), pow. Krobía, 1832–1841
- NEUMANN Eleonore — egzam. 1818 w jęz. niem., przydzielony okręg wiejski Nietoperek (pow. Międzyrzecz) — okręg Nietoperek; zam. Nietoperek, pow. Międzyrzecz, 1818–1838
- NEUMANN Maria **Elisabeth**, okręg Siedlnica? (Nieder Zedlitz / Zedlitz) (1835); zam. Siedlnica? (Nieder Zedlitz), pow. Wschowa, 1826–1840
- NEUMANN Maria Elżbieta — egzam. 1825 w jęz. niem., przydzielony okręg Siedlnica (pow. Wschowa)
- NEUMANN Rosina, okręg Wilkowo Niemiecki; zam. Wilkowo Niemiecki, pow. Wschowa, 1840–1841
- NIECKER Christ. Soph., okręg Ostrzeszów; zam. Ostrzeszów, pow. Ostrzeszów, 1827
- NIEDBALSKA Zofia — egzam. 1817 w jęz. pol., przydzielony okręg Nekla (pow. Środa) — okręg Nekla; zam. Nekla, pow. Środa, 1818–1841
- NOS Johanna Marie — egzam. 1817 w jęz. pol., przydzielony okręg Żerków (pow. Pyzdry), okręg Mieszków; zam. Mieszków, pow. Pleszew, 1818–1823
- NOWACKA Weronika, okręg Wojnowo, Długa Goślina (1831); zam. Wojnowo, Długa Goślina (1826), pow. Oborniki, 1819–1841
- NOWAK Marianna, okręg Górka Duchowna; zam. Górka Duchowna, pow. Kościan, 1819–1820
- NOWICKA z d. BEZLEROWA Anna — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Wonieść (pow. Kościan) — okręg Wonieść; zam. Wonieść, pow. Kościan, 1824–1831
- OBIEGŁOWICZ Zofia patrz TYMKOWSKA Zofia
- OBST Dorota patrz REINHARDT Dorota
- ODALANOWSKA / Odolanowska Kunegunda, okręg Pogrzebów; zam. Raszków, pow. Odolanów, 1822–1830
- OGRODKIEWICZÓW Dorota patrz BÄHN Dorota
- ORŁOWSKA Rozalia, okręg Ociąż; zam. Ociąż, pow. Odolanów, 1825–1841
- ORSZTYNOWICZ z d. ZIEGLER Karolina, †1829 — egzam. 1818 w jęz. pol., przydzielony okręg miasto Borek — okręg Borek; zam. Borek, pow. Krotoszyn, 1819–1828
- OSTEN An. Ros., okręg Zbrudzewo; zam. Ostrowo, pow. Śrem, 1818–1824
- OTTO Anna Katarzyna patrz BAUMGARTNER Anna Katarzyna
- OTTO Anna Rosina, okręg Śmigiel; zam. Śmigiel, pow. Kościan, 1819–1825
- OTTO Ewa Rosine, okręg Kobylin (Landbezirk); zam. Kobylin, pow. Krotoszyn, 1818–1828
- OTTO z d. WOYT Anna **Dorothea** — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg Grońsko (pow. Międzyrzecz) — okręg Goruńsko; zam. Goruńsko, pow. Międzyrzecz, 1820–1838
- PANIECKA Honorata patrz RESZKA Honorata
- PAPIERKOWSKA Florentyna, okręg Raszków; zam. Raszków, pow. Odolanów, 1833–1838
- PARCZEWSKA Katarzyna — egzam. 1818 w jęz. pol., przydzielony okręg Owińska (pow. Poznań) — okręg Owińska; zam. Owińska, pow. Poznań, 1819–1826
- PARNICKA Wilhelmina, okręg Szczury; zam. Chrustowo, pow. Oborniki, 1840–1841
- PARZYNOWSKA / Parczynowska Aug., okręg Chrustowo, Stobnica, Ryczywół (1852); zam. Szczury, Pogrzebów (1819), pow. Odolanów, 1818–1822
- PAUL Carolina, okręg Kłoda; zam. Kłoda, pow. Wschowa, 1834–1841
- PAWLICKA Rozalia — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg Duszniki (pow. Szamotuły) — okręg Duszniki; zam. Duszniki, pow. Szamotuły, 1820; okręg Kopanki, Terespotockie Hołędry (1828); zam. Terespotockie Hołędry, Opałenica (1830), pow. Buk, 1823–1841
- PAWŁOWSKA Marianna patrz BECKER Marianna
- PEISER Johanne patrz LICHTENSTEIN Johanne
- PERSKE Karoline, okręg Grab; zam. Grab, pow. Pleszew, 1836–1841

- PESCHEL Anna **Dorothea** — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Tuchorze (pow. Babimost) — okręg Stara Tuchorza, Kiełpin (1829); zam. Stara Tuchorza, Kiełpin (1829), pow. Babimost, 1824–1831
- PESCHEL Anna **Dorothea**, okręg Suchy Lutol (Dürlettel); zam. Suchy Lutol (Dürlettel), pow. Międzyrzecz, 1819–1841
- PFUNDHELLER Ernestine patrz GEHR Ernestine
- PIĄTKOWSKA Rozalia z d. APLEWICZ — egzam. 1818 w jęz. pol., przydzielony okręg miasto Mosina — okręg Krosno, Mosina (1829), Brodnica (1830); zam. Mosina, Brodnica (1830), pow. Śrem, 1819–1837
- PICKEL Elisabeth, okręg Mechnacz, Chalin (1834); zam. Chalin, pow. Międzychód 1833–1838
- PIELICHOWSKA Maria, okręg Włoszakowice; zam. Włoszakowice, pow. Wschowa, 1837–1841
- PIETROSZYŃSKA Justyna, panna — egzam. 1825 w jęz. pol., przydzielony okręg miejski w Poznaniu
- PIETSCH / Pitsch Anne **Rosine**, okręg Opalenica (1826), Rudnik (1828), Opalenica (1833); zam. Opalenica, Rudnik (1828), Opalenica (1833), pow. Buk, 1823–1841
- PIETSCH Eleonore patrz SCHULZ Eleonore
- PIETSCH Rosina, okręg Wielichowo; zam. Wielichowo, pow. Kościan, 1834–1840
- PIETSZ Julianna patrz ZIEMBIŃSKA Julianna
- PILARSKA Marianna patrz SUŁKOWSKA Marianna
- PLĄCZYŃSKICH Zofia patrz CIERNINA Zofia
- POHL Auguste, okręg Poniec; zam. Poniec, pow. Krobia, 1836–1837
- POLZYN / Polcin Anna Catharina — egzam. 1830 w jęz. pol., wolno praktykująca w Rogoźnie — okręg Rogoźno; zam. Rogoźno, pow. Oborniki, 1838–1841
- POŁACZYŃSKA / Polaszyńska Franciszka — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg miejski Kępno (pow. Ostrzeszów) — okręg Grabów; zam. Grabów, pow. Ostrzeszów, 1836–1840
- PRÄNTZL Maria, okręg Poniec; zam. Poniec, pow. Krobia, 1840–1841
- PRAWICA / Prawca Jadwiga, okręg Mielęcin; zam. Mielęcin, pow. Ostrzeszów, 1818–1841
- PRIESKE / Pruska Rosine, okręg Przyczyna Dolna; zam. Wschowa, pow. Wschowa, 1822–1828
- PRIWE / Prive z Liedlichów Catharine — egzam. 1822 w jęz. pol., przydzielony okręg Żydowo (pow. Poznań) — okręg Żydowo; zam. Żydowo, pow. Poznań, 1824–1827
- PRÜFER Dorothea — egzam. 1825 w jęz. niem., przydzielony okręg Komorowo (pow. Buk) — okręg Komorowo, Zembowo (1829); zam. Komorowo, Zembowo (1829), pow. Buk 1825–1832
- PRÜFER Dorothea, okręg Goraj; zam. Strychy, pow. Międzychód, 1834, 1835, 1836, 1837, 1838, 1839, 1840, 1841
- PRUSKE Rozyna — egzam. 1818 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Wschowa
- PRZYBYLSKA Marianna — egzam. 1827 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Słupia (pow. Środa) — okręg Słupia; zam. Słupia, pow. Środa, 1829–1830
- QUEST Eleonora — egzam. 1821 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Krotoszyn
- RABSILBER z SZWARCÓW Joanna Julianna — egzam. 1824 w jęz. niem. przydzielony okręg Poznań
- RACZKOWA / Raszkowa / Raszkowska / Raczek Joanna, okręg Doruchów; zam. Doruchów, pow. Ostrzeszów, 1826–1840
- RACZKOWA, z Kępna Julianna — egzam. 1825 w jęz. pol., przydzielony okręg Doruchowo (pow. Ostrzeszów)
- RATAJSKA Teresa z d. SZAFRAŃSKA — egzam. 1823 w jęz. pol., przydzielony okręg Wijewo (pow. Wschowa) — okręg Wijewo; zam. Wijewo, pow. Wschowa 1825–1835
- RAU Anna Dorothea patrz PESCHEL Anna Dorothea
- RAU z BANSKÓW Elisabeth — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Rostarzewo (pow. Babimost) — okręg Rostarzewo, Chwalim (1826); zam. Chwalim, pow. Babimost, 1826–1828
- RAUN Anna Elisabeth patrz SORGE Anna Elisabeth
- REDELT Balbina — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg Suchy Las (pow. Poznań) — okręg Suchy Las; zam. Suchy Las, pow. Poznań, 1820–1824
- REDIGER Caroline patrz KUTZNER Caroline
- REICHELTE Eva; zam. Krępa, pow. Odolanów, 1818, 1819
- REIMANN / Reymann Susanne Elisabeth, okręg Dzieżczyn, Zemlin (1819); zam. Punitz, pow. Krobia, 1818–1826
- REIMANÓW Anna Maria patrz SCHMIDT Anna Maria
- REINHARDT z OBSTÓW Dorota — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Koźmin (pow. Krotoszyn)
- RESZKA z d. PANIECKA Honorata — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Granowo (pow. Buk) — okręg Brody; zam. Brody, pow. Buk, 1828–1841
- RETZKE z DOLATÓW Konstancja — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Babimost
- RIBETH Johanne patrz SCHWANEBECK Johanne
- RICHARDT / Reichart / Reichhard Anne **Dorothe**, okręg Dembitsch; zam. Zaborowo wyprowadziła się do Leszna (1826), pow. Wschowa, 1818–1826
- RICHART Dorota — egzam. 1818 w jęz. niem., przydzielony okręg wiejski Zaborowo (pow. Wschowa)
- RICHTER Justina, okręg Staniewo; zam. Staniewo, pow. Krotoszyn, 1839–1840
- RICHTER z d. WENDT Joanna Krystyna, okręg Międzyrzecz, zam., pow. Międzyrzecz, 1824
- RIEBE Auguste, okręg Radosz; zam. Radosz (1827), Orzeszkowo (1828), Radosz (1837), pow. Międzychód, 1835–1840
- RIEDEL z d. HILSCHER Anna Caroline — egzam. 1829 w jęz. niem., przydzielony okręg Wrączyn (pow. Środa) — okręg Wrączyn; zam. Wrączyn, Łagiewniki (1839), Wrączyn (1841), pow. Środa, 1829–1841
- RIESSMANN Anna Rosina, okręg Babimost; zam. Babimost, pow. Babimost, 1818–1825
- RITTER Magdalena, okręg Kolniczeki (1829), Kruczyn (1833); zam. Kolniczeki (1829), Kruczyn (1833), pow. Pleśzew, 1828–1835

- ROD Dorota patrz SZAFRANKIEWICZOWA Dorota
- RÖHR Johanne **Julianne**, okręg Piaski; zam. Piaski, pow. Krobia 1833–1837
- ROSENTRETER Anna Julianna — egzam. 1821 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Poznań
- ROSSMANN z GRAEFFÓW Anna Katarzyna — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Pniewy (pow. Szamotuły)
- ROSZKIEWICZ Magdalena patrz CISZEWSKA Magdalena
- ROTHENBACH Johanne patrz LOOS Johanne
- RÓŻAŃSKA Anna patrz STAJEWSKA Anna
- RÓŻAŃSKA Józefa, okręg Winiary; zam. Winiary, pow. Poznań, 1819–1823
- RUDNICKA Franciszka patrz BROJERSKA Franciszka
- RUFF Johanne patrz SCHOTT Johanne
- RUNGE Krystyna Eleonora — egzam. 1825 w jęz. niem. — tymczasowo przydzielony okręg miasto Poznań
- RUTA z d. RUTA Łucja — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Przement (pow. Babimost) — okręg Przemęt; zam. Przemęt, pow. Babimost, 1828
- RYSZANOWSKA / Ruszanowska Elisabeth, okręg Boruszyn; zam. Boruszyn, pow. Oborniki, 1839–1841
- RYTTEROWA Magdalena — egzam. 1827 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Kolniczki (pow. Pleszew)
- SAELFELD Teresa — egzam. 1818 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Poznań
- SALAMON Feile; zam. Sieraków, pow. Międzychód, 1818
- SANNER Henryka patrz KOŹMIŃSKA Henryka
- SARNECKA Katarzyna, okręg Obrzycko, Słopanowo (1832); zam. Obrzycko, pow. Szamotuły, 1818–1837
- SAUER z d. STRUNCKE Eleonore — egzam. 1826 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Szamotuły (pow. Szamotuły) — okręg Nowa Wieś (1829); zam. Nowa wieś, pow. Szamotuły, 1829–1841
- SAWICKA Marianna Fryderyka — egzam. 1818 w jęz. pol., przydzielony okręg Głuszyna (pow. Poznań) — okręg Głuszyna; zam. Głuszyna, pow. Poznań, 1819–1826
- SCHÄFER Chr., okręg Osowa Sień? (Nieder-Roehrsorf), Siedlnica (1823); zam. Osowa Sień? (Nieder-Roehrsorf), Siedlnica (1823), pow. Wschowa, 1819–1824
- SCHÄFER Soph. Charl.; zam. Kamienna, pow. Babimost, 1818; okręg Prusim; zam. Kamionna, pow. Międzychód, 1819–1824
- SCHEIBÓW Anna Barbara patrz MÜLLER Anna Barbara
- SCHELLER z WILSCHÓW Anna — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Szamotuły
- SCHIFFMANN Beata Teresa patrz KOZŁOWSKA Beata Teresa
- SCHILLER Anna Rozyna — egzam. 1825 w jęz. niem., przydzielony okręg Podarzewo (pow. Podarzewo)
- SCHILLER Barbara Elżbieta patrz BAUNAK Barbara Elżbieta
- SCHILLER Theod., okręg Września; zam. Września, pow. Września, 1822, 1823,
- SCHLAGAUF Lene Simon patrz LEVIN Lene Simon
- SCHLINKE z d. JANOTTE Rosine **Dorothea** — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg Cicha Góra (pow. Buk) — okręg Cicha Góra; zam. Cicha Góra, pow. Buk, 1820–1841
- SCHMALFUSS Ros. **Caroline**, okręg Wilda; zam. Wilda, Poznań (1827), Wilda (1830), pow. Poznań, 1823–1841
- SCHMANN Rosine, okręg Kobyla Góra; zam. Kobyla Góra, pow. Ostrzeszów, 1837
- SCHMIDT Anna Marie, okręg Żółwin; zam. Żółwin, pow. Międzyrzecz, 1828–1841
- SCHMIDT Christine, okręg Krobia; zam. Krobia, pow. Krobia, 1820–1821
- SCHMIDT Johanne Charlotte, okręg Lwówek, Nowe Miasto (1820), Bolewice (1827), Rudniki (1836); zam. Lwówek, Nowe Miasto (1820), Rudniki (1836), pow. Buk, 1818–1836
- SCHMIDT Louise, okręg Tarnowo; zam. Tarnowo, wyprowadziła się 1832, pow. Poznań, 1830–1831
- SCHMIDT Marie **Elisabeth** — egzam. 1818 w jęz. niem., przydzielony okręg Długa Golina (pow. Krobia) — okręg Golina Wielka; zam. Golina Wielka, pow. Krobia, 1818–1841
- SCHMIDT Therese, okręg Konarzewo; zam. Konarzewo, pow. Poznań 1841
- SCHMIDT z REIMANÓW Anna Maria — egzam. 1824 w jęz. niem., przydzielony okręg Nowawieś (pow. Międzychód)
- SCHNEIDWER z HAUPTÓW Rozyna Dorota — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Kargowa (pow. Babimost)
- SCHOLZ Susanne, okręg Sowiniec hauland; zam. Sowiniec hauland, pow. Śrem 1841
- SCHOTT z d. RUFF Johanne — egzam. 1829 w jęz. niem., przydzielony okręg Hellefeld (pow. Krotoszyn) — okręg Orpiszewo; zam. Orpiszewo, pow. Krotoszyn, 1829–1834
- SCHRÖDTER Anna Rozyna patrz BRAUN Anne Rosine
- SCHUBERT Joanna, okręg miasto i okręg Krotoszyn; zam. Krotoszyn, pow. 1841
- SCHUHKNECHT z d. KRAPPATSCH Susanne — egzam. 1829 w jęz. niem., wolno praktykująca w Ostrowie (pow. Odolanów) — okręg Czarnylas; zam. Czarnylas, pow. Odolanów, 1830
- SCHÜLER Eleonora patrz MEISNER Eleonora
- SCHÜLLER / Schiller Anna Rosina, okręg Podarzewo, Koczanowo (1829); zam. Podarzewo, pow. Środa, 1826–1831
- SCHULZ Anna Hedwig, okręg Andrychowice? (Ob. Heyersdorf); zam. Andrychowice? (Ob. Heyersdorf), pow. Wschowa, 1818–1828
- SCHULZ Caroline, okręg Środa; zam. Środa, pow. Środa 1841
- SCHULZ Christine, wolno praktykująca, okręg Boruja; zam. Boruja, pow. Babimost, 1832
- SCHULZ Dorothea Elisabeth, okręg Drzewce? (Driebitz); zam. Drzewce? (Driebitz), pow. Kościan, 1839–1841
- SCHULZ Juliane, okręg Czempin, Krzywiń (1833); zam. Czempin, Krzywiń (1833), Rothdorff (1834), pow. Kościan, 1836–1841

- SCHULZ Maria Dorothea, okręg Nowy Tomysł; zam. Nowy Tomysł, pow. Buk, 1818–1827
- SCHULZ Marie **Elisabeth**, okręg Nowe Miasto n. Wartą; zam. Nowe Miasto n. Wartą, pow. Pleszew, 1819–1838
- SCHULZ z d. PIETSCH Eleonore — egzam. 1826 w jęz. niem., przydzielony okręg Jabłonna (pow. Babimost) — okręg Jabłonna; zam. Jabłonna, Wioska (1830), Jabłonna (1835), pow. Babimost, 1827–1836
- SCHULZ z KÖHLERÓW Anna **Rosina** — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg Żabno (pow. Śrem) — okręg Żabno, Sowiniec hauland (1835); zam. Sowiniec hauland, pow. Śrem, 1820–1840
- SCHULZÓW Anna Rozyna patrz WITTKE Anna Rozyna
- SCHUMACHER Tekla, okręg Granowo; zam. Granowo, pow. Buk 1833–1841
- SCHWANEBECK z RIBETHÓW Johanne — egzam. 1829 w jęz. niem., wolno praktykująca w okręgu Wielowieś (pow. Międzychód) — okręg Kamionna; zam. Kamionna, pow. Międzychód, 1830–1841
- SCHWITKÓW Anna Elisabeth patrz ZELLMER Anna Elisabeth
- SEIDE z WEISSÓW Maria — egzam. 1828 w jęz. niem., przydzielony okręg wiejski Gronowo (pow. Buk)
- SEIFFERT (1829) z d. Langer / Lange Christiane Elisabeth, okręg Zaniemyśl; zam. Zaniemyśl, pow. Środa, 1818–1841
- SEYDE Maria patrz WILHELM Maria
- SEYDE patrz WILHELM Maria
- SIEBEMSCHUH z d. KNOCH Johanne — egzam. 1829 w jęz. niem., przydzielony okręg Miłosław (pow. Września), okręg Miłosław; zam. Miłosław, pow. Września, 1829–1838
- SIEGMANN Mar. El., okręg Krotoszyn; zam. Krotoszyn, pow. Krotoszyn, 1819
- SIWICKA / Siewicka / Stawicka Apolonia, okręg Baranów, Grębanin (1822); zam. Baranów, Grębanin (1822), pow. Ostrzeszów, 1819–1835
- SŁOMIŃSKA / Słońska z d. CHOJNACKA Katarzyna — egzam. 1823 w jęz. pol., przydzielony okręg Bytyń (pow. Szamotuły) — okręg Bytyń; zam. Bytyń, pow. Szamotuły, 1825–1841
- SŁUPIŃSKA Małgorzata, okręg Rozdrażewo; zam. Rozdrażewo, pow. Krotoszyn, 1840–1841
- SMIELECKA Marianna — egzam. 1818 w jęz. pol., przydzielony okręg miasto Sulmierzyce — okręg Sulmierzyce; zam. Sulmierzyce, pow. Odolanów, 1819–1826
- SOBIERAJEWICZOWA z MARKOWSKICH Anna — egzam. 1825 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski brody (pow. Buk)
- SOBKIEWICZ Anna, okręg Grabowo; zam. Grabowo, pow. Września 1841
- SÖHNKE / Schoeneke Caroline, okręg Bronikowo, Kobylniki (1829), Kościan (1830), Kobelin (1835); zam. Machcin, Kobylniki (1829), Kościan (1835), pow. Kościan, 1826–1841
- SOKOŁOWSKA Antonina patrz MIERZWIŃSKA Antonina
- SOKOWSKA Kunegunda, okręg Koszanowo; zam. Koszanowo, pow. Kościan, 1824–1830
- SÖNKE z BANKERTÓW Karolina — egzam. 1825 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Bronikowo (pow. Kościan)
- SONTAG Johanne, okręg Kościan; zam. Kościan, pow. Kościan, 1818–1824
- SORGE z d. RAUN Anna **Elisabeth** — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg Schwenten (pow. Babimost) — okręg Świętno; zam. Świętno, pow. Babimost, 1820–1829
- SPÄDT / Spaeth z d. HOFFMAN Marie — egzam. 1823 w jęz. pol., przydzielony okręg Przygodzice (pow. Odolanów) — okręg Przygodzice; zam. Przygodzice, pow. Odolanów 1825–1841
- SROCZYŃSKA Katarzyna, okręg Jutrosin; zam. Jutrosin, pow. Krobia 1841
- STABOROWSKA Małgorzata patrz ECKERT Małgorzata
- STAJEWSKA z d. RÓŻAŃSKA Anna — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Książno (pow. Września) — okręg Bardo, Sokolniki (1840); zam. Bardo, Książno (1832), Sokolniki (1840), pow. Września, 1828–1841
- STANIKOWSKA Julianna **Carolina** — egzam. 1818 w jęz. pol., przydzielony okręg Opatowo (pow. Ostrzeszów) — okręg Opatów; zam. Opatów, pow. Ostrzeszów, 1819–1841
- STASZKIEWICZ Marianna, okręg Brzostków; zam. Brzostków, pow. Września, 1841
- STEICKE z JENKENÓW Elżbieta — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Kiekrz (pow. Poznań)
- STEINKE Joh. **Elisabeth**, okręg Kiekrz, miasto Szamotuły (1829); zam. Chyby, Kiekrz (1826), pow. Poznań, 1824–1829
- STEINKE z HAKÓW Juliane — egzam. 1828 w jęz. niem., przydzielony okręg wiejski Sątopy (pow. Buk), okręg Sątopy; zam. Sątopy, pow. Buk, 1829–1841
- STENSCHKE Anna Marie, okręg Goraj, Przytoczna (1828), Hermsdorf (1830), Przytoczna (1831); zam. Goraj, Przytoczna (1828), Nowa Niedzwica (1830), Przytoczna (1834), pow. Międzychód, 1822–1841
- STENZEL / Stentzel Johanne Beate — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg miejski i wiejski Rakoniewice (pow. Babimost) — okręg Rakoniewice; zam. Rakoniewice, pow. Babimost, 1820–1826
- STILLER z d. HEYN Rosine Dorothea — egzam. 1826 w jęz. niem., przydzielony okręg Tarnowo (pow. Babimost) — okręg Tarnowo; zam. Tarnowo, pow. Babimost, 1827, 1828, 1841 zakończyła pracę
- STRASZKOWSKA Regina — egzam. 1827 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Winnagóra (pow. Środa) — okręg Winnagóra; zam. Winnagóra, pow. Środa, 1829–1841
- STRAUCH Elisabeth, okręg Wiejce, Mierzyn i Mierzynek (1829), Wiejce (1832); zam. Wiejce, pow. Międzychód, 1824–1834
- STRAUCHMANN Anna Elisabeth, okręg Wilkowo Niemieckie; zam. Wilkowo Niemieckie, pow. Wschowa, 1837–1839
- STREIB Anna, okręg Tarnowo; zam. Tarnowo, pow. Poznań, 1835–1838
- STRUNCKE Eleonore patrz SAUER Eleonore

- STRZELSKA Barbara — egzam. 1817 w jęz. pol., przydzielony okręg Białcz (pow. Wschowa) — okręg Białcz; zam. Białcz, pow. Kościan, 1818–1830; okręg Żytowiecko, Krobia (1838); zam. Żytowiecko, Krobia (1838), pow. Krobia, 1834–1839
- STRZYŻEWSKA Katarzyna patrz FINDEKLEE Katarzyna
- STRZYŻYŃSKA z KINOSOWICZÓW Ludwika — egzam. 1822 w jęz. pol., przydzielony okręg Kobyle Pole (pow. Poznań)
- STYCZYŃSKA / Styszyńska Marianna, okręg Wielka Wieś; zam. Wielka Wieś, pow. Buk, 1824–1841
- STYCZYŃSKA z d. ZAKRZEWICZ Franciszka — egzam. 1822 w jęz. pol., przydzielony okręg miejski Buk (pow. Buk)
- SUŁKOWSKA z d. PILARSKA Marianna — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Woźniki (pow. Buk) — okręg Woźniki; zam. Woźniki, pow. Buk, 1828–1841
- SWOROWSKA Agnieszka, okręg Chocieszewice, Pępowo (1838); zam. Chocieszewice, Pępowo (1838), pow. Krobia, 1822–1841
- SZAFRANKIEWICZ Cecylia, okręg Siekowo, Granówko (1834), Racot (1839); zam. Siekowo, Granówko (1834), Racot (1839), pow. Kościan, 1828–1841
- SZAFRANKIEWICZ Dorota — egzam. 1828 w jęz. niem., przydzielony okręg Siekowo (pow. Kościan) — okręg Siekowo; zam. Siekowo, pow. Kościan, 1829–1832
- SZAFRAŃSKA Teresa patrz RATAJSKA Teresa
- SZAWELSKA / Szwelska Józefa, okręg Jaraczewo, Gola (1827), Jaraczewo (1829); zam. Jaraczewo, pow. Śrem, 1823–1840,
- SZCZYPKOWSKA Cath., okręg Ostrzeszów; zam. Ostrzeszów, pow. Ostrzeszów, 1818–1822
- SZELUNG / Szelągowa Regina, okręg Kielczewo; zam. Kielczewo, pow. Kościan, 1823–1841
- SZULCZEWSKA Konstancja, okręg Siedlec; zam. Siedlec, pow. Środa, 1830–1841
- SZUMKOWSKA Katarzyna patrz KULCZYŃSKA Katarzyna
- SZUMNIARSKA Marianna, okręg Rokietnica, Mrowino (1835), Rokietnica (1836); zam. Rokietnica, Mrowino (1835), Rokietnica (1836), pow. Poznań, 1830–1841
- SZWARC Joanna Julianna patrz RABSILBER Joanna Juliana
- SZYMANOWSKA Ant., okręg Środa; zam. Środa, pow. Środa, 1818–1825
- ŚMIERZCHAŁSKA Magdalena, okręg Doktorowo; zam. Doktorowo, pow. Buk 1841
- ŚREMSKA Ther., okręg Grodzisk, Doktorowo (1825); zam. Grodzisk, pow. Buk, 1818–1825
- ŚWIERCZYŃSKA Teofila patrz DROŻYŃSKA Teofila
- ŚWIERCZYŃSKA z d. KAMIŃSKA Prakseda, okręg Żerków; zam. Żerków, pow. Września, 1837
- ŚWIEROSZYŃSKA / Świerczyńska / Świerzyńska Elżbieta, okręg Ołobok; zam. Ołobok, pow. Odolanów, 1822–1841
- ŚWIĘCICKA (†1829) Apolonia — egzam. 1817 w jęz. pol., przydzielony okręg miasto Poznań, okręg Zawady; zam. Poznań, Chwaliszewo (1819), Poznań (1820), Główno (1822), pow. Poznań, 1818–1828
- TACZKOWSKA Mariane, okręg Wełna; zam. Wełna, pow. Oborniki, 1831–1841
- TARANCZEWSKA / Tyranczevska Jadwiga, okręg Manieczki, Jeżewo (1839); zam. Manieczki, Jeżewo (1839), pow. Śrem, 1835–1841
- TELLIN Beate / Marie Elisabeth — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg Chorzew (pow. Pleszew), okręg Chorzew; zam. Chorzew, Malinie (1822), pow. Pleszew, 1820–1822
- TEMPEL Magdalene patrz WALTER Magdalene
- TESCHENDORFF z HÜCKELÓW Rosina — egzam. 1820 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski i wiejski Wartosław (pow. Szamotuły) — okręg Wartosław; zam. Wartosław, pow. Szamotuły, 1820–1829
- THAMM z BRUSZKÓW Dorothea / Karoline — egzam. 1824 w jęz. niem. — miasto Międzyrzecz — okręg Brójce; zam. Brójce, pow. Międzyrzecz, 1826–1832
- THIELE / Thiel Anna **Sophia**, okręg Trzciel; zam. Trzciel, pow. Międzyrzecz, 1820–1826
- THOMAS Juliane, okręg Wielkie Jezior; zam. Wielkie Jezior, Zaniemyśl (1835), pow. Środa 1833–1841
- TIETZ Caroline Beate patrz ANSORAGE Caroline Beate
- TISZLEROWICZ Pauline patrz LIEDERT Pauline
- TOBIAS z BÄR HOWITZÓW Sara — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg miasto Poznań
- TOMASZEWSKA Cecylia, okręg Granowo; zam. Granowo, pow. Buk, 1830
- TOMASZEWSKA **Franciszka** / Regina, okręg Stęszewo; zam. Stęszewo, pow. Poznań, 1818–1825
- TORSKA Małgorzata — egzam. 1818 w jęz. pol., przydzielony okręg Wiry (pow. Poznań) — okręg Wiry; zam. Wiry, pow. Poznań, 1819–1828
- TORSKA Mar., okręg Konojad; zam. Konojad, pow. Kościan, 1819–1824
- TREIDEL Juliane, okręg Sawade; zam. Sawade, pow. Poznań 1833
- TRETENBERG Anna **Rosina**, okręg Tuchola; zam. Żerkowo, Sieraków (1822), pow. Międzychód, 1820–1841
- TUSZEWSKA Salomea, okręg Obra; zam. Obra, pow. Babi-most, 1826–1829
- TYMKOWSKA z d. OBIEGŁOWICZ Zofia — egzam. 1826 w jęz. pol., przydzielony okręg Taczanowo (pow. Pleszew), okręg Karmin, Taczanów (1829), Karmin (1831); zam. Karmin, Kórnik (1829), Karmin (1831), pow. Pleszew, 1828–1841
- ULRYCH Józefa patrz DEMBIŃSKA Józefa
- VESTNER Caroline, okręg Krobia; zam. Krobia, pow. Krobia, 1840–1841
- VICTOR An. Mos., okręg Lubno?; zam. Trzciel, pow. Międzyrzecz, 1818–1824
- VIEBIG Agnes, okręg Komorniki; zam. Komorniki, pow. Poznań 1841
- VOGEL Justine, okręg Dobrzyca; zam. Dobrzyca, pow. Krotoszyn, 1820–1825

- VOGT Henryka patrz FEIERABEND Henryka
- VOLCK / Volke / Volkert / Volk Caroline Justine — egzam. 1828 w jęz. niem., wolno praktykującaw mieście Sieraków (pow. Międzychód) — okręg wolno praktykująca w Sierakowie, Świniary (1829); zam. Swinary, pow. Międzychód, 1828–1841
- VORWERK Antonine, okręg Rokitno; zam. Rokitno, pow. Międzychód, 1822–1833
- VORWERK Elisabeth, okręg Kosieczyn; zam. Kręcko, pow. Międzyrzecz, 1818–1826
- WAAK Christine, okręg Długie Stare; zam. Długie stare, Włoszakowice (1832), pow. Wschowa, 1830–1836
- WÄCHNER / Wehner Elisabeth / **Johanne Elisabeth**, okręg Szlichtyngowa; zam. Szlichtyngowa, pow. Wschowa, 1818–1828
- WALDEK Fryderyka patrz BENDLER Fryderyka
- WALKOWIAK Teresa, okręg Murowana Goślina, Przebędowo (1822); zam. Murowana Goślina, Przebędowo (1827), pow. Oborniki, 1819–1827
- WALTER (1822) z d. TEMPEL Magdalene — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg Jarogniewice (pow. Kościan) — okręg Jarogniewice, Głuchowo (1822); zam. Jarogniewice, Głuchowo (1822), pow. Kościan, 1820–1831
- WALTER Caroline patrz GRIEBSCH Caroline
- WAŁKOWIACZKA Teresa — egzam. 1818 w jęz. pol., przydzielony okręg miasto Murowana Goślina
- WANGENHEIM Caroline patrz HOPFGARTEN Caroline
- WAŃSKA / Wanzke Ros., okręg Doktorowo; zam. Grodzisk, pow. Buk, 1818–1825
- WAŃSKA Magdalena, okręg Białcz; zam. Czacz, pow. Kościan, 1835
- WASCHKE Anna **Elisabeth** — egzam. 1825 w jęz. niem., przydzielony okręg Goile (pow. Goile) — okręg Gola; zam. Gola, pow. Babimost 1825–1828
- WEBER Marianna patrz WRZESIŃSKA Marianna
- WEGNER z d. HEMPEL Wilhelmine, okręg Stobnica, Budziszewo (1836), Stobnica (1837); zam. Stobnica, pow. Oborniki 1833–1840
- WEIDEMANN z KIELÓW Joanna Ludwika — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg miejski Poznań
- WEIDLER / Weidel / Weideln Caroline, okręg Radlin; zam. Mieszków, Radlin (1826), pow. Pleszew, 1823–1830
- WEIN Maria Dorota, okręg Drzewce Stare, zam., pow. Wschowa 1841
- WEIRAUCH Beate, okręg Grębanin; zam. Grębanin, pow. Ostrzeszów 1841
- WEISS Caroline, okręg Ochla, Stary Kobylin (1839); zam. Ochla, Stary Kobylin (1839), pow. Krotoszyn 1833–1841
- WEKERT / Weckert Christ. Soph., okręg Ostrzeszów; zam. Ostrzeszów, pow. Ostrzeszów, 1822–1828
- WENDE patrz LIEBELT Johanne Eleonore
- WENDT Joanna Krystyna patrz RICHTER Joanna Krystyna
- WERNER Pauline, okręg Lusowo; zam. Lusowo, pow. Poznań, 1838–1841
- WERNER z DYDAKOWSKICH Eleonora, okręg Koźmin; zam. Koźmin, pow. Krotoszyn, 1824–1828
- WIECKA Franciszka, okręg Kobierno; zam. Kobierno, pow. Krotoszyn, 1839; okręg Dolsk; zam. Dolsk, pow. Śrem 1840; okręg Chrzypsko Wielkie; zam. Chrzypsko Wielkie, pow. Międzychód 1841
- WIECKA Prakseda, okręg Brodowo; zam. Brodowo, pow. Środa, 1840–1841
- WIEDEMEYER / Wiedemeir Carol. **Louise**, okręg Henryków, Rozdrażewo (1829); zam. Henryków, Rozdrażewo (1829), pow. Krotoszyn, 1818–1832
- WIESE Anna Susanne patrz Arndt Anna
- WIESNER Renate, okręg Jaraczewo; zam. Jaraczewo, pow. Śrem, 1841
- WILCZYŃSKA Eleonora, okręg Popowo; zam. Popowo, pow. Szamotuły, 1832–1837
- WILCZYŃSKA z d. DOEHRING Eleonora — egzam. 1826 w jęz. niem., przydzielony okręg wiejski Chojnica (pow. Poznań) — okręg Chojnica; zam. Chojnica, pow. Poznań, 1826–1831
- WILHELM Kunegunda — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg Czacz (pow. Kościan) — okręg Chmielinko; zam. Czacz, Śmigiel (1822), pow. Kościan, 1820–1824
- WILHELM z d. SEYDE Maria, okręg Czacz; zam. Chmielinko, pow. Buk, 1834–1838
- WILKE Wilhelmine patrz DULLESCHAL Wilhelmine
- WINKEL z KUEHLÓW Ernestyna — egzam. 1823 w jęz. niem., przydzielony okręg Skwierzyna (pow. Międzychód)
- WIŚNIEWSKA Joanna — egzam. 1830 w jęz. pol., przydzielony okręg wiejski Sulęcín (pow. Środa), okręg Sulęcín; zam. Sulęcín, pow. Środa, 1831–1841
- WIŚNIEWSKA Wincentyna, okręg Lenartowice; zam. Lenartowice, pow. Pleszew, 1840,
- WIŚNIEWSKA z d. JANKOWSKA Marianna — egzam. 1823 w jęz. pol., przydzielony okręg Wielowieś (pow. Krotoszyn) — okręg Ochla; zam. Kobylin, pow. Krotoszyn, 1825–1841
- WITKOWSKA Katarzyna, okręg Garby; zam. Swarzędz, Garby (1837), pow. Poznań, 1835–1841
- WITTICH Eleonora, okręg Szlichtyngowa; zam. Szlichtyngowa, pow. Wschowa 1841
- WITTKE z SCHULZÓW Anna **Rosina** — egzam. 1827 w jęz. niem., przydzielony okręg Mchy (pow. Babimost) — okręg Mochy; zam. Mochy, pow. Babimost, 1828–1841
- WŁODARSKA Rosalia, okręg Woynice?; zam. Woynice?, pow. Kościan, 1838–1841
- WOJCIECHOWSKA Gertruda — egzam. 1820 w jęz. pol., przydzielony okręg Czerwona Wieś (pow. Kościan) — okręg Czerwona Wieś; zam. Czerwona Wieś, pow. Kościan, 1820–1829
- WOJCIECHOWSKA Jadwiga, okręg Manieczki; zam. Manieczki, pow. Śrem, 1834
- WOJCIECHOWSKA Salomea, okręg Oblączkowo; zam. Oblączkowo, pow. Września, 1841
- WOLFF Anna Rozyna — egzam. 1821 w jęz. niem., przydzielony okręg Zębowo (pow. Buk)
- WOLSKA Christine / **Christiane**, okręg Wielka Wieś; zam. Wielka Wieś, Buk (1826), Wielka Wieś (1829), pow. Buk, 1822–1833

- WOLSKA Mariane, okręg Minikowo; zam. Minikowo, Głuszyna (1832), pow. Poznań, 1830–1841
- WOSCH Anna, okręg Lusowo, Zakrzewo (1835), Lusowo (1836), Skórzewo (1838); zam. Lusowo, Zakrzewo (1832), Lusowo (1836), Skórzewo (1838), pow. Poznań, 1830–1838
- WOYT Anna Dorothea patrz OTTO Anna Dorothea
- WRONEK patrz FIEDLER Christine
- WRZESIŃSKA z WEBERÓW Marianna — egzam. 1822 w jęz. pol., przydzielony okręg Konojad (pow. Kościan), okręg Konojad, Czempień (1829); zam. Konojad, Czempień (1827), pow. Kościan, 1823–1830
- WUNSCH / Wülsch Johanne Cathr. († 1829), okręg Wilkowo Niemieckie; zam. Wilkowo Niemieckie, pow. Wschowa, 1818–1828
- ZAGIERSKA Helena, okręg Dachowo; zam. Dachowo, pow. Śrem, 1839–1841
- ZAGRODZKA Regina, okręg Ostroróg, Zajączkowo (1828), Ostroróg (1830); zam. Ostroróg, Zajączkowo (1828), Ostroróg (1830), pow. Szamotuły, 1820–1837
- ZAJĄCZKOWSKA Marianna, okręg Gaworzewo, Siekierki (1830); zam. Siekierki, pow. Środa, 1825–1841
- ZAKRZEWICZ Franciszka patrz STYCZYŃSKA Franciszka
- ZANDER Louise patrz KLOSE Louise
- ZASTROŻNA Elżbieta — egzam. 1818 w jęz. pol., przydzielony okręg miasto Kobylin — okręg Kobylin; zam. Kobylin, pow. Krotoszyn, 1819–1820
- ZELLMER z SCHWITKÓW Anna Elisabeth — egzam. 1829 w jęz. niem., przydzielony okręg Ludom (pow. Oborniki) — okręg Ludomy; zam. Lipa Kolonia, pow. Oborniki, 1831–1841
- ZIEGLER Dorothea Elis., okręg Brylewo, Górzno (1826), Grodzisko (1829), Zaborowo (1839); zam. Karchowo, Górzno (1826), Karchowo (1829), Górzno (1833), Zaborowo (1839), pow. Wschowa, 1824–1841
- ZIEGLER Karolina patrz ORSZTYNOWICZ Karolina
- ZIELEWSKA z d. HEYKEL Elżbieta — egzam. 1818 w jęz. pol., przydzielony okręg miasto Śrem, okręg Mechlin; zam. Śrem, pow. Śrem, 1819–1827
- ZIELIŃSKA Elżbieta, okręg Środa, Krzywiń (1827); zam. Krzywiń, pow. Kościan, 1827
- ZIELIŃSKA Tekla — egzam. 1818 w jęz. pol., przydzielony okręg Środa
- ZIEMBIŃSKA z PIETSZÓW Julianna — egzam. 1828 w jęz. niem., przydzielony okręg Góra (pow. Pleszew), okręg Góra; zam. Góra, pow. Pleszew, 1829–1841
- ZIEMOWSKA Anna Rosina; zam. Skwierzyna, pow. Międzychód, 1820–1825
- ZILLMANN Job. Jul., okręg Chalin; zam. Rozbitek, Mechnacz (1839), pow. Międzychód, 1837–1841
- ZIMMERMANN Carl., okręg Września; zam. Września, pow. Września, 1818–1824
- ZIÓŁKOWSKA Rozalia, okręg Miłosław; zam. Miłosław, pow. Września, 1840–1841
- ŻMUDOWSKA Józefa, okręg Bardo, Oblączkowo (1839); zam. Bardo, Oblączkowo (1839), pow. Września, 1834–1840
- ŻYCHLEWICZ I voto, MARSZAŁKOWICZOWA II voto z d. KADZIMSKA Katarzyna — egzam. 1823 w jęz. pol., przydzielony okręg i miasto Krobia (pow. Krobia), okręg Krobia; zam. Krobia, pow. Krobia, 1824–1834
- ŻYKWENSKA Tekla patrz JERZOWSKA Tekla



Ożywione wspomnienia. Kamienica pod dziesiątym przy Staszica

W 2013 roku otrzymałam starą fotografię kamienicy nr 10 przy ulicy Staszica w Poznaniu. Przysłała mi ją kuzynka Stefka, mieszkająca w Reims we Francji od prawie czterdziestu lat, córka najstarszego brata mojego ojca, Józefa Strzyżyńskiego i Gertrudy z domu Pakuła.

Zaciekawiła mnie ona na tyle, że zapragnęłam poznać historię tego budynku i mieszkujących w nim osób. Ciekawa byłam, kim był Franciszek Pospieszynski, którego szyld jest nad sklepem mięsnym widocznym na fotografii, jaki sklep był po prawej stronie i kim byli właściciele kamienicy?

Mieszkalam i mieszkam na Jeżycach. Obecnie w północno-wschodniej części Jeżyc – na osiedlu Winary. Mój stary fyrtel to ulice: Szamarzewskiego, Kraszewskiego, Wawrzyniaka, Jackowskiego, Rynek Jeżycki – stanowiący centralny punkt Jeżyc. Moja ulubiona ulica to Staszica. W okolicach Rynku Jeżyckiego upłynęło moje dzieciństwo i okres dorostania.

Na Staszica chodziłam z kuzynką w odwiedziny do jej babci, do kamienicy nr 10, do domu w podwórzu po lewej stronie (oficina). Do oficyny w sąsiedniej kamienicy (dokładnie nie pamiętam, czy był to nr 12, czy 14) zanosilałam firany do prężenia. Pani napinała je na drewniane ramy, stawiała je obok źródła ciepła, by wyschły. Przy tej ulicy, bliżej ulicy Szamarzewskiego, był magiel ręczny ze skrzynią wypełnioną kamieniami, dalej piekarnia, sklep „Społem”, warzywniak, skup butelek pod nr. 4, a także sklep „Farby lakiery Staszica 4”, fryzjer i apteka.

Aby poznać historię kamienicy nr 10 przy Staszica i jej mieszkańców, przejrzałam księgi adresowe miasta stołecznego Poznania, odszukałam karty meldunkowe wielu osób udostępnione on-line przez Ar-



Fot. 1. Fotografia przesłana przez kuzynkę

chiwum Państwowe w Poznaniu, przestudiowałam rejestry domów i księgi meldunkowe dla tej ulicy, księgi towarzystw ubezpieczeń ogniowych, przeprowadziłam rozmowy z obecnymi właścicielami, mieszkańcami domu i odnalazłam córkę Franciszka Pospieszynskiego.

W tym samym czasie rozpoczęto prace rewitalizacyjne ulicy Staszica. Zebrane informacje stały się impulsem do napisania tego artykułu.

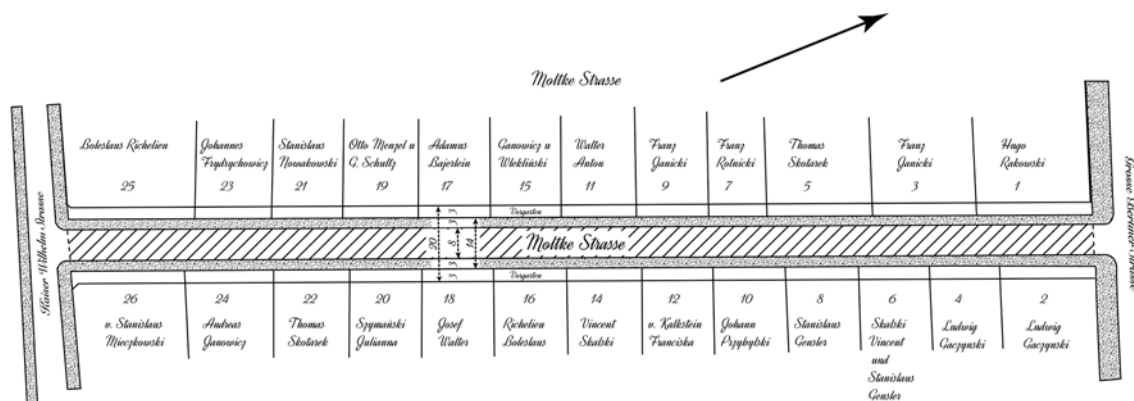
Kilka słów o ulicy Staszica

Ulicę Staszica wytyczono w 1894 roku, wówczas nosiła nazwę Moltkestrasse. Ta przepiękna architektonicznie, niespełna 300-metrowa ulica nie od razu była zabudowana. Książka adresowa miasta Poznania z roku 1899 podaje właścicieli i mieszkańców kilku domów na tej ulicy. Stały już wówczas domy pod numerami 1, 10, 18, 20–24. Z roku na rok przybywało kamienic, a powstało ich łącznie 26. Numeracja domów nie zmieniała się do dnia dzisiejszego. W 1919 roku zmieniono nazwę ulicy na Stanisława Staszica.

Autorzy Karty Ewidencyjnej Zabytków Architektury i Budownictwa opracowanej dla tej kamienicy piszą:

[...] projektowana szerokość ulicy wynosiła 14 m, kamienice poprzedzone były przedogródkami (*Vorgarten*) o szerokości 3 m i chodnikiem również 3 m. Przedogródki otoczone były płotkami z kutych prętów żelaznych na podmurówce z czerwonej cegły. Większość kamienic charakteryzowała się typowym po 1899 r. wystrojem fasady. Były one otynkowane, z bogatą sztukaterią zwłaszcza wokół okien I piętra, dekoracją płycinową i balkonami z ozdobnymi, kutymi balustradami. Prawdopodobnie niektóre dekoracje sztukatorskie pochodziły ze znanej firmy Bolesława Richelieu właściciela kamienicy Staszica 16 [a przynajmniej w 1902 r. – dopisek K. P.], kamienicy nr 25 (kamienica narożna Szamarzewskiego nr 27), której mieszkańcami była rodzina Cybichowskich¹.

Zabudowę ulicy stanowią w większości budynki z przełomu XIX i XX wieku. Przez dziesięciolecia pusta była działka nr 2, pierwotnie należąca do Ludwika Gaczyńskiego (1902), gdzie w latach powojennych działał skład węgla i sezonowa sprzedaż choinek przed świętami Bożego Narodzenia, a w księdze adresowej z 1933 roku podano, że jest to plac węglowy – własność St. Grelki. Dopiero od kilku lat stoi tam budynek banku.



Plan sytuacyjny - ul. Staszica (Moltkego) z zaznaczonymi nazwiskami pierwszych właścicieli parcel, pochodzący z 1902 r.

Ryc. 1. Plan sytuacyjny ul. Staszica (Moltkego) z zaznaczonymi nazwiskami pierwszych właścicieli parcel, pochodzący z 1902 r. – odrys

Uroku ulicy nadawały i nadają liczne balkony, loggie i wykusze, które ożywiają fasady kamienic, a także bogata sztukateria, ozdobne bramy i sienie. Pod numerami 11/13 i 15 mieściła się niegdyś fabryka papierosów „Ganowicz & Wlekiński”. Zabudowania fabryczne ciągnęły się aż do ulicy Polnej. Częściowo zachowały się budynki fabryczne (magazyn tytoniu – opuszczony, niezagospodarowany) i reprezentacyjna

¹ Karta Ewidencji Zabytków Architektury i Budownictwa, oprac. W. Sobkowski i A. Pyszczeński, Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie, 2001.

kamienica nr 15 zamieszkała po II wojnie światowej przez pracowników zakładów tytoniowych z ulicy Wojskowej (mieszkania zakładowe). Nie ma śladu po dawnych magazynach w suterenie, a hale fabryczne zostały przebudowane na potrzeby mieszkalne. Przed II wojną światową ulica Staszica była jedną z bardziej reprezentacyjnych uliczek Poznania. Obsadzona była kasztanowcami, a od strony ulicy Dąbrowskiego (niem. Grosse Berlinerstrasse) przed kamienicami były przedogródki. Na planach zabudowy tej ulicy z 1902 roku przedogródki zaznaczone są przed kamienicami Bolesława Richelieu (nr 16) oraz Ganowicza i Wlekińskiego (nr 15). Również przed kamienicą nr 10 był taki mały ogródek, co widzimy na fotografii przysłanej mi przez kuzynkę.

Po wojnie ulica coraz bardziej niszczała, podobnie jak i pozostałe ulice Jeżyc. Poznaniakom kojarzyła się głównie z dziurawymi chodnikami, pomalowanymi sprayem elewacjami i sypiącym się tynkiem.

Pamiętam z mojego dzieciństwa, że ulicę oświetlały lampy gazowe, które wczesnym rankiem gasił, a wieczorem zapalał pan jeżdżący na rowerze. Źródło światła stanowił gaz palący się w tzw. pończoszce – siatka żarowa. Tuż za kioskiem od strony ulicy Szamarzewskiego na szerokim chodniku było dużo miejsca do zabaw, była piaskownica i huśtawki. Do kiosku RUCH-u biegaliśmy po „Głos Wielkopolski”, „Express”, „Na Przełaj”, „Filipinkę”, „Przekrój”, „Dokoła świata” i „Film”. Jako mała dziewczynka kupowałam „Świerszyczka”, „Misia” i „Płomyczek”.

Fani rapera Pei znali opisywaną ulicę z tekstu piosenki „Staszica Story”, gdzie w refrenie raper śpiewa:

Na tej ulicy nędzy
Nigdy nie ma zabawy i pieniędzy
Rozjebane okna, ulica pełna śmieci
Takie jest podwórko dla jeżyckich dzieci²

W 2010 roku ulica doczekała się niechlubnego tytułu „Najbardziej zakupionej ulicy Poznania”³.

O remont i rewitalizację ulicy mieszkańcy zabiegali u władarzy miasta od 2009 roku, wówczas założyli Stowarzyszenie Piękne Jeżyc. Starania o przebudowę ulicy zakończyły się sukcesem. Latem 2013 roku przystąpiono do prac na podstawie projektu rewitalizacji, który powstał w Zarządzie Dróg Miejskich. Ulica zmieniła się. Ułożono nową nawierzchnię, stworzono pas dla rowerzystów, powstały miejsca parkingowe o utwardzonej nawierzchni i klomby zieleni obsadzone krzewami róż, nasadzono nowe drzewa. Nadal niestety chodniki zanieczyszczane są przez czworonożnych ulubieńców mieszkańców, nadal sypie się tynk z kamienic, brudne są fasady, choć niektóre zmieniły wygląd, jak np. kamienica z mojej fotografii zamieszczonej pod koniec tekstu.

Właściciele kamienicy

Pierwszym właścicielem działki i wpisanym do księgi wieczystej z datą 5 sierpnia 1897 roku, na której wybudowano dom, był **Wincenty Skalski**, mistrz zduński, i jego małżonka Wiktoria z Andrzejewskich. Od Skalskiego odkupił działkę kupiec **Jan Przybylski**, handlarz skórami, wraz z małżonką Marią z Gulczów, który wówczas mieszkał przy ulicy Wodnej 23⁴. Jako właściciele Przybylskich w księdze wieczystej wpisano 27 sierpnia 1898 roku. Wincenty Skalski był właścicielem sąsiedniej działki oraz parcel nr 6, 12 i 14, sam został lokatorem kamiennicy pod nr. 10. Kolejnym właścicielem budynku (tylko przez trzy lata) został **Józef Szubert** z Warszawy – było to 12 stycznia 1920 roku. Po nim właścicielem kamienicy została **Jawna Spółka Handlowa „Spółka fryzjerska H. Kotliński i W. Bagaziński”** w Poznaniu. Wpisu własności dokonano 28 marca 1923 roku.

Panowie Kotliński i Bagaziński byli współnikami w interesach, obaj prowadzili zakłady fryzjerskie. Wspólnie założyli laboratorium kosmetyczne i hurtownię perfum oraz kosmetyków pod nazwą BAGANO, która miała siedzibę przy ulicy Pocztowej 29 (budynek został zniszczony podczas II wojny

² Pełny tekst utworu „Staszica Story” oraz „Staszica Story 2” znajduje się na stronie <http://szopenrapu.pl/utwor/slums-attack-slums-attack-staszica-story> (dostęp: 15.06.2015).

³ Patrz więcej: <http://www.tvn24.pl/poznan/43/najbardziej-zakupiona-ulica-poznania-doczekala-sie-remontu,317353.html> (dostęp: 15.06.2015).

⁴ Patrz: Książka adresowa miasta Poznania z 1897, 1898 i 1899 roku.



Fot. 2. Dawna ulica Pocztowa (Friedrichstrasse), budynek narożny nr 29 gdzie działała firma BAGANO, z prawej budynek poczty przy ul. Wilhelmstrasse, ok. 1910. Źródło: fotopolska.eu

światowej, na jego miejscu wybudowano nowy, w którym działa restauracja chińska Pekin). W księgach adresowych wymienia się także jako miejsce prowadzenia ich działalności Aleje Marcinkowskiego 25 na I piętrze (1920–1922), pod którym to adresem był zameldowany Władysław Bagaziński (właściciel mieszkania).

Po śmierci Kotlińskiego w 1925 roku w księdze wieczystej pojawia się kolejny wpis dotyczący własności: kupiec Władysław Bagaziński z Poznania do jednej idealnej połowy i spadkobiercy Hieronima Kotlińskiego: a) wdowa Stanisława z Wenzlików, b) Łucja, c) małoletni Marceli, d) małoletnia Felicja, e) małoletni Witold do drugiej idealnej połowy⁵. Wpisu dokonano 28 września 1926 roku. Trzy lata później, 6 maja 1929 roku w księdze zapisano, iż część budynku po Stanisławie z Wenzlików Kotlińskiej przechodzi na czworo dzieci Kotlińskich. W 1927 roku zmarł drugi właściciel kamienicy – Władysław Bagaziński. Jego spadkobiercami zostają: jego żyjąca małżonka Franciszka Bagazińska i małoletni syn Leon Bagaziński, zameldowani przy ul. Staszica 10. Wpisu dokonano 16 kwietnia 1927 roku.

Ostatnim zapisem w księdze wieczystej sprzed 1945 roku, datowanym na 21 marca 1934, jest informacja o przeniesieniu własności z Marceliego Kotlińskiego na rodzeństwo: niezamężną Łucję Kotlińską, niezamężną Felicję Kotlińską i kupca Witolda Kotlińskiego zamieszkałego w Poznaniu przy ul. Murnej 3.

Po II wojnie światowej budynek został oddany, jak wiele innych kamienic, w zarząd Miejskiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Mieszkaniowej. W latach 90. XX wieku spadkobiercy przedwojennych właścicieli rozpoczęli starania o zwrot rodzinnej własności. Starania te zwieńczone zostały sukcesem.

Słowo o budynku

Choć budynek nie jest wpisany do rejestru zabytków, był na tyle ciekawy, że wykonano dla niego Kartę Ewidencji Zabytków Architektury i Budownictwa, która znajduje się w zbiorach Miejskiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu. W karcie tej czytamy:

Kamienica położona jest w zachodniej części miasta Poznania, w dzielnicy Jeżyce. Obiekt stanowi część pierzei budynków położonych po stronie wschodniej ulicy Staszica. Z dwóch stron znajdują się kamienice o podobnej wielkości bryły i stylistyce. Po stronie wschodniej usytuowane jest podwórze otoczone oficyną.

⁵ Księga wieczysta Jeżyce, t. 31, karta 760.



Fot. 3. Brama w kamienicy, 2015. Fot. K. Patalas



Fot. 4. Zachowany piec kaflowy w jednym z mieszkań, 2015.
Fot. K. Patalas



Fot. 5. Sztukateria w jednym z mieszkań, 2015. Fot. K. Patalas

Elewacje – frontowa – zach., symetryczna, dziewięcioosiowa. Główny akcent przypada na dwie osie balkonowe, obejmujące cztery kondygnacje. Ściany z cegły ceramicznej, zendrówki, układanej w wątku krzyżowym. Strop z belek drewnianych wypełnieniem polepą. Stropy Kleina – ceglane, odcinkowe, na belkach stalowych – w piwnicach, nad klatką schodową na poddaszu. Na elewacji zaznacza się podział na dwie płaszczyzny, nieznacznie wysunięte przed lico, usytuowane w częściach bocznych. [...]

Brama z bogatymi dekoracjami snycerskimi. Każdy z dwóch balkonów, umieszczonych na czterech kondygnacjach obejmuje po dwie osie w/w otworów. Istotny akcent przypada na poziome pasy boniowania. Otwory okienne otoczone opaskami profilowanymi, w osi przerywanymi kluczem. Brama dwuskrzydłowa, ramowo-płycinowa od góry z naświetleniem, prostokąty. Płyciny górne z parami wysmukłych ozdób, zamknięte od góry łukiem kołowym, ujętych listwami kaneluowanymi. Od góry pasy gzymsu profilowanego. Całość nad gzymsem zamknięta z dwóch stron ozdobami snycerskimi o motywach roślinnych. Na kondygnacjach I-IV piętra dziewięć prostokątnych otworów okiennych. [...]

Wnętrze – w układzie zachowanym, w części głównej dwutraktowym. W części środkowej przejazdu po stronie południowej wejścia do klatki schodowej. Z dwóch stron znajdują się wejścia do mieszkań, poprzedzone niskimi schodami, zwróconymi do siebie frontem. W części środkowej przejazdu, od góry podciąg wsparty z dwóch stron na konsolach, zdobionych sztukaterią roślinną. W części zachodniej przejazdu ozdobne fasety, z motywami muszli oraz roślin. Zachowała się prawie w całości balustrada tralkowa w części głównej budynku i oficynie. W niewielkich fragmentach zachowała się sztukateria w pokojach. W jednym z mieszkań zachował się piec kaflowy z metalowymi zdobieniami⁶.

Od frontu, na parterze, po obu stronach centralnie posadowionej bramy przejazdowej od zawsze działały punkty usługowe lub sklepy. Po lewej stronie bramy funkcjonował sklep rzeźnicki prowadzony m.in. przez: Franciszka Jurkiewicza (1907–1912), Wojciecha Olszanowskiego (1913–1914), Maksymiliana Żurkiewicza (1923), Józefa Rejera (1926), Franciszka Pospieszyńskiego (1927–1930), Nikodema Łagodzińskiego (1933). Po prawej stronie najczęściej mieścił się sklep z artykułami spożywczymi, tzw. kolonialka, prowadzony przez: I. Srebrnickiego (1901), Wojciecha Winklera (1904), Koszczyńskiego (1904–1907), J. Pietruszyńską (1908), S. Gessnera (1912), J. Kucharskiego (1913–1917) oraz Bibianę Kaczmarek (1938). W latach 1926 i 1933 działał zakład fryzjerski Władysława Hoffmanna⁷. Jak wspomina Urszula Furmianiak, sklep spożywczy działał w kamienicy do około 1958 roku.

Na fotografii, którą otrzymałam, widać witrynę sklepu Franciszka Pospieszyńskiego. Zdjęcie wykonano około 1930 roku w zakładzie Artura Mikulla działającym przy ulicy Berlińskiej nr 10.



Fot. 6. W oknie sklepu mięsnego stoi pani Maria Pospieszyńska („dzib sklepu”), na schodach mała Anetka ze swoją nianią, na tle bramy dzieci mieszkańców kamienicy, m.in. Trudka, Klara i Wiktor Pakułowic

Pierwszymi mieszkańcami domu według Księgi adresowej z 1899 roku byli: M. von Balińska z d. Umierzyńska, J. Bąkowski (malarz), V. Golesin[s]ki (krawiec), G. Henning (prac. pocztowy), R. Hermann z d. Berndt (wdowa), L. Jankowski (robot.), C. Knothe (pastor), J. Kordylewski (zdun), Sylwester Krzywiński (ślusarz), J. Kużaj (murarz), C. Lange (asystent poczt.), C. Lemme z d. Jacobi (wdowa), A. Michalak z d. Twardowska (wdowa), A. Mittelstädt z d. Roggen (wdowa), G. Mittelstädt (sekretarz), C. Otte (malarz), F. Reichelt (nauczyciel), W. Skalski (mistrz zduński), R. Wenzel (zawiadowca stacji), E. Wittig oraz M. Wybiera.

⁶ Karta Ewidencji Zabytków Architektury i Budownictwa, op. cit.

⁷ Opracowanie na podstawie ksiąg adresowych miasta Poznania.

Jak wynika z dokumentów Miejskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Ogniwych dla tej posesji, której właścicielem w 1900 roku był Jan Przybylski, łącznie mieszkało w nim 30 osób⁸.

Największą grupę mieszkańców kamienicy do 1939 roku stanowili robotnicy i byli to w większości Polacy. Zameldowane były osoby, które pracowały jako: handlarz skór, rzeźnik, sprzedawca, kominiarz, położna, maszynista, konduktor tramwajowy, zecer, ochroniarz, kotlarz, stolarz, zdun, czyściciel okien, kowal, rolnik, strażak, kołodziej, kierowca, kelner, służąca, woźny, malarz, robotnik kolejowy, kupiec, cieśla, nauczyciel, kotlarz, szewc, krawiec, pastor, muzyk, inspektor ubezpieczeniowy, goniec, murarz, urzędnik państwowy, pracznia, dorożkarz, fryzjer, ślusarz, prasowaczka.

Lokal nr 6 od ulicy zajmował dr filozofii Wiesław Rakowski, urzędnik (1933), mieszkanie nr 3 Stefan Uklejewski – urzędnik (1933). Od 1934 roku mieszkał tu urzędnik państwowy II RP Marian Trzeciakowski – uczestnik powstania wielkopolskiego. Lokal nr 4 zajmował muzykolożka Wilhelmina Bagar-Osuchowska (1944–1970), Stanisława Przybyszewska (1921/1922), ogrodnik Czesław Furmaniak (1937–1961), także uczestnik walk wyzwoleniczych. W mieszkaniu nr 7 zameldowany był dyplomowany wojskowy Ślotała. W mieszkaniu z Trzeciakowskimi (zdjęcie) mieszkali państwo Dębicki. dziadkowie przyszłego profesora nauk historycznych, historyka XIX i XX wieku, profesora Lecha Trzeciakowskiego.



Fot. 7. Rodzina Mariana i Zofii z Dębickich Trzeciakowskich, Źródło: YouTube, Wybitne Postacie Uniwersytetu, prof. Lech Trzeciakowski

W wykazie mieszkańców sporządzonym wiosną 1939 roku nowymi lokatorami są osoby o obco brzmiących nazwiskach. W mieszkaniu nr 1 znajdującym się w budynku frontowym zameldowana była Gertruda Teddler, w lokalu nr 3 Adda-Adele Eckert, w lokalu nr 5 Harry-Ludwig Nollme oraz Herta Helzer, mieszkanie nr 6 do 1934 roku zajmowała właścicielka Franciszka Bagazińska, a w 1940 Wilhelm Viktor Abel, Hedwig Schulz, Marie Sallberg, Juliana Wihting, Johanna Kalep. W mieszkaniu nr 9 została zameldowana Rena Drescher, rzeźnik Herbert Kutz oraz Matrona Drescher.

Jesienią 1940 roku rozpoczęły się masowe wysiedlenia ludności polskiej, w tym z ulicy Staszica z kamienicy nr 10. Jako pierwszych wysiedlono wszystkich

lokatorów z budynku frontowego, a pomiędzy 1941 a 1943 rokiem również z mieszkań oficyny⁹.

Pani Franciszka Bagazińska z synem, Łęscy, Ratajczakowie, Zielińscy, Ślotała, Schneiderowie, Dębicki, Kościuszkowie, Furmaniakowie, Bilitz, Gintrowiczowie, Trzeciakowscy i inni mieszkańcy zostali wysiedleni „pokazowo” – niektórzy z pominięciem obozu przesiedleńczego na Główniej.

Panią Franciszkę Bagazińską i jej syna Leona wywieziono do Małopolski, do wsi Szalowa, w powiecie gorlickim, w gminie Łużna. Maksa i Martę Kościuszków do Fabianowa. Furmaniakowie zostali aresztowani i przeznaczeni do obozu Auschwitz.

Do kamienicy wprowadzili się Niemcy urodzeni w Berlinie, Hamburgu, Kolonii i Rydze. Na przełomie 1943 i 1944 roku jedynymi Polkami, które nadal mieszały, była Weronika i Eleonora Sabina Wojciechowska – mieszkanie nr 22.

Po zakończeniu II wojny światowej większość mieszkańców powróciła do swoich dawnych mieszkań. Powróciła Maria Pakuła z córkami Klarą i Gertrudą, jej siostra Katarzyna Łęska z rodziną, liczna rodzina Ratajczaków, Furmaniakowie, Kościuszkowie, Dębicki, Gintrowiczowie, Zielińscy, Ślotała, Schneiderowie, Franciszka Bagazińska z synem, Wilhelmina Bagar-Osuchowska żona Władysława (muzykolog, deportowana z Rosji z matką Zofią Feuerstein), rodzina Mariana Trzeciakowskiego i inni.

Według relacji mieszkańców dobrze się mieszało z panią Bagazińską. Pani Franciszka zmarła w 1949 roku i spoczęła na zabytkowym cmentarzu jeżyckim.

⁸ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), zespół Akta m. Poznania, dokumenty Miejskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Ogniwych w Poznaniu. Dzielnica Jeżyce/Jersitz/ dotyczące kamienicy.

⁹ APP, zespół Akta Miasta Poznania, Ewidencja ludności, Martin Luter-Strasse – Moltkestrasse, 1941, sygn. 16460.



Fot. 8. Elewacja frontowa kamienicy po rewitalizacji, 2015. Fot. K. Patalas

W lokalu od frontu (nr 1) znów sprzedawano wyroby mięsne produkowane przez mistrza rzeźnickiego Nikodema Łagodzińskiego.

Spadkobiercy Hieronima Kotlińskiego oraz Franciszki i Leona Bagazińskich, tj. Ewa, Tadeusz i Wojciech odzyskali nieruchomość i dzisiaj stanowi ona wspólnotę mieszkaniową. Kamienica i oficyny przy Staszica przeszły gruntowne remonty, które zaczęły się już w 1980 roku, zapoczątkowane jeszcze przez byłego administratora z uwagi na stan techniczny, a kontynuowane przez obecnych właścicieli. Odnowiono elewacje, wymieniono media, w mieszkaniach powstały łazienki i ubikacje. Podwórko także przeszło rewitalizację w ramach akcji „Odmień swoje podwórko” w 2010 roku.

Historie osób związanych z kamienicą przy Staszica nr 10

Poniżej opisałam losy tylko kilku rodzin, ale z pewnością drogi życiowe pozostałych mieszkańców były podobne.

Wincenty Skalski – mistrz zduński, pierwszy właściciel działki (1897–1898)

Urodził się 22 stycznia 1857 roku w Poznaniu. Był synem Ignacego i Eleonory z Narożnych. W 1882 roku poślubił Teklę Kowalewską. Z tego związku przyszyły na świat dzieci: Ignacy (1882–1883), Antonia (1883–1884), Roman (1885–1886). Pierwsza żona zmarła w sierpniu 1893 roku. Drugą małżonką została Wiktoria z Andrzejewskich.

Pierwszy ich syn, Stanisław, urodził się 5 września 1895, a zmarł 12 grudnia tegoż roku. Drugi syn, Adam, przyszedł na świat w listopadzie 1896 roku, a syn Bolesław – 21 września 1898 roku. Do kamienicy przy ul. Staszica 10 Wincenty Skalski wprowadził się 1 kwietnia 1898 roku. Dwa lata później zamieszkał z rodziną we własnej kamienicy nr 14 przy tej samej ulicy. Kolejnym adresem, pod którym zamieszkiwała rodzina Skalskich przy ulicy Staszica była kamienica pod 6.

Był członkiem Towarzystwa Kolonii Stella i wspierał je finansowo. Niechlubnie zapisał się w pamięci poznanianów swoim udziałem w składaniu wieńców pod pomnikiem Bismarka, o czym informowała prasa.

Skalski zmarł w wieku 77 lat w lipcu 1933 roku, mieszkał wówczas na Łazarzu przy ul. Szanieckiej nr 2.

Jan Przybylski – kupiec, handlarz skórami, drugi właściciel (1898–1920)

Urodził się 14 czerwca 1857 roku we wsi Sowiniec w gminie Mosina. Poślubił poznaniankę Marię z Gulczów. Przybylscy w kamienicy nr 10 przy Staszica mieszkali od 3 grudnia 1898 roku. Z tego związku urodziło się kilkoro dzieci. Pierwsza córka, Helena, żyła zaledwie 3 dni (1892). Zofia Wiktoria przyszła na świat 1894 roku. Kolejna córka, Janina Zofia, w 1896 roku.

Córka Janina wykształciła się na nauczycielkę, parała się także pisaniem poezji. W 1920 roku wyszła za mąż za Władysława Skotarkę – sąsiada z kamienicy nr 5 znajdującej się vis a vis jej domu rodzinnego.

Kolejna córka Przybylskich, Irena Maria, urodziła się 27 sierpnia 1900 roku. Będąc pełnoletnią, poślubiła 23 marca 1923 roku wiceprezydenta Poczty i Telegrafów w Poznaniu Wacława Dziabaszewskiego. Z jego osobą związana jest historia pobytu Stanisławy Przybyszewskiej – lokatorki kamienicy nr 10 przy ul. Staszica, o czym będzie dalej.

Po Irenie rodzi się Przybylskim syn Cyryl Marian (1902–1903), następnie Witold (1904) i Zdzisław Feliks (1908–1923).

Do 1921 roku Przybylscy zamieszkują w kamienicy frontowej. Po sprzedaży domu przenoszą się na ul. Kościelną 12. Ostatnim miejscem ich zameldowania jest mieszkanie przy ul. Bukowskiej 43.

Jan Przybylski zmarł w Poznaniu 20 marca 1932 roku w wieku 75 lat.



Ryc. 3. Nekrolog Jana Przybylskiego, „Kurier Poznański” 1932, nr 134, s. 7

Władysław Skotarek – malarz, grafik, rzeźbiarz, urzędnik pocztowy, zięć Przybylskiego

Był synem Tomasza (1821–1916) i Józefy Śliwińskiej (ur. 1861–1944) pochodzących ze wsi Wojnowice koło Grodziska¹⁰. Do Jeżyc pod Poznaniem przybyli wiosną 1898 roku. Władysław był ich czwartym dzieckiem – urodził się 6 maja 1894 roku w Wojnowicach.



Fot. 9. Władysław Skotarek z żoną Janiną z Przybylskich (z lewej strony), ze zbiorów Tiny Wieczorek, dostępnych na jej blogu



Fot. 10. Władysław Skotarek (1894–1969), ze zbiorów wnuczki Tiny Wieczorek dostępnych na jej blogu

¹⁰ Kartoteka ewidencji ludności m. Poznania (dalej: KEL), sygn. 15041, karta 11.

Władysław Skotarek¹¹ w październiku 1920 roku poślubił mieszkankę kamienicy nr 10 Janinę Zofię Przybylską, córkę Jana, właściciela domu – nauczycielkę gimnazjum i poetkę. Małżonkowie w 1921 roku zamieszkali w kamienicy pod nr. 5, której właścicielką była jego matka Józefa Skotarek. Do rodziny Skotarków należała jeszcze na tej ulicy kamienica nr 22.

Władysław Skotarek w latach 1918–1939 pracował na różnych stanowiskach w poznańskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów. Zmarł 29 grudnia 1969 roku w Poznaniu.

Kotlińscy – współwłaściciele od roku 1923

Hieronim Kotliński urodził się 22 września 1878 roku w podpoznańskich Wirach. Jego rodzicami byli Jakub Kotliński, z zawodu organista, i Wiktoria z domu Pilaczyńska, mieszkańcy Wir. 6 lutego 1904 roku Hieronim poślubił Stanisławę Wenzlik. Ich pierwszym dzieckiem była Łucja (1904), drugim syn Marcel (1906), trzecim córka Felicja (1909), zaś ostatnim syn Witold (1911). Panny Łucja i Felicja Kotlińskie na krótko zamieszkały w lokalu nr 8 frontowej kamienicy, razem z rodziną Czesława Furmaniaka (od października 1939 roku aż do wysiedlenia przez okupanta).

Hieronim Kotliński swój zakład fryzjerski prowadził przy ul. Koziej 13 oraz jako wspólnik z Bagazińskim hurtownię fryzjerską i kosmetyków.

Zmarł nagle 25 listopada 1925 roku. Został pochowany w niedzielę 29 na cmentarzu świętomarcińskim przy ul. Bukowskiej.

Do końca swego życia przy ul. Staszica 10 mieszkali spadkobierczynie Hieronima Kotlińskiego, panie Rogala i Gralak. Panie były stanu wolnego – nie założyły własnych rodzin.

Bagazińscy – współwłaściciele od roku 1923

Jan Władysław Bagaziński urodził się 11 maja 1891 roku w Żninie. Był synem Jana i Marii Nowaczyk. Do Poznania przybył w wieku 21 lat, w 1912 roku.

Z zawodu był fryzjerem, prowadził zakład fryzjerski przy ul. Wielkiej 7, gdzie mieszkał wraz z rodzicami oraz rodzeństwem: Leonem, Sylwestrem, Józefą i Teresą. W spisie wystawców II Targu Poznańskiego w 1922 roku jest informacja, że przy Al. Marcinkowskiego nr 25 na I p. Bagaziński wraz z Kotlińskim prowadzi „hurtowy handel perfumeryj”¹². Firma nazywała się BAGANO.

Franciszkę Binkiewicz, z zawodu fryzjerkę, urodzoną na Śródcie w 1891 roku, Władysław Bagaziński poślubił 26 czerwca 1920 roku. Ślub odbył się w Poznaniu w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego i św. Floriana. Z tego związku 18 kwietnia 1921 roku urodził się syn Leon.

Franciszka z Binkiewiczów Bagazińska pochodziła z wielodzietnej poznańskiej rodziny, była cór-



Fot. 11. Władysław i Franciszka Bagazińscy. Ze zbiorów rodziny Bagazińskich

¹¹ Patrz więcej: https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Skotarek (dostęp: 10.07.2015) oraz blog Tiny Wiczorek <http://blog.tinawieczorek.com/2015/04/wladyslaw-skotarek/> oraz https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Skotarek (dostęp: 10.07.2015).

¹² „Urzędowy Przewodnik. II Targ Poznański. 19–27 marca 1922”, Poznań 1922, s. 60.



Ryc. 3. Nekrolog Władysława Bagazińskiego, „Kurier Poznański” 1927, nr 52



Fot. 12. Leon Bagaziński (1921–1997). Ze zbiorów rodziny Bagazińskich

ką Kazimierza i Marianny Kroszyńskiej. Miała pięciu braci i cztery siostry. Bracia zmarli we wczesnym dzieciństwie. Dorosłego wieku z dziewcząt dożyły: Franciszka, Weronika i Anna.

Władysław Bagaziński zmarł młodo, w wieku 36 lat, 1 lutego 1927 roku. Pochowano go na cmentarzu przy ulicy Bukowskiej. Po jego śmierci Franciszka Bagazińska z synem, w czerwcu 1927 roku, przeprowadziła się na ul. Staszica 10.

Kilka lat po śmierci założyciela hurtowni perfumeryjnej nadal działała, gdyż w roku 1934 w „Orędowniku” czytamy:

Po sumiennem rozważeniu komitety postanowiły przyznać dyplomy następującym firmom za szczególnie piękne i celowe dekoracje okien wystawowych. [...] W branży fryzjersko-perfumeryjnej: Wł. Bagaziński, hurtownia perf. i gal. ul. Poczтовая 29¹³.

Leon Bagaziński do przejścia na emeryturę był pracownikiem administracyjnym w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Zmarł 11 września 1997 roku w Poznaniu, spoczywa na cmentarzu komunalnym na Junikowie. Z małżeństwa z Marią z Motyków przyszło na świat ich troje dzieci: Ewa, Tadeusz i Wojciech.

Pospieszynscy – właściciele sklepu rzeźnickiego

W kamienicy przy Staszica Franciszek Pospieszynski, mistrz rzeźnicki, prowadził w latach 1927–1930 sklep rzeźnicki.

Urodził się 4 grudnia 1894 roku w Gostyniu, był poznaniakiem z wyboru. Z Marią Kędziorą pobrali się 18 sierpnia 1922 roku w Poznaniu w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Floriana. Po ślubie młodzi małżonkowie zamieszkali w Gostyniu u rodziny Franciszka. Tam Franciszek prowadził skład rzeźnicki. W Gostyniu urodziło im się troje dzieci: Sylwester (zmarł w niemowlęctwie), Anna (1925), Jan (1927). Czwarte dziecko, córka Leokadia, przyszła na świat już w Poznaniu (1928).

Do Poznania Pospieszynscy przyjechali w grudniu 1927 roku i zamieszkali przy ul. Staszica 10, w mieszkaniu, gdzie głównym lokatorem był niejaki Płoszyński. Był to lokal nr 1 na parterze, przy sklepie. W marcu 1930 roku państwo Pospieszynscy zamieszkali przy ulicy Poznańskiej 38 – u rodziców Marii. Po śmierci żony Franciszek przeprowadził się na ulicę Grunwaldzką 19. Zmarł na gruźlicę w wieku 39 lat, 6 lipca 1934 roku w Poznaniu. Choroby nabawił się w berlińskim więzieniu „Moabit”, gdzie po aresztowaniu za działalność narodową był więziony przez 17 miesięcy, do 7 maja 1921 roku. Wraz z nim aresztowane były jego dwie siostry, brat oraz szwagier¹⁴. Spoczywa na zabytkowym cmentarzu jeżyckim przy ulicy

¹³ *Spis firm odznaczonym w naszym konkursie okien wystawowych*, „Orędownik. Ilustrowane pismo narodowe” 1934, nr 113, s. 9/12. Spis firm.

¹⁴ Prawdopodobnie w „Przeglądzie Codziennym” z 17 lipca 1934 roku ukazała się informacja o śmierci Franciszka Pospieszynskiego: *Śp. Franciszek Pospieszynski – były więzień polityczny*, opisująca zasługi zmarłego oraz jego

Nowina. Pogrzeb odbył się 7 lipca 1934 roku (kwatery L, rząd 83, nr 8).

Maria Pospieszynska z domu Kędziora urodziła się 10 lipca 1900 roku w Poznaniu; była córką Pelagii Kasprzyckiej i Franciszka Kędziory.

Maria sprzedawała w sklepie, a mąż prowadził masarnię. Zapewnie w sklepie dostępne były wyroby nie tylko ich własnej produkcji, ale także z masarni teściów. Dziećmi zajmowała się niania. Maria zmarła 8 października w 1930 roku w wieku 30 lat w mieszkaniu rodziców, którzy opiekowali się nią w czasie choroby. Pogrzeb odbył się 12, w niedzielę, eksportacja zwłok odbyła się z domu żałoby przy ulicy Poznańskiej 24–26. Osieroconą trójką dzieci: Anną, Janem i Leokadią, zaopiekowali się dziadkowie – Pelagia i Franciszek Kędziorowie. Dzieci zamieszkały z nimi przy ulicy Poznańskiej 38.

Państwo Kędziorowie mogli zapewnić „start” w dorosłe życie swoim dzieciom oraz zaopiekować się wnukami osieroconymi przez Marię dzięki rodzinnemu zakładowi przerobu mięsa. Księga adresowa stołecznego Poznania z 1930 roku podaje, że sklep Franciszka Kędziory mieścił się w domu przy ulicy Poznańskiej 24 w suterenie. Był to sklep na narożniku ulic Poznańskiej i Mylnej.

Okupacja rozdzieliła rodzeństwo Pospieszynskich. Leokadia mieszkała w Poznaniu u dziadków, Anna na jakiś czas przeprowadziła się z siostrą matki do Torunia, następnie do Warszawy, Łodzi i w końcu zamieszkała w Częstochowie. Jan dorastał w stronach rodzinnych ojca w Gostyniu.

Po wojnie Leokadia, zwana Lutką, nadal mieszkała z dziadkami. Babcia zmarła w 1956 roku, dziadek w 1958 roku – oboje pochowani są na zabytkowym cmentarzu jeżyckim. Po śmierci Pelagii i Franciszka Kędziorów Leokadia przeprowadziła się do Częstochowy, gdzie mimo nie najlepszego zdrowia (przeszła 18 operacji) działała na rzecz ludzi potrzebujących pomocy w organizacji Betel. Za swoją działalność została uhonorowana orderem „Ecce homo”¹⁵. Zmarła w Częstochowie w lutym 2006 roku i spoczywa na cmentarzu św. Rocha.

Anna wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Częstochowie i przyjęła imię zakonne Włodzimiera, obecnie mieszka w Poznaniu, cieszy się dobrym zdrowiem. W tym roku przypada jej 90. rocznica urodzin.

Jan Pospieszynski w 1949 roku został aresztowany i skazany na osiem lat więzienia jako wróg ustroju komunistycznego. Aresztowano go w Gnieźnie, gdzie odbywał zasadniczą służbę wojskową. Rodzina, nie mając z nim kontaktu, zaczęła się niepokoić i odwiedziła jednostkę, w której służył. Dowiedzieli się, że takiego żołnierza tam nie ma.

Dopiero po dociekliwych pytaniach i poszukiwaniach od dowódcy jednostki dowiedzieli się, że go aresztowano. A wszystko zaczęło się od odmowy pójścia do szkoły oficerskiej... Uwolniono go w 1956 roku z powodu, jak to określono, „stanu zdrowia” – podczas odbywania wyroku pracował w kopalniach węgla na Śląsku. Jan zmarł w 1994 roku i spoczywa na cmentarzu na Junikowie.

Żadne z dzieci Franciszka i Marii nie założyło rodziny.



Fot. 13. Franciszek Pospieszynski (1894–1934). Ze zbiorów rodzinnych Anny Pospieszynskiej



Fot. 14. Maria Pospieszynska z domu Kędziora (1900–1930). Ze zbiorów córki Anny Pospieszynskiej.

pogrzeb. Artykuł ten jego córka Leokadia przekazała Komisji Powstania Wielkopolskiego (Izba Pamięci) 11 stycznia 1999 roku.

¹⁵ Patrz więcej: <http://betel-charity.org/italy/podstrony/kalinowski/index.php?rodzaj=art&art=prasa1&nr=6> (dostęp: 15.06.2015).



Ryc. 4. Nekrolog Franciszka Pospieszynskiego, „Kurier Poznański” 1934, nr 301, wyd. główne



Ryc. 5. Nekrolog Marii Pospieszynskiej, „Kurier Poznański” 1930, nr 468, wyd. wieczorne

Stanisława Przybyszewska (1901–1935) – dramatopisarka, powieściopisarka, córka Stanisława Przybyszewskiego

Do Poznania z Krakowa przybyła wiosną 1921 roku. Zamieszkała przy ul. Staszica 10 w mieszkaniu małżeństwa Pawła (rentiera) i Marii z domu Klemp Łęgowskich w maju 1921 roku. W Poznaniu poznała środowisko artystycznej awangardy skupiające się przy miesięczniku „Zdrój”. Zakochała się z wzajemnością w – wcześniej wspomnianym – Wacławie Dziabaszewskim – niezwykle uzdolnionym artystycznie młodzieńcu, przemysłowcu i wiceprezydencie poznańskiej poczty. Serdecznym i życzliwym przyjacielem okazał się niedoszły małżonek Stanisławy, Wacław Dziabaszewski (mąż Ireny Przybylskiej). „Wprawdzie wspólne plany małżeńskie nie powiodły się, ale Stanisława znalazła w nim przyjaciela, powiernika i opiekuna. On to zatroszczył się o mieszkanie, zapewnił pracę na pocztę...”¹⁶, gdzie pracowała zaledwie sześć tygodni¹⁷. W liście do siostry matki – ciotki Barlińskiej, pisał (lub pisała): „Biuro działa na mnie tak jakoś, że po sześciu tygodniach opuszczam je, na pozór bez powodu i nie mając nic innego”¹⁸. Romans z Wacławem trwał półtora roku. Wacław chciał poślubić Stachę, ale nie był jej wierny. „Zerwali zaręczyny, jednak ich przyjaźń zakończyła się dopiero w lutym 1930 roku, po tym jak w jego domu przeszła zapaść z powodu braku morfiny”¹⁹. Przy Staszica 10 mieszkała zaledwie dziewięć miesięcy. W lutym roku 1922 przeprowadziła się na ul. Głogowską 104, a 1 kwietnia 1922 roku wyjechała do Warszawy, gdzie rok później poślubiła Jana Panieńskiego, a Wacław Irenę Przybylską.



Fot. 15 i 16. Stanisława Przybyszewska (1901–1935) i Jan Panieński (1900–1925). Ze zbiorów Tiny Wieczorek

Pakułowie – wieloletni mieszkańcy kamienicy

Z rodziną Pakułów, mieszkającą w kamienicy, jestem spokrewniona przez brata mojego ojca. Maria i Andrzej Pakułowie wraz z czwórką dzieci od 1919 roku zajmowali mieszkanie nr 12, mieszczące się na pierwszym piętrze oficyny, po lewej stronie. Wraz z nimi mieszkali wówczas jeszcze Feliks Pakuła i Jan Bilski. Podobnie jak i inni mieszkańcy kamienicy, nie byli poznaniakami z urodzenia.

¹⁶ <http://m.trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,106540,632439.html> (dostęp: 15.06.2015).

¹⁷ <http://www.pleasantropia.fora.pl/giganci-literatury/47/stanislaw-przybyszewska,2180.html> (dostęp: 15.06.2015).

¹⁸ <http://m.trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,106540,632439.html>, op. cit.

¹⁹ Ibidem.

Obydwoje pochodzili z powiatu szamotulskiego, z gminy Pniewy. Andrzej urodził się 20 września 1890 roku we wsi Przystanki (niem. Karlshöhe) jako syn Franciszka i Antoniny Pięty. Maria Brzóska była córką Marianny Żołnierek i Tomasza. Urodziła się 4 października 1890 roku we wsi Buszewko (niem. Marisfeld).

Ślub Andrzeja i Marii odbył się w kościele w Otorowie. W domu rodzinnym Marii przyszła na świat ich pierwsza córka Klara – urodzona 6 lutego 1915 roku. Do Poznania jako pierwszy przyjechał Andrzej, w marcu 1919 roku, a po miesiącu dołączyła Maria z córeczką. Zamieszkali najpierw przy Al. Marcinkowskiego 20 (niem. Wilhelmstrasse) u rodziny ze strony matki, a po niedługim czasie przy Dąbrowskiego 64 (Gr. Berlinerstrasse). Na stałe przy Staszica 10 zameldowali się w październiku 1919 roku. W tym samym miesiącu urodził się im pierwszy syn – Wiktor. Dwa lata później na świat przyszła córka – Gertruda, zwana Gercią albo Trudką. W styczniu 1926 roku rodzi się drugi syn – Kazimierz Edmund (przeżył tylko 8 dni). Andrzej był robotnikiem, prawdopodobnie pracował na kolei. Dzieci zapewne chodziły do szkół przy ul. Słowackiego (w czasie okupacji Robert-Koch-Strasse), dziewczęta do szkoły VIII, a chłopcy do VII. Senior rodu zachorował na początku roku 1937, miał problemy laryngologiczne i wskutek powikłań zmarł. Został pochowany na jeżyckim cmentarzu – mogiła istnieje.

Po śmierci męża Maria została z trójką dzieci. Dorosła Klara i Wiktor pomagali matce utrzymać rodzinę. Wybuchła II wojna światowa. Klara i Wiktor znaleźli pracę w aptece na Wielkich Garbarach w Poznaniu, a Gertruda w fabryce cukierków u Niemca Schmidta. Jakiś czas pracowała również jako prasowaczka (niem. *Plätterin*). Maria nie znalazła zatrudnienia. Siostra Katarzyna i szwagier Stanisław Łęski znaleźli pracę w niemieckiej fabryce broni i amunicji przy Bachstrasse 15 (ul. Władysława Sikorskiego), a Eleonora jako pracownik pomocniczy.

Po przymusowym opuszczeniu mieszkania w roku 1941 dachu nad głową użyczyła jej rodzina Juliana i Franciszki Strzyżyńskich z Kościelnej nr 3. Według przekazów rodzinnych obie rodziny znały się od bardzo dawna i miały widok na swoje mieszkania z okien lokali, które zajmowali, gdy Pakułowicze mieszkali przy Staszica 10, a Strzyżyńscy przy Wawrzyniaka 7.

Zaraz na początku wojny Wiktor Pakuła włączył się do walki przeciwko okupantowi – działał w podziemiu. Został zdradzony i wydany w ręce Gestapo, podobno przez sąsiada. Aresztowano go i osadzono w więzieniu we Wronkach. Nie przeżył wojny, został zamęczony i zmarł w 1942 roku. Rodzinie pozwolono pochować go na cmentarzu parafialnym we Wronkach. W latach 50. ubiegłego stulecia mogiła jeszcze istniała. Zachowały się jego akta osobowe z więzienia w Archiwum Państwowym w Poznaniu, ale są niedostępne, bo zaginęły.

Matka i córki przeżyły wojnę. Maria zajmowała lokal znajdujący się na parterze nr 10/11 wspólnie z rodziną Kościuszków. Po śmierci córki Klary Maria została sama w mieszkaniu. Przyjęła pod swój dach Franciszka Brzóske – syna brata Antoniego, który był pracownikiem Zakładów Cegielskiego, uczestnikiem wydarzeń Czerwca 1956 roku²⁰. Traktowała go jak własnego syna.

Maria Pakuła zmarła nagle w 1963 roku, będąc u córki Gertrudy na Szamarzewskiego, pomagając jej w domowych obowiązkach.

Klara nie założyła rodziny, była nie najlepszego zdrowia. Zmarła w wieku 36 lat, w 1952 roku i spoczywa na zabytkowym cmentarzu jeżyckim w Poznaniu.

Rok po wojnie Gertruda wyszła za mąż za brata mojego ojca Józefa Strzyżyńskiego, którego rodzina mieszkała do 1927 roku przy ul. Wawrzyniaka 7.



Fot. 17. Andrzej Pakuła (1891–1937). Ze zbiorów wnuczki Stefanii Kulagi



Fot. 18. Wiktor Pakuła (1919–1942). Ze zbiorów Stefanii Kulagi

²⁰ Patrz więcej: <http://czerwiec56.ipn.gov.pl/c56/multimedia-1/swiadkowie-historii/9314,dok.html> (dostęp: 2.06.2015).



Fot. 19. Franciszka Strzyżyńska i Maria Pakuła z wnuczką Stefanią. Fotografia wykonana przy zakrystii kościoła przy ul. Szamarzewskiego, 1954. Ze zbiorów Stefanii Kulagi



Fot. 20. Józef i Gertruda z domu Pakuła Strzyżyńscy, 1946, zdjęcie ślubne. Ze zbiorów córki Stefanii Kulagi

Z tego związku urodziła się córka Stefania. Gertruda i Józef mieszkali w jednopokojowym mieszkaniu, w pastorówce przy ul. Szamarzewskiego 3. Mieszkanie to otrzymali dzięki pomocy naszego dziadka, który od 1945 roku (kiedy dawny kościół ewangelicki stał się kościołem rektoralnym) pracował jako kościelny. W tym czasie kościół pw. NSJ i św. Floriana przy ulicy Kościelnej z powodu zniszczeń wojennych nie mógł służyć wiernym i msze odbywały się w kościele poewangelickim pw. Podwyższenia Krzyża Świętego (św. Łukasza) przy ul. Szamarzewskiego.

Józef pracował jako oświetleniowiec sceny w Teatrze Wielkim²¹. Trudka była kucharką w przedszkolu, najpierw prowadzonym przez siostry elżbietanki z Łąkowej, a później w państwowym przedszkolu nr 24.

Przy Szamarzewskiego 3 Gertruda mieszkała do momentu powstania nowej parafii. Wszyscy mieszkańcy otrzymali mieszkania zamienne. Gerci przydzielono mieszkanie przy ul. Polnej, gdzie mieszkała do końca życia (zmarła w 1990 roku).

Gertruda Strzyżyńska spoczywa na cmentarzu komunalnym na Junikowie, Córka Stefania wyszła za mąż za Francuza o polskich korzeniach i wyemigrowała na stałe do Francji. Ma dwoje dzieci: córkę Sandrin i syna Oliviera. Doczekała się trójki wnucząt.

Siwczakowie

W mieszkaniu nr 32, w oficynie w części po prawej stronie, mieszkał od października 1924 roku Walenty Siwczak z poślubioną 17 października tego samego roku Katarzyną Brzóska (siostrą Marii Pakuły) i ich córeczką Eleonorą. Walenty był robotnikiem fabrycznym, który zmarł nagle 22 stycznia 1925 roku²². Katarzyna wyszła ponownie za mąż w 1934 roku za Stanisława Łęskiego.

²¹ Zachowały się jego akta osobowe z lat pracy podczas okupacji.

²² „Kurjer Poznański” 1925, nr 20, Księgi Urzędu stanu cywilnego, KEL syg. 15037, karta 220 i 221.

Nadmienię w tym miejscu, że trzy inne siostry Marii Pakułowej z domu Brzóska wyemigrowały do Francji (Antosia, Anna i Walentyna), a dwie do Niemiec. Łęscy i Eleonora Siwczak po wojnie powrócili na ul. Staszica 10. Zamieszkali ponownie w prawej oficynie. Eleonora wyszła za mąż za Henryka Walczaka, mieszkali przy ul. Wawrzyniaka 5.

Katarzyna Łęska z domu Brzóska mieszkała w tym domu do śmierci. Zmarła 16 listopada 1970 roku, a jej małżonek Stanisław Łęski 2 września 1977 roku. Po jej śmierci w tym lokalu zamieszkała jej wnuczka, córka Eleonory. Już od kilkunastu lat nikt z potomków tej rodziny tam nie mieszka. Eleonora Walczak zmarła 21 listopada 2008 roku. Spoczywają na cmentarzu komunalnym na Junikowie.

Furmaniakowie

Czesław Furmaniak był synem Wawrzyna i Franciszki Andrzejewskiej. Urodził się 13 sierpnia 1891 w Stokach w powiecie wrzesińskim. Przed II wojną światową wyuczył się zawodu ogrodnika w Austrii.

Brał czynny udział w powstaniu wielkopolskim, a później także w wojnie polsko-bolszewickiej. Za udział w zwycięskim powstaniu wielkopolskim został odznaczony Krzyżem Powstańczym. We Lwowie poznał swoją przyszłą małżonkę Helenę Bagar. Tam też pobrali się i razem wrócili do Wielkopolski. W Jeziorkach (gm. Stęszew) państwu Furmaniakom w 1932 roku rodzi się ich jedyny syn Janusz.

Rodzina ostatecznie osiedliła się w Poznaniu. Pod koniec II wojny światowej z rodzinnego Lwowa została wysiedlona matka Heleny i siostra, które przyjechały do Poznania i zameldowały się w mieszkaniu Furmaniaków.

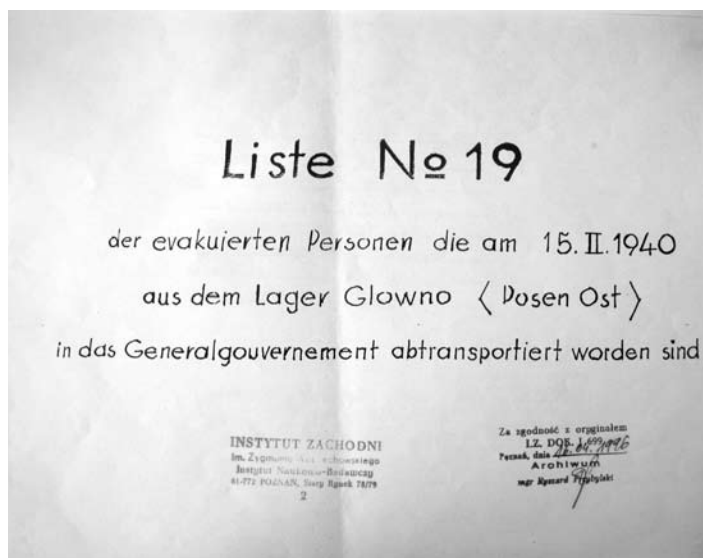
Czesław Furmaniak z wojska powrócił w 1921 roku²³. Najpierw zamieszkał przy ul. Grobla 20, w 1922 roku był zameldowany przy Niegolewskich. Kolejny adres to już mieszkanie nr 8a przy ul. Staszica 10 w kamienicy frontowej, do którego wprowadził się w 1932 roku.

Czesław Furmaniak był człowiekiem czynu z niespokojną duszą. Za udział w powstaniu, za nienawistny stosunek do Niemców, w czasie wysiedleń mieszkańców ze Staszica został skierowany wraz z żoną i synem do obozu na Główniej – było to zimą 1941, a dalej znalazł się w transporcie do Generalnej Guberni (lista nr 19). Podczas selekcji więźniów rodzina Furmaniaków została wyłączona z transportu i skierowana do przymusowej pracy w Miechowie, gdyż było zapotrzebowanie na ogrodnika.

Rodzina powróciła do Poznania w marcu 1945 roku na ul. Staszica. Mieszkanie, które zajmowali przed wojną, było już zajęte przez rodzinę Ratajcaków, zamieszkali więc tymczasowo we wspólnym lokalu z rodziną Franciszki Zielińskiej. Następnie państwo Furmaniakowie przez jakiś czas mieszkali razem z rodziną Mariana Trzeciakowskiego. Aby zamieszkać ponownie w zajmowanym przed wojną lokalu, Furmaniakowie musieli się procesować z rodziną Ratajcaków. Mieszkanie odzyskali.



Fot. 19. Czesław Furmaniak (1891–1961). Ze zbiorów rodzinnych synowej Urszuli



Fot. 20. Lista z dnia 15.02.1940 r. ewakuowanych osób, które zostały wywiezione z obozu Główna do Generalnego Gubernatorstwa. Ze zbiorów IPN

²³ Wszystkie dokumenty i odznaczenia związane z udziałem ojca w obronie ojczyzny syn Janusz przekazał do IPN-u.



Fot. 21. Wilhelmina Bagar-Osuchowska. Ze zbiorów Urszuli Furmانيak



Fot. 22. Zofia Feuerstein. Ze zbiorów Urszuli Furmانيak

Pani Wilhelmina Bagar-Osuchowska, ciotka, była nauczycielką muzyki w szkole przy ul. Solnej. Prowadziła też ogniska muzyczne, na które uczęszczał jej siostrzeniec Janusz. Na jednej z takich lekcji przed Januszem siedziała Basia Kaczmarkówna – córka Bibiany ze sklepu spożywczego. Basia szczyliła się pięknym warkoczem. Januszek-dowcipniś odciął jej ten warkocz! Oj się później działo!

Furmaniakowie, pani Wilhelmina Bagar-Osuchowska i pani Zofia Feuerstein mieszkali aż do swojej śmierci w kamienicy przy ul. Staszica 10.

Kaczmarkowie

W lokalu nr 2 już przed wojną była kolonialka, najpierw prowadzona przez pana Kucharskiego (1917), a później przez Bibianę Kaczmarek z domu Niziołek. Bibiana urodziła się w 1914 roku w Welper (pow. Hattingen w Niemczech). W 1938 roku wyszła za mąż za Walentego Kaczmarka i razem prowadzili sklep, który działał jeszcze w 1940 roku. Zimą tegoż roku Walenty Kaczmarek dostał zatrudnienie jako pomocnik motorniczego poznańskich tramwajów. Państwo Kaczmarkowie mieli jedną córkę Barbarę, tę której Janusz Furmانيak obciął warkocz. Razem z Kaczmarkami mieszkała ich ciotka Józefa Rynkar, zatrudniona jako pomoc domowa. Pomagała także w kolonialce.

Bibiana zmarła w styczniu 1985 roku, a Walenty cztery lata wcześniej we wrześniu 1981. Oboje spoczywają na cmentarzu komunalnym na Junikowie.

Dzisiaj mieszkają w kamienicy tylko dwie osoby pamiętające przedwojennych mieszkańców i spokrewnione z dawnymi mieszkańcami, wspomniana pani Urszula Furmانيak i pani Nicefora Bilitz.

Na zakończenie pragnę podziękować wszystkim osobom, które udzieliły mi informacji oraz udostępniły zdjęcia, szczególnie dziękuję potomkom właścicieli i mieszkańcom kamienicy.

Pan Czesław Furmانيak zmarł w 1961 roku, a jego żona Helena w 1972, syn Janusz w 2009. Wszyscy spoczywają na zabytkowym cmentarzu górczyńskim w Poznaniu.

W 2014 zmarła Małgorzata Ratajczak, żona Mariana, syna Antoniego i Ewy Ratajczaków, z którą pani Urszula Furmانيak mieszkała w jednym mieszkaniu aż do jej śmierci. Obecnie mieszka w oficynie. Rodzina Ratajczaków była jedną z najdłużej mieszkających wielopokoleniowo rodzin przy ul. Staszica 10.

W rozmowie pani Urszula wspominała łobuzerskie wyczyny swojego męża



Badania genealogiczne w Rosji: naukowe, prywatne, dynastyczne, komercyjne

Opisując świat rosyjskiej genealogii, można spędzić przy maszynie do pisania kilka miesięcy. Autor tego opracowania będzie się streszczał, pamiętając jednocześnie o najistotniejszych kamieniach milowych w rozwoju genealogii w Rosji.

Poruszając temat współczesnych badań genealogicznych, nie sposób nie wspomnieć o źródłach genealogii rosyjskiej.

Przed XX stuleciem genealogia, jako osobny kierunek naukowy, mało zajmowała umysły historyków rosyjskich, nie interesowała się nią także zdecydowana większość mieszkańców Cesarstwa – rolnicy, pańszczyźniani i wolni chłopci. Przez dłuższy czas rodowody były sporządzane prawie wyłącznie przez potomków rodów możnych, pierwsze z nich pojawiły się w XV stuleciu wraz z odejściem w przeszłość epoki dominacji mongolskiej i aktywizacją ośrodka odnawiającego się Państwa Rosyjskiego – Rusi Moskiewskiej. W latach 40. XVI stulecia pojawiły pierwsze księgi rodowe sporządzone w Urzędzie Kwalifikacji (Генеральный родовой список), jednym z jego zadań było typowanie kandydatów na objęcie różnorodnych stanowisk w wojsku. Za panowania Piotra I Wielkiego został utworzony Urząd Heraldyczny – Heroldia (Генеральный герольдский список), który istniał, zmieniając z czasem nazwę, aż do rewolucji 1917 roku i przewrotu bolszewickiego. W urzędzie tym oficjalnie potwierdzano słuszność wywodów rodowych i prowadzono dokumentację genealogiczną, której wartość w opinii publicznej nieustannie rosła.

W 1719 roku, pod koniec panowania i życia Cesarza Piotra I¹, ukazało się dzieło arcybiskupa Nowogrodu Wielkiego, pisarza i historyka Fieofana (Jeleazara) Prokopowicza, pod tytułem *Wywody rodowe Wielkich Książąt i Carów Rosji* (Родословные великих князей и царей России). Ze względu na tę pracę i oddanie reformom panującego, podobizna arcybiskupa znalazła się na Pomniku Tysiąclecia Rosji wzniesionym w 1862 roku w sercu Nowogrodu – pierwszej stolicy Państwa Rosyjskiego.

W drugiej połowie XVIII stulecia w Rosji pojawiły się pierwsze wydawnictwa genealogiczne *sensu stricto*. Autorami tego rodzaju książek byli, przede wszystkim, książę Michaił Michajłowicz Szczerbatow, radca stanu Anisim Titowicz Kniaziew, rzeczywisty radca stanu Gerhard Friedrich Müller (rosyjski historyk pochodzenia niemieckiego), senator Matwiej Grigorjewicz Spiridow i ojciec Superior Juwenaliusz (szlachcic Iwan Grigorjewicz Wojejkow). Na temat genealogii pisali również mąż stanu, geograf i historyk Wasilij Nikiticz Tatiszczew (potomek wywodzącej się od Rurykowiczów spauperyzowanej arystokracji, która utraciła tytuł książęcy, uczestnik wiekopomnej bitwy pod Połtawą) oraz Nikołaj Michajłowicz Karamzin – szlachcic, wybitny pisarz i historyk, którego podobizna znalazła się na Pomniku Tysiąclecia Rosji.

W epoce Cesarzowej Katarzy II Wielkiej w ramach reformy gubernialnej w każdej guberni powstało Zgromadzenie Szlacheckie (Губернский дворянский собрание). Jednym z zadań nowego urzędu było prowadzenie ksiąg rodowodowych szlachty zamieszkującej poszczególne gubernie.

W 1797 roku, za panowania (krótkiego, lecz jakże bogatego w reformy i „egzotyczne” przymierza) wybawcy Tadeusza Kościuszki – Cesarza Pawła I, i zgodnie z jego osobistym rozporządzeniem zaczęło się

¹ Zgodnie z tradycją rosyjską sprzed rewolucji 1917 roku oraz tradycją zachowaną w rodzinie Autora zapis wielkich liter w nazwach urzędów i stanowisk pozostawiono zgodnie z życzeniem Autora.

kształtowanie i wydawanie *Herbarza wspólnego rodów szlacheckich Cesarstwa Wszechrosyjskiego* (Однородный дворянский герб Российской Империи).

W XIX stuleciu metody i podstawy teorii genealogii stanowiły część zainteresowań takich badaczy, jak Piotr Wasiljewicz Hawskij (tajny radca, historyk, publicysta, prawnik) i Michaił Stiepanowicz Gastiew (radca stanu, historyk, moskwoznawca).

Wreszcie w 1855 roku (dokładniej w latach 1855–1856) ukazała się *Rosyjska księga rodowodów* (Российская родословная книга) – znakomita monografia genealogiczna w czterech tomach autorstwa księcia Piotra Władimirowicza Dołgorukiego (linia książąt Oboleńskich wymienionych w I części Herbarza wspólnego, Rurykowicze). Podstawę tej publikacji utworzyły wieloletnie badania genealogiczne Pawła Fiodorowicza Karabanowa (syna gubernatora Tweru) i Matwieja Grigorjewicza Spiridowa (senatora, syna admirała Grigoria Andriejewicza Spiridowa – pogromcy floty tureckiej w bitwie pod Czesmą), w tym wykonane przez senatora Spiridowa streszczenia rękopisów z archiwum moskiewskiego, które strawił pożar wzniecony w 1812 roku podczas okupacji Moskwy przez wielonarodowe wojsko Napoleona, w tym Polaków (zapamiętanych przez współczesnych jako najbardziej okrutna i bezwzględna nacja, której w Wielkiej Armii Bonapartego dorównywali tylko Wirtembergczycy). *Rosyjska księga rodowodów* księcia Dołgorukiego po dziś dzień pozostaje jednym z najważniejszych źródeł wiedzy genealogicznej dla badaczy rosyjskich – naukowców, osób prywatnych i genealogów komercyjnych. Praca Piotra Władimirowicza Dołgorukiego została z czasem uzupełniona publikacjami księcia Aleksieja Borysowicza Łobanowa-Rostowskiego, kierownika Archiwum Heroldii Witolda Władysławowicza Rummela oraz Władimira Władimirowicza Gołubcowa – szlachcica, przedsiębiorcy, historyka i oficera w randze rotmistrza husarii (przeżył zaledwie 36 lat).

W 1897 roku Aleksiej Borysowicz Łobanow-Rostowski, książę z dynastii Rurykowiczów, rzeczywisty tajny radca, wówczas piastujący urząd ministra spraw zagranicznych Cesarstwa, powołał do życia Rosyjskie Towarzystwo Genealogiczne (Российское генеалогическое общество). Klub współtworzyli, między innymi, rzeczywisty radca stanu Nikołaj Pietrowicz Lichaczow, W.W. Rummel, hrabia Siergiej Dmitrijewicz Szeriemietjew i Leonid Michajłowicz Sawiołow – urodzony w 1868 roku w Warszawie mąż stanu, historyk, pisarz i kolekcjoner, jeden z ojców rosyjskiej genealogii naukowej, wywodzący się, między innymi, od Kuźmy Sawiełkowa – posadnika urzędującego w XV stuleciu w Nowogrodzie Wielkim. W 1905 roku L.M. Sawiołow został jednym z założycieli Moskiewskiego Towarzystwa Historyczno-Genologicznego (Московский историко-родословный клуб). Jedną z istotniejszych jego prac są *Wykłady z genealogii rosyjskiej* (Высшие курсы русской родословии, 1908–1909). Staraniami Państwowej Publicznej Biblioteki Historycznej Rosji publikacja ta obecnie jest dostępna w Internecie (<http://elib.shpl.ru/nodes/4805>).

Na początku XX stulecia światło dzienne ujrzał *Herbarz małorosyjski* (Малороссийский герб) i *Wywody rodów Małorosji* (Родословие малороссийских родов) odpowiednio współautorstwa i autorstwa Wadima Lwowicza Modzalewskiego (Modzelowskiego) herbu Herburt, historyka, heraldyka i genealoga, syna Lwa Nikołajewicza Modzalewskiego – dyrektora gimnazjum żeńskiego w Tyflisie (obecnie – Tbilisi), wychowawcy synów Wielkiego Księcia Michaiła Nikołajewicza Romanowa (czwartego syna Cesarza Nikołaja I). Ród Modzalewskich wywodzi się z elity Kozaków zaporoskich, którym nadano szlachectwo w 1835 roku na mocy dekretu cesarskiego. Potomkiem Lwa Nikołajewicza Modzalewskiego w linii prostej był mentor i wieloletni przyjaciel autora, podróżnik, doktor biologii Andriej Wasiljewicz Monakow (1929–2010).

Dobrze zapowiadający się rozwój rosyjskiej genealogii został przerwany rewolucjami 1917 roku i następującym po nich czerwonym terrorem. Leonid Michajłowicz Sawiołow wyjechał z upadającego Cesarstwa. Moskiewskie Towarzystwo Historyczno-Genologiczne zostało zlikwidowane. Rosyjskie Towarzystwo Genealogiczne w Sankt Petersburgu również zamknięto, a jego kierownika – Wielkiego Księcia Gieorgija Michajłowicza, wnuka Cesarza Nikołaja I – w 1919 roku rozstrzelano. Tego dnia zamordowano jednocześnie czterech Wielkich Książąt. Razem z Gieorgijem zginął jego rodzony brat – Nikołaj Michajłowicz Romanow, historyk, entomolog, generał. Nikołaja Michajłowicza nie uratowały nawet aktywne zabiegi Akademii Nauk, która stanęła za nim murem. Władimir Uljanow (Lenin), podpisując decyzję o zamordowaniu Książąt, rzekł: „Rewolucja nie potrzebuje historyków!”.

Wielki Książę Nikołaj Michajłowicz Romanow jest szczególnie bliski autorowi ze względu na wspólne zainteresowania naukowe. Cenną kolekcją owadów Księcia, głównie motyli, opiekował się, między innymi, znany entomolog Hugo Theodor Christoph (rosyjski zoolog pochodzenia niemieckiego), który odkrył dla nauki wiele nowych gatunków motyli. Świeży materiał dla badań i kolekcji Księcia dostarczał,

między innymi, generał Aleksander Wissarionowicz Komarow – poskramiacz Anglików, pogromca Afgańczyków nad Kuzką (w 1885 roku szefem sztabu Komarowa był generał polskiego pochodzenia – Mikołaj Zakrzewski, kolekcjoner zabytków archeologicznych, etnograf amator). To właśnie A.W. Komarow przywiózł ze swoich środkowoazjatyckich wypraw jedną z najpiękniejszych, w odbiorze autora, ciem naszego kontynentu. Podarowana Wielkiemu Księciu została opisana przez Hugo Christopha i nazwana na cześć odkrywcy *Rethera komarovi*. Potomkowie Komarowów po dziś dzień zasilają szeregi ludzi nauki i kultury. Prawnuk rodzonego brata Aleksandra Wissarionowicza Komarowa, Dmitrija Komarowa (również generała), profesor Władimir Wasiljewicz Mienszutkin (rocznik 1930), matematyk i biolog, dobry znajomy i kolega autora, mieszka obecnie w Sankt Petersburgu (w ostatnich latach XX stulecia był jednym z profesorów Międzynarodowego Centrum Ekologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie).

Pod koniec 1919 roku grupa entuzjastów spróbowała uratować Rosyjskie Towarzystwo Genealogiczne, powołując nową organizację – Rosyjskie Towarzystwo Historyczno-Geniealogiczne (Российское Историко-Генеалогическое общество), którego kierownikiem został rzeczywisty radca stanu, numizmatyk i genealog Aleksander Aleksandrowicz Sywers (szlachcic z rodu von Sieversów o korzeniach duńsko-szwedzkich, przebywającego w Rosji od 1704 roku). „Nowe” towarzystwo przetrwało zaledwie trzy lata.

Przewrót bolszewicki zainicjował proces niszczenia elity rosyjskiej wszystkich klas społecznych: rolników, kupiectwa, duchowieństwa, szlachectwa, arystokracji, kozactwa, inteligencji. Pula genowa nacji odniosła ogromne straty. Szlachta i arystokracja, podstawowa część społeczeństwa pielęgnująca wiedzę i tradycje genealogiczne, została niemal całkowicie zlikwidowana (w 1917 roku w Rosji było około 1 300 000 szlachciców dziedzicznych, czyli mniej niż 1% ogółu mieszkańców Cesarstwa). Kozactwo, najbardziej świadoma swojego pochodzenia część wojska rosyjskiego, uległo likwidacji fizycznej, rozproszeniu i degradacji społecznej. Wiedza na temat przodków stała się niebezpieczna: Rosjanie niszczyli archiwa rodzinne i nie opowiadali o swoich przodkach dzieciom i wnukom.

Genealogia w Rosji Radzieckiej (ZSRR), zwłaszcza w czasach największego, uljanowsko-dżugaszwilowskiego (leninowsko-stalinowskiego) terroru, przeżyła znaczącą metamorfozę. Po pierwsze stała się wyłącznie instrumentalnym, drugorzędnym dodatkiem do badań historycznych, po drugie (co należy uznać za łyżkę miodu w beczce dziegciu) poszerzyła spektrum badań o familie nieszlacheckiego i niearystokratycznego pochodzenia. W tej epoce genealogii rosyjskiej w pierwszej kolejności należy wymienić rzeczywistego członka Akademii Nauk ZSRR (dalej: AN ZSRR), szlachcica Stiepana Borisowicza Wiesielowskiego (1876–1952), badacza procesu kształtowania się klasy feudałów rosyjskich (S.B. Wiesielowski był synem Polki z rodu Lubicz-Jarmołowicz-Łozina-Łozińskich); ponadto, między innymi, restaurował rodowód Aleksandra Siergiejewicza Puszkina i specjalizował się w onomastyce. W latach późniejszych istotnym dla rosyjskiej genealogii badaczem był doktor habilitowany Aleksander Aleksandrowicz Zimin (1920–1980), po matce potomek hrabiów Kamieńskich, specjalista w dziedzinie późnego rosyjskiego średniowiecza, zwłaszcza w zakresie historii arystokracji bojarskiej XV i XVI stulecia. Profesor Marija Michajłowna Gromyko (rocznik 1927) opublikowała interesujące prace dotyczące genealogii i życia społecznego chłopów Syberii. Historyk Władimir Tierieńtjewicz Paszuto (1918–1983), członek korespondencyjny AN ZSRR, badał, między innymi, rodowody Wielkich Książąt Litewskich w Państwie Rosyjskim XV–XVI stulecia. Profesor Milica Wasiljewna Nieczkina (1901–1985) badała powiązania rodzinne grupy tak zwanych dekabrystów. Profesor Władimir Borysowicz Kobrin (1930–1990), specjalizujący się w historii Rosji XV–XVI stulecia, kontynuował badania A.A. Zimina, przeanalizował, między innymi, skład dworu Iwana Groźnego okresu opryczniny i rodowody ludzi dworskich; profesor Kobrin jest również pomysłodawcą nowego kierunku w rozwoju genealogii rosyjskiej przybierającego na popularności: badań genealogicznych komunistycznego aparatu partyjnego, państwowego i wojskowego, elity naukowej z czasów ZSRR i małżeństw dynastycznych w Rosji Radzieckiej stanowiących mechanizm dziedziczenia statusu socjalnego. Wybitny historyk, profesor Walentin Ławrientjewicz Janin (rocznik 1929) większość swojego życia poświęcił historii Nowogrodu Wielkiego i dynastiom posadników nowogrodzkich. Genealogią innych klas społecznych – nie szlachty i nie arystokracji – po dziś dzień zajmuje się doktor habilitowany Aleksander Iwanowicz Aksionow (rocznik 1942), wybitny znawca losów i rodowodów kupiectwa rosyjskiego. Badaniami nad historią, w tym genealogią, jermakowców – Kozaków atamana Jermaka, którzy rozpoczęli proces podbijania Syberii, zajmował się wielki znawca tego tematu doktor habilitowany Dmitrij Jakowlewicz Riezun (1945–2012). Jego publikacje dla potomków jermakowców, w tym również dla autora, są bezcennym źródłem rzetelnej i rozległej informacji.

Pod koniec lat 80. XX wieku w społeczeństwie rosyjskim (autor utożsamia z takowym ogół mieszkańców Rosji Radzieckiej – ZSRR), wraz z przemianami politycznymi, odżyło zainteresowanie historią Rosji sprzed zbrojnego zamachu stanu 1917 roku oraz miejscem i rolą przodków w tych wydarzeniach, ich losami i wywodami rodowymi. Paradę Suwerenności (fragmentację Rosji–ZSRR na kilkanaście osobnych państw) poprzedziła Parada Wolności i Godności Historycznej. Przyspieszone i nieprzemyślane, przez co chaotyczne i nieodpowiedzialne, reformy ustrojowo-polityczne prezydenta Michaiła Gorbaczowa z jednej strony popchnęły kraj ku destrukcji, anarchii i wojnie domowej, z drugiej zaś nieoczekiwanie i wbrew zamiarom przywróciły Rosjanom pamięć historyczną, w której bolszewicy i partia komunistyczna nie stanowiły już kolebki wszystkiego.

W 1987 roku w Sankt Petersburgu przy Państwowej Bibliotece Publicznej imienia M.E. Sałtykowa-Szczedrina (wcześniej – Cesarska Biblioteka Publiczna, obecnie – Rosyjska Biblioteka Narodowa) staraniami jej pracownika – Igora Wasiljewicza Sacharowa (rocznik 1932), późniejszego członka Rady Heraldycznej przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej, zorganizowano seminarium „Genealogia i historia rodzin” – pierwsza szkoła genealogii rosyjskiej w ZSRR. Seminarium zwróciło na siebie uwagę prasy. W grudniu 1989 roku grupa petersburskich genealogów zainicjowała proces restauracji Rosyjskiego Towarzystwa Genealogicznego (dalej: RTG), które oficjalnie rozpoczęło pracę w pierwszej połowie 1991 roku. Adres prawny RTG zapewniła Państwowa Biblioteka Publiczna. Na stanowisko prezydenta Towarzystwa został wybrany doktor nauk geograficznych, genealog i bibliograf I.W. Sacharow. Od 1994 roku RTG wydaje rocznik „Wiadomości Rosyjskiego Towarzystwa Genealogicznego” („Российское генеалогическое общество”) i kwartalnik „Wiadomości Genealogiczne” („Генеалогическое общество”). Z czasem powstały filie Towarzystwa w Wołogdzie i Nowogrodzie². W procesie wskrzeszania Towarzystwa wzięli udział, między innymi, petersburżanie o korzeniach polskich. To nie powinno dziwić, jeśli się weźmie pod uwagę, że przed rewolucjami 1917 roku co dziesiąty mieszkaniec stolicy miał polskie (polsko-rusko-bałtyckie) pochodzenie.

Działalność RTG wzbogaciła życie Rosyjskiej Biblioteki Narodowej, która wspólnie z Ermitażem Państwowym regularnie organizuje Kolokwia Międzynarodowej Akademii Genealogii gromadzące w Petersburgu przedstawicieli krajów całej Europy.

Równoległe z RTG zostało restaurowane Moskiewskie Towarzystwo Historyczno-Genologiczne (dalej: THG), jego działalność rozpoczęła się w 1990 roku³. Prezydentem THG został doktor nauk historycznych, genealog, działacz społeczny, członek Rady Heraldycznej przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej Stanisław Władimirowicz Dumin. Organizację objęła swoim patronatem księżna Leonida Gieorgiewna Bagration-Muchranskaja (1914–2010), wdowa po Wielkim Księżu Włodzimierzu Kiryłowiczu Romanowie (1917–1992), prawnuku Cesarza Aleksandra II. Od 1993 roku Towarzystwo kontynuuje tradycję publikacji zeszytów zatytułowanych „Latopis” („Летопись”).

Kierownik THG, Stanisław Dumin, jest znany ze swoich licznych kontaktów międzynarodowych. Jest on, między innymi, specjalistą w dziedzinie historii Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, z którego wywodzi się część jego przodków (podobnie jak część przodków autora). Współpracuje z Polskim Towarzystwem Heraldycznym oraz Towarzystwem Miłośników Historii (oddział warszawski). Jest odznaczony, między innymi, odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Była patronka THG, księżna Leonida Gieorgiewna, również miała powiązania z Polską, była wnuczką szlachcica polskiego pochodzenia Czesława Złotnickiego – wnuka Antoniego Złotnickiego herbu Nowina.

Niezależnie od poczynąń elity inteligencji rosyjskiej, głównie starej inteligencji, rzadziej chłopsko-robotniczej, w latach 90. XX wieku wahadło historii drgnęło w sercach i umysłach wielu Rosjan. Wbrew stwierdzeniu W. Uljanowa Rosja zatęskniła za historykami i własną historią. Wielu ludzi odczuło wówczas ból wywołany oderwaniem się od korzeni. Chęć do poznawania losów przodków oraz powiązań rodzinnych stawała się świadectwem wyzwolenia umysłów i aktywizacji świadomości. Obudzona pamięć historyczna budziła świadomość przynależności do rodu.

² Na temat działalności RTG można dowiedzieć się więcej na stronie <http://www.petergen.com/rgo.shtml>, będącej częścią Petersburskiego Portalu Genealogicznego.

³ Strona Towarzystwa w Internecie: <http://www.ironew.narod.ru/>.

W pierwszej kolejności restauracją rodowodów zajęli się potomkowie rosyjskiej szlachty i arystokracji. Z czasem jednak świadomość „rodu” dotknęła potomków wszystkich klas zaskoczonych ogromem i okrutnością przemian społecznych po rewolucjach 1917 roku.

Na początku lat 90. zostały otwarte archiwa. Od tamtej chwili każda osoba prywatna może prowadzić badania historyczno-genealogiczne na własną rękę, na miejscu – bez żadnych opłat. Korzystając z tej możliwości, wielu Rosjan odbudowało swoje utracone rodowody. Tym niemniej obecnie, jak podają źródła specjalistyczne, około 60% Rosjan (czytaj – osób utożsamiających się z kulturą i historią rosyjską, światem Cywilizacji Rosyjskiej) nadal zna zaledwie dwa-trzy pokolenia swoich rodzin. Pozostałe 40%, jeśli weźmie się pod uwagę wszystkich Rosjan zamieszkujących obszar byłego Cesarstwa Rosyjskiego czy ZSRR, to grubo ponad 100 milionów osób wybierających życie świadome, a w granicach obecnej Federacji Rosyjskiej – ponad 58 milionów.

Zainteresowanie własnym pochodzeniem w obywatelach Rosji wspiera polityka społeczna Państwa Rosyjskiego. Pierwszy kanał telewizji uruchomił projekt „Mój rodowód” (Мой род: <http://www.1tv.ru/rod>) – którego zadaniem stało się krzewienie wiedzy na temat zbierania informacji genealogicznych oraz demonstracja ich ponadczasowych wartości. O swoich przodkach zaczęli opowiadać ludzie znani i lubiani: artyści, aktorzy, pisarze, sportowcy, zamożni przedsiębiorcy, politycy.

Służba archiwalna Głównego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej (Генеральный архив МО РФ: <http://archive.mil.ru/>) uruchomiła kilka projektów pozwalających Rosjanom znaleźć maksimum informacji na temat przodków, którzy brali udział w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej w latach 1941–1945. Projekt Bohaterstwo Narodu (Герои Отечества: <http://www.podvignaroda.mil.ru/?#tab=navHome>) jest jednym z najbardziej interesujących. Korzystając z baz danych zawartych w tym zbiorze, autor odkrył wiele istotnych szczegółów z życia i losów jedenastu członków swojej rodziny, którym przyszło brać udział w starciach zbrojnych; między innymi udało mu się odnaleźć akt nadania jednemu z jego dziadków pierwszego medalu „Za odwagę” w 1944 roku podczas zaciętych walk w Besarabii (1944 rok: <http://www.podvignaroda.mil.ru/?#id=150604827&tab=navDetailManAward>).

Udostępniony w Internecie „Połączony bank danych Memoriał” (Объединенный банк данных «Мемориал»: <http://www.obd-memorial.ru/html/index.html>) pomaga z kolei znaleźć informację o tych, którzy zginęli w okresie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej i latach późniejszych.

Archiwa państwowe, federalne i regionalne, rozpoczęły proces cyfryzacji przechowywanych zbiorów i publikacji przewodników oraz wybranej dokumentacji w Internecie.

To wszystko zadziało niczym katalizator pobudzający niespokojne umysły miłośników historii i kustoszy tradycji, chwały i sławy ojczyzny. W 1991 roku w Sankt Petersburgu i Moskwie powstały związki szlachty: Petersburskie Zgromadzenie Szlacheckie (<http://www.dvorjanstvo.spb.ru/>) i Rosyjskie Zgromadzenie Szlacheckie (Объединенное Русское дворянство: <http://www.nobility.ru/>), prowadzące, między innymi, rozległe badania genealogiczne. Runet⁴ dołączył do międzynarodowego projektu internetowego Rodovid (istniejącego również w polskiej wersji językowej, stworzonego przez entuzjastów z Kijowa i umieszczonego na serwerach szwajcarskich). W krótkim czasie rosyjska strefa sieci międzynarodowej wzbogaciła się o liczne oryginalne portale genealogiczne. Kluby rodowe wykroczyły szybko poza specjalistyczne strony internetowe i na dobre zadomowiły się na platformach popularnych portali społecznych: VK (ВКонтакте) i Odnoklassniki (Одноклассники), stanowiąc źródło nieustającej wymiany informacji genealogiczno-społecznej.

Tradycyjnie dużym zainteresowaniem w Rosji cieszą się stany wojskowe (Военные сословия России) od średniowiecza po dzień obecny, w pierwszej kolejności Kozactwo od zarania jego dziejów. Po 1991 roku powstało wiele klubów i stowarzyszeń kozackich – stacjonarnych i wirtualnych⁵. Obecny, 2015 rok, przejdzie do historii jako triumf frakcji „Kozacy”, popularnego młodzieżowego forum (oboza) edukacyjnego „Seliger”⁶. Głównym tematem spotkania młodzieży w kultowym miejscu pozostanie rola Kozactwa w dziedzinie wychowania młodzieży rosyjskiej.

Chwała i sława hartu ducha żołnierza rosyjskiego w świadomości publicznej zawsze stanowiła w Rosji powód do dumy. Pielęgnacja pamięci wymusiła na potomkach uczestników istotnych wydarzeń historycz-

⁴ Runet – rosyjski Internet.

⁵ Adres strony www Kozaków dońskich: <http://www.don-kazak.ru/>.

⁶ Informacja na temat forum: <http://seliger.ru/>.

nych dokładne badania własnej genealogii. Zafascynowani swoimi odkryciami założyli oni wiele stowarzyszeń, między innymi: Towarzystwo Potomków Uczestników Wojny Ojczyźnianej 1812 Roku (потомки участников войны 1812 года: <http://www.potomki-1812.ru/>). Wydarzenia z czasów wojny z III Rzeszą Niemiecką i jej sprzymierzeńcami są utrwalane w pamięci zbiorowej poprzez tworzenie związków i zgrupowań potomków uczestników bitwy pod Stalingradem i innych bitew oraz poszczególnych jednostek wojskowych. Autor utrzymuje kontakty, między innymi, z potomkami wojowników 10 Gwardyjskiej Powietrznodesantowej Krzyworoskiej Orderu Suworowa II klasy Dywizji, w której w 5 Powietrznodesantowym Pułku Artyleryjskim walczył w latach 1943–1945 jego dziadek (III Front Ukraiński – były Front Południowo-Zachodni).

Do ważnego wydarzenia w dziedzinie upowszechnienia rosyjskiej genealogii rodzinnej doszło w 1999 roku, kiedy w Runecie zaistniał znakomity projekt internetowy Wszechrosyjskie Drzewo Genealogiczne (всероссийское генеалогическое древо: <http://www.vgd.ru/>). Po dziesięciu latach istnienia strona WWW.VGD zdecydowanie weszła w skład honorowej pierwszej dziesiątki najpopularniejszych stron w kraju (популярных сайтов). Obecnie stronę odwiedza miesięcznie około 260 tysięcy osób. Dewiza herbowa WDG: *Verba volant, scripta manent* (Wypowiedziane znika – zapisane trwa).

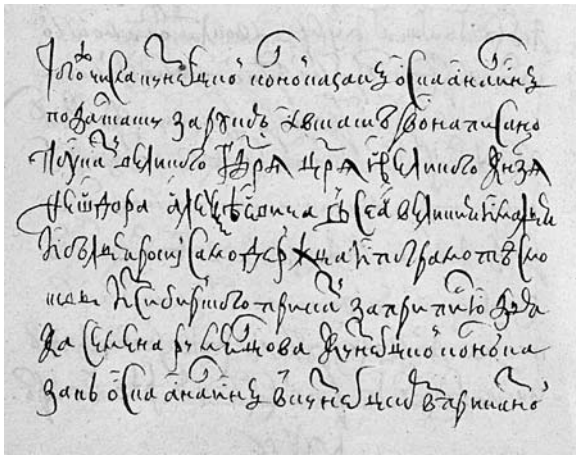
WDG to ogromna baza danych genealogicznych i historycznych, rewelacyjne poradniki dla wszystkich zainteresowanych na każdym poziomie „wtajemniczenia” oraz platforma wzajemnej pomocy i wymiany informacji. Autor wiele zawdzięcza bezinteresownej pracy genealogów i historyków umieszczających na platformie Drzewa wyniki swoich badań i chętnie odpowiadających na pytania nadesłane pocztą elektroniczną. W dużej mierze to właśnie dzięki nim autorowi udało się odtworzyć losy i powiązania rodzinne jego przodków – Kozaków syberyjskich – do XVI stulecia włącznie.

Twórcą i właścicielem projektu jest były pracownik wydawnictwa literackiego Siergiej Dmitrijewicz Kotielnikow (rocznik 1955), współautorem była Ludmiła Wadimowna Biriukowa (1953–2009).

Kiedy w 2001 roku ukazała się książka *Władimir Putin. Historia życia* autorstwa Olega Michajłowicza Błockiego (rocznik 1965, dziennikarz, pisarz, były wojskowy, uczestnik walk w Afganistanie), genealogi WDG zainteresowali się zawartym w niej drzewem rodowym rosyjskiego Prezydenta – człowieka uznawanego obecnie (nie tylko wg czasopism „Time” i „Forbes” w kilku ostatnich latach) za najbardziej wpływową osobę i polityka XXI stulecia. Rodowód prezydenta urywał się na chłopach twerskich żyjących w połowie XVIII wieku. Pokusa zbadania i dotarcia do dalszych przodków z drzewa genealogicznego Putinów była wielka. S.D. Kotielnikow zabrał się za to wraz ze swoim kolegą, doświadczonym genealogiem Władimirem Mogilnikowym – czynnym oficerem Sztabu Generalnego w randze podpułkownika. W rezultacie lista znanych przodków Prezydenta znacznie się poszerzyła, a najstarszym przedstawicielem rodu Putinów został chłop Jakimko Nikitin (Jakim syn Nikity) mieszkający w swym czasie w twerskiej wsi Bordino (jednostka administracyjna siola Turginowo) i należący do właściciela tych dóbr – bojarzyna Iwana Nikiticza Romanowa, stryja księcia Michaiła Fiodorowicza (rocznik 1596), pierwszego cara z dynastii Romanowów. Nawiasem mówiąc, stryj nie popierał kandydatury bratanek w sporze o rosyjski tron. Wręcz przeciwnie – chwalał zalety innego, obcego konkurenta – Karola Filipa (Karl Filip, rocznik 1601), księcia szwedzkiego z dynastii Wazów. Kiedy Kozacy opowiedzieli się po stronie Romanowa, stryj młodzieńca rzekł: „Książę Michał Fiodorowicz za młody jest i nierozgarnięty”. Słowa te w rezultacie kosztowały bojarzyna Iwana Nikiticza wiele: w przyszłości został on całkowicie odsunięty od spraw państwowych. Nie oznacza to, że siedemnastolatek Michał Fiodorowicz samodzielnie zarządzał rosnącym w siłę mocarstwem – na początku czyniła to jego matka, szlachcianka Ksienija Iwanowna Szestowa, w zakonie – Marfa (której podobiznę można zobaczyć na Pomniku Tysiąclecia Rosji). Ojciec monarchy, Fiodor Nikiticz Romanow (Patriarcha Filaret), całkiem pozytywnie traktujący Króla Władysława IV Wazę, przebywał wówczas w polskiej niewoli.

Dokument, w którym wymieniony został najstarszy protoplasta rodu Putinów, datowany jest na rok 1627. To były ciężkie czasy: na początku XVII stulecia Twer, jak wiele innych miast rosyjskich, był niemal całkowicie zrujnowany – zdobyty i złupiony przez wojska polsko-litewskie oraz czerkasów (Kozaków zaporożskich).

Do połowy XVII stulecia siółem Turginowo i okolicznymi wsiami władał syn bojarzyna Iwana Nikiticza Romanowa – Nikita Iwanowicz. To właśnie w jego wsi, Izmajłowo, niedaleko Moskwy, dalszy bratanek Nikity Iwanowicza, przyszedł Cesarz Piotr I, znalazł w stodole angielski boot – łódź, która z czasem stała się symbolem załóżki floty rosyjskiej.



Ryc. 1. Przykład siedemnastowiecznego rosyjskiego szybko-pisu – fragment autobiograficznej opowieści przodka autora, konnego Kozaka syberyjskiego Osipa Anan'ina, zapisanej 15 czerwca 1681 roku w mieście-twierdzy Kuznieck na Ałtaju. Kopia dokumentu pochodzi z archiwum autora, oryginał znajduje się w Rosyjskim Archiwum Państwowym Aktów Dawnych w Moskwie

Nikita Iwanowicz Romanow nie zostawił potomstwa. Twerskim siołem Turginowo zarządzał po nim tak zwany Urząd Pałacu Wielkiego. W 1677 roku wśród mieszkańców wsi Bordino (pisanej też jako Borodino) notowano synów Jakimki Nikitina: chłopów Faddieja, Froła i Tita Jakimowów.

W okresie panowania Cesarza Piotra I Wielkiego sioło wraz z należącymi doń wsiami zostało przekazane we władnie krewnemu monarchy – hrabiemu Andriejowi Matwiejewiczowi Apraksinowi. Starszy brat Cesarza, Car Fiodor III Aleksejewicz, był żonaty z siostrą hrabiego – Marfą Matwiejewną.

Za życia wnuka hrabiego A.M. Apraksina, Matwieja Fiodorowicza Apraksina, mniej więcej w połowie XVIII stulecia, przodek W.W. Putina, Siemion Fiodorow, został przesiedlony ze wsi Bordino do wsi Pominowo. Dziadek i ojciec Siemiona Fiodorowa, odpowiednio Faddiej Jakimow i Fiodor Faddiejew, zmarli w Bordino przed 1742 rokiem. Historia życia potomków Siemiona Fiodorowa aż

do Prezydenta Putina opisana jest w książce O.M. Błockiego.

Ogrom i jakość informacji przeniesionych do Internetu dzięki staraniom entuzjastów tworzących Wszechrosyjskie Drzewo Genealogiczne robi wrażenie i stanowi bardzo cenne źródło wiedzy dla każdego, kto zamierza poważnie potraktować badania genealogiczne swojego rodu. Jednak, jeśli te zamiary w istocie są poważne, pracując nad restauracją rodowodu, nie można obejść się bez współpracy z fundamentalnym źródłem faktów historycznych – z odpowiednim archiwum.

Wybrać odpowiednie archiwum pomaga bogata baza archiwów w Internecie (<http://www.rusarchives.ru/>). Po znalezieniu poszukiwanego adresu pocztowego, telefonu, adresu e-mail i adresu strony www należy zapoznać się z zasadami składania wniosków. Na ogół różnią się one od siebie, co nie oznacza, że w zdecydowanej większości przypadków interesant nie dostanie odpowiedzi na wniosek napisany w postaci zwykłego listu. Najważniejsze wymogi to dokładny adres zwrotny, godność i dobrze, w szczegółach, opisany zakres zleczanych poszukiwań. Oczekiwanie na odpowiedź w zależności od archiwum trwać może od kilku-kilkunastu tygodni do kilku lat. Autor najdłużej oczekiwał na odpowiedź z Rosyjskiego Archiwum Państwowego Aktów Dawnych w Moskwie (również dwa lata, bez względu na częste telefony „popędzające”). Odpowiedź z Narodowego Archiwum Historycznego w Grodnie nadal nie dotarła (wniosek został złożony w sierpniu 2012 roku, z korespondencji wynika, że wniosek nie jest zapomniany ani zaniedbany, tyle to po prostu trwa).

Rezultaty badań są dostarczane wnioskodawcy na podstawie sporządzonej umowy (praktyka części stołecznych – petersburskich i moskiewskich – archiwów, choć nie tylko) lub bez umowy.

Odpowiedzi i rezultaty dostarczane są na różne sposoby: pocztą elektroniczną lub pocztą tradycyjną; na nośnikach cyfrowych, w postaci odbitek na papierze lub plików cyfrowych wysyłanych bezpośrednio pocztą elektroniczną. Większość archiwów ma własne zasady i dość sztywno się ich trzyma.

Część współczesnych archiwów rosyjskich i archiwów z obszaru byłego Cesarstwa Rosyjskiego i ZSRR wykonuje zlecone badania nieodpłatnie (z doświadczenia autora wynika, że tak postępują, między innymi, znane mu archiwa Republiki Kazachstanu). Inne archiwa pobierają za swoje usługi opłatę. Jej wysokość zależy od różnych czynników i jest zwykle trudna do przewidzenia. Z reguły nie jest ona wygórowana. Najdroższe są usługi archiwów stołecznych. Najwyższa opłata, którą przyszło wnieść autorowi za wykonanie zleconych badań historyczno-genealogicznych, wyniosła, w przeliczeniu na polską walutę, niecałe półtora tysiąca PLN (to było dość duże badanie w zakresie dokumentacji lat 20. XX wieku przeprowadzone w Archiwum Historycznym Sankt Petersburga w 2013 roku). Przeciętna opłata wynosiła 200–300 PLN (poszukiwanie informacji na temat 2–4 osób w określonym przedziale czasowym).

Autor spotkał się również z tradycją pobierania przez niektóre archiwa bezzwrotnej zaliczki. Jeśli większość archiwów informuje o przeprowadzonej pracy i wnioskodawca sam decyduje, czy zechce zapłacić, by dostać znalezione materiały, to archiwa te nie zaczynają pracy, zanim nie otrzymają zaliczki. Autor współpracował z dwoma takimi archiwami: Rosyjskim Państwowym Archiwum Historycznym w Sankt Petersburgu (w 2013 roku zaliczka wynosiła 90 PLN) oraz Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie (wysokość przedpłaty została podana w „walucie brukselskiej” i wynosiła w 2013 roku 100 euro).

Do trudności w badaniach genealogicznych w Rosji należy zaliczyć skutki istotnych wydarzeń charakterystycznych dla określonych epok historycznych w rozwoju Państwa Rosyjskiego. Są nimi, na przykład, „kłamstwa” przodków – celowe oszukiwanie niesprzyjających władz w sprawie pochodzenia, narodowości, miejsc i dat urodzenia oraz celowe zniekształcanie lub nawet zmiana nazwiska. Badania genealogiczne utrudniają skutki gnębienia polsko-rusko-bałtyckiej szlachty zagrodowej, którego wynikiem było masowe sprowadzanie jej do stanu chłopskiego. Ten czynnik jest źródłem błędów i stanowi pożywkę dla spekulacji.

Dokumenty, z którymi mają do czynienia wnioskodawcy w Rosji, są sporządzone w języku rosyjskim (wyjątek stanowią pisane po łacinie lub po polsku archiwalia rodziny wywodzących się z północno-zachodnich rubieży Cesarstwa), co nie oznacza jednak, że współczesny Rosjanin zawsze potrafi je przeczytać. Chodzi, przede wszystkim, o najstarsze dokumenty: XVI- i XVII-wieczne szybkopisy rosyjskie. Do takich dokumentów przeciętny wnioskodawca potrzebuje tłumacza. Przekład na pisownię współczesną jest częścią usług świadczonych przez archiwa. Można też nauczyć się czytać szybkopisy samemu – dostępne są dobre podręczniki, również w postaci cyfrowej gotowe do pobrania z Internetu. Jako przykład XVII-wiecznego szybkopisu rosyjskiego autor załącza fragment opowieści biograficznej swojego przodka, konnego Kozaka syberyjskiego Osipa Ananina, zapisanej z jego słów 15 czerwca 1681 roku w twierdzy Kuznieck niedaleko miasta Tomsk.

Czasem zaskakuje brak profesjonalizmu lub wyobraźni wykonawców zleconych badań w najmniej oczekiwanych momentach (w archiwach), kiedy wnioskodawca sam musi podpowiedzieć przydzielonemu wykonawcy, gdzie dokładnie należy szukać pożądanej informacji. Z kolei w trakcie współpracy z archiwami pomagającymi wnioskodawcy nieodpłatnie trzeba być przygotowanym na odmowę w przypadku prowadzenia badań na większą skalę (dotyczących więcej niż 1–3 osób).

Trudno się współpracuje z rosyjskimi urzędami cywilnymi. Mają one bardzo rygorystyczne zasady, zwłaszcza jeśli zwraca się do nich nie najstarszy żyjący krewny osoby poszukiwanej. Odpowiadają bardzo niechętnie i dostarczają minimum informacji.

Dużym utrudnieniem są skutki zmian podziałów administracyjnych i geopolitycznych – czasem nie wiadomo, w jakim archiwum należy szukać dokumentacji z miasteczka, które „przenosiło się” z jednej guberni do drugiej, z obwodu do obwodu, a po fragmentacji Cesarstwa Rosyjskiego i ZSRR w ogóle znalazło się w innym państwie. Autorowi do dziś nie udało się ustalić, w jakim archiwum są przechowywane księgi metrykalne z pewnego miasteczka znajdującego się obecnie na obszarze Republiki Baszkirii – subiekta Federacji Rosyjskiej.

Poruszając się w granicach byłego Cesarstwa Rosyjskiego, autor wysyłał wnioski (listy polecane priorytetowo) do archiwów obecnej Rosji, Kazachstanu, Kirgizji, Uzbekistanu, Białorusi, Litwy i Polski. Największe problemy z komunikacją i osiągnięciem celu napotkał podczas prób nawiązania kontaktu z archiwami w Kirgizji (żadnej odpowiedzi na listy do trzech archiwów) i Uzbekistanie (brak odpowiedzi na listy do dwóch archiwów). Jednocześnie autor doskonale wie, że interesujące go dokumenty są w wytypowanych przezeń zbiorach (zostały one uzyskane później drogą mniej oficjalną). Brak odpowiedzi zaś stanowi obrazotwórczą ilustrację życia codziennego w tych „młodych demokracjach” (autor używa tego określenia, powielanego w powierzchownej prasie części krajów leżących w obszarze świata chrześcijańskiego, z dużą dawką ironii).

Ze skromnego doświadczenia autora, tożsamego poniekąd z doświadczeniem jego kolegów, wynika, że restauracja rodowodu od podstaw zajmuje w Rosji przeciętnie około czterech lat. Zwykle w tym czasie można dotrzeć do korzeni rodu osadzonych w XVII–XVIII stuleciu, rzadziej – XVI, jeszcze rzadziej – w czasach wcześniejszych. Najtrudniejsze do odtworzenia są rodowody chłopskie. Przed XX stuleciem w Rosji przeprowadzono dziesięć rewizji (spisów ludności), pierwszą w 1719 roku. Zwykle data ta jest datą „zaporową” w badaniach genealogicznych rodziny pochodzenia chłopskiego. 10–14 pokoleń (koniec XVI stulecia) to szczyt marzeń w tym przypadku i ciężka praca w archiwach.

Podsumowując ów skrócony przekrój poruszanego zagadnienia, należy poświęcić kilka słów komercyjnej odsłonie genealogii rosyjskiej.

Z chwilą rozkwitu powszechnego popytu na wiedzę genealogiczno-historyczną, od początku lat 90. XX wieku, odpowiednio wzrosła podaż usług w tym zakresie. Najpopularniejszą usługą komercyjną świadczoną przez liczne oficjalne i mniej oficjalne firmy jest tworzenie tak zwanych dyplomów rodzinnych: wydrukowanej na odpowiedniej karcie i oprawionej w ramkę historii pochodzenia danego nazwiska i szczypty informacji na temat kilku, kilkunastu jego nosicieli na przestrzeni XVI–XX stulecia, zwykle niemających żadnych powiązań z rodem osoby zamawiającej dyplom. Na drugim miejscu są herby prywatne i dynastyczne tworzone przez mniej lub bardziej doświadczonych heraldyków. Często na bardzo wysokim poziomie. Opłata za wymienione usługi może wynosić, licząc w walucie polskiej, od kilkuset do kilku tysięcy złotych. Usługi tego typu świadczą, między innymi, twórcy Wszechrosyjskiego Drzewa Genealogicznego.

W środowisku ludzi zamożnych popularnym sposobem na restaurację rozbudowanego rodowodu jest wynajęcie genealoga prywatnego. Po wielomiesięcznej pracy badawczej wynagrodzenie takiego specjalisty może wynosić łącznie 100 tysięcy PLN i więcej. Zwykle na takie wydatki godzą się osoby przekonane o swoim szlacheckim pochodzeniu.

Innym rodzajem genealogii komercyjnej jest genealogia genetyczna – coraz bardziej popularny w Rosji kierunek badań genealogicznych. Badania tego rodzaju są dobrze znane w całej Europie, w tym w Polsce, a ich koszt w różnych krajach jest porównywalny. Prywatnym zdaniem autora w przypadku osób, które znają swój rodowód do 10–15. pokolenia i są świadome pochodzenia geograficznego przedstawicieli poszczególnych pokoleń, współczesne genetyczne badania genealogiczne nie wniosą wiele nowego.

Na zakończenie autor pragnie wyrazić swoje najszczerze podziękowania dla Pana Mariusza Formanowicza (<http://www.formanowicz.pl/>), którego staraniami zostały odkryte historie życiowe i powiązania rodzinne tej części przodków dzieci autora, których prarodzice zamieszkiwali współczesną Wielkopolskę, mianowicie – miasto Gostyń, co najmniej od XVI stulecia, i, jako zamożni patrycjusze, sołtysowie, burmistrzowie, przedsiębiorcy i przemysłowcy, aktywnie uczestniczyli w administracyjnym, politycznym i gospodarczym życiu zarówno samego miasta, jak i całego regionu. Chodzi, przede wszystkim, o ród Gano/Gańczyków/Ganowiczów z Kosowa i Gostynia, z którego w linii prostej wywodzi się żona autora. Tu też należy nadmienić, że doświadczenia autora w dziedzinie współpracy z archiwami w Polsce są skromne, lecz jak najbardziej pozytywne.

P.S. Autor uznaje za słuszne opublikowanie tego faktu, że zarys powyższego tekstu prawie w całości został nakreślony podczas jego pobytu 6 maja bieżącego roku (2015) w książęcym miasteczku Uglicz założonym nad górną Wołgą w 937 roku. Autor, korzystając z wolnej chwili, tworzył szkic, siedząc na ławce w cieniu drzewa, tuż nad rzeką w pobliżu cerkwi Świętego Dymitra Carewicza.



Polacy w Brunszwiku w latach 1939–1945

Przejęcie władzy przez Hitlera w 1933 roku i prowadzona przez niego agresywna polityka zagraniczna oraz plany wojenne wpłynęły na znaczny rozwój przemysłu na potrzeby wojska. W Brunszwiku, bogato uprzemysłowionym mieście Dolnej Saksonii, istniało wiele dużych zakładów, np. środków transportu, oraz wiele średnich i mniejszych zakładów różnych branż, w tym fabryki puszek i konserw. Wraz ze wzrostem produkcji zaczął zaznaczać się stopniowy brak siły roboczej.

Najazd Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 stał się początkiem nie tylko okupacji ziem, ale i ciężkich represji wobec ludności. Jeńców wojennych pozbawiano praw przysługujących im z tytułu konwencji genewskiej i zatrudniano jako robotników przymusowych, początkowo w rolnictwie, a później także w innych gałęziach gospodarki. Pierwszy transport polskich jeńców przywieziono do Brunszwiku już 30 września 1939 roku. Zatrudniono ich w okolicznych gospodarstwach rolnych i w cukrowni¹.

Na terenach państw okupowanych wprowadzono obowiązek pracy. Rozpoczęto przymusową wysyłkę kobiet i mężczyzn w głąb Niemiec do prac w rolnictwie, przemyśle, kolejnictwie i budownictwie. Odbывало się to na podstawie nakazów wystawianych przez Urzędy Pracy, w których jednoznacznie określano, gdzie i kiedy należy się stawić (z adnotacją o konieczności zabrania bagażu), a niezastosowanie się groziło ciężką karą. W ten sposób w kwietniu 1940 roku przywieziono do Brunszwiku i okolic ok. 2500 osób ze Śląska Cieszyńskiego, kilka tysięcy z obozu przejściowego w Łodzi i 100 kobiet z Kalisza². Po tych transportach następowały kolejne i często były to osoby z tzw. ulicznych łapanek. Z upływem czasu znacznie obniżała się granica wieku, przywożono nawet 14-letnie dziewczynki.

Fabryki konserw i opakowań blaszanych

Brak dokładnej statystyki, która mówiłaby o liczbie zatrudnionych w całym okresie wojennym, ale np. w sierpniu 1941 w 27 zakładach produkujących konserwy zatrudnionych było 1308 polskich robotników (w tym 1200 kobiet)³, a w tym samym miesiącu w 4 fabrykach puszek pracowało 315 Polaków⁴. Należy dodać, że często oprócz opakowań do konserw produkowano również małe blaszane opakowania lub części na potrzeby ściśle militarne.

Zakłady przemysłu metalowego

Statystyka z sierpnia 1941 roku, obejmująca siedem ważnych zakładów tej branży, wykazuje zatrudnienie 152 kobiet i 158 mężczyzn z Polski⁵. W następnych okresach przybyły kolejne transporty polskich robotników, np. w sierpniu i wrześniu 1944 przywieziono odpowiednio 120 i 100 kobiet oraz dzieci deportowanych z Warszawy⁶.

¹ K. Liedke, *Gesichter der Zwangsarbeit. Polen in Braunschweig. 1939–1945*, Brunzswik 1997, s. 27.

² Ibidem, s. 30.

³ Ibidem, s. 57.

⁴ Ibidem, s. 59.

⁵ Ibidem, s. 60.

⁶ Ibidem, s. 60.

Büssing NAG (fabryka silników i samochodów ciężarowych)

Fabryka założona w 1903 roku przez Heinricha Büssinga produkowała silniki oraz samochody ciężarowe i już w czasie I wojny światowej w pełni przestawiła się na produkcję pojazdów militarnych. Po przegranej wojnie, w czasie wielkiego kryzysu, borykano się z poważnymi trudnościami, w wyniku których znacznie zmniejszono liczebność załogi. Przygotowania do wojny i jej wybuch ożywiły produkcję, ale odczuwalny stał się brak mężczyzn, którzy w większości byli powołani do wojska. Aby zapewnić ciągłą produkcję sprzętu do prowadzenia działań wojennych, przywożono kobiety i mężczyzn z krajów okupowanych. Szacuje się, że w czerwcu 1944 w połączonych zakładach Büssing i NIEMO pracowało prawie 7 tysięcy pracowników przymusowych, w tym ok. 1,5 tysiąca Polaków⁷. W następnych miesiącach zatrudniono następne 800 osób z dużego transportu 1200 Żydów z obozu w Oświęcimiu. Fabryka Büssing miała swoje zakłady nie tylko w Brunzwiku, ale i w okolicznych miejscowościach. Przytoczone dane liczbowe nie dotyczą więc samego miasta, ale dają przybliżony obraz tego, jak ogromne rzesze pracowników przymusowych musiały pracować na rzecz agresora.

Volkswagenwerk (fabryka Volkswagen w Brunzwiku, Wolfsburgu i okolicy)

W latach trzydziestych XX wieku powstał plan budowy nowej fabryki produkującej łatwo dostępne, rodzinne samochody osobowe.

Wybuch wojny zniweczył te plany z dwóch powodów. Pierwszym była konieczność zmiany profilu produkcji. Potrzebne były przede wszystkim pojazdy militarne, a więc zaczęto produkować dla Wehrmachtu i Luftwaffe. Drugim ważnym problemem był brak odpowiedniej liczby pracowników. Pierwszymi robotnikami przymusowymi skierowanymi do zakładu było 300 Polek, które zatrudniono przy produkcji drewnianych części samolotów⁸. Wśród następnych robotników można wymienić m.in. 850 rosyjskich jeńców wojennych⁹. Do maja 1944 liczba osób ze wschodu zatrudnionych w fabryce przekraczała 4,8 tysiąca¹⁰. Od wiosny 1943 zatrudniano również ok. tysiąc francuskich jeńców i ok. 2 tysiące francuskich osób cywilnych, w dużej części pod przymusem¹¹. Również dużą grupę, ok. 750 osób, stanowili Holendrzy (liczba z wiosny 1944), byli oni jednak traktowani lepiej niż przedstawiciele innych narodowości¹². Osobną grupę przymusowych robotników stanowili więźniowie obozów koncentracyjnych w liczbie ok. 5 tysięcy osób¹³.

Ogólnie można przyjąć, że w fabryce Volkswagen pracowało w czasie wojny ok. 20 tysięcy pracowników przymusowych. Wszystkie podane liczby odnoszą się w znacznej większości do zakładu w Fallersleben (obecna nazwa to Wolfsburg), należy jednak pamiętać, że część produkcji była wykonywana również w zakładzie w Brunzwiku.

Budownictwo¹⁴

Polacy byli zatrudnieni w wielu firmach budowlanych. Do większych inwestycji należały: budowa wielkiej stacji rozrządowej, w maju 1940 zatrudniano tam 840 polskich robotników, i budowa kanału, gdzie pracowało 350 Polaków.

Brunswickie cegielnie zatrudniały w maju 1940 roku 1584 osoby, a w sierpniu 1941 – 928 osób.

Jesienią przywieziono 100 kobiet i mężczyzn ze wsi Jamy koło Krakowa, których również zatrudniono w budownictwie.

⁷ Ibidem, s. 63.

⁸ *Erinnerungsstätte an die Zwangsarbeit auf dem Gelände des Volkswagenwerks*, Wolfsburg 1999, z. 1, s. 23.

⁹ Ibidem, s. 35.

¹⁰ Ibidem, s. 46.

¹¹ Ibidem, s. 55.

¹² Ibidem, s. 58.

¹³ Ibidem, s. 81.

¹⁴ K. Liedke, *Gesichter der Zwangsarbeit...*, op. cit., s. 68.

Inne gałęzie gospodarki¹⁵

Polacy zatrudniani byli również w kolejnictwie, np. w czerwcu 1940 pracowało w nim 106 mężczyzn, w większości jako ładowacze węgla i robotnicy torowi.

Poza tym Polaków zatrudniano w handlu węglem, rzemiośle, hotelarstwie itp.

Liczby dotyczące Polaków w rolnictwie dotyczą nieporównywalnych terytorialnie okręgów, jako przykład można jedynie podać liczbę 335 mężczyzn pracujących w sierpniu 1941 w 30 wsiach okręgu Brunzswik.

Praca w zakładach odbywała się przeważnie w systemie dwuzmianowym. Każda zmiana trwała 12 godzin z jedną przerwą na posiłek. W przypadkach wyjątkowego procesu technologicznego zezwalano na dodatkowe przerwy. Produkcja odbywała się w akordzie, przy dużo ostrzejszych normach niż dla robotników niemieckich. Zapłata była bardzo niska, często stanowiła tylko połowę stawki przysługującej Niemcom.

Aby zakwaterować kilkutysięczną rzeszę robotników przymusowych, zbudowano na terenie Brunzswiku wiele obozów składających się w większości z drewnianych baraków. Niektóre z nich były ogrodzone, a warunki życia uzależnione od instytucji, która nimi zarządzała. Skupiały od kilkuset do kilku tysięcy mieszkańców w warunkach urągających godności człowieka. W pomieszczeniach mieszkało od kilku do kilkunastu osób, a więc nie było mowy o zachowaniu jakiejkolwiek intymności. Sprzętów było niewiele – piętrowe łóżka, kilka szafek, stołów i krzeseł. We wspólnych łazienkach ciepła woda zdarzała się w określonych godzinach i nie częściej jak raz w tygodniu. Brakowało mydła i środków czystości. Złe warunki sanitarne doprowadzały do rozprzestrzeniania się robactwa. Zimą warunki życia były jeszcze cięższe z powodu braku opału. Z upływem czasu coraz bardziej odczuwalny stawał się brak odpowiedniej odzieży, szczególnie w zimnych miesiącach. Prawie wszystkie obozy były strzeżone i opuszczano je tylko, by pójść do pracy. W ciągu tygodnia czas wolny spędzano na praniu odzieży, higienie osobistej i pisaniu listów. Dopiero w niedzielę, korzystając z dnia wolnego, wychodzono na spacer. Nie wszędzie jednak można było się swobodnie poruszać, możliwe było to tylko w wyznaczonych strefach. Oczywiście zdarzało się, że młodzi ludzie szli np. do kina, ale ponieważ było to surowo zabronione, wiązało się z wielkim ryzykiem. Polaków obowiązywało noszenie na odzieży trójkąta z literą „P” i powrót do obozu o określonej godzinie. Wychodzenie poza jego teren było często możliwe tylko po otrzymaniu przepustki. Wiele osób nie posiadało „cywilnej” odzieży, więc w czasie wolnym pozostawali w obozie, odpoczywając po tygodniu ciężkiej pracy, m.in. grając w karty, organizując spotkania muzyczne lub zajęcia sportowe.

Kontakty mieszkańców miasta z Polakami były dla obu stron kategorycznie zabronione. Zdarzały się jednak przypadki wzajemnego świadczenia usług, np. szycie, repasacja pończoch w zamian za produkty spożywcze, papierosy lub odzież.

Obozów w Brunzswiku było wiele, wspomnę tu dwa dla przykładu.

Obóz Schützenplatz. Jak opisuje Karl Liedke w swej książce *Gesichter der Zwangsarbeit* obóz ten był administrowany przez firmę budowlaną Spindler, a mieszkało w nim 1100 osób różnych narodowości. Część obozu przeznaczona była dla robotników przymusowych, a w jego drugiej części, dodatkowo ogrodzonej, przetrzymywano jeńców. Nieznana jest liczba zakwaterowanych tam Polaków, ale wiadomo, że mieszkali w nim wszyscy Polacy zatrudnieni w zakładach „Büssing”. Obóz przyjmował również osoby z obozów zniszczonych w wyniku bombardowań, w tym m.in. kobiety ze spalonego obozu „Glismarode”, zatrudnione w zakładzie konserw. Jedna z kobiet tak wspomina swój pobyt: „Obóz to było dla nas piekło. Był pełen insektów i brudów. Kierowniczką obozu była ciągle pijana, wyzywała nas i w nocy organizowała apele, w czasie których zmuszała nas do sprzątania”.

Obóz był ogrodzony, a portierem był starszy mężczyzna nazywany Krzywy, który budził postrach. Sale w drewnianych barakach zamieszkiwało 18 osób, które spały na piętrowych łóżkach. Latem 1943 roku w ogóle nie było ciepłej wody.

Ze wspomnień 14-letniego wówczas chłopca, deportowanego w sierpniu z Warszawy, wynika, że obóz składał się z około 10 baraków, a w środku znajdował się barak kuchenny. W sali, do której został zakwaterowany, znajdowały się łóżka piętrowe dla 60 osób, duży stół, drewniane taborety, przy ścianach małe regały, a na środku piec, do którego zimą otrzymywali jedno wiadro węgla lub brykietów. Na końcu baraku

¹⁵ Ibidem, s. 69–71.

znajdowało się pomieszczenie z ubikacją i umywalką z zimną wodą. Baraki pełne były pcheł i wszy, a po obozie biegały szczury. Co jakiś czas baraki były dezynfekowane, ale nie wystarczało to na długo. W czasie jego dziewięciomiesięcznego pobytu jego grupa tylko dwa razy była zaprowadzona do łaźni. W tym czasie odkażono też ubrania.

Apele odbywały się tylko wtedy, gdy przekazywano jakieś ważne rozporządzenie.

Każdego dnia o 5.00 rano strażnik nocny walił łaską w drzwi i dyżurny przynosił z kuchni gorącą kawę. Po porannej toalecie i zjedzeniu śniadania (jeżeli ktoś miał) wyruszano do pracy, przeważnie w grupach. Należy dodać, że robotników przymusowych obowiązywał zakaz korzystania z autobusów i tramwajów.

Obóz Schillstraße (oddział obozu koncentracyjnego Neuengamme). We wrześniu 1944 roku przywieziono z Oświęcimia pierwszy transport – 350 Żydów. Pochodzili oni z wcześniej zlikwidowanego getta w Łodzi. Część z nich została zakwaterowana w obozie w Vechelde i skierowana do fabryki Büssing, a grupę ok. 100 osób zatrudniono przy finalizowaniu budowy obozu¹⁶. W następnych miesiącach przywieziono kolejne transporty z Oświęcimia z przeznaczeniem do pracy w Büssing. Obóz stanowiły cztery murowane baraki dla więźniów (trzy mieszkalne i jeden dla chorych), a po przeciwnej stronie ulicy jeden barak dla funkcjonariuszy SS. W październiku obóz był na tyle gotowy, że sprowadzono trzeci transport więźniów, przyszłych robotników. Warunki zarówno w obozie, jak i w miejscach pracy były wręcz nieludzkie. Niektóre osoby były tak wycieńczone, że musiały być przez kolegów na stanowiska pracy prowadzone lub wręcz niesione, a często i tak nie były w ogóle zdolne do pracy. Więźniowie posiadali tylko ubiór, w którym zostali przywiezieni, i z powodu braku odzieży roboczej i środków czystości po krótkim czasie ubiory te nie nadawały się do noszenia. Znane są fakty, że dla ochrony przed zimnem szyto sobie koszule z worków lub toreb po cementcie. Buty nawet najbardziej zniszczone nie były reperowane ani wymieniane. Czas pracy wynosił 12 godzin z półgodzinną przerwą na obiad, który był gotowany w kantynie. Na osobę przypadał litr zupy. Jedzenie było złej jakości a jego ilość była stanowczo niewystarczająca. Z powodu niedożywienia i wycieńczenia więźniów oraz niewłaściwych warunków sanitarnych przy ciężkiej fizycznej pracy umieralność w tym obozie była bardzo wysoka. Trudno jednoznacznie określić liczbę więźniów przetrzymywanych w tym obozie, ale różne źródła szacują ją na 800 do 1200 osób.

Każdy zatrudniony robotnik przymusowy otrzymywał kartki na żywność i ze względu na system zbiorowego żywienia część z nich musiał oddać do fabrycznej lub obozowej stołówki. Od 1941 roku ilość przysługujących produktów spożywczych sukcesywnie malała. Obniżała się też znacznie ich jakość. Obiad stanowiła rozwodniona zupa i kilka ziemniaków, a racje chleba, tłuszczu i cukru były bardzo niskie. Polacy należeli do grupy pracowników o znacznie gorszym wyżywieniu niż robotnicy niemieccy lub pochodzący z krajów zachodnich. Robotnicy zatrudnieni w rolnictwie byli w nieco lepszej sytuacji, ale z czasem i ona ulegała pogorszeniu.

Wielogodzinna praca fizyczna i brak odpowiedniego wyżywienia prowadziły do osłabienia i wycieńczenia organizmu, chorób, a nawet śmierci. Wprawdzie wszyscy zatrudnieni posiadali ubezpieczenia w razie choroby, ale możliwości leczenia były ograniczone. Wypadki przy pracy były bagatelizowane i często leczenie polegało tylko na zrobieniu opatrunku przez zakładowego sanitariusza. Odsyłanie osób niezdolnych do pracy z powrotem do kraju było rzadkością, w zasadzie do 1942 roku z przywileju tego korzystały tylko kobiety w ciąży.

Sytuacja kobiet ciężarnych uległa radykalnemu pogorszeniu od maja 1943 roku, kiedy nakazano kobietom z Polski i Europy wschodniej rodzić dzieci w stworzonej do tego celu osobnej porodówce. Znajdowała się ona w drewnianym baraku i jej wyposażenie, obsługa i ogólne warunki urągaly ludzkiej godności. Kobietom po porodzie wolno było przebywać i karmić swe dzieci najwyżej przez osiem dni, a następnie musiały wracać do obozów i do pracy. Noworodki pozostawały pod opieką niewykwalifikowanego, bezdusznego personelu, a matki mogły je odwiedzać tylko dwa razy w tygodniu. Warunki higieniczne były katastrofalne, dzieci były niedożywione i zaniedbane, co powodowało ich ciężkie choroby i śmierć. Po śmierci były umieszczane po kilkoro w kartonach i grzebane lub kremowane. W większości spoczęły bezimiennie na starym cmentarzu katolickim przy Hochstrasse. Dopiero w roku 2001 cmentarz ten uznano za miejsce pamięci i żałoby, a zmarłym dzieciom, po latach milczenia, zostały zwrócone imiona. W książce

¹⁶ K. Liedke, *Gesichter der Zwangsarbeit...*, op. cit., s. 15.

Karla Liedke widnieje lista z nazwiskami 134 polskich dzieci¹⁷. Rzędy czarnych kamiennych płyt, duża biała płyta z nazwiskami dzieci, małe białe krzyże przypominają o niewinnych ofiarach.

„Czym jest człowiek że o nim pamiętasz?
i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?”

Te słowa z Psalmu 8.5 ze Starego Testamentu zostały umieszczone na bramie cmentarza „Gedenkstätte Friedhof Hochstraße”, gdzie ostatnie miejsce spoczynku znalazły ofiary niemieckiej, nacjonalistycznej przemocy, m.in. Polacy w liczbie 178 kobiet i mężczyzn oraz 149 dzieci.

Od września 1943 roku alianckie samoloty regularnie dokonywały nalotów na miasto. Celem bombardowań było niszczenie siły militarnej Niemiec, ale równocześnie powodowały one śmierć wielu robotników przymusowych. Drewniane baraki nie dawały mieszkańcom żadnej ochrony, a korzystanie ze schronów miejskich było obcokrajowcom surowo zakazane. Ginęli również w zakładach pracy, np. 19 maja 1944 podczas bombardowania zawalił się dach piwnicy w fabryce opakowań blaszanych i śmierć poniosły 73 polskie robotnice¹⁸. Ofiary bombardowań spoczywają m.in. na cmentarzu katolickim, obok Kaplicy Pokoju pod bezimiennymi kamiennymi krzyżami.

Z tablic informacyjnych umieszczonych na cmentarzu miejskim w Brunshwiku wynika, że tylko w czasie nalotów zginęło 2905 osób, w tym 1286 jeńców i robotników przymusowych¹⁹.

Od początku wojny zmarli robotnicy z wielu krajów chowani byli na różnych cmentarzach w zależności od wyznania. W 1944 roku udostępniono do pochówków obcokrajowców część cmentarza katolickiego od strony Brodwegstr. Zmarli chowani byli w rzędach zależnie od wyznania. Jest tam wiele grobów Polaków, Ukraińców i Rosjan. Wiele ciał i prochów spoczywa również w mogiłach zbiorowych na innych brunshwickich cmentarzach. Miejsca te są oznaczone, zachowane do dnia dzisiejszego i podlegają opiece zgodnie z obowiązującym prawem.



Fot. 1. Cmentarz Hochstraße. Czarne płyty z nazwiskami zmarłych osób dorosłych. Fot. T. Swiatkowski

¹⁷ Ibidem, s. 169–171.

¹⁸ Ibidem, s. 173.

¹⁹ Tablica informacyjna na cmentarzu Städtischen Friedhof. Autorzy tablicy to m.in. Stadt Braunschweig, Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge e.V. Bezirksverband Braunschweig (październik 2013).



Fot. 2. Cmentarz Hochstraße. Białe krzyże symbolizują groby małych dzieci spoczywających na tym cmentarzu.
Fot. T. Swiatkowski



Fot. 3. Cmentarz Hochstraße. Płyta z nazwiskami polskich dzieci. Fot. T. Swiatkowski

W 2001 roku Stowarzyszenie Miejsz Pamięci o Ofiarach Wojny i Tyranii, Brunswickie Cmentarze T.z (Vereins Gedenkstätte für Opfer von Krieg und Gewaltherrschaft, Braunschweiger Friedhöfe e.V) zaadaptowało byłą kaplicę cmentarną na Kaplicę Pokoju. Jest ona miejscem skupiającym osoby zaangażowane w utrwalanie pamięci o ofiarach II wojny, szczególnie wśród młodych pokoleń. Odbývają się tam spotkania, wykłady naukowe, a wystawy obrazujące okrucieństwa nazistowskiego systemu są w dużej części organizowane przez młodzież szkolną.

Bardzo ważną inicjatywą było stworzenie księgi zawierającej nazwiska wszystkich ofiar zmarłych w latach 1933–1945 w Brunswiku. Księga ta otrzymała wymowną nazwę *Totenklage*, zawiera 5 tysięcy nazwisk i jest wyłożona do wglądu w Kaplicy Pokoju. Można korzystać z niej również za pośrednictwem Internetu na stronie: <http://www.gedenkstaette-friedenskapelle.de/die-totenvuecher.html>.

12 kwietnia 1945 roku amerykańska armia zajęła Brunswik i tym samym uwolniła wszystkich przymusowych pracowników. Część z nich już wcześniej została przewieziona do innych miejscowości ze względu na to, że zakłady, w których pracowali, zostały zniszczone podczas bombardowań. Dla tych, którzy pozostali, a także dla tych, którzy przybyli z innych miejscowości, stworzono tzw. obozy Displaced Persons, które miały za zadanie pomóc obcokrajowcom, tzw. dipisom, w powrocie do ojczyzny lub osiedleniu się w innym kraju.

Według danych z początku 1946 roku w Brunswiku zarejestrowanych było 9508 Polaków, a w trzy miesiące później liczba ta sięgała już 11 364 osoby²⁰. Zakwaterowani byli oni w kilkunastu obozach, w których warunki nie były najlepsze, ale wiele rodzin było już razem i to wynagradzało wszelkie niewygody. Ludzie byli wolni, mogli dysponować sobą, okazywać swą polskość, organizować szkoły, koła zainteresowań, uroczystości narodowe, przyjmować sakramenty, uczestniczyć w obrzędach religijnych, a nawet studiować na niemieckich uczelniach. Już w kwietniu 1945 roku ukazał się pierwszy numer polskiej gazety „Dziennik Polski” w nakładzie tysiąca egzemplarzy. Stopniowo organizowano transporty dla osób wracających do kraju. Jednak ze względu na antykomunistyczną propagandę nie wszyscy wyrazili chęć powrotu i pozostali w Niemczech lub emigrowali do innych krajów zachodnich. W czerwcu 1950 roku obozy Displaced Persons zostały przekazane administracji niemieckiej.



Fot. 4. Kaplica Pokoju na cmentarzu katolickim. Fot. T. Swiatkowski

²⁰ K. Liedke, *Gesichter der Zwangsarbeit...*, op. cit., s. 184 i 185.



Fot. 5. Miejsce spoczynku ofiar nalotów bombowych. W tle widać Kaplicę Pokoju. Fot. T. Swiatkowski



Fot. 6. Pomnik pamięci Polaków, którzy zginęli w Brunzwicku. Fot. T. Swiatkowski



Fot. 7. Ułożone rzędami groby robotników przymusowych na cmentarzu katolickim. Fot. T. Swiatkowski



Fot. 8. Okładka jednej z ksiąg zawierających nazwiska 5 tysięcy ofiar II wojny światowej poległych w Brunswiku



Kilka słów o kaliskich nekropoliach

Miejsce spoczynku zmarłych jest dla każdego genealoga miejscem szczególnym. Odkrywając często nieznane mogiły przodków, wręcz dotykamy przeszłości. Historia cmentarzy, ich ulokowanie, miało duże znaczenie dla danego miasta, jego krajobrazu, tradycji i zwyczajów społeczeństwa.

Kalisz, jedno ze starszych miast w Polsce, może poszczycić się pięknymi cmentarzami, które zachowały się do naszych czasów. Część z nich uległa oczywiście zapomnieniu, popadła w ruinę i nie wytrzymała presji czasu. Jednak ich historie warto prześledzić i zapisać.

Czytając w 2011 roku artykuł Joanny Lubierskiej o poznańskich cmentarzach¹, chciałem sporządzić podobne opracowanie dla mojego rodzinnego Kalisza. Po wielu podejściach w końcu udało mi się to założenie zrealizować.

Artykuł podzieliłem na trzy części. W pierwszej omówiłem powody przenoszenia cmentarzy poza granice miasta. W drugiej części pokrótce przedstawiłem historię nieistniejących już kaliskich nekropoli. Zaś w ostatniej części, zmieściłem informacje o cmentarzach, które istnieją do naszych czasów, dane adresowe, strony internetowe itp.

Praca ta nie jest oczywiście pełnym przedstawieniem historii miejsc spoczynku setek kaliszan. Zebranie całej bibliografii, wertowanie akt z zasobów archiwów państwowych i kościelnych przyczyniłoby się zapewne do powstania szczegółowej monografii. Moim celem jednak było przedstawienie najważniejszych informacji.

Przenoszenie cmentarzy poza granice miasta

Mieszkańcy Kalisza, wyznania katolickiego, idąc za ogólnym zwyczajem, przez długi szereg wieków chowali zmarłych w obrębie miasta, w kościołach i na otaczających kościoły cmentarzach, to też miasto dzisiejsze wzniesione zostało, rzecz można, na jednej wielkiej mogile przodków i dość głębszego poruszenia rydłem ziemi, aby napotkać szczątki ludzkie².

Tak w 1913 roku rozpoczął opis kaliskich cmentarzy Józef Raciborski³. Wspomniany zwyczaj chowania zmarłych w okolicach kościołów był w rzeczywistości zarządzeniem wydanym przez sobór rzymski z 1059, według którego przy nowych świątyniach należało zostawić teren do grzebania zmarłych⁴. Ludzi zasłużonych dla miasta i duchownych chowano zazwyczaj w kościelnych kryptach. Najdobitniejszym przykładem jest miejsce spoczynku księcia Mieszka III Starego i jego syna w nieistniejącej już dzisiaj kolegiacie św. Pawła Apostoła w Kaliszu⁵.

Grzebanie zmarłych w kościele lub na terenach przyległych trwało niezmiennie do końca XVIII wieku. Wiązało się to z pewnością z pewnego rodzaju tradycją – pochowani „w cieniu” cmentarza zmarli ocze-

¹ J. Lubierska, *Kilka słów o poznańskich nekropoliach*, Rocznik Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”, Poznań 2011, s. 80–111.

² J. Raciborski, *Cmentarze Kaliskie*, [w:] *Kalendarz Kaliski na rok 1914*, Kalisz 1913, s. 71.

³ **Józef Raciborski** (1879–1935) – badacz historii Kalisza, swoje odkrycia publikował m.in. na łamach „Gazety Kaliskiej”. Najistotniejszą zasługą Raciborskiego było zebranie rozproszonych dokumentów (wiele z nich nie zachowało się do naszych czasów) i informacji na temat miasta i opublikowanie ich w *Monografii Kalisza*.

⁴ S. Małyszko, *Zabytkowe cmentarze przy rogatce w Kaliszu*, Kalisz 2003, s. 13.

⁵ Ibidem, s. 14.

kiwali na zmartwychwstanie. Cmentarze przykościelne stanowiły de facto część kościoła, co wiązało się z ich sakralizacją. Należy także zaznaczyć, iż były to miejsca objęte szczególną opieką kościoła – za ich profanację groziła klątwa lub ekskomunika⁶. Jak wskazuje Stanisław Małyszko, po statutach biskupa Nenkera z 1230 roku w kościele można było chować sławne rody i patronów. Poza tym, również papież Paweł V w 1614 roku zalecał grzebanie zmarłych na cmentarzu, zakazując jednocześnie pochówków przy głównym ołtarzu⁷.

Jednakże z biegiem czasu pojawiły się pewne niedogodności. Wzrost liczby ludności wiązał się z większą liczbą zmarłych, a więc zwiększoną liczbą pochówków. Starano się poszerzać tereny cmentarza, i tak np. w 1783 roku, kiedy starano się powiększyć cmentarz przy kościele Najświętszej Maryi Panny w Kaliszu, w wyniku prac rozbiórkowych zawaliła się część kościoła⁸. Zwiększona liczba pochówków pod kościołami doprowadzała do różnych epidemii, związanych z wyziewami z trumien umieszczonych pod posadzką kościoła. Jak wskazuje Joanna Lubierska, „Wyziewy płynące z umieszczanych pod posadzką trumien były tak silne i przykre, że wiele osób przebywając w świątyni, doznawało mdłości”⁹. Kwestia higieny była więc jednym z najważniejszych powodów przenoszenia cmentarzy poza tereny kościelne, głównie poza granice miasta.

Jednakże proces ten nie należał do łatwych. Mieszkańcy miast, silnie zakorzenieni w tradycji chrześcijańskiej, nie wyobrażali sobie, iż mieliby być pochowani „w polu”. Na przykładzie Kalisza można zaznaczyć, iż proces przenoszenia cmentarzy poza obszary miejskie trwał prawie 20 lat. W 1787 roku Komisja Dobrego Porządku¹⁰ zakazała pochówków na cmentarzach przykościelnych znajdujących się wewnątrz murów miasta¹¹. Wiazało się to oczywiście ze sprzeciwem ludności. Być pochowanym poza miastem? Z dała od kościoła? Przecież to świętokradztwo! Zapewne przy cichym poparciu duchowieństwa tradycyjne pogrzeby miały dalej miejsce, gdyż pięć lat później, w 1792 roku, sprawą zajęła się Komisja Policji Obojga Narodów¹². W „Uniwersale do Miast Wolnych względem cmentarzy i szlachtuzów” zakazywała pochówków wewnątrz kościołów, nakładając jednocześnie obowiązek tworzenia cmentarzy pozamiejskich¹³. Staranie te jednak zostały zaprzepaszczone przez zmiany polityczne wynikające z zaborów i wyłączenia Kalisza z jurysdykcji Rzeczypospolitej.

Władze pruskie starały się zaprowadzić nowy porządek. Rozpoczęto likwidację mniejszych kościołów, a przy okazji przyległych do nich cmentarzy.

Był to okres masowych ekshumacji. W 1795 r. zlikwidowano groby pod kościołem św. Mikołaja chowając wszystkich zmarłych we wspólnej mogile. W 1797 roku oczyszczono, choć chyba niedokładnie podziemia kościoła reformatów. Rok później z polecenia ks. prymasa Ignacego Krasickiego ks. Józef Goryszewski ekshumował zwłoki zmarłych złożone w kościele pojezuickim w związku z przekazaniem tej świątyni parafii ewangelickiej. Trumny i urny przeniesiono, [...] do kolegiaty NMP. Aby dokonać tych smutnych obrzędów a jednocześnie uniknąć skutków wzburzenia ludności niechętniej Prusakom dokonano tego jak pisze reformacki kronikarz „modo tacito” – czyli w sposób przemilczany, po cichu. Niektóre z grobów zasypano wtedy gruzem¹⁴.

⁶ Ibidem, s. 13.

⁷ Ibidem, s. 15.

⁸ *Kartki z dawnych dziejów Kalisza*, [w:] *Kalendarz na szkołę rzemioł w Kaliszu na rok 1908*, Kalisz 1907, s. 19.

⁹ J. Lubierska, op. cit., s. 81.

¹⁰ **Komisje Dobrego Porządku (Komisje Boni Ordinis)** – kolegialne instytucje administracji miejskiej, powołane w wyniku decyzji sejmiku konwokacyjnego z 1764 roku. Do ich kompetencji należał m.in. nadzór nad finansami miejskimi, kontrola działalności cechów rzemieślniczych. Wydawały również ordynacje dla poszczególnych miast, decydując m.in. o planowaniu przestrzennym ich zabudowy.

¹¹ A. Chodyński, *Kieszonkowa kroniczka miasta Kalisza*, Kalisz 1885, s. 48.

¹² J. Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wrocław 1996, s. 185 i 188.

Komisja Policji Obojga Narodów – komisja rządowa utworzona w 1791 roku. Jej władzy podlegały miasta królewskie, do pozostałych kierowała „rady” i „ostrzeżenia”.

¹³ M. Błachowicz, *Śmierć w dawnym Kaliszu. Dzieje chrześcijańskich pochówków, grobów i cmentarzy kaliskich od czasów najdawniejszych do 1914 r.*, s. 91; niepublikowana praca magisterska, dostępna on-line: <http://www.galeria-wielkopolska.info/cmentarz/mgr.pdf> (dostęp: 24.06.2015).

¹⁴ Ibidem, s. 92.

W 1803 roku władze pruskie wydały ostateczny zakaz „ciał osób zmarłych chowania po kościołach i przy nich”. Pozwolono jedynie na pochówki przykościelne duchownych¹⁵.

Zmiana polityczna na ziemiach polskich (Kalisz spod jurysdykcji pruskiej przeszedł pod władzę utworzonego przez Napoleona Bonaparte Księstwa Warszawskiego) doprowadziła do kolejnych zakazów i nakazów. W 1809 roku Ministerstwo Policji Księstwa Warszawskiego, w projekcie odnośnie do przeniesienia cmentarzy poza granice miasta, zapisało:

Iż mimo ustaw dawnego Rządu Polskiego i późniejszych nawet, ciała zmarłych po kościołach i im przyległych cmentarzach, prawie zawsze wśród zabudowań zamieszkałych położonych, ciągle są chowane, przez co powietrze, szkodliwymi zarażone wyziewami, rozmaitych chorób szczególnie na wiosnę i na jesień, staje się powodem¹⁶.

Mając jednak na uwadze tradycję i licząc się z trudną „walką” z ludnością, władze Księstwa Warszawskiego zdecydowały się na... pozwolenie na tradycyjne pochówki. Nałożono jednak wielkie obciążenia, które w swojej pracy wymienia Maciej Błachowicz, m.in. zaświadczenie lekarskie wskazujące, iż śmierć nie nastąpiła w wyniku zaraźliwej choroby; ciało zmarłego powinno być „exenterowane” (zbadane z otwarciem ciała) i namaszczone; należało mieć pozwolenie prefekta; koszt oscylował wokół 600 (ówczesnych) złotych¹⁷. W wyniku zaprowadzonych przez władze Księstwa działań przychylniej patrzono na grzebanie zmarłych poza miastem.

Nieistniejące nekropolie

Do jednych z najstarszych (o której posiadamy informacje) chrześcijańskich kaliskich nekropolii należał cmentarz przy kolegiacie św. Pawła Apostoła na Zawodziu. W drugiej połowie XX wieku dzięki badaniom archeologicznym odkryto XII- i XIII-wieczne pochówki na tym terenie¹⁸. Jego usytuowanie wiązało się z ulokowaniem centrum miasta. To właśnie w tej kolegiacie spoczęli dwaj wspomniani wcześniej Piastowie.

Równie starym cmentarzem był ten zlokalizowany wokół kościoła pw. św. Wojciecha, także na Zawodziu. I w tym przypadku pomogła archeologia. W latach 60. XX wieku odkryto szereg szkieletów wokół tego kościoła¹⁹.

Powstałym zapewne około XIII wieku kolejnym cmentarzem, tym razem w osadzie targowej na Starym Mieście, był cmentarz przykościelny „w cieniu parafialnego kościoła Najświętszej Marii Panny”²⁰. Czwartym miejscem spoczynku kaliszan była nekropolia wokół kościoła św. Gotarda.

Kiedy w drugiej połowie XIII wieku książę Bolesław Pobożny lokował nowy Kalisz, w jego obrębie powstały dwie nowe świątynie, a wokół nich dwa nowe cmentarze przykościelne²¹. To właśnie na tych dwóch cmentarzach chowano kaliszan aż do końca XVIII wieku. Te dwa miejsca rzeczywiście odpowiadają słowom Józefa Raciborskiego o wielkiej mogile przodków.

Znajomość historii cmentarza przy kościele św. Mikołaja (obecna katedra) zawdzięczamy księdzu Janowi Sobczyńskiemu²². Tenże ksiądz, analizując dostępne informacje, a także wertując księgi stanu cywilnego, odtworzył losy nekropolii z XVIII wieku²³. Według danych przekazanych przez duchownego, na cmentarzu tym od 1730 do 1787 roku pogrzebano 1497 osób. Nekropolia była ogrodzona murem z dwie-

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Cyt. za: D. Złotkowski, *Miasta departamentu kaliskiego w okresie Księstwa Warszawskiego (studium gospodarcze)*, Częstochowa 2001, s. 307.

¹⁷ M. Błachowicz, op. cit., s. 93–94.

¹⁸ T. Baranowski, L. Gajewski, *Grodzisko na Zawodziu terenem badań archeologicznych*, „Kaliskie Zeszyty Muzealne” 1991, nr 2, s. 27–33.

¹⁹ K. Dąbrowski, *Badania archeologiczne na Zawodziu 1959–1960*, [w:] *Osiemnaście wieków Kalisza*, t. 3, s. 85.

²⁰ S. Małyszko, op. cit., s. 14.

²¹ K. Pośpieszny, *Architektura kościoła Św. Mikołaja w Kaliszu*, „Rocznik Kaliski”, t. 20, s. 109.

²² **Jan Nepomucen Sobczyński** (1861–1942) – ksiądz, proboszcz parafii św. Mikołaja w Kaliszu, historyk, bibliofil, działacz społeczny, nazywany „kronikarzem Kalisza”.

²³ Wszystkie dane dotyczące cmentarza przy kościele św. Mikołaja pochodzą z pracy: J. Sobczyński, *Cmentarz przy kościele i groby w kościele św. Mikołaja w Kaliszu*, Kalisz 1908, s. 59 i n.

ma bramami. Na cmentarzu, oprócz niezamożnych kaliszan, chowano także osoby stanu szlacheckiego. Z kolei dla dzieci istniało wydzielone miejsce. Ostatni przystanek mieli tu także przestępcy ścięciu na rynku, jednakże, co wydaje się oczywiste, byli chowani w ustronnym, nierzucającym się w oczy miejscu, przy murze cmentarnym. Kościół przestał istnieć wraz z wprowadzeniem przepisów nakazujących lokowanie cmentarzy poza miastem.

Historia cmentarza przy świątyni Wniebowzięcia NMP rozpoczyna się prawdopodobnie na początku XIV wieku²⁴. Nekropolia ta była zapewne mniejsza od cmentarza przy kościele św. Mikołaja. Oprócz niej istniał także cmentarz przy kościele oo. Reformatów przy obecnej ul. Śródmiejskiej, powstały w drugiej połowie wieku XVII. To na tym cmentarzu spoczęli polegli z armii polskiej, rosyjskiej, saskiej i szwedzkiej podczas walk między stronnikami Stanisława Leszczyńskiego i Augusta II Mocnego²⁵.

Zachowały się informacje o jeszcze kilku przykościelnych nekropoliach kaliskich. Pierwsza z nich, zlokalizowana wokół nieistniejącego już dzisiaj kościoła św. Jakuba na Piskorzewiu, była małym cmentarzem, na którym od 1730 do 1807 roku pochowano tylko 12 osób²⁶. Drugi cmentarz, przy szpitalu św. Ducha, znajdował się na Przedmieściu Toruńskim. Na cmentarzu grzebano zmarłych w szpitalu²⁷. Od 1803 do listopada 1807 roku w obrębie miasta można było grzebać zmarłych na dwóch innych cmentarzach. Przy kościele św. Trójcy (obok której stał szpital pod tym samym wezwaniem), znajdującym się naprzeciwko klasztoru oo. Reformatów, istniała nekropolia, gdzie zazwyczaj chowano zmarłych z tego szpitala²⁸. O wiele większym cmentarzem był ten ulokowany przy kościele pw. św. Walentego, przy obecnej ulicy Stawiszyńskiej. Na tym cmentarzu w 1807 roku pochowano 107 żołnierzy armii napoleońskiej, którzy brali udział w wyprawie moskiewskiej²⁹.

Kalisza, dręczona przez wojny, pożary, nie ominęły także epidemie. Największe żniwo zebrały epidemie cholery panujące w mieście w latach 1830–1831 oraz w roku 1852. Z tego powodu zdecydowano się na budowę nowego cmentarza, który potocznie był zwany „Cholerynką”. Istniał on jeszcze do czasów II wojny światowej, jednakże nie był użytkowany od 1880 roku³⁰. Znajdował się przy obecnej ulicy Cmentarnej, niedaleko cmentarzy katolickiego i ewangelickiego.

Jak wskazuje Małyszko, nie jest znane miejsce pochówków osób „wyjętych” spod prawa chrześcijańskiego – bluźnierców, lichwiarzy, samobójców, nieochrzczonych i heretyków³¹. Gdzieś poza murami miasta z pewnością istniało dla nich miejsce spoczynku. Do nich dołączali także nieznani, prowadzący wędrowne życie ludzie, którzy zmarli właśnie w Kaliszu.

Oprócz chrześcijańskich nekropoli należy także wymienić istnienie tzw. starego cmentarza żydowskiego. Mieścił się on przy ul. Nowy Świat, a miejsce to nazywano „Górą Żydowską” lub „Czaszki”. Założony został w 1287 roku, kiedy to książę Przemysław II konfirmował sprzedaż gruntu żydom kaliskim, gdzie ci założyli cmentarz³². W 1851 roku wokół nekropolii wzniesiono mur. Na bramie umieszczono napis w języku



Ryc. 1. Cmentarz przy szpitalu św. Trójcy. Plan Miasta Kalisza z 1785 roku

²⁴ S. Małyszko, op. cit., s. 18.

²⁵ Ibidem, s. 21.

²⁶ J. Sobczyński, op. cit., s. 60.

²⁷ J. Raciborski, *Monografia Kalisza*, cz. I, Kalisz 1912, s. 302–303.

²⁸ J. Sobczyński, op. cit., s. 60.

²⁹ S. Małyszko, op. cit., s. 23.

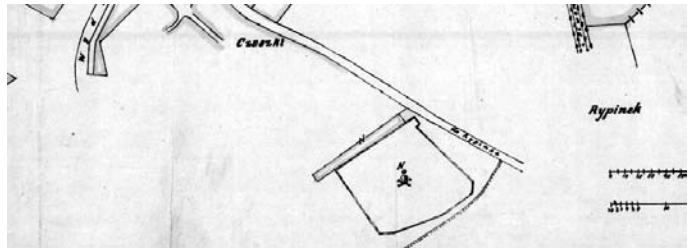
³⁰ Archiwum Państwowe w Kaliszu, zespół Akta Miasta Kalisza, sygn. 504, Cmentarz choleryczny (tzw. Chole-rynka) ul. Cmentarna, oprac. B. Tokarek: http://www.galeriawielkopolska.info/cmentarz/artykuly/cm_choleryczny.pdf (dostęp: 24.06.2015).

³¹ S. Małyszko, op. cit., s. 17.

³² *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1877, s. 534.



Fot.1. Pozostałość po cmentarzu cholerycznym, 2015. Fot. J. Wojtczak



Ryc. 2. Nieistniejący cmentarz żydowski w dzielnicy „Czaszki”. Plan Miasta Kalisza z 1878 r.



Fot. 2. Mecowy na starym cmentarzu. Ze zbiorów Haliny Marcinkowskiej



Fot. 3. Stary cmentarz żydowski. Ze zbiorów Haliny Marcinkowskiej

polskim i hebrajskim informujący, że ufundowany on został przez Salomona Seliga i Fejgę z Gotheinerów małżonków Karo³³. Cmentarz ten został zdewastowany podczas II wojny światowej. Pamiętające zamierchłe czasy macewy posłużyły do wybrukowania Kanału Rypinkowskiego. Obecnie na terenie cmentarza znajduje się osiedle mieszkaniowe.

Istniejące nekropolie

Cmentarz katolicki zwany miejskim

Nekropolia ta należy do najstarszych cmentarzy kaliskich. Według Józefa Raciborskiego, oddano go do użytku wiernych 4 listopada 1807 roku³⁴. Już rok później teren został otoczony murem, a w niedalekiej przyszłości zbudowano bramę oraz dom mieszkalny dla dozorczy z salą do sekcji zwłok. Mimo początkowej nieprzychylności społeczeństwa do grzebania zmarłych poza murami miasta, cmentarz dość szybko, bo już w latach 30. XIX wieku, był prawie przepełniony. Z tej to przyczyny w 1841 roku poszerzono cmentarz, dzięki czemu pomieścił on większą liczbę wiernych³⁵.

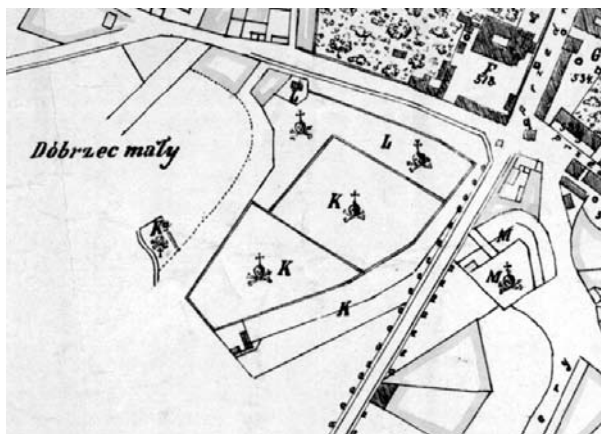
Miejsce spoczynku było dostępne dla każdego wiernego, bez zwracania uwagi na status majątkowy. Dodatkowo na terenie cmentarza w 1813 roku pochowano zmarłych żołnierzy armii napoleońskiej³⁶. Od lat 50. XIX wieku spotykamy się z opisami w gazetach kaliskich o postępującej destrukcji cmentarza. Winę za to ponosił nie kto inny, jak sami wierni.

W czasie obrzędów religijnych jedni wchodzą na groby, drudzy, tak młodzież jak i starzy, aby lepiej usłyszeć mowę pogrzebową, wieszają się na balustradach nagrobków, czepiają się na nich, opierają się lub chwytają za młode drzewka...³⁷

Późniejsze zabiegi duchownych i osób starających się ratować nekropolię przynosiły tylko chwilowe zabezpieczenie. W 1882 roku nekropolia była już przepełniona i zdecydowano się na założenie nowego cmentarza na Tyńcu:

z uwagi, że cmentarz parafialny grzebalny w Kaliszu okazał się przepełnionym i dlatego przy chowaniu ciał zmarłych nie mogą być w zupełności zachowane przepisy wymienione w postanowieniu Rady Administracyjnej z dnia 31 maja (25 czerwca) 1846 r. [...] zarząd cmentarza na posiedzeniu z dnia 20 listopada (2 grudnia) 1884 r. postanowił z dniem 1 stycznia 1885 r. przenieść w ogóle chowanie zmarłych na cmentarz parafialny tyniecki, na dotychczasowym zezwolić tylko chowanie ciał w grobowcach murowanych o ile takowe istnieją, lub na ich budowę przy murze okalających, jeśli jest miejsce i za podwyższoną opłatą dozwolili zapłacić te kilkadziesiąt miejsc, które się na cmentarzu okaza³⁸.

Wniesienie opłat zrodziło przekonanie, iż cmentarz miejski na Rogatce jest traktowany jako cmentarz dla zasłużonych mieszkańców Kalisza. Mimo zakazu, na cmentarzu odbywały się nadal pochówki³⁹. Wła-



Ryc. 3. Plan Miasta Kalisza z 1878 roku

K – katolicki zwany miejskim, L – ewangelicki, M – prawosławny, Ka – choleryczny

³³ J. Raciborski, *Cmentarze...*, s. 74.

³⁴ Ibidem, s. 72.

³⁵ Ibidem.

³⁶ A. Chodyński, *Kościół i klasztor OO. Reformatorów w Kaliszu*, Warszawa 1874, s. 15.

³⁷ „Kaliszanin” 1872, nr 22.

³⁸ „Kaliszanin” 1884, nr 97.

³⁹ M. Błachowicz, op. cit., s. 124.



Fot. 4. Cmentarz katolicki, 2015. Fot. J. Wojtczak

dze miasta oraz duchowni nawoływali do utrzymywania porządku na cmentarzu, a także utrzymywania w dobrym stanie grobowców murowanych.

Cmentarz dwa razy w historii był zamykany, co doprowadziło w rzeczywistości do popadania w ruinę⁴⁰. Po jego ponownym otwarciu, z inicjatywy władz miasta, a także parafii św. Mikołaja, odrestaurowano wiele grobowców. Prace renowacyjne trwają praktycznie cały czas. Pomagają w tym z całą pewnością kwestury przeprowadzane na rzecz odnowy cmentarza, który stał się miejscem spoczynku nie tylko obywateli miasta, ale także wybitnych i znanych ludzi związanych z Kaliszem⁴¹.

Dane adresowe i kontaktowe:

Parafia pw. św. Mikołaja w Kaliszu
ks. Andrzej Gawęł
ul. Kanonicka 5
62–800 Kalisz
tel. 62 757 59 74 lub 603 940 782; <http://www.katedra.kalisz.pl>

Cmentarz miejski
ul. Górnośląska 1
62–800 Kalisz

Cmentarz Tyniecki

Z uwagi na przepełnienie katolickiego cmentarza miejskiego na Rogatce, zdecydowano się na otwarcie nowego cmentarza poza granicami miasta. Decyzję taką podjęto w 1882 roku⁴², a na nowe miejsce pochówków kaliszan wybrano wieś Tyniec (obecnie dzielnica miasta). Mały cmentarz istniał na tym terenie już wcześniej, a chowano na nim ofiary epidemii cholery z 1852 roku. Od tego czasu było to miejsce pochówku katolickiej społeczności kaliskiej. W początkowym okresie chowano na nim głównie ludzi ubo-

⁴⁰ S. Małyszko, op. cit., s. 143–145. Cmentarz został zamknięty w 1913 oraz w 1977 roku.

⁴¹ Wśród pochowanych warto wymienić choćby **Alfonsa Parczewskiego**, rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, **Melanię Parczewską**, założycielkę Stowarzyszenia Narodowego Kobiet Polskich, **Józefa Balukiewicza**, malarza, twórcę dzieł historycznych, **Franciszka Reinsteina**, architekta, budowniczego województwa kaliskiego Królestwa Polskiego, **Walentego Stanczukowskiego**, lekarza, założyciela Czytelni Dzieł Polskich, prezydentów miasta Kalisza, czy **Scholastykę Wasiłowską**, matkę Marii Konopnickiej.

⁴² J. Raciborski, *Cmentarze...*, s. 73.

gich. Nie mieli oni grobowców, a chowani byli zazwyczaj w prostej mogile z drewnianym krzyżem. Dopiero na początku XX wieku sytuacja ta uległa zmianie⁴³.

Obecnie cmentarz „na Tyńcu”, znajdujący się przy ulicy Łódzkiej prowadzącej do Opatówka, jest drugą największą nekropolią kaliską.

Dane adresowe i kontaktowe:

biuro cmentarne
ul. Łódzka 106
62–800 Kalisz
tel. 62 767 47 73

Cmentarz Zagorzynek

Jest to jedna z mniejszych kaliskich nekropoli. Została założona w 1913 roku, kiedy to rada parafialna św. Gotarda zakupiła grunt od Jana Delebisa, właściciela pola⁴⁴. Jeszcze w tym samym roku odbył się pierwszy pochówek na nowym cmentarzu. W czasie II wojny światowej, ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo z zakładem brojeniowym, cmentarz zamknięto i zakazano wstępu. Po wojnie sytuacja uległa zmianie i cmentarz ponownie został otwarty dla wiernych.

Można tu znaleźć nagrobki z początku XX wieku, jednakże o wiele więcej jest tych młodszych, z końca XX wieku. Wśród pochowanych znajdują się więźniowie obozów koncentracyjnych i łagrów, uczestnicy zrywów niepodległościowych z XIX wieku czy powstańcy warszawscy.

Dane adresowe i kontaktowe:

Parafia pw. św. Gotarda w Kaliszu
ks. prałat Andrzej Latoń
ul. Kordeckiego 3
62–800 Kalisz
tel. 62 766 62 80
<http://www.parafiagotarda.pl/>

Cmentarz Zagorzynek
ul. Częstochowska 138
62–800 Kalisz

Cmentarz parafii rzymskokatolickiej pw. św. Michała Archanioła Kalisz – Dobrzec

Historia istniejącego cmentarza na Dobrzecu (obecnej dzielnicy Kalisza) związana jest z przepisami prawnymi z początku XIX wieku, dotyczącymi grzebania zmarłych z dala od siedzib ludzkich. Wcześniej, od mniej więcej połowy XIV wieku, istniał wokół pierwszego kościoła tradycyjny cmentarz przykościelny. 12 maja 1816 roku zanotowano pierwszy pogrzeb na nowym cmentarzu⁴⁵. Od tego czasu cmentarz był poszerzany, a miejsce spoczynku znaleźli na nim mieszkańcy Dobrzeca i okolic.

Dane adresowe i kontaktowe:

Parafia rzymskokatolicka pw. św. Michała Archanioła Kalisz – Dobrzec
ks. kan. Andrzej Chołys
ul. Dobrzecka 193
62–800 Kalisz
tel. 62 764 91 80

⁴³ M. Błachowicz, op. cit., s. 125.

⁴⁴ <http://www.rc.fm/polityczne/na-rypinku-czy-zagorzynku.html> (dostęp: 24.06.2015).

⁴⁵ <http://www.kaliszarchaniola.parafialnastrona.pl/History/Details/101> (dostęp: 24.06.2015).

Cmentarz komunalny

Jest to najmłodsza i zarazem największa nekropolia kaliska. Założona została w latach 70. XX wieku nieopodal granicy miasta, na drodze wyjazdowej do Poznania i od tego czasu stopniowo ulega poszerzaniu⁴⁶. Cmentarz nie jest *stricto* wyznaniowy – chowani mogą być na nim wyznawcy każdej religii, a także ateści. Od 2010 roku na terenie cmentarza znajduje się kolumbarium⁴⁷.

Dane adresowe i kontaktowe:

Cmentarz komunalny
ul. Poznańska 183–187
62–800 Kalisz

biuro cmentarne
tel. 62 767 16 80
e-mail: bck@um.kalisz.pl

Cmentarz jest objęty internetową wyszukiwarką grobów: <http://www.cmentarz.kalisz.pl/>.

Cmentarz ewangelicko-augsburski

Według Józefa Raciborskiego pochówki na terenie cmentarza miały miejsce już w XVI wieku, a miejsce spoczynku znajdowali tutaj nie tylko kalwini, luteranie i bracia polscy, ale także bracia czescy i purytanie⁴⁸. Informacja ta, choć wielce interesująca, zdaje się być wątpliwa. Wynika to z faktu, iż Kalisz w przeciwieństwie do okolicznych osad, takich jak np. Koźminek, nie miał dużego znaczenia dla reformacji⁴⁹. Co prawda datę powstania cmentarza podaje archiwalny dokument *Instrument tyczący się odstąpienia miejsca na Cmentarz dla Ewangelików w Kaliszu – Kalisz dnia 26 listopada 1790 r.*⁵⁰, to jednak wiadomo, iż na „Górcie Luterskiej” (potoczna nazwa cmentarza) dokonywano pochówków już w XVII wieku.

Od 1790 roku nekropolia była niejednokrotnie poszerzana. Niewielka liczba ewangelików w Kaliszu spowodowała stopniowe zubożenie cmentarza. Jednakże sytuacja ta uległa zmianie w latach 30. XIX wieku. Rozpoczęto prace mające na celu uporządkowanie i przywrócenie świetności cmentarza. Już w 1845 roku opisywano to miejsce jako „ogród” z „alejami”:

Smentarz ewangelicki zupełni inny przedstawia widok: nie dość bowiem, że też same tarassy przeciągają się aż wokoło murów, a gustowne klomby otaczają główną bramę, ale i gdy wejdiesz do niego, gdyby nie grobowe głązy, sądziłbyś, że jesteś w ogrodzie: aleje wysypane piaskiem, ocienione gęstym szpalerem, w oddaleniu wspaniały pomnik Repphana, wszędzie wzorowa czystość, staranny dozór, dowodzą iż umiano tu oddać przynależny hołd pamięci umarłych⁵¹.

Józef Raciborski opisywał cmentarz jako mający wiele „smętnego uroku” z „pięknymi grobowcami”⁵². Pierwsza wojna światowa nie przyniosła wielu szkód. Dopiero lata 40. i 50. XX wieku były świadkiem stopniowej destrukcji tego miejsca⁵³. Mimo licznych remontów, część grobowców popadło w ruinę. W 1998 roku cmentarz został wpisany w rejestr zabytków.

Najstarszym zachowanym pomnikiem na tejże nekropolii jest grobowiec Wojciecha Bożymira Greffena, pochodzący zapewne z lat 1815–1820⁵⁴. Wśród wielu innych grobowców na uwagę zasługują także te

⁴⁶ <http://www.cit.kalisz.pl/catshow,23,147> (dostęp: 24.06.2015).

⁴⁷ **Kolumbarium** – zbiorowy grobowiec na cmentarzu z niszami na urny z prochami zmarłych.

⁴⁸ J. Raciborski, *Cmentarze...*, s. 75.

⁴⁹ S. Małyszko, op. cit., s. 83.

⁵⁰ Ibidem, s. 84.

⁵¹ „Gazeta Handlowa i Przemysłowa” 1845, nr 43. Cyt. za: S. Małyszko, op. cit., s. 86–87.

⁵² J. Raciborski, *Cmentarze...*, s. 75.

⁵³ S. Małyszko, op. cit., s. 91.

⁵⁴ Ibidem, s. 93. Na inskrypcji nagrobnej, znajdującej się z trzech stron pomnika, można odczytać informacje: *Cześć i pamięć Wojciechowi Bożymir herbu Podkowa Greffen b. Pułkownikowi b. Wojska Polskiego Kawalerowi Krzyża Wojkowego zmarłemu w Kaliszu d. 18 lutego 1813 r. / Syn Beniamina Greffen Kapitana b. Wojsk Polskich urodził się*



Fot. 5. Cmentarz ewangelicki, 2015. Fot. J. Wojtczak



Fot. 6. Najstarszy nagrobek na cmentarzu ewangelickim, 2015. Fot. J. Wojtczak

znajdujące się przy murze graniczącym z katolickim cmentarzem. Wielu katolików wiązało się z ewangelikami. Ze względu na to, że nie chcieli spoczywać w oddzielnych grobowcach i nie chcieli też rezygnować ze swojej wiary, znaleźli dość oryginalne rozwiązanie. Grobowce są jakby dwuczęściowe: jedna część położona jest na cmentarzu ewangelickim, druga na katolickim. W wyniku takiego rozplanowania rodziny katolicko-ewangelickie *de facto* spoczywają w jednym, rodzinnym grobowcu, znajdującym się na dwóch cmentarzach.

Dane adresowe i kontaktowe:

Cmentarz ewangelicko-augsburski

ul. Harcerska 1

62–800 Kalisz

<http://www.galeriawielkopolska.info/cmentarz/index.html>

Parafia ewangelicko-augsburska w Kaliszu

ks. Michał Kühn

ul. Niecała 10

62–800 Kalisz

tel. 62 757 22 29 lub 62 501 80 39

<http://www.kalisz.luteranie.pl/site.html>

Nowy cmentarz żydowski

W 1919 roku przy ul. Podmiejskiej, z powodu braku miejsca na pochówki na starym cmentarzu, założono nowy cmentarz żydowski⁵⁵. W 1926 roku przystąpiono do budowy domu przedpogrzebowego, którą zakończono w 1939⁵⁶. Początko-

d. 23 Kwietnia 1759 r. w Mieście Rydzynie w W. X. Poznańskim / Odbił kampanie w latach 1792, 1794, 1809, znajdował się w wielu Bitwach i potyczkach.

⁵⁵ H. Marcinkowska, *Nowy cmentarz żydowski w Kaliszu*, „Calisia” 2005, nr 3–4.

⁵⁶ Ibidem.

wo żydzi kaliscy niechętnie przystawali na pochówek na nowym miejscu. Dopiero w latach 30. XX wieku sytuacja ta uległa zmianie, a to za sprawą pochówku w tym miejscu rabina Jecheskiela Lipszyca⁵⁷. Od tego czasu na terenie cmentarza do 1939 roku pochowano ponad 3000 osób.

Nekropolia przetrwała czasy II wojny światowej. Teren był miejscem masowych egzekucji zarówno kaliskich żydów, jak i ludzi innych wyznań. Okres późniejszy również nie był przychylny dla tego miejsca. Czasy PRL-u przyniosły stopniową dewastację cmentarza. Wiązało się to przede wszystkim z wymordowaniem lub emigracją kaliskiej społeczności żydowskiej. Dopiero w latach 80. przystąpiono do stopniowej renowacji nekropolii.

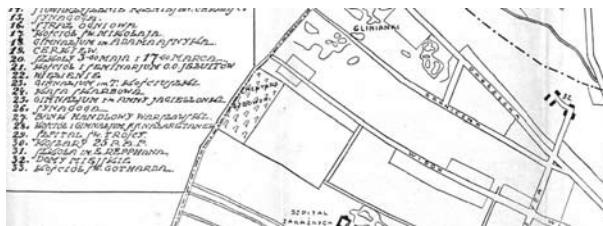
Obecnie na cmentarzu znajdują się ocalałe macewy kaliskich żydów, a także uratowane nagrobki społeczności z Błaszek⁵⁸. Niektóre z macew zostały przytwierdzone do muru cmentarnego, a zachowane na nich płaskorzeźby stanowią przykład żydowskiej sztuki sepulkralnej. Dom przedpogrzebowy został odrestaurowany i zamieniony w izbę pamięci kaliskiej społeczności żydowskiej. W 2002 roku cmentarz wraz z domem przedpogrzebowym został wpisany w rejestr zabytków.

Na początku 2013 roku Towarzystwo Opieki nad Zabytkami otrzymało od Muzeum Historii Polski dofinansowanie, mające na celu inwentaryzację nagrobków. Napisy na nagrobkach zostaną przetłumaczone na język polski, zaś dane personalne zmarłych będzie można odszukać na specjalnie utworzonej stronie internetowej, na której znajdą się również archiwalne zdjęcia i artykuły poświęcone historii społeczności żydowskiej w Kaliszu.

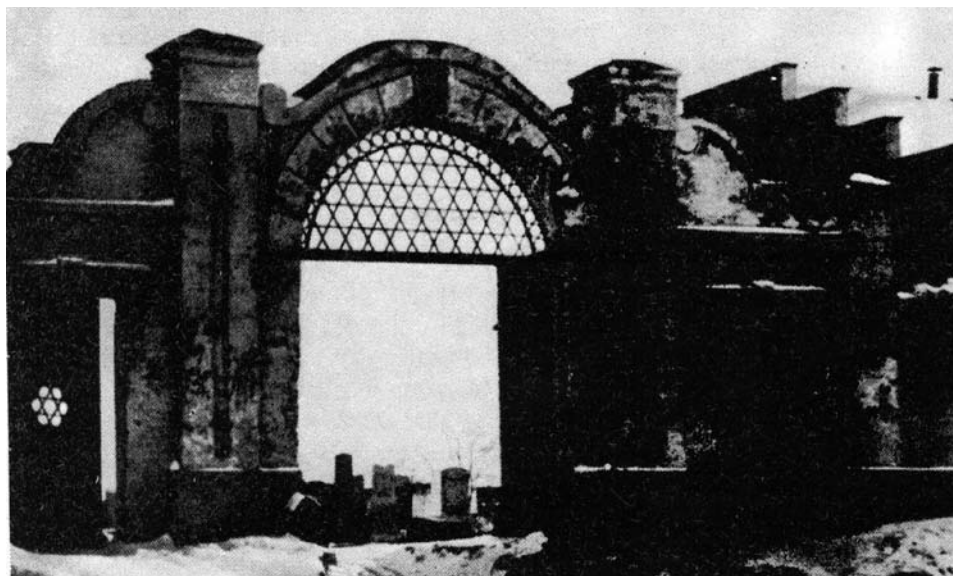
Dane adresowe i kontaktowe:

ul. Podmiejska 21
62-800 Kalisz

opiekun cmentarza: Halina Marcinkowska
tel. 600 067 956
e-mail: hila@jewish.org.pl



Ryc. 4. Nowy cmentarz żydowski. Plan Miasta Kalisza z 1927 roku



Fot. 7. Brama nowego cmentarza żydowskiego, widok przed 1939 r. Ze zbiorów Haliny Marcinkowskiej

⁵⁷ <http://www.kirkuty.xip.pl/kalisz.htm> (dostęp: 24.06.2015). **Jechaskiel Lipszyc** (zm. 1932) – żydowski filozof, rabin, poeta, pisarz, działacz społeczny, prezes Krajowego Związku Rabinów w Polsce.

⁵⁸ **Błaszki** – miasto w województwie łódzkim, w powiecie sieradzkim. Około 1830 roku założono tam cmentarz żydowski, który został zniszczony w czasie II wojny światowej.

Cmentarz greko-rosyjski, prawosławny

Powstanie cmentarza, jednego z trzech ulokowanych przy Rogatce w Kaliszu, datuje się na 1786 rok, kiedy to władze miasta Kalisza podpisały umowę z przedstawicielami ludności grecko-orientalnego, nieunickiego wyznania⁵⁹. Od tego czasu na cmentarzu chowani byli ludzie pochodzenia głównie macedońskiego, którzy swoje losy połączyli z Kaliszem.

Sytuacja nieco zmieniła się po 1815 roku, kiedy to miasto znalazło się w Królestwie Polskim. Od tego czasu cmentarz nie był już tylko miejscem spoczynku nieunitów, ale także prawosławnych, często przybywających z Rosji. W 1836 roku cmentarz zmienił nazwę na greko-rosyjski, a to zapewne z ukazu carskiego podporządkowującego wszystkim prawosławnym z Imperium Rosyjskiego cerkwi rosyjskiej⁶⁰.

Cmentarz został na początku otoczonym murem drewnianym, a kilka lat później murowanym. Stał się miejscem spoczynku wielu kaliskich Greków (stąd potoczna nazwa „Grecka Górka”) oraz wyższych rangą urzędników miejscowych władz zaborczych. W latach 60. XX wieku rozebrano XIX-wieczny dom dozorczy cmentarnego oraz wyburzono kuźnię z garażem⁶¹. W następnej dekadzie dwa razy władze planowały zamknąć dwustuletni cmentarz i przeznaczyć miejsce na zielen miejską. Jednakże plany te na szczęście nie zostały zrealizowane, a w 1994 roku cmentarz został oficjalnie wpisany w rejestr zabytków⁶².

Dane adresowe i kontaktowe:

Parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła
ks. prot. Mirosław Antosiuk
ul. Niecała 1
62–800 Kalisz
tel. 62 767 38 43

Cmentarz greko-prawosławny w Kaliszu
ul. Górnośląska 8



Ryc. 5. Cmentarz prawosławny. Plan miasta Kalisza z 1927 roku

Cmentarz wojskowy (żołnierski)

Choć na większości stron internetowych widnieje informacja, że cmentarz utworzono w latach 80. XIX wieku, w rzeczywistości jego początki sięgają 50 lat wcześniej. Znakomitych i wysokiej rangi żołnierzy rosyjskich chowano na cmentarzu prawosławnym (greko-rosyjskim) na Rogatce. Żołnierzy niższej rangi, zmarłych w latach 30. XIX wieku, chowano poza obrębem tego cmentarza, na zboczach pagórka⁶³. Doprowadziło to w 1833 roku do wytyczenia miejsca „do grzebania ciał zmarłych wojskowych niższych stopni⁶⁴” na terenie przyległej do Kalisza wsi, obecnej dzielnicy, na Majkowie. Na samym początku cmentarz był miejscem spoczynku żołnierzy rosyjskich, jednakże w późniejszych latach swoje miejsce znaleźli tu także inni, często walczący po przeciwnych stronach żołnierze, a także cywile.



Ryc. 6. Cmentarz wojskowy. Plan miasta Kalisza z 1927 rpk

⁵⁹ J. Raciborski, *Monografia...*, s. 56.

⁶⁰ S. Małyszko, op. cit., s. 51.

⁶¹ Ibidem, s. 55.

⁶² Ibidem, s. 56.

⁶³ Ibidem, s. 52.

⁶⁴ Archiwum Państwowe w Kaliszu, Naczelnik Powiatu Kaliskiego 1817–1866, sygn. 158, k. 369–370.



Fot. 8. Cmentarz wojskowy, 2015. Fot. J. Wojtczak

„Nekropolia zaiste dziwna, niespotykana. Jest to obecnie czynny cmentarz prawosławny i katolicki, wojskowy i parafialny”⁶⁵. Tak o nekropolii na Majkowie pisał Władysław Kościelniak⁶⁶. I rzeczywiście, autor nie mija się z prawdą. Cmentarz jest obecnie podzielony na 11 kwater i każda z nich na swój sposób się wyróżnia. Największą część zajmuje część prawosławna. Można tu odnaleźć nagrobki pochodzące z XIX wieku. Spoczywają tu również żołnierze ukraińscy. W następnej znajduje się ponad 300 mogił żołnierzy niemieckich, austriackich i rosyjskich poległych na frontach I wojny światowej. W kwaterze przeznaczonej dla żołnierzy Wojska Polskiego i członków ich rodzin zmarłych w dwudziestoleciu międzywojennym spoczywają między innymi stacjonujący w Kaliszu żołnierze 28 Pułku Strzelców Kaniowskich. W następnej znaleźli swój wieczny spoczynek żołnierze polscy, rosyjscy, ale także dzieci zmarłe w okresie II wojny światowej. Pozostałe kwatery przeznaczone są dla mieszkańców Kalisza, szczególnie Majkowa. Znaleźć tutaj można zarówno groby z początku XX wieku, jak i współczesne. Na uwagę zasługują również liczne, niezwykłe i oryginalne w swej formie grobowce rodzin cygańskich. W ostatniej kwaterze, zwanej mauzoleum, zgromadzono szczątki 327 Polaków zamordowanych przez nazistów podczas II wojny światowej.

Cmentarz jest swoistym pomnikiem historii miasta. Nagrobki żołnierzy rosyjskich, niemieckich, austriackich, polskich, ukraińskich, pomniki wojenne, grobowce cywilne, nagrobki cygańskie – wszystkie razem zgromadzone w jednym miejscu, ukazują, wielokulturowość miasta nad Prosną.

Dane adresowe i kontaktowe:

Cmentarz wojskowy w Kaliszu
ul. Żołnierska 24
62–800 Kalisz

Cmentarz jest objęty internetową wyszukiwarką grobów: <http://www.cmentarz.kalisz.pl/>.

Ukraiński cmentarz wojskowy

Nekropolia ta została założona w 1914 roku przez Niemców jako cmentarz jeniecki. Jego historia, burzliwa i zagmatwana, jest niezwykle przytłaczająca. Na samym początku spoczęli tu internowani żołnierze Ukraińskiej Republiki Ludowej, których obóz znajdował się właśnie w Szczypiornie. Swoje miejsce spoczynku

⁶⁵ https://wkaliszu.pl/8031709/Cmentarz_Wojskowy_na_Majkowie.html (dostęp: 24.06.2015).

⁶⁶ **Władysław Kościelniak** (ur. 1916) – malarz, grafik, rysownik, plakacista, felietonista. Brał udział w bitwie nad Bzurą i w obronie Warszawy. Autor ponad 1150 felietonów i ponad 100 innych publikacji, wzbogaconych rysunkami i szkicami, w których dokumentował historię zabytków Kalisza i powiatu kaliskiego.

znalazło tu także 45 Anglików, 47 Włochów i 7 polskich legionistów⁶⁷. Jednakże historyczne znaczenie nekropolii nie uratowało jej od totalnego zniszczenia. Po II wojnie światowej cmentarz pozostawiony bez opieki ulegał stopniowej dewastacji. Również miejscowi przyczynili się do tego stanu rzeczy, niszcząc drogę dojazdową, a teren cmentarza zamieniając powoli w „pastwisko”. Zniknęło ogrodzenie, mogiły zrównano z ziemią, tylko w niektórych miejscach można było dostrzec fragmenty nagrobków z charakterystycznym motywem tryzuba⁶⁸. Taki stan utrzymywał się do 1992 roku. Po interwencji Związku Ukraińców w Polsce władze miasta rozpoczęły przygotowania do restauracji cmentarza. W efekcie odnowiono część nagrobków, postawiono pomnik upamiętniający żołnierzy, żeby w końcu w 1999 roku ponownie cmentarz otworzyć. Spośród wielu ukraińskich miejsc pamięci narodowej właśnie ten cmentarz jest największą w Polsce nekropolią⁶⁹.

Dane adresowe i kontaktowe:

ul. Ukraińska 1
62–800 Kalisz
opiekun: Urząd Miejski

Cmentarz żołnierzy radzieckich

Na terenie parku miejskiego, po zakończeniu II wojny światowej, powstał cmentarz, na którym pochowano ponad 300 żołnierzy Armii Czerwonej walczącej o wyzwolenie miasta. Autorem projektu cmentarza był architekt Antoni Karolak⁷⁰. Grobowce wyróżniają się czerwoną gwiazdą na szczycie, znakiem rozpoznawczym rosyjskich żołnierzy. Na postumentach można także zobaczyć armaty, które były wykorzystane podczas walk o Kalisz pod koniec wojny. Wejście na cmentarz prowadzi przez Bramę Wyzwolenia, na której cyrylicą wyryto napis „Wieczna chwała bohaterom”. Brama ta, według Anny Tabaki i Macieja Błachowicza, jest obłożona marmurowymi płytami pochodzącymi z berlińskiej siedziby Hitlera⁷¹.

Dane adresowe i kontaktowe:

ul. Częstochowska 2
62–800 Kalisz
opiekun: Urząd Miejski

Źródła map

Plan Miasta Kalisza Sekcja I Według kopji Jeometry Politalskiego z r. 1785. Przerysował i wydał Ottomar Wolle Jeometra przysięgły Kalisz 1878 r. Skan pochodzi ze zbiorów portalu Polona.

Plan Miasta Kalisza z 1878 r., „wypracował oryginalnie i wydał Ottomar Wolle jeometra przysięgły”. Skan pochodzi ze zbiorów Biblioteki Narodowej udostępnionych na portalu Polona.

Plan Miasta Kalisza z 1927 r., ukazał się w publikacji *Kalisz i jego okolica. Przewodnik ilustrowany z planem miasta*. Skan pochodzi ze zbiorów Biblioteki Narodowej.

⁶⁷ <http://szczypiorno.info/informacje/historia/cmentarz-ukrainski/> (dostęp: 24.06.2015).

⁶⁸ **Tryzub** – z ukraińskiego „trójząb” – wcześniej nieoficjalny znak religijny czy militarny Ukrainy, od 1918 roku złoty tryzub na niebieskim tle jest oficjalnym herbem tego państwa.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ <http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/24058,kalisz-cmentarz-zolnierzy-radzieckich.html> (dostęp: 24.06.2015).

⁷¹ <http://www.zyciekalisza.pl/?str=82&cid=130512> (dostęp: 24.06.2015).



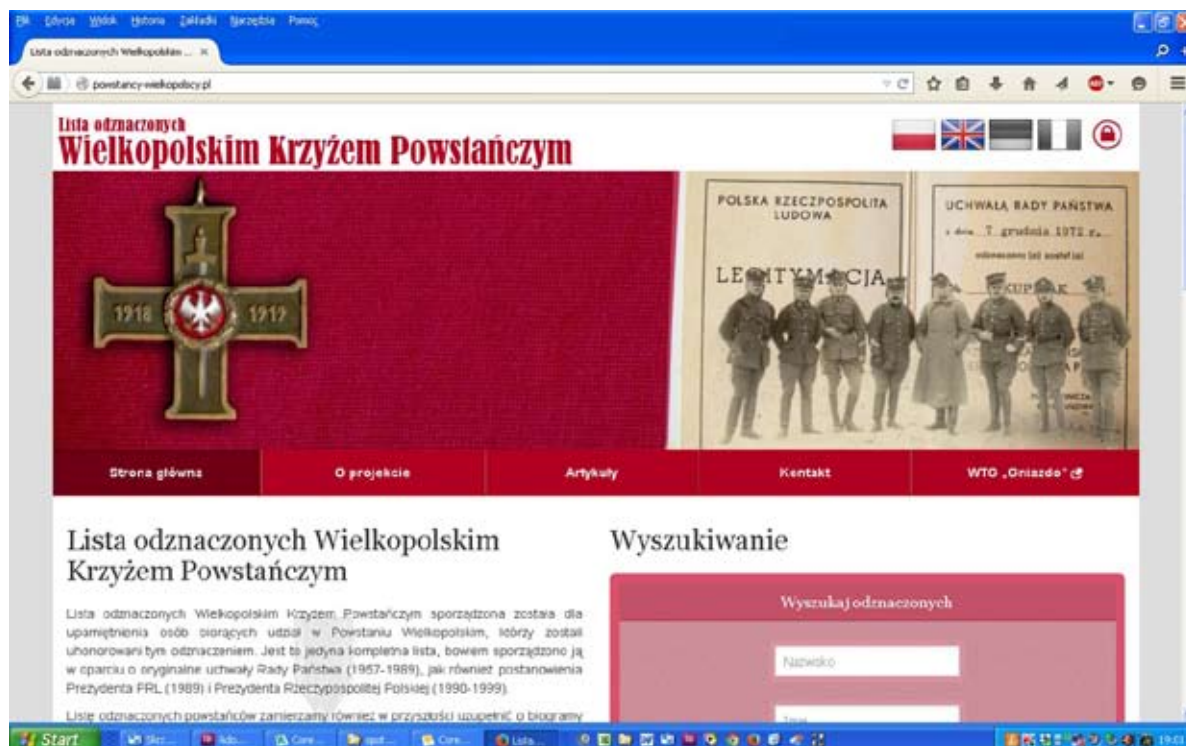
„Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym”. Podsumowanie

Jesienią 2013 roku rozgorzała na forum WTG „Gniazdo” dyskusja na temat Wielkopolskiego Krzyża Powstańczego. Powstała propozycja utworzenia listy odznaczonych tym orderem.

W styczniu 2014 roku archiwum prezydenta RP wyraziło zgodę na digitalizację uchwał i wniosków o nadanie odznaczenia. Okazało się, że jest tych nazwisk całkiem sporo. W sumie ponad 22 tys. odznaczonych. Wystąpiliśmy do różnych instytucji o przyznanie dotacji na realizację tego projektu. Jedynie Urząd Miasta Poznania w ramach małego grantu wsparł naszą inicjatywę, przekazując 8 tys. złotych. Pieniądze te pozwoliły na pokrycie kosztów pięciu tygodniowych sesji wyjazdowych poświęconych digitalizacji. W sumie tych wyjazdów było dziewięć. Pozostałe koszty zostały sfinansowane z uzyskanego wsparcia gmin i miast z Wielkopolski: gmina Gniezno, miasto Kórnik, gmina Poniec, gmina Przemęt oraz gmina i miasto Rawicz.

Projekt uzyskał patronat honorowy Marszałków Województw Wielkopolskiego i Kujawsko-Pomorskiego. Wsparcia technologicznego udzieliło nam Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe.

W trakcie digitalizacji wykonano ok. 55 tys. zdjęć, które następnie trzeba było przejrzeć i zindeksować. Zajął się tym grupa wolontariuszy – członkowie i sympatycy naszego towarzystwa: Magda Bartkowska, Barbara Cywińska, Katarzyna Czepulis-Rastenis, Marta Czerwieniec, Wojciech Derwich, Mariusz Formanowicz, Dobrosława Gucia, Maciej Głowiak, Marek Hałas, Marzena Jasińska, Elżbieta Jędraszewska, Wojciech Jędraszewski, Ewa Kabat, Leokadia Kaczmarek, Małgorzata Kozłów, Helena Krajcowska, Kata-



Ryc. 1. Ekran powitalny projektu



Fot. 1. Podczas pracy w archiwum prezydenta RP, Warszawa, maj 2014 r.

rzyna Krüger, Joanna Lubierska-Lewandowska, Liliana Molenda, Marek Moder, Katarzyna Otto, Michał Pawełczyk, Jacek Piętka, Danuta Połomska, Marian Przybylski, Maria Przygodzka, Ewa Rembikowska, Kazimierz Robaszkiewicz, Adam Siwiński, Andrzej Siwiński, Piotr Skąlecki, Marcin Smolnicki, Dariusz Stolarski, Marek Szymański, Olga Tylińska, Jolanta Wodzik, Jakub Wojtczak, Małgorzata Wstawska-Wróbel. Projekt przeglądarki internetowej i obsługę techniczną zapewnili Maciej Głowiak i Piotr Skąlecki. Wsparcie historyczne uzyskaliśmy od Tadeusza Jeziorowskiego, byłego dyrektora Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego. Realizacja projektu trwała w sumie dziewięć miesięcy.

29 grudnia 2014 roku nastąpiło uroczyste uruchomienie projektu w Sali Renesansowej poznańskiego ratusza. Relację fotograficzną z tej uroczystości można obejrzeć na stronie <https://plus.google.com/photos/103949212595882632957/albums/6098793612727639057?authkey=CNWbyqD7xvuyOQ>.

Projekt żyje dalej. Uzupełniliśmy wykaz odznaczonych o około 600 nazwisk osób, których wnioski odznaczeniowe znajdowały się przy uchwałach, jednak z nieznanych powodów zostały odrzucone w ostatniej chwili, mimo istnienia wszelkich pieczęci kwalifikacyjnych. Administrator projektu – Jacek Piętka – uzupełnia dane o odznaczonych nadsyłane przez rodziny. Są to zdjęcia i rozszerzone opisy ich udziału w Powstaniu Wielkopolskim. W planach mamy wydanie z okazji setnej rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego listy odznaczonych WKP w wersji książkowej.

Zapraszamy na stronę: www.powstancy-wielkopolscy.pl.



Ostatni rektor konwiktu pijarów w Warszawie, Wielkopolanin, ks. Jakub Ciastowski (1791–1837)

Nigdy nie wiemy, kogo lub co spotkamy podczas wyprawy w nieznane. Podczas takiej właśnie podróży, w poszukiwaniu krewnych z Sarnowy spotkałam postać, którą się zachwyciłam i która mnie pewnym fragmentem swego działania rozrzewniła.

Postać niezwykle piękną duchem i czynem. Godną naśladowania.

Spotkanie z Jakubem (właściwie to zgodnie z ówczesną pisownią Jakóbem) Ciastowskim zawdzięçam ks. A. Szelewskiemu. Napisaną przez niego, niezwykle starannie, biografię ostatniego rektora pijarów na Żoliborzu wydrukowano w „Bibliotece Warszawskiej” w 3 tomie w sierpniu 1863, w dziale Rozmaitości, na stronach 341–352.

Mnie nie pozostało nic innego jak uwspółcześnienie tego tekstu. Poszerzyłam go też o dodatkowe informacje. Nie mogę tego odkrycia zostawić tylko dla siebie, więc wykorzystuję łamy Rocznika WTG, by i Państwo mieli przyjemność spotkania się z tym wielkim człowiekiem.

Sarnowa, miejscowość wówczas przynależna do powiatu krobkiego, pod koniec XVII i na początku XIX wieku leżała na pograniczu Wielkopolski i Śląska. Mieszkali w niej obok siebie Polacy, Ślązacy, Niemcy i Żydzi. Katolicy, protestanci i ludzie wyznania mojżeszowego. Był to mikrotygiel zarówno narodowości, jak i wiary, w którym dla dobra wspólnego musiano nauczyć się współżyć i współdziałać w różnych sferach życia. Wynikiem tego doświadczenia stał się dobrobyt Sarnowian.

Tamże, w upalny dzień 25 lipca 1791 roku, którego patronem był św. Jakub, Wawrzyńcowi Ciastowskiemu, tkaczowi płóciennikowi i Katarzynie z Piątkowskich¹ urodził się chłopiec. Dano mu na imię Jakub. Rodzice byli mieszczanami, jak na owe czasy światłymi, dbającymi o wykształcenie dzieci i nie liczącymi się z kosztami nauki.

Jakub był kuzynem mojej prapraprababki Reginy Ciastowskiej, matki ks. Walentego Rudala, proboszcza w Pobiedziskach w latach 1866–1914.

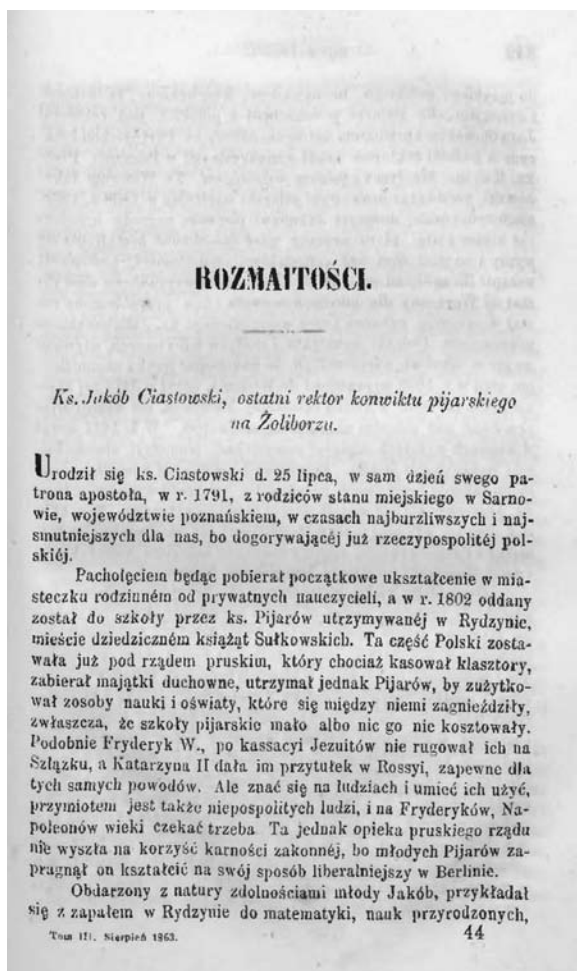
Już jako małe dziecko wykazywał ciekawość świata i zdolności językowe, gdyż szybko uczył się obco brzmiących słów. Początkowo Jakuba nauczali w domu prywatni nauczyciele. Gdy w 1802 roku ukończył lat 11, wysłano go do szkoły w Rydzynie prowadzonej przez zakon pijarów, której rektorem był wówczas ks. Józwickowski, a prefektem Ignacy Przybylski, późniejszy rektor szkół gimnazjalnych w Poznaniu, Płocku i Kaliszu, wybitny pedagog.

Chłopiec uczył się tam matematyki, nauk przyrodniczych, historii powszechnej i polskiej oraz języków – polskiego, francuskiego, niemieckiego i łacińskiego. Był zdolnym i pilnym uczniem. Jego pracę i zdolności zauważono i doceniono. Podczas wizytacji kolegium rydzińskiego w 1808 roku prowincjał pijarski ks. Wincenty Jakubowski wręczył młodemu Jakubowi, wówczas uczniowi klasy piątej, pierwszą nagrodę za naukę.

Rok 1809 był rokiem chwały dla Jakuba, a rokiem nieszczęść dla sarnowian, wówczas to 17 września ich miasto dotknęła wielka tragedia – spłonęła większa część rynku i część ulic, pozbawiając ludzi domów i dobytku². Nie wiemy, czy dom rodzinny Jakuba też strawił ogień, ale było to doświadczenie bardzo bolesne dla wszystkich mieszkańców. Sarnowianie długo podnosili się z tego nieszczęścia, ale się podnieśli.

¹ M.J. Minakowski, *Wielka genealogia Miniakowskiego*, t. 4, http://www.wielcy.pl/psb_szukani.php?tom=4 (dostęp: 30.03.2015); *Polski słownik biograficzny*, t. 4, s. 18–19,

² J. Hamielec, *Sarnowa wybrane zagadnienia z dziejów miejscowości*, Rawicz 2012, s. 21.



Ryc. 1. Pierwsza strona biografii ks. J. Ciastowskiego zamieszczona w „Rozmaitościach”, „Biblioteka Warszawska” 1863, t. 3, s. 341

Była to też wskazówka dla tego młodzieńca, mówiąca o tym, że z najgorszej sytuacji zawsze można wyjść zwycięsko, zależy to tylko od hartu ducha i wysiłku człowieka. Siedemnastoletni młodzieniec, żądny wiedzy, chciał się kształcić dalej. Jednym ze sposobów było wstąpienie do zgromadzenia pijarów i Jakub bez wahania to uczynił. Nowicjat i studia odbywał w Warszawie, ale już w czasie ich trwania uczył w szkołach warszawskich języka niemieckiego. W 1809 roku skierowano go jako nauczyciela do szkoły w Wieluniu, w której uczył w klasach 3 i 4, jednocześnie wciąż studiując w Warszawie. W 1814 roku nauczał w klasach wyższych historii powszechnej, geometrii oraz języka niemieckiego i francuskiego.

16 sierpnia 1815 roku, mając lat 24, przed ks. Stanisławem Pruszkowskim, rektorem kolegium wieluńskiego, wykonał uroczystą profesję, czyli złożenie ślubów ubóstwa i posłuszeństwa oraz szczególnej troski o wychowanie młodzieży. Podczas tej uroczystości otrzymał habit i stał się zakonnikiem. Dalej pełnił obowiązki profesora humanisty w tymże kolegium. Z nowym rokiem szkolnym prowincjał Przetaczyński (znakomity matematyk i kaznodzieja) powołał go do królewskiego kolegium warszawskiego (*Collegium Reginum*), w którym powierzono mu funkcję prefekta i profesora. Wykładał w klasach wyższych historię powszechną i polską, literaturę polską i starożytną (grecką i łacińską). Mimo tylu obowiązków równocześnie studiował teologię dogmatyczną i moralną. Egzamin końcowy zdał, jak pisali potomni, chlubnie, przed kompetentnymi teologami kurii biskupiej. Dnia 8 stycznia 1816 roku z rąk biskupa

dardanelskiego i sufragana kijowskiego Remigiusza Zambrzyckiego otrzymał święcenia kapłańskie.

Do 1819 roku pracował nadal w zawodzie nauczycielskim w kolegium królewskim w Warszawie. Potem powołano go do kolegium szlacheckiego na Żoliborzu, zwanego Kolegium Konarskiego. Pełnił tam urząd prefekta oraz był profesorem historii powszechnej.

Nigdy też nie zaprzestał działalności naukowej. Ucząc historii, posługiwał się najznakomitszymi wówczas opracowaniami historyków francuskich i niemieckich. Podręcznik szkolny napisany przez ks. Stefana Sawickiego pt. *Rys Historii Powszechnej* uzupełnił o najnowsze fakty historyczne, od rewolucji francuskiej począwszy, po rok 1817.

W 1821 roku w programacie szkolnym wydał drukiem *Wiadomość historyczną o stanie nauk, umiejętności rękopisach kunsztów narodów rękopisach wieku osiemnastym, zebrane z nowszych autorów*³. W rękopisach leżały jeszcze Uwagi nad metodą zadawania ćwiczeń w szkołach w lepszym stylu oraz kazania wygłaszane dla młodzieży, a także Wykład nauki moralnej dla klasy szóstej.

W 1822 roku na kapitule prowincjańskiej został wybrany radcą (consultorem) konsystorza prowincjałnego i rektorem szkoły wojewódzkiej w Radomiu. Urząd rektora piastował tylko po pół roku, gdyż nakazem kapituły musiał wrócić do konwiktów warszawskich po to, by obejmując obowiązki prefekta, mógł przywrócić porządek i karność w instytucie, które to podczas jego nieobecności uległy rozprężeniu.

³ Bibliografia Estreichera, tom zbioru ogólnego: IIed./3, s. 215 <http://www.estreicher.uj.edu.pl/xixwieku/index/53002.html> (dostęp: 30.03.2015).

Degradację z naczelnika instytutu na podwładnego, z rektora na prefekta zniósł bez szemrania. Zawsze poddawał się woli swoich przełożonych, wiedząc, że to, co czynią, ma swój wyższy cel. Postawę tę, to bezwzględne posłuszeństwo, zauważał ówczesny prowincjał pijarski ks. Kajetan Kamieński i sławił ją w listach do swoich podwładnych oraz braci zakonnych.

W ciągu sześciu lat pełnienia funkcji prefekta przez ks. Jakuba Ciastowskiego instytut odrodził się i rozkwitł. Jak pisali jemu potomni, był on „trafny pedagogiem i duszą” instytutu, bo „...rzadki to dar kierowania rozumnie jaką korporacją lub zakładem, a zwłaszcza młodzieży wyborowej w kraju napojonej różnymi przesadami z domu przyniesionymi”⁴.

W sposób wybitny łączył funkcję edukacyjną i kierowniczą, jedynie za sprawy ekonomiczne odpowiadał rektor ks. Kamionkowski, którego w 1828 roku obrano prowincjałem. Ks. Jakuba Ciastowskiego powołano wówczas na rektora kolegium.

Sprawując tę funkcję, jeszcze bardziej dbał o poziom wykształcenia i wychowania młodzieży oraz rozwój konwiktu. Dobierał jako nauczycieli światłych pijarów wykształconych na uniwersytecie Aleksandrowskim. Jako doświadczony pedagog sam układał roczny plan nauk i czuwał nad jego wykonaniem, starając się by metody nauczania były nowoczesne i skuteczne. Pomagał osobiście nowym nauczycielom cennymi radami doświadczonego pedagoga.

Celem głównym było dla niego nauczanie przez doświadczanie, a nie wykuwanie wiedzy na pamięć. Wówczas było to bardzo nowatorskie podejście do nauki. Wyposażał zakład we wszelkie nowoczesne pomoce naukowe, sprowadzał do gabinetów różnorodne urządzenia, narzędzia, zbiory i starożytności, wzbogacał bibliotekę szkolną w najnowsze i najlepsze pozycje drukowane w Europie. W 1824 roku biblioteka pod jego dozorem liczyła 5 tysięcy ksiąg.

Do nauki języków obcych zatrudniał najlepszych specjalistów, do ćwiczeń gimnastycznych i rysunku oraz malarstwa i muzyki nauczycieli artystów. Dążąc do tego by powierzony mu instytut stał na najwyższym poziomie, z zaoszczędzonych pieniędzy wysyłał młodych nauczycieli za granicę, by mogli naocznie poznawać świat, o którym mieli uczyć, a także by poznawali inne niż obowiązujące w Warszawie metody nauczania.

Sam, jako rektor, według ówczesnego zwyczaju, również wykładał w klasach wyższych. Do wykładu z literatury klasycznej używał najlepszych wydań opatrzonych komentarzami biegłych filologów. Wykład był staranny i przygotowany na poziomie akademickim. Wygłaszał go zawsze z pamięci, jasno i dobitnie, nade wszystko piękną, płynną polszczyzną.

W chwilach wolnych przechadzał się po korytarzach szkolnych i kontrolował, czy wszystko i wszędzie szło według założonego planu. Szczegółnie musiał mieć baczność na klasy, w których odbywały się lekcje języka niemieckiego i francuskiego.

Nauczyciele tych języków, z reguły Niemcy lub Francuzi, słabo władali językiem polskim, a i warsztat metodyczny ich był niewielki, więc efekty nauczania były mierne, gdyż młodzież powalała sobie na strojenie żartów i swawoli. Wystarczyło jednak by ks. rektor stanął w drzwiach, żeby młodzieńcy natychmiast się uspokajali. Sprawy takie zawsze kończyły się upomnieniami ze strony ks. Jakuba i obietnicami poprawy ze strony szczególnie aktywnych delikwentów. Kar nie było, bo ks. Jakub uważał, że trudno karać dzieci za nieudolność nauczyciela.

Właśnie ten fragment, kiedykolwiek go czytam, wywołuje we mnie wspomniane we wstępie rozrzewnienie, a równocześnie uśmiech, bo... bo czytając go, widzę siebie, pedagoga szkolnego w gimnazjum w latach 1998–2004, który w czasie lekcji przechadzał się po korytarzach szkolnych i interweniował w klasach, w których gwar przekraczał poziom możliwości przekazywania wiedzy. Z reguły byli to nauczyciele języków obcych i religii. Wchodziłam do klasy, robiła się cisza i starałam się zmotywować uczniów do nauki języków obcych. Karania też nie było, bo tak jak on uważałam i uważam, że nie można karać dzieci za nieudolność nauczyciela. Toż to zdublowana historia sprzed 176 laty, której wówczas jeszcze nie znałam. Zastanawiam się, czy to jakiś gen Ciastowskich się we mnie odzywał?

Nie posiadam żadnego portretu tego wielce zasłużonego pijara, ale dzięki ks. A. Szelewskiemu wiemy jak wyglądał. Należy tylko uruchomić wyobraźnię i oczom naszym ukazuje się mężczyzna:

⁴ Ks. A. Szelewski, *Ks. Jakób Ciastowski, ostatni rektor konwiktów pijarskich na Żoliborzu. Rozmaitości*, „Biblioteka Warszawska” 1863, t. 3, s. 343.

wzrostu miernego, postawy mężnej, poważnej, uszanowanie wyrażające, cery czerstwej i rumianej, włosów blond, delikatność i godność, wyrozumiałość cechowały jego postępowanie z wyższymi i niższymi. Bezinteresowny, sprawiedliwy, nigdy nie powodował się żadną stronnością lub osobistością. Dla siebie surowy a dla drugich pobłażający prowadził ostre życie cenobity. Naturalny i skromny w ubiorze i innych potrzebach, na książki tylko grosza nie szczędził. Dobroczynny aż do zapomnienia o sobie, nie odprawił nigdy biednego bez opatrzenia⁵.

Ks. Ciastowski funkcjonował przez wszystkie lata swego życia według ustalonego przez siebie porządku dnia. Wstawał o 4.30, by o piątej rano być już w oratorium na wspólnej modlitwie z braćmi zakonnymi. Około. godz. 7.00 spotkać go było można na korytarzach szkolnych, gdzie pilnował, by gromadząca się młodzież zachowywała się w miarę cicho (uczniów było tysiąc, a czasami i więcej).

O 7.30 uczniowie dwójkami wychodzili do kościoła, na czele ze swoimi nauczycielami, w porządku od klasy najmłodszej do najstarszej. W drzwiach świątyni stał ksiądz Jakub, jak dowódca przyjmujący defiladę swojego wojska. Potem czytał mszę świętą lub był obecny wśród młodzieży, która pełnym głosem śpiewała pieśni kościelne lub wykonywała msze kompozycji Elsnera lub Karola Kurpińskiego^{6,7}. Następnie wykladał przypisaną na dany dzień ewangelię. Po mszy świętej uczniowie, w tej samej kolejności, udawali się do swoich sal lekcyjnych, do których wraz z dzwonkiem wkraczali nauczyciele. Następnie ks. Ciastowski albo wykładał wiedzę, albo zajmował się sprawami szkoły i gospodarczymi konwiktu. Był tak zajęty, że czasu mu nie starczało na spacerory lub odpoczynek.

Po skromnej wieczerzy i krótkiej rozmowie z kolegami oddawał się ponownie studiom naukowym, przygotowaniem wykładów na dzień następny, poprawianiem ćwiczeń. Zajęcia te przeciągały się często poza północ:

Tak za przykładem sławnych poprzedników swoich, a mianowicie Konarskiego i Kamińskiego pracował ks. Jakub dla oświecenia i dobra ogólnego i zaprzeczeniem siebie⁸.

Słynął też z niezwyklej umiejętności zarządzania częścią gospodarczą instytutu. Należy przypuszczać, że tę umiejętność wyniósł z domu rodzinnego, gdyż, jak wiemy, Wielkopoleanie słynęli z gospodarności i pracowitości. W doskonałym stanie utrzymywał stare gmachy instytutu na Żoliborzu. Obok nich postawił w latach 1829–1830 nowy, najobszerniejszyobszerny pawilon. Zawierał on 30 alkówek⁹ dla uczniów, 4 większe mieszkania dla profesorów, osobne klasy naukowe i mieszkania dla zasłużonych profesorów oraz infirmerię (izbę chorych)¹⁰.

Rachunki prowadził tak, by na wszystko wystarczało. Młodzieży zakonnej sposobiącej się do zawodu nauczycielskiego na uniwersytecie warszawskim zapewniał odzież i utrzymanie.

Instytut pod jego rektorstwem funkcjonował jak dobrze wyregulowany zegarek. Wszystko doskonale zorganizowane szło własnymi trybami. Sam rektor dawał osobisty przykład obszernej wiedzy, otwartości na odkrycia naukowe, prawości i poświęcenia dla innych. Młodzi nauczyciele stawiali go sobie za wzór i starali się mu dorównać.

Kochała go też młodzież szkolna, od której wymagał karności i subordynacji. Posłuszeństwo to nie strachem jednak wymuszał, ale ojcowskim podejściem do niej, wyrozumiałością w stosunku do młodzieńczych wybryków i wysokimi wymaganiami. Edward Czapki, w swej książce pt. „Ze wspomnień sybirskiego zesłańca” stwierdził, że ks. Ciastowski podobny był do jego obojga rodziców. Po pierwszym z nim spotkaniu powiedział do swego brata, również ucznia szkoły pijarów: „Jaki ks. rektor do rodziców podobny? Kiedy groźny, to przypomina mamę, a kiedy łaskawszy, to żywy nasz ojciec [...]”¹¹.

⁵ A. Szelewski, op. cit., s. 351–352.

⁶ K. Kurpiński też był związany z Sarnową. Ówczesny proboszcz sarnowski, ks. Karol Wański, sprowadził z Włoszakowic swego siostrzeńca i powierzył mu funkcję organisty, którą młodzieniec pełnił w latach 1797–1800 w kościele pw. św. Andrzeja Apostoła. Prowadził w nim dwa chóry i dwie orkiestry. W 1800 roku wujkowie Jan i Roch Wańscy zabrali go do Warszawy, gdzie zabłysnął jako wielki kompozytor.

⁷ M. Grzegorowski, *Parafia Św. Andrzeja Apostoła w Sarnowie*, Pleszew 2011, s. 8–9.

⁸ A. Szelewski, op. cit., s. 345.

⁹ Inaczej miejsce do spania, sypialnia.

¹⁰ F.M. Sobieszczański, *Żoliborz*, „Tygodnik Ilustrowany” 1860, t. 2, nr 54, s. 2.

¹¹ E. Czapki, *Ze wspomnień sybirskiego zesłańca*, Kraków 1893, s. 7.



WIDOK ŻOLIBORZA.

Ryc. 2. Widok konwiktu pijarskiego na Żoliborzu, „Tygodnik Ilustrowany” 1860, nr 54

Za jego czasów zaczęto przyjmować w naukę nie tylko młodzież szlachecką, ale i synów bogatszych kupców oraz właścicieli miejskich. Takimi działaniami i efektami nauczania rozślawił konwikt pijarski tak, że garnęła się do niego młodzież ze wszystkich części dawnej Polski i brakowało dla nich pomieszczeń.

Jak pisze ks. A. Szelewski:

...miał poszanowanie ks. Ciastowski u panów i obywateli, ceniony był wysoko od ludzi uczonych i literatów. Przez uniwersytet królewsko-warszawski zaszczycony został stopniem doktora filozofii i magistra sztuk pięknych, przez Komisję Wyznań i Oświecenia mianowany członkiem Towarzystwa do układania książek szkolnych ustanowionego...¹².

Czyli był jednym z dziewięciu członków Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych organu wykonawczego KEN, którego głównym zadaniem było opracowywanie nowych podręczników umożliwiających realizowanie nowych treści programowych. Członkami Towarzystwa mogli być jedynie wybitni polscy pedagodzy, znający problemy polskiej szkoły z praktyki pedagogicznej.

24 maja 1829 roku w Warszawie car Mikołaj I koronował się na króla Polski. Starsi uczniowie konwiktów musieli należeć do ordyńku przy obrzędzie koronacyjnym. Po uroczystościach została zapowiedziana wizyta nowego króla w konwikcie. Czekało na niego w pełnej gotowości kilka dni. Gdy stwierdzono, że już chyba wizyty nie będzie, pozwolono uczniom na przebranie się z mundurków galowych (mundur parady ustanowił król Stanisław Poniatowski, „był to frak granatowy z kołnierzem rabatami białymi, guzikami złotymi, spodnie także białe i kapelusz stosowny z kokardą białą”¹³) w mundurki codzienne.

Edward Czapski wspomina to wydarzenie w następująco:

Konwikt oczekiwał wizyty Mikołaja I w galowych mundurkach, gdy już stwierdzono, że się ona nie odbędzie, niespodziewanie, w porze obiadowej usłyszano wołanie „Imperator! Król!. W drzwiach refektarza ukazał się z groźnym obliczem Mikołaj, w mundurze polskim, w tow. generała Stasia Potockiego i ministra oświecenia

¹² A. Szelewski, op. cit., s. 345.

¹³ F.M. Sobieszczański, op. cit., s. 3.

Stanisława Grabkowskiego. Monarcha skosztował zupę i zgromił rektora, że młodzież niejednostajnie ubrana: następnie obchodząc podkowę stołów natrafił na Bolesława Wielogłowskiego, który u rogu stołu z fantazją nieco nogę naprzód wysunął „Co to jest?” – krzyknął zagniewany – „czy w ten sposób wolno ci stać przed twoim władcą?” i nogą trącił chłopca, a zwróciwszy się ku rektorowi „żywe mu czynił wymówki za nieuszanowanie jego ucznia”¹⁴.

Wówczas ks. Ciastowski ośmielił się stanąć w obronie chłopca.

Schyłek roku 1830 i rok 1831 pograżył kraj. Wybuchło powstanie listopadowe. „Kilka dni po wybuchu X rektor przedstawił kilkudziesięciu konwiktów, jako ochotników do wojska narodowego, a sztucce i łyżki zawiózł sam do mennicy na ofiarę skarbowi narodowemu”¹⁵.

Po upadku powstania zamknięto, ukazem carskim, prawie wszystkie szkoły, zwłaszcza te, które były utrzymywane z dotacji państwowych. Konwikt pijarski niezależny od skarbu publicznego jeszcze rok przeciągnął swe istnienie.

Wspominany już wcześniej Edward Czapki pisał: „Przez cały 1831 rok ksiądz rektor był karmicielem i ojcem dzieci z Litwy i Rusi, bo one nie odbierały w tym czasie ani zasiłków, ani wiadomości od rodziców”¹⁶. W 1832 wyszedł dekret przekazujący nauczanie publiczne w ręce świeckie. Władze carskie uznały też, że tereny kolegium na Żoliborzu są najlepszym miejscem na postawienie tam cytadeli.

Pijarzy otrzymali rozkaz natychmiastowego opuszczenia zakładu, a wszelkie sprzęty zbiory i ruchomości przenieść mieli w inne miejsce. Trudno było znaleźć odpowiedni gmach, który pomieściłby wszystkie zbiory naukowe konwiktów. Udało się księżom wynająć na ten cel odpowiednio duży dom z ogrodem przy ul. Zakroczymskiej, który był wówczas własnością Dobrowolskiego, potem Nalepińskiego. W domu tym umieszczono profesorów, młodzież i wszystkie pomoce naukowe i kontynuowano naukę do końca roku szkolnego.

Edward Czapki, wychowanek kolegium, we *Wspomnieniach sybirskiego zesłańca* tak wspomina ten czas: „Nazajutrz po wkroczeniu do Warszawy wojsk rosyjskich kazano X rektorowi wynosić się z 2 obszernych gmachów, tymczasowo na lazaret przeznaczonych. Uczniowie w ordynku, piechotą przeszli do mieszkania w kamienicy Dobrowolskiego”¹⁷.

W 1833 roku ostatecznie rozwiązano wszystkie szkoły należące do duchowieństwa katolickiego w tym i konwikt Konarskiego. Dom na Zakroczymskiej został zburzony w celu rozbudowania fortyfikacji. Młodzi pijarzy zostali pozatrudniani jako nauczyciele po prywatnych domach lub w organizowanych gimnazjach świeckich. W zgromadzeniu pozostała tylko garstka starszych zakonników, która musiała się utrzymywać ze szczupłych funduszy pozostałych po zlikwidowanych kolegiach. Dla ks. Jakuba Ciastowskiego znów nastały ciężkie czasy, gdyż z całym majątkiem pozostałym po kolegium królewskim kolejny raz musiał się przenosić. Tym razem do kolegium przy ul. Długiej.

25 stycznia 1834 roku, po śmierci ks. Adama Kamionowskiego, na kapitule zwołanej przez ks. Kajetana Kamińskiego ks. Jakub został wybrany prowincjałem i rektorem kolegium warszawskiego. Zakonnicy i uczniowie długo jednak nie nacieszyli się spokojem. Władze carskie kościół i kolegium przy ul. Długiej wraz z domami przy ul. Miodowej zakwalifikowały na sobór prawosławny Świętej Trójcy, więc w sierpniu 1834 roku rozkazano pijarom wynosić się z ul. Długiej do siedziby byłego kolegium jezuickiego mieszczącego się obok katedry św. Jana.

Ks. Ciastowski otrzymał na przeprowadzkę dwa tygodnie, przyjął tę decyzję z rezygnacją, ale wspólnymi siłami zdążono, mimo że prace te były ponad siły przeciętnych ludzi.

Kolegium pojezuickie wymagało prac adaptacyjnych na potrzeby pijarów, które pociągnęły za sobą sporo wydatków. Jak pisze ks. A. Szelewski: „[...] Dokonał tego wszystkiego ks. Jakub z wielką pracą i starannością [...]”¹⁸.

Za pozwoleniem ks. kanonika Pawła Straszyńskiego – trzeciego administratora archidiecezji warszawskiej – urządził w kolegium kaplicę do odprawiania mszy świętej. Zabrał się też za odbudowę kościoła po-

¹⁴ E. Czapki, op. cit., s. 8.

¹⁵ Ibidem, s. 9.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem, s. 10.

¹⁸ A. Szelewski, op. cit., s. 348.

jezuickiego, który wszedł wówczas w posiadanie pijarów. W kościele tym, przez 37 lat będącym własnością bractwa niemieckiego, a potem oddanym pod zarząd katedry, było pomieszczenie na urządzenia potrzebne do publicznych uroczystości. W 1829 roku był w nim skład wełny dla banku. Kościół został ogołocony ze sprzętów, ołtarzy, organów i w zasadzie pusty, zostały tylko zawilgocone mury z wybitymi oknami i bez posadzki. W 1834 roku skład wełny zlikwidowano, a 22 sierpnia rząd ostatecznie oddał kościół pijarom. Skarb Królestwa wyznaczył na jego restaurację 35 tysięcy złp, a resztę wydatków poniósł zakon, z pieniędzy zaoszczędzonych w lepszych czasach.

Prace budowlane pod kierownictwem Kropiwnickiego trwały 18 miesięcy. Kościół pokryto i oczyszczono od zewnątrz, osadzono nowe okna i położono posadzkę, odmalowano obrazy, poustawiano konfesjonały, organy i inne sprzęty oraz ozdoby potrzebne dla normalnego funkcjonowania kościoła, które pozostawiali jako dary obywatele warszawscy. Umieszczono też w nim z cudów słynący obraz Matki Boskiej Łaskawej.

Kościół został poświęcony 18 marca 1836 roku przez biskupa płockiego ks. Franciszka a Pauli Pawłowskiego, w asyście „[...] licznego duchowieństwa, panów i ludu pobożnego”¹⁹.

Po odrestaurowaniu i oddaniu do użytku kościoła ks. Jakub dozorował remont kolegium. Następnie przy pomocy ks. Andraszka, znanego filologa, zajął się uporządkowaniem zbiorów bibliotecznych pozostałych po bibliotekach żoliborskiej i kolegium warszawskiego. Dzieła tego nie doprowadzili do końca ze względu na ogrom zadań i brak czasu. Mimo uszczuplonych funduszy posiadane zbiory wzbogacały o nowe dzieła.

W chwilach wolnych od zajmowania się remontami i zbiorami bibliotecznymi układał wypisy francuskie dla szkół, wydrukowane w 1834 roku. Uczestniczył też w pracach Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych nad przygotowaniem podręczników.

Wyjednał też u rządu, za poparciem wpływowych przyjaciół, wcielenie przyległej do klasztoru kamieniczki. Kazał ją wyremontować i piętra posłużyły na wynajem, by podreperować fundusze zakonne, na parterze ulokował drukarnię, którą przeniósł z budynku kolegium przy ul. Długiej.

Jak podaje Krystyna Korotajowa:

Po powstaniu ostatni rektor Cillegium Nobilium i Collegium Reginum, prowincjał zakonny Jakub Piastowski, w trudnych popowstaniowych latach opiekował się zgromadzeniem i dbał o utrzymanie dóbr pijarskich. Za jego kadencji w 1834 roku przeniesiono Drukarnię z ul. Długiej na Świętojańską i umieszczono w uzyskanym od rządu budynku przylegającym do zabudowań klasztornych pojezuickich, które w owym czasie zajmowali pijarzy. Oficyna wydawnicza, czyniąc zadość najpilniejszym potrzebom, tłoczyła podręczniki i słowniki niemieckie oraz pomoce naukowe²⁰.

Sławna to była drukarnia za czasów Polskich, a i po roku 1834 słynęła z tanich wydawnictw książek szkolnych. Szkoda, że następcy ks. Ciastowskiego pozwolili jej upaść, bo mogłaby nadal przynosić razem z księgarnią dochód zgromadzeniu.

Różnymi zabiegami u władz ks. Jakub de facto wymusił dochód z kamienic wcielonych do soboru św. Trójcy, ustalając czynsz za nie w wysokości 8 tysięcy złp rocznie, zasilający majątek zgromadzenia.

Mimo coraz słabszego zdrowia jeszcze czuwał nad całością pozostałych kolegiów i kościołów. Jeszcze otworzył, za zgodą władz carskich, na nowo nowicjat, a wstępującą do niego młodzież starał się wszechstronnie kształcić.

Niestety znękany różnymi przeciwnościami losu, złamany ciężką pracą i obarczony wieloma obowiązkami rozchorował się na puchlinę wodną i mimo zabiegów lekarzy zmarł 18 czerwca 1837 roku. Jego zwłoki, w asyście licznego duchowieństwa i ogromnej rzeszy ludzi, eksportował do kościoła ks. Antoni Kotowski, niegdyś kolega w zakonie, a współcześnie dziekan, prałat metropolitalny i przedstawiciel generalny konsystorza archidiecezji. 18 czerwca odprawiono mszę żałobną za duszę zmarłego i złożono go w grobach kościelnych. Żył 46 lat, w tym 29 w zakonie. „Kurier Warszawski” z 24 czerwca 1837 roku, w numerze 164 wystawił następujący nekrolog:

¹⁹ Ibidem, s. 349.

²⁰ K. Korotajowa, *Działalność wydawnicza księży pijarów w Warszawie*, „Rocznik Warszawski” 1992, t. 22, s. 39.

Dnia 18.06.1837 przeniósł się do wieczności śp. X Jakób Ciastowski Prowincjał Zgromadzenia XX Pijarów. Dr Filozofii. Na pogrzebie jego znajdowało się liczne Duchowieństwo świeckie i zakonne, oraz dawni Uczniowie i Przyjaciele jego. Nim skreślimy bieg jego życia i prac, z chrześcijańskim uczuciem mówimy: „Pokój cnotliwej duszy”.

Bibliografia

Czapki E., *Ze wspomnień sybirskiego zesłańca*, Kraków 1893.

Grzegorowski M., *Parafia św. Andrzeja Apostoła w Sarnowie*, Pleszew 2011.

Hamielec J., *Sarnowa wybrane zagadnienia z dziejów miejscowości*, Rawicz 2012.

Korotajowa K., *Działalność wydawnicza księży pijarów w Warszawie*, „Rocznik Warszawski”, 1992, t. 22.

„Kurier Warszawski” 1837, nr 164.

Sobieszczański F.M., *Żoliborz*, „Tygodnik Ilustrowany” 1860, t. 2, nr 54.

Szelewski A., *Ks. Jakób Ciastowski ostatni rektor konwiktów pijarskich na Żoliborzu. Rozmaitości*, „Biblioteka Warszawska” 1863, t. 3, s. 341–352.



Zasługi i przywary księdza Jakuba Grabowskiego – proboszcza w Szkaradowie

Księgi metrykalne kryją wiele ciekawostek. Wśród ogromu prostych zapisów upamiętniających czyjś chrzest, ślub czy zgon znajdujemy również inne, czymś się wyróżniające. I nie mam teraz na myśli informacji z kraju i ze świata, które zwykli zapisywać niektórzy proboszczowie, ale właśnie z pozoru tradycyjne akta metrykalne, w których jednak uwzględniono jakieś interesujące szczegóły. Przeglądając księgę zmarłych parafii Szkaradowo z zasobu Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, pośród wielu aktów w układzie tabelarycznym natknąłem się na jeden akt opisowy, zajmujący dwie całe strony. Zapisany po łacinie akt zgonu wieloletniego proboszcza szkaradowskiej parafii spowodował, że zacząłem interesować się historią tego kapłana. Tym sposobem powstał artykuł, do którego przeczytania szanownego Czytelnika zachęcam.

Informacja o śmierci ks. Jakuba Grabowskiego, na którą trafiłem przypadkiem, była oczywiście początkiem poszukiwań. Jak każdy genealog zacząłem szukać aktu chrztu chłopca zrodzonego z Macieja i Doroty. Wspomnienie pośmiertne zawiera zapis 75.5.24. Można zatem pomyśleć, że urodził się on 24 maja 1775 roku. Próżno jednak szukać w okolicach tej daty potomka Grabowskich, zamieszkałych na Chwaliszewie. Sprawne oko zauważy, że mimo opisowego charakteru aktu zgonu liczby te wpasowały się w odpowiednie kolumny tabeli *Aetas: Annus, Mensis, Dies*. Czy zatem pleban, w dniu śmierci, miał 75 lat, 5 miesięcy i 24 dni? Tak skrupulatne obliczenia byłyby imponujące. Z prostego rachunku wynika, że zmarły powinien urodzić się w połowie lipca 1778 roku. Rok ten wskazują również Roczniki Archidiecezji¹, a także inne obliczenia oparte na przytoczonym poniżej materiale źródłowym. Brak daty urodzenia potwierdzonej wiarygodnym źródłem bardzo długo nie dawał mi spokoju. Kiedy już myślałem, że zakończę ten artykuł, posiadając w tej kwestii jedynie szacunkowe dane, z pomocą przyszedł sam ksiądz Grabowski. W 1829 roku zeznał on bowiem, że urodził się 14 lipca 1778 roku w Poznaniu na Chwaliszewie pod numerem 62². Wcześniejse obliczenia się potwierdziły, a ja odetchnąłem z ulgą.

Kim był bohater artykułu?

O tym, kim jesteśmy, w głównej mierze decyduje pochodzenie. Wiele osób prowadzi poszukiwania genealogiczne właśnie po to, ażeby dowiedzieć się, czyja krew w nich płynie. Jeśli naprawdę chcemy poznać bohatera tego artykułu, nie możemy pominąć informacji o jego najbliższej rodzinie. W tym miejscu oddam głos samemu Jakubowi, który, odpowiadając w 1840 roku na skargę owdowiałej Jadwigi Grabowskiej, tak opisuje swoją sytuację rodzinną:

Maciej Grabowski mój dziad na przedmieściu Chwaliszewie zamieszkały obywatel, którego ja już mało zaznałem, [...] sześcioro rodzeństwa³ pozostawił to jest dwóch synów: Marcina, który na przedmieściu Śgo Marcina

¹ Począwszy od 1831 roku, w którym podany jest rok urodzenia 1778, rok święceń 1801 i rok ustanowienia parafii 1807. Na podstawie: Elenchusy Archidiecezji Poznańskiej i Gnieźnieńskiej [dalej: Elenchus] 1831, s. 89. I następne roczniki: 1832, 1834, 1838, 1839, 1841, 1842, 1843, 1845, 1846, 1847, 1848, 1850, 1852, 1853, 1854.

² Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (dalej: AAP), zespół Biskupi i arcybiskupi poznańscy, sygn. OA III 42, Akta Arcybiskupie – Akta Personalne – (według dekanatów) Dekanat – Krobia, Zapytania na które każdy z Duchownych Archidiecezji tak Świeckich iako i Zakonnych, jak naydokładniej i jak nayrzetelniej własnoręcznie odpisać i do JMXiędza Dziekana odesłać przed dniem 1ym Lipca winien, k. 28.

³ Chodzi raczej o potomstwo aniżeli rodzeństwo.

zamieszkały, obywatel, z professyi Piekarz, tamże zmarł [...] drugiego syna Macieja, mojego Ojca, i cztery córki zamężne, w Poznaniu zamieszkałe, już pomarłe, które zostawiły potomstwo. Tę prawdę stwierdzają księgi Kościelne Śgo Mikołaja, gdzie wszyscy chrzceni, Śtej Małgorzaty, Śgo Jana i Śgo Marcina, gdzie spoczywają. [...] Mój zaś ojciec miał posadę na Chwaliszewie pod nrem 62 okupioną, na której ja i reszta rodzeństwa porodziliśmy się, a która to posada kupnym sposobem w roku 1808 do familii Obywatela Wieckiego przeszła, i którą do tąd posiada.⁴ [...] Zmarły mój Ojciec w roku 1812, na łonie familii swojej po rzeczony wyżej Franciszce Hababickiej, najstarszej siostrze w młynie Nadolnik⁵ zwanym, nikomu i grosza polskiego nie dłużny, dwiema młodszymi synom swoim, a moim braciom, pozostały swój mająteczek przekazał, to jest Antoniemu i Augustynowi, jam zaś żadnego udziału z pozostałości nie miał, gdyż takowy na szkoły wyczerpałem⁶.

Tak właśnie około 60-letni Jakub wspominał swoich najbliższych. Niech jego słowa wystarczą za uzupełnienie informacji, które umieściłem we wstępie.

Jaka była jego droga na probostwo w Szkaradowie?

O dzieciństwie Jakuba wiemy niewiele. Drogę kapłaństwa obrał prawdopodobnie we wrześniu 1795 roku, kiedy to w osiemnastym roku życia wstąpił do seminarium duchownego w Poznaniu. Tam kształtowany był przez prefektów, którymi byli: Maciej Krzywanski, Kazimierz Kubeszowski i Kazimierz Wasniewski⁷. W tym czasie pobierał również lekcje u ks. Michała Ziemiakiewicza⁸. Ten uczył go hermeneutyki, patrologii oraz prawa kanonicznego⁹. 4 kwietnia 1801 roku ks. Grabowski został wyświęcony na subdiakona, 10 maja tego samego roku na diakona, a 9 sierpnia z rąk biskupa Ludwika de Mathy¹⁰ na kapłana. Po ukończeniu seminarium ks. Grabowski pracował przez półtora roku w Kamieńcu koło Grodziska, jako wikariusz u ks. proboszcza Mateusza Urowskiego¹¹. Później przez cztery i pół roku w dekanacie wschowskim był wikariuszem we Włoszakowicach u ks. proboszcza Mikołaja Trzebinskiego¹². I wreszcie 20 lipca 1807 roku¹³ abp Ignacy Raczyński¹⁴ skierował go do Szkaradowa, gdzie 22 października¹⁵ został proboszczem, następcą zmarłego ks. Grzegorza Sarnowicza¹⁶. Stało się to za sprawą pułkownika Franciszka Garczyńskiego, który jako właściciel Szkaradowa miał tam wówczas prawo prezenty.

Co zastał w Szkaradowie?

Jak wyglądał stan materialny kościoła w Szkaradowie, zanim przyszedł do niego ks. Grabowski, dowiadujemy się przede wszystkim z relacji przesłanej przez plebana do Konsystorza Jeneralnego Poznańskiego w roku 1831. Proboszcz przywołuje pamięcią drewnianą świątynię, która we wsi znajdowała się „od nie-

⁴ Wieckiego na Chwaliszewie pod numerem 62 wymienia jeszcze Adressbuch z 1868 roku.

⁵ Dawny młyn Nadolnik znajduje się na terenie prawobrzeżnego Poznania, nad rzeką Główną, w pobliżu jej ujścia do Warty, przy obecnej ul. Nadolnik 8. Na podstawie: *Nazewnictwo geograficzne Poznania*, red. Z. Zagórski, Poznań 2008, s. 382. Szerzej o historii młyna, gdy ten jeszcze działał, pisał J. Tschuschke, *Młyn Cerealia*, „Kronika Miasta Poznania” 2002, nr 2, s. 247–250.

⁶ AAP, zespół Konsystorz i Kuria Arcybiskupia, sygn. KA 0323, Grabowski Jakub, Pismo ks. Grabowskiego do Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego z dn. 14 lipca 1840, nlb.

⁷ *Elenchus* 1801, s. 70.

⁸ Michael Ziemiakiewicz, Paenit. Cath. – Zob. *Elenchus* 1796.

⁹ AAP, zespół Biskupi i arcybiskupi poznańscy, sygn. OA III 42, op. cit., k. 28.

¹⁰ **Ludwik Józef de Mathy** (1727–1801) – biskup pomocniczy poznański od 20 września 1779 roku do śmierci. Zob. <http://www.catholic-hierarchy.org/bishop/bmathy.html> (dostęp: 7.06.2015).

¹¹ Zob. *Elenchus* 1802.

¹² Zob. *Elenchus* 1807.

¹³ AAP, zespół Akta ogólne kościołów parafialnych, filialnych i kaplic, sygn. KA II 420/01, Szkaradowo, nlb.

¹⁴ **Ignacy Raczyński** h. Nałęcz (1741–1823) – syn Antoniego i Katarzyny z Szygowskich; od 1794 roku biskup poznański, w latach 1806–1818 arcybiskup gnieźnieński.

¹⁵ AAP, zespół Biskupi i arcybiskupi poznańscy, sygn. OA III 42, op. cit., k. 28.

¹⁶ Ks. Grzegorz Sarnowicz zmarł 17 lutego 1807 roku.

pamiętnych czasów, bo wyżej nad Epokę Libri Beneficiorum¹⁷. Parafię pw. św. Marcina erygowano przypuszczalnie w XIV wieku. Kościół wspomniany jest w dokumentach z 1423 roku¹⁸. Następnie w czasach reformacji „kościół był przez długie lata albo w rękę inowierców, albo zamknięty”¹⁹. Jeden z najstarszych opisów budynku pochodzi z roku 1667 i wymienia kościół drewniany bez śladów konsekracji, w którym spoczywali dawni, heretyccy dziedzice Szkaradowa. Akta z wizytacji w 1684 roku informują, że kościół został konsekrowany, w 1726 roku posiadał już nowy dach ze szkudłów dębowych, natomiast w 1742 roku na kościelnej wieży znajdowała się mała sygnaturka, a wewnątrz świątyni była ambona, chór, organy, kaplica oraz osiem chorągwi, w tym dwie duże²⁰.

W 2. poł. XVIII wieku ludność parafii stawiała się coraz liczniejsza i drewniany kościółek przestał być wystarczającym. Ówczesny dziedzic szkaradowskiego majątku – Jan Nepomucen Mycielski – przeznaczył stosowne miejsce oraz ufundował materiał i opłacił całą budowę nowej świątyni. Prace, nad którymi czuwał ks. Sarnowicz, rozpoczęły się w 1778 roku. Kamień węgielny poświęcił podczas wizytacji ks. Józef Glaubicz Rokossowski, prałat i oficjał poznański²¹. Po dwóch latach kościół był gotowy i 28 października 1780 roku, w święto Szymona i Judy Apostoła, odprawiono pierwsze nabożeństwo.

Zaledwie szesnaście lat cieszone się efektem budowy. Mimo włożonej pracy i poniesionych kosztów, wskutek zawalenia się wieży w 1796 roku, odprawianie nabożeństw w zrujnowanym kościele stało się niemożliwe. Proboszcz parafii, ks. Grzegorz Sarnowicz, w związku z nagłą potrzebą postawił kaplicę na cmentarzu obok ruin świątyni. Mimo wszelkich niedogodności zarówno dla wiernych, jak i samego pasterza nabożeństwa odprawiane były tam aż do śmierci tego ostatniego. „W takim to smutnem położeniu i ja jego następcą moją oblubienicę zastałem. Nie trudno tu sobie wystawić ów smutny widok Parafii w dwóch trzecich częściach pod gołym niebem, na mrozy i sloty, w czasie nabożeństwa wystawionej”²² – wspominał swoje przyjście ks. Jakub Grabowski.

Co zrobił dla parafii?

Oczywistym, zarówno dla nowego proboszcza, jak i dziedzica Szkaradowa, było wzniesienie świątyni na nowo i zaprzestanie korzystania z kaplicy, które to rozwiązanie i dzisiaj jest stosowane jako tymczasowe. Niestety Franciszek Garczyński, w związku z obowiązkami wojskowymi (w roku 1807 stał na czele 2. pułku strzelców konnych; walczył w Krajnie, na Pomorzu, zajął Słupsk²³), nie był w stanie wziąć przykładu z Mycielskiego, który jako dziedzic, trzydzieści lat wcześniej, ufundował budowę świątyni. W tej sytuacji obciążenia finansowe wziął na siebie ks. Grabowski. Część potrzebnych pieniędzy zebrał ze sprzedaży dębów na gruncie plebańskim, część pokrył sumptem własnym oraz dzięki ofiarom proboszczów sąsiadów. Sumy te były cały czas za małe, by wzniesć kościół i opłacić pracę przy budowie. Dlatego też pleban zaciągnął pożyczkę od swojego ojca, który sprzedał niewielki majątek na Chwaliszewie pod numerem 62.

Zebrane fundusze spowodowały, że rozpoczęta w 1808 roku budowa, w roku 1810 dobiegła końca, a kościół przybrał formę rotundy. Nie był on początkowo konsekrowany, a jedynie poświęcony przez dziekana Jakuba Jędryczkowskiego podczas nabożeństwa 28 października 1811 roku w uroczystość św. Tadeusza.

Jeśli chodzi o inne budynki, wchodzące w skład materialny kościoła, ks. Grabowski wymienia w 1831 roku przykościelną, drewnianą dzwonnice w regłówkę, w cztery równe boki, mającą 45 łokci miary reńskiej. Dzwonnica ta już wtedy potrzebowała nowego dachu i obicia tarciami. Wisiały w niej dwa niewiel-

¹⁷ AAP, zespół Konsystorz i Kuria Arcybiskupia, sygn. KA 10630, Szkaradowo – wizytacje dziekańskie, Opis Kościoła Parafialnego we wsi Szkaradowie w Powiecie Krobskim Departamencie Poznańskim położonego roku 1831 dnia 18go miesiąca Października sporządzony, nlb.

¹⁸ „Rocznik Archidiecezji Poznańskiej na Rok Tysiąclecia 1968”, Poznań 1968, s. 226.

¹⁹ J. Nowacki, *Archidiecezja Poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, t. 2, Poznań 1964, s. 564.

²⁰ Zob. R. Krzyżosiak, *Jak wybudowano obecny kościół w Szkaradowie*, „Wiadomości Jutrosińskie” 2013, nr 126, s. 16.

²¹ J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej Diecezji Poznańskiej*, Poznań 1858, t. 2, s. 99.

²² AAP, Opis Kościoła Parafialnego we wsi Szkaradowie..., op. cit., nlb.

²³ Zob. R. Krzyżosiak, *Parafia świętego Marcina biskupa Tours na tle historii Szkaradowa*, Szkaradowo 2014, s. 22.



Fot. 1. Kościół św. Marcina w Szkaradowie, luty 2015 r. Fot. M. Smolnicki

kie dzwony oraz sygnatura, wszystkie odlane w 1694 roku. Dzwon pierwszy, większy, średnicy łokieć i dwa cale m. r. posiadał napis *Da pacem nobis Domine in diebus nostris*²⁴. Drugi zaś, mniejszy, średnicy 15,5 cala, nie miał napisu. Trzecia sygnatura, średnicy 10 i ¼ cala, opatrzona była napisem *Soli Deo gratiae*²⁵.

Cmentarz znajdował się na przykościelnym placu, zajmował jedną magdeburską morgę i 55 prętów²⁶, po części obity był tarcicami i wokół obsadzony topolami przez ks. Grabowskiego. „Na tymże od strony północnej chowają się ciała umarłych”²⁷, pisał.

W swoim spisie zaznaczył również, że „w bliskości Kościoła ani budynków niemasz, któreby niebezpieczeństwem zagrażały, ani domu szynkownego”²⁸, co niewątpliwie sprzyjało pobożności i ofiarności parafian.

W roku 1834 ogień strawił dach plebanii oraz budynki gospodarcze²⁹. Wizytacje z lat 40. obrazują poczynione naprawy, ale także stopniową degradację szkaradowskiej świątyni. Początkowo dziekan Garszczyński³⁰ odnotował, że

Kościół po skuteczniejszej dawniej reparacji znajduje się w dobrym stanie. Dzwonica, o której już w roku zeszłym wspomniono, dotąd jeszcze zreparowaną nie została i dlatego też zawaleniem grozi. [...] Plebania gwałtownej reparaacji potrzebująca, dotąd jeszcze zreparowaną nie została, dlatego coraz bardziej rujnuje się³¹.

²⁴ Łac. *Obdarz nas Panie pokojem za dni naszych*.

²⁵ Łac. *Bogu Jedynemu dzięki*.

²⁶ 1 morga magdeburska = 180 prętów pruskich = 0,2553 ha.

²⁷ AAP, Opis Kościoła Parafialnego we wsi Szkaradowie..., op. cit., nlb.

²⁸ Ibidem, nlb.

²⁹ „Rocznik Archidiecezji Poznańskiej na Rok Tysiąclecia 1968”, Poznań 1968, s. 227.

³⁰ **Michał Garszczyński** (22.09.1786–16.04.1847) – ówczesny dziekan dekanatu krobkiego, proboszcz w Miejskiej Górze. Na podstawie: <http://www.wtg-gniazdo.org/ksieza/main.php?akcja=opis&cid=1007> (dostęp: 25.03.2015).

³¹ AAP, zespół Konsystorz i Kuria Arcybiskupia, sygn. KA 10630, Szkaradowo – wizytacje dziekańskie, Wizytacja z dnia 11 marca 1840 r., nlb.



Fot. 2. Drewniana dzwonnica z sygnaturą przy kościele w Szkaradowie, luty 2015 r. Fot. M. Smolnicki



Fot. 3. Ścieżka za kościołem prowadząca na dzisiejsze probostwo, luty 2015 r. Fot. M. Smolnicki

Dwa lata później, w roku 1842, pisał:

Kościół po niedawno i niedostatecznie uskutecznionej reparacji znowu potrzebuje, osobiwie w dachu, naprawy, albowiem przez częste zaciekanie znacznej podłedz może Rujnie. [...] Dzwonica podobnież jeszcze nie jest zreparowana, dlaczego coraz większych kosztów wymaga³².

Po kolejnych dwóch latach zauważamy poprawę stanu budynków, gdyż „Kościół potrzebuje reparacji, lecz anszłagi mają teraz bydź zrobione przez budowniczego. Dzwonica blisko kościoła stojąca jest nowo wybudowana”³³.

Lata 40. przynoszą więcej zmartwień niż radości. Parafia ubożeje i kolegium parafialne, zbierając fundusze na zakup pacyfikału³⁴, zaczyna myśleć o sprzedaży mniej potrzebnych sreber kościelnych. Przykładem pozbywania się cennych przedmiotów jest sprawa z roku 1847, kiedy to szkaradowskie kolegium, w którego skład wchodził wówczas ks. Grabowski, a oprócz niego także Szczepan Kaczmarek, Jan Zyber i Wincenty Zyber, złożyło prośbę do Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego Poznańskiego, aby mogło sprzedać „bezużytecznie leżącą sukienkę srebrną z obrazu N.M.P. otaxowaną przez znawcę na 99. Tal. 27 sgr. i za wzięte pieniądze zakupiło Listy Zastawne W.A.P.”³⁵.

Kwestia szkaradowskich sreber w ogóle jest bardzo interesująca. 6 marca 1843 roku, podczas wizytacji, dziekan Garszczyński zauważył, że „Srebro [...] Jegomość Xiądz Pleban zachowuje w plebanii, nieuważając bezpieczeństwa zachowania w kościele, na to się i tu przytomnie prowizor zgadza, jednakowoż Jegomość X. Grabowski Pleban nie ręczy za nie i nie chce bydź odpowiedzialnym w przypadku skradzenia”³⁶.

Proboszcz najprawdopodobniej musiał tłumaczyć się z zaistniałej sytuacji. 3 stycznia 1844 roku ks. Grabowski bardzo obszernie odpowiada Konsystorzowi Jeneralnemu Administratorskiemu w Poznaniu na wezwanie w sprawie stanu zakrystii. Na początku wychwala on to miejsce, pisząc, że „stan zachrystyi przy kościele tutejszym jest lepszy i bezpieczniejszy, aniżeli przy większej liczbie kościołów wiejskich w tej Archidiecezyi”³⁷, choć uważa, że do całkowitego bezpieczeństwa drogocennych przedmiotów potrzeba naprawdę wiele. Szczególnie, gdy kościół stoi odosobniony, na otwartym polu. „Chociażby zakrystia tutejsza była nawet dwiema należytemi, żelaznemi drzwiami zaopatrzona to mur nie odpowiada zupełnemu zabezpieczeniu od złodzieja, który tak często w najwarowniejsze skarbcze się wdiera”³⁸. A dodać trzeba, że niemal wszystkie kościoły w okolicy zostały w niedalekiej przeszłości złupione. Również świątynia w Szkaradowie w 1827 roku padła ofiarą rabusiów, którzy wdarli się do kościoła przez nisko umiejscowione okna. Kończąc usprawiedliwienie przechowywania sreber na plebanii, ks. Grabowski bezradnie powtarza, iż „nie masz więc sposobu zakrystią tutejszą tak przeistoczyć, aby była zupełnie zabezpieczającą”³⁹, nie zapominając jednak podkreślić, że on sam, mimo pewnych niedociągnięć, ma wiele zasług. Proboszcz często delikatnie wskazywał na swój udział w odbudowie kościoła. Tłumacząc się jednak z przechowywania drogocennych sreber w miejscu innym niż standardowe, pisał już prawdopodobnie z pewną irytacją: „Dosyć ja uczyniłem dla odbudowania kościoła tutejszego tak jakim dziś jest, bom się osobą i kieszenią swoją do tego należycie przyłożył”⁴⁰, uważając chyba, że nie godzi się podejrzewać go o zawłaszczenie sobie dóbr materialnych i wytykanie mu drobnych nieścisłości.

Ksiądz Jakub Grabowski działał w Szkaradowie do śmierci, która nadeszła na początku 1854 roku. W jego plebańskiej biblioteczce znajdowało się sporo książek. Znane są 72 tytuły (niektóre wielotomowe, jak choćby *Historia Ecclesiastica* licząca 42 tomy), które właściciel podzielił na następujące grupy rzeczo-

³² Ibidem, Wizytacja z dnia 16 czerwca 1842 roku, nlb.

³³ Ibidem, Wizytacja z dnia 9 stycznia 1844 roku, nlb.

³⁴ Pacyfikał – relikwiarz w kształcie krzyża lub monstrancji podawany wiernym do ucałowania (do XIII wieku podczas mszy, przed komunią); zwykle ze srebra, zdobiony. Na podstawie: *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 4, Warszawa 1996, s. 726.

³⁵ AAP, zespół Konsystorz i Kuria Arcybiskupia, sygn. KA 10356, Szkaradowo – sprzedaż sreber, nlb.

³⁶ AAP, zespół Konsystorz i Kuria Arcybiskupia, sygn. KA 10630, Szkaradowo – wizytacje dziekańskie, Wizytacja z dnia 6 marca 1843 roku, nlb.

³⁷ Ibidem, Pismo z dn. 3 stycznia 1844 r., nlb.

³⁸ Ibidem, nlb.

³⁹ Ibidem, nlb.

⁴⁰ Ibidem, nlb.



Fot. 4. Młyn na Nadolniku, marzec 2015 r. Fot. M. Smolnicki

we: książki biblijne, hermeneutyczne, teologiczne moralne, dogmatyczne, polemiczne, kaznodziej, kano-niczne, historyczne, Patristica, Ascetica, Miscellanea⁴¹. Był proboszczem par. św. Marcina przez niespełna 48 lat. W tym czasie ochrzcił około 2149 dzieci, pochował 1385 parafian, a także do roku 1843⁴² udzielił 350 ślubów.

Jak widzieli księdza parafianie?

Choć wiadomo, że wierni dość aktywnie uczestniczyli w życiu parafii, ich relacje z plebanem nie zawsze były przyjazne. Wysyłali oni do Poznania skargi na swego proboszcza. Na przykład w *Zażaleniu całej Gminy naprzeciw Wielmożnemu Xiędzu Proboszczowi Grabowskiemu względem na nas wypełnionych złości* z 16 kwietnia 1835 roku czytamy, że ks. Jakub

publicznie w Kościele mówi na Anbonie, nazywa nas Oślami, i Wołami, nawet dnia 12go m.b. miał Naukę katechizmową mówiąc do naszych Dzieci, wy pochodzicie z diabłów, i diabłami chcecie być⁴³.

Miał więc bohater mojego artykułu niewyparzony język. Aczkolwiek trzeba przyznać, że potrafił przeprosić, gdyż jak przypominają parafianie, już 1 kwietnia 1829 roku kierowali do Konsystorza zażalenie na swego kapłana. Wtedy to „Wielmożny Xiądz Proboszcz przeprosił całą Gminę w przytomności Wielmożnego Pana Majora Garczyńskiego, ztego powodu darowaliśmy urazy dla Miłości Boga iako prawowierni Katolicy”. Po latach chyba jednak miarka się przebrała, gdyż szkaradowanie oficjalnie prosili „iako najuniżoni z łzami krwawymi o iako najprędszą Pomoc [...] obcego Pasterza” przy spowiedzi wielkanocnej, albowiem nie wyobrażali sobie spokojnej rozmowy w konfesjonale ze swoim proboszczem. Obawiali się, że ich szczere wyznania mogłyby spowodować u księdza pragnienie zemsty.

⁴¹ AAP, zespół Biskupi i arcybiskupi poznańscy, sygn. OA III 42, op. cit., k. 30–31.

⁴² Księgi małżeństw parafii Szkaradowo w zasobie AAP sięgają roku 1843.

⁴³ AAP, zespół Konsystorz i Kuria Arcybiskupia, sygn. KA 323, Grabowski Jakub, k. 8.

Zemsty, której już zaznali, kiedy to po pierwszym zażaleniu zachowanie proboszcza stało się dla wier-nych jeszcze trudniejsze do zaakceptowania. Od tego czasu bowiem ks. Grabowski „nietylko krzywdzi nas na Anbonie publicznie, ale i gdzie tylko może czerni nas i zporządza nam najsurowsze Exekucyje, i tak przy- było do Gminy dwóch żandarmów i trzech Exekutorów, dwóch z Rawicza a trzeci od Woyta okręgowego z Jutrosina. Ta Exekucja trwała przez 9. dni względem składki na reparację Kościoła”. A czasy były krytycz- ne z powodu dotkliwej suszy w roku poprzednim, która spowodowała straszny nieurodzaj i biedę. Wskutek wysokich obciążeń królewskich, pańskich i proboszczowskich „iż co dziesiąty Gospodarz nie ma co iść”, pisali do Konsystorza. Wierni sprawę stawiali wręcz na ostrzu noża, zaznaczając, iż jeśli Konsystorz oddali wniosek, „tak oświadczamy, że niepodobienstwo, abyśmy w naszej Parafii przy naszym Xiędzu Proboszczu dłuży exystować mogli”. Zażalenie podpisało 73 parafian, w tym sołtys Jan Antońkiewicz⁴⁴.

Z oskarżeniami parafian nie tylko nie zgadzał się ks. Grabowski, lecz także nie potwierdzał ich Bo- nawentura Garczyński, dzierżawca dóbr Szkaradowo. 9 maja 1835 bronił on dobrego imienia plebana, pisząc, że ks. Jakub jest duchownym o „wartości godnych przymiotach”, przykładnym w obowiązkach religijnych, człowiekiem poczciwym w każdym względzie. Major Jego Królewskiej Mości dodał również, że proboszcz „nie przykładał się nigdy do Exekucyjów”⁴⁵ i w jego mniemaniu zalety ks. Grabowskiego „do Dziś Dnia stoją nienadwyżone, chociażli Gmina Szkaradowska przeciwko zacnemu Pasterzowi Swemu występuje”⁴⁶.

28 sierpnia 1835 roku konsystorz zlecił dziekanowi Garszczyńskiemu przesłuchać bezstronnych świad- ków w Szkaradowie oraz zbadać sposób obchodzenia się ks. Grabowskiego ze swymi parafianami. A jedno- cześnie dziekan miał przypomnieć zważnionym stronom wzajemne obowiązki⁴⁷.

W odpowiedzi z 22 października 1835 roku dziekan pisze, że gmina szkaradowska jest „zburzona i obłąkana przez Winkelkonsulenta Miklitz w Jutrosinie zamieszkałego, który wszystkie podobne niedo- rzeczności pisze i z tego tylko utrzymuje się. [...] Skarży się więc raz na Xiędza, drugi raz na nauczyciela, trzeci na Landrata, czwarty na Rejencyą”⁴⁸. Dziekan przytacza, że gdy przyjechał do Szkaradowa, przy- wołać musiał oskarżycieli. Wezwani wpadli gwałtownie na plebanie, niczym obłąkani, i gdyby nie wójt Barrand i policja, narobili by nieprzyjemności. Parafianie szybko zareagowali i złożyli powtórne zażalenie, w którym tłumaczą, że przez nikogo nie są podburzani. Dodają jeszcze, iż słowa kapłana, który publicznie przy ołtarzu mówi „upiekę ja wam Placek, którego ani wy, ani wasze Dzieci ziecć niepotrafią”, zatruwają w nich iskrę katolicyzmu⁴⁹.

W latach 40. ks. Grabowski sądził się z nauczycielem Józefem Olsztyńskim, o którym mówiło się, że chłopci w Tomicach cieszyli się, iż udało się go pozbyć do Szkaradowa. Nauczyciel ten, według proboszcza, od razu zaczął knuć z szynkarzem Morawskim (a przypominamy sobie, że jeszcze w 1834 roku domu szynkowego w pobliżu nie było!). Sugerowali oni, że pleban, podczas odprawiania mszy, bywa pijany. Tego typu oczernianie doprowadziło do szybkiej „wymiany uprzejmości”. Dozór szkolny doniósł władzy administracyjnej na nauczyciela. Ten zaś zgłaszał Prześwietnej Regencyi, że proboszcz sprzedaje książki szkolne na swoją korzyść, fałszuje kwity kasy kościelnej, wymaga chłopców do służby mszy świętej itp. Tym samym ks. Grabowski poprosił o zwolnienie z dalszych stosunków szkolnych oraz o kontakt z Olsztyńskim tylko i wyłącznie w ramach procesowania się. Głośno wyrażał on swoją opinię, że jest to ojciec sześciorga dzieci, który dopuszcza się romansów w szkole. Dlatego też dla dobra jej, kościoła i całej parafii powinno się takiego gorszącego nauczyciela oddalić.

W innej sprawie pisał 18 marca 1851 roku do arcybiskupa Leona Przyłuskiego⁵⁰ Apolinary Hoffmann, zawiadowca gospodarstwa nr 2 w Jeziorach pod Jutrosinem. Okazało się bowiem, że Bonawen- tura Wieczorek przyniósł 11 marca dziecko do chrztu, którego Hoffmann miał być chrzestnym (wcześniej był już ojcem chrzestnym dwójki dzieci). Proboszcz powiedział ojcu „tyś gałgan jest, jak i citam”, wskazu-

⁴⁴ Ibidem, k. 8–11.

⁴⁵ Ibidem, k. 13.

⁴⁶ Ibidem, k. 13.

⁴⁷ Ibidem, k. 21.

⁴⁸ Ibidem, k. 25–26.

⁴⁹ Ibidem, k. 27–30.

⁵⁰ **Leon Przyłuski** h. Lubicz (5.10.1789–12.03.1865) – syn Stanisława i Agnieszki z Dembowskich; od 1845 arcybiskup poznański i gnieźnieński, prymas Polski.

jąc na Hoffmannów. „Weź, weź, sobie dziecko do diabła, ochrzcij je sobie sam. Nieochrzczę dziecka, skoro Hoffmann podawał do chrztu”. I faktycznie, w księdze metrykalnej par. Szkaradowo odnajdujemy chrzest małego Jasia, urodzonego 10 marca o godzinie 8 wieczorem w Jeziorach, syna Bonawentury Wiczorka i Józefy Malik, którego rodzicami chrzestnymi zostali Franciszek Kalka i Joanna Małecka⁵¹. Proboszcz postawił zatem na swoim i choć ochrzcił dziecko, nie pozwolił, by Apolinary Hoffmann brał czynny udział przy udzielaniu tego sakramentu.

Ksiądz Grabowski przeprosił jednak ojca dziecka od razu po chrzcie: „wybaczenie, że rospendziłem wam kumoterstwo, bo ten bisurman, ten gałgan, ten łajdak, ten smarkacz, itd. nie może mieć przystępu ani do chrztu, ani do aktu weselnego”. Trudno jednak spodziewać się, by te przeprosiny złagodziły rozżalenie i oburzenie Hoffmanna.

Jak został wspomniany po śmierci?

Pięć dni po śmierci ks. Grabowskiego ks. Antoni Klajner, proboszcz w Dubinie, komendariusz w Szkaradowie wspomina zmarłego plebana. Píše on, że 6 stycznia 1854 roku odszedł, w podeszłym już wieku, bardzo zasłużony dla swojej parafii duszpasterz, rycerz Czerwonego Orła IV klasy, jubilat po drugich prymiciach, żegnany z największym smutkiem wszystkich współbraci i bólem swych owiec.

Znakomity ten kapłan urodzony w Poznaniu z małżonków Macieja i Doroty, w osiemnastym roku życia wstąpił do seminarium duchownego, gdzie po pięcioletnim przygotowaniu awansował do godności kapłańskiej. Najpierw pracował w Kamieńcu koło Grodziska jako wikariusz, potem przez cztery lata pełnił urząd jako komendariusz we Włoszakowicach, wreszcie, zaprezentowany przez pułkownika polskiego Garczyńskiego, był duszpasterzem w kościele w Szkaradowie od roku 1807 aż do roku 1854. Jest on wspomniany jako ten, którego największą zasługą było odnowienie całkowicie zniszczonego kościoła. Uczynił to wielką częścią swojego funduszu. Mówi się w przekazach ludu mającego potrzeby religijne, że doprowadził śpiew kościelny do rzadkiej słodyczy, niezwykle pięknego brzmienia oraz że był gorliwym i pobożnym proboszczem, który nie zaniedbywał się w sprawowaniu sakramentów. Złożony już ostatnią śmiertelną chorobą, wstał ochotczo ze swojego łóża i – sam będąc chorym – jakiegoś parafianina znajdującego się w niebezpieczeństwie śmierci zaopatrzył sakramentami świętymi. Nigdy nie był znudzony czytaniem, przez całe życie oddawał się pilnie studiom, naukom, zdobywaniu wiedzy. Zdolnościami wyprzedzał wielu współbraci. W ostatniej chorobie czytywał dzieła Karpińskiego, przede wszystkim psalmy. Był protektorem nauki, utrzymywał wielu młodzieńców, tak krewnych, jak i obcych, którzy kształcili się w gimnazjum leszczyńskim. Wreszcie, bogaty w zasługi i lata, całkowicie zgębiony cierpieniem i chorobą, a także bardzo odrzucony i doświadczony bolesnym kaszlem, stojąc wobec bliskiej śmierci, przeznaczył na swój kościół pięćset impioriali (to jest 3000 florenów polskich) jako wieczysty legat, powołując na generalnego spadkobiercę swojego brata Augustyna⁵², właściciela wsi Małachów⁵³ koło Płocka. Nakazał za życia przygotować dla siebie grób w kościele, w pobliżu ołtarza św. Judy Tadeusza i sarkofag, już od 30 lat przygotowany, odnowić. W dniu św. Szczepana, odprawiwszy generalną spowiedź i przyjąwszy namaszczenie od autora tego pisma, stojących wokół wzywał: „nie płaczcie, ale niech w was wstąpi radość Pana naszego”. Zasnął w Bogu w dniu Epifanii, tj. 6 stycznia. Jego portret umieszczony w kościele na wieczną rzecz pamiątkę, sprawili przyjaciele współbracia.

Wspomnienie to można znaleźć w księdze zmarłych szkaradowskiej parafii. Transkrypcję tekstu w języku łacińskim zamieszczam poniżej:

Fundator legati 500 thalerorum | Jacobus Grabowski pictus est | in imagine, quae in quer- | neo margine in sacristiae | ad tempus pendet.

⁵¹ AAP, Księgi metrykalne katolickie – parafia Szkaradowo, sygn. PM 294/08, s. 61, poz. 14.

⁵² O swoim bracie pisał w 1829 roku ks. Grabowski: „Z Rodzonych mam tylko jednego najmłodszego Brata imieniem Augustyna, który od lat kilku zamieszkuje w Królestwie Polskim Województwie Płockim, Obwodzie Mławskim, pełniąc obowiązki ekonomicznego administratora w Majętności Borzewskiej (?) J.W. Zaleskiego dziedzicznej” – na podstawie: AAP, zespół Biskupi i arcybiskupi poznańscy, sygn. OA III 42, op. cit., k. 29.

⁵³ Posiadając wcześniejsze informacje, można wnioskować, że Augustyn przebywał w dzisiejszej miejscowości Małachowo (powiat płocki, gmina Drobin).

Annus 1854

1854 Januarii 6 die Szkaradowiae Jacobus Grabowski Curatus 75.5.24 natus, provecta aetate confectus, vir meritis | optima de parochia sua, eques aquilae rubrae classis IVtae, jubilatus post secundus primitias, migravit | de vita cum summo omnium Confratrum moerore ovium dolore. Egregius hic sacerdos Posnaniae Ma- | thiae Dorotheaque conjugibus natus duodevigesimo aetatis anno ad Seminarium spiritate nomen pro- | fessus est; ubi quinquennis peracto, ad sacerdotalem promotus dignitatem, Primus in Kamieniec ad | Grodzisk uti Vicarius, tum in Włoszakowice quadriennium uti Commendarius officio functus, ad ecclesi- | am Szkaradowiensem a regi- mentario polono de Garczyński praesentatus, ab anno 1807 usque 1854 | Curatus degiti. In summis ejus maritis illud commemoratur, quod ecclesiam plane destructam suo | maximam partem sunctu restauravit. Quid dicam de praeclava instructione plebis in rebus religio- | nem spectantibus, quid de illo cantu ecclesiastico, ad ravam ex- ercitato suavitate, quid de zelo Pa- | rochi pii, qui in administrandio Sacramentis non posse deficere videbatur? Morbo jam ultimo lethali | correptus, dum audiebat; parochiarum aliquem in periculo mortis versari, surgebat laecto animo de | lecto suo, atque aegrotus aegrotum adiens, sacramentis munibat. Litterarum nunquam pertae- sus, | diligentissimo studiis totam racabat vitam, doctrina indoleque praestanti multos antecellebas confratres. | In ultimo morbo Karpińscii opera, psalmos praecipue magno cum lectamento adhuc legebat. Scien- | tiarum fau- tor, complures juvenes tam consanguineos quam alienos in gymnasis Lesnensi educandor | sustentabat. Denique meritis diebusq. dives, nullo plane dolore nec morbo oppressus; sed tantum gravius | ructans, tussique afflictus, brevi sibi mortem instare praesciens, designat ecclesiae suae quingentos | imporiales (i. e. 3000 flor. polon.) uti perpetuum legatum, fratre suo Augustino, haerede villae Mała- | chow ad Płock, generali successore appellato, sepulchrum sibi adhuc vivus in ecclesia coram altari S.S. Ju- | dae et Taddaei etpl. parari jubet, atque sarcoph- agum, jam ex 30 annis paratum, renovarii Die S. Stephani | generali confessione facta, extremagi unctione a scriptore harum litterarum munitus sacpius circum | stantes exhortans, „ne flerent, secnim in gaudium Domini sui intraturum”, obdormivit in Suo die Epipha- | niae. Imaginem ejus ad perpetuam memoriam in ecclesia de- poni amici confratres curaverunt.

Scribebam d. 11. Januarii a. MDCCCLIV.

Antonius Klajner.

paroch. Dubin. commend. Szkarad.⁵⁴

Zakończenie

Podsumowując, trzeba zwrócić uwagę na fakt, że ks. Jakub Grabowski był proboszczem w Szkaradowie niezwykle długo. Przez ten czas zdążył zarówno zaprzyjaźnić się z wieloma osobami, jak i narobić sobie licznych wrogów, którzy swoimi pismami niepokoiili arcybiskupa poznańskiego. Prawie pół wieku spędził w szkaradowskiej plebanii ks. Grabowski, stając się przy okazji wielkim budowniczym tamtejszego kościoła. I nieważne, czy zmusiły go do tego okoliczności, jak choćby kradzież, nieszczęśliwe wypadki, jak np. pożar, czy też upływające lata przyznać należy, że proboszcz włożył wiele pracy w rozwój całej wspólnoty. I choć byli tacy, którzy uważali, że „takiego dziwaka, złośnika, kłatownika, jak nasz wielebny pasterz jest, rzadko znaleźć można”⁵⁵, oddać trzeba, że kiedy *in manus sui Creatoris, tradidit spiritum*⁵⁶, parafię pozostawił w lepszym stanie, niż ją zastał, gdy na początku wieku przychodził z Włoszakowic.

⁵⁴ AAP, Księgi metrykalne katolickie – parafia Szkaradowo, sygn. PM 294/09, s. 45–46.

⁵⁵ AAP, zespół Konsystorz i Kuria Arcybiskupia, sygn. KA 0323, Grabowski Jakub, k. 79.

⁵⁶ Łac. *W ręce swego Stwórcy ducha oddał*.

Przepraszam, czy tu szukają przodków?

Rozmawiają Łukasz Bielecki i Maciej Głowiak



Maciej Głowiak: *Ile to już właściwie czasu minęło, od kiedy się poznaliśmy?*

Łukasz Bielecki: Niemal 10 lat. Pracowaliśmy, jak się okazało, „przez ścianę”, choć w trochę innych instytucjach. Kiedyś znalazłeś w sieci wstępne wyniki indeksacji kilku wielkopolskich parafii, które tam umieściłem, i napisałeś do mnie. Kilka dni później spotkaliśmy się osobiście.

MG: *Pamiętam tamten czas. Ja stawiałem pierwsze kroki w genealogii, na której Ty już wtedy „zjadłeś zęby”. Przeczyszywałem Internet w poszukiwaniu nazwisk przodków i przypadkiem natrafiłem na indeksy Poznań Project. Listy ślubów w poszczególnych parafiach były uporządkowane według nazwisk pana młodego i imion małżonków. I pomyślałem sobie wtedy, że facet robi genialną robotę, ale robi ją w zupełnie zły sposób... Nazwiska były przeinaczone, brakowało wyszukiwarki. Powiedz, co Cię właściwie skłoniło do rozpoczęcia projektu?*

LB: Odkąd rozpocząłem użytkowanie Internetu, a więc od roku 1995, miałem kontakty ze środowiskami genealogów polonijnych, czyli krótko mówiąc potomkami emigrantów z Polski, którzy teraz, często w trzecim czy czwartym pokoleniu, starają się odkrywać swoje korzenie. Dość szybko się zorientowałem, że w dokumentach, jakimi te osoby dysponują, nazwa Poznań czy też z niemiecka Posen jest synonimem całej Wielkopolski pod zaborem pruskim, czyli Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Nazwa Poznań pojawiała się na listach pasażerów statków wiozących emigrantów do Ameryki, w dokumentach amerykańskich jako miejsce pochodzenia i w wielu innych kontekstach. Niektórzy mylnie zakładali, że przodkowie pochodzili w takim razie z samego Poznania i poszukiwali ich chrztów w poznańskich parafiach, oczywiście bez rezultatu.

MG: *Musiło być to dla nich nie lada zaskoczeniem, że Posen oznacza tutaj nie tylko Poznań, ale i Poznańskie. Przez takie rzeczy na pewno można zrazić się do dalszego poszukiwania przodków...*

LB: Co więcej, spotykałem nawet potomków polskich emigrantów z Poznańskiego, którzy przyjeżdżali specjalnie do Polski i w naszym Archiwum Państwowym próbowali znaleźć dokumenty na temat swoich przodków pochodzących z Posen – i byli odsyłani z kwitkiem wobec niemożności ustalenia dokładnej miejscowości czy parafii pochodzenia. Inni oczywiście z góry już zdawali sobie sprawę z dwuznaczności tego określenia, ale musieli dojść do wniosku, że odnalezienie kogoś w dokumentach metrykalnych całego Księstwa jest niewykonalne, w każdym razie dla pojedynczego genealoga.

MG: *I wtedy zaświtał Ci w głowie pomysł, że mógłbyś im jakoś pomóc?*

LB: Kiedyś przeczytałem, że w Wielkiej Brytanii stworzono bazę danych z informacjami ze ślubów zawartych chyba w Londynie, czy nawet na jakimś większym obszarze na przestrzeni długiego okresu, co pozwala prześledzić dzieje zamieszkałych na tym terenie rodzin. Przyszła mi do głowy wtedy myśl, że podobne podejście mogłoby raz na zawsze rozwiązać problem ustalenia miejsca pochodzenia tych wszystkich, którzy w papierach w rubryce POCHODZENIE mają wpisane Poznań. Gdyby spisać podstawowe dane o osobach zawierających śluby w całym Wielkim Księstwie Poznańskim na przestrzeni dwóch pokoleń i stworzyć wspólną bazę danych z wyszukiwarką, to po wpisaniu do takiej wyszukiwarki imion i nazwisk konkretnej pary, która na przykład wyjechała potem do Ameryki, otrzymalibyśmy nazwę parafii, skąd pochodziła panna młoda, i rok, kiedy zawarto małżeństwo. Dla potomków takiej pary byłby to przełom w poszukiwaniach, pozwalający na ich kontynuację już na terenie Polski.

MG: *I tak też się stało. Był rok 2000, skrzyknąłeś paru ochotników, ustaliłeś format indeksów i zaczęło się...*

LB: Po ogłoszeniu inicjatywy na genealogicznych listach dyskusyjnych napłynęło kilkadziesiąt zgłoszeń osób chętnych do udziału, niemal wyłącznie z grona Polonii. W tamtych czasach spisywało się dane z czytnika mikrofilmów do zeszytu, a poza Polską można było korzystać tylko z materiałów zmikrofilmowanych przez Kościół Mormonów.

MG: *Pamiętam, że kiedy kilka lat później natrafiłem na Poznan Project, podstawową różnicą między nim a innymi projektami indeksacyjnymi było jasne sprecyzowanie ram czasowych i terenu, z którego pochodzą dane. Kryterium geograficzne było oczywiste, ale dlaczego w pierwszej wersji ograniczyłeś lata indeksów akurat do okresu 1835–1884?*

LB: Oszacowałem, że zebranie ślubów z 50 lat wystarczy, aby z każdej rodziny znalazł się tam zapis o małżeństwie choćby jednego pokolenia. To było ważne, aby nie pominąć żadnej rodziny, której mogliby szukać użytkownicy bazy danych. Konkretny zakres lat wziął się stąd, że od mniej więcej roku 1870 coraz większa była emigracja ludności Wielkiego Księstwa do Ameryki. Jeśli wyjeżdżali młode małżeństwa, to zakładałem, że ślubowały w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Jeśli wyjeżdżali kawalerowie i panny, to była szansa, że znajdzie się w bazie danych śluby ich rodziców około połowy XIX wieku lub trochę wcześniej – o ile oczywiście w dokumentach amerykańskich podano gdzieś imiona ich rodziców. Niestety nie zawsze tak się działo, dlatego najtrudniej odnaleźć pochodzenie osób, które wyemigrowały samotnie i nigdzie nie podały imion rodziców.

MG: *Później stale rozszerzaliśmy ramy czasowe projektu – najpierw do lat 1820–1889, a ostatecznie na cały XIX wiek. Zakładając, że prędzej czy później będziemy mieli kompletny zbiór XIX-wiecznych małżeństw z terenu Wielkopolski, właściwie powinniśmy być w stanie znaleźć dowolną parę, znając jedynie nazwiska lub imiona pary młodej.*

LB: Też mi się tak wydawało na początku. Coś takiego nawet napisałem w artykule, który miał zachęcać do włączania się w projekt osoby chcące się podjąć indeksacji. Rzeczywistość okazała się nieco bardziej skomplikowana. Można to wykazać na przykładzie tych obszarów Wielkopolski, a jest ich немало, gdzie indeksacja kompletu parafii na sporym terenie już się zakończyła. Rzecz jasna odnajduje się tam śluby większości par zamieszkujących niegdyś dany rejon, ale zawsze prędzej czy później natrafia się na jakieś trudne do odszukania małżeństwo.

MG: *Wiem coś o tym...*

LB: Jak chyba każdy z nas. Zwłaszcza w pierwszej połowie XIX wieku na porządku dziennym było przekształcanie nazwisk, używanie ich zamiennie z przydomkami czy przezwiskami, po prostu kształtowanie się nazwisk ludności chłopskiej jeszcze się wtedy nie zakończyło. Do tego dochodzą pomyłki zapisujących te śluby, a nawet – można to wykazać czasem z dużą pewnością – zapominano rejestrować jakiś drobny odsetek ślubów. Chyba dopiero wprowadzenie rejestracji cywilnej w roku 1874 ostatecznie dało pewność, że wszystkie małżeństwa były odtąd zapisywane w aktach. W końcu wreszcie, różne zawieruchy dziejowe spowodowały zaginięcie pewnej części ksiąg metrykalnych i ta część dokumentacji historii naszych rodzin przypuszczalnie jest już nie do odtworzenia – rodzi to też w konsekwencji braki w naszej bazie.

MG: *Zdarzają się też i zaskakujące historie związane z wyszukiwaniem. Jak pamiętasz, od początku swojej przygody z genealogią szukałem małżeństwa mojego przodka, Gabriela Zajączka z Kostrzyna, który pojawia się tam jednak dopiero w pierwszych latach XIX wieku. Zakładałem, że pochodził po prostu z innego rejonu Wielkopolski i prędzej czy później trafię na jego ślub w innej miejscowości – oby tylko już w XIX wieku, czyli w latach objętych przez Poznan Project. Przez kilka lat wpisywałem nazwisko Zajączek do wyszukiwarki i bezskutecznie szukałem przodka. Pewnego razu coś mnie tknęło i pozostawiłem jedynie nazwisko panny młodej. Okazało się, że w 1803 roku tuż przy granicy Wielkopolski ze Śląskiem (na szczęście jeszcze po „naszej” stronie) ślub brał Gabriel Haase z Józefą Thamm. Hase to po niemiecku ‘zająć’... Cała reszta danych wyczytanych z aktu zgadzała się. I jak teraz o tym myślę, to pewnie przez te parę lat po prostu mijałem ten ślub przy przeglądaniu wyników.*

LB: Tak, to dobry przykład na zmiany nazwisk, które w tamtych czasach nie wiązały się nawet z żadną specjalną urzędową procedurą, tylko po prostu ktoś zaczął funkcjonować pod nowym nazwiskiem czy przydomkiem i ten przydomek się „przyjmował”. W przypadku Twego przodka zaczął on funkcjonować w otoczeniu czysto polskim. Należy pamiętać, że przybył z obszaru kulturowo mocno zniemczonego do czysto polskiego Kostrzyna i być może porzucił swe niemieckie nazwisko na rzecz spontanicznie przyjętego dosłownego tłumaczenia. Pamiętasz też, że odkryliśmy w Kostrzynie mieszkających tam Żydów o nazwisku Haase. Może Gabriel, chcąc się wtopić w społeczność polską, nie chciał pozostawiać wątpliwości co do tego, że jest chrześcijaninem i tym chętniej spolszczył nazwisko.

MG: *Byłem bardzo zdziwiony, widząc zapisanego gotykiem w jakimś spisie w Kostrzynie Mojżesza Haase. Pierwsze o czym pomyślałem, to że może jedni i drudzy mają ze sobą coś wspólnego. I wiesz, nawet przejrzałem jeszcze raz księgi metrykalne w poszukiwaniu nazwiska Haase, a dopiero później przyszło olśnienie, że kostrzyńskich Żydów raczej w katolickich księgach nie znajdę... To w każdym razie ciekawy przypadek z naszym projektem w tle. A Tobie zdarzyły się jakieś nieoczekiwane wyniki poszukiwań w bazie?*

LB: Zmiany nazwisk, o których wspominasz w przypadku Zajączków, następowały na wiele sposobów, często także na skutek pomyłek księży. Znam przypadki, kiedy nazwiskiem stawało się drugie imię lub przydomek świętego, którego imię nosiła dana osoba. Pewnie tak wpisano to do aktu chrztu, którym legitymował się delikwent, sam może nawet niepiśmienny. W ten sposób pod Obornikami powstało nazwisko Ewangelista. Protoplasta tej rodziny miał na imię Jan, w akcie chrztu wpisano Joannes Ewangelista, pewnie dla podkreślenia, który to święty Jan jest patronem dziecka. Z jakichś przyczyn jego potomkowie porzucili nazwisko wcześniej noszone, a zaczęli się posługiwać tym przydomkiem, który „oddzielił” się od patrona, a przylgnął do rodziny.

MG: *Takich Janów Kapistranów, Janów Nepomucenów czy Józefów Kalasantych spotyka się w księgach całkiem sporo. Często przyjmujemy, że były to drugie imiona tych osób w dzisiejszym ich znaczeniu i tak zapisujemy je w swoich drzewach genealogicznych. A tak naprawdę dla księdza miało większe znaczenie, który święty miał być patronem dziecka. No i kiedy taka osoba miała obchodzić imieniny. Chyba zresztą rocznice związane z imieniem były kiedyś nawet ważniejsze niż data urodzin. Tej ludzie często nie pamiętali...*

LB: Do dat urodzenia i kwestii wieku podchodzono faktycznie z pewnym lekceważeniem, bo tak naprawdę precyzyjne ustalenie wieku do niczego nikomu nie było potrzebne. Wbrew temu co dziś się o tym sądzi, w XIX wieku mało kto tak naprawdę pamiętał rok, w którym się urodził. Katolicy wiedzieli, tak jak mówisz, kiedy obchodzą imieniny, a ponieważ te często przypadały blisko urodzin, więc nic dziwnego, że w księgach metrykalnych i późniejszych księgach meldunkowych aż roi się od błędów. W tych ostatnich rok ustalano, prawdopodobnie odejmując od chwili wpisu wiek, jaki dana osoba dla siebie podawała, a dzień i miesiąc brano z deklarowanych urodzin. Dlatego też widzimy częste przypadki różnic w dacie urodzenia o rok lub więcej. Nie wspominając już o wieku małżonków w aktach ślubu czy deklarowanym wieku zmarłych, bo ten często określany był na oko.

MG: *Masz rację, posiadając tylko akt zgonu przodka, ciężko odnaleźć jego akt urodzenia. I nie tylko o datę tutaj chodzi, ale przede wszystkim o miejscowość. Bez takich baz jak Poznan Project czy BASiA większości z naszych „zaginionych” przodków w ogóle byśmy nie odszukali w tym morzu zapisów. Kiedy sam rozpoczynałem swoją przygodę z poszukiwaniem przodków w archiwach, konieczne było żmudne przerzucanie dziesiątek – o ile nie setek – ksiąg metrykalnych. Limity zamówień do pięciu jednostek w Archiwum Państwowym też nie pomagały, bo poszukiwania trzeba było rozłożyć na wiele dni, chociaż większość akt była już zgromadzona w archiwum, a pomocą służyli bardziej doświadczeni znajomi z for dyskusyjnych – wtedy jeszcze GENPOL-u. Kiedy Ty rozpoczynałeś przygodę z genealogią, musiałeś pewnie liczyć głównie na siebie, a część akt była cały czas na parafiach. Jak wyglądały poszukiwania w latach dziewięćdziesiątych?*

LB: Badanie historii mojej rodziny zaczynałem na Pałukach i Krajnie, wtedy jeszcze sporo akt było u proboszczów, Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie mieściło się w katedralnej wieży i dysponowało może jedną czwartą obecnego zasobu. Jeszcze jako student zjeżdżałem te tereny rowerem, za jednym zamachem poznając strony rodzinne przodków i badając księgi parafialne. Zdarzało się jeszcze wtedy spotykać osoby pamiętające czasy około I wojny światowej, a w Dulsku pod Inowrocławiem rozmawiałem z panem, który jako dziecko znał moich praprapradziadków.

MG: *Zazdroszczę Ci. Ja zabrałem się za to o parę lat za późno.*

LB: Takie są bonusy wczesnego zainteresowania się historią rodziny, kto zabierze się do tego na emeryturze, będzie niestety rozpoczynał z tym, co sam zapamiętał. Oczywiście od samego początku równolegle odwiedzałem też archiwa, w ramach opracowywania dziejów rodziny z Krajny i Pomorza zdążyłem jeszcze też pojechać do Regensburga – tam po II wojnie światowej trafiły katolickie księgi metrykalne z tych terenów, zarekwirowane przez hitlerowców i wywiezione do Rzeszy. Wtedy nie było jeszcze wiadomo, że w roku 2000, po latach negocjacji, Niemcy w końcu oddadzą oryginały ksiąg i trafią one do naszych archiwów kościelnych. Aż do tej chwili wszystkim potomkom rodzin z Kaszub i Pomorza pozostawała jedynie wycieczka genealogiczna do Bawarii.

MG: *Przynajmniej miałeś ciekawą wycieczkę do Niemiec. Od tego czasu dużo się zmieniło. Teraz genealogia stała się modna, a nowi poszukiwacze rodzinnych korzeni dostają do dyspozycji gotowe bazy danych i fora z darmowymi tłumaczeniami. Nie masz wrażenia, że badania genealogiczne stały się dla wielu czysto odtwórczą pracą? Wystarczy wpisać swoje nazwisko do wyszukiwarki albo wręcz skopiować rezultaty czyjejś pracy do swojego drzewa i wszystko jest gotowe? Wiele osób idzie po prostu na skróty. Taka zabawa nie cieszy już chyba tak bardzo jak własnoręczne „wygrzebanie” z dziesiątek ksiąg zaginionego przodka?*

LB: Oczywiście, podobnie jak autorzy herbarzy w XIX wieku, osoby indeksujące księgi metrykalne w XXI wieku zawsze wykonywali i wykonują jakąś pracę za innych. I tak samo jak z dawnymi herbarzami, tak i z dzisiejszymi bazami danych można pracować po dyletancku i bezkrytycznie. Można też wykorzystywać je w fachowy sposób, pamiętając, że zgromadzona tam informacja musi podlegać zwykłej krytyce źródeł. Użytkownik nie może się nigdy poczuć zwolniony od samodzielnej oceny pozyskanych danych. Doświadczony genealog z tych samych materiałów dostępnych w sieci zbuduje znacznie solidniejsze opracowanie niż osoba pozbawiona doświadczenia. Zatem ważniejsze niż to, jakich narzędzi się używa, jest właściwe, bo podbudowane wiedzą, podejście do informacji, jaką opracowujemy na potrzeby swego „drzewa”. Oczywiście wciąż uzupełniane bazy takie jak Poznan Project znacznie w tym pomagają.

MG: *Uzupełnienie Poznan Project to pewnie jeszcze kwestia kilku lat pracy, ale wyobraźmy sobie, że pewnego dnia stwierdzisz, że ta praca została ukończona, a w bazie znajdują się wszystkie dostępne dane. Spoczniesz na laurach czy też weźmiesz się za kolejny projekt?*

LB: Prace nad bazą Poznan Project będą jeszcze jakiś czas postępować, w digitalizacji są obecnie akta pruskich urzędów stanu cywilnego z całej Wielkopolski, a do tej pory zindeksowaliśmy tylko drobną ich część. Trzeba jeszcze dokończyć zasób metrykaliów katolickich i ewangelickich. Co ciekawe, cały czas odnajdują się też akta uznawane dotąd za zaginione. Nie jest tego oczywiście wiele, niemniej jednak od czasu do czasu zdarza się miła niespodzianka.

MB: *O, to bardzo ciekawe. Na pewno jest to nadzieja dla osób, które uznały, że już nic nie da się zrobić z dalszymi poszukiwaniami, bo brakuje akt.*

LB: Dla przykładu, ostatnio w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie został zidentyfikowany komplet duplikatów ksiąg ewangelickich ze Żnina dla lat sprzed powstania USC. Same księgi tamtejszej parafii ewangelickiej faktycznie zaginęły, ale odnalezienie duplikatów będzie z pewnością przełomem dla sporego grona osób mających przodków w tej miejscowości.

MG: *Wróć jednak do mojego pytania, bo rozmawialiśmy kiedyś o projekcie związanym z wyszukiwaniem i lokalizacją miejscowości w Wielkopolsce. Wiele osób o to pyta.*

LB: Tak, ten projekt „Nazwy Miejscowości Wielkopolski” jest faktycznie bardzo kuszący. Praktycznie każdy, kto poszukuje swych korzeni w naszym regionie, a przynajmniej w części leżącej w dawnym zaborze pruskim, napotyka na problem dopasowania nazw niemieckich pochodzących z różnych czasów. Trzeba pamiętać, że niektóre miejscowości nosiły dwie lub nawet trzy rozmaite nazwy niemieckie w różnych okresach, bo w miarę postępu germanizacji pewne początkowe, powierzchowne zniemczenia wydawały się zaborcy zbyt słowiańskie. Kiszkowo sami Niemcy nazywali początkowo tak jak Polacy, potem zniemczyli na Kischkowen, by wreszcie za czasów Bismarcka przechrzcić je na całkiem nowe Welnau. Dla celów genealogicznych warto by uporządkowanie tego całego galimatiasu połączyć z bazą danych przynależności do parafii i urzędów stanu cywilnego.

MG: *Jakie problemy z tymi miejscowościami czekają na drodze do realizacji takiego projektu? Część miejscowości została włączona w skład okolicznych większych wsi czy miast, a część po prostu zniknęła w mrokach dziejów. W trakcie własnych badań natrafiłem na kilka takich przypadków. Choćby młyn na Lubieszce koło Siedlemina nazywany Szypioły, a związany prawdopodobnie z nazwiskiem Szyp (później Sip), z którego pochodziła część moich przodków. Zniknął wraz z zabudowaniami w początkach XIX wieku i obecnie nie ma po nim śladu. Odnalezienie takich miejscowości wymagałoby analizy starych map i porównywania wielu XIX-wiecznych i starszych źródeł. Jak właściwie podejść do takiego projektu spisywania starych miejscowości i z jakich materiałów można korzystać?*

ŁB: Musimy rozdzielić projekt na poszczególne powiaty i zachęcić osoby dobrze znające dany teren do zajęcia się osobno każdym małym obszarem. Tak jak mówisz, trzeba zebrać stare mapy, na szczęście można dziś znaleźć w Internecie mnóstwo dobrej jakości skanów XIX-wiecznych map topograficznych...

MG: *O tych mapach pisałem w poprzednim Roczniku. Jest ich faktycznie sporo i – tak jak mówisz – często są bardzo dobrej jakości.*

ŁB: Właśnie, i bazując na tych mapach, w powiązaniu z informacjami zawartymi w spisach miejscowości, zarówno polskich, jak i niemieckich, da się, mam nadzieję, każdą miejscowość zlokalizować i odpowiednio opisać. Na koniec pozostaje jeszcze stworzenie sprawnej wyszukiwarki do uzyskanej w ten sposób bazy danych, ale to już mamy w naszym „Gnieździe” dobrze opanowane!

MG: *Nie ukrywam, że wyszukiwarka będzie tutaj najmniejszym problemem. Na pewno mniejszym niż opracowanie tych wszystkich danych, o których wspominasz. Projekt w każdym razie zapowiada się bardzo interesująco i myślę, że będziemy wracać do tej rozmowy wielokrotnie. Być może za kilka lat będziemy w stanie w którymś z kolejnych Roczników WTG podsumować projekt podobnie jak dzisiaj Poznan Project.*

ŁB: Też mam taką nadzieję i zapraszam wszystkich chętnych do współpracy!



Krotoszyńskie wierzenia ludowe, czyli opowieści naszych przodków

Legenda jest siostrą historii, bo w każdej legendzie jest trochę
prawdy a w każdej prawdzie uroku dodaje nieco nieprawdy

Jan Adamczewski

Każdy region Polski ma swoją legendę. Kraków ma smoka, Poznań koziołki, Kalisz Dorotkę. Wyliczać można bez końca. Dzieciom czytamy bajki o rycerzach, Czerwonym Kapturku, sierotce Marysi. Maluchy to uwielbiają i słuchają z zapartym tchem. Dawniej podań i legend chętnie słuchano i opowiadano nie tylko wśród dzieci, ale i wśród dorosłych. Legenda od bajki różni się tym, że osnuta jest na wątkach ludowych, przekazywanych z ust do ust i zapisywanych w kronikach. Najczęściej były to wierzenia ludowe – być może nie zawsze prawdziwe...

W czasach naszych przodków, kiedy zimowe wieczory ciągnęły się w nieskończoność, opowiadano różne legendy, bajki, mówiono o gusłach. Najczęściej były to opowieści będące wytworem wyobraźni, np. o zakopanych skarbach czy śpiących rycerzach. W legendach zawsze zwyciężało dobro nad złem i sprawiedliwość nad złym uczynkiem. Często bohaterami były osoby o różnych postawach moralnych, odzwierciedlających dobro i zło. Podania i legendy dotyczą najczęściej najbliższej okolicy. Może to być np. klasztor, drzewo, kamień, studnia, zamek czy rzeka. Nasze rozumienie rzeczywistości sprawia, że kamień obrosły legendą przestaje być rzeczą nic nieznaczącą, którą w codziennym pośpiechu mijamy obojętnie.

Regionem mojego zainteresowania jest ziemia krotoszyńska, ziemia moich przodków i krewnych oraz związane z nią tajemnicze wydarzenia. Większość legendarnych miejsc zwiedziłam osobiście. Celem wypraw była nie tylko ciekawość, ale również chęć udowodnienia, iż legenda ma swoje miejsce. Wyjątkiem jest opowieść o zmarłym chłopcu pochowanym na jednym z cmentarzy pod Krotoszynem. Nie udało mi się zdobyć informacji o lokalizacji cmentarza.

Postanowiłam sprawdzić znajomość miejscowych legend oraz związanych z nimi miejsc w rodzinie i u przyjaciół. Jakież było moje zaskoczenie, gdy okazało się, że nikt nie jest w stanie powiedzieć, gdzie znajduje się np. diabelski kamień czy historyczne drzewo Rozdrażewskich. Po wielu staraniach dowiedziałam się od kuzyna, że owo drzewo prawdopodobnie rośnie pod Radlinem, ok. 80 km od Krotoszyna! Znalazłam to legendarne drzewo, ale..., nie pod Radlinem, tylko w lesie między Krotoszynem a Sulmierzycami! Uświadomiłam sobie, że troski życia codziennego, brak czasu, a przede wszystkim brak zainteresowania historią najbliższej okolicy prowadzą do zaniku historii danego regionu.

Niektóre legendy związane są z etymologią nazw miejscowości. Są to m.in. takie nazwy, jak Kobylin, Roszki, Sulmierzyce i Koźmin. Najczęściej jest to interpretacja wywodząca nazwę miejscowości od imienia, np. Sulmierzyce – Sulimir, od zwierzęcia, np. Kobylin – *kobyły*, czy charakterystyczne powiedzenie, np. Jutrosin – *jutro sino*.

Leszek Zdrach – pasjonat historii Krotoszyna i okolic, kolekcjoner starych zdjęć i pocztówek. Zaprosiłam Leszka na pogawędkę na temat znajomości krotoszyńskich legend. Spotkaliśmy się w słoneczne popołudnie w kawiarni z widokiem na pięknie remontowany krotoszyński Rynek.

Jolanta Mazur: *Opowiedz o sobie.*

Leszek Zdrach: Zawodowo zajmuję się elektroniką, robotyką i sterowaniami numerycznymi. Moje hobby to podróże, fotografia i historia.

JM: *Masz imponującą stronę na portalu społecznościowym. Zdjęcia starego Krotoszyna, które umieszczasz, przenoszą nas w świat naszych przodków, pokazują, jak żyli, mieszkali, jakie nosili stroje. Jak zdobyłeś tak bogatą kolekcję zdjęć?*

LZ: Od dawna interesowało mnie, jak Krotoszyn wyglądał kiedyś. Jak wyglądało życie i ludzie w dawnych czasach. Interesowałam się również zdjęciami z czasów PRL, które odświeżają moją pamięć dotyczącą miejsc, które pamiętam z dzieciństwa. Kiedyś stare zdjęcia oglądałem w albumach, gazetach, jednak były to szczątkowe zbiory. Później, gdy pojawił się Internet, stare zdjęcia znajdowałem na różnych aukcjach. Z czasem zacząłem drążyć temat i stworzyłem stronę „Krotoszyn niezwykle” na popularnym portalu społecznościowym oraz zacząłem odwiedzać urzędy i instytucje. Dziś mam sporą bazę starych fotografii z różnych okresów, a dzięki mojej stronie mogę je pozyskiwać i co najważniejsze dzielić się zbiorami zarówno z innymi zainteresowanymi mieszkańcami mojego miasta, jak i ludźmi z całego świata, gdyż wielu krotoszyńian przebywa na emigracji.



Fot. 1. Leszek Zdrach, czerwiec 2014. Fot. J. Mazur

JM: *Co zainspirowało Twoje zainteresowanie historią Krotoszyna?*

LZ: Od urodzenia mieszkam w Krotoszynie i z czasem zainteresowałem się bogatą historią, ciekawymi miejscami i piękną okolicą.

JM: *Rodzina podziela Twoje hobby?*

LZ: Tak, wraz z żoną i dziećmi w wolnym czasie udajemy się w teren na poszukiwanie fajnych miejsc owianych historią. Jest to też pewna forma spędzania wolnego czasu z dala od zgiełku miasta. Kochamy przyrodę, wędrówki i poznawanie naszego regionu.

JM: *Przepytując rodzinę i ich znajomych o krotoszyńskie legendy i związane z nimi miejsca, nikt nie był w stanie opowiedzieć w skrócie chociaż jednej legendy. Diabelski kamień, zbójcecki kamień, kamienny pies. Co kryje się pod tymi nazwami?*

LZ: Każda z nazw określa jedną z legend Krotoszyna. Kamienie to obecnie pomniki przyrody, z którymi związane są legendy.

JM: *Opowiedz proszę o diabelskim kamieniu.*

LZ: W lesie niedaleko leśniczówki Sokołówka¹ znajduje się duży głaz narzutowy. Legenda głosi, że w czasie gdy Szwedzi chcieli zdobyć klasztor jasnogórski, generał Müller wezwał na pomoc diabła. Diabeł usłyszawszy wołanie, oderwał potężny głaz ze skały w Szwecji i przyniósł go do Częstochowy. Kiedy przelatywał nad Rozdrażewkiem, nagle niebo pociemniało, rozległo się dudnienie i szum wiatru. Rolnik z Rozdrażewki, który w tym czasie orał pole, zobaczył diabła i przestraszony padł na kolana, odmawiając godzinki. Diabeł wstrząsnął się, jakby skropiony został święconą wodą, ręce mu zadrżały i upuścił głaz. Głaz wbił się w ziemię, a rozłoszczony diabeł, próbując go wydobyć, wbijał w niego swoje pazury. Zrezygnowany usiadł na kamieniu, chcąc odpocząć przed powrotem do piekła. W miejscu gdzie usiadł, widnieje płytkie zagłębienie, a na kamieniu pozostały również ślady jego pazurów.

JM: *Wiele miast bierze swoją nazwę od jakiegoś zdarzenia. Jakie znasz legendy związane z etymologią miejscowości?*

¹ Leśniczówka Sokołówka leży między wsią Roszki a Rozdrażewkiem w gminie Krotoszyn, sołectwo Roszki.



Fot. 2. Diabelski kamień, czerwiec 2014. Fot. J. Mazur

LZ: KROTOSZYN. Żył kiedyś rycerz o imieniu Krot. Mieszkał on w miejscowości Krotoszyn Stary. Swego czasu wydzielił część majątku i dał swojemu synowi. Odtąd ludzie mówili: „Tu mieszka Krot a tam jego syn” i z czasem powstała nazwa Krotoszyn.

KOBYLIN, JUTROSIN i DUBIN. Żyło niegdyś na tych ziemiach trzech braci szlachciców. Bracia, aby uniknąć zapomnienia w odmętach historii, zapragnęli założyć trzy osady. Poszli więc po radę do Szymona pustelnika. Droga do pustelni była jednak wyboista i pełna błota. W pewnym momencie wóz utknął i nijak nie można było jechać dalej. Zdenerwowany woźnica krzyknął na konia „Wio, kobyliño, bo jak cię zatnę pod dupino, to ci będzie jutro sino!”. Koń jednak nie miał siły ruszyć dalej. Braciom żal zrobiło się konia i postanowili zawrócić. Słowa woźnicy zaś tak im utkwiły, że zdecydowali o powstaniu nazw: Kobylin (od kobylin-o), Dupin (od dupin-o) i Jutrosin (od jutro sin-o).

KOŹMIN. W pewnej wiosce żył samotnik wysmiewany przez innych mieszkańców. Doznając wielu krzywd, postanowił wyruszyć w świat. Zawędrował w miejsce, gdzie nikt jeszcze nie dotarł, bo nie było śladów ludzkich stóp, ścieżek czy dróg. Nagle na tle nieba zobaczył dwa orły, które leciały prosto ku niemu. Te jednak zatoczyły trzy koła i odleciały. Po chwili wróciły, jakby chciały coś przekazać. Zaciekawiony wyruszył w miejsce, gdzie wskazywały orły. Dotarł do niewielkiej niecki, która swym kształtem przypominała wiklinowy kosz. Z niecki, ku zaskoczeniu wędrowca, zaczęły wypełzać żmije. Nagle usłyszał płacz dziecka... Przerażony zobaczył, że na dnie niecki leży niemowlę otulone żmijami. Wyglądało to tak, jakby chciały ochronić je przed wyziębieniem, a orły pokazały drogę do niecki. Samotnik postanowił zamieszkać w tym miejscu, a dziewczynkę wychować jak własną córkę. Miejsce było urokliwe, woda w rzece czysta. Wybudował więc tam dom. Tak mijały lata. Samotnik postarzał się, a z niemowlęcia wyrosła piękna panna. Pewnego razu na ich polanie nazwanej przez starca i pannę „koszem żmij” pojawił się zbrojny orszak z młodym rycerzem na czele. Rycerz i jego towarzysze zostali ugoszczeni, zwierzęta nakarmione i napojone. W trakcie gościny, starzec opowiedział rycerzowi historię swoją i swojej przysmartej córki. Na dowód pokazał niemowlęce ubranko, na którym wyszyty był pewien znak. Rycerz rozpoznał go i wraz z wojskiem dał pokłon pannie. Okazało się, że przed laty w księstwie, którego był spadkobiercą, doszło do walki o władzę. Poprzedni władca zginął, żona zmarła wkrótce po porodzie córeczki, a dziewczynka została porwana. Przybrana córka starca okazała się prawowitą spadkobierczynią i władczynią księstwa. Jak można domyśleć się, młodzi pokochali się i wkrótce pobrali. Zamieszkali w stolicy księstwa, starzec zaś nie chciał opuszczać swojego domu. Po pewnym czasie na rozkaz księcia na polanę zaczęli przybywać ludzie wraz z dobytkiem,

aby na niej zamieszkać i założyć nową osadę. Osada została nazwana od „kosz żmij”, a później przekształciła się w Koźmin. Rzeczkę nazwano Orlą.

JM: *Kim była Odrzygośćka?*

LZ: Na krotoszyńskich błoniach stała kiedyś karczma, w której chętnie zatrzymywali się podróżni i kupcy. Karczmę prowadziła chciwa i pazerna karczmarka. Owa karczmarka miała czterech synów. Trzech z nich faworyzowała, a czwartego omijała, uważając go za głupca. Chciwa karczmarka serwowała swoim gościom wywary z usypiających ziół, które dodawała niepostrzeżenie do potraw. Potem okradała niczego niepodejrzewających, uspionych gości. Ludzie zaś mówili, że karczmarka odzierała gości z grosza. Pewnego dnia zawitał do karczmy bardzo bogaty kupiec. Podróżował on ze swoją bardzo urodziwą córką. Karczmarka tym razem posunęła się krok dalej i przygotowała truciznę, którą dołała do piwa. Już miała to piwo podać owemu kupcowi, kiedy ten wstał i zażył sobie zimnego piwa z piwnicy. Odstawiła więc dzban i poszła do piwnicy po zimne piwo. W czasie, gdy karczmarka była w piwnicy, do karczmy przyszedli trzej faworyzowani synowie, którzy widząc świeże piwo, postanowili się napić. Nieświadomi rozlali między siebie zatrute piwo i szybko osunęli się na ziemię. W karczmie zrobiło się zamieszanie, wtem karczmarka wróciła z piwnicy i zobaczyła martwych synów leżących na podłodze. W rozpacz rzuciła się do stawu nieopodal karczmy. Stąd staw zaczęto nazywać Odrzygośćką, od chciwej karczmarki, która gości z grosza odzierała. Najmłodszy syn zakochał się w wzajemnością w pięknej córce kupca i wkrótce wziął z nią ślub.

JM: *Historia dębu Rozdrażewskich sięga potopu szwedzkiego. Opowiedz o nim?*

LZ: W lesie nieopodal Krotoszyna, blisko drogi prowadzącej do Sulmierzyc, rośnie stary dąb. Według podań pod tym dębem dziedzic Jakub Rozdrażewski gromadził okoliczną ludność do walki ze Szwedami. Jakub Rozdrażewski należał do tych szlachciców z Wielkopolski, którzy w 1655 roku pozostali wierni polskiemu królowi. Szwedzi w odwecie w 1656 roku dość mocno spalili Krotoszyn.

JM: *Co mówi Tobie nazwa studnia św. Marcina?*

LZ: Studnia św. Marcina znajduje się w lesie nieopodal Krotoszyna, obok miejscowości Chachalnia. Z tym miejscem związana jest bardzo ciekawa legenda. Mianowicie, w tym miejscu istniała niegdyś wieś z kościołem. Pewnego dnia wszystko zapadło się pod ziemię, a w miejscu kościoła wytrysło źródło. Woda w owym źródle miała właściwości lecznicze. Z czasem źródło obudowano, wybudowano małą kapliczkę, a nieopodal zamieszkał pustelnik. Do dziś nie zachowała się kapliczka, a drewnianą cembrowinę zastąpiono betonowym kręgiem. W miejscu tym podobno często można zobaczyć zjawy...



Fot. 3. Dąb Rozdrażewskich, czerwiec 2014. Fot. J. Mazur



Fot. 4. Informacja na temat Studni św. Marcina, czerwiec 2014. Fot. J. Mazur



Fot. 5. Studnia św. Marcina, czerwiec 2014. Fot. J. Mazur

JM: *Co powiesz o św. Jadwidze?*

LZ: Święta Jadwiga ubrana bardzo ubogo wybrała się na odpust do Pępowa. Idąc przez Baszków, napotkała przeszkodę, mianowicie pobliska rzeka Orla wylała po niedawnych deszczach i blokowała przejście. Święta Jadwiga poszła więc po pomoc do dziedzica, a był nim bogaty i strasznie nieżyczliwy ludziom jegomość. Miał on zamek pod wsią w pobliżu Kobyłina. Dziedzic odmówił pomocy starej, ubogo odzianej kobiecie i odprawił ją. Po jakiejś chwili zmienił jednak zdanie i wysłał powóz, ale woźnica nie zdołał dogonić staruszki, która idąc po wodzie, pokonała przeszkodę. Zaniepokojony tym faktem udał się do swojego pana, lecz jego zamek zapadł się pod ziemię.

Św. Jadwiga dotarła w końcu do Pępowa, a tam na kościele budowano akurat wieżę. Jeden z robotników widząc św. Jadwigę, zadrwił z niej. Drwiąc ze starszej ubogiej kobiety, zachwiał się i zabił, spadając z rusztowania. Wieży w Pępowie pomimo wielu prób nigdy nie dokończono, gdyż cegły same się zwały i dziś możemy oglądać kościół z prostą, wyglądającą jak komin wieżą.

JM: *W wielu legendach zawarty jest charakterystyczny motyw religijny. Przykładem jest legenda o krotoszyńskim klasztorze, w którym doszło do bitwy mnichów z kozakami. Budynek, w którym obecnie znajduje się Muzeum Regionalne, również ma swoją historię. Znasz ją?*

LZ: Tak. Jest to budynek poklasztorny zakonu trynitarzy. Ponoć nadal można ciemną nocą usłyszeć ich kroki. Związana jest z nim legenda. W czasach konfederacji barskiej grupa konfederatów ścigana przez Rosjan dotarła do Krotoszyńska. Oni, jak i okoliczna ludność, schronili się w murach trynitarzkiego klasztoru w obawie przed Kozakami. Mnisi, kryjąc uprzednio uchodźców w podziemiach, sami wyszli naprzeciw Kozakom w nadziei, że ich oszczędzą. Jednak Kozacy zaczęli zabijać mnichów. Przeor, widząc dziką furję najeźdźcy, rzucił się na kolana i zaczął się modlić. Wtem skrzydła klasztornej bramy zaczęły się zasuwąć, a onieśmieleni najeźdźcy stanęli jak wryci. Kozacy widząc, co się dzieje, uciekli, a ucieczona, ocalona ludność udała się do swych domów. Zabici mnisi zostali pochowani w klasztornych podziemiach. Do dziś część podziemi jest zamurowana, czy w tej części pochowano zabitych mnichów...?

JM: *Legendy ziemi krotoszyńskiej wiążą się z miejscami trochę magicznymi, niezwykłymi i tajemniczymi. Opowiedz proszę o studni kaźni.*



Fot. 6. Pałac Trynitarzy w krotoszynie obecnie Muzeum krotoszyńskie, czerwiec 2014. Fot. J. Mazur

LZ: W krotoszyńskim parku znajduje się bardzo stara studnia nazywana „studnią kaźni”. Ponoć przed wiekami wrzucano do niej ludzi skazanych na śmierć. Dno studni naszpikowane było nożami i skazaniec umierał w męczarniach. Ciekawostką jest, że w parku znajdują się aż trzy stare studnie i tak naprawdę nie wiadomo, która z nich jest tą legendarną.

JM: *Spotkania rocznicowe WTG „Gniazdo” przypadają na czas, kiedy każdy kto mieszka poza Wielkopolską, może skosztować fantastycznego wypieku, jakim jest rogal świętomarciński. Znasz jego legendę? Wprawdzie dotyczy Poznania, jednak uważam, że każdy mieszkaniec Wielkopolski powinien się z nią zapoznać.*

LZ: Znam legendę rogali i myślę, że niewiele osób, zwłaszcza spoza Poznania, ją zna. Pewien piekarz Walenty w 1891 roku usłyszał w kościele pw. św. Marcina w Poznaniu opowieść o pewnym rzymskim żołnierzu o imieniu Marcin. Pewnej mroźniej zimy żołnierz u bram miasta Amiens zobaczył ubogiego człowieka. Żał się Marcinowi zrobiło żebraka. Podarował więc mu swoje ubranie i majątek.

Piekarz Walenty inspirowany opowieścią również chciał zrobić coś dobrego. Zaczął się modlić do św. Marcina w poszukiwaniu inspiracji. Doczekał się odpowiedzi w przeddzień odpustu św. Marcina. W nocy usłyszał stukot końskich kopyt, wyjrzał więc z domu i zobaczył rycerza przyodzianego w lśniącą zbroję. Rycerz spojrzął na Walentego i uśmiechnął się, po czym odjechał. Walenty otrzeźwiający po dziwnym spotkaniu, znalazł przed domem podkowę i wpadł na genialny pomysł. Przez całą noc piekł ciastka z nadzieniem makowym i bakaliami, formował je zaś na kształt końskiej podkowy. Po porannej mszy odpustowej rozdał cały wypiek biednym. Walenty wypiekał rogałe co roku, a gdy umarł, tradycję przejęli inni piekarze i ta tradycja trwa po dziś dzień. I tak tylko w Poznaniu raz w roku, 11 listopada, wypieka się te niezwykle rogałe nadziewane wedle starej receptury białym makiem, bakaliami i śmietaną.



Fot. 7. Rogal św. Marcina, 2015. Fot. M. Proszyk Klewenhagen

JM: *Jak wspomniałam wcześniej, legendy nie są znane mieszkańcom, podobnie jak miejsca z nimi związane. Co proponujesz, aby to zmienić?*

LZ: Fajnie byłoby podnieść świadomość społeczną i np. oznaczyć miejsca związane z legendami choćby odpowiednimi tablicami. Dobrze byłoby w ramach zajęć z historii lub godziny wychowawczej wprowadzić w szkołach zajęcia dotyczące historii i kultury naszego regionu, w tym także legend i podań z nim związanych.

JM: *Leszku, dziękuję, że zechciałeś podzielić się z czytelnikami swoją wiedzą na temat legend. Jestem pod wrażeniem Twojej znajomości historii regionu. Szkoda, że tak mało młodych osób podziela Twoją pasję. Może zmieni się to poprzez strony, których jesteś autorem².*

Przygotowując materiał do wywiadu, zapoznałam się ze wszystkimi dostępnymi legendami. Czytałam z zainteresowaniem, ale... mojego rozmówcy słuchałam z rozrzewnieniem. Przypomniałam sobie dzieciństwo, jak rodzice czytali mi baśnie. Słuchając opowieści, nigdy nie wiemy, gdzie kończy się prawda, a zaczyna fantazja. Udajemy się w niepowtarzalną podróż po pradawnych dziejach, dziejach owianych tajemnicą i przepełnionych niepowtarzalnym czarem. Każda legenda zawiera ziarenko prawdy. Czy nasi krewni z zamierzchłych czasów wierzyli w te opowieści? Pozostanie to ich tajemnicą.

² Strony internetowe Leszka Zdracha: <http://www.rodzinna-turystyka.pl/trasy/miasta/polskie-miasta/krotoszyn-atrakcje-i-zabytki.html> oraz <https://pl-pl.facebook.com/Krotoszyn.Niezwykly>.

Źródło: Akta miasta Grodziska Wlkp., *Prothocollon criminale scrutiniorum homicidis patrati et aliorum criminum*, 1702–1756 (Archiwum Główne Akt Dawnych, zespół: Varia archiwalne z Biblioteki Baworowskich, sygn. 252, k. 75r-79r).

***Furtum Alberti Kucharczyka.*¹**

*Actum Grodzisci in praetorio, sabbatho ante dominicam Palmarum [5 IV] proximo anno Domini millesimo septingentesimo trigesimo secundo.*²

*Inquisitiones liberae.*³

Q.⁴ O co tu Wojciechu w więzieniu siedzisz?

1. R.⁵ Żem wziął sznorówkę jedną, siekierę jedną Piotrowi Mendelakowi chałupnikowi wstąpiwszy w Post tego roku.
2. Drugą razą jutro tydzień będzie w niedzielę wziąłem kabatów dwa, sznorówek pięć, czapek dwie – jedną męską, drugą białogłowską; płótna kramnego łokci sześć, kołderkę jedną albo kilomek, kołnierz z koronką białogłowską jeden.
3. Wziąłem suknię parobkowi jedną w Miejskiej Górcie, którą sprzedałem w Grodzisku za pułósma [!] złotego.
4. Przeszłego roku wziąłem sukien dwie także parobkom koło Szamotuł w Żydowie.
5. Dwa koce wziąłem Panu Kudle mieszczaninowi z Wronek, które potym odebrał.
6. Jak mnie ocięto w Wronkach, wygnano mnie z miasta, gdzie poszedłem pod Szamotuły. Usiadłem pod szubienicą. W tym czasie przyleciał kruk i gadał tenże kruk do mnie: „Po coś tu usiadł pod szubienicą? Zginęły konie pod Wronkami; ty się tu tłuczesz, ciebie tu złapają!” Porwawszy ja się, tługłem [!] się tak, aż mnie potym złapano. I siedziałem w Biezdrowie w lamuzie, z którego wyszedłem oknem, wyzułem się z łańcucha. Potym poszedłem do Poznania, robiłem przy cegielni. Z Poznania do Szrzymu, rąbałem drwa między Żydami, tam stąd tu do Grodziska przyszedłem.
7. Rzeczy wzwysz [!] pokradzone Mendelakowi są w Jarogniewiczach u Antoniego chałupnika, to jest: dwa kabaty, czapka adamaszkowa białogłowska, sznorówek trzy, kilomek jeden, kołnierz od kabata i płótna łokci szesz [!]. Za to wziąłem złotych siedmnaście.
8. Przyszedłem z Czempienia do Antoniego chałupnika do Jarogniewicz, a pas zastawiłem w Czempieniu u organiścinej w dwóch [!] bitych szóstakach, któremu Antoniemu mówiłem, aby ten pas wykupił.

¹ Złodziejstwo Wojciecha Kucharczyka.

² Zdziałano w Grodzisku na ratuszu, w sobotę przed Niedzielą Palmową roku Pańskiego 1732.

³ Zeznania złożone dobrowolnie, tj. bez stosowania tortur.

⁴ *Questio* – pytanie.

⁵ *Responsio* – odpowiedź.

J. 7. 3. Z.

Furtum Alberti Kucharzcy
ka:

Actum Grodusai in Pratorio
Sabbato ante Dominicam
Palmarum proximo Anno
Domini Millesimo Septingentesimo
Trigesimo Secundo.

Inquisitiones Liberae.

1. O co ra Woyciechu w Woyciemiu Liedusze:
2. Zem wziat Senorowke iedną, Lickienę iedną:
3. Dystrowi Mendelakowi Chatupnikowi wstąpnoszy
w 20t tego roku.
4. Druga rana iutro tydzień będzie w Niedzielę: wziat:
tem szabaton dwa. Senorowek Pige. Gapek dwie.
iedną męską drugą białogtowską; Starna kramna
ze takci Sześć, Kolderkę iedną albo kilomek. Koltien
z koronką białogtowską jeden
5. Wziatem Suknie Parobkowi iedną w Miejskiej
Gorce, którą przedatem w Grodzisku za putasma
Wotego
6. Inezotego roku wziatem Sukien dwie takie La.
rothom koto Szamotul w Lijdowie.
7. Dwa koce wziatem Panu Kudle Mieszczeraninowi
z Wronek; Ktore potym odebrał:

- Jam mu obiecał co inszego za to przynieść. A Antoni chałupnik odpowiedział: „Przynieś, ja tesz [!] pieniądze nagotuję za to”.
9. Gęsi także po wsiach kradłem różnych: u pomienionego Antoniego chałupnika siedząc dni dwa, tam my je obajdwa jedli; drugie tesz w Poznaniu.
 10. Wędrownemu chłopu pod Kościanem w gościńcu ukradłem koszul dwie, które schodziłem.
 11. W Jabłonie od lat dwunastu wziąłem u chłopu kabat jeden, suknię jedną, spodnik jeden, sznorówkę jedną, koszul trzy. Te rzeczy pobrał mi dwornik z Gronowa, rozkazując zaciąg podkał mnie w polu pod Kubaczynem. Zaprowadziwszy mnie związanego pasem pod płot, pytał mnie, komu te rzeczy pobrałem. Odpowiedziałem, że to pobrał Januce chłopu z Jabłony. Potym mnie puścił, rzeczy te pobrawszy mi i charapnikiem mnie rżnył bez plecy.
 12. Na boru za Poznaniem ku Dąbrówce jadąc, natrafiłem Żyda niewielkiego, którego dopadszy [!] uderzyłem go kijem niegrubym w ramiona. Żyd się potoczył, wtenczas mu pieniądze wypadły zza pazuchy. Wziąwszy pieniądze, uszedłem w bór. Stało się to w ten czas rok temu, kiedy łąki sieką.
 13. Za Poznaniem, nie wiem jak się zowie ta wieś olenderska, w tejże wsi wziąłem płótna półpięć na bielniku, które sprzedałem Żydom w Poznaniu, a pieniądze strawiłem.
 14. Bawiąc się przy Poznaniu, wziąłem tesz czasem z wozów sierdzenie, naszelniki etc.
 15. W Dąbrówce, na odpuscie będąc, wziąłem trzewiki.
 16. Pod Wronkami w Pierwoszewie ukradłem dwa konie owczarzowi z stajni, które zaprowadziłem do lasa. Uwiązałem je przy drzewie. Potym chłopci jechali do lasa; jam od koni uciekł, bojąc się, aby mnie nie schwytali, a konie nie wiem, gdzie się podziały. Potym wróciłem się do lasa, jużem koni nie zastał i gdzie się podziały z uzdeczkami?
 17. W Kowalewie ukradłem u chałupnika Kawali mięsa połęć i miech drelichowy. Za połęć mięsa, co nie mógł zjeść, resztę sprzedałem za złotych pięć.
 18. Na Zawadach w Poznaniu w gościńcu wziąłem woźnicy kontusz niebieski, który sprzedałem za złotych pięć Żydom w Poznaniu.
 19. W Kobilim Polu owczarzowi wziąłem pierzynę, którą sprzedałem pilarzowi w Poznaniu za złotych pięć.
 20. Żelaza płużne pod Kostrzynem w Sielcu w polu wziąłem, kamieniem wybiwszy z pługą. Przedałem je różnym chłopom za złotych pięć.
 21. W Glinnie za Poznaniem wziąłem garnek smalcu i pułgęsków [!] 10. Za smalec wziąłem złotych dwa, pułgęski zjadłem.
 22. W Poznaniu wziąłem wici żelazne od jarzma wołowego, które sprzedałem za złoty jeden, groszy piętnaście.
 23. Wziąłem tłómk z pościelą w boru za Poznaniem, pod Kicinem. Kareta szła wtenczas parą koni, jam go urezeł [?] i schowałem go w krzewinę. Potym poszedłem do Poznania, opowiedziałem pewnemu Żydowi, że mam pościel na przedaj. Kazał mi przynieść, po którą pościel poszedłem; już tego tłómoka na miejscu nie zastałem.
 24. W Słomowie wziąłem kontusz kaczmarzowi i brzuszlak. Który kontusz sprzedałem za złotych dwanaście, a przy kontuszu było złotych pięć, bo ten kontusz ze skrzyni wyjąłem i boty tamże.
 25. W Gnieźnie woźnicą służąc, wytoczyłem zawinienie z konia, w którym był żupan i kontusz karmazynowy. Te rzeczy sprzedałem Żydom w Poznaniu za złotych piętnaście.
 26. W Słupcy wziąłem uzdeczki trzy proste, które sprzedałem – nie pamiętam za wiele.
 27. Pod Gostyniem w Smogorzewie wziąłem owczarkowi dwie suknie, przy których były tynfów trzy. Lecz suknie odebrali, a pieniądze przepiłem.
 28. W Sepienku poszwę cwelichową z płota wziąłem i poszewkę przy niej, koszul dwie cienkich. Koszule zdarłem, a poszwy sprzedałem kobiecie pewnej.
 29. W Szepankowie pod Szmigłem wziąłem studentowi kontusz, żupan, pas, put jedwabny, kabat, sznorówkę, czapkę czarną białogłowską, płótna kramnego łokci pięć. To wszystko sprzedałem w Poznaniu za złotych trzydzieści i pięć.
 30. W Darnowie kozuch owczarkowi wziąłem, który zdarłem.
 31. W Szrzemie w jarmark chłopu wziąłem z kieszeni tynfów sześć.
 32. W Racacie wziąłem klin żelazny i siekierę, które rzeczy sprzedałem w Czempieniu Żydowi za złotych 3.

33. W Darnowie owczarzowi wziąłem garnec co w piecu bywa, który sprzedałem piekarzowi w Mosinie za złotych dziesięć.
34. Na Sowińcu w boru chłopu z woza wziąłem siekierę.
35. W Jasieniu łańcuch na podwórzu, który sprzedałem w Kawczyni za złotych trzy.
36. W Włoszochowicach chłopu wziąłem suknię nową, koszul dziesięć, za które, przedawszy, wziąłem złotych szesnaście, groszy piętnaście.
37. W Orkowie cieśli wziąłem siekierę i brzuszlak. Siekierę sprzedałem za puł talera, a brzuszlak schodziłem.

*In torturatas inquisitionibus fassus est:*⁶

38. W Sielcu na Swarzendzem owczarkowi wziąłem kozuch przechodzony i ubranie. Kozuch sprzedałem za trzy złote, a ubranie zdarłem.
39. W Turwi woźnicy pańskiemu wziąłem żupan i pas z karety pańskiej – to wyjąłem w wozowni.
40. W Nietaszkwie pod Szmigłem owczarzowi wziąłem jagiał wiertel, sukni dwie przechodzone, ubrani dwoje. Za suknie i ubranie wziąłem złotych 24.
41. W Krobi na jarmarku wziąłem parobkowi czapkę zawojkową nową, za którą wziąłem złotych cztery w Lesznie od Żydów.
42. Welmożnemu [!] JMci Księdzu Walknowskiemu służąc za woźnicę, wyjąłem pieniądze, to jest dwa talery bite, służyć jego z ubrani przezwiskiem Panu Kaczorowskiemu.
43. Gospodyni tegosz JMci Księdza Walknowskiego wziąłem dwie chustki białe z koronkami, które sprzedałem za złoty jeden.
44. Jadąc z Szrzymu do boru po drzewo na kanonią JMci Księdza Walknowskiego, wziąłem tamże w boru wziąłem [!/] chłopu pewnemu pijanemu z woza skrzynkę, w której było tyńfów trzy, masła garnec, gomulek piętnaście, chleba trzy bochenki, kaftan męski. To wybrawszy, skrzynkę na rzekę puściłem.
45. W Jarocinie na jarmarku będąc, wziąłem chmielu wierteli trzy, i chleba za złoty białego. Sam Pan Pogorski, u którego służyłem, kupił go – dał mi złotych trzy.
46. W Lesznie rymarzowi wziąłem słą nową, za którą złotych dwa dostałem.
47. W Stanisławowie pisarzowi pańskiemu wziąłem kontusz, żupan i pas krepowy. Te rzeczy sprzedałem Żydom w Szrzedzie za złotych dwadzieścia. I szablę temusz prostą wziąłem, którą sprzedałem za złotych cztery. W żupanie było tyńfów trzydzieści – te wziąłem. Czapkę barankową czerwoną – za nią wziąłem złotych trzy.
48. JMci Panu Szczykowskiemu, panu memu, wziąłem z skrzynki złotych piętnaście z nim będąc w Lesznie.
49. Panu Pogorskiemu wziąłem żyta wiertel jeden, będąc z nim w Rawiczu z zbożem. Tamże Żydom płót na kramnego łokci trzy.
50. W Pałukach wziąłem owczarce dwa spodniki wałniakowe, za które wziąłem złotych ośm.
51. Ruskom, którzy przywożą płótna różne, wziąłem im sztukę jedną, w której było łokci czterdzieści, za które, przedawszy, wziąłem złotych 13, groszy 10.
52. W Czarnkowie wziąłem Niemcowi dwa koce, za które, przedawszy, wziąłem złotych dwa, groszy 15.
53. Kaszubowi, który jechał ze Wschowy, z woza wziąłem mu miechy cztery i siekierę jedną, za które rzeczy wziąłem złotych pięć. Temusz Kaszubowi wziąłem kaszy jaglanej worek mały, puł bochenka chleba i słoniny szrzot.

*Sequitur articulus interrogatorii.*⁷

Q. Wojciechu, znasz się do tej kradzieży, którą przez tyle punktów opowiedziałeś i na się wyznałeś?

R. *Ter*⁸: Znam, znam, znam.

⁶ Badany na torturach zeznał.

⁷ Następuje pytanie rozstrzygające.

⁸ Po trzykroć.

*Decretum. Judicium bannitum causae huic criminali assedens, per Spectabilem Dominum Simonem Grzybowski advocatum Grodziscensem, Petrum Soszyński, Lucam Bocheński, Joannem Sypiński, Albertum Skąlecki, Martinum Czaban, Joannem Wyza scabinos juratos, feria tertia post dominicam Palmarum anno Domini 1732.*⁹

Ponieważ [!] Wojciech Kucharczyk nie tylko z młodych lat, lecz już doskonały mając rozum, a przecie nie pomniał na przykazanie Boskie, które jest siódme: „Nie będziesz kradł”, jednak ważył się kradziesz [!] pełnić, różnej kondycji ludziom rzeczy i pieniądze zabierać, bez pracy na swój pożytek obracać, do której kradzieży dobrowolnie się przyznał i torturami potwierdził, których punktów jest pięćdziesiąt i trzy. Przeto na ubłaganie Majestatu Boskiego i na ukaranie innych osób, a *instancją kryminalną instygatora*¹⁰ sądu niniejszego, który sąd, stosując się do wyraźnego prawa *Damhouderii, caput CXII, versu 31*: „*Qui vero tertio furtum commisit, is fur famosus vocatur vel grassator, et propterea vir reste, mulier puteo aut alias ex more cuiusque regionis ad mortem punitur; nisi enim tales iterantes fures justitia morte condemnet, parum profecto ad resipiscentiam furum profuerit. Imo ne pilo quidem eos correctiores reddiderit, quamlibet etiamsi atrocissimis poenis eos circa mortem affecerit. Adeo tales fures omnes poenas justitiae ridet ac flocci faciunt, ut earum gratia a furto rarissime supersedeant, nisi praematurius e vivis (ne amplius obsint) suspendio tollantur.*”¹¹ Potwierdza i *Carpovius parte 2, quaestio LXXXVII, n. 29*: „*Quicunque in ipso actu furandi manu sua fraudulenter, dolose et lucri causa opem tulit, laqueo suspendendus est.*”¹²

Za te tedy występki kradzieży szubieniczną karą powinien być karany, którego sąd niniejszy wójtowski grodziski Fryderykowi Gittlerowi mistrzowi¹³ grodzickiemu, aby świętą sprawiedliwość z niego egzekwował, oddaje.

Znalazła: Aleksandra Matczak

Opracował: Bartosz Małecki

⁹ Wyrok. Sąd gajony nad sprawą ową karną obradujący, w składzie: zacnie sławetny pan Szymon Grzybowski wójt grodziski oraz rajcy przysięgli: Piotr Soszyński, Łukasz Bocheński, Jan Sypiński, Wojciech Skąlecki, Marcin Czaban i Jan Wiza. Wtorek po Niedzieli Palmowej roku Pańskiego 1732.

¹⁰ Tj. na żądanie oskarżyciela publicznego.

¹¹ Damudariusza [Jost Damudariusz (1507–1581), prawnik holenderski, autor przywołanego niżej zbioru praw *Praxis rerum criminalium*], rozdział 112, wiersz 31: „Kto zaś kradzież trzeci raz popełnił, tego zwie się złodziejem notorycznym albo rozbójnikiem, i przeto ukarany ma być karą śmiercią: mąż na stryczku, niewiasta zaś w studni czy inaczej, podług miejscowego zwyczaju. Gdyby bowiem takich złodzieiów recydywistów prawo nie skazywało na śmierć, rzadko kiedy dałoby się ich przywieść do opamiętania. Owszem, ani trochę by się nie poprawili, choćby ich nawet okrutniejszymi karami dręczono przy śmierci. Przeto złodzieje tacy z wszelkich kar sądowych szydzą i lekce je ważą, zatem ich groźba nie powstrzymywałaby ich od kradzieży, gdyby (aby dłużej nie szkodzili) nie odbierano im przedwcześnie życia na szubienicy”.

¹² Karpowiusz [Benedykt Carpoz (1595–1666), sędzia lipski, autor traktatu *Practica nova imperialis Saxonica rerum criminalium*] w części II, zagadnienie 87, nr 29: „Ktokolwiek w czynie złodziejskim oszukańczo, podstępnie i dla zysku własnoręcznie pomaga, na stryczku ma zawisnąć”.

¹³ Katu.

Spotkania

Spotkanie 80

Poznań, 20 września 2014 roku, Dzień Genealoga

Z roku na rok organizowany wspólnie z AAP Dzień Genealoga jest dla nas coraz większym wyzwaniem i powoli zmienia swoją formułę. Początkowo organizowaliśmy spotkania dla mniej wprawionych i początkujących poszukiwaczy rodzinnych korzeni. Obecnie tematyka wykładów i osoby prelegentów wprowadzają nas w świat bardziej wytrawnych i fachowych zagadnień okółogenealogicznych. W tym roku program spotkania był następujący:

„Nie tylko nauka” – dr Jarosław Matysiak, Polska Akademia Nauk Archiwum w Warszawie Oddział w Poznaniu – fantastyczna opowieść o tym, jakie skarby mogą genealodzy odnaleźć w Archiwum PAN-u, które obecnie mieści się w budynku Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Prelegent omówił zasoby materiałów genealogicznych zasłużonego archiwisty prof. Kazimierza Karczmarczyka oraz wybitnego archeologa prof. Józefa Kostrzewskiego.

„Szczególne przypadki zapisów metrykalnych z XVIII i XIX wieku dotyczące imion, nazwisk oraz statusu chłopów wielkopolskich” – Krzysztof Raniowski. Mieliśmy już przed rokiem zaszczyt gościć autora fantastycznej książki *Rody ziemi wolsztyńsko-babimojskiej*. Każdorazowe spotkanie z panem Krzysztofem to niezwykła porcja wiedzy i okazja do zetknięcia się z pierwszorzędnym znawcą i autorytetem w dziedzinie genealogii.

„Zapomniany, na nowo odkryty...” – historię nieistniejącego już dziś cmentarza parafii św. Marcina przy ulicy Towarowej w Poznaniu przedstawił bardzo zajmująco mgr Maciej Czarnecki, doktorant z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, który przypomniał, że pierwotnie to tu zostali pochowani zasłużeni Wielkopolanie – tacy jak Hipolit Cegielski czy Karol Marcinkowski – a dopiero później ich szczątki przeniesiono na Cmentarz Zasłużonych na Wzgórzu św. Wojciecha. Cmentarz wygaszano od 1911 roku, a w latach 60. ubiegłego wieku w miejscu cmentarza poprowadzono trasę tramwajową, istniejącą do dziś.

Podczas przerwy przy kawie i ciasteczkach można było porozmawiać z naszymi gośćmi, podyskutować wśród przyjaciół o swoich genealogicznych odkryciach lub skorzystać z oferty naszego „sklepiku”, w którym szczególnym zainteresowaniem cieszył się nasz ciepłutki jeszcze Rocznik oraz nowa publikacja naszych koleżanek – Sławy i Asi – *Jako cię widzą, tak cię piszą. Obraz Wielkopolanina w świetle listów gończych 1. połowy XIX wieku*.

Kolejnym punktem programu był wykład pt. „Przerwana genealogia... Parafia dobrzycka (dekanat koźmiński) jako egzemplifikacja obrazu sytuacji ludnościowej w Wielkopolsce wynikających z konsekwencji I wojny światowej 1914–1918” – mgr Mateusz Hurysz, doktorant historii UAM.

Spotkanie zakończył pokaz umundurowania żołnierskiego z lat 1914–1920, zaprezentowany przez Stowarzyszenie Grupa Rekonstrukcji Historycznej 3 Bastion Grolman. Michał Krzyżaniak bardzo zajmująco opowiedział o żołnierskim rynsztunku, a żywi „modele” mimo upału i ciężaru ekwipunku z cierpliwością prezentowali broń i wyposażenie wielkopolskich wojaków.

To było wyjątkowo interesujące spotkanie i sama nie wiem, jak wysoko jeszcze można podnieść poprzeczkę, aby Dni Genealoga były jeszcze ciekawsze i atrakcyjniejsze.

Barbara Cywińska

Spotkanie 81

Kościan, 18 października 2014 roku

Organizatorami sobotniego spotkania byli Renata Butlewska i jej mąż Krystian. Program był bardzo napięty, ale dzięki determinacji i świetnej organizacji Renaty udało się go zrealizować. Wyruszyliśmy autokarem i po krótkiej podróży, jak zwykle wśród śmiechu, gwaru, anegdot i pogaduszek, przybyliśmy do Kościana. Naszymi przewodnikami było rodzeństwo, Natalia i Kamil Biernaccy. Oboje młodzi, pełni zapału i wiedzy historycznej o regionie opowiedzieli nam dzieje najstarszej miejskiej świątyni – fary p.w. Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej.

Najcenniejszym obiektem w Farze jest tryptyk późnogotycki z 1507 roku, pochodzący z warsztatu Mistrza z Gościszowic. Następnie udaliśmy się do Muzeum Regionalnego, znajdującego się w ratuszu. Największe wrażenie zrobiła na nas diorama przedstawiająca królewskie miasto Kościan wraz z przyległościami, obrazująca wygląd miasta z początku XVII wieku. W kolejnych salach podziwialiśmy m.in. medal z wizerunkiem króla szwedzkiego Karola Gustawa, zabytkową cegłę z terenu domniemanej lokalizacji zamku, najstarszą drewnianą rurę wodociągową, którą dostarczano wodę pitną do miasta, narzędzia i przybory używane przez kościańskich rzemieślników, kule armatnie różnego kalibru i wiele, wiele innych eksponatów. Z muzeum spacerkiem udaliśmy się pod pomnik św. Jana Pawła II, a stamtąd na planty, gdzie kiedyś rozciągały się mury miejskie. W pobliskim stylowym zajeździe zjedliśmy pyszny obiad z deserem, były też i pogaduchy, jak zwykle nie tylko genealogiczne. Następnie ruszyliśmy do pobliskiej miejscowości Racot z krótkim przystankiem pod wieżą ciśnień w Kościanie. Zaimponowała nam wspaniała rewitalizacja zabytku, który całkowicie zmienił swe przeznaczenie i stał się ścianą wspinaczkową dla odważnych oraz niewielkim obserwatorium astronomicznym dla ciekawych świata.

W pałacu w Racocie powitała nas sympatyczna przewodniczka, która podczas uroczego spaceru przybliżyła nam dzieje zespołu pałacowego, parku i robiącego duże wrażenie kompleksu folwarcznego. Następnie, gonieni upływającym czasem, udaliśmy się do Wyskoci. Po tamtejszym kościele oprowadził nas ks. Krzysztof Pustkowiak, proboszcz parafii św. Andrzeja Apostoła. W opowieść o dziejach kościoła zaangażował się do tego stopnia, że mało brakowało i zapomnieliby o czekającej na chrzest czwórce dzieci. W końcu przyszedł czas na Turew. U bram zespołu parkowo-pałacowego powitał nas przesympatyczny dr Zdzisław Bernacki, pracownik naukowy Instytutu Środowiska Rolniczego i leśnego PAN w Turwi. Jego wiedza o tym miejscu i żyjącym tu Dezyderym Chłapowskim zachwyciła nas wszystkich. Opowiadał przy tym tak barwnie, że chwilami wydawało nam się, że widzimy biorącego udział w powstaniu listopadowym Dezyderego, że przyglądamy się tajemnym przeprawom Adama Mickiewicza na ziemi wielkopolskie, że wraz z Dezyderym wprowadzamy nowoczesną gospodarkę rolną na okolicznych ziemiach... Moglibyśmy bez końca słuchać tych niesamowitych historii. Czas jednak jest nieubłagany i to on postanowił wreszcie pogonić nas do domów, gdzie oglądając zdjęcia i mapy, wspominaliśmy ten przeżyty dzień.

Barbara Cywińska na podstawie relacji Mariana Przybylskiego

Spotkanie 82

Gniezno, 8 listopada 2014 roku, Spotkanie Rocznicowe

Spotkania rocznicowe WTG „Gniazdo” są niepowtarzalną okazją do zetknięcia się z interesującymi prelekcjami, do spotkania dawno niewidzianych przyjaciół – genealogów z całej Polski, a nierzadko spoza jej granic, są wreszcie płaszczyzną jakiegoś niezwykle „porozumienia dusz” ludzi ogarniętych pasją genealogiczną.

Tak było i tym razem, gdy spotkaliśmy się o 11.00 na placu przed katedrą gnieźnieńską. Chętnie porozmawialibyśmy sobie o początkach państwa polskiego z Bolesławem Chrobrym, pod którego pomnikiem zrobiliśmy sesję fotograficzną, ale musieliśmy „zadowolić się” zwiedzeniem katedry i wysłuchaniem przewodnika (niektórzy byli tu 40 lat temu z wycieczką szkolną!). Następnie przeszliśmy do pobliskiego Muzeum Archidiecezjalnego, a tam: kawa, herbata, coś słodkiego dla ciała, a dla ducha sporo nowości wydawniczych w naszym minisklepie i czekające nas prelekcje. Głos zabrał ks. dyrektor Michał Sołomieniuk, który pokrótce opisał zasoby metrykalne Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie. Po jego wystąpieniu nastąpiła niezwykle chwila – przekazanie na ręce ks. dyrektora wykupionych przez Marzenę Jasińską i jej męża Zbigniewa ksiąg metrykalnych parafii w Gołańczy. Ten piękny gest wzbudził wielki aplauz

i szacunek dla darczyńców. Ileż to razy napotykałyśmy w naszych poszukiwaniach bolesne braki w metrykaliach, które gdzieś pewnie w świecie poniewierają się i najczęściej źle kończą... Dzięki takim ludziom jak Marzenka i Zbyszek jest szansa, że niektóre z nich ocalają. Następnym punktem programu było wystąpienie dyrektora Archiwum Państwowego w Gnieźnie Marka Szczepaniaka, który przybliżył nam znajdujące się pod jego opieką zasoby dokumentów szkolnych i opowiedział o ich znaczeniu w poszukiwaniach genealogicznych. Po przerwie, podczas której można było zwiedzić ekspozycję Muzeum Archidiecezjalnego,

Wojtek przedstawił postępy prac w digitalizacji i opracowywaniu wniosków o przyznanie Wielkopolskiego Krzyża Powstańczego. Zaprosił też zebranych na uroczyste uruchomienie projektu „Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym”, mające się odbyć 29 grudnia 2014 roku. Kolejnym mówcą był Mariusz Borowiak – autor świeżutkiej jeszcze publikacji pt. *Słownik biograficzny wielkopolskich emigrantów, podróżników i ludzi morza*. Słownik ten jest pierwszym tego typu opracowaniem o charakterze encyklopedycznym w historiografii polskiej. W układzie alfabetycznym ukazane zostały biogramy 445 osób, które były związane zawodowo z pracą na morzu, brały udział w licznych podróżach, dokonywały odkryć geograficznych. Miały też wkład w naukę i kulturę kraju własnego lub w miejscach, do których dotarły. Autor włożył bardzo wiele wysiłku w skompletowanie dokumentów i materiałów biograficznych. Można było zakupić tę książkę wraz z dedykacją autora i wielu z nas skwapliwie z tego skorzystało.

Nasycony duchową strawą udaliśmy się na biesiadę stricte cielesną do hotelu Pietrak, gdzie można było do woli pogadać i nacieszyć się sobą. Trudno nam było rozstawać się, ale czas mknął tak szybko, że niebawem w skrzynce znajdziemy zaproszenie na kolejne spotkanie rocznicowe. Już się cieszymy...

Barbara Cywińska

Spotkanie 83

Poznań, 29 grudnia 2014 roku, uruchomienie projektu „Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym”

Punktualnie o godz. 11.00 w Sali Renesansowej ratusza zgromadzili się na uroczystości współtwórcy projektu, zaproszeni goście, prelegenci i artyści. Była również TVP Poznań, która przygotowała relację dla „Teleskopu” (kuriozalną zresztą!). Na salę został wprowadzony Poczet Sztandarowy Chorągwi Wielkopolskiej ZHP. To sztandar jedynej organizacji uhonorowanej WKP w 1983 roku. Całość uroczystości prowadził znany poznański dziennikarz radiowy Jacek Hałasik. Otwarcia uroczystości dokonali prezes WTG „Gniazdo” Wojciech Jędraszewski i dyrektor Muzeum Historii Miasta Poznania dr Magdalena Mrugańska-Banaszak. Szczególnie ciepło powitano gości w osobach: ks. kan. Leonarda Polocha – przedstawiciela abpa Stanisława Gądeckiego, Rafała Ratajczaka – przedstawiciela prezydenta Poznania, Pawła Jesiołowskiego – radnego gminy Gniezno i druha hm. Tomasza Kujaczyńskiego – drużynowego Drużyny Reprezentacyjnej Chorągwi Wielkopolskiej im. Powstańców Wielkopolskich 1918–1919.

Głos zabrał dr Marek Rezler, który przybliżył temat Powstania Wielkopolskiego w kontekście mitów, jakie zrodziły się wokół tego wielkiego zrywu wolnościowego. Marek Rezler mówiąc o zwycięskim Powstaniu Wielkopolskim wspominał, że nie możemy zapomnieć o trzech innych. Pierwsze było powstanie przeciwko Prusakom z lat 1806–1807, o którym pisze Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, później powstanie z 1809 roku przeciwko Austriakom. A ostatnim zwycięskim powstaniem z wielkim udziałem Wielkopolan było III Powstanie Śląskie z 1921 roku, które jest określane jako zwycięskie nawet w podręcznikach szkolnych. Więc jeśli ktoś opowiada o wielkopolskim jako jedynym zwycięskim, to ma zaległości sięgające czasów szkolnych. Powstań nie można wartościować. Kiedy zaczyna się walka o niepodległość, nie ma „powstaniątka”, powstania, „powstaniska” i super powstania. Należy podkreślić, że Wielkopolanie nie mieli najmniejszego udziału w przyszłej klęsce, nie ich winą był upadek Napoleona, nie ich winą była napaść Hitlera i Stalina na Polskę – oni zrobili swoje, spisali się znakomicie i wygrali, nie mogą sobie nic zarzucić – podkreślił dr Marek Rezler. O samym Wielkopolskim Krzyżu Powstańczym opowiedział emerytowany dyrektor Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego w Poznaniu Tadeusz Jeziorowski. W swym wystąpieniu przypomniał, że WKP był wprowadzony dwukrotnie. Pierwsze z dwóch odznaczeń o tej nazwie – powiedział Tadeusz Jeziorowski – został ustanowiony dekretem Krajowej Rady Narodowej w 1946 roku wraz ze Śląskim Krzyżem Powstańczym. Oba miały być nadawane na takich samych zasadach. W życie wszedł jednak tylko dekret o Śląskim Krzyżu Powstańczym, a z realizacji Wielkopolskiego Krzyża Powstańczego władze komunistyczne wycofały się ze względów politycznych. Dekret KRN o jego ustanowieniu nie został

opublikowany, choć wizerunek krzyża przedstawiono już nawet w prasie. Wielkopolski Krzyż Powstańczy został ustanowiony dopiero dekretem Rady Państwa PRL w 1957 roku.

Po przerwie kawowej głos zabrał prezes Wojciech Jędraszewski, który opowiedział o samym projekcie i zaangażowaniu się w niego ponad czterdziestu wolontariuszy spośród członków WTG „Gniazdo” i jego sympatyków. Dziękując wszystkim za okazaną pomoc, swoje ukłony skierował do: dyrekcji i pracowników Archiwum prezydenta RP w Warszawie za okazaną pomoc i życzliwość, Tadeusza Jeziorowskiego za konsultacje historyczne, Henryka Krystka dyrektora Archiwum Państwowego w Poznaniu za udostępnione materiały źródłowe, kierownictwa i pracowników Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego za wsparcie technologiczne, kierownictwa Muzeum Powstańców Wielkopolskich w Lusowie oraz wszystkich osób, które na różnych etapach wspierały realizację projektu.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było uruchomienie projektu. Dokonali tej czynności, „uderzając” w klawiaturę komputera – w Enter: ks. kan. Leonard Poloch i Rafał Ratajczak. Od tego momentu mogliśmy być świadkami wielkiego wydarzenia – ruszył projekt „Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym”. Na zakończenie uroczystości wystąpił utytułowany Chór Kameralny Dysonans. Były pieśni patriotyczne oraz kolędy polskie, których wykonanie wspomogła również widownia. Tradycyjnie, po zakończeniu uroczystości spotkaliśmy się w „Gospodzie Poznańskiej”, gdzie uraczyliśmy się smacznym obiadem i pogawędziliśmy na tematy genealogiczne, porozmawialiśmy o planach przyszłorocznych i całkiem aktualnych, czyli o zbliżającej się zabawie sylwestrowej!

Barbara Cywińska na podstawie relacji Mariana Przybylskiego

Spotkanie 84

Poznań, 17 stycznia 2015 roku, spotkanie opłatkowe

Wskutek zamknięcia Gospody „Pod Koziółkami” i pięknego lokalu Villa Magnolia, gdzie przez ostatnie parę lat spotykaliśmy się na początku stycznia, musieliśmy zmienić lokalizację na „Gospodę Poznańską”, mieszczącą się przy Starym Rynku. Zawierania na rynku poznańskich lokali gastronomicznych nie zakłóciły nam jednak radości ze spotkania i w doskonałych nastrojach zasiedliśmy do wyśmienitej kawki i małego „co nieco”. Zatonęliśmy w rozmowach, ciepłych uśmiechach i gorących życzeniach przekazywanych podczas łamania się opłatkiem.

Barbara Cywińska

Spotkanie 85

Poznań, 28 lutego i 14 marca 2015 roku, Archiwum Państwowe w Poznaniu

Program spotkania zapowiedziany przez Wojtka na naszym forum był tak interesujący, że trzeba było zorganizować dwa terminy, aby wszyscy chętni mogli wziąć w nim udział. Zebranych powitał dyrektor archiwum Henryk Krystek, który zaprezentował plany rozbudowy siedziby Archiwum Państwowego w Poznaniu. Następnie Piotr Klimecki nakreślił problemy rodzinnych zbiorów w świetle polskiego „prawa archiwalnego”, a Elżbieta Rogal, kierownik Oddziału Gromadzenia i Opracowywania Archiwum Państwowego w Poznaniu scharakteryzowała archiwa prywatne w zasobach AP. Zachęciła słuchaczy (z mieszanymi jednak uczuciami, bo możliwości lokalowe archiwum maleją), aby zgromadzone zasoby archiwalne w przypadku niemożności pozostawienia ich spadkobiercom przekazywać do archiwum.

Po przerwie na kawę i podzieleniu się wrażeniami Beata Karwalska przedstawiła, w jaki sposób kompletować rodzinne archiwum i jak z niego korzystać, a w pracowni konserwatorskiej, do której zaprosił nas Przemysław Wojciechowski, poznaliśmy tajniki sztuki zapobiegania niszczeniu starych dokumentów. Uczestnicy zadawali sporo pytań, które świadczyły zarówno o ich dociekliwości, jak i znawstwie tematu. Praktyczne porady skrzętnie zapisywaliśmy i niejeden z nas po powrocie do domu przystąpił do prac renowacyjnych...

Barbara Cywińska

Spotkanie 86

Poznań, 28 marca 2015 roku, Walne Zgromadzenie WTG

W gościnnych progach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk powoli czujemy się już jak u siebie. Korzystając więc z tej niewymuszonej atmosfery, spotkaliśmy się tam na kolejnym Walnym Zebraniu.

Formalnościom musiało stać się zadość, a więc procedury, sprawozdania, zatwierdzenia, głosowania – i już można było pogawędzić, wypić kawkę i spróbować pysznych ciasteczek, pooglądać Kronikę WTG, czyli spędzić mile czas w doborowym towarzystwie.

Barbara Cywińska

Spotkanie 87

Ziemia międzyrzecka, 25 kwietnia 2015 roku

Prezes WTG rozpuścił internetowo wici o wycieczce do kasztelanii międzyrzeckiej. No i stało się tak, że w pogodną kwietniową sobotę przyfrunęło z „Gniazda” WTG ponad dwa tuziny nietuzinkowych miłośników przygód.

Pierwszy intelektualny popas wypadł w Międzyrzeczu, mieście położonym na zachodnich historycznych rubieżach Wielkopolski. Bywali tu Święci Bracia Męczennicy, cesarze, królowie, ale i wojska, które zawsze zostawiały ruiny i zgliszcza z mozołem odbudowywane przez jego mieszkańców. Budynek dawnej siedziby starostów jest obecnie siedzibą Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego, jego założyciela i twórcy. Muzeum i zachowane ruiny zamku otoczone fosą, położone w widłach rzek Obry i Paklicy, stanowią kilkuhektarowy kompleks parkowy, co w centrum miasta jest pięknym tłem dla turniejów rycerskich, imprez plenerowych i spacerów. O tysiącletniej historii tych miejsc opowiadał dr Marceli Tureczek – nauczyciel akademicki Uniwersytetu Zielonogórskiego, przedstawiając, zgromadzony tu jeden z największych zbiorów portretów trumiennych w Polsce, genealogie rodów szlacheckich, dokumenty historyczne, życie codzienne i dorobek mieszkańców miasta różnych narodowości – Polaków, Niemców, Żydów, a nawet Szkotów. Przerwa w zwiedzaniu była okraszona ciastkami, gorącym napitkiem i małym co nieco.

Z nowymi siłami ruszono na zamek pod przewodnictwem Łukasza, który w stroju giermka rycerskiego, podając jego historię, oprowadzał po jego zakątkach i wieżach, a niepoprawnych zwiedzających zakuwano w różne narzędzia tortur.

Sprawnie przemieszczono się w kierunku południowym, aby zwiedzić jeden z fragmentów Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego w Pniewie. To potężny system poniemieckich fortyfikacji (Festungsfront Oder-Warthe Bogen) powstały w latach 30. XX wieku na pograniczu niemiecko-polskim. Położony w łuku Odry i Warty rozciąga na odcinku ok. 100 km jako zabezpieczenie wschodnich granic byłej III Rzeszy. Wielokilometrowe podziemne korytarze komunikacyjne, tory kolejki elektrycznej, dworce, pomieszczenia o różnych przeznaczeniach militarnych, punkty obserwacyjne, pancernie, zabezpieczenia, uzbrojenie i świetnie działająca wentylacja jest dzisiaj tłem dla Rezerwatu Nietoperzy „Nietoperek” i wielką atrakcją turystyczną, znaną miłośnikom fortyfikacji i nie tylko.

Po oświetlonych korytarzach i pomieszczeniach na głębokości 30 metrów bezpiecznie oprowadzał sympatyczny i obdarzony dużym poczuciem humoru przewodnik, tłumacząc sprawy techniczne i opowiadając ciekawe historie związane ze zwiedzaniem obiektu.

Na pełnych podziemnych wrażeń wycieczkowiczów oczekiwał przygotowany w tutejszym barze obiad, a przy stołach pogawędki bez końca.

Pokrzepieni, w dobrych nastrojach przemieściliśmy się do wsi Gościkowo. Znajduje się tutaj klasztor pocysterski, obecnie pełniący funkcję siedziby Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej w Paradyżu (Paradisus Sanctae Mariae – Raj Matki Bożej). Jak ogromne wrażenie wywiera na gości opactwo, najlepiej świadczy fakt, iż w czasie Sesji Plenarnej Episkopatu Polski, odbywającej się w 1971 roku w Paradyżu, uczestniczący w jej obradach biskupi wyrażali zgodną opinię, że jest to najpiękniejsze seminarium w Polsce.

Klasztor jest jednym z najciekawszych zespołów zabytkowych Ziemi Lubuskiej. Od połowy XIII wieku stanowił ważny ośrodek życia religijnego i intelektualnego, promieniując swoimi wpływami na ziemie Wielkopolski, Śląska i zachodniej Europy. Po wyjątkowej urodzie kościele poświęconym Najświętszej Marii Pannie oraz dodatkowo św. Marcinowi – biskupowi, wirydarzu, dziedzińcu i pięknym sadzie oprowadzał nas ciekawie i z humorem kleryk, student seminarium. Dało się słyszeć westchnienia niektórych pań: „Mieć takiego proboszcza!”.

Wojciech Derwich

Spotkanie 88

Ziemia jarocińska, 20 czerwca 2015 roku

Martyna Kaczmarek i Joanna Lubierska zaprosiły członków i sympatyków WTG do zwiedzenia ziemi jarocińskiej. Wycieczkę rozpoczęliśmy od wizyty w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Golinie. Barokowa budowla z bogato rzeźbionym ołtarzem głównym przykuła uwagę wszystkich uczestników spotkania. Po wysłuchaniu historii miejscowości i kościoła udaliśmy się do salki katechetycznej, gdzie odbyło się spotkanie z hafciarką, specjalistką od tradycyjnego w tym regionie haftu snutkowego.

Kolejnym przystankiem był Borek Wielkopolski, gdzie ksiądz proboszcz Daniel Litkowski – gospodarz sanktuarium NMP – opowiedział nam historię parafii, a także przybliżył historię cudów dokonanych za wstawiennictwem cudownego obrazu. Po zwiedzeniu świątyni mieliśmy możliwość kupienia pamiątek i książek opisujących historię wsi i kościoła, z której to okazji wielu z nas skorzystało.

Następnie pojechaliśmy obejrzeć dwa dwory – niestety tylko z zewnątrz. Pierwszy z nich, znajdujący się w Siedmiorogowie, zbudowany w stylu barokowym w 1732 roku, popadł w ruinę i nic nie wskazuje na to, aby ten stan miał ulec zmianie. Drugi, w Zimnowodzie, który zachował się w dobrym stanie, pełni funkcję domu pomocy społecznej. Dwór otacza park krajobrazowy pochodzący z XIX wieku. Ze względu na dopisującą pogodę genealodzy-wycieczkowicze zrobili sesję zdjęciową i głodni przygód, pojechali na obiad.

Po smacznym posiłku Martyna i Asia zaprosiły nas do Jarocina. Tam na początku zwiedziliśmy Muzeum Regionalne mieszczące się w ratuszu. Po obejrzeniu szeregu zabytków pochodzących z ziemi jarocińskiej udaliśmy się pieszo do kościoła św. Marcina zbudowanego w 1610 roku. Następnie przez piękny park przeszliśmy do neogotyckiego pałacu Rogalińskich. Po zapoznaniu się z jego historią i zrobieniu ostatnich zdjęć przy słynnym jarocińskim pomniku wielkiego głana udaliśmy się z powrotem do stolicy Wielkopolski.

Oby więcej takich wycieczek, w tak piękną pogodę, ciekawymi historiami i miłą atmosferą.

Jakub Wojtczak



Spotkanie 80

Poznań, 20 września 2014 roku, Dzień Genealoga



Spotkanie 81

Kościan, 18 października 2014 roku



Spotkanie 82

Gniezno, 8 listopada 2014 roku, Spotkanie Rocznicowe



Spotkanie 83

*Poznań, 29 grudnia 2014 roku, uruchomienie projektu „Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstań-
czym”*



Spotkanie 84

Poznań, 17 stycznia 2015 roku, spotkanie opłatkowe



Spotkanie 85

Poznań, 28 lutego i 14 marca 2015 roku, Archiwum Państwowe w Poznaniu



Spotkanie 87

Ziemia międzyszecka, 25 kwietnia 2015 roku



Spotkanie 88

Ziemia jarocińska, 20 czerwca 2015 roku

Publikacje Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”



Rocznik Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”

Artykuły naszego Rocznika tematycznie związane są przede wszystkim z szeroko pojętą tematyką genealogiczną. Oprócz wskazówek o charakterze ogólnym, można w nim znaleźć wiele cennych porad dotyczących rzadziej wykorzystywanych źródeł. Ponadto, w Roczniku znajdują teksty o charakterze historyczno-społecznym, opisujące codzienne życie w dawnych czasach, biogramy ciekawych postaci historycznych, czy historie opisujące losy zwyczajnych, ludzi – naszych protoplastów. Czytelnika zainteresować również mogą artykuły dotyczące działalności naszego Towarzystwa. Dotyczą one projektów jakie realizujemy, spotkań i ciekawych inicjatyw członków i sympatyków „Gniazda”.

Numery dostępne w wersji drukowanej oraz on-line na stronie internetowej Towarzystwa w dziale Publikacje.



Niezbędnik Genealoga

Paweł Hałuszczak. Współpr. Magdalena Betlej, Dobrosława Gucia, Liliana Molenda

Jak sama nazwa wskazuje „Niezbędnik genealoga” zawiera istotne i nieodzowne informacje dotyczące poszukiwań genealogicznych. Składa się z trzech części językowych (łaciński, niemiecki i rosyjski) wraz z zapisem odpowiadających im alfabetów (cyrylica czy gotyk to dla wielu nie lada wyzwanie!). Liczne przykłady metryk, liczebniki, określenia pory dnia i czasu, nazwy zawodów, chorób wraz z ich tłumaczeniem na język polski stanowią istotną pomoc dla każdego genealoga-amatora. Publikacja zawiera też krótkie wprowadzenie na temat historii zapisów metrykalnych zarówno kościelnych, jak i świeckich.



Leksykon miejscowości Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Zeszyt 1. Powiat Gniezno Wojciech Jędraszewski

Publikacja zawiera spis miejscowości powiatu gnieźnieńskiego z podaniem ich nazw, również niemieckich. Ponadto określa przynależność do parafii katolickich, ewangelickich, gmin żydowskich oraz USC. Wszystkie znajdujące się w nim dane zgodne są z reformą administracyjną z 1887 roku. Pozycja zawiera również mapkę powiatu z 1911 roku.



Spis parafii i miejscowości XIX Metropolii Warszawskiej. T.1. Archidiecezja Warszawska Wojciech Jędraszewski

Pozycja zawiera spis parafii i miejscowości do nich należących z podaniem czasu powstania parafii i miejsca znajdowania się ksiąg metrykalnych. Zamieszczono również wiele innych informacji o XIX-wiecznej Archidiecezji Warszawskiej. W załączeniu mapka Warszawy z podziałem parafii w 1866 roku.



Spis parafii i miejscowości XIX Metropolii Warszawskiej. T. 2. Diecezja Lubelska Wojciech Jędraszewski

Pozycja zawiera spis parafii i miejscowości do nich należących z podaniem czasu powstania parafii i miejsca znajdowania się ksiąg metrykalnych. Zamieszczono również wiele innych informacji o XIX-wiecznej Diecezji Lubelskiej



Tryptyk Wielkopolski. Spis parafii i miejscowości wieku XIX. T. 1. Archidiecezja Gnieźnieńska Wojciech Jędraszewski

Spis parafii i miejscowości do nich należących w archidiecezji gnieźnieńskiej (tom 1) w XIX wieku. W opracowaniu znajdują się informacje o miejscu przechowywania akt metrykalnych dla każdej parafii, oraz mapki poglądowe. W spisie uwzględniono niemieckie nazewnictwo miejscowości.



Tryptyk Wielkopolski. Spis parafii i miejscowości wieku XIX. T. 2. Archidiecezja Poznańska **Wojciech Jędraszewski**

Spis parafii i miejscowości do nich należących w archidiecezji poznańskiej (tom 2) w XIX wieku. W opracowaniu znajdują się informacje o miejscu przechowywania akt metrykalnych dla każdej parafii, oraz mapki poglądowe. W spisie uwzględniono niemieckie nazewnictwo miejscowości.



Tryptyk Wielkopolski. Spis parafii i miejscowości wieku XIX. T. 3. Diecezja Kujawsko-kaliska **Wojciech Jędraszewski**

Spis parafii i miejscowości do nich znajdujących się w Wielkim Księstwie Poznańskim (Prowincji Poznańskiej – Provinz Posen) w XIX wieku. W opracowaniu znajdują się również informacje o miejscu przechowywania akt metrykalnych dla każdej parafii, jak również mapki poglądowe. W spisie uwzględniono niemieckie nazewnictwo miejscowości.



„Moi Przodkowie”. Notatnik

W jednym miejscu, przejrzysto i syntetycznie każdy może opracować na swój sposób rodzinne Vademecum. Każda karta „Notatnika” zawiera najważniejsze dane o wybranym członku naszej rodziny – od probanta do praprapradziadka. Załącznik w postaci tablicy – wywodu przodków ułatwi rozeznanie się w korzeniach rodzinnych nie tylko opracowującym te dane, ale też odbiorcom czytającym nasze zapiski.

Dostępna również wersja LUX w twardej oprawie z możliwością umieszczenia napisu na okładce.

Tablice genealogiczne – Wywód przodków **oprac. Dobrosława Gucia**

Składany arkusz o wielkości 195 cm x 42 cm zawierający tablicę genealogiczną - wywód przodków na 7 pokoleń.



Kalendarium obrazujące przebieg epidemii cholery w roku 1852 **Bożena Kuliberda**

Fascynujący - napisany na podstawie XIX-wiecznej prasy - opis narastania i przebiegu epidemii cholery na terenach Wielkiego Księstwa Poznańskiego w 1852 roku. Książka zawiera również listę zmarłych z wybranych parafii.



Historia kamienicy Cybulskich w Poznaniu **Joanna Lubierska**

Świetnie opisana ponad 100-letnia historia nieistniejącej kamienicy przy jednej z głównych ulic Poznania (św. Marcin). Autorka opisuje budynek pod kątem architektonicznym (układ pomieszczeń, wyposażenie mieszkań, sklepy) oraz społecznym czyli mieszkańców. Publikacja stanowi doskonały przykład na to, że genealogia to nie tylko rodzinne drzewa i wykresy, ale próba odtworzenia historii kamienicy, po zburzeniu której została pusta, niezagospodarowana sensownie działka. Taki stan trwa od 40 lat. Pozycja jest ilustrowana wieloma zdjęciami, nieraz bardzo unikatowymi. Publikacja z serii „Skarbnica GNIAZDA”, t. 1



Słownik biograficzny wielkopolskich emigrantów, podróżników i ludzi morza **Mariusz Borowiak**

W „Słowniku” w układzie alfabetycznym przedstawiono biogramy ludzi, którzy w czasie swojego życia byli związani zawodowo z pracą na morzu, wzięli udział w licznych peregrinacjach od najbliższych do najodleglejszych zakątków świata, dokonali odkryć geograficznych oraz wnieśli wkład do nauki i kultury kraju własnego lub w miejscach, do których dotarli. „Słownik” stanowi swego rodzaju zwieńczenie blisko 30-letnich zabiegów w skompletowaniu dokumentów i materiałów biograficznych. Praca ma wielkie walory poznawcze i edukacyjne. Z takim samym powodzeniem będzie ona służyła osobom, które profesjonalnie zajmują się problematyką morską i podróżami, jak i tym, którzy tylko przygodnie będą sięgali po omawiany „Słownik”. Ponadto, dzięki biogramom zawartym „Słowniku” „beziemienne dotychczas postacie znajdą swoje miejsce w historii”, co jest szczególnie ważne z punktu widzenia historii wielkopolskich małych ojczyzn.

Wydawnictwo pod patronatem WTG „Gniazdo”



Jako cię widzą, tak cię piszą. Obraz Wielkopolanina w świetle listów gończych 1. połowy XIX wieku **Dobrosława Gucia, Joanna Lubierska**

Autorki w swych genealogicznych poszukiwaniach doszły do zwrotnego punktu, kiedy „katalog” przodków z samymi datami okazał się być niewystarczający. Rozpoczęły zbieranie materiałów do opracowania historii swojej rodziny. Podczas przeglądania XIX-wiecznej prasy zwróciły uwagę na listy gończe, które stały się podstawą do napisania poniższego tekstu. Autorki urzekły nie tylko same informacje zawarte w listach, ale przede wszystkim język, składnia, pisownia, czyli wszystko to, co sprawiało, że zwykły tekst wywoływał niegasnący uśmiech na ich twarzach. Wykorzystując więc to mało znanego źródło Autorki dowcipnie przedstawiają Wielkopolanina z 1 połowy XIX wieku, który wszedł w konflikt z ówczesnym prawem. Mimo lekkiego sposobu prezentacji publikacja przynosi wiele ciekawych informacji o życiu naszych przodków.

Publikacja z serii „Skarbnica GNIAZDA”, t. 2

NOWOŚCI



Rodowody mieszczańskie bukowskich. Wstęp do genealogii bukowian (XVI–XIX wiek) **Mariusz Formanowicz**

Książka jest opisem dziejów i genealogii 240 rodzin mieszczańskich, żyjących w Buku koło Poznania w XVIII wieku i przez pierwsze 15-lecie wieku XIX – do końca czasów napoleońskich. Genealogię niektórych rodów udało się Autorowi poznać aż od pierwszej połowy XVII wieku, dzięki zapisom z bukowskich ksiąg cechowych oraz metrykaliom z sąsiednich parafii. Książka jest owocem wieloletnich studiów nad księgami metrykalnymi i cechowymi z Buku i okolicznych miast. Celem tych studiów było zdobycie możliwie najszerzej wiedzy o współmieszkańcach, sąsiadach i rodzinach spokrewnionych z bukowskimi przodkami Autora.

Publikacja z serii „Skarbnica GNIAZDA”, t. 3



Wielkopolska dla Ojczyzny, polegli i zmarli 27.12.1918 – 31.3.1921 **Opracowała Bożenna Kuliberda**

Autorka spisała zamieszczone wielkopolskiej w prasie w latach 1918–1921 nekrologi bohaterów Powstania Wielkopolskiego i ofiar walk w wojnie polsko-bolszewickiej. Niektóre wymienione tu nazwiska znamy z podręczników do historii, ale znakomita większość to opłakiwani przez rodziny synowie, bracia, narzeczeni; wspominani przez towarzyszy broni koledzy; czy też wymieniani w raportach wojskowych wzorowi żołnierze. Dziś nieco może śmieszyć patetyczny ton, górnolotne wyrażenia i kwiecistość stylu. Tak jednak ludzie czuli, tak wyrażali swoją rozpacz, ale i poczucie dumy oraz nadzieję, że najwyższa ofiara młodych istnień nie pójdzie na marne.

O Roczniku WTG oraz wskazówki dla Autorów

Rocznik Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo” jest pismem tworzoną przez amatorów dla szerokiego grona Czytelników zainteresowanych poszukiwaniami swych korzeni.

Oczywistym jest, że najprzyjemniej i najchętniej opisuje się zmagania z własną genealogią. Chcielibyśmy jednak zachęcić do podjęcia tematyki historycznej, społecznej czy obyczajowej lub do zmierzania się problematyką dotyczącą źródeł, metod i systematyki poszukiwań. Teksty takie wymagają co prawda znajomości przedmiotu czy pogłębienia posiadanej już wiedzy, ale nie jest to przeszkoda nie do przeskoczenia.

Teksty mogą pisać nie tylko członkowie WTG i jego sympatycy, ale także regionaliści, archiwiści, księża, muzealnicy, bibliotekarze, przedstawiciele innych wyznań, nauczyciele czy inne osoby chcące podzielić się swymi przemyśleniami lub wiedzą. Mieliśmy już na łamach „Rocznika” autorów spoza naszego kręgu, co bardzo wzbogaciło publikację.

Pragniemy, aby zostały zachowane „dobre obyczaje” i kultura pisania, tak aby Towarzystwo i autorzy prac uniknęli przykrych sytuacji związanych z prawami autorskimi. Dlatego szczególny nacisk kładziemy na poszanowanie prac czy praw autorskich osób, z których dzieł korzystamy, pamiętając o tym, że być może kiedyś również naszą pracę ktoś zechce wykorzystać i opatrzyć ją stosownym zapisem.

W okresie pięciu lat, kiedy nasze Towarzystwo wydaje Rocznik, w sposób naturalny wykształciły się działy:

1. Teksty o charakterze ogólnym (nieznane źródła w genealogii, przechowywanie i konserwacja dokumentów, zasoby archiwów, genealogie mniejszości religijnych, heraldyka etc.).
2. Teksty o charakterze społeczno-historycznym (historie domów, ulic, kościołów, szkół, ochronek etc., zwyczaje i obrzędy, wychowanie, moda, kulinaria, podróżowanie, prasa, sklepy, rozrywki etc.).
3. Teksty związane z projektami lub działalnością WTG.
4. Zmagania genealogów.
5. Dwory i pałace – historia, ludzie.
6. Varia

Wskazówki dla Autorów

1. Redakcja przyjmuje jedynie **prace oryginalne, wcześniej niepublikowane** na blogach, stronach internetowych, w czasopismach i książkach oraz zastrzega sobie prawo odrzucenia nadesłanej pracy bez podania powodu.
2. Wszelkie skrócenia tekstów i ingerencję w merytoryczną stronę pracy Redakcja uzgadnia z Autorem. Korekta stylistyczna i gramatyczna pozostaje po stronie Redakcji. Autor otrzymuje do korekty tekst w postaci pliku doc lub pdf.
3. Prace powinny być pisane w programach Word lub OpenOffice, z rozszerzeniami: doc, docx, odt, rtf, ilustracje w formatach: tiff, png, jpg (z minimalną kompresją).
4. Maksymalna objętość pracy wraz z materiałem ilustracyjnym nie powinna przekroczyć 14 stron maszynopisu znormalizowanego (strona znormalizowana = 1800 znaków ze spacjami), czyli ok. 25 000 znaków ze spacjami.
5. Zdjęcia i ilustracje:
 - a. Zdjęcia (jeśli autor przewiduje umieszczenie ich w publikacji) przesyłamy osobno (nie wklejamy ich w tekst!), w jak największej rozdzielczości (minimum 300 dpi) i podpisane. Zdjęcia portreto-

we, których oryginalny wymiar jest mały, prosimy skanować w jakości 600 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo wyboru zdjęć, jeśli Autor przyśle dużą ich liczbę.

- b. Konieczne jest podanie źródła pochodzenia zdjęć. W przypadku wykorzystania fotografii pochodzących z muzeów, archiwów, od osób prywatnych, z książek i czasopism, **niezbędne jest uzyskanie pisemnej zgody** na publikację zdjęć w Roczniku. **Autor bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za wykorzystane zdjęcia, ryciny i wykresy osób trzecich.**

6. Cytowania w tekście:

Autor wykorzystujący fragmenty prac osób trzecich winien zaznaczyć ten fakt poprzez:

- dla krótkich fragmentów (jedno lub dwa zdania) przez zastosowanie cudzysłowu dla danego fragmentu oraz oznaczenie go przypisem podającym źródło cytatu,
- dla dłuższych fragmentów poprzez wyróżnienie go odstępem przed i po cytowanym fragmencie oraz zmniejszeniem stopnia czcionki oraz opatrzeniem na końcu przypisem podającym źródło cytatu.

Niedopuszczalne jest, aby kopiować fragmenty tekstów innych osób bez zaznaczenia tego faktu (również ze stron www)!

7. Przypisy:

Praca powinna być opatrzona przypisami, zarówno w przypadku książek, czasopism etc., jak i stron internetowych, wraz z podaniem daty dostępu do danej strony.

Przykłady tzw. pierwszych przypisów:

– **materiały z archiwów:**

- *Akta parafii Pszczew*, Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze, sygn. 197.

- *Reces abluicyiny we wsi Stokach do majątności pszczewskiej w powiecie międzyrzeckim w obwodzie regencyjnym poznańskim położonym*, Archiwum Państwowe w Poznaniu, Zespół Akta Starostwa Powiatowego w Międzychodzie, sygn. 180, sygn. 181 i sygn. 182.

Należy podać: tytuł dokumentu lub teczki, nazwę archiwum, sygnaturę mikrofilmu lub rękopisu, stronę lub kartę.

– **książka:**

F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 135.

– **dzieło wielotomowe:**

S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej Wschodniej Wielkopolski*, t. A–O, Poznań 1926, s. 125.

– **dzieło zbiorowe:**

Wielki słownik poprawnej polszczyzny, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 2006, s. 1567.

Należy podać redaktora/rów dzieła.

– **artykuł w czasopiśmie:**

F. Piekosiński, *Najnowsze poglądy na wytworzenie się szlachty polskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, 1890 nr 15, s. 698.

– **artykuł w pracy zbiorowej:**

J. Rudzińska, *Żydzi w późnośredniowiecznym Poznaniu*, [w:] *Civitas Posnaniensis*, pod red. Z. Kuratowskiej i T. Jurka, Poznań 2005, s. 346–360.

Należy podawać redaktór/redaktora pracy zbiorowej.

– **strona www:**

[http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/ ... 89623.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/...89623.html) (dostęp: 30.03.2011).

lub

K. Michalak, *Lekcja historii na poznańskiej Cytadeli*, <http://www.starewino-grady.republika.pl/...tadeli.htm> (dostęp: 8.08.2011).

Przykłady ponownych cytowań:

F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 135.

Ibidem, s. 122.

Taki układ stosowany jest w przypadku cytowania dwóch (lub więcej) następujących bezpośrednio po sobie akapitów tego samego autora, pochodzących z tej samej pracy.

F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 135.

S. Konarski, *O heraldyce i „heraldycznym” snobizmie*, Warszawa 1992, s. 31.

F. Piekosiński, op. cit., s. 142.

Przypis stosowany w przypadku kilkakrotnego cytowania jednego dzieła tego samego autora w całej pracy.

F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 135.

F. Piekosiński, *O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu*, Kraków 1888, s. 25.

F. Piekosiński, *Heraldyka...*, s. 225.

Układ stosowany w przypadku dwóch (lub więcej) dzieł tego samego autora w danej pracy. Akapity nie muszą następować bezpośrednio po sobie.

Bardzo prosimy o stosowanie się Autorów do zamieszczonych powyżej wskazówek!

Zgłoszenie artykułu do Rocznika jest jednoznaczne ze zgodną na jego publikowanie on-line.